

Joanna Nowak

P iastuni dziejów

Wizerunki narodów
europejskich w polskiej
refleksji romantycznej



*Instytut Sławistyki
Polskiej Akademii Nauk*

KULTURA

I2

na Pograniczach

Piastuni dziejów

KULTURA NA POGRANICZACH

nr 12

Redaktor Naczelna

ANNA ENGELKING (Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk,
Warszawa)

Rada Naukowa

LUDMIŁA BUŁHAKOWA (Інститут народознавства, Національна
академія наук України, Львів),

MARIA DĄBROWSKA-PARTYKA (Uniwersytet Jagielloński,
Kraków),

GRAŻYNA KUBICA (Uniwersytet Jagielloński, Kraków),

OLGA ŁOBACZEWSKA (Беларускі дзяржаўны ўніверсітэт
культуры і мастацтваў, Мінск),

RIMANTAS MIKNYS (Lietuvos istorijos institutas, Vilnius),

ROBERT TRABA (Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii
Nauk, Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk
w Berlinie, Warszawa–Berlin)

Joanna Nowak

P iastuni dziejów

Wizerunki narodów
europejskich w polskiej
refleksji romantycznej

*Instituť Sławistyki
Polskiej Akademii Nauk*

Warszawa 2018

Recenzje wydawnicze
dr hab. Krzysztof Jaskułowski, prof. USWPS,
Uniwersytet Humanistyczny SWSP, Filia we Wrocławiu
dr hab. Monika Rudaś-Grodzka, prof. IBL PAN,
Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa

Publikacja finansowana ze środków Instytutu Slawistyki Polskiej Akademii Nauk

Projekt okładki
Barbara Grunwald-Hajdasz
Na okładce: Koła historycznego parowozu. Fot. *Andrzej Hajdasz*

Redakcja
Jacek Serwański

Skład
Jerzy Michał Pieńkowski

© Copyright by Joanna Nowak, 2018

This is an Open Access book distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License (creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/), which permits redistribution, commercial and noncommercial, provided that the book is properly cited.

ISBN: 978-83-64031-73-1 (druk)
ISBN: 978-83-64031-74-8 (ebook)
ISSN: 2450-565X (Kultura na Pograniczach)

Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk
ul. Bartoszewicza 1b/17
00-337 Warszawa
tel. 22 826 76 88
sow@ispan.waw.pl, www.ispan.waw.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP	9	
Rozdział 1		
W KRĘGU POJĘĆ I TERMINÓW	19	
Naród – narodowość – państwo	19	
Narodowość – europejskość – ludzkość	23	
Charakter narodowy: historia i współczesność	26	
O stereotypach i mitach w polskiej refleksji	31	
CZĘŚĆ I. TWÓRCY CYWILIZACJI ZACHODNIEJ		37
Rozdział 2		
FRANCJA: PRZYJACIÓŁKA LUDÓW I APOSTOŁ SWOBODY	39	
Siłaczka wśród narodów Europy, czyli o powołaniu Francji	39	
Cechy zbiorowe Francuzów	49	
O francuskiej idei narodowej i państwie	55	
„Królowa cywilizacji łacińskiej”	63	
Rozdział 3		
NARODY WYSP BRYTYJSKICH: CYWILIZATORZY CZY SKLEPI- KARZE?	71	
O angielskiej/brytyjskiej idei narodowo-państwowej	71	
Cechy charakteru narodowego	83	
Wątek zaborczości: problem Irlandii, kolonie	89	
Na czele postępu cywilizacyjnego	94	

CZĘŚĆ II. SĄSIEDZI NIE TYLKO ZABORCZY 101

Rozdział 4

ROSJA: „PRZEKLĘTE” SĄSIEDZTWO	103
Rosja państwem zaborczym	103
Byt europejski czy azjatycki?	110
O rosyjskiej idei narodowo-państwowej	118
Cechy charakteru narodowego	125
Posłannictwo Rosji a dziedzictwo ogólnoeuropejskie	128

Rozdział 5

NIEMCY NARODEM ROZDWOJONYM DUCHOWO	133
Dyskusja wokół niemieckich cech narodowych	133
<i>Jedność w wielości</i> ideą nadrzędną Niemiec do zjednoczenia	139
Naród zaborczy	145
Niemcy współtwórcą cywilizacji zachodniej	151

Rozdział 6

AUSTRIACKA MOZAIKA NARODÓW I LUDÓW	157
Czy Austria jest narodem?	157
Moralność w polityce, czyli mit Austrii jako „zaborcy przyjaznego” ...	162
Prognozy na przyszłość	171
Austria jako „piastun dziejów” i epigon feudalizmu	174

Rozdział 7

WĘGRZY: ODWIECZNI PRZYJACIELE	179
O pochodzeniu i idei narodowo-państwowej	179
Charakter zbiorowy Węgrów i ich przeznaczenie w ludzkości	189
Wątek Węgrów – ciemiężycieli Słowian	192
Tradycja przyjaźni węgiersko-polskiej a sprawa słowiańska	196
O prognozach na przyszłość	200

Rozdział 8

PÓŁNOCNI SĄSIEDZI: SZWECJA, NORWEGIA, DANIA	205
Obraz Skandynawii i jej kulturowego dziedzictwa	205
Narodowość skandynawska i jej prowincjonalizmy	209
Piastuni dziejów	211
Cechy wspólnotowe	213

CZĘŚĆ III. BRACIA SŁOWIANIE 219

Rozdział 9

CZESI I SŁOWACY: MIĘDZY GERMANIZMEM A PANSLAWIZMEM	221
Najbliżsi Słowianie i bardziej doświadczeni bracia	221
O idei narodowej i usposobieniu czeskiej zbiorowości	225
Słowacy – prowincjonalizm czeski czy odrębna narodowość?	228
Proces wynaradawiania wspólnoty	232
Odrodzenie narodowe i jego promotorzy	235
„Kolebka ducha samodzielnego”, czyli o czeskim wkładzie w dziedzictwo ogólnoeuropejskie	244

Rozdział 10

WIZERUNEK NARODÓW BAŁKAŃSKICH: SŁOWIANIE I RUMUNI	249
W imię jedności słowiańskiej	249
Cywilizacyjno-polityczny „kocioł bałkański” w „kolebce” Słowian ...	258
Odrodzenie i walka o zachowanie tożsamości	262
Cechy wspólnotowe i przeznaczenie w ludzkości	268
Od cara Borysa do unii bułgarskiej	272
W cieniu Słowian: kwestia Rumunów	277

CZĘŚĆ IV. DZIEDZICE STAROŻYTNYCH 281

Rozdział 11

GRECJA I JEJ MIESZKAŃCY, CZYLI U ŹRÓDEŁ CYWILIZACJI EUROPEJSKIEJ	283
Starożytni herosi i ich dziewiętnastowieczni dziedzice	283
Wokół tradycji bizantyńskiej	296
O greckiej idei narodowo-państwowej	301
Wkład w dorobek Europy i świata	306

Rozdział 12

NARÓD Z PÓŁWYSPU APENIŃSKIEGO	313
Starożytny rodowód i cechy wspólnotowe Rzymian i ich „potomków”	313
<i>Jedność w wielości</i> , czyli o włoskiej idei narodowo-państwowej	322

Prawo do jedności i niepodległości	329
Sprawa słowiańska	333
Wkład w ogólnoeuropejski dorobek	336
 CZĘŚĆ V. NA PERYFERIACH EUROPY	341
Rozdział 13	
TURECKI KOŁOS I JEGO PRZYSZŁOŚĆ W EUROPIE	343
Między Europą a Azją	343
Cechy wspólnotowe	353
Czy istnieje naród turecki?	362
Zaborca czy ofiara?	368
Oczekiwania i przeznaczenie, czyli co muzułmańska Turcja może zaoferować chrześcijańskiej Europie?	372
Rozdział 14	
NARODY PÓŁWYSPU IBERYJSKIEGO, CZYLI O RZĄDACH HONORU I NIETOLERANCJI	377
W obrębie rdzenia Zachodu	377
Kulturowy wzorzec narodu	380
O hiszpańskiej idei narodowej i państwowej	387
Portugalia i jej mieszkańcy	396
 ZAKOŃCZENIE	403
 Bibliografia	415
ŹRÓDŁA	415
Rękopisy	415
Źródła publikowane	415
Czasopisma	437
OPRACOWANIA	439
 Streszczenie	449
 Summary	453
 Indeks osobowy	457

WSTĘP

Dzisiejsza epoka zestawia wyniki tych prac cząstkowych. Stanie się jasne, co każdy lud zdziałał dla wspólnego dobra ludzkości. Okaze się, że religijne, polityczne i artystyczne poglądy wszystkich ludów stanowią istotne części historii Europy.

[Mickiewicz 1998b: wykład 6]

W książce przedstawiam i analizuję wyobrażenia narodów europejskich, które w opinii polskich autorów piszących w pierwszej połowie XIX stulecia odegrały znaczącą rolę w dziejach Europy na przestrzeni wieków. Nawiązuję do powszechnego w tym okresie przekonania, że każdy naród „dziejowy” ma swoje posłannictwo w ludzkości, a w poszczególnych epokach historycznych najczęściej jeden naród pod wpływem różnych okoliczności nabierał wielkiego znaczenia i nadawał kierunek ogólnemu rozwojowi. Jak określał to zjawisko Karol Libelt, zawsze istniał jakiś „P i a s t u n d z i e j ó w” [Libelt 1844b: 11]. W tym samym duchu i czasie pisał Adam Mickiewicz, stwierdzając, iż „każda nowa epoka powołuje na widownię świata plemię nowe albo raczej daje poznać pośród ludzkości starej ludzi od dawna przygotowanych do utworzenia ludu nowego” [Mickiewicz 1998b: 141]. Jędrzej Moraczewski porównywał narody przodujące w rozwoju do „stróżów losów i oświaty całego ziemskiego świata”, które w jego przyrodniczym zestawieniu miały się tak jak rosłe „dęby” względem nędznych „ziół i traw” reprezentujących podrzędne narody [Moraczewski 1843: 32]. To romantyczne przeświadczenie pozwoliło zawężyć analizę do grupy narodów i państw najbardziej reprezentatywnych w ówczesnym piśmiennictwie polskim, z pominięciem wspólnot, które zdaniem dziewiętnastowiecznych autorów mniej się wyróżniły w historii kontynentu.

Już wstępne zapoznanie się z zebranymi źródłami pokazało, że opinii o innych narodach pojawiających się w indywidualnych narracjach ówczesnych autorów nie można zredukować wyłącznie do zespołu uprzedzeń i stereotypów. W ujęciach tego okresu mamy także do czynienia z próbami względnie obiektywnego, opartego na naukowych dociekaniach, podejścia do innych wspólnot narodowych, jak również z poszerzeniem stereotypowego, uogólnionego sądu

o własne doświadczenia¹. W tym ostatnim wypadku chodzi zwłaszcza o relacje z podróży czy z wieloletnich pobyków zagranicą, które kształtowały w dużej mierze wyobrażenia Polaków o innych narodach pod wpływem indywidualnych obserwacji². O takim podejściu pisał jeden z ówczesnych podróżników, pisarz i dziennikarz Maurycy Mann: „Mnóstwo błędów głęboko zakorzenionych i rozpowszechnionych dotyczących zwłaszcza krajów odleglejszych pochodzi stąd, że podróżujący ma już naprzód sąd o nich wyrobiony – nie przez naukę – ale przez czytanie różnych dzieł, które wytknęły kierunek jego myślom i przygotowały do wrażeń”. Od takich „nadużyć” starał się uchronić wspomniany autor relacji z Turcji, Egiptu, Syrii. Dlatego, jak wyjaśniał swoje podejście, wolał ograniczyć się do własnych obserwacji i analiz, aby uniknąć zarzutu, że posługiwał się „cudzymi” oczami i zakorzenionymi a błędnymi stwierdzeniami [Mann 1854: 4–5]³. Mimowolnie narzuca się porównanie z fragmentem charakterystyki stereotypowego postrzegania w ujęciu klasyka problemu Waltera Lippmanna, który stwierdzał, iż „przeważnie nie jest tak, że naprzód widzimy, a potem definiujemy, lecz przeciwnie: naprzód definiujemy, a potem widzimy” [Lippmann 1922: 81, 90]. Takie prekoncepcje, które „wyprzedzają” właściwe postrzeganie świata, w przekonaniu M. Manna tworząc nieprawdziwe obrazy, negatywnie wpływają na proces poznawczy. W ujęciu Lippmanna całkowita rezygnacja ze stereotypowego postrzegania na rzecz, jak to określał, „dziwiczego doświadczenia” poważnie zubożyłoby ludzkość.

Celowo zatem stosuję w książce terminy „wyobrażenie” czy „wizerunek” jako pojęcia szersze, wykraczające poza wąski zakres stereotypu etnicznego (o stosowanych pojęciach piszę szerzej w rozdziale 1). Chodzi mi o postrzeganie „Innego” zawierające obok jednostronnego, częściowego i schematycznego obrazu także opinie i oceny względnie obiektywne, wzbogacone o s o b i s t ą o b s e r w a c j ą⁴. Dlatego tak istotna w tej perspektywie badawczej jest indywidualna opinia autora myśli, który korzystając z kulturowych zasobów narodu

¹ Funkcjonują dwa podejścia do pojęcia stereotypu: pierwsze, w którym stereotyp jest wzorcem kulturowym przyjmowanym z dorobku wspólnoty niezależnie od osobistych doświadczeń, oraz drugie, gdzie jednostka jest nie tylko nosicielem, ale i współtwórcą kulturowo uformowanego stereotypu; o tym szerzej [Boksański 1997: 32–33].

² Duża część źródeł z tej epoki to relacje z podróży czy oceny innych narodów formułowane pod wpływem bezpośrednich doświadczeń poczynionych w trakcie wieloletnich pobyków zagranicą. Dłuższe czasowo przebywanie zagranicą wynikało z różnych przyczyn, choćby z typowego dla ówczesnej epoki stylu życia (ciekawości świata, chęci pogłębienia edukacji, pragnienia zdobycia nowych doświadczeń, podpatrzenia nowych rozwiązań) czy z powodu przymusowej emigracji politycznej.

³ O M. Mannie jako autorze jednego z pierwszych polskich reportaży, dojrzałej relacji wolnej od stereotypów [Zinkow 2009: 136–146].

⁴ Wzorowałam się na koncepcjach „obrazu” Niemców w następujących ujęciach: Wajda 1991: 47, Szarota 1996: 5, Wrzeński 1992: wstęp.

oraz swoich doświadczeń, projektował niejako własny wizerunek obcych wspólnot. Przy wykorzystaniu kulturowo uformowanego stereotypu, unieruchomionego obrazu, autor dodając nowe elementy, wynikające z indywidualnych empirii, dokonywał jego reinterpretacji. W rezultacie, jeśli był on opiniotwórczą jednostką lub nowe elementy w postrzeganiu „Innych” obecne były w wielu indywidualnych narracjach, przeobrażał się podstawowy wzorzec kulturowy w zakresie postrzegania narodów. Stąd też tak wiele cytowań, które musiały znaleźć się w pracy konstruowanej na podstawie indywidualnych narracji.

Wyobrażenia narodów, ponieważ opierają się w dużej mierze na sądach stereotypowych, odznaczają się znaczną trwałością w czasie i pewne wzorce postrzegania innych wspólnot utrzymują się poprzez wieki. Można więc stwierdzić, iż są one niejako dziedziczone w ramach każdej kultury narodowej oraz przepełnione emocjami o różnym natężeniu, co dostrzegano także w przeszłości. W romantycznym ujęciu A. Mickiewicza „człowiek staje się przyjacielem, a nawet miłośnikiem jednego narodu, drugiego zaś nienawidzi; błogosławi się narody, przeklina je” [Mickiewicz 1997d: 221]. Ważne były również funkcje takich sądów. Kazimierz Maliszewski, rozważając zagadnienie funkcjonowania w świadomości sarmackiej stereotypu Niemca od XVI do połowy XVIII wieku, stwierdza, że kształtowane wówczas wyobrażenia narodów „przyznawały różne cechy poszczególnym nacji i wyznaczały niejako ich role i funkcje, jakie miały one pełnić na kontynencie europejskim” [Maliszewski 1991: 9]. Ten sposób rozumowania był kontynuowany, przy czym twórcy myśli w pierwszej połowie XIX wieku jeszcze większy nacisk kładli na rolę poszczególnych narodów, ujmowaną jako „misję dziejową” zadaną im przez Opatrzność. Indywidualne posłannictwo narodowe determinowało dzieje każdej ze wspólnot – jej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, a poprzez nie Europy i całej ludzkości. Narody upadają, gdy ich posłannictwo dobiegnie końca, a cel nadrzędny zostanie osiągnięty. Nie można natomiast przejąć misji niejako „w spadku” po narodzie, gdyż, aby ją objąć potrzebne jest powołanie, a ono jest indywidualne i pochodzi wyłącznie od Boga [Sawaszkiewicz 1859: 27].

Zgodnie z romantycznym przeświadczeniem „narodziny” narodów miały miejsce w odległej przeszłości, ale w tym wczesnym stadium rozwojowym nie były to jeszcze dojrzałe wspólnoty. „Dziejowe narody” to przede wszystkim byty świadome swojego jestestwa i przeznaczenia w ludzkości. Każdy dojrzały naród, podobnie jak inne zrzeszenie, instytucja czy jednostka miał własny, niepowtarzalny cel, będący organicznym elementem szerszego dążenia, do którego zmierza wszystko co istnieje. Uświadamiając sobie własne posłannictwo, naród bezpośrednio włączał się do wspólnego „marszu ku postępowi”. Ta idea kroczenia ku „światłu i wolności”, którą Isaiah Berlin nazywał nową odmianą świeckiej religii [Berlin 2003: 126], wywarła wielki wpływ na polskich twórców romantycznych. Realizacja wyznaczonych celów sprawiała, że każdy z narodów

miał własny wkład w dorobek ogólny ludzkości, a pojedyncze osiągnięcia z czasem stawały się częścią uniwersalnego dziedzictwa. Szczegółnej ocenie podlegał więc konkretny, indywidualny udział w procesie kształtowania się i rozwoju europejskiego świata. Chodziło o znaczące wydarzenia, przełomowe „momenty” w dziejach, ale i o rolę poszczególnych narodów i państw europejskich w szerszych procesach politycznych, społecznych czy ekonomicznych, jak również o ich udział w rozwoju nauki, kultury i cywilizacji, który, zdaniem ówczesnych myślicieli, wyznaczał nowe kierunki w postępie powszechnym. Na przykład, „filozofia tego narodu który stanął w pewnej epoce na najwyższym jej szczyśle, będzie zarazem filozofią innych narodów współczesnych” [Kremer 1844: 32]⁵. Było to zasadne podejście przy założeniu, iż czas oraz przestrzeń nie są dla wiedzy ludzkiej granicą, a sztuka, nauka czy szerzej kultura są własnością wszystkich narodów. Toteż „obce niech nam będą owe przesady ducha ścieśniające, które stosunki narodów względem siebie zamykają w ciasnych granicach samolubnej zazdrości” [Chłędowski 1830b: 35].

Przyczynienie się do rozwoju powszechnego przez poszczególne społeczności zależało nie tylko od indywidualnego posłannictwa, ale i od swoistych cech charakteru zbiorowego. Każdy z narodów, jak podkreślano, ma bowiem specyficzną mentalność, „wyróżne piętno”, które kształtowało się w procesie dziejowym i znacząco wpływało na realizację misji. Charakter każdej epoki w dziejach świata, podobnie jak specyfika każdego z narodów jest odmienna, zatem aby zrozumieć ducha czasów i narodów, przekonywał Józef Kremer, trzeba zrozumieć „piętno właściwe” epoki czy narodu [Kremer 1844: 37]. Dla mesjanistów ideałem były narody, które mają zdolność poświęcenia się dla dobra innych, które – „działają, cierpią dla prawdy, które składają dla niej ofiary” [Mickiewicz 1998a: 12]. Liczył się nie tylko wkład narodowych zbiorowości w dorobek ogólnoludzki, ale także wpływ wybitnych jednostek – twórców literatury, geniuszy nauki, ideowych przewodników, którzy wyznaczali kierunek rozwoju nie tylko poszczególnych narodów, ale całego świata w różnych dziedzinach życia (na przykład, Napoleon I na kształt Europy w zakresie polityczno-społecznym, Byron czy Szekspir w dziedzinie literatury, Herder czy Hegel w filozofii itd.). Wszystkie znaczące państwa starożytności i czasów nowożytnych zostały założone przez wybitne indywidualności, a w ich wielkości wszyscy pozostali rozpoznali część siebie [Mickiewicz 1998a: 315]. Dlatego też, choć przedmiotem analizy uczyniłam polską refleksję nad wspólnotami narodowymi, to także wybitne jednostki, które w opinii polskich autorów odegrały znaczącą rolę w dziejach swoich narodów, znalazły miejsce w niniejszej książce.

⁵ Autor tłumaczył, iż każdy z narodów, przyjmując powszechny wzorzec filozoficzny, dodaje od siebie pewną cechę narodową.

Rozważania na temat „charakteru narodowego” poszczególnych wspólnot sprowadzały się, zwłaszcza w ujęciach z początku XIX wieku, najczęściej do opisu stałego zestawu wad i zalet, funkcjonującego w opinii publicznej, a rzadziej do wnikliwszych spostrzeżeń na temat cech i zachowań wspólnotowych w oparciu o obserwację miejscowych zwyczajów, obyczajów, czy przyjętych norm postępowania i podzielanych wartości. Im bliżej połowy XIX stulecia tym więcej można znaleźć pozycji o pogłębionej analizie, w których opinie i oceny autorów ukształtowały się pod wpływem znanych publikacji i bezpośrednich obserwacji czynionych w opisywanym kraju. Zenon L. Fisz wyznawał, że swoje opinie o Turcji kształtował na podstawie książek, podróży, ale i wiedzy zebranej od Europejczyków zamieszkujących kraj nad Bosforem od wielu lat, a przez to bardziej zorientowanych i oceniających z innej perspektywy niż pełni subiektywnych odczuć mieszkańcy czy przygodni przybysze, nie mówiąc o uczonych, którzy wydawali sądy, a nigdy w Turcji nie byli. Co istotne, w jego opinii do narodów pozaeuropejskich generalnie podchodzono z przekonaniem wyrobionym „z góry”, że najlepiej innych „przerobić na swoje kopyto” [Fisz 1859c: 186, 196]. Pogląd o wyższości Europy nad resztą świata traktowano na ogół jako rzecz oczywistą, której nie trzeba wyjaśniać, lub starano się ją w różny sposób uzasadniać [Kozłowski 1838: 132–133, 419–421].

Nawet jednak gdy poświęcano większą uwagę obiektywnemu i rzetelnemu ujęciu, utrwalano narosłe mity i stereotypy, wytwarzano nowe, a rzadziej starano się z nimi walczyć, obnażając ich fałszywość, jednostronność i powierzchowność. „Burzyciele” mitów i stereotypów starali się w miarę możliwości ukazać i zrozumieć ducha różnych narodowości – jego oryginalne znamiona i cel w ludzkości, co nie oznacza, że ich wizerunki były wolne od sądów stereotypowych. Przynależąc do kultury polskiej, korzystali z jej zasobów przepełnionych podobnym myśleniem, kształtując swoje wyobrażenia o sobie i innych na tym fundamencie. W podjętym dyskursie starali się jednak zwalczać najbardziej uproszczone opinie, nieprzystające do zmieniających się realiów, rażąco krzywdzące lub fałszywe.



Na nieznamość historii procesów narodotwórczych, która była powodem wielu wypaczeń i nieszczęść, zwraca uwagę Miroslav Hroch [Hroch 2003: 5]. Trudno się nie zgodzić z twierdzeniem, że przede wszystkim z niewiedzy powstało wiele uprzedzeń, krzywdzących przesądów, z których niektóre przetrwały i funkcjonują współcześnie. Temu zjawisku można przynajmniej w części zapobiegać, ujawniając mechanizmy ich powstawania oraz stopniowego nasilania

się w czasie. Oczywiście nie chodzi o „walkę” ze stereotypami w ogóle. Choć bowiem określenie „stereotyp”, a zwłaszcza termin „uprzedzenie”, z reguły kojarzy się nam zdecydowanie negatywnie, to musimy mieć świadomość, że te wpisane w nasze postrzeganie rzeczywistości konstrukty stanowią nieocenione źródło informacji dla badaczy próbujących zrozumieć przeszłość, odkryć sposób myślenia ówczesnych ludzi. Głęboko przenikające całą kulturę – nasze myślenie, wyobrażenia, język – mity i stereotypy stanowią jedną z istotnych form symbolicznej interpretacji świata. Z tego też powodu od wielu lat obserwujemy w historiografii stopniową ich rehabilitację [Czyżewski i in. (red.) 2012: wstęp]. Powyższa tendencja dotyczy także innych dyscyplin. W opinii psycholingwistki Idy Kurcz stereotypy są „nieuniknionym wynikiem procesu przetwarzania przez człowieka informacji o świecie czy też jednym z rodzajów reprezentacji tego świata” [Kurcz 1994: 47–48]. Maciej Czerwiński, językoznawca – filolog sławista, podkreśla, iż stereotypy nie muszą być wyłącznie niebezpieczne. Umożliwiają one „porządkowanie chaosu danych, bo przecież nie jesteśmy w stanie ujmować rzeczywistości holistycznie, ze wszystkimi jej niejednoznacznościami. Ale ceną za taką możliwość są schematyczne obrazy świata, które – chcąc nie chcąc – powielamy” [Czerwiński 2014: 25]. Z perspektywy Zbigniewa Grenia, językoznawcy, nieuchronność stereotypów wynika z ich wszechobecności w języku – jak nie można myśleć i poznawać bez języka, tak też jest to niemożliwe bez stereotypów, które niejako warunkują naszą wiedzę [Greń 2001: 68–73]. W ocenie zwolenników „nieuchronności stereotypów” w naszym myśleniu i języku należałoby skupić się nie tyle na likwidacji (co jest nierealne), ile na ich stopniowym przezwyciężaniu za pomocą środków należących do sfery intelektualnej: oddziaływaniem informacyjnym, podkreśleniem wewnętrznego zróżnicowania grup będących przedmiotem stereotypu, ukazywaniem podobieństw międzygrupowych, rekategoryzacją [Dobieszewski 2006: 44–45]. Jerzy Bartmiński, posługując się terminologią Hilarego Putmana, pisze o eliminowaniu jedynie „stereotypów złośliwych”, które antagonizują wspólnoty etniczne [Bartmiński 1995: 259]. Podobnie rzecz się ma z mitami. Jak konkluduje Jerzy Maternicki, niektóre z mitów historycznych, które są także wszechobecne w myśleniu historyka (historia wyrosła z pamięci, a społeczna pamięć przeszłości, ta „żywa historia”, była i jest przepojona mitami) można wyeliminować, albo chociaż osłabić, poprzez podniesienie rangi kształcenia metodologicznego i historiograficznego [Maternicki 2012: 23].

Proces „walki” z przesądami i uprzedzeniami⁶ rozpoczął się już w romantyzmie, kiedy starano się opisać wzorzec kulturowy danej wspólnoty czy grun-

⁶ W pierwszej połowie XIX wieku terminy „uprzedzenie” i „przesąd” traktowano na ogół wymiennie, rzadziej jako odrębne pojęcia, ale nie precyzowano różnic między nimi. Na przykład, Walenty Majewski, omawiając dorobek europejski w zakresie nauki o języku wyróżnia terminy

towniej poznać przebieg procesu narodotwórczego, zdając sobie sprawę z jego znaczenia dla przyszłości społeczeństw.

„Burzycielem” mitów i uprzedzeń był choćby Józef Julian Sękowski, profesor zwyczajny języków wschodnich wykładający w Cesarskim Uniwersytecie w Petersburgu, który wielokrotnie deklarował chęć sprostowania narosłych w ciągu wieków „pomyłek” i „nadużyć prawdy” w opisach wojen tureckich, co wynikało, jak podkreślał, po części z przesądu, a po części z nieznamośności tego ludu [Sękowski 1824: 2]. W polskim wyobrażeniu Turków nadal funkcjonowało zbyt wiele „nieuczzonej i hajdamackiej staroświecczyny, smutnego okresu czasów, kiedy na ziemi polskiej wśród burd i gnuśnej niewiadomości nie więcej umiano szanować prawdę i dokładność jak prawa i pospolite dobro” [Sękowski 1824: 233–234]. W podobnym duchu pisał redaktor polskiego czasopisma o podróżach, który wyjaśniał powołanie periodyku właśnie potrzebą walki z przesądami wynikającymi z ignorancji. „Zacięta i będąca prawdziwą hańbą rodu ludzkiego nienawiść narodowa, skądże jeśli nie z wzajemnej nieznamośności ludów, z nieznamośności ich pobudek działania, początek swój bierze? Z tej to nieznamośności, usypiają sobie ludy mogiły przesądów, w których w końcu same siebie zagrzebują” [Dembiński 1827: 4–5]. Trzeba bowiem odróżnić, deklarował z przekonaniem Henryk Rzewuski, „uczucia zabobonne bardziej powtarzane niż doświadczane przez gmin, nieskwapliwy do wyleczenia siebie z nałogów raz powziętych od silnych przekonań, ugruntowanych w samopoznaniu najświeższych i najcnotliwszych wyrazicieli narodu” [Rzewuski 1868: 105]. Zatem przynajmniej część polskich autorów badanego okresu deklarowała chęć oddzielenia powszechnie żywionych przesądów i uprzedzeń od poglądów opartych na wiedzy, nauce i obserwacji.



Zebrane przeze mnie źródła potraktowałam jako odziedziczone po przodkach i odtworzone projekty wyobraźni zawierające wizerunki o europejskich narodach i państwach. Przeanalizowanie, w przewadze romantycznych, wyobrażeń w badanym przedmiocie przyczyniło się, jak sądzę, nie tylko do zobrazowania stosunku Polaków do konkretnych zbiorowości, ich historii, miejsca i roli, jaką

„uprzedzenia” i „przesady”, ale ich nie wyjaśnia [Majewski 1827: 35]. Z kolei autor artykułu *O zabobonach i przesądach ludu* [1849: 5] określa przesąd jako „prosty dogmat imaginacji ludzkiej”, stwierdzając, że choć są one pogardzane przez wykształconych ludzi, to jednak wiele można się z nich dowiedzieć o ich nosicieliach. Współcześnie o rozróżnieniach między pojęciami „przesądu”, „uprzedzenia”, „stereotypu” [Dobieszewski 2006: 29–47].

odegrały w ciągu wieków i mogły jeszcze spełnić w przyszłości, ale też w sensie ogólniejszym przybliżyło ówczesny sposób myślenia. Niejednokrotnie pozwoliło ukazać kształtowanie się narosłych stereotypów, wyjaśnić uwarunkowania, przyczyny ich pojawienia się i utrwalenia w umysłowości Polaków. Przy założeniu, iż każda kultura ma własny zasób stereotypów, przeprowadzona analiza pozwoliła określić specyficzne, polskie widzenie „Innych”, uchwycić podstawowe cechy romantycznego (a precyzyjniej w przewadze romantycznego, gdyż niektórym autorom bliżej było do oświeceniowego czy pozytywistycznego rozumowania) myślenia na ten temat. Próbowałam zatem ustalić, jakimi cechami charakterystycznymi odznaczają się romantyczne wizerunki narodów i czy z zebranego materiału można wyodrębnić typy wyobrażeń innych narodów w zależności od skupienia się autorów opinii na ich zdaniem najistotniejszych wątkach, np. genezie wspólnoty, jej ciągłości, czy bardziej na dokonaniach wspólnoty w dziejach europejskiej cywilizacji i kultury.

Podstawą analizy uczyniłam zarówno myśl teoretyczną, publicystyczną, jak i ze względu na analizowany temat uwzględniłam znane relacje z podróży i refleksje z wieloletnich pobyków Polek i Polaków zagranicą. Rzecz jasna połączenie ujęć badaczy z myślą publicystyczną czy narracjami z podróży, które ze swej istoty cechuje subiektywne ujmowanie rzeczywistości, może się wydawać podejściem błędnym. Jednak specyfika okresu, w którym nie obowiązywały jeszcze reguły naukowej dyscypliny, panowała duża dowolność, a wielu poważnych badaczy ogłaszało swoje obserwacje w formie publicystycznej, niejako wymusiła takie rozwiązanie. W wielu przypadkach podzielenie twórczości autora na ściśle naukową i tę o znamionach publicystycznych, popularyzatorskich byłoby bardzo trudne. Ograniczenie analizy do refleksji wyłącznie naukowej bez uwzględnienia relacji z podróży byłoby podejściem niewłaściwym, zubożonym, gdyż właśnie bezpośrednie obserwacje i kontakty Polaków z „Innymi” znacząco wpływały na zmiany wizerunków. Jak podkreśla znawczyni epoki romantycznej Maria Janion, epoka turystyki rozpoczęła się na dobre właśnie w okresie romantycznym [Janion 2001: 9] i od tego momentu wpływ bezpośrednich obserwacji na postrzeganie „Innego” znacząco się zwiększa. Jak ustalili w swoich badaniach Stanisław Burkot, dopiero w epoce romantyzmu doszło do upowszechnienia się podróżopisarstwa jako gatunku, a prawdziwą jego eksplozję obserwujemy po powstaniu listopadowym. Wiązało się to nie tylko z dramatycznymi losami Polaków – zesłańców, emigrantów, ale także z rozwojem żywego ruchu turystycznego w kraju [Burkot 1988: 22–23]. Zatem wybrani przeze mnie autorzy opinii na temat innych narodów i państw europejskich to badacze historii, literatury, filozofowie, rzadziej prawnicy czy przedstawiciele nauk przyrodniczych, krytycy literaccy, publicyści, poeci, pisarze, ale także podróżnicy, których obserwacje wybiegały poza osobiste doświadczenia, nosząc znamiona ujęć ogólniejszych. Istotny

dla mnie był motyw podejmowanych podróży. „Wierne opisanie niektórych prowincji, rys obyczajów narodu, który przez kilka miesięcy pilnie uważałem”, jak wyznawał Edward Raczyński, miało wzbogacić naukową refleksję narodu na temat odmiennych wspólnot i ich kultur [Raczyński 1821: 3–5]. Sięgano także po starsze opisy podróży, starając się podejść krytycznie do zachowanych relacji. Joachim Lelewel, oceniając jedną z nich, podkreślał przede wszystkim „szczerłość i rzetelność” autora narracji, który snuł opowieść o odwiedzanych miejscach i ludziach „bez zmyślania, bez przesadzania, bez przechwałek” [Lelewel 1844: 10]. Ówczesne oceny literatury podróżniczej i jej wartości poznawczej w zasadniczym wymiarze nie odbiegły od współczesnych stanowisk. Przy recenzjach zwracano szczególną uwagę na bezstronność wizerunków „Innych” i na wyciąganie wniosków w oparciu o różne źródła wiedzy. „Szczęśliwy, kto na różne światła i oddalenia, różne a stosowne ma szkła i teleskopy”, reasumował swój krytyczny przegląd literatury podróżniczej jeden z publicystów [H. Sk. 1845: 360]. Poglądy uznane za naukowe powinny więc przede wszystkim zapatrywać się na wszystko ze „stanowiska wyższego, postępowego”, jak również nie popadać w skrajności, nie przejawiać w żadnym momencie skłonności do „fanatyzmu” ani epatowania „uprzedzeniami”. W literaturze podróżniczej pierwszej połowy XIX wieku było także niemało prac kompilatorskich, jeśli w ogóle, to tylko w niewielkim stopniu twórczych, które z reguły pomijałam. Podobne pozycje oparte wyłącznie na powiązaniu fragmentów z kilku dzieł „plagiatorskim sklezione sposobem” nie znajdowały uznania także w badanym okresie [H. Sk. 1845: 360].

Na ile to było możliwe, uwzględniłam opisy i opinie kobiet piszących na temat innych narodów europejskich. Z wiadomych względów w analizowanym półwieczu niewiele znalazłam interesujących wizerunków wykreowanych przez kobiety⁷. Autorki refleksji o europejskich narodach z pierwszej połowy XIX wieku to przede wszystkim podróżniczki z wyższych sfer, które przebywały za granicą w celach edukacyjnych, towarzyskich, rodzinnych, np. żony emigrantów, działaczki społeczne, oświatowe, pisarki i myślicielki. Staralam się także uczynić zbiór wybranych przeze mnie źródeł reprezentatywnym pod względem terytorialnym i dlatego analizie poddałam materiały powstałe w najważniejszych polskich ośrodkach umysłowych trzech zaborów (Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Wilnie) oraz emigracji (Paryżu, Londynie). Przy doborze uwzględniałam zapatrywania polityczne i światopoglądowe poszczególnych autorów, zwłaszcza gdy miało to bezpośredni wpływ na wizerunek narodów (np. konserwatywne poglądy na ocenę osiągnięć rewolucyjnej Francji

⁷ Kobiety podróżujące, a już zwłaszcza te „zapuszczające” się w świat orientalny były postrzegane jako zjawisko wyjątkowe, warte odnotowania we wspomnieniach z podróży, zob. choćby Hołowiński 1853: VI.

albo światopoglądu ultrakatolickiego na postrzeganie muzułmańskiej Turcji i jej szans na zmiany w kierunku europeizacji).

Jak wiadomo, formacją umysłową dominującą w pierwszej połowie XIX wieku był romantyzm, toteż w zdecydowanej większości bohaterowie książki to romantycy, z niewielkimi wyjątkami w kierunku rozumowania bardziej oświeceniowego (na początku XIX wieku) czy pozytywistycznego (pod koniec badanego okresu). W sposób szczególny starałam się odnaleźć tych autorów myśli, którzy szerzej zapatrywali się na badany przedmiot, wychodząc w ocenach poza utrwalony stereotypowy schemat – stały zestaw wad i zalet opisywanej wspólnoty. Warto także doprecyzować, co rozumiem pod pojęciem „okresu romantycznego” i charakterystycznego dla niego sposobu myślenia. W prezentowanym tu szerszym ujęciu romantyzm polski pod względem chronologii obejmuje pierwszą połowę XIX stulecia, a zatem także okres uznawany przez literaturoznawców za preromantyczny, po 1864 rok. Data upadku powstania styczniowego jako moment kończący romantyczne wyobrażenia na temat narodu, jest całkowicie uzasadniona. Powstanie 1863 roku było ostatnim zrywem w duchu romantycznych idei, a jego klęska była jednocześnie początkiem końca romantycznej koncepcji narodu historycznego, idei odbudowania Polski w dawnych przedrozbiorowych granicach, wskrzeszenia wieloetnicznego narodu politycznego Polaków, Litwinów i Rusinów. Zwrot w kierunku etniczności w pojmowaniu narodu przekładał się także na odmienne niż do tej pory postrzeganie innych wspólnot i całego procesu narodotwórczego. Natomiast przez romantyczny sposób myślenia rozumiem ujmowanie interesujących mnie pojęć takich, jak: naród, narodowość, charakter narodowy w stylu typowym dla tej formacji umysłowej – narodu jako bytu duchowego, pojmowanego zarówno w przestrzeni jak i w czasie, związku historycznego, którego podstawowym spoiwem było wspólne, dobrowolne, wielowiekowe trwanie w jednej politycznej całości, a nie pochodzenie etniczne, wspólnoty moralnej opartej na jedności ducha dążącego do jednego celu i uświadomionego przez jej członków, bytu odróżniającego się od innych narodowości – zespołem odrębnych cech i właściwości zarówno stałych, pierwotnych, „danych z góry”, jak i znamion nabytych, wykształconych w trakcie procesu dziejowego⁸.

⁸ Szerzej na temat ówczesnego rozumienia pojęć, które poddałam analizie, zob. w rozdziale 1 lub pracy Nowak 2009.

ROZDZIAŁ 1

W KRĘGU POJĘĆ I TERMINÓW

Napoleon I, kto wie czy za lat kilkaset, jak dziś Homer, nie zostanie mitem?

[Fisz 1859c: 53]

Nie sposób rozważać problematyki związanej z postrzeganiem narodów i państw w wybranym okresie historycznym bez szczegółowego odniesienia się do rozumienia podstawowych pojęć. W książce prezentuję i analizuję wyobrażenia narodów europejskich w polskiej refleksji w pierwszej połowie XIX wieku wraz z towarzyszącymi ówczesnemu opisowi przymiotami i wadami uznawanymi za charakterystyczne dla danej nacji. Powstałe w ten sposób uogólnienia o poszczególnych ideach narodowo-państwowych powielały, utrwały, a niekiedy wytworzyły uproszczone sądy o charakterze stereotypowym. Nie brakowało jednak wizerunków, które próbowały wyjść poza te ustabilizowane w świadomości obrazy. Ich autorzy podejmując „walkę” z narosłymi uprzedzeniami i mitami, krytycznie odnosili się do metody, którą najprościej można by tak określić: sądzimy, definiujemy z góry bez dogłębnego poznania i konfrontacji z rzeczywistością. Dziewiętnastowieczni „burzyciele” mitów i stereotypów odwracali ten porządek, najpierw starając się poznać i zrozumieć, a dopiero w końcowym etapie wydać ocenę. W odniesieniu do współczesnych ujęć stereotypów, mitów czy problemu badania tzw. charakteru zbiorowego przedstawiłam postrzeganie takich abstraktów jak naród, narodowość, państwo, proces narodotwórczy czy właśnie charakter narodowy, gdy dominującą formacją umysłową w Polsce był romantyzm. W celu szerszego ukazania istotnych w tym okresie przeobrażeń odwołuje się także do idei i koncepcji oświeceniowych.

Naród – narodowość – państwo

Charakterystyczną cechą oświeceniowego rozumienia narodu była przewaga społeczno-ustrojowych aspektów w kształtowaniu się ludzkich zbiorowości. Dlatego jednym z istotnych motywów w intelektualnym dyskursie na temat ułożenia świata społecznego był problem pogwałcenia praw zarówno jednostkowych, jak

i zbiorowych – grup społecznych czy organizmów politycznych. „Nigdzie nie ma ludzi, tylko niewolnicy. Nigdzie nie ma narodu, tylko narodów panowie”, puentował ówczesny stan rzeczy Stanisław Staszic. W *Przestrobach dla Polski* wielokrotnie podkreślał, iż współcześnie narody-państwa nie uczestniczą w organizowaniu własnego życia. Nie mają prawa decydować o swoim losie. „Tylko kilka jednodzierzwców wszystkich ludzi wolność rozwalnia albo uszczupla, wszystkich ludzi majątek taksuje i dochody wybiera, jak im się podoba. Nie ma więc między narodami wolności ani własności. Miejsce praw narodów zastąpił despotyzm z prawem gwałtu” [Staszic 1954: 212]. Staszicowska wizja europejskich państw jest nader krytyczna. W tym wizerunku zamiast związków wolnych narodów (w znaczeniu organizacji politycznych) mamy związki tyranów, dbających o własne partykularne interesy kosztem narodowej większości. Rosja nie jest narodem, gdyż wszystko łącznie z religią podporządkowane jest woli cara, a zgodnie z oświeceniowym dogmatem to naród jest najwyższym suwerenem, zdolnym do samodzielnego, niezależnego sprawowania władzy w państwie. Znaczące części Włoch, Niemiec, Polski, a także Austria, Czechy czy Węgry są własnością austriackiej dynastii. W Prusach rządzi dynastia Brandenburska, w Holandii familia d’Orange, a Hiszpania, Neapol i Sycylia znajdują się pod panowaniem Burbonów. Anglia, choć ma ustawę konstytucyjną, to jej despotyzm przejawia się w Indiach i innych koloniach oraz w nieuprawnionym panowaniu na morzach, w „despotyzmie kupczarskim nad handlem i przemysłem” [Staszic 1954: 212]. W Turcji, którą Staszic umieścił także w gronie państw europejskich, panuje teokracja. Tylko Szwajcaria i Francja są poza tym godnym potępienia niewolniczym systemem. W oświeceniowym wyobrażeniu państwa z zasady powinny dążyć nie tylko do jedności, ale i wewnętrznej homogeniczności, a wszelkie widoczne partykularyzmy z czasem zanikną. Naród był więc postrzegany jako zbór ludzi zamieszkujących określony obszar i podlegający wspólnym prawom. Narodowości, choć zauważane, lekceważono, w myśl zasady, że postęp polega na zmierzaniu do jednolitości, realizacji jednego, doskonałego wzorca.

W myśli romantycznej przeciwnie, narodowość, czyli „obyczaje, prawa, historia, religia, język, sztuki i umiejętności, filozofia, porządek społeczny i wszystkie inne gałęzie umysłowości” [Kremer 1844: 30], gwarantowała istnienie narodu, jego wyodrębnienie się z ludzkości⁹. To, co indywidualne jest zatem pożądane i powinno być stopniowo doskonalone w procesie dziejowym. Istniejące wewnątrz wieloetnicznej wspólnoty odmienności tłumaczono istnieniem historycznych prowincjonalizmów, które są charakterystyczne dla narodów europejskich. A to dlatego, że wszystkie państwa europejskie powstały z połączenia wielu, najczęściej pokrewnych, ludów przeważnie na zasadzie federacyjności.

⁹ Szerzej na temat pojęcia narodowości w refleksji romantycznej zob. Nowak 2008; Bilenky 2012.

Jak przekonywał Franciszek H. Duchiński, w dziejach Europy miały miejsce podboje i stosowanie siłowych rozwiązań, ale przeważały stowarzyszenia dobrowolne [Duchiński 1902: 32]. Zróżnicowania tłumaczył on przede wszystkim oddziaływaniem czynnika geograficznego – urozmaiconym poprzez systemy gór i rzek, które od zarania wyrobiły silne prowincjonalizmy. Przeciwnie zaś w Rosji i innych „narodach stepowych”, w których przeważał podbój, nie doszło do wyrobienia się prowincjonalizmów, a przez to i „prawdziwych” narodowości. Wszystko było więc podporządkowane nadrzędnej zasadzie, która obowiązywała także w świecie społecznym. „Jedność w mnogości jest doskonałością świata moralnego i fizycznego, jest szczególnym żywiołem, siłą narodów, prawdziwą tajemnicą ich istnienia. Do niej dążyć, ją zachowywać musi być przedmiotem nieustannych usiłowań każdego światłego obywatela chcącego szczerze i nade wszystko ocalić i uwiecznić swój naród” [Czartoryski 1839: 114].

Jak już wspomniałam, naród w epoce oświecenia pojmowano jako zbiór jednostek – zgromadzenie ludzi zamieszkujące ściśle określone terytorium. W definicjach podkreślano materialną stronę bytu narodu – fizyczne skupisko ludzi, ziemię przodków i to co się na niej znajduje. Na początku XIX wieku, pod wpływem czynników politycznych (upadek państwowości polskiej w 1795 roku) jak i nowych prądów intelektualnych, dokonał się przełom w rozumieniu analizowanego pojęcia – wzrosło znaczenie czynników niematerialnych przy definiowaniu narodu. Pojawiło się pojęcie ducha narodowego jako istoty odrębności każdej wspólnoty wraz z postulatem nieustannego jego wzmacniania dzięki kultywowaniu wspomnień o dawnej świetności, uświadamianiu dawniejszych, teraźniejszych i przyszłych celów. „W swej filozofii, religii i sztuce lud widzi własnego ducha”, a tym samym „naród zaczyna przychodzić do poznania siebie; wtedy zaczyna myśleć, rozumować i filozofować nad sobą, nad historią swoją, nad literaturą, nad obyczajami i prawami i nad przedmiotami podobnej treści” [Kremer 1844: 31]. Naród nie jest społecznością zbliżoną do ciała fizycznego, przekonywał Walenty Majewski, ale wspólnotą ludzi mających własne, tożsame wyobrażenia na ten temat [Majewski 1827: 45]. Naród przestał być zbiorem jednostek, realnym przedmiotem, a stał się wspólnotą ducha – wrodzoną ideą urzeczywistnioną przez jej członków. W romantycznym ujęciu w życiu narodów istnieje arcyważna idea posłannictwa narodowego. „Bez tej iskry nieśmiertelnej nie wstają narody do czynu” [Fisz 1859c: 217]. Cel narodu wspólny dla wszystkich członków społeczności musi być najpierw rozpoznany, a następnie realizowany przez zjednoczenie sił i woli pojedynczych obywateli: „Podstawą tego celu jest owa wsławiona niepodległość” [*Uwagi nad zasadami Władzy Najwyższej i niepodległości narodowej* 1831: 28].

Naród w myśli romantycznej był ujmowany jako wspólnota funkcjonująca nie tylko w określonej przestrzeni, ale i czasie. To ściśły związek przeszłych, teraźniejszych i przyszłych pokoleń [Szacki 1962]. Romantyczna idea narodu

to wspólnota historyczna, a kwestie społeczno-ustrojowe występują w ścisłym powiązaniu z historią i tradycją. Tylko takie zbiorowości, które pielęgnują narodową tradycję, pamiątki, dokonania przodków zasługują na miano narodu. W przypadku wspólnot, który utraciły byt państwowy, ważne są nie tylko działania dla podtrzymywania pamięci, ale i konkretne zabiegi o przywrócenie własnej organizacji politycznej. Nawet gdy utrata państwa nastąpiła w bardzo odległej przeszłości, możliwe jest odrodzenie narodu i przywrócenie organizacji politycznej, jeśli tylko pamięć przetrwała, a członkowie wspólnoty będą dążyć do nadrzędnego celu, jakim jest niepodległość. Pogląd ten był silnie eksponowany przez Polaków przy wyrażaniu opinii i sądów na temat narodów czeskiego, chorwackiego czy serbskiego. Owa dążność zależy od stanu ducha, czyli samoświadomości zbiorowej, która raz osiągnięta, nigdy nie zginie. Zatem zasadniczych elementów istnienia narodu polscy romantycy upatrywali w *świadości ludzkiej* i dlatego jako podstawę tożsamości przyjmowano poczucie przynależności do wspólnoty. Naród to taka jednostka zbiorowa, która nie tylko posiada duszę, czyli świadomość, lecz także wiedzę swego ja, czyli samoświadomość. Od tej pory wspólnota, aby stać się narodem w pełnym tego słowa znaczeniu, musi być świadoma swego istnienia oraz własnego, indywidualnego przeznaczenia w ludzkości. Naturalnie wyróżnik subiektywny uzupełniały czynniki obiektywne, najczęściej: wspólna kultura, język, terytorium, tradycja czy obyczaje.

Naród w odróżnieniu od państwa nie był wspólnotą polityczną, ale *moralną*, rządzącą się prawami etycznymi. Uczucie miłości do ojczyzny, bezwarunkowe poświęcenie się dla niej budziło pożądaną jedność i siłę. W przeciwnym wypadku ludzie żyliby w rozproszeniu, nie stanowiąc narodu, a jedynie zbiór luźno powiązanych jednostek. W tym zakresie inspirowano się poglądami Johanna G. Herdera, dla którego – choć ideałem było państwo narodowe – to jednak, ustalając hierarchię ważności, naród jako wspólnota kultury był bytem nadrzędnym wobec organizacji politycznej [Jaskułowski 2009: 35–36]. Co więcej, państwo, mimo swej podrzędności w relacji do narodu, jest najlepszym sposobem ochrony życia społeczeństwa i zapewnienia rozwoju wspólnoty narodowej. W niektórych ujęciach państwa, podobnie jak narody, były jakby naznaczane „z góry”: „Opatrzność, stanowiąc narody, z których każdy ma wypełnić swoje posłannictwo, przypisała jednocześnie pewne prawa organiczne i ustrojowe, których naruszenie zadaje śmiertelny cios samemu narodowi” [Mickiewicz 1997c: 225–226]. Instytucje polityczne państwa to wytwór ducha narodowego, innymi słowy, zespół środków mających pomagać w realizacji misji naznaczonej przez Opatrzność [Mickiewicz 1998a: 303]. Józef Hoene-Wroński poszedł jeszcze dalej, nadając prawom politycznym wymiar boski. Prawa polityczne winny być prawami moralnymi, które leżą w gestii Boga. Władza polityczna, przeznaczona do „ziszczania na ziemi

praw moralnych”, była zatem „przedstawicielstwem ich stworzenia Bożego” [Hoene-Wroński 1919: 29]. Nową normą obowiązującą w Europie od czasu kongresu wiedeńskiego była zasada narodowości, a w konsekwencji podział kontynentu na dwa przeciwstawne obozy: pronarodowościowy, którego dążeniem było odzyskanie niepodległego bytu przez narody zniewolone, oraz obóz przeciwny zasadzie narodowości, pragnący utrzymać podległość, „przemoc w poddaństwie” [Kozłowski 1831: 62]. Państwa europejskie dzielono ze względu na ich potęgę wewnętrzną i pozycję międzynarodową. Według obowiązującej wówczas klasyfikacji do grona państw „pierwszorzędnych” zaliczano pięć mocarstw: Anglię, Francję, Rosję, Austrię oraz Prusy, które decydowały o sprawach europejskich. Pozostałe mogły odgrywać znacznie mniejszą rolę polityczną w sojuszu z wybranym mocarstwem lub wtedy, gdy osiągnęły większy stopień rozwoju w zakresie gospodarki czy kultury [Kozłowski 1838: 79–80]¹⁰.

Mimo że naród był wspólnotą moralną – wieloetniczną, wielokulturową, wyższego rzędu niż organizacja polityczna, to jednak niektórzy autorzy zauważali stopniowe umacnianie się tendencji polegającej na powolnym zmierzania w kierunku państwa narodowego – jednolitego i scentralizowanego. Wzorzec francuski, jak przypuszczano, zdominuje europejskie wyobrażenia. Już w latach 40. XIX wieku A. Mickiewicz zwracał uwagę, że współcześnie przy ocenie znaczenia narodów przywiązuje się największą wagę do „jedności rządu”, „jedności plemiennej” i do „liczebnej siły ludności” [Mickiewicz 1998a: 45]. Takie materialistyczne podejście było zdaniem poety nowym zjawiskiem, powstałym pod wpływem nadal dominujących w Europie pojęć francuskich. Dawniejsze wspólnoty opierały się nie tyle na jedności plemiennej, ile na jakiejś idei wiążącej rozmaite ludy w jeden związek. I dopiero gdy ta idea osłabła, nie umiano inaczej wyobrazić sobie jedności narodowej, jak tylko jako „stada jednoplemiennych osobników”.

Narodowość – europejskość – ludzkość

Zależność między narodowością a ludzkością ujmowano w dwojaki sposób. Jedni autorzy rozważali wzajemne relacje między pojęciami na poziomie ogólnym, bez konkretnych odniesień geograficznych i kulturowych. Mamy więc bliżej nieokreśloną ludzkość, która nabiera znaczenia dopiero w relacji z konkretnymi narodami. Wydawałoby się, że to naród jest kategorią nadrzędną, która warunkuje istnienie ludzkości. Jednak to, co narodowe, zostaje

¹⁰ Te podziały przedstawiały się odmiennie w różnych opracowaniach, np. Kozłowski wyznaczał cztery kategorie państw europejskich [Kozłowski 1838: 79–80].

podporządkowane temu, co ogólnoludzkie, gdyż „celem każdego narodu jest poznanie i zrealizowanie istoty ludzkości” [Motty 1843: 105]. Prawo całej ludzkości jest zatem wyższe od prawa każdej narodowości, toteż interes pojedynczego człowieka czy narodu nie może być w sprzeczności z interesem powszechnym [Sawaszkiwicz 1859: 28]. Najprościej rzecz ujmując, narody to „rodziny ludzkości”, które obok powszechnego celu dla świata ludzkiego, mają do wykonania indywidualne posłannictwa w danym miejscu i czasie, swoją działalność narodową [Zawadzki 1837: 11]. Ważna była zatem kwestia ujmowania narodu nie tylko jako całości ponadindywidualnej, ale także jako jednostki, stanowiącej część pewnej wyodrębnionej całości – wspólnoty ogólnoludzkiej, ale przy założeniu, że sama ludzkość bez narodowości jest pustym frazesem niczego niewyrażającym i dopiero narody nadają jej konkretny sens. Ludzkość nie może być jednolita tylko różnoplemienna, różnie usposobiona, gdyż, jak tłumaczył Karol Libelt, „dialektyczny proces duchowości potrzebuje dialektycznego materiału – i oto konieczność narodowości w rodzaju ludzkim” [Libelt 1844a: 2]. W tym wyobrażeniu ludzkość definiowano jako zbiór narodów – to „matka” wszystkich wspólnot narodowych [Trentowski 1848b: 14; Krasieński 1999: 40]. W praktycznym wymiarze człowiek, spełniając swoje życiowe powołanie w nauce, sztuce, czy innym zawodzie, służy narodowi, a jedynie żyjąc dla narodu, służy ludzkości.

Drugi typ ujęć bardziej szczegółowo opisywał wspomnianą relację jako związek między narodem a ściśle określonym geograficznie i kulturowo obszarem – Europą. Józef Ordęga sformułował termin „ludzkość europejska”, aby precyzyjnie wytyczyć „rozmiar” społeczności, która jego zdaniem była objęta boską wspólnotą zadań [Ordęga 1840: 19]. Dyskusje skupiały się na wielu istotnych kwestiach, a niektóre z nich wywodziły się jeszcze z XVIII wieku. Andrzej Wierzbicki wymienia najczęstsze przeciwstawienia: rodzimość – obcość, swojskość – cudzoziemszczyzna, partykularyzm – uniwersalizm, patriotyzm – kosmopolityzm, etnocentryzm – okcydentalizm [Wierzbicki 2009: 38], przy czym w każdej z epok zmieniały się powszechnie uznawane wartości. Na przykład, umiłowanie rodzimości i narodowych odrębności charakterystyczne dla epoki sarmackiej w myśli oświeceniowej zastąpiono wiarą w uniwersalizm i ujednolicenie, a w formacji romantycznej powróciła fascynacja swojskością i narodową odmiennością. W refleksji polskiej omawianego okresu oddziaływanie europejskości na daną narodowość wyrobiło dwa przeciwne stanowiska: żarliwych obrońców narodowości/swojskości przed wpływem płynącym z zewnątrz oraz zwolenników oddziaływania europejskich wzorców na naród. Obrońcy swojskości argumentowali, że idea narodowa nie może opierać się na obcych wzorcach, gdyż miałyby wówczas charakter przemijający. Nieprzystająca do wewnętrznego ducha z czasem musiałaby upaść [Pierwsza prelekcja Mickiewicza 1842: 158]. O szkodliwym

dla kultury narodu przesiąknięciu szaleńcem francuskiej mody w XVIII stuleciu pisał na przykład Kazimierz Wójcicki. „Nowatorzy”, jak określał zwolenników francuszczyzny, przyjęli obce wzorce w każdej dziedzinie życia, od stroju i obyczajów poczynając na języku i myśli kończąc. „Polak myślący przyszedł do uznania samego siebie, ale nie w *swojem jestestwie*”. Jako zbiorowość Polacy nie zebrali w literaturze wszystkich swoich wyobrażeń, a jedynie przyjęli cudzą refleksję. Byliśmy wówczas jak „drzewo zagranicznego szczepu”, które obce rodzi owoce, żyjąc z „przygniecionym duchem samodzielności” [Wójcicki 1845: 335–342]. August Bielowski był propagatorem drugiego ujęcia. W jego opinii swojskość nabiera wartości tylko w odniesieniu do ludzkości, a zatem cokolwiek oddziela nas od europejskiej oświaty i cywilizacji powinno ustąpić. Z tym wiąże się także stosunek do innych narodów. Autor podkreślał, że pisząc o własnej rodowości, nie można zasklepić się do tego stopnia, aby rodakom naszym przypisywać „jakieś wysokie, już we krwi ugruntowane zalety, z ujmą narodom innym, bo wszystkie jeden stwórca i z jednej gliny ulepił”. Należy raczej prostować i rozjaśniać wyobrażenia panujące w danym narodzie, a nie zaskorupiać się, jak byśmy dzisiaj to określili w mitach i stereotypach, i układać z nich „niedorzeczną apoteozę” [Bielowski 1844a: 3–4]. To, co poddawano ocenom przy konstruowaniu wizerunku obcego narodu, to stan rozwoju społeczeństwa w zakresie kultury materialnej, ale i umysłowej. Chodziło nie tyle o osiągnięcia elity intelektualnej, ile o poziom ogółu. „Mówiąc pod względem ukształcenia, o cywilizacji tego lub owego narodu, rozumiemy przez to nie nauką uczonych, lecz ludu oświatę”, wyjaśniał Antoni Z. Helcel [Helcel 1835: 3–4].

Romantycy wyrażali pragnienie dążenia do jedności w urządzeniu świata społecznego, co uważano za coś naturalnego i postępowego, ale pod niepodważalnym warunkiem – utrzymania narodowych odrębności. „Jedność, do której bez ustanku dążą różne szczepy europejskie, jedność ze wszystkich stron przeczuwana i przepowiadana, nie będzie z pewnością polegała na utworzeniu jakiejś bezkształtnej bryły materialnej, jakiegoś stopu czy związku chemicznego, w którym by znikły wszystkie pierwiastki moralne, najistotniejsze cechy narodów” [Mickiewicz 1998b: 61]. Zasada jedności w wielości miała obowiązywać zarówno w stosunkach międzynarodowych, gdy rozważano tworzenie szerszych ponadnarodowych wspólnot (np. federacji słowiańskiej), jak i wewnątrz narodu (zamiast oświeceniowej unifikacji zachowanie i pielęgnowanie odrębności etniczno-kulturowych w ramach historycznej zbiorowości)¹¹.

¹¹ Z powyższym stanowiskiem dyskutowali zwolennicy ujednolicenia etniczno-kulturowych odrębności, choćby niektórzy ideolodzy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. „Ideale

Charakter narodowy: historia i współczesność

W pierwszej połowie XIX wieku wiele pisano o „charakterze narodowym” – właściwościach, skłonnościach, postawach typowych dla danej społeczności, co wiązało się z dominującym w tym okresie myśleniem romantycznym. W ujęciu oświeceniowym, jak już wspomniano, kwestie odrębności narodowej w sensie specyficznych cech charakterystycznych dla danej narodowości nie były istotne, a liczyło się tylko to, co wspólne dla każdego z państw i narodów. Indywidualne znamiona i tak stopniowo zanikną w ujednoliciającym procesie cywilizacyjnym. W refleksji romantycznej to, co odmienne, wszelkie indywidualne cechy każdej wspólnoty należy starannie pielęgnować, aby nie zatracić ducha narodowego i „jako w roślinnym świecie najobfitszym źródłem piękności bywa drzew różnokształtność, tak różnaitość charakterów narodowych stanowi najznakomitszą moralnego świata okrasę” [S. O. 1819: 350–351]. Przy takim podejściu rozważania na temat specyfiki charakteru narodowego stały się czymś naturalnym przy wszelkich ocenach i klasyfikacjach.

Pojęcie charakteru narodowego wyjaśniano najczęściej jako „panujące skłonności i wynikające stąd obyczaje i zwyczaje ludów”, na które wpływa szereg czynników takich jak ziemia, klimat, religia, sposób życia czy rząd narodowy, zmieniając stopniowo niektóre z nich [Dziekoński 1843: 21]. W najbardziej lapidarnym ujęciu charakter narodowy to „sposób myślenia i czucia” [*O narodowości* 1821: 103]. Co więcej, charakter wspólnot europejskich był nie tylko opisywany, ale i oceniany z różnym natężeniem emocjonalnym. Istotną rolę przy ocenach charakteru narodowego odgrywał czynnik moralny. W opiniotwórczym ujęciu Kazimierza Brodzińskiego charakter narodowy to nie ten czy tamten przymiot, ale „czynna i mocna wola” wspólnoty. Wskazywał więc autor na silny związek charakteru zbiorowego z pojęciem tożsamości narodowej, poczuciem przynależności do określonej wspólnoty wraz z okazywaniem przywiązania i solidarności z tą zbiorowością [Brodziński 2002: 160]. Za pomocą kryterium etycznego wartościowano narody i państwa, oceniając ich zbiorowe cechy, zachowania, postawy oraz rolę w danym okresie historycznym. Szczególne miejsce przypisywano misji, jaką miał do wykonania naród w różnych okresach dziejowych dla dobra ludzkości.

Z zewnętrznych kryteriów ważnym elementem wpływającym na charakter narodowy były czynniki geograficzno-klimatyczne. Choć zdolności umysłowe człowieka nie zależą bezpośrednio od samego klimatu, jednak skrajne warunki wpływają na ich „przytępienie” [Kozłowski 1838: 64–65]. Generalnie, narody południa cechowały się zupełnie innymi przymiotami niż zbiorowości z pół-

przeto, do jakiego każdy naród dążyć powinien, musi być rodzime braterstwo, zespolenie rodowości, czyli centralizowanie” [Worcell 1849: 120]; o tym szerzej Limanowski 1910: 241–243.

nocy Europy. Odmienne były także obyczaje i „specjalności” wspólnot z cieplejszych i bardziej surowych obszarów. „W surowym klimacie – przekonywał Julian Klaczko – stępione zmysły ani tak czujne są na zewnętrzne wrażenia, ani tak wprawne do ich zewnętrznego ukształtowania; wszystko, co w Grecji i Włoszech było naturą, we Francji już i w Niemczech będzie kulturą: mozolnym nabytkiem, co tam przyrodzoną własnością”. Im dalej na północ tym, na przykład, uzdolnienia w zakresie sztuk były rzadsze, a wszelkie sukcesy okupione wielkim jednostkowym trudem [Klaczko 2005: 352–353]. W ujęciu Karola Szajnochy warunki klimatyczne wyznaczyły odmienne role dwóm częściom Europy: narody zimnej i mrocznej Skandynawii cechowały się siłą i czerstwością, podczas gdy na południu Europy dominowały natchnienie, ale i gnuśność. Ludy północy skupiały się na doskonaleniu życia materialnego, na południu życia duchowego, religii, poezji, sztuk pięknych [Szajnocha 1847: 3–4]. Nie tylko wpływ klimatu, ale i ukształtowanie terenu determinowało zasadnicze odmienności w świecie ludzkim. Generalnie, ludzie gór są zręczniejsi, żywsi, dowcipniejsi i piękniej ukształtowani niż mieszkańcy nizin. Tam, „gdzie ciągle równiny, ziemia gruba, powietrze gęste, woda zanieczyszczona, w powszechności mężczyźni są bardziej otyli, bez lekkości, niekształtni, nierozryślni. Kobiety zaś wszystkie prawie brzydkie” [*O wpływie na kształt i piękność ludzką* 1822: 81]. Z kolei czynnikiem najbardziej wpływającym na zmiany charakteru narodowego był rozwój oświaty i cywilizacji. Postęp w tym zakresie spowodował stopniowe złagodzenie usposobień narodów wojowniczych oraz pojawienie się większej wrażliwości w kwestiach społecznych czy obyczajowych. Dlatego „zmieniła się dzikość Galów, zniknęły grabieże i turnieje Franków, zniżyła się duma możnych, przecież ciągle Francuzów cechuje właściwa narodowość, którą doświadczenie i oświata zmieniając udoskonala” [*Listy o polskiej literaturze* 1820: 68–70].

Kolejna kwestia wiąże się z podejściem romantyków do badanego i opisywanego przedmiotu. W zdecydowanej większości ujęć zagadnienie charakteru narodowego traktowano w sposób nieprecyzyjny i arbitralny. Oznacza to, że w większości opracowań nie starano się wybrać kategorii służących do opisu charakteru narodowego. Zwłaszcza w początkach XIX wieku dobór kryteriów obserwacji zbiorowości bywał przypadkowy. Po ogólnym opisaniu pojęcia przyznawano poszczególnym wspólnotom określony zestaw wad i cech pozytywnych, które w opinii autora oddawały „prawdziwą naturę” zbiorowości wyznaczając ich miejsce i rolę w wymiarze świata zewnętrznego. W okresie późniejszym, gdy romantyzm osiągnął już dojrzałą formę kluczem opisu były różne elementy składające się na „ducha narodu” dobierane w sposób indywidualny. I stąd zestawy cech charakterystycznych dla danej wspólnoty jak i ich interpretacje bywały znacząco odmienne. Stosowano metodę bezpośredniej (podróże) lub/i pośredniej (literatura, publicystyka) obserwacji spo-

sobu życia, zwyczajów, obyczajów, zachowań, przy czym często pojedynczym odczuciom i przeświadczeniom nadawano rangę obiektywnych konstatacji. Z dzisiejszej perspektywy rzecz ujmując, choć powstałe wówczas spekulacje w większości należałoby potraktować w kategorii przednaukowych, arbitralnych sądów przypisujących narodom, państwom czy grupom etnicznym pewne stałe cechy psychiczne o charakterze stereotypowym, to obok nich można dostrzec wizerunki narodów i ludów w ujęciu dynamicznym, konstruowane w oparciu o „wiernie i sumiennie skreślone rysy różnych ludności i pokoleń” w obserwacji bezpośredniej i uwzględniające zmiany charakterów w czasie [Mann 1854: 7].

Powszechnie zatem wierzone w istnienie charakteru narodowego, przy czym to pojęcie rozumiano wieloznacznie. W wersji najprostszej, jak już wspomniałam, typowej dla początku stulecia, charakter narodowy to swoisty, arbitralnie nadawany zbiór wad i zalet. W późniejszym, szerszym ujęciu charakter zbiorowości utożsamiano z narodowością jako zespołem wszystkich odrębnych cech i właściwości ducha wspólnoty. W tym drugim podejściu, bliższym współczesnemu rozumieniu, wskazywano na istnienie z b i o r o w e g o w z o r c a określonych norm, wartości, zachowań ukształtowanego w dziejach i decydującego o specyfice narodu. W ten sposób podchodził do opisu charakteru zbiorowego na przykład Karol Libelt, który wierzył w istnienie, nie tyle fizycznego typu każdego narodu, ile „psychologicznego usposobienia”, kulturowego wzorca. Był sceptyczny, jeśli chodzi o podobieństwo fizyczne, choć jak przyznawał, „nie można zaprzeczyć, że jest pewna wydatna fizjonomia narodu, po której odgadniesz jego usposobienia, że są pewne wydatności, jak po czaszce Galla, po których znawca domaca się, że naród w takim, a nie innym kierunku władz swoich rozwijać się będzie” [Libelt 1844b: 4–5]¹². Ostrzegał jednak, że łatwo przy tym zejść z drogi badacza w kierunku czystej fantazji. Natomiast najistotniejsze było jego zdaniem wyodrębnienie wzorca psychologicznego, który prawdziwie określa indywidualność danej wspólnoty. Każda z władz ducha piętnuje charakter narodu i nadaje mu osobny kierunek i osobne stanowisko, wyznaczając „główne psychologiczne usposobienie ludów”. Co więcej, „w psychologicznym usposobieniu narodu, powołanego do spełnienia misji dziejowej, złożone są tajemne włókna, wiążące naród ten z ideą czasu. Gdzie takie zachodzi powinowactwo duchowe, tam nie potrzeba poselstwa z nieba, ale przez samo parcie ducha, lud jako materia, powiąże się z ideą, jak z duszą” [Libelt 1844b: 4,11]. Podejście psychologiczne do kwestii charakteru zbiorowego

¹² Libelt krytycznie odnosił się do poglądów Franza J. Galla, który badając budowę czaszki oceniał zdolności umysłowe ludzi, zob. Gall, Spurzheim 1809. Przeciwniczką podejścia Galla była też Klementyna Hoffmanowa [Hoffmanowa 1876: 366–367]. Krytyka biologicznych teorii także na łamach „Biblioteki Warszawskiej” [F. Z. 1843: 187–188].

prezentował także Michał Wiszniewski, akcentując jednak inne jego aspekty. Inaczej niż romantyk – Libelt, Wiszniewski – ostatni przedstawiciel myśli filozoficznej polskiego oświecenia, a zarazem prekursor pozytywizmu – nie skupiał się na relacjach między usposobieniem narodu a jego powołaniem w ludzkości, lecz bardziej na typologii rozumów ludzkich, w tym także poziomu inteligencji poszczególnych narodów. Zróżnicowanie umysłów dotyczy bowiem nie tylko jednostek, ale także wspólnot narodowych. Pod wpływem uwarunkowań klimatyczno-geograficznych wykształcają się inne typy umysłowości zbiorowej, różniące się w kwestii posiadanych zdolności i postaw. „I tak wiemy, stwierdzał z przekonaniem, że ludzie zimnej strefy lubią więcej rozumować, spod umiarkowanej są dowcipniejsi, spod gorącej skłonni do uniesień” [Wiszniewski 1988: 54–56]. Najważniejsze, aby rozważać „cywilizację narodów”, wielokrotnie podkreślał Wacław A. Maciejowski [Maciejowski 1839: 38–39], a z charakteru ludów „nie robić potęgi fatalistycznej”, przekonywała Eleonora Ziemięcka, gdyż istnieje jeszcze „ogólna norma człowieka”, ten stojący ponad wszystkim ideał moralny [Ziemięcka 1860: 30]. Autorom powyższych opinii bliżej było do poglądu F. R. Chateaubrianda, który uderzające podobieństwo poezji gminnych wielu narodów tłumaczył faktem, iż są one obrazem natury, a nie wynikiem pokrewieństwa biologicznego¹³.

Rozważania na temat ówczesnego podejścia do charakteru narodowego należałoby uzupełnić zwięzłym wprowadzeniem na temat stosunku współczesnej nauki do tego budzącego liczne kontrowersje zagadnienia. Większość badaczy sceptycznie odnosi się do kwestii istnienia stałego zespołu cech rzekomo charakterystycznych dla danej zbiorowości, twierdząc, iż podobne założenie jest nieakceptowane zarówno na gruncie metodologicznym, jak i moralnym [Todorova 2008: 90–91]: „Zarówno absolutna specyficzność jak całkowity uniformizm typu narodowego są fikcją”. Wspólnota narodowa jest sumą różnorodnych subkultur, a więc przypisywanie narodowi jednolitej kultury jest błędne [Kłoskowska 1957: 109]. Ponadto kategoria charakteru narodowego zawiera elementy mitu i fatalizmu, nie jest więc przydatna do opisu czy wyjaśnienia historycznego [Topolski 1982]. Stosunkowo nieliczni uznają ten przedmiot badawczy za właściwy i wart pogłębionych analiz [Szczepański 1971: 25].

Badaniami nad charakterem zbiorowym zajmuje się specjalna dziedzina – etnopsychologizm, a dociekania koncentrują się z jednej strony na zespole wyodrębnionych przez badaczy cech psychicznych danej wspólnoty kulturowej (co obiektywnie istnieje), a z drugiej – na obrazach i stereotypach tych cech historycznie utrwalonych w danej wspólnocie i kulturze i o danej wspólnocie

¹³ Rzadziej ukazywały się opracowania klasyfikujące narody według kryterium „czystości” pochodzenia, zob. Kozłowski 1838: 125.

i kulturze (ujęcie subiektywne). Najszerzej rozpowszechnione są dociekania związane z psychologistycznymi koncepcjami społeczeństwa i kultury, przy czym rozróżnia się koncepcję „duszy zbiorowej” oraz osobowości kulturowej [Staszczak 1987]. Koncepcja „ducha narodu”, jako ponadindywidualnej, uchwytniej jedynie intuicyjnie zasady organicznej, wywodzi się od wybitnych myślicieli XVIII stulecia (Herdera, Monteskiusza), a rozwinięcie swoje znalazła w powstałej na przełomie XIX i XX stulecia w Niemczech tzw. psychologii narodów (Moritz Lazarus, Wilhelm Wundt). W tym ujęciu należało badać wszelkie wytwory duchowe danej wspólnoty, które są niewytłumaczalne z punktu widzenia świadomości indywidualnej, a tylko jako wzajemne oddziaływanie wielu świadomości. Drugie z wymienionych podejść, tzw. osobowości kulturowej, zyskało sobie stałe miejsce w socjologii i etnologii. Zakłada się, że proces uspołecznienia doprowadza w różnych kulturach do specyficznych nachyleń psychicznych. Ich przyczynę upatrywano w istniejących wzorach kultury. Franz Boas, uznawany za „ojca” antropologii amerykańskiej, podkreślał, że istnieje coś takiego jak „duch ludu”, który powstał ze wzajemnego dopasowywania się cech jednostek w grupie kulturowej. Ten wzorzec to zespół cech i zachowań charakterystyczny dla danego społeczeństwa w ich własnej ocenie. Na tym poglądzie formułowali swoje koncepcje uczniowie F. Boasa tacy jak Margaret Mead czy Ruth Benedict. W ujęciu R. Benedict kultura jest całością homogeniczną, której odpowiada względnie jednolity typ osobowości – wzorzec kultury oznaczający właściwe danemu społeczeństwu orientacje psychologiczne. Najbardziej znaczącą z prac w tym przedmiocie była jej książka dotycząca Japonii, w której autorka zastosowała pojęcia przedstawione we wcześniejszej publikacji zatytułowanej *Wzory kultury* do badań nad narodowością japońską [Benedict 1999]. Badaczka przyjęła założenie, że każda kultura jest spójna, że pewne dominujące wątki – „jądro wartości i wierzeń” – są wyrazem tej spójności i że rozwój indywidualny jednostki jest ograniczony przez te dane kulturowe. Jednostką poddaną analizie stał się dla niej cały naród japoński, a jej metoda polegała na zbieraniu świadectw w obrębie kultury, przy podkreślaniu tego, co jednolite i, za co ją krytykowano, zaniedbywaniu wewnętrznej różnorodności¹⁴. Warto w tym miejscu zacytować opinię dziewiętnastowiecznego filozofa M. Wiszniewskiego, który zwracał uwagę na relatywizm i wybiórczość w ocenach jednostek i narodów nazywając to osobliwą logiką czy wręcz niemoralnością. Na przykład, „chciwość”, którą dostrzega się u tych mniej lubianych u podzi-

¹⁴ W czasie II wojny grupa antropologów amerykańskich podjęła badania nad charakterem narodowym społeczności, m.in. właśnie R. Benedict i M. Mead, przystępując do opracowania wyobrażenia charakteru narodowego. Ze względu na wyrażenie polityczne cele projektu analizy te budzą zastrzeżenia i kontrowersje wśród badaczy [Barth, Gingrich, Parkin, Silverman 2007: 304–305].

wianych nazywa się gospodarnością. „Takim to sposobem egoizm zaślepia rozum i wykrzywia rozumowanie” [Wiszniewski 1988: 54]. Innymi słowy, już wówczas zwracano uwagę na niebezpieczeństwo źle przyjętej perspektywy, dostrzegano jak duże znaczenie przy opisie charakteru narodowego ma zaplecze kulturowe obserwatora, gdy przez pryzmat własnej kultury określa się innych, na co zwraca się uwagę w wielu współczesnych opracowaniach [Berting, Villain-Gandossi 1995: 17]¹⁵. O ile badania nad charakterem narodowym wiązały się z oglądem zewnętrznym wspólnot narodowych, o tyle studia nad tożsamością narodową, które niejako zastąpiły analizy pierwszego z wymienionych pojęć, z postrzeganiem wewnętrznym. W tym przypadku zadaniem badacza jest opisanie zbiorowości z jej perspektywy, z uwzględnieniem norm i wartości przenikających myślenie wspólnoty¹⁶. Podobny tok rozumowania można odnaleźć w ujęciach części autorów romantycznych. Zgodnie z tym przekonaniem nie powinno się opisywać narodów inaczej, jak poznając ich „wnętrze”, stały zespół duchowych znamion, który konstituuje naród, dowodzi jego żywotności i znaczenia. Najlepiej, gdy obserwator nie tylko pozna, ale w pełni zrozumie opisywaną zbiorowość, jej dążenia i cel w ludzkości. Zatem przynajmniej deklaratorywnie opowiadano się za wewnętrznym poznaniem narodu, który polegał nie tylko na opisywaniu charakteru, ale i tożsamości narodowej (wyobrażeń o cechach kulturowych) z perspektywy badanej wspólnoty, z uwzględnieniem jej wartości i celów.

O stereotypach i mitach w polskiej refleksji

We współczesnej nauce podkreśla się interdyscyplinarność badań nad narodem, charakterem narodowym, podobnie zresztą jak w dociekaniach nad stereotypami i mitami. Antropologia kulturowa opiera się obserwacji wybranych jednostek w celu uchwycenia jednolitego wzorca kultury narodu. Socjologia wypracowuje wzory zachowań w odniesieniu do grup społecznych jak np. klasy, grupy zawodowej, wyznaniowej itd. Historia czy historia idei stara się zmienić statyczne ujęcie charakteru narodowego prezentowanego w wyniku antropologicznej obserwacji w obraz dynamiczny, z uwzględnieniem aspektu historycznego. Autorzy prac historycznych znacznie częściej operują pojęciem obrazu/wizerunku, które wydaje się mieć znacznie szerszy zakres. Jak podkreśla Zbigniew Bokszański, termin wizerunek wykracza poza stereotyp

¹⁵ Chodzi o odpowiedni wybór elementów opisu, aby zaplecze kulturowe badacza nie zdeterminowało jego postrzegania obserwowanej wspólnoty.

¹⁶ O związku pomiędzy pojęciami tożsamości narodowej a charakterem narodowym zob. Berting, Villain-Gandossi 1995: 18–19.

etniczny – to uogólniająca ocena (sąd, opinia) na temat określonej grupy narodowej, „zawierająca w sobie obok elementów tradycyjnego stereotypu także konstatacje wynikłe z własnych obserwacji i doświadczeń” [Boksański 1997: 57–59]¹⁷. W okresie pre naukowych dociekań, gdy nie istniały jeszcze sztywne podziały na wyodrębnione dyscypliny, podobne dylematy nie istniały. Badając postrzeganie narodów w polskiej refleksji romantycznej, można wyodrębnić dwie kategorie ujęć. Jedni autorzy potwierdzali trwałość niektórych wizerunków, ale i zmienność innych wyobrażeń lub przynajmniej pewnych cech charakteru. Do badań nad narodami i ich charakterem podchodzono z uwzględnieniem perspektywy historycznej. Powstały prace, w których porównywano zmiany cech narodowych na przestrzeni wieków lub w krótszym okresie [Trippin 1851a]. Były także ujęcia statyczne, charakterystyczne zwłaszcza dla prac z początku omawianego stulecia, które zakładały niezmienną specyficznych znamion poszczególnych narodów w dziejach.

Przechodząc do szczegółowej charakterystyki, należało przede wszystkim podkreślić, iż polska refleksja romantyczna nad problematyką narodową, także ta o ambicjach naukowych, przepełniona jest przeświadczeniami natury ideologicznej i politycznej. Była to wówczas praktyka powszechna, w wielu przypadkach celowa. Niektóre z mitów, jak choćby ten o wielkim, moralnym i szlachetnym narodzie polskim, który przez kilka wieków ochraniał Europę przed zalewem barbarzyństwa, czy o Polsce jako najmoralniejszym z narodów, który zawsze postępował sprawiedliwie wobec sąsiadów, przepełniają większość ówczesnego piśmiennictwa. Można stwierdzić, iż tworzenie mitów o minionej potęgze narodu polskiego, jego wielkich wartościach, szlachetnych postawach i wzorach stało się swoistym powołaniem romantycznych twórców, patriotycznym obowiązkiem duchowych przywódców pragnących umocnić zbiorową dumę i godność poniżonego narodu. Podobnie podchodzono do innych zbiorowości narodowych, o których wiedza miała charakter także silnie zmitologizowany.

Wielość definicji pojęcia mitu w literaturze światowej sprawia, że najzasadniej skupić się na podstawowych cechach wspólnych większości ujęć. Najogólniej rzecz ujmując, to specyficzna forma myślenia oddająca rzeczywistość w sposób nieweryfikowalny, zdeformowany i zmistyfikowany. W ujęciu Rolanda Barthesa

¹⁷ Podobnie w ujęciu T. Szaroty, obraz jest pojęciem szerszym, obejmującym elementy stereotypu, ale i własne doświadczenia oraz „konfrontację stereotypu z realiami aktualnej sytuacji międzynarodowej” [Szarota 1995: 3–4]. W książce posługuję się najczęściej pojęciem wizerunku/obrazu najlepiej oddającym istotę przekazu ówczesnych autorów, zwłaszcza gdy tradycyjny schemat myślowy na temat prezentowanego narodu wzbogacony był o nowe wątki pochodzące z indywidualnych obserwacji autora czy zmieniał się pod wpływem istotnych wydarzeń. Wymienne, ze względów stylistycznych, stosuję także terminy zbliżone, jak „wyobrażenie”, „ogląd”, rzadziej „przeświadczenie” (ten ostatni, gdy chodzi o ograniczoną do stereotypu lub uprzedzenia formę wypowiedzi).

pojęcie mitu „zawiera w sobie nie tyle rzeczywistość, ile pewne rozpoznanie rzeczywistości, a przechodząc z sensu w formę obraz traci na wiedzy, aby tym łatwiej przyjąć tę, którą niesie pojęcie” [Barthes 2000: 250]. Jest więc przekazem maksymalnie uproszczonym, łatwym do przyswojenia. Jerzy Topolski podkreśla z kolei, że mit jako pewna całość narracyjna, wiedza o świecie opatrzona cechami sakralnymi, jest nie tylko sformułowaniem, lecz również procesem w tym znaczeniu, że w nauce zachodzą stałe, nieodłączne od niej procesy mitologizacji. „Nie każda wiedza sformułowana w toku badań naukowych, która okaże się nieprawdziwa jest w tym rozumieniu mitem. Wiedza taka może natomiast stać się mitem, gdy utrwali się w swej deformacji, gdy unieruchomi się” [Topolski 1991: 243–245]. W opisie mitu Marii Bobrownickiej „chodzi o rzeczywistość nieistniejącą, wykreowaną przez wyobraźnię zbiorową, o rzeczywistość, jaka miała miejsce w przeszłości, ale trwa, jest ponadczasowa, poza historią, wieczna – jako uniwersalna parabola” [Bobrownicka 1995: 9]. Co istotne i warte podkreślenia, stosunek współczesnej nauki do mitów i stereotypów uległ w ostatnich latach przewartościowaniu – to już nie tylko uproszczony, fałszywy obraz rzeczywistości, z którym należy walczyć, ale ważny instrument poznawczy. Już Ernst Cassirer w latach 40. XX wieku, podkreślając ścisły związek mitu z wszelkimi przejawami aktywności człowieka od czasów najdawniejszych, wskazywał na niemożność oddzielenia go od języka, literatury czy sztuki [Cassirer 2006: 29]. Z tej perspektywy mity i stereotypy stanowią „jedną z wielu form uczestnictwa ludzi w kulturze, są opowieściami lub obrazami za pomocą których w symboliczny sposób ją interpretujemy”¹⁸.

Jednym z procesów mitologizacji, który ze względu na badany przedmiot będzie nas interesował w sposób szczególny, jest stereotypizacja. Pojęcie stereotypu narodowego, podobnie jak w przypadku teoretycznego ujęcia mitu, doczekało się wielu definicji, na podstawie których można wyodrębnić najistotniejsze jego cechy [Lipmann 1922; Bokszański 1997; Walas (red.) 1995; Wrzesiński (red.) 1991; Wejland 1991; Kofta, Jasińska-Kania (red.); Lewandowski 1995 i in.]. Najogólniej rzecz ujmując, to wyobrażenie grupy ukształtowane z cech uznawanych za typowe dla niej. W ujęciu Hilarego Putnama to pewne schematyczne obrazy grup społecznych, zespół cech uznanych za „normalne” dla nich z pominięciem pewnych właściwości rzadkich czy pogranicznych. Stereotyp działa więc zawsze na niekorzyść cech indywidualnych [za: Czerwiński 2014: 24]. Te wspólne dla większości członków narodowej wspólnoty społeczne konstrukty charakteryzują się dużą trwałością i odpornością na zmiany. Pojawienie się nowych danych empirycznych na temat opisywanej wspólnoty wcale nie musi powodować weryfikacji sądu. Stereotypowy obraz

¹⁸ Do tej stosunkowo nowej tendencji nawiązują autorzy publikacji: Czyżewski, Stobiecki, Toborek, Zaszkilniak 2012: wstęp.

danego narodu funkcjonuje więc bardzo długo, ale utrwalone cechy w opisie narodów mogą być stopniowo rozszerzane czy dookreślane przez następne pokolenia, a nawet przekształcane pod wpływem zmieniających się okoliczności, a zatem okresowo podlegają reinterpretacji i rekonstrukcji. W ujęciu Idy Kurcz podlegają one zmianom, ale nie znikają, a na miejsce starego stereotypu pojawia się nowy, nieco zmieniony, „gdyż bez stereotypów niemożliwa jest percepcja społeczna” [Kurcz 1994: 47–48]. Jednak jego odporność na zmiany i nienadążanie za przeobrażeniami społecznymi powoduje fałszowanie rzeczywistości. Co więcej, stereotypy są wyrazem zbiorowego światopoglądu, przy czym najpierw wykształca się autostereotyp, a dopiero potem, niejako w opozycji stereotyp „Innego”. Zawsze więc przy tworzeniu wizerunków obecny jest aspekt porównawczy. Tę zależność poznawczą doskonale ujął dziewiętnastowieczny badacz Józef J. Sękowski, dla którego „poznanie obcych narodów, zgłębienie ich sposobów myślenia, wybadanie ich skłonności, wad, przymiotów, namiętności i uczuć, i niejako przeniknięcie w najgłębsze kryjówki ich serca, jest jednym z najważniejszych dla myślącego człowieka przedmiotów, prawdziwie godnym istoty przeznaczonej do ogarnienia rozumem całego przyrodzenia, i najściślej powiązanym z wielkim *poznania siebie samego* celem” [Sękowski 1820: 258].

Niekiedy może być odwrotnie i pod wpływem obserwacji „Innych” lepiej poznajemy własną wspólnotę. „Wszakże się wtedy dopiero na piękności ojczystej ziemi lepiej poznajemy, kiedyśmy się przypatrzyli przyrodzie cudzoziemskich krajów”, stwierdzał z przekonaniem W. A. Maciejowski [Maciejowski 1839: 33]. To samo można powiedzieć o ludziach, ich charakterze, postawach, historii. Związki między auto- i heterostereotypami narodowymi nie podlegają dyskusji w tym sensie, że stereotypowe wyobrażenie o innym narodzie jest ściśle powiązane z obrazem narodu, który dokonuje oceny. Zatem stereotypy narodowe były i są głęboko zanurzone w kulturze narodu do tego stopnia, że jak wskazuje Zofia Mitosek, w stosunku do jednostki przybierają one „charakter dziedzictwa niemal biologicznego” [Mitosek 1974: 15].

W pierwszej połowie XIX wieku zwracano także uwagę na subiektywność wielu podejść do cech narodowych, które oceniane są nazbyt emocjonalnie bez potrzebnego spojrzenia rzeczowego. Zresztą całkowita bezstronność przy historycznych analizach właściwości i postaw narodów jest utopią, twierdził Joachim Lelewel: „Pochwały i nagany historyczne są w a r u n k o w e, bo jeszcze plemię ludzkie nie stanęło u stopnia doskonałości, aby jego działania bezwarunkowo oceniane być mogły, i nigdy do stopnia doskonałości nieodjdzie, boby przestało być ludzkim” [Lelewel 1859: 44]. Jednak oceny dyktowane bardziej sercem niż rozumem wypaczają opinie i sądy, nadając im z gruntu fałszywy charakter. Współczesny termin „stereotyp” określano wówczas mianem obrazów czy opinii przepełnionych „potwornymi przesądami”, „nadużyciami”, „fałszywymi mniemaniami”, „ciemnymi, uprzedzonymi wyobrażeniami”, sporadycznie „stereotypowanymi”

czy „stereotypowymi” ujęciami, które raz ustalone trwają w dziejach i trudno podlegają weryfikacji. Samo słowo stereotyp, choć znane, w użyciu było rzadkością¹⁹. Dostrzegano natomiast podstawowe cechy stereotypowego konstruktu – dużą odporność na zmiany oraz nadmierne uproszczenia niemające wiele wspólnego z racjonalną obserwacją. Na przykład, o narosłych w ciągu wieków „pomyłkach” i „nadużyciach prawdy”, które stopniowo przerabiały się w przesady i uprzedzenia, pisał J. J. Sękowski [Sękowski 1824: 2]. J. Lelewel zwracał uwagę z kolei na tworzenie się sądów heterostereotypowych przez pryzmat autostereotypu. W jego ocenie „cudzoziemcy sądzą o nas z siebie” i bardzo często są to „ciemne i uprzedzone wyobrażenia”, które należałoby wyjaśnić [Lelewel 1833: 115].

Każda epoka ma swoje mity, jednak w epoce romantycznej fascynacja mitem i mitologią osiągnęła apogeum dlatego o literaturze romantycznej mówi się, że była skrajnie mitotwórcza. Co jednak charakterystyczne dla tego okresu – niewiele było wynurzeń i dyskusji teoretycznych na ten temat przy obfitym przywoływaniu w pismach konkretnych mitów europejskich i orientalnych²⁰. Często używano zbliżonych pojęć takich jak legendy, podania, baśnie. Pojęcia mitu, choć funkcjonowało ono w ówczesnym piśmiennictwie, nie definiowano w rozumieniu współczesnym, ale opisywano jego najważniejsze cechy i funkcje. Mit był więc pewną formą narracji o przeszłości, przekazem zdeformowanym, zafałszowanym, utrwalonym w czasie, upoetyzowanym, o elementach fantastycznych. Mity jednak w opinii ówczesnych autorów nie były czymś nagannym, z czym należałoby walczyć, a raczej koniecznością wynikającą z naturalnej potrzeby ludzkiej zgodnej z duchem epoki. Mityzacja przeszłości to pewien nieuchronny proces, który, jak podkreślano, dotyczy zwłaszcza czasów najdawniejszych: „Każdy fakt historyczny, bodajby, opisany najszczegółowiej, po wielu wiekach, traci prawdziwy swój kształt, kontury jego nikną, a treść zapływa pryzmatem poezji. Jak skoro ta gąsienica raz zaczęła snuć dokoła siebie tkanę, musi nią otoczyć się zupełnie i niechże kto domyśli się jej pierwiastków z motyla, w którego przeobraża się potem. Wszystko im dalsze od nas, bierze formy mityczne, olbrzymie, piękne, lub potworne, ale zawsze takie, co charakteryzują epoki i koloryt swój rzucają na obrazy ogromne” [Fisz 1859c: 53].

¹⁹ Znalazłam pojedyncze przypadki użycia słowa stereotyp w kontekście opisu narodu i jego cech i to bez precyzyjnego wyjaśnienia jego pojmowania przez autora, zob. H. Sk., 1845: 363. Z kolei w jednym z artykułów na temat europejskich XVIII-wiecznych relacji o Polsce czytamy: „gubi się czytelnik w tej mieszaninie fałszu, śmieszności, kłamstwa, stereotypowych wiadomości”. Z żalem przyznaje, że bezstronne obrazy o Polsce „prawdziwych” uczonych, badaczy, podróżników to rzadkość [Pisarze zagraniczni o Polsce 1848: 287]. Podobnie autor opinii o mieszkańcach Italii, który uważał iż, „nic tak nie nudzi, nic tak nie męci myśli jak stereotypowane ustępy o Włochach” [Rzym 1845: 3].

²⁰ Problem wstrzemięźliwości polskich twórców romantycznych w teoretycznym ujmowaniu mitu i rzadkości użycia słowa mit badał Jarosław Ławski [Ławski 2005: 144–146].

CZEŚĆ I

TWÓRCY CYWILIZACJI ZACHODNIEJ

Katolicki Zachód jest to myśląca moc ludzkości.

[Ostrowski 1834b: 392]

ROZDZIAŁ 2

FRANCJA: PRZYJACIÓŁKA LUDÓW I APOSTOŁ SWOBODY

*Izrael Francuz zrywa pęta ducha ziemi, do czystej egzaltacji
powraca, tym owocem Bogu służy, siebie i brata dźwiga, Sprawę
czyni. Błogosławiony od Pana ku Pańskiemu ognisku kieruje się.*

[Towiański 2002: 50]

Siłaczka wśród narodów Europy, czyli o powołaniu Francji

Stały i najpowszechniejszy wątek w rozważaniach polskich autorów piszących w pierwszej połowie XIX wieku na temat Francji dotyczył jej powołania, które w najogólniejszym sensie sprowadzało się do roli przywódcy w walce o narodowe czy szerzej wolnościowe prawa ludów i narodów w Europie. Nie chodziło wyłącznie o prawa polityczne narodów do samostanowienia, ale także, zwłaszcza w oglądzie demokratycznie usposobionych autorów, o wyzwolenie uciemiężonych grup społecznych walczących z despotyzmem. W wyobraźni zbiorowej Polaków wytworzył się mit o wyjątkowym przeznaczeniu Francji, które miało charakter uniwersalny, ponadczasowy: „Środkowe geograficzne położenie Francji, jej potęga, długi szereg jej królów, przewaga, którą po dwa lub trzykroć nabyła na Zachodzie, wszystko to tak połączyło jej przeznaczenie z innymi ludami, że zaburzenia narodów europejskich prawie zawsze uprzedzała rewolucja francuska” [Dzieje Francji przez Sismondego 1821: 355]. W swej istocie mit ten był wyrazem określonych pragnień i nadziei, które wiązano z napoleońską Francją i późniejszymi jej odpowiednikami. Nosiciele mitu nazywali ją „ukochaną Polski siostrzycą”, „gwiazdą swobody”, „wyobrazicielką i obroicielką wolności Europy”, „przodowniczką Europejskiej wolności”, „ogniskiem wolności Europy”, „przodkującym w demokracji państwem”, „Wielkim Narodem”, „przewodnikiem nowożytnych narodów”, „wolnomyślną

Francją”, skąd oddziaływały dobroczynne idee [*Odezwa Komitetu Narodowego Polskiego do Ludów Europy* 1848: 139; *O władzy w stanie rewolucyjnym* 1843: 6; Mickiewicz 1997d: 196; Szajnocha 1847: 15; Kaczkowski 1899: 34–35; Ostrowski 1831a: 3 i wiele in.]. Nawet krytycznie usposobiony do Francji porewolucyjnej Henryk Rzewuski podkreślał jej wielki wkład w wyzwolenie narodu greckiego: „Potomność pamiętać będzie, że ona najstanowczej pomogła braciom w Chrystusie greckim do wydobycia się z pod bisurmańskiego topora” [Rzewuski 1868: 37].

Wydarzeniem dziejowym, od którego wszystko się zaczęło, była rewolucja 1789 roku i – jak podkreślano – jej wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju idei narodowej w Europie¹. Następnie, czasy napoleońskie, które znacząco wpłynęły na proces kształtowania się nowoczesnych narodów i państw w początkach stulecia. To dzięki Francji hasła wolności, równości i braterstwa znalazły bezpośrednią realizację. Jak to ujął poetycko Zygmunt Krasiński, zasady te „z głębi duszy przebiły się na powierzchnię społecznego życia” [Krasiński 1999: 137]². W centrum wydarzeń była sama Francja, ale znaczenie rewolucji, jej dalekosiężne skutki należą już do całego świata. Rewolucja francuska stworzyła nowe wyobrażenia, nowe pomysły, stając się „co do sposobu myślenia i ducha ludów europejskich Rewolucją Europy” [Pietkiewicz 1821: 11]. Od 1789 roku rozpoczęła się więc nowa epoka w dziejach narodów, kiedy lud francuski wyrzekł znamienne słowa: *l’Etat c’est moi* i wprowadził je w życie [T... 1848: 1]. W wizerunku romantyków o poglądach zachowawczych rewolucja była „biczem Bożym”, ukazując z jednej strony jak niebezpiecznie jest trwać przy dawnych, nieodpowiadających już duchowi czasu formach organizacji społecznej, ale z drugiej, że proces burzenia jest łatwiejszy niż rozwoju, a przede wszystkim, jak trudno zatrzymać maszynę zniszczenia, aby nie utracić istoty rzeczy [J. O. 1839: 8]. Krwawej, pełnej terroru rewolucji francuskiej przeciwstawiano autostereotyp o polskiej, łagodnej drodze zmiany stosunków społecznych. Uchwalając Konstytucję 3 Maja, „Polska nie potrzebowała do ulepszenia społecznego stanu, ani toporów Marata, ani szafotów Dantona, bo nie mieściła w swym łonie ani masy sofistów wolterowskich, ani motłochu Girondinów” [*O stanie społeczeńskim w Polsce i Francji od 1789 do 1833* 1833: 6]. W ujęciu autorów o przekonaniach demokratycznych, jej doniosłość polegała przede wszystkim na ludowym charakterze ruchu. Po raz pierwszy w dziejach jedna warstwa dokonała tak wiele. Lud wzniósł się do samopoznania i dalej działając

¹ W niektórych opracowaniach początku mitu o powołaniu Francji do roli oswobodzicielki ludów można znaleźć już w czasach wczesnego średniowiecza, gdy naród Franków uratował Europę przed zagrożeniem arabskim i islamizacją podbitych krajów.

² Poeta krytycznie oceniał rewolucję francuską, co nie przeszkadzało mu docenić jej epokowego znaczenia.

w duchu demokratycznym, stworzyłby najlepszą z republik. Tak się jednak nie stało, gdyż w osiągnięciu pełnej samodzielności przeszkodziła mu pozostająca w opozycji i nadal silna arystokracja [Dembowski 1979: 152–155]. O przewodniej roli ludu w dziele zachowania narodowości w okresie bezpośrednio po wydarzeniach 1789 roku, gdy Francja była zagrożona interwencją zewnętrzną, pisał Adam Gurowski. Szlachta została unicestwiona lub przebywała na emigracji, a narodowość i państwo uratował lud: „on działał, on ratował, on zachował i narodowość w przeciagu kilkunastu lat przyodził takim blaskiem, jakiego kilkanaście wieków szlacheckich razem zebrane, wydać niebyły zdolne”. Dlatego nie pojedyncze nazwiska wybitnych postaci, ale „imię wielkiego ludu” dziś jest wspominane, jest święte i nieskazitelne i to ono rozgrzewa odrętwiałą Europę [Gurowski 1834b: 10]. „Cały Naród stanął do broni, jakby jeden człowiek”, podkreślała Bibiana Moraczewska. „Świat zadziwiony widział dopiero, co może wielka miłość Ojczyzny i wolności” [Moraczewska 1850: 89]. Wielka Rewolucja Francuska miała także swój wymiar moralny – jako „spadkobierczyni chrześcijaństwa” odwoływała się do zasady „bezwzględnej sprawiedliwości” przeciwko „nadużyciom starego świata”. Wkrótce nabrała mocy rozszerzając się poza Francję na inne narodowości w Europie [Mickiewicz 1997d: 18].

Najistotniejsze i najtrwalsze okazały się dla polskich romantyków zmiany natury świadomościowej. Polityczne formy mogą się zmieniać, np. państwo o ustroju republikańskim może znowu powrócić do monarchii. Natomiast zmiany zbiorowych wyobrażeń raz dokonane, nie mogą się cofnąć. W opinii Ludwika Żychlińskiego pod wpływem wydarzeń we Francji dokonał się wielki przełom w myśleniu. Tak istotna jeszcze w wieku XVIII władza polityczna uosobiona w rządzie schodzi z pierwszego planu, ustępując miejsca społeczeństwu, które staje się pojęciem nadrzędnym [Żychliński 1862: 38–40]. Wreszcie, istotnym i trwałym osiągnięciem rewolucji było ostateczne dokończenie zespolenia narodowo-państwowego. Od 1789 roku rozpoczął się nowy porządek, w którym prawo odzyskało należną władzę, przywileje zostały zniszczone, zatarły się różnice klas i nie było już rozdzielonych prowincji. „Z krwawego zamętu wyłonił się jeden kraj, jedno prawo, jeden lud” [Dziekoński 1844b: 381].

Szczególną rolę jako wybitnej jednostce przypisywano Napoleonowi I, na którym, zdaniem nosicieli mitu napoleońskiego, naród francuski opierał swoje posłannictwo wyzwolicielki uciemnionych ludów i narodów europejskich³. Ten „największy wódz Rewolucji” rozpowszechnił zasady demokratyczne i wolnościowe w całej Europie [Mickiewicz 1997d: 225]. Obraz przychylnego Polakom Napoleona I znacząco wpłynął na całościowy wizerunek narodu francuskiego, zawsze sprzyjającego Polsce i czynnie wspierającego walkę Polaków o wolność

³ W Europie poza Francją tylko w Polsce najdłużej utrzymywał się kult napoleoński. Nad tym fenomenem zastanawiał się J. Tazbir [Tazbir 2003: 130–131].

na początku XIX stulecia. Pośrednio więc legenda Napoleona I przyczyniła się do ugruntowania mitu o znacznie szerszym zakresie – o Francji odwiecznej wyzwolicielce narodów. Zwolennicy legendy konstruowali ten wizerunek, poszukując w odległej przeszłości przejawów – jeśli nie odwiecznej, to przynajmniej wielowiekowej – przyjaźni polsko-francuskiej. To uczucie, jakie żywił naród francuski do polskiego, „jest tak głęboko wkorzenione, iż go żaden czas nie zatrze, żadna przeciwność nie osłabi, żaden letarg nie umorzy”, przekonywał publicysta z „Kroniki Emigracji Polskiej”. A to dlatego, że źródłem tego nie jest chwilowe, szlachetne uniesienie, ale „nieugięta wola narodu”, która opiera się na wspólnej tradycji braterstwa przynajmniej od czasów panowania Ludwika XII. Autor artykułu przekonywał, że to nie tylko sentyment, ale i wspólne interesy polityczne („Polska przedmurzem bezpieczeństwa Francji”) i ekonomiczne (Polska „źródłem materialnego dobra”) stanowiły podstawę tego związku [*Postęp parlamentowy sprawy polskiej* 1838: 2–4]. W ujęciu Cypriana Kamila Norwida napoleońska Francja była, jak wcześniej Polska za panowania Jana III Sobieskiego, uosobieniem szlachetności, realizującej politykę moralną w myśl zasady, iż szczęście własnego narodu jest tylko „procentem od szczęścia ludzkości” [Norwid 1957: 88]. Jednak tradycja napoleońska, która dała przewagę Francji w Europie, nie była oceniana przez Polaków jednoznacznie. W pozytywnym wizerunku Z. Krasieńskiego była to „przewaga zasadzona nie na wściekłości wszystko niszczącej, jak u czerwonych, jedno na organizacji wyższej, wszystko dokonywującej” [Krasieński 1922: 397–398]⁴. W krytycznych ujęciach podkreślano „zaborczość”, „egoizm”, „pychę”, „nieszczerłość” francuskiego wodza, które wpłynęły negatywnie na stan Europy, pogrążając ją w szeregu wojen i ogólnym zniszczeniu. Ze zgrozą wyliczano, iż w wojnach napoleońskich, obok olbrzymich strat materialnych i zawiedzionych nadziei zginęło kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich walczących w wojsku francuskim [*Polska i Napoleon* 1833: 21]. Usposobienie cesarza, który dążył do celu za wszelką cenę, nie zważając na ofiary i straty, czyniło z niego nieodpowiedzialnego tyrana. Upadł przez swoją ambicję, pychę i zdradę własnych ideałów i polskich sprzymierzeńców⁵.

Znaczący wkład w kreację mitu o szczególnej roli Francji, przede wszystkim tej napoleońskiej, miał Adam Mickiewicz. W jego wyobrażeniu misja posłannicza Francuzów miała wyjątkową wartość dla narodów europejskich. Ta wyjątkowość zasadzała się na połączeniu idei napoleońskiej, uznającej nadrzędność idei narodowej, z ideą socjalistyczną, zapewniającą pełną sprawiedliwość społeczną. Tylko taka synteza gwarantuje uniknięcie błędów zarówno twórców tzw. teorii umowy społecznej, jak i socjalistów, którzy zupełnie nie

⁴ Szerzej o krytyce cesarza zob. Skowronek 1969.

⁵ O czarnej i białej legendzie Napoleona I w polskiej refleksji, jak i ocenach Napoleona III zob. Ziółek 1995.

docenili kwestii narodowej, odrębnych dziejów każdej ze wspólnot, specyfiki i warunków politycznych bytu narodowego. Francja jako naród może skutecznie działać tylko na mocy swego „posłannictwa społecznego”. W konkluzji poeta podkreślał, iż przyszły stan Europy zależy przede wszystkim od Francji, która ma w sobie siłę popychającą naprzód cały kontynent [Mickiewicz 1997d: 229–231]. Ta moc inicjatorska jest wynikiem długotrwałego procesu doskonalenia się ducha. „Czy nie widzicie tego po ich wysubtelnionym organizmie? Już prawie nie mają ciała, wyzbyli się materii, duch pochłonął już ciało, ten duch, jedyna wartość rzeczywista, jest już reprezentowany przez Francję; Francuz osiągnął już realizację ducha na ziemi i pragnie tylko być użytecznym do działania”⁶. Mickiewicz wierzył więc w bezinteresowność Francji w jej całkowite, ideowe poświęcenie dla dobra powszechnego. „Historia Francji to nieprzerwany ciąg walk i poświęceń na rzecz Ludu-Ludzkości. W przeznaczeniach tego narodu leży, że on pierwszy czyni doświadczenia, a ludzkość powołana jest przejść przez nie dopiero po nim” [Mickiewicz 1997d: 223]. W tym wizerunku cała Europa korzystała ze zdobyczy politycznych wywalczonych przez rewolucyjną Francję. Ta szczególna jej zdolność do błyskawicznego wcielania idei w czyn widoczna jest także w ujęciu Antoniego Zygmunta Helcla. Jednak inaczej niż Mickiewicz, krakowski konserwatysta podkreślał zbyt ni pośpiech w działaniach, które Francuzi podejmowali bez głębszego zastanowienia. Tam myśl jest tylko „pomysłem”, a „gruntowność upodobanie zastępuje” [Helcel 1835: 9].

Francuzi jako zbiorowość, a Napoleon I jako wybitna jednostka, byli więc w ostatnich czasach przewodnikami uniwersalnych przemian w Europie. Porównywano osobę cesarza do wybitnych wodzów z przeszłości: Juliusza Cezara, Karola Wielkiego, Aleksandra Macedońskiego, Attyli, Tamerlana. Określano mianem „wulkanu”, „mocarza przed którym drżał świat”, „bohatera wieków, który ocucił obumarłe szczątki nieszczęśliwego narodu”, „geniusza opatrnościowego” czy „olbrzyma ucywilizowanego świata” [Kosiński 1843: 25–26; Sapieha 1811: 9; Mickiewicz 1997c: 332–336; Hoene-Wroński 1919; Sawaszkiewicz 1859: 19 i in.]. Nawet zdeklarowani krytycy Napoleona I doceniali jego wielkość i znaczenie dla postępu Europy. W ocenie Edwarda Dembowskiego absolutyzm wojskowy Napoleona I wydawał się zły, egoistyczny, a nawet nikczemny, jednak w określonym czasie był postępowy i konieczny: „Czyn jego zbliżenia ku sobie narodów, zbliżenia ich choćby tylko materialnego, pozostał, a owoc jego ludy zbiorą, gdy wielki odstępcą myśli, która go zrodziła, usnął pod brzemieniem własnej olbrzymości” [Dembowski 1977b: 437; 1979: 221–222]. Dzięki jego rządóm żywotność idei rewolucji francuskiej, która nieco osłabła, została Europie przywrócona. W krytycznych wizerunkach podkreślano, że Napo-

⁶ O powołaniu Francji i posłannictwie Napoleona zob. Mickiewicz 1997c: wykład XXVI, XXIX; 1998b: wykład IX, XI, XII.

leon I wielokrotnie zawiódł oczekiwania Polaków w ich walce o niepodległość. Pierwszym wyraźnym objawem utraty zaufania było ogłoszenie się cesarzem w 1804 roku. Wielu Polaków wiernych Bonapartemu zwątpiło wówczas w jego dobre intencje – człowiek, który „dla wielkiej swojej pychy” odebrał wolność własnemu narodowi, nie mógł przywrócić jej innym [Moraczewska 1850: 97, 101–102, 135]. Dla „burzycieli” mitu był geniuszem, którym kierowała wyłącznie „niepohamowana i zapalczywa duma władztwa”, a nie bezinteresowna służba dla ludzkości [Sapalski 1845: 345–346].

Zwolennicy mitu napoleońskiego nie tylko odnosili się do propolskiej postawy Napoleona I, ale rozszerzali tę ocenę na dynastię Bonapartych. Napoleona III od momentu jego pojawienia się na scenie politycznej obwołali przyjacielem sprawy polskiej i obrońcą innych pokrzywdzonych narodów. Uznanie wyjątkowej roli Francji napoleońskiej w nowym kształtowaniu Europy narodów dotyczyło więc nie tylko czasów i osoby Napoleona I, ale i Napoleona III, który był postrzegany jako kontynuator idei Wiosny Ludów, w tym przede wszystkim nosiciel hasła wyzwolenia narodów znajdujących się pod jarzmem Świętego Przymierza [Borejsza 2005: 116]. Walerian Kalinka przekonywał: „On pierwszy, długo zaprzeczaną, długo prześladowaną, i albo w mgłach teorii chroniącą się, albo skrycie w podziemiach walczącą zasadę narodowości, w świat legalnych, uznanych potrzeb ludzkości wprowadził” [Kalinka 1894: 113]. Napoleon działał w tej kwestii dwuwymiarowo, w sposób bezpośredni – wyswobadzając niektóre narody siłą oręża lub dyplomacji, lub propagandowo – wspierając moralnie poprzez dodanie wiary i wzmocnienie nadziei wśród pozostałych.

Niemal bezkrytycznie wychwalano ideę francuskiego posłannictwa wśród narodów w Europie. W opinii Henryka Kamieńskiego wyjątkowa rola Francji – obrończyni praw narodów w Europie wynikała z faktu, że jako jedyne z mocarstw europejskich nie ma ono żadnego, jak to określał „przeciw-narodowego” interesu. Innymi słowy, Francja nie poczyniła żadnego zaboru na terenie europejskim, dlatego może bez większych obaw poprzeć ideę powszechnego ułożenia stosunków europejskich zgodnie z wolą narodów [Kamieński 1861b: 53–54]. Ponadto, jako wspólnota w zasadzie jednolita pod względem etnicznym, naród francuski nie musiał obawiać się tendencji separatystycznych. Jest on „uwielbienia godzien” jeszcze z jednej przyczyny, oceniał Władysław Plater. Obserwując przebieg wydarzeń lutowych w Paryżu w 1848 roku, dostrzegał on szczególne predyspozycje Francuzów do sprawnego „robienia” rewolucji. „Takie rzeczy, tak spieszenie, porządnie i dobrze mogą robić tylko Francuzi... Jaki zapal, jaka waleczność, a obok tego jaka roztropność walki; jaka szlachetność, jakie zapomnienie nienawiści po walce” [Plater 1848: 1].

Natomiast w kwestii realizacji idei posłannictwa narodu francuskiego nie było już pełnej zgodności, a dyskusja zogniskowała się wokół dwóch stanowisk. Nosiciele mitu bez większych zastrzeżeń podtrzymywali pogląd o przodownictwie

Francji w rodzie ludzkim, przynajmniej od 1789 roku. Nadzieje i pragnienia związane z narodem francuskim całkowicie zdominowały ten nieweryfikowalny, zdeformowany i zmystyfikowany wizerunek. „Burzyciele” legendy z kolei krytykowali utrzymujące się powszechnie przeświadczenie o niekwestionowanym pierwszeństwie Francji w obronie uciśnionych ludów i narodów w Europie, twierdząc, że szczytne idee nie zostały zrealizowane. Józef B. Ostrowski nie miał wątpliwości, że Francja powinna się ogłosić „królową ludów, reprezentantką, obrończelką i zachowawczynią wolności Europy”. Autorowi chodziło jednak nie tylko o czyste deklaracje, ale podjęcie konkretnych działań w „duchu miłości powszechnego szczęścia Europy” [Ostrowski 1831c: 3]. Juliusz Słowacki, którego stosunek do Francji jako przywódczyni zmian był zdecydowanie krytyczny i niechętny, uważał, że tak zwany szlachetny uniwersalizm narodu francuskiego był udawany, nieprawdziwy, koncentrujący się jedynie na egoistycznych celach. „Mówicie Francuzi, żeście ogłosili prawa człowieka, lecz wy tylko ogłosiliście prawa Francuza – tak jak gdyby inne narody były nie-ludźmi, bo oto człowiek, skądkolwiek na waszą ziemię przychodzący, jest tylko niewolnikiem praw waszych, nie współuczestnikiem człowieczeństwa waszego” [Słowacki 1959a: 285]. Słowacki przeciwnie do Mickiewicza uważał, że naród francuski nigdy nie postępował z duchowego natchnienia. W tej wspólnotcie duchowość jest powierzchowna i nieświadoma [Słowacki 1959b: 203–204]. Z kolei niedotrzymywanie obietnic i egoizm w polityce zarzucała Francuzom B. Moraczewska. Polskie przywiązanie do ojczyzny i pragnienie jej przywrócenia zostało bezkompromisowo wykorzystane przez Francję i Napoleona I. „Bił on się na polskiej ziemi nie o Polskę, jeno kto ma światem rządzić, on, czy dawni monarchowie” [Moraczewska 1850: 97–98, 100]. Frankofil z przekonania H. Kamieński, oceniając dotychczasową postawę narodu francuskiego, także dostrzegał samolubną cechę postępowania Francji wobec innych narodów, co w jego przekonaniu świadczyło o braku podstawy moralnej w polityce. Co prawda, naród francuski słynął z głoszonych przez siebie wolnomyślnych zasad, ale były to tylko puste słowa, które najczęściej nie znajdowały przełożenia w konkretnych działaniach. „Braterstwo ludów, dla Francuzów tylko wtedy ma znaczenie, gdy w ostatniem od rządów niebezpieczeństwie zostają, kiedy zaś rządy im nie grożą, myślą tylko o bratanii się z rządami, a ludy mają za nic”, przekonywał [Kamieński 1861d: 186]. W zasadzie zgadzał się w tym względzie z konserwatywnie i antyfrancusko nastawionym J. Słowackim, że to miłość własna zasadzająca się na pragnieniu sławy sprawia, iż Francja chce uchodzić za ostoję wolności, sprawiedliwości i oświaty, a nie rzeczywista moralna podstawa jej polityki. I stąd tak częste ze strony Francji deklaracje o poparciu dla uciśnionych ludów, które rozbudzają niepotrzebne nadzieje, gdy tymczasem naród francuski „chce świecić cnotami, których nie chce uiszczać”. To polityka „nieustannych uchyleń” od czynnych działań na rzecz wolności i pogwałconych praw narodowych w Europie. Dociekliwy autor

„Katechizmu demokratycznego” podejrzewał, iż owemu pragnieniu sławy może towarzyszyć ukryty interes polityczny odpowiedzialny za tak chwiejną i naganną moralnie postawę. W jego opinii Francja dostrzega korzyść dla siebie w utrzymywaniu wizerunku „apostoła wolności narodów i braterstwa ludów”, aby mieć w odwodzie wielką siłę, gotową do radykalnych działań na każde jej wezwanie. Przykładem może być choćby jej zachowanie wobec narodu polskiego w okresie powstania listopadowego, gdy po zachęcających deklaracjach pełnych poparcia (także w izbach parlamentu) nie nadeszła tak oczekiwana pomoc dla walczącej o wolność Polski [Kamieński 1861d: 186].

Nadzieje związane z Francją, a więc i epatowanie mitem, wzrastały zwłaszcza w okresach ogólnych napięć czy wojen, gdy oczekiwano, że głosząca postępowe hasła i zasady spadkobierczyni rewolucji 1789 roku zaangażuje się w konkretną pomoc dla pokrzywdzonych narodów. W okresie powstania listopadowego w ówczesnej prasie demokratycznej można znaleźć pełne żalu oceny, że Francja opuściła ludy rewolucyjne, zdradzając tym samym ideę wolności. Przy czym, co należy podkreślić, odróżniano oficjalną politykę rządu francuskiego od przekonań narodu, które, w opinii polskich romantyków, całkowicie sprzyjały wolności [Francja 1831a: 3]. Podobne oceny można znaleźć w polskim piśmiennictwie okresu Wiosny Ludów. „Narody podbite spodziewały się czegoś więcej po jej braterstwie”, z żalem pisał w 1849 roku Maurycy Mann [Mann 1849: 15]. Francja zapowiadała pomoc dla uciśnionych w sławnym *Manifeście do ludów Europy* w 1848 roku. Deklaracja obejmowała każdą narodowość pragnącą wybić się na niepodległość. W rzeczywistości stało się inaczej, a przyrzeczona „bezwarunkowa pomoc” została ograniczona do postanowień kongresu wiedeńskiego, systemu sankcjonującego zniewolenie wielu europejskich narodowości. Francja nie była gotowa do najmniejszej ofiary, koniecznej przy takich ambitnych i postępowych deklaracjach. W ocenie krytyka poglądu o szczególnym przeznaczeniu narodu francuskiego, znad Sekwany padały jedynie puste słowa przy braku jakiegokolwiek czynu.

Obrońcy mitu w różny sposób tłumaczyli odstępstwa Francji od wyznaczonej jej przez Opatrzność misji posłanniczej. Najmniej krytyczni autorzy, niepasujące do szlachetnego wyobrażenia przejawy w polityce francuskiej, oceniali w kategoriach wypadku, wyjątku bądź niemożności wypełnienia misji w zaistniałych warunkach politycznych. W piśmiennictwie polskim można także znaleźć opinie, iż Francja – niewątpliwie przodowniczka w postępowych ideach i przeobrażeniach w Europie – porzuciła swoje powołanie, zatrzymując się jakby w pół drogi. Przywódcy zmian w narodzie zamiast kontynuować proces, porzucili szlachetną misję i popadli w egoizm. „Naród Francuzki po długim i niezmordowanym poświęceniu się dla cywilizacji, dla celu ludzkości, wiemy iż się wstrzymał wreszcie w swym ruchu”, oceniał porewolucyjną Francję Józef Ordega [Ordega 1840: 18]. Jednak wydarzenia 1789 roku wprowadziły zasady

nowej organizacji społecznej opartej na wolności, równości i braterstwie. Ich realizacji nie da się już powstrzymać, a inicjatywę przejmie inny naród. K. Libelt zwracał natomiast uwagę na pewną prawidłowość w dziejach, która sprawdzała się w okresach gwałtownych przemian. Najpierw rewolucja, która „wyrzuciła na świat nowe pomysły”, a potem powrót dawnego porządku rzeczy. Była to normalna reakcja, choć przejściowa, gdyż stare formy straciły już żywotność, a wykształciły się nowe. Na gruzach upadłej „arystokracji rodu”, która runęła w wyniku rewolucji 1789 powstała „arystokracja pieniądza” [Libelt 1849a: 174–175]. O Francji z okresu rewolucji lipcowej, gdy stłumiono postęp rewolucji, a zwycięstwo odniosły monarchiczne i arystokratyczne zasady, pisał także J. B. Ostrowski. W tym czasie polityka Francji stała się prawdziwie samolubna: „niechaj despotyzm całą ujarzmi Europę”, jest to rządzącym Francją obojętne – cały rewolucyjny stan Europy, byle tylko Francji nie tknięto. Wierzył jednak, że pomagając Polakom i innym uciemiężonym ludom, może ona odzyskać dawne polityczne znaczenie, które miała za czasów rewolucji, konsulatu, cesarstwa Napoleona I, „za czasów swojej chwały” [Ostrowski 1831c: 2–3].

O przodownictwie Francji w zakresie rozwiązań społecznych w dalekiej przeszłości pisał z uznaniem Karol Boromeusz Hoffman, polemizując z powszechnym przeświadczeniem, że równość polskiej szlachty była czymś wyjątkowym. Wskazywał na przykład Francji w okresie znacznie wcześniejszym, za panowania Hugona Kapeta. Ten pierwowzór równości był znacznie śmielszy niż przykład polski, gdyż szlachta francuska miała pozycję równorzędną nie tylko w ramach własnego stanu, ale i z królami [Hoffman 1977: 984]. Z nadzieją pisał o roli Francji demokratycznie usposobiony K. Libelt – o ogólnej dążności do reform społecznych, nowych systemach organizacji społeczeństwa, które zapoczątkowane przez rewolucję francuską stopniowo dojrzewają i nadają kształt całej Europie. Jednym z argumentów świadczącym o realizacji przez Francję idei równości i braterstwa jest traktowanie społeczności żydowskiej, która była tam równoprawną częścią wspólnoty, podczas gdy w wielu krajach europejskich Izraelici to grupa wykluczona z narodu. Ten brak prześladowania religijnego czy upośledzenia politycznego Żydów francuskich miał swoje źródło w wysokim poziomie oświaty i przodownictwie w postępie cywilizacyjnym: „Naśladujmy i my w tym względzie Francję nie wyłączając spośród nas klasy mieszkańców, która się może stać wzorem dla swoich współwyznawców” [*Wiedomości Warszawskie* 1830: 2].

Reasumując, w warstwie opisowej jak i symbolicznej⁷ mit Napoleona I, czy w wersji rozszerzonej mit Francji obrończyni ludów i najlepszej przyjaciółki sprawy polskiej, był fałszywy, co uświadamiali sobie tylko nieliczni Polacy. Nie

⁷ Za ujęciem Jerzego Maternickiego, który wyróżnia dwuwarstwową strukturę mitu, złożonego z warstwy opisowej (opisu konkretnego wydarzenia, zjawiska, postaci) oraz metaforycznej

zawsze postawy Francuzów, a tym bardziej Francji jako państwa i prowadzonej przez poszczególne rządy polityki mogły być odczytywane jako przyjazne Polsce czy podejmowane w obronie innych zniewolonych narodów. Mimo różnych stanowisk i zachowań rządów, polityków czy myślicieli znad Sekwany mit trwał, usuwając w cień wszelkie sprzeczne z nim fakty, nadmiernie idealizując relacje francusko-polskie. Powszechnie panowało przeświadczenie, że Francja jest najznakomitszym narodem europejskim, który w największym stopniu przyczynił się do postępowego przeobrażenia świata w zakresie polityczno-społecznym. To stamtąd wychodziło hasło wielkich przemian począwszy od czasów rewolucji francuskiej. I to we Francji pokładano największe nadzieje na konkretną pomoc dla Polski. Franciszek Ziejka określa mit jako ideę powstałą w określonych warunkach, jako wyraz społecznego zapotrzebowania, która najczęściej jest nieprawdziwym przekonaniem o rzeczywistości [Ziejka 1977: 8]. W świadomości Polaków po upadku własnej państwowości zaistniała silna potrzeba zewnętrznej, potężnej i braterskiej wspólnoty. W trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska po 1795 roku, mit o wielkim narodzie, opiece uciśnionych i sprzymierzeńcu, który tylko czeka, aby w dogodnej sytuacji politycznej pomóc Polsce odzyskać niepodległość, podtrzymywał nadzieje. Jako „lek” na polityczne osamotnienie pełnił funkcję ściśle terapeutyczną. Należałoby zatem stwierdzić, iż stosunek Polaków do narodu francuskiego w omawianym okresie stał się bardziej przedmiotem wiary niż rzeczowej, trzeźwej oceny⁸.

Jednak, jak podkreślali krytycy legendy, począwszy od początku lat 30. XIX wieku znaczenie Francji osłabło i od tego okresu nie powinna ona być uznawana za przodowniczkę najistotniejszych zmian. W najbardziej krytycznych ocenach francuska wspólnota wręcz wstrzymuje dalszy postęp. Jak oceniał w 1831 roku Cyprian Zaborowski, Francuzi, którzy przez blisko 40 lat przewodzili w „wielkim procesie ludzkości”, wpadli w „odmęt nieszczęścia” i zwrócili się w kierunku despotyzmu. Teraz ludzkość „wygląda zbawienia” z innej części Europy – ze strony uciemionych, poniżonych i niedocenianych narodów słowiańskich [Zaborowski 1831: 12]. Monarchiści, jak na przykład Antoni Walewski, w 1848 roku ubolewali nad zwycięstwem formy republikańskiej nad Sekwaną, uważając, że odtąd państwo to stanie się co najwyżej „mocarstwem drugoplanowym”. Ten konserwatywny historyk upatrujący wzorców we Francji monarchicznej, tej „oświeconej Polski nadsekwańskiej”,

(odnoszącej się do symbolizowanego przez ten mit szerszego zakresu zjawisk historycznych) [Maternicki 2012].

⁸ Do podobnego wniosku doszła Joanna Nowicki, badając wzajemne postrzeganie Polaków i Francuzów. Autorka stwierdza, że stosunki między obu narodami mają charakter emocjonalny, a oczekiwania Polaków wobec Francuzów zawsze przerastały rzeczywiste zamiary polityki francuskiej. Doskonałym przykładem był kult Napoleona w Polsce, wynikający z emocjonalnej, a nie racjonalnej postawy [Nowicki 1995: 165].

w ustanowionej republice dostrzegał przejaw upadku ducha publicznego. W jego obrazie jest to stan przejściowy – tak we Francji jak i w innych krajach europejskich idea republikańska upadnie [Walewski 1848–1849: 1, 136]. Krytycy mitu o wyjątkowym posłannictwie Francji bardzo często nawiązywali do popularnego wśród romantyków polskich poglądu o kryzysie, a nawet upadku opartej na materializmie industrialnej cywilizacji Zachodu. Byli wśród nich zarówno tradycjoniści, którzy w miejsce krytykowanej rzeczywistości wielkomiejskiej promowali dawny wiejski styl życia, jak i radykałowie z „Gromad Ludu Polskiego”, nie akceptujący kultury mieszczańskiej z bezwzględny kultem pieniądza⁹. Jednak krytyczne uwagi dotyczyły bardziej całościowego obrazu cywilizacji zachodniej rządzonej przez kapitalistyczne mieszczaństwo, podczas gdy przeświadczenie o wyjątkowej roli Francji wobec słabszych i prześladowanych ludów dominowało przez cały ten okres, podbudowywane przekonaniem o wyjątkowych cechach narodu francuskiego, które znacząco wpływały na cel misji dla dobra ludzkości.

Cechy zbiorowe Francuzów

Rozważania nad cechami zbiorowymi Francuzów przepełniało myślenie stereotypowe – uproszczone, jednostronne, zwłaszcza w wyobrażeniu nosicieli mitu, którzy pragnęli uzasadnić wyjątkową rolę narodu, przypisując mu określone wartości. Koncentrowano się przede wszystkim na tzw. cechach wrodzonych, niezmiennych, bo to one odpowiadały za szlachetne przeznaczenie Francji. W mniejszym stopniu analizowano tzw. właściwości nabyte, w swej istocie zmienne, tymczasowe, pojawiające się pod wpływem określonych wydarzeń i znikające, gdy zaistniały inne okoliczności i potrzeby.

Francuzi w powszechnym przeświadczeniu romantycznych autorów są narodem miłującym wolność. W opinii K. Libelta to upodobanie idei wolności, obok „niepohamowanej dumy”, „żądzy mordu i zemsty”, „zdrady i niewiary”, cechowało już średniowieczny „naród Franków”, germańskich antenatów współczesnych Francuzów [Libelt 1844b: 52]. Właściwość ta miała więc charakter niemal odwieczny, cechując tę zbiorowość od początków jej istnienia. We wcześniejszym wizerunku Józefa Łęskiego mamy podobnie podkreśloną niezmienną głównych rysów charakteru Francuzów od czasów najdawniejszych. Autor przesunął jeszcze tę granicę ze średniowiecza na okres starożytnych Galów, protoplastów narodu francuskiego. Obok umiłowania wolności, jako zasadniczej cechy dawnych i współczesnych członków ocenia-

⁹ O tym szerzej Krasuski 2004; Jedlicki 1991.

nej zbiorowości, wymieniał także „szlachetny zapal chwały” oraz wyjątkową wojowniczość i nieustraszoną w walce, które od początku konstytuowały ich charakter narodowy [Łęski 1810: 369–395; Gawerski 1981: 122–123]. Jedni przyjmowali ten wyidealizowany obraz bezkrytycznie, jak na przykład publicysta lwowskiego „Haliczanina”, nazywając Francję „państwem duchowej wolności” [Chłędowski 1830b: 33]. W tekście opublikowanym w „Pamiętniku Zagranicznym” szczególne przywiązanie Francuzów do wolności łączono z nieprzeciętną ich wrażliwością na krzywdy zniewolonych wspólnot. Dostrzegano „bohaterską gorliwość dla cierpiących”, współczucie i przejawy solidarności wobec uciemionych. Na przykład, dla sprawy greckiej wielu Francuzów poświęciło swój majątek, a nawet życie [*Rozmaitości z zagranicy pod względem statystyki, kunsztów, literatury i teatru. Z Francji* 1822: 65–67]. A. Mickiewicz dodawał do tego kanonu cnót szlachetność i rycerskie poświęcenie [Mickiewicz 1998b: 100].

W krytycznym oglądzie podkreślano natomiast, że to francuskie umiłowanie wolności ograniczało się przede wszystkim do własnego narodu. Francuzi w tym ujęciu są egoistyczni, raczej niezdolni do ofiar na rzecz innych, co więcej niedotrzymujący obietnic, a więc fałszywi. W tym duchu pisali niektórzy polscy twórcy romantyczni, jak choćby Aleksander Fredro, akcentujący francuski egoizm [Fredro 2004: 39]. Z przekąsem stwierdzał on, że choć zawsze są przekonani o tym, iż wszystko wiedzą najlepiej – „teraz nawet w Algierii Arabów uczą po arabsku” – cechowała ich powierzchowność w rozumieniu rzeczy [Fredro 2004: 44]. A. Mickiewicz, frankofil z przekonania, także nie oparł się krytyce, podkreślając dwulicowość Francji w sprawach politycznych (krytyka dotyczyła jednak polityki rządowej, a nie postawy narodu). Niemoralnym zachowaniem było popieranie protestantów w Niemczech w trakcie obrad traktatu westfalskiego kończącego wojnę 30-letnią, a jednocześnie prześladowanie hugenotów we własnym kraju. Przyczyna podobnej nieszczerzej postawy tkwiła zdaniem poety w odwiecznym charakterze polityki francuskiej: każda podnoszona kwestia, w tym także religijna, stawiała się automatycznie sprawą polityczną, racją stanu [Mickiewicz 1997b: 473, 589]¹⁰. Pod koniec analizowanej epoki w jeszcze większym nasileniu zwracano uwagę na nieszczerą politykę francuskiej, która ujawniała się w momentach ważnych dla Polski. Po wybuchu powstania styczniowego cesarz Napoleon III zachęcał Polaków, aby wytrwali choć przez kilka tygodni, a wtedy nadejdzie obiecana pomoc. Słowa te, zdaniem Teofila Łapińskiego, zostały wyrzeczone „albo w złej wierze, albo lekkomyślnie” i rozbudziły nadzieje, powodując zwielokrotnienie nieszczęść. „Francja, oprócz inicjatywy jałowych protestacji, z których książę Górczaków żartował,

¹⁰ O ewolucji w obrazie Francji A. Mickiewicza – od rozczarowania po fascynację pisze Zofia Trojanowiczowa [Trojanowiczowa 2010: 315–323].

nic nie zrobiła dla Polski” [Łapiński, Poles, Mankell 1996: 41]. Ten popularny zwłaszcza po 1864 roku krytyczny osąd dotyczył państwa i prowadzonej przez nie polityki w okresie powstania styczniowego, a nie narodu francuskiego, którego najbardziej znamioną cechą było umiłowanie wolności i związane z nią konsekwentne opowiadanie się po stronie uciśnionych i pokrzywdzonych grup i narodów.

W krytycznym ujęciu J. Słowackiego wśród znamion, które szczególnie charakteryzują przedstawicieli tego narodu dominowała *nieszczerść i zbytnia gadatliwość* [za: Krasuski 2004: 140]. Jednak ta „zbytnia gadatliwość” Francuzów miała w opinii innych, na przykład Juliana Ursyna Niemcewicza, wielką zaletę, *otwartość* w kontaktach. Dlatego też „Francuzi najłatwiejszym są do zaznajomienia się ludem” na tle innych narodów. Wśród cech wrodzonych ocenianej wspólnoty, które nieuległy zmianom pod wpływem dziejowych wydarzeń, wymieniał także skłonność do pochlebstw i komplementów, co wynikało z *próżności* narodu, ale i jego „wygórowanej cywilizacji” [Gawerski 1981: 76–78, 85]. W opinii sympatyków Francji *próżność* Francuzów można tłumaczyć ich dominacją na kontynencie. W czasach napoleońskich kraj ten wpływał na większą część Europy, językiem francuskim posługiwał się niemal cały oświecony świat, a wielu powtarzało, że jest wielkim, „pierwszym narodem”. Oznaką wyższej cywilizacji i starannego wychowania była też powszechna *uprzejmość* Francuzów cechująca wszystkie klasy, co w przypadku warstw wyższych nie było rzeczą wyjątkową, ale wrodzona grzeczność wśród najuboższych wyróżniała tę zbiorowość na tle europejskim. W wizerunku Wawrzyńca Marczyńskiego z początku stulecia Francuzi reprezentują wszystkie te cechy – są dowcipni, uprzejmi dla cudzoziemców, mężni, ale jednocześnie egoistyczni, powierzchowni w rozumieniu rzeczy i umiejący się przypodobać każdemu i przystosować do okoliczności [Marczyński 1816: 109]. Z perspektywy porównawczej oceniała cechy wspólnotowe Francuzów Narcyza Żmichowska, przeciwstawiając im właściwości typowe dla narodowości angielskiej. „O ile Anglik jest ponury, milczący odosobniony, o tyle Francuz żywy, aż do zbytku rozmowny, przyjacielski i towarzyski”, a także „odznacza się wesołością, bystrością, dowcipem” [Żmichowska 1847: 260]. Józef Ignacy Kraszewski nawet poświęcił osobny artykuł szczególnemu upodobaniu narodu francuskiego do żartów i szyderstwa. „W kraju tym nie przekonasz argumentami, nie powiedzisz za sobą rozumowaniem, krótko władasz narzędziem szlachetnego zapалу, ale szyderstwem uczynisz co zechcesz i panować możesz póki ci się podoba” [Kraszewski 1846: 190].

Krytycy poglądu o wyjątkowym umiłowaniu przez Francję idei wolności, sprawiedliwości i braterstwa oraz mitu o jej wyjątkowej roli w Europie na pierwszym planie eksponowali *przesadną miłość* Francuzów do własnej wspólnoty, która przeszkadzała im w realizacji szczytnych ponadnarodowych

ideałów. Nadmierne umiłowanie własnej narodowości zarzucał Francuzom autor cyklu artykułów publikowanych na łamach „Pszczółki Krakowskiej”. W jego opinii nie jest to szlachetny patriotyzm, ale postawa, którą pod koniec XIX wieku już określano terminem szowinizm. Tylko to, co francuskie, na ziemi ojczystej zrodzone jest dobre, uwielbiane wręcz „święte”, zaś to, co cudzoziemskie, gorsze i odrzucane. Co więcej, jest to cecha zbiorowa, a nie znamię jednej warstwy, gdyż zasadę tę wyznawał cały naród niezależnie od pozycji społecznej, „od pałacu do lepianki” [*List do Swistka Filozoficznego* 1820: 89–91]. Wynikało to z przesadnej ambicji, skłonności do przypisywania sobie wyższości i pogardy do obcych wzorców [Kozłowski 1838: 135]. Nadmierne uwielbienie własnej narodowości miało negatywny skutek w relacjach z innymi, ale wpływało także na postrzeganie własnej narodowości. Francuzi „zasklepieni w swoim kraju”, zafascynowani własnym językiem i kulturą, ograniczali się jedynie do własnych wzorców i osiągnięć, uważając je za najlepsze i najrozumniejsze. Na przykład, nieznamość obcych języków i obyczajów nie tylko nie wprowadzała Francuzów w zakłopotanie, ale wręcz napawała nieuzasadnioną dumą. Zdaniem innego obserwatora, publicysty „Biblioteki Warszawskiej”, na szczęście ten „ograniczony patriotyzm” w połowie XIX wieku powoli wychodził z mody, a Francuzi jako zbiorowość otworzyli się szerzej na świat [*Kronika paryska* 1859: 675].

W krytycznym oglądzie często podkreślano materializm Francuzów jako istotną właściwość ich charakteru, z czego wynikały inne pejoratywne znamiona. K. Hoffmanowa w opisie cech tej zbiorowości wskazywała na chciwość i nadmierną oszczędność, która przewyższała podobne „oszczędne” usposobienie Niemców. „Francuz, który siebie tylko kocha, w to życie tylko wierzy, z tą miłością pieniędzy daleko dojść może” [Hoffmanowa 1876: 350–351]. Bronisław Trentowski uznawał materializm za cechę ponadnarodową całego romańskiego szczepu. Zatem dla Francuza, ale i Włocha, Hiszpana czy Portugalczyka świat fizyczny, widzialny jest tym światem jedynym [Trentowski 1974: 567]. Jan Ludwik Żukowski przeciwstawiał materialną postawę Francuzów, która ujawniała się także w stosunku do sztuki, odmiennemu podejściu Niemców natchnionych „nowym duchem” [Żukowski 2000: 183]. M. Wiszniewski podobnie, charakteryzując umysłowość narodu znad Sekwany, przypisywał mu wyjątkową „zdadność do zimnej matematyki”, odmawiając natomiast poetyczności i duchowości. Ponadto zbiorowość tę w zakresie zdolności umysłowych cechuje łatwość w pojmowaniu rzeczy, ale i, wspomniana przez A. Fredrę, powierzchowność w podejściu do pojęć, pewna lekkomyślność, a także „po wierzchu prześlizgujący się dowcip”. Opierając się na źródłach francuskich (m.in. opinii F. R. Chateaubrianda), twierdził, iż od niedawna można zauważyć zmiany w umysłowości Francuzów, którzy stali się mniej lekkomyślni i powierzchowni, a bardziej stateczni i skłonni do pogłębionej refleksji. Ta przemiana dokonała się zdaniem autora pod wpływem wielkich dziejowych wydarzeń, które przeobraziły usposobienie tego narodu.

Stąd ogólniejszy wniosek, że gruntowniejsze zmiany charakteru zbiorowego, choć powolne, są jednak możliwe [Wiszniewski 1988: 60].

Wśród zdecydowanych krytyków zbiorowych cech Francuzów jak i Francji porewolucyjnej w epoce romantycznej królował H. Rzewuski, który stanowi doskonały przykład, jak wyznawane poglądy polityczno-społeczne mogą wpływać na kreowanie wizerunku narodu. W jego opinii naród ten po 1789 roku cechuje podstępność, podłość i fałszywość. Co więcej, ma on zły wpływ na inne narody w Europie, w tym polski. „Wszystkie spiski na ojczyznę w języku francuskim się knowały”, podkreślał autor *Pamiętek Soplicy* [Rzewuski 2009: 148]. Fascynacją nową mieszczańską cywilizacją Zachodu, której czołowym przedstawicielem była porewolucyjna Francja, równała się zdradzie narodowych tradycji i wartości. W kolejnych utworach Rzewuski jeszcze krytyczniej postrzegał Francję. Upadek Zachodu to w zasadzie upadek francuskiej idei narodowej. Nie ma już w niej żadnej sławy, godności, rycerskości, honoru, które znamionowały przeszłe, przedrewolucyjne dzieje tej wspólnoty [Rzewuski 1851b: 56]. W zamian mamy parlamentaryzm ze skłóconymi stronnictwami, a w dziedzinie ideowej skarleńnię pojęcia wolności w duchu mieszczańskim. Krytycznie oceniał język francuski, który doskonale obrazował upadek ducha narodowego. W jego mniemaniu był mową pustą, niewiele wyrażającą: „Jest to jedyny język dla umysłów jałowych; w żadnym innym bezkarnie nie można być głupim. Językiem francuskim można gadać ciągle, nic nie mówiąc” [Rzewuski 1841: 275]¹¹. O zaletach, ale i niedostatkach mowy francuskiej pisał także A. Mickiewicz, jednak w zdecydowanie przychylniejszym tonie: „można w niej wydać każdą myśl i uczucie, byle by niezbyt śmiałe i gwałtowne”, ze względu na brak odmian w składni. Język zbyt jednostajny, a przez to jasno nie oddzielający w wywodzie emocji od rozumu [Mickiewicz 2000b: 55]. Z kolei w ujęciu Jana Nepomucena Kamińskiego język francuski zasługuje na miano filozoficznego. Autor przekonywał, że nie każdy język jest prawdziwie filozoficznym, podmiotowym. „Filozofii z zewnątrz nabyć nie można, trzeba ją mieć w sobie, w środku”. Język jest filozoficznym tak naprawdę, gdy go duch narodu wewnątrz organizuje. Język francuski „będąc zmysłowym w zarodzie, wydaje systema filozofii zmysłowej” [Kamiński 1830: 118].

Generalnie postrzegani jako tolerancyjni wobec odmiennych światopoglądów i religii Francuzi mieli jednak swoje wstydlive karty w historii. W XIII stuleciu Francja okazała się „narodem najfanatyczniejszym w Europie”,

¹¹ O stosunku Rzewuskiego do Francji czy ogólniej cywilizacji Zachodu zob. szerzej: Ślisz 1986; Krasuski, 2004 : 69–71; Król 1985: 60–64, 260–263; Szacki 1962: 113; Kizwalter 1999: 134–135. A. Waśko wskazuje na ścisły związek u Rzewuskiego identyfikacji narodowej z tradycją, gdy ta ostatnia ulega przeobrażeniu, zanika także naród i związana z nim sarmacka polskość [Waśko 2001: 92–93].

gdy wymordowała tysiące Albigensów „za to jedynie, że ta Sekta południowych Francuzów chciała w prostocie pierwiastkowym Chrześcijan odprawiać swoje religijne obrządki”. Król Franciszek I bronił mordowanych przez cesarza Karola V niemieckich heretyków, a jednocześnie prześladował francuskich hugenotów, którzy nazwali się tak na cześć króla francuskiego Hugona Kapeta, powszechnie słynącego z tolerancji. Za czasów jego następców: Henryka II, Franciszka II, Karola IX i Henryka III Francja przewyższyła fanatyzmem religijnym nawet Hiszpanię Filipa II [Krzyżanowski 1844: 24, 68–69]¹². Najbardziej znanym, a zarazem skrajnym przejawem nietolerancji religijnej Francuzów było krwawe rozprawienie się z hugenotami w Noc świętego Bartłomieja. To postępowanie obok skutków moralnych miało także wymiar materialny, pozbawiając Francuzów aktywnej „najprzemysłniejszej klasy mieszkańców”, którzy znaleźli schronienie w innych państwach, przyczyniając się do pomnożenia ich potęgi i bogactwa [*O handlu w ogólności i przyczynach tamujących wzrost handlu w Kraju naszym* 1821: 299]. Katarzyna Medycejska, która, zdaniem wielu ówczesnych badaczy dziejów, stała za tą zbrodnią, jak wskazywano, była królową Francji obcego pochodzenia. Wytępiła hugenotów, „nie dawszy wprzód żadnego pozorów, że na ich życie nastaje”, a to jak utrzymują historycy – według wskazań swego rodaka Nicolo Machiavellego „aby tępić bez grożenia i na raz” [Żychliński 1861: 11–12]. W innym obrazie za „ojca” planu krwawego wytępienia hugenotów we Francji uznawano Filipa II, króla Hiszpanii, który wykorzystał silne nastroje fanatyzmu religijnego panujące w ówczesnej Francji [Krzyżanowski 1844: 74–77]. Natomiast współcześni Francuzi, w ocenie autorów piszących w pierwszej połowie XIX wieku, byli narodem mało religijnym, na co niemały wpływ miała rewolucja 1789 roku. W bezpośredniej obserwacji wydają się „niepobożni i niepomni obowiązków chrześcijanina” [Kosiński 1843: 3]. Religia była traktowana powierzchownie i zupełnie podporządkowana materialnej stronie życia. Pomimo pozorów pobożności katolicy francuscy nawet w kościele głośno rozmawiali, śmiali się, jak zaobserwował Wojciech Darasz. Z oburzeniem podkreślał, że gdy chodzi o osiągnięcie zysku Francuzi pracowali nawet w dni świąteczne, na przykład w Wielkanoc [Darasz 1953: notatka z dnia 20 kwietnia 1832]. W obserwacji Zenona L. Fisz lud francuski coraz bardziej oddalał się od religii, szerzyły się różne kultury, herezje na które Kościół nie miał żadnego wpływu. Natomiast w klasie wyższej przeciwnie, odsetek wierzących stopniowo wzrastał [Fisz 1859b: 19]. A. Krzyżanowski w historycznej analizie wskazywał na skrajności postaw Francuzów w tym względzie. Sięgał do odległych czasów, gdy Francja w średniowieczu zdecydowanie przodowała

¹² W opinii autora Francja jest w tym względzie narodem pełnym sprzeczności, balansując od postawy arcychrześcijańskiej, przesiąkniętej fanatyzmem do całkowitej obojętności, a nawet odejścia od religii.

w walkach z arabskim islamem, a potem była wielką podporą chrześcijaństwa w zmaganiach z Turcją. „Wzorowa religijność” narodu francuskiego zakończyła się pod koniec XVIII wieku, gdy w wyniku rewolucyjnych przewartościowań religię w zasadzie odrzucono [Krzyżanowski 1844: 65].

Wskazywano także na silnie zaznaczony *indywidualizm* Francuzów, który jednak zupełnie nie przeszkadzał im w budowaniu jedności narodowej. Ta cecha wspólnotowa uwidaczniała się wyraźnie w życiu codziennym, w zachowaniach czy głoszonych poglądach. A. Fredro dostrzegał tę właściwość także wśród francuskich żołnierzy. Dzielni w walce, rzadko jednak wypełniali rozkazy „jako ślepa część całości, ale zawsze jako myślące indywiduum”. Inaczej niż w armii rosyjskiej czy austriackiej, każdy Francuz zakładał możliwość osiągnięcia zawodowego awansu, nawet dostąpienia najwyższych stopni. Ta indywidualność chwalebna w boju, przez brak dyscypliny, całkowicie nie sprawdzała się w czasie bezczynności czy odwrotu. „Wojsko francuskie trzeba aby szło z boju w bój, inaczej rozplywa się, niknie, nie tyle w ogniu, ile przez ciągłe odstępowanie sztandaru w celu osobistej korzyści” [Fredro 2004: 95]. Jednak w momentach ważnych dla interesu zbiorowego indywidualność ustępowała dążeniu do wspólnego celu. Z zachwytem o tej właściwości narodu francuskiego pisał M. Mochnacki, podkreślając, że po ustąpieniu zagrożenia w miarę pojawienia się innych potrzeb Francuzi, dzieląc się na stronnictwa, powracają do naturalnego im indywidualizmu [Mochnacki 1996b: 139]. W tym zakresie stanowią oni najdoskonalszy przykład realizacji zasady jedności przy zachowaniu różnorodności.

O francuskiej idei narodowej i państwie

Powszechnie zwracano uwagę na wyjątkową *jedność i jednolitość* narodu francuskiego, który podobnie jak inne wspólnoty europejskie powstał z zespolenia wielu różnych żywiołów etnicznych o odmiennych językach i kulturach. Z kolei państwo jednonarodowe ma tę przewagę, iż w sposób najdoskonalszy rozwija siły materialne i moralne – „to jak w jednym ciele jedna dusza”, konkludował L. Żychliński, powołując się właśnie na przykład Francji, stanowiącej w jego opinii „najszczelniejsze połączenie” narodowości z państwem [Żychliński 1862: 23, 47–48]. Jedność uwidaczniała się najwyraźniej w całkowitym utożsamieniu pojęć narodu i państwa. Zatem dla Francuza naród i państwo to synonimy. Zanim jednak doszło do tak doskonałego zespolenia, na początku epoki nowożytnej poszczególne prowincje żyły własnym życiem w oparciu o podziały na samodzielne władztwa feudalne. T. Dziekoński barwnie opisywał każde z nich, wskazując na ich specyficzne cechy, wśród których pojedyncze

znamiona przetrwały po współczesność. Na przykład, „twarda i uboga” Bretania nieraz ratowała Francję w momentach zagrożenia, gdyż „geniusz bretoński” to geniusz „niepohamowanego oporu”, duch nieugięty, który objawia się nie tylko w czynach, ale i w filozofii czy literaturze. I stąd wybitne osobowości twórcze, które zrodziła ta prowincja, jak Descartes, Pelagiusz, Duclos, Chateaubriand. Z kolei „silny i twardy umysł mieszkańca Langwedocji” powodował, że jak raz coś postanowił, uparcie dążył do celu. Zupełnie odmienna była Prowansja, gdzie znaczące wpływy odegrała kultura obca Greków, Włochów i Hiszpanów, a dominującą specjalnością była poezja i retoryka. Burgundia zawsze pełniła rolę najlepszego łącznika między północą a południem Francji, ale sercem tego kraju – „rdzeniem”, wokół którego skupił się duch narodowy, był region Île-de-France z Paryżem. W opisie stosował Dziekoński określenia, które miały ukazać odrębnego ducha każdej z prowincji przed i po zespoleniu, na przykład: „płochy prowansalski”, „obojętność gaskońska”, „szydlerczy-naiwna Szampania”, „wymowna Burgundia pośrodku”, „cierpka, lecz bitna Lotaryngia i Franche-Comte”, „fanatyczna Langwedocja”, „duch zdobywczy Normandii”, „oporna Bretania” i „ciężka Flandria” [Dziekoński 1844a: 175–203]. Podobnie jak inne narody Francja powstała przez skupienie wszystkich tych odrębności wokół idei najbardziej „górującej”, „organicznej”, „wiodącej do potęgi” – pochłonięła pokrewne żywioły mniej rozwinięte „oderwane cząstki”. Francja stała się dziejową, jednolitą potęgą, przekazując innym własny wzorzec. Jako „rodowa”, scentralizowana siła przyciągała także kraje rozciągające się od granic Francji po Ren (Alzację), które, posługując się tym samym językiem, łączyły do swej kulturowej całości [Austria i Polska 1863: 4–5]. W wizerunku K. Szajnochy duch narodu francuskiego od zarania charakteryzował się dążeniem do centralizacji, „wszechstronny” i „praktyczny” objął swoją ideą inne, sąsiednie ludy i żywioły przeobrażając je w jedną wspólnotę ducha [Szajnocha 1847: 6].

Francuzom udało się zatem stworzyć niezwykle trwałą i jednolitą ideę narodową, jak na warunki europejskie, wyjątkową całość polityczną i kulturową. Niektórzy z autorów podkreślali, że był to proces szerszy, który ściśle wiązał się z przeobrażeniami państw europejskich na początku czasów nowożytnych. W XV wieku w większości krajów na kontynencie rozpoczęła się centralizacja terytorialna i polityczna państw poprzez wzajemne łączenie się różnych żywiołów „węzłem polityki i wspólnego interesu”. Następowo stopniowe zlewanie się poszczególnych prowincji w całość narodową. Miejscowe interesy zaczynały łączyć się z ogólnymi. Innymi słowy, zanikła różnorodność feudalna, którą zastąpiła nowa jakość – ujednolicony naród. Jak obrazowo opisywał ten proces W. Dawid, w przypadku Francji znika z mapy Burgundia, Bretania, Normandia, Akwitania i pojawia się „jedna Francja z jedną narodowością, jedną administracją, jednym ożywioną duchem, kierowana tym samym interesem” [Dawid 1843: 42–43]. W wyniku tych procesów integracyjnych państwa Europy zachodniej,

w tym Francja, osiągnęły ściślej wytyczone granice; na ich czele, a zarazem u steru narodowych interesów, stał król i jego dynastia. To wówczas doszło do powstania nie tylko nowoczesnych scentralizowanych bytów politycznych, ale i zjednoczonych wspólnot narodowych o wyrobionym charakterze i celu. Francja zaś stanowiła n a j d o s k o n a l s z y przykład narodowo-państwowego zespolenia.

Zastanawiano się nad tą wyjątkową jednością i jednolitością narodu francuskiego na tle europejskim, a więc specyfiką tego procesu w odniesieniu do Francji i Francuzów. W tym przypadku scentralizowanie i ujednolicenie dokonało się szybciej i gruntowniej. W opinii romantyków był to proces naturalny, wynikający z charakteru francuskiej zbiorowości, która od wieków żyjąc w dużym skupieniu, zdążyła nieustannie do całkowitego ujednolicenia. I to wzajemne oddziaływanie początkowo różnorodnych pierwiastków żyjących w niewielkim oddaleniu zdecydowało o gruntowniejszej homogeniczności. W Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie ludność żyła w większym rozproszeniu, proces niwelowania różnic etniczno-kulturowych postępował znacznie wolniej. Niekiedy bardziej szczegółowo opisywano procesy homogenizacji wewnątrz francuskiej wspólnoty. Charakterystyczny dla wczesnych dziejów ludzkości podział na poszczególne szczepy, z czasem w procesie dziejowym naturalnie został zastąpiony przez oddzielające się, wzajemnie różniące się narodowości. Niektóre z nich, wyodrębnione ze szczepów nie przetrwały i zginęły, jak np. narodowość bretońska, która zatraciła indywidualne cechy, zlewając się z innymi, i wspólnie współtworzyła jednolitą narodowość francuską [*Austriya* 1848: 208].

Podobne rozważania często łączono z kwestią pochodzenia narodu, które prezentowano, opierając się na opracowaniach przede wszystkim francuskich historyków. Przywoływano dwie obowiązujące wówczas i przeciwne sobie koncepcje, a każda z nich znalazła w polskiej refleksji swoich zwolenników. Jedno z ujęć zakładało wielość i różnorodność żywiołów składających się na powstanie współczesnej jednolitej wspólnoty (najczęściej wymieniano Celtów, Teutonów/Germanów, Greków, Fenicjan, Rzymian). Druga koncepcja zakładała homogeniczność narodową Francuzów, którzy od samego zarania byli niemal jednolici. W tym drugim ujęciu to Celtowie stanowią podstawowy żywioł, z którego wyrósł naród i jego język. T. Dziekoński zastrzegał, że choć nie opowiada się w sposób zdecydowany po żadnej ze stron, to bliżej mu do koncepcji heterogenicznej genezy Francji. W jego ocenie Francuzi nie są Galami, gdyż nie ma między nimi „owych olbrzymich postaci, co się bawiły pożogą Rzymu”, ale z drugiej strony duch narodu francuskiego jest zupełnie różny od rzymskiego czy germańskiego. Nie miał wątpliwości, że w procesie kształtowania się narodu Francja oparła się na pierwiastku celtyckim, ale i wiele przyswoiła sobie innych wpływów. „Celtowie działali, Rzym przydał coś, i Grecja także, w końcu przyłożyli się w części i Germanowie; lecz wszystko to przerobiła,

w jedno zlała, i w formę dzisiejszej narodowości ukształtowała Francja sama w sobie” [Dziekoński 1844a: 38–39]. W oglądzie badacza, na przykład, Grecy marsylscy wpłynęli na wzbogacenie języka celtyckiego, a Rzymianie w sposób niezaprzeczalny na język, prawo i obyczaje Celtów. Paweł E. Leśniewski podobnie podkreślał różnorodność żywiołów etnicznych (Celtowie, Rzymianie, Frankowie, Niemcy), które złożyły się na ukształtowanie „prawdziwego rodu” Francuza [Leśniewski 1852: 360]¹³.

Zastanawiano się nad czynnikami, które w największym stopniu przyczyniły się do ujednolicenia narodu i państwa. Jednym z nadrzędnych elementów łączących była religia chrześcijańska, która u zarania dziejów zespoliła naród francuski. W ujęciu publicysty „Trzeciego Maja”, organu emigracyjnych monarchistów, największy wpływ na jedność Francji – na tę „potężną centralizację” – miał katolicyzm. To „princypium jedności”, które dało narodowi tę siłę, potęgę i powagę [*Kilka słów o rozprawie Janusza Woronicza* 1839: 5]. Utożsamienie ducha narodowego z religią widoczne było także w wizerunku Francji w utworach K. Libelta czy A. Mickiewicza. Germańscy Frankowie za panowania Chlodwiga przyjęli obrządek łaciński i już od V stulecia Kościół katolicki zrósł się z interesem Franków, którzy tym samym stali się „piastunami Chrześcijaństwa”, podkreślał Libelt. Gdy Arabowie zalewali Europę, „ostatnim przedmurzem chrześcijaństwa” byli protoplaści Francuzów, Frankowie. Miało to znaczenie nie tylko regionalne, ale i ogólnoeuropejskie, gdyż pod Poitiers ważyły się losy całej Europy, czy będzie ona chrześcijańska czy muzułmańska. Religia była tą siłą moralną, która mimo przejściowych kryzysów, niedołężności niektórych królów, wewnętrznych podziałów, pozwoliła narodowi przetrwać w całkowitej jedności. „Wielki geniusz Napoleona I” nie dostrzegł tego ścisłego związku między Francją a Kościołem katolickim i upadek władcy w wielkiej części należałoby przypisać właśnie tej ignorancji [Libelt 1844b: 53–54]. Z kolei w ocenie A. Mickiewicza Francja w okresie tworzenia monarchii dała całej Europie chrześcijańskiej wzór do naśladowania, który polegał na stworzeniu idealnego połączenia odrębnych pierwiastków wywodzących się z rozmaitych szczepów. Po przyjęciu chrześcijaństwa, Francuzi natchnieni jakby nowym życiem, uświadomili sobie moralną jedność, stając się wspólnotą narodową, całością niepodzielną [Mickiewicz 1998b: 141–142]. W wyobrażeniu poety duch chrześcijański nadal przenikał naród francuski do tego stopnia, że stał się on duchem narodowym. To chrześcijaństwo nieustannie wzmacniało narodowość francuską [Mickiewicz 1998b: 86–87]. W tym ujęciu Francja, która ma najbardziej

¹³ Autor podaje dokładne dane co do składu narodowościowego Francji w połowie XIX wieku: na ogólną liczbę mieszkańców Francji 34 494 875, ponad 31 milionów stanowili tzw. „prawdziwi” Francuzi, Bretończycy (Bretonowie) – ok. 1 300 000, Baskowie – 130 000, Niemcy – 1 560 000, Włosi (głównie na Korsyce) – 220 000, Żydzi – 70 000 i inne mniejsze grupy.

wyrobionego ducha chrześcijańskiego ze wszystkich narodów europejskich, zasługiwała na miano „arcynarodu” [Mickiewicz 1998b: 146].

Obok religii najczęściej przywoływanym czynnikiem zespalającym i ujednolicającym był n a r o d o w y j ę z y k, który w opinii jednych był u zarania celtycki, a obce wpływy były nieznaczne, w ocenie innych na jego ukształtowanie największy wpływ miała łacina. T. Dziekoński, autor *Historii Francji*, uważał, że mowa Celtów stanowiła podstawę późniejszego języka Francuzów, którą wzbogaciły wpływy pochodzące przede wszystkim z łaciny. Argumentował, że nawet za panowania Rzymian w Galii język rzymski był wyłącznie językiem klas wykształconych, a lud posługiwał się mową celtycką. Z przekonania, że „język jest wiernym obrazem ducha ludów, cechą ich charakteru, objawieniem bytu wewnętrznego”, wypływał oczywisty wniosek, że gdy żywioł celtycki przetrwał wieki w mowie, musiał się koniecznie wcielić w zwyczaje i obyczaje narodu, w jego działania i myśli: „Otóż to jest materiał, z którego Francuzi zwolna wymodelowali swoją narodowość, i mimo spojenia rozlicznych pierwiastków, potrafili na niej wytlóczyć piętno oryginalności” [Dziekoński 1844a: 40].

Zagorzali tradycjoniści, jak choćby Henryk Rzewuski, podkreślali, że francuska jedność narodowa zabezpieczana przez m o n a r c h i ę jest naturalną formą organizacyjną przeznaczoną tej wspólnotie. W ocenie Rzewuskiego ilekroć Francuzi odchodzili od swej tradycyjnej formy, pograżali się w ogólnym chaosie. Panująca „najświetniejsza rodzina chrześcijańska”, ród, który w opinii samych Francuzów otrzymał od Boga prawo do panowania nad narodem, była gwarantem i podstawą narodowej jedności Francji [Rzewuski 1868: 35–36].

Czynnikiem spajającym naród francuski od średniowiecza był także system feudalny. W opinii jednego z publicystów „Gazety Polskiej” f e u d a l i z m ostatecznie ukształtował naród francuski, doprowadził do tej wyjątkowej i podziwianej jedności politycznej, geograficznej i moralnej [*Wiadomości naukowe* 1830: 4]. Zasady feudalne szkodliwe dla narodów słowiańskich, dla Francji i innych wspólnot Zachodu okazały się najlepszym rozwiązaniem wzmacniającym, jednoczącym i ujednolicającym narodowo-państwowe całości. Niektórzy upatrywali zjednoczenia Francji w podboju poszczególnych prowincji i stopniowym likwidowaniu ich odrębności. W przeciwnym osądzie prosty podbój mógł na krótko połączyć odrębne ziemie, ale do zlania ich w jedną moralną całość potrzeba było czegoś więcej. W pogłębianym i nieco wyidealizowanym spojrzeniu T. Dziekońskiego wojny i podboje umożliwiły co najwyżej nawiązanie kontaktów między prowincjami, nastręczyły sposobność do wzajemnego poznania, a reszty dokonała „żywa i szybka sympatia geniuszu galijskiego i zakorzeniona od wieków towarzyskość”. Zatem określone cechy charakteru zbiorowego wpłynęły na tę wyjątkową jedność. Prowincje, różne pod względem klimatu, obyczaju, a nawet języka, zrozumiały się wzajemnie, zaprzyjaźniły, a solidarność zakorzeniła się w umysłach ludzi. Odtąd „Gaskończyka obchodził

los Flandrii, Burgundczyk okazał współczucie nad powodzeniem pirenejskich okolic, Bretończyk, dumając nad brzegiem oceanu czuł ciosy rozlegające się nad Renem. Tak kształcił się duch powszechny, a miejscowy zwolna zniknął, wpływ ziemi, klimatu, pokolenia ustąpił działaniom towarzyskości i polityki” [Dziekoński 1844a: 204].

Wyjątkowa jedność i jednolitość to efekt nie tylko wpływu ogólnych procesów dziejowych, ale też wielowiekowych dążeń elit ludzkich. Podkreślano świadome działania wybitnych postaci czy wpływowych grup, które wywołały wydarzenia polityczne prowadzące w pożądanym kierunku. Jednym z przykładów było wywołanie wydarzeń w Noc świętego Bartłomieja. „Protestanci chcieli z Francji zrobić kraj federacyjny, katolicy wymordowali ich w imię jedności państwa” [Koźmian 1848:204]. W tym przypadku czynnikiem jednoczącym był katolicyzm zagrożony ze strony rywalizującego z nim protestantyzmu. Przykład ten mógł stanowić potwierdzenie tezy, iż rozwiązania federacyjne są w gruncie rzeczy naturalniejsze, lepsze, zgodne z prawem moralnym, albowiem ceną za osiągnięcie homogeniczności francuskiej wspólnoty był rozlew bratniej krwi, terror i ogólny brak tolerancji. W nowszej historii podobne procesy jednoczące pojmowane jako rezultat świadomego działania określonej grupy nastąpiły w czasie rewolucji, a zwłaszcza w okresie terroru w 1793 roku. Zagrożona wolność narodu francuskiego zarówno ze strony wroga zewnętrznego (koalicje), jak i wewnętrznego (kontrrewolucjoniści) wymusiła konkretne działania o charakterze umacniającym i jednoczącym. Czynnikiem zespalającym naród były na przykład wykreowane przez ówczesnych przywódców Francji nacjonalistyczne symbole. Przyjęto trójkolorową flagę narodową, gdzie każda z barw symbolizowała społeczne stany oraz jeden herb Francji z wyobrażeniem koguta, który miał zastąpić wszechobecne lilie Burbonów. Jeden z publicystów podkreślał, iż choć starano się przypisać obu symbolom dawne, a nawet starożytne pochodzenie – kogut miał być symbolem protoplastów Francuzów już w czasach rzymskich, podobnie jak trzy kolory narodowe – to historycy francuscy zdecydowanie zaprzeczali podobnym tezom. W czasie rewolucji 1789 roku, gdy naradzano się jaki emblemat nadać uzbrojonym obywatelom, zdecydowano się na koguta, gdyż wyobrażał on pogańskiego boga Marsa [*O kogucie francuskim* 1831: 37].

Jednak za najistotniejszy czynnik spajający uznano świadomość narodową, która począwszy od rewolucji 1789 roku stopniowo objęła coraz szersze kręgi społeczne. Bez bezwarunkowego poświęcenia się dla ojczyzny Francuzi nie zdołaliby obronić jedności narodu i niepodległości państwa. To całkowite poświęcenie było możliwe tylko w przypadku zaistnienia w ramach całej wspólnoty poczucia duchowej jedności i celu. To „sprężyna wszystkich działań rewolucyjnych”, która rozwija bohaterów, tworzy geniuszy, narodowych przywódców. W 1793 roku w wojnie obronnej z wojskami koalicji antyfrancuskiej Francję uratowała nie liczba żołnierzy czy dział, gdyż ten militarny potencjał

był trzykrotnie mniejszy od zasobu wrogich wojsk, ale „ów duch wolności ożywiający każdego żołnierza, wiedzącego, że za ojczystą walczą ziemię, że do niej wszystka jego krew należy”. Natomiast już w czasie walk z koalicją antynapoleońską w latach 1813 i 1814 było zupełnie inaczej. Francuzi walczyli wówczas tylko w „interesie dumy jednego człowieka”, a nie całego narodu i dlatego ponieśli porażkę [W. S. 1831: 2]. Z kolei w opinii L. Żychlińskiego momentem przełomowym, kiedy naród francuski objawił się światu jako w pełni wyrobiona, dojrzała całość, był kongres wiedeński. W 1815 roku Francuzi zaprezentowali się jako zespolony naród, którego integralności moralnej nikt nie śmiał podważyć [Żychliński 1862: 41]. Niekiedy przywoływano opinie polityków i myślicieli francuskich, powtarzając na przykład za Ch. de Montalembertem, że Francja może sobie pozwolić nawet na kontrolowaną decentralizację bez obaw o przetrwanie jedności narodowej. Innymi słowy, zdołała ona zasymilować odrębne żywioły etniczne i podporządkować je wspólnemu wzorcowi do tego stopnia, że dawne odmienności są ledwie zauważalne. W ujęciu Żychlińskiego Alzacja i Lotaryngia zatraciły indywidualne piętna. Mieszkańcy tych krain, którym „zatarto duszę”, stali się z ducha Francuzami, przyjęli francuską narodowość. Nie słyszy się natomiast, by objawiała się tam dążność ku narodowości niemieckiej [Żychliński 1862: 19]. W okresie wcześniejszym Wawrzyniec Marczyński odwiedzający Alzację stwierdzał, iż była to niegdyś kraina niemiecka i przynajmniej w jej części panują język i obyczaje niemieckie. Jednak już 30 kilometrów za Salzburgiem zaczyna się francuska strefa kulturowa [Marczyński 1816: 32]. Jedności rozległej terytorialnie Francji sprzyjała więc prowadzona od wieków polityka elit rządzących, która widoczna była także w czasach współczesnych romantykom. Udoskonalenia w zakresie zarządzania państwem były wspomagane przez najnowocześniejsze osiągnięcia cywilizacji. Rozbudowany system dróg lądowych, wodnych, kolejowych, a także „najpierwsza” i „najrozleglejsza” sieć telegraficzna sprzyjała doskonałemu zarządowi tak, że jak z zachwytem pisał P. E. Leśniewski, „rząd w przeciągu godziny może mieć wiadomość o wypadkach w najodleglejszych punktach całego kraju” [Leśniewski 1852: 389].

W dyskusji nie zabrakło jednak głosu przeciwnego, że ta znana i podziwiana w całej Europie wyjątkowa jedność i jednorodność narodu francuskiego jest znacznie przesadzona i stosunkowo nowa. Przedmiotem polemiki był więc zakres wewnętrznego ujednolicenia w ramach francuskiej zbiorowości i poszukiwanie etniczno-kulturowych odrębności. Franciszek H. Duchiniński zaznaczał, że Francja dopiero w końcu XVIII wieku zaczęła być tak jednolita i nadal można obserwować działania kolejnych jej rządów w kierunku „ześrodkowania” władzy. Szczерze jednak wątpił, aby poczucie jedności odczuwano podobnie na całym obszarze Francji i zakładał istnienie ukrytych prowincjonalizmów, które mogą objawić się w momentach osłabienia francuskiej idei narodowej [Duchiniński 1902: 29–30]. Gdyby przeanalizować pojedyncze części składowe

tej wspólnoty, okazałoby się, że ta chwalona jednolitość w wielu przypadkach jest mitem. Francja to jedno ciało narodowe, ale mimo to utrzymują się tam prowincjonalne odcienie, choćby znaczące różnice między Normandczykiem a Gaskończykiem [Libelt 1869b: 73]. Z. L. Fisz zaobserwował na przykład w Marsylii wyraźne odrębności kulturowe, które bardziej przypominały charakter i obyczaje greckie niż francuskie. Co więcej, „do dziś dnia lud tutejszy nie uważa Francji za ojczyznę i o paryżaninie, o lionczyku mówi z pewną pogardą, jak o barbarzyńcy, o obcym” [Fisz 1859b: 31]. Henryk Schmitt także ostrożnie podchodził do kwestii jednolitości Francji, uważając, iż całkowicie homogenicznych wspólnot w Europie nie ma. Jednak narody Zachodu, w tym Francja, które w przeszłości wchodziły w skład imperium rzymskiego, były bardziej „skupione” i dzięki temu poprzez wieki zdołały w większym stopniu zlikwidować rodowe znamiona. Stały się bardziej jednolite [Schmitt 1861: 3–4]. W ujęciu sceptyków homogeniczności Francji także język, jeden z istotniejszych składników narodowości, nie był do końca jednolity. Wielu członków tej wspólnoty nadal posługuje się innymi niż narodowy językami i dialektami, baskijskim, normandzkim, bretońskim, owerniackim czy niemieckim. Jak obserwowano, na południu Francji nadal dominuje dialekt d’oc bardziej zbliżony do języka hiszpańskiego niż francuskiego [J. J. Rusin z Przemyskiego 1830: 4]. Z kolei w Nancy i okolicach rozwija się najpiękniejszy dialekt języka francuskiego – dialekt lotaryński [Marczyński 1816: 41]. Donoszono także o obawach władz francuskich związanych z dążeniami separatystycznymi w Bretanii. Mieszkańcy tej prowincji pragną oderwać się od Francji i powrócić do dawnych praw, urzędów i instytucji [*Wiadomości zagraniczne. Francja* 1831: 72]. Natomiast ich język jest najbardziej zbliżony do pierwotnej mowy Galów pokrewnej językowi gaelickiemu w Szkocji [Leśniewski 1852: 360]. M. Wiszniewski, oceniając cechy psychiczne Francuzów, nie traktował ich w sposób homogeniczny, wyodrębniając w tej zbiorowości dwie kategorie. Prowansalczy, twierdził, mają „więcej bystrości” oraz „ognistej imaginacji” niż „zaloarscy” Francuzi [Wiszniewski 1988: 60–61].

Natomiast ocena poszczególnych warstw narodu francuskiego i ich wkładu w kształtowanie się idei narodowo-państwowej nie zawsze zależała od światopoglądu twórcy. O wyjątkowej roli stanu trzeciego we Francji pisał liberalnie usposobiony publicysta „Pamiętnika Warszawskiego”, twierdząc, iż podobnie jak w Anglii czy Holandii, także we Francji „wszystko niemal swe dobro tej klasie obywateli winne były” [*Listy obywatelskie (list XI)* 1817: 274]. W opinii konserwatysty Zygmunta Krasińskiego, broniącego poglądu o wyjątkowej roli szlachty w polskim narodzie, krzewiciele oświaty i cywilizacji i jedynie prawdziwej sile społecznej, szlachta francuska przynajmniej od końca XVIII wieku była „zgrzybiała i zepsuta”. Rolę lidera zmian przejął pełen życia i energii stan trzeci. Ale i ta warstwa zaczyna się „psuć”. Lud to nowa siła, którą porównywał do narodzonego w okresie rewolucji dziecka [Krasiński 1999: 86–87]. Z tym

ostatnim zdaniem w pełni zgadzali się autorzy o poglądach demokratycznych, dla których to lud był właściwym twórcą nowoczesnej idei francuskiej wspólnoty narodowej. O bardziej złożonym podziale narodu francuskiego, który funkcjonował w świadomości jednej z francuskich grup społecznych, pisał publicysta „Dekady Polskiej”. W tym wizerunku podział na poszczególne warstwy miał także wymiar etniczny. Dawni posiadacze ziemscy „zasadzają swoje zasługi na dawnym i na prawdziwym od Franków pochodzeniu; inni Francuzi są w ich oczach podłymi potomkami zawojowanych Rzymian i Galów” [*Francja* 1821: 173]¹⁴.

Jak podkreślano, francuska idea narodowa, jak zresztą każda inna, ulegała w ciągu wieków przeobrażeniom, choć zasadnicze cele pozostawały niezmiennie. W ocenie H. Schmitta nie można obwiniać współczesnej Francji za grzechy przeszłości, np. rzeź w Noc św. Bartłomieja czy późniejsze krwawe dzieła konwentu w okresie rewolucji [Schmitt 1862: 41]. To chwilowe „zboczenia”, po których zawsze następował zbawienny zwrot ku właściwej pierwotnej idei narodowej, idei przepełnionej tolerancją, wolnością, braterstwem i sprawiedliwością społeczną. To, co nie ulegało kwestii, to wielkość, potęga i znaczenie narodu francuskiego w różnych okresach dziejów Europy, począwszy od polityki, a skończywszy na kwestiach związanych z kulturą i cywilizacją.

„Królowa cywilizacji łacińskiej”

Kolejny wątek poruszany przez romantyków polskich w dyskusji na temat Francji łączył się z jej przynależnością do ścisłego jądra cywilizacji zachodniej. W powszechnym przekonaniu była ona dla niektórych właściwym t w ó r c ą, dla innych jednym z głównych w s p ó ł t w ó r c ó w kultury i cywilizacji łacińskiej. W ujęciu K. Szajnochy Francja była tą wspólnotą, w której „zachodnio-europejska ludzkość” i jej cywilizacja powstała i dojrzewa. Powołanie narodu francuskiego realizowało się w epoce średniowiecznej (monarchii Karola Wielkiego), przewodnictwem francuskim we wczesnym etapie procesu kształtowania się narodów, ale i w podniesieniu ducha całej Europy przez wyprawy krzyżowe [Szajnocha 1847: 15–16]. W oglądzie K. Libelta dwa narody stały i nadal stoją na czele ludów oświeconych w Europie – Francja i Anglia. To one inicjują nowe idee i rozwiązania, aby na tych wzorcach budować swoją wartość [Libelt 1869c: 192; Żychliński 1862: 44]. M. Mochnacki oceniał inaczej, obok

¹⁴ Pogląd zakładający odmienne pochodzenie etniczne szlachty we Francji podzielał także M. Mochnacki; o tym jak i o micie odrębnego pochodzenia szlachty polskiej (wywodzącej się od plemienia Sarmatów znad Morza Czarnego) od ludu w okresie sarmatyzmu w Polsce [Kizwalter 1999: 216].

Francji postawił na Niemcy jako dwa najbardziej oświecone narody europejskie. Przy czym w jego wizji nikt nie dorównał Francuzom w rozwoju cywilizacji, zwłaszcza w zakresie rozwiązań politycznych, nauk ścisłych, doświadczalnych oraz krytycyzmu [Mochnecki, 1863: 210]. W wizerunku wykreowanym przez H. Kamieńskiego Francja to synonim Zachodu, gdyż „zachód wszystko bez wyjątku od niej przyjął” [Kamieński 1999: 301]. Podobnie uważał Z. Krasiński, nadając jej zaszczytne miano „królowej cywilizacji łacińskiej” [Krasiński 1999: 114], co jednocześnie nie przeszkadzało mu dostrzegać poważnego kryzysu, w jakim się znalazła, zresztą jak cała pochłonięta przez materializm cywilizacja zachodnioeuropejska. W oglądzie A. Mickiewicza Francja jest wzorcem, z którego Europejczycy czerpali rozwiązania w zakresie politycznym i społecznym. Co więcej, to ona „uczyniła Europę katolicką i na swoje podobieństwo ukształtowała wszystkie wielkie narodowości europejskie, z wyjątkiem rosyjskiej” [Mickiewicz 1997c: 15].

W bardziej wnikliwych przedstawieniach próbowano dociec przyczyn tego cywilizacyjnego przodownictwa, których dopatrywano się w konkretnych znamionach charakteru narodowego i wynikającym zeń szczególnym posłannictwie. A. Mickiewicz na łamach „Trybuny Ludu” lansował pogląd o cywilizacyjnej misji narodu francuskiego. Nie chodziło mu, jak tłumaczył, o przyznanie wyjątkowej roli jednemu narodowi, gdyż cywilizacja jest zbiorowym dziełem wszystkich wspólnot narodowych, ale o zdecydowaną i n i c j a t y w ę w przemianach. Francuskie „posłannictwo inicjatorskie” miało głęboki sens uniwersalny, to rodzaj poświęcenia się dla ogółu, przecieranie ścieżek, na które po Francji wstąpią inni. Ta inicjatywa, wyjaśniał poeta, polegała nie tylko na przekazywaniu idei, ale na pierwszeństwie w działaniu, dzięki któremu powstałe myśli i uczucia wcielały się w czyn [Mickiewicz 1997d]. Wyjątkowa cecha Francuzów wiązania myśli z działaniem sprawiała, że każda idea przyjęta przez ten naród miała wielkie szanse stać się wkrótce rzeczywistością dla całej Europy. O tej szczególnej właściwości narodu francuskiego, który ma absolutne pierwszeństwo „we wcielaniu myśli w czyn” pisał także E. Dembowski: „We Francji praktyka prześciga teorię, potok czynu przesadza w biegu chyżość myśli” [Dembowski 1977a: 441]. Pogląd o harmonii ruchu materialnego i duchowego jako podstawie wielkości Francji nie był zresztą specyfiką polskiej myśli. Lansowali go przede wszystkim sami Francuzi. Jak autorytarnie stwierdzał francuski historyk i polityk François Guizot, w kraju „filozofia nigdy nie traci uwagi człowieka”, a naród opiera się zarazem na idei jak i działaniu [Guizot 1836: 92–93].

W opinii J. Lelewela Francja to wspólnota, który kroczy „od ośmiu wieków na torze postępu”. Co więcej, przodownictwo cywilizacyjne Francuzów w Europie miało trwać nadal. Po dominacji Francji w epoce średniowiecznej, w odrodzeniu prym wiodli Włosi. Po włosko-hispańskiej hegemonii w XVI i XVII stuleciu, w XVIII wieku odnowił się przeważający wpływ francuski.

Najbardziej zmiennym przejawem supremacji tego narodu stał się język, gdy „cała Europa po francusku przemawiać poczęła” [Leleweł 1845: 30]. Podkreślano przełomowe zasługi Francji dla rozwoju Europy, te z zamierzchłej przeszłości – Francuzi jako spadkobiercy Franków, którzy „przeobrazili Rzym pogański w chrześcijański” oraz te nowsze, gdy racjonalna filozofia oświeceniowa wyznaczyła osiemnastowieczne standardy w postrzeganiu świata, a rewolucja z 1789 roku przyniosła ich bezpośrednią realizację. W opinii E. Dembowskiego to francuska filozofia oświeceniowa przygotowała grunt pod rewolucję. Zwalczając przesady religijne i społeczne, wyśmiewając zabobony, pośrednio podważyła wiarę w katolicyzm i ustrój feudalny [Dembowski 1979: 154]. Wybitne osiągnięcia, postacie, idee przyniosły świetność nie tylko Francji, ale całej Europie. Na przykład, Karol Wielki nie należy, jak zapewniał Dziekoński, do samej Francji, ale jest także bohaterem pozostałych krajów europejskich. Autor *Historii Francji* podkreślał cechy charakteru cesarza, które czyniły go uniwersalnym władcą (mądrość, dalekowzroczność, geniusz, umiejętność jednoczenia ogromnego obszaru i różnorodnych ludów). Chciał on koniecznie „rozniecić światło, ogładzić barbarzyństwo, zrównać cywilizację różnych pokoleń berłu jego uległych i na stałych oprzeć je zasadach” [Dziekoński 1844a: 110, 122–129].

Zatem znaczącego wpływu kultury francuskiej nie ograniczano wyłącznie do okresu oświecenia, rewolucji 1789 czy Napoleona I. W wyobrażeniu romantyków od zarania naród ten miał wielki wkład w rozwój kultury i cywilizacji europejskiej. W kręgu znawców literatury szczególne znaczenie miała bujnie rozwijająca się poezja średniowiecznej Francji, którą „chciwie czytano po zamkach”. Utwory poetyczne w rodzaju lirycznym znane pod nazwami: *sirventes*, *plaints*, *tensons*, *ballades*, *novas* układali w języku d’Oc trubadurzy w południowej Francji. Natomiast na północy kraju poezję liryczną i romanse tworzyli truwerowie posługujący się językiem d’Oil [Mecherzyński 1854: 571]. Późniejsza popularność języka francuskiego w Europie, poczynszy od XVII wieku wynikała z wysokiego poziomu rozwoju nauki, wynalazków, sztuk pięknych i literatury w tym kraju, które były upowszechniane poza granicami przez doskonale rozwinięty rynek wydawniczy, oraz dzięki dominacji Francji w dziedzinie mody, stylu życia fascynujących zwłaszcza wyższe sfery – wzorców zaszczipionych przez Francuzów innym narodom [Żmichowska 1847: 260]. W tym zakresie Francja ze stolicą w Paryżu nadawała ton cywilizowanemu światu, była jego centralnym ośrodkiem [Leśniewski 1852: 375]. Najpierw dwór wersalski, a od 1789 roku naród francuski, cywilizowały inne narody europejskie za pomocą języka, który przynajmniej od czasów Ludwika XIV „stał się prawie klasycznym w ucywilizowanym świecie”, „wzorem nowoczesnej oświaty”. Wreszcie, język francuski pełnił ważną rolę w stosunkach międzynarodowych [Sawaszkiwicz 1859: 18–19]. W wizerunku K. Szajnochy Francja, jak ją określał, „stolica nowożytnej

oświaty”, w sposób szczególny w trzech momentach historii – czasach Karola Wielkiego, okresie wojen krzyżowych oraz za panowania Ludwika XIV – ożywiała Europę twórczym natchnieniem, w pełni zasługując na miano „wielkiego narodu” [Szajnocha 1847: 6]. H. Rzewuski podkreślał wielką rolę francuskich rodów panujących (Andegaweni, Walezjusze) w historii Europy – rodów, z których wywodzili się królowie Hiszpanii, Portugalii, Polski, Węgier, Sycylii oraz ich wasale w Anglii, Palestynie, Cyprze, Belgii, a nawet w Świętym Państwie Rzymskim [Rzewuski 1868: 35–36].

W polskiej refleksji lansowano pogląd nie tylko o Francji jako twórcy lub współtwórcy cywilizacji łacińskiej, ale i o jej roli w dziele ratowania europejskiego dziedzictwa przed różnymi zewnętrznymi czy wewnętrznymi zagrożeniami. Kilkakrotnie w dziejach Francja była o s w o b o d z i c i e l k ą cywilizacji Europy. W tym wizerunku narodowość francuska zrodzona na gruzach cesarstwa rzymskiego przejęła rolę „przewodnika dziejów”, ratując od zguby ówczesną społeczność europejską przed pogrążeniem się w chaosie. Wypowiedziała walkę barbarzyństwu i tym samym ocaliła cywilizację. Co więcej, jej zasługa to nie tylko uratowanie dorobku starożytności przed zniszczeniem i zapomnieniem, ale trwałe połączenie go z katolicyzmem. Dlatego też Francja była właściwym twórcą cywilizacji łacińskiej dzięki udanej syntezie pierwiastka starożytnego z nowym, chrześcijańskim. To połączenie, pisał Józef Ordega, dokonało się pod przewodnictwem biskupów katolickich i stąd jego wniosek, iż to „katolicyzm utworzył narodowość francuską, która jest m a t k ą wszystkich narodowości chrześcijańskich w Europie” [Ordega 1840: 66]. Kluczowym argumentem dla poparcia tezy o Francji jako twórczyni cywilizacji łacińskiej było odwołanie się do ustaleń ówczesnej nauki, iż najważniejsze podstawy tej cywilizacji zostały zaprowadzone najwcześniej na tym obszarze (np. zniesienie niewoli, powstanie zgromadzenia narodowego, emancypacja gmin). Zatem to ona była prapoczątkiem zachodnioeuropejskiej formacji.

Kolejny raz naród francuski przyczynił się do uratowania cywilizacji łacińskiej w walkach z naporem arabskim w okresie średniowiecza. Karol Martel „wyzwolił Europę z bojaźni jarzma barbarzyńskiego, ochronił chrześcijaństwo od grożącej mu zagłady; nic przeto dziwnego, że zjednał sobie sławę u wszystkich narodów, które drżały na odgłos zbliżających się Arabów” [Dziekoński 1850b: 243]. Francja była także przewodniczką „rodziny europejskiej” w wyprawach krzyżowych do Ziemi Świętej [Sawaszewicz 1859: 22]. Podobnie w XVI wieku, kiedy naród francuski jako pierwszy w Europie z powodzeniem przeciwstawił się reformacji. W opinii zwolenników jedności katolickiej jako podstawy wspólnoty narodów europejskich ruch zapoczątkowany przez Marcina Lutra miał zdecydowanie destrukcyjny wpływ na cywilizację łacińską. I wreszcie rewolucja francuska, która z jednej strony wstrząsnęła ówczesnym światem i miała wpływ niszczący, ale z drugiej strony przyniosła nowe rozwiązania, wyznaczając nowy

kierunek rozwoju cywilizowanego świata. W wymiarze praktycznym Francja w wyniku rewolucji zniosła przywilej urodzenia, niewolę feudalną, nadała włościanom własność gruntową, pozwoliła na wykup czynszów, a w obliczu prawa wszyscy stali się równymi obywatelami. To doprowadziło w stosunkowo krótkim czasie do podniesienia poziomu przemysłu rolnego, potrojiło ludność, wzniosło kulturę kraju, rozszerzyło oświatę i „postawiło Francję na stopniu nacywilizowanego w Europie narodu” [*O feudalizmie i pożytkach ze zniesienia onegoż* 1831: 2]. Wielbiciele Napoleona I przypisywali najwyższą rangę Francji w okresie panowania tego władcy, dzięki któremu wspólnota nie tylko odrodziła się politycznie i moralnie, ale stała się przykładem dla całego świata cywilizowanego, wzorem odrodzenia całej ludzkości. Dzięki temu zasłużyła sobie na miano „Wielkiego Narodu”. Trzykrotnie Napoleon ocalił rewolucję przed atakami kontrrewolucji, stając się „wysłańcem wolności”, a Francja jej ostoją [Hoene-Wroński 1919: 30, 36]. Pewien wpływ na utrwalenie w polskiej myśli XIX stulecia, zwłaszcza epoki romantycznej, poglądu o Francji jako cywilizacyjnej przodowniczce w Europie miał popularny wśród Polaków Jules Michelet, francuski filozof i historyk. W swoich pracach i wykładach w Collège de France próbował on przeciwstawić obecnej Europie, gwałcącej prawa narodów koncepcję „wspólnej ojczyzny europejskiej”, do której wszystkie narody kontynentu wnosząby własny wkład, tworząc nową, bardziej sprawiedliwą Europę. Przewodnią rolę w realizacji tej idei miała odegrać Francja. W Polsce podobne poglądy o inicjatorskim charakterze Francji w przemianach głosili choćby A. Mickiewicz czy H. Kamieński.

Jednak nie zawsze i nie w każdym okresie francuskim uczonym, twórcom i ich dziełom przyznawano cechę przodownictwa i oryginalności. Niekiedy dostrzegano silną tendencję do naśladownictwa w różnych okresach rozwoju kultury francuskiej, na przykład pisano o powszechnym naśladowaniu przez Francuzów literatury hiszpańskiej w XVII wieku. Potem zapanował okres skostniałej klasycyzacji, wzorcowej „jednolitości bez czucia i wiary”. Te upodobania i wzorce zmieniła rewolucja, a zabytki i formy klasycyzmu straciły dawne poważanie [Chłędowski 1830a: 177]. W innej ocenie podkreślano z kolei naśladownictwo przez Francuzów wzorów angielskich w sztuce pisania powieści [*O literaturze romansów w ogólności* 1821: 9]. Kazimierz Wójcicki w swym oglądzie XVIII stulecia przyznawał, iż był to wiek panowania literatury, filozofii i kultury francuskiej w całej Europie. Była to „okazała kultura”, a na jej wzorcach kształtowali się Włosi, Niemcy, Anglicy. Jednak literatura francuska podówczas nie była oryginalna, ale naśladowcza, i to, zdaniem autora, nieumiejętnie naśladowcza. Europejczycy, w tym także Polacy, ulegając wzorcom francuskim przyjęli więc „kopię kopii”, „przeobrażenie przeobrażenia” [Wójcicki 1845: 338–339].

W wizerunku postępowej cywilizacyjnie Francji nie zabrakło głosów podziwu dla stanu oświaty w tym kraju – rozbudowanej sieci szkół, instytucji

naukowych, muzeów, teatrów, dostępnej dla szerokiego kręgu odbiorców. Edukacja we Francji w pełni zasługiwała na miano powszechnej, gdyż obejmowała także warstwy najuboższe. Jak z zachwytem pisał Józef Łęski, nie tylko w stolicy, ale i na prowincji istniał rozwinięty system szkół różnych poziomów oraz odrębne instytucje dla kształcenia wszystkich warstw społecznych. Powstały tu także szkoły „jedyne takie na świecie”, które ucząc poświęcenia się dla dobra ogółu, wyrabiały w społeczeństwie ducha obywatelstwa [Łęski 1810: 127–128]. Natomiast w ocenie krytyków dotychczasowe osiągnięcia Francji w tym zakresie są niewystarczające. W wyobrażeniu K. Hoffmanowej wszyscy obywatele powinni mieć dostęp do oświaty, bo tylko wtedy można mówić o postępie, gdy pod wpływem nauki ogół społeczeństwa „wyrwie się ze stanu zwierzęcości”. W czasach jej pobytu we Francji (lata trzydzieste i czterdzieste XIX wieku) tylko szósta część społeczeństwa korzystała z edukacji [Hoffmanowa 1851: 16–17]. Zgadzał się z tą opinią P. E. Leśniewski, zaznaczając, że jeśli chodzi o edukację najuboższych, po „przodownicze” w zakresie cywilizacyjnego rozwoju można było spodziewać się lepszych wyników [Leśniewski 1852: 372–373]¹⁵.



Dla badacza mitów i stereotypów narodowych istotna jest nie tylko ich geneza czy konstrukcja, ale także funkcje społeczne, jakie odgrywają w świadomości zbiorowej. Oczekiwania ówczesnych Polaków wobec Francuzów były ściśle związane z ich wyobrażeniem o francuskim przewodnictwie wśród narodów europejskich w walce o wolność i sprawiedliwość polityczno-społeczną. Chciano wierzyć w istnienie zewnętrznego, potężnego sprzymierzeńca, który wesprze polskie usiłowania niepodległościowe i przerwie stan politycznego niebytu i osamotnienia. Stąd wielka popularność tego mitu zwłaszcza, że tworzyły go opiniotwórcze jednostki. Autorem najpopularniejszej w polskim piśmiennictwie opinii mitotwórczej na temat posłannictwa zbiorowego Francji dla Europy był A. Mickiewicz. Francuzi są i mają być reprezentantami „idei wielkich, szlachetnych i wolnościowych” [Mickiewicz 1998b: 18–19]. Nierozłącznie związani z ruchem postępu powinni nadal stać na czele przeobrażeń w zakresie politycznym, społecznym i moralnym. Stworzony w oparciu o ten mit wizerunek narodowy Francuzów był dominujący, ale nie jedyny. Inne, krytyczne wyobrażenie ich charakteru zbiorowego i misji posłanniczej zbudowano niejako w opozycji do mitu o narodzie miłującym ponad wszystko idee wolności, sprawiedliwości i braterstwa

¹⁵ Autor podaje dokładne dane statystyczne na temat systemu edukacji powszechnej w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku.

oraz odgrywającym wyjątkową rolę w Europie. Naturalnie, nie zawsze każde z tych przeciwnych przedstawień występowało w postaci „czystej” w ujęciach poszczególnych autorów. Nierzadko frankofil, nosiciel mitu o wyjątkowej roli Francji, krytykował niektóre z etapów realizacji tej misji czy też cechy zbiorowe Francuzów (np. Mickiewicz, Kamiński). Zdarzało się przeciwnie, iż zagorzały krytyk Francji porewolucyjnej z podziwem opisywał niektóre cechy zbiorowe mieszkańców znad Sekwany, uznając je za godne naśladowania (np. Rzewuski). Obok posłannictwa w zakresie politycznych i społecznych przemian w wyobrażeniu nosicieli mitu naród francuski niejednokrotnie odegrał wybitną rolę w dziejach kontynentu po kilkakroć zmieniając jego oblicze, poczynając od upadku cesarstwa rzymskiego, a skończywszy na rewolucji 1789 i czasach napoleońskich. To Francuzi uratowali narody i państwa przed Saracenami, utworzyli uniwersalną monarchię Karola Wielkiego, a swój język i kulturę rozprzestrzenili po całej Europie, współtworząc formację Zachodu.

Zastanawiającą sprawą jest natomiast słabość polskiej refleksji wchodzącej w dyskurs z nosicielami mitu o wyjątkowości narodu francuskiego i jego dziejowym posłannictwie. W niewielu opracowaniach możemy dostrzec obnażenie tego wyidealizowanego obrazu. Co innego Francja jako państwo i prowadzona przez poszczególne rządy polityka, czy jej wielcy przewodnicy, np. Napoleon I czy Napoleon III, którzy mieli swoich zagorzałych krytyków. Najbardziej negatywne oceny pojawiały się w wizerunkach autorów wskazujących na kryzys czy nawet zmierzch cywilizacji Zachodu. Francja jako twórczyni czy współtwórczyni tej formacji jawiła się jako główna nosicielka wad mieszczańsko-kapitalistycznej rzeczywistości, powstałej po rewolucji 1789 roku, po upadku tej feudalnej, związanej topograficznie z obszarem wiejskim z dominującą rolą warstwy szlacheckiej. To pewien paradoks, ale nawet w wielu wizerunkach zagorzałych krytyków nowej cywilizacji z jej materialistycznym podejściem do życia, pojawiał się motyw narodu francuskiego z jego wyjątkowym posłannictwem inicjatorskim¹⁶. Krytyce w tym wypadku poddawano charakterystyczne dla mieszczańsko-kapitalistycznej formacji cechy, a nie naród francuski jako moralną całość, jako wspólnotę ducha inicjującą postępowe zmiany.

¹⁶ Do wyjątków można zaliczyć poglądy H. Rzewuskiego, który co prawda zgadzał się z ogólnym przekonaniem o szczególnej roli Francji w Europie, ale od czasu rewolucji wpływ ten miał charakter wyłącznie destrukcyjny. „W s z y s c y przyznają Francji nadzwyczajne wpływy na całą Europę, ale nie wszyscy pojmują objętości tych wpływów”. Jeżeli jej stan polityczny będzie się nadal opierał na „idei ujemnej, przeciwnej duchowi chrześcijańskiemu”, Europa jest w wielkim niebezpieczeństwie [Rzewuski 1851b: 279–280].

ROZDZIAŁ 3

NARODY WYSP BRYTYJSKICH: CYWILIZATORZY CZY SKLEPIKARZE?

Anglik z osobna, jako indywiduum, daleko doskonalszym jest niż Francuz. Wolałbym Francuza za sprzymierzeńca mego narodu, ale na osobistego przyjaciela wybrałbym zawsze Anglika.

[Koźmian 1862: 22–23]

O angielskiej/brytyjskiej idei narodowo-państwowej

Na wstępie należałoby wyjaśnić, iż w pierwszej połowie XIX stulecia Wielka Brytania jako wieloetniczny związek polityczny była często utożsamiana z Anglią, jej polityką, językiem i kulturą. Niejednokrotnie stosowano oba określenia wymiennie, ograniczając Wielką Brytanię jedynie do dominującej narodowości angielskiej. Wyjątek stanowiła Irlandia, którą traktowano indywidualnie w kategorii narodowości podbitej. W bardziej precyzyjnych opisach rozdzielano państwo od narodu i wówczas stosowano określenia: Wielka Brytania lub, szerzej, imperium brytyjskie (z posiadłościami zamorskimi) jako nazwę organizacji politycznej oraz naród wieloetniczny (nazywano go angielskim, rzadziej brytyjskim), w którym Anglicy stanowili główną narodowość, nadając charakter całej wspólnoty w zakresie języka, kultury, tradycji. W wizerunku Maurycego Mochnackiego Anglia to nie tylko byt polityczny, ale i „jestestwo organiczne”, „związek społeczny”, „lud” [Mochnacki 1863: 188]. Polscy twórcy, opisując wieloetniczny charakter wspólnoty narodowej Wysp Brytyjskich, podkreślali jej spójny charakter. Przy czym można wyodrębnić dwa podstawowe typy wyobrażeń. Przedstawiciele jednego z nich zakładali, że istnieje jeden naród angielski, a Szkocja czy Walia to tylko regionalizmy. W drugim wypadku był to jeden „wyspiarski naród” złożony z kilku połączonych, choć różniących się narodowości¹⁷. Warto odnieść się do kilku przykładów z epoki, które ukażą różnorodność i złożoność tych wizerunków.

¹⁷ Sformułowanie „wyspiarski naród” za: Wiszniewski 1840: 2.

Franciszek H. Duchiński wskazywał na silne prowincjonalizmy w narodzie angielskim, których głównym „sprawcą” był czynnik geograficzny (system rzek i gór), a nie okoliczności polityczne (działania książąt i rządów) [Duchiński 1902: 30]. W tym ujęciu istniał jeden naród angielski, a wszelkie odrębności były efektem mocno zakorzenionych regionalizmów. Szkoci stanowili niegdyś odrębny naród polityczny, ale dobrowolnie, jak niegdyś Litwa do Polski, przyłączyli się do narodu angielskiego, tworząc odtąd jedną wspólnotę moralną. Na tych zasadach powstała „Brytania”, twierdził jeden z publicystów, łącząc odrębne całości i wyprowadzając pośrednią ideę z łona tych skupionych żywiołów, „ideę zdolną do połączenia ich w nową jednolitą całość” [*Austria i Polska* 1863: 4]. Z kolei wśród autorów wyróżniających Anglików jako odrębną od Szkotów i Irlandczyków narodowość był Adam Mickiewicz. Angielska idea narodowa ukształtowała się pod wpływem wzorca normandzkiego, w całość pełni uosobionego w rządzącej w średniowieczu dynastii Plantagenetów, którzy wprowadzili na wyspie system feudalny [Mickiewicz 1997b: 104]. Innymi słowy, Wielką Brytanię określał poeta mianem narodu politycznego, wspólnoty skupiającej kilka odmiennych, ale ściśle ze sobą połączonych narodowości [Mickiewicz 2000b: 56–57]. Podobnie rzecz ujmował Teodor Tripplin, który swoje doświadczenia z pobytów w tym państwie opisał w odrębnej pracy. Wielka Brytania jako naród polityczny składała się z kilku narodowości, w której rolę nadrzędną, wyznaczającą charakter wspólnoty, pełniła narodowość angielska [Tripplin 1851a: 37]. Tomasz Dziekoński kładł nacisk na różnorodność pierwiastków, które złożyły się na naród angielski, wyrabiających wspólną języka, obyczajów i zwyczajów. Długotrwałe i krwawe ścieranie się odmiennych żywiołów etnicznych i stronnictw politycznych stopniowo wyrobiło życie narodowe Anglów. Jego przedstawienie historii Anglii to dzieje połączonych królestw Brytanii oraz Irlandii [Dziekoński 1847a: 2].

Dyskutowano, który z żywiołów – celtycki czy germański – był pierwotnym podłożem brytyjskiej wspólnoty. Paweł E. Leśniewski, profesor nauk przyrodniczych, badał pochodzenie mieszkańców Wysp Brytyjskich od czasów najdawniejszych. Anglię, którą w zamierzchłej przeszłości określano mianem „Albionu”, a wraz z Irlandią i Szkocją „Wyspami Brytańskimi”, pierwotnie zamieszkiwała ludność celtycka, a od V wieku n.e. ludy germańskie (Anglowie, Sasi, Jutowie). Ostatecznie dwa szczepy: germański i galicki objęły ten obszar, przy czym do pierwszego należeli Anglicy potomkowie dawnych Anglów i Sasów, drugi zaś reprezentowali Cymerowie zamieszkujący Walię, a dawniej całą południową Brytanię oraz Szkoci i Irlandczycy [Leśniewski 1852: 232–233, 260–261]. W opinii Ludwika Żychlińskiego państwo to mieści w sobie obok „właściwej” anglosaskiej narodowości, narodowość obcą, tj. celtycką [Żychliński 1862: 15]. O znaczącym wkładzie celtyckiej kultury i religii, które odcisnęły wyraźne „piętno” na narodowościach Wysp Brytyjskich szczegółowo pisał T. Dziekoński. W jego

wizerunku Celtowie to nie obcy żywioł, ale „szczep pierwiastkowy” zamieszkujący ten obszar jeszcze przed panowaniem Rzymian¹⁸. Religia druidów zanikła wprawdzie na Wyspach Brytyjskich wraz z upowszechnieniem chrześcijaństwa, ale pewne pozostałości w języku i zwyczajach ludu pozostały. W Walii, Irlandii i Szkocji należy szukać szczątków wiary druidów i kultury celtyckiej. „Dotąd jeszcze Walijszyk, Szkot, i ubogi mieszkaniec Irlandii z uszanowaniem, mało od czci różnym, ochrania naddziałów swoich Kromlechy, Kistveny, Carny w skałach wykute druidów siedziby, pogańskie bożnice, pod otwartym niebem w krąg głazami oznaczone, których żaden Szkot do innej budowy nie użyje” [Dziekoński 1847a: 7].

Najdłużej druidyzm przetrwał w Walii, gdzie dopiero ostateczny upadek systemu lennego w XVIII wieku pociągnął za sobą zagładę ostatnich bardów – celtyckich kapłanów-pieśniarzy¹⁹. Tę specyfikę przywiązania do spuścizny celtyckiej Dziekoński tłumaczył przekonaniem Walijszyków, że była ona podstawą ich narodowości. W tym ujęciu mieszkańcy Walii, formalnie chrześcijanie, przez wieki kultywowali religię celtycką, a wtajemniczeni w nauki bardów księżęta walijscy opiekowali się ich zakonem. Przetrwali „krzepiąc ducha znękanego ludu”, budząc myśl krajowców i utrzymując „ducha niepodległości Walów” [Dziekoński 1847a: 12].

Najczęściej jednak wyróżniano trzy główne narodowości wchodzące w skład Wielkiej Brytanii: angielską, szkocką i irlandzką. Taki pogląd prezentował na przykład Michał Wiszniewski [Wiszniewski 1988: 63–65] czy Krystyn Lach-Szyrma. W opinii tego ostatniego „związek ten, skupiając zamiary i siły trzech narodów w jedno, pomnożył w oczach Europy złączoną ich potęgę i przyczynił się do pomyślności każdego z osobna”. Mimo zespolenia „nie zdołał jednakże zatrzeć dawnych poróżnień i zawiści, które gdzie tylko chodzi o zaszczyty i sławę narodową, zawsze na plac występują, i każdy z trzech narodów zwykł wtedy uważać siebie za oddzielny” [Lach-Szyrma 1981: 225]. Główna przyczyna utrzymywania się tak widocznych odrębności wynikała, w przekonaniu autora, z zachowania pierwotnego charakteru każdego z narodów, do którego zatarcia potrzeba wielowiekowego harmonijnego współistnienia. Na ukształtowanie odrębnego charakteru wpłynęło więc wiele czynników, np. odmienny w każdym narodzie system feudalny, system rządów i praw oraz religia. Przy czym Irlandia była krajem podbitym, a Szkocja, przystępując do unii z Anglią dobrowolnie, „dając” jej własnego króla (Jakuba VI), potrafiła zastrzec sobie

¹⁸ Współczesny stan badań nad najdawniejszymi mieszkańcami Wysp Brytyjskich, w tym dyskusję o chronologii migracji celtyckich szeroko prezentuje W. Lipoński [W. Lipoński 2001: 13–30].

¹⁹ Druidzi byli nie tylko kapłanami, ale także nauczycielami, lekarzami, teologami, strażnikami pamięci historycznej, wróżbitami, zob. W. Lipoński 2001: 42.

zachowanie własnych praw i swobód. Stąd, jak oceniał K. Lach-Szyrma, „więcej pomyślności”, a mniej ucisku w Szkocji niż w Irlandii i w ogólności zdecydowanie pozytywniejszy stosunek do państwa i rządu Wielkiej Brytanii. Dlatego narodowość szkocka, nie doznając w rozwoju narodowym ograniczeń, rozwijała się jak dawniej, tylko w mniej surowych formach, co jest naturalnym skutkiem postępu cywilizacji [Lach-Szyrma 1981: 255]. Do mniejszości należały natomiast opinie, że na przykład Irlandia nie nosi w sobie „cech oryginalnego bytu”, będąc „siostrą innych narodowości w skład angielskiego państwa wchodzącej”, a siła jej ducha jest raczej wynikiem oporu przeciwko despotyzmowi niż twórczym przymiotem charakteryzującym każdą „narodowość nieśmiertelną” dążącą do samodzielnego bytu [W. M. 1844: 2].

Obok Anglii najwięcej uwagi polscy romantycy poświęcali Szkocji, jako narodowości najbardziej wyróżniającej się nie tylko zachowaniem własnego charakteru, ale i widocznie wpływającej na dominujący w tym wieloetnicznym związku naród angielski. W ocenie T. Triplina rozwój duchowości w pogrążonej w materializmie Anglii dokonał się właśnie za sprawą „poetyckiej, serdecznej Szkocji” [Tripllin 1851a: 37]. Zresztą wpływy te były dwustronne i przyniosły obu narodowościom wielkie korzyści. Szkocja z kolei zyskała wiele dzięki wpływom angielskiej oświaty i przemysłu. W Edynburgu można było dostrzec silne wpływy angielskie: stare miasto miało charakter szkocki, ale nowe było już w architekturze i układzie ulic angielskie. Przy czym wpływy angielskie zwłaszcza w sferze obyczajów widoczne były w wyższych sferach, podczas gdy lud trwał wytrwale przy rodzimych wzorcach [Lach-Szyrma 1981: 52, 59, 136]. Anglia od Szkocji odróżniała się także w zewnętrznej formie. Pod względem geograficznym, Szkocja bardziej górzysta, bardziej tajemnicza, rozpalająca wyobraźnię, nosząca znamiona krainy starożytnej, różniła się znacznie od nizinnej, bardziej uprzemysłowionej Anglii. Choć, jak złośliwie pisali niektórzy, sławę swą góry czy tajemnicze krajobrazy szkockie zawdzięczają urokowi poezji Waltera Scotta [Y. Y. 1829: 196]. Nawet głośna, chrapliwa muzyka szkocka doskonale pasowała do dzikiego krajobrazu. Ponadto, oba narody rządzą się odrębnymi prawami – Szkoci w oparciu o prawo rzymskie, a Anglicy za podstawę systemu prawnego przyjęli własne anglosaskie ustawy. W Szkocji wszystkie urzędy pozostawały w rękach Szkotów, a religią panującą był prezbiterianizm, podczas gdy inne wyznania, w tym anglikanizm, jedynie tolerowano. Cecylię Działyńską, odwiedzającą w 1858 roku Szkocję i Anglię, zaciekały właśnie znaczące różnice dzielące oba kraje: „Nieźmiernie to przyjemny i gościnny naród te Szkoty, ani śladu sztywności i powagi angielskiej, same wesołe i przyjazne twarze podróżnych napotykają”. Według jej wizerunku Anglicy, „zimni”, „samolubni” i „wyrachowani” są przeciwieństwem „gościnnych”, „wesołych” i „spontanicznych” Szkotów. Szkocja to kraj, gdzie poezja dotyka całego narodu – języka, stroju, obyczajów i tej „dzikiej muzyki”

[Działyńska 1930: 265]. Co jednak najistotniejsze, mimo utrzymujących się odrębności Szkoci i Anglicy żyli w jednym harmonijnym związku. Niegdyś ziemie obydwóch narodów rozdzielone były granicą o charakterze obronnym, gdyż stosunki między nimi były wrogie, a obecnie zachowane wały mają charakter historycznej pamiętki.

Najczęściej opisywano Szkocję jako jednolitą i dojrzałą wspólnotę bez podkreślania wewnętrznych różnic, skupiając się na jej etniczno-kulturowej odmienności od narodu angielskiego. „Zbiorowe działanie doszło tu do takiego wydoskonalenia, że zdaje się jakoby już nikt nie potrafił, ani próbował nawet osobiście znaczyć”. Co więcej, wraz z rozwiązaniem się dawnych stronnictw „ustała jakoby potrzeba przewodzących im naczelników, tak, że dziś istotnie cały jakby naród, własnymi sprawami zajęty, sam cały myśli o sobie i rzadko komu pozwala za siebie stanowić” [Zamoyski 1930b: 272]. Do wyjątków można zaliczyć bardziej szczegółowe ujęcie K. Lacha-Szyrmy, który w opisie uwzględnił podział na Szkocję górną i dolną. Lud zamieszkujący Góry Szkockie (Highlands) charakterem i ubiorem różnił się znacząco od mieszkańców dolnej Szkocji (Lowlands). Górale posługują się językiem gaelickim, w opinii autora, niepodobnym do żadnego języka europejskiego i niezrozumiałym dla Anglików. Mówią nim nie tylko w całej górnej Szkocji, ale i na okolicznych wyspach oraz w znacznej części Irlandii (tzw. mowa erse) [Lach-Szyrma 1981: 210, 222–223]. Dolna Szkocja charakteryzuje się wyższym poziomem cywilizacji – uprzemysłowienia, urbanizacji, większą liczbą ludności, zaawansowanym rolnictwem. Te wszystkie elementy przyczyniły się do złagodzenia obyczajów, a cywilizacja i oświata z dolnej Szkocji stopniowo promieniuje do górnej, bardziej dzikiej części kraju, gdzie można jeszcze spotkać miejsca niemal w pierwotnym stanie natury i lud trwający przy starych obyczajach i przesądach. Opisywał także zjawisko migracji wewnętrznej w ramach państwa brytyjskiego, zwłaszcza znaczący odpływ górali wyjeżdżających do dolnej Szkocji lub Anglii w poszukiwaniu łatwiejszego życia. W uogólniającym sądzie Lacha-Szyrmy szkocki góral jest „dzieckiem natury” zachowującym „żywe niepokalane uczucia”, a mieszkaniiec dolnej Szkocji „dzieckiem cywilizacji”, który „ostygł w uczuciach, przyjął maskę uobyczajnienia” [Lach-Szyrma 1981: 222–223].

Polscy romantycy w opisie Szkocji podkreślali przede wszystkim wielkie przywiązanie jej mieszkańców do tradycji. Wśród najbardziej widocznych cech charakteryzujących narodowość szkocką wyróżniano podziały na klany, które dawniej pełniły podstawową funkcję polityczno-społeczną, a współcześnie służyły jedynie do podkreślania narodowej przeszłości Szkotów. W 1822 roku, gdy Szkocję odwiedził król Wielkiej Brytanii, jak podkreślał bezpośredni obserwator tych wydarzeń, mieszkańcy przywitali go uroczystie z zachowaniem narodowych strojów, szkockiej muzyki i śpiewu. W tym wizerunku patriotyzm Szkotów przejawiał się także w życiu codziennym, w uwielbieniu własnej

historii, literatury, sztuki. To, co ma związek z historią Szkocji, w malarstwie obrazy historyczne, pamiątki narodowe „takie w patriotycznej Szkocji najwięcej popłacają” [Lach-Szyrma 1981: 59–61]. Tradycje odrębności przechowały się, jak zresztą w każdym europejskim narodzie, w bogactwie pieśni, podań i w historycznych romansach, ale żaden naród nigdy nie pielęgnował ich tak starannie jak Szkoci. Podkreślano wyjątkowe zaangażowanie tamtejszych elit umysłowych w ich opracowywanie. Poeci, pisarze, uczeni szkoccy zainspirowani duchem historycznych pamiątek tworzyli wspaniałe narodowe dzieła.

Wspólnotę brytyjską obok Anglików, Szkotów, Irlandczyków, Walijczyków zamieszkiwały także mniejsze grupy etniczne, jak choćby społeczność Cyganów. Jak ustalił publicysta „Pamiętnika Zagranicznego”, na początku lat 20. było ich około 18 tysięcy. Autor z podziwem podkreślał zaangażowanie Anglików w oświecenie i ucywilizowanie tego „osobliwego” narodu, który według opinii uczonych był szczepem wywodzącym się z Indii, który na początku XV wieku rozprzestrzenił się po Europie, a pewna jego część osiadła właśnie w Anglii i Szkocji [Rozmaitości z zagranic pod względem statystyki, kunsztów, literatury i teatru. Z Anglii 1822: 72].

Rozważania nie ograniczały się tylko do problemu związanego z etniczno-kulturowym kolorytem narodowej i państwowej wspólnoty brytyjskiej. Kolejny zajmujący polskich autorów wątek dotyczył pytania o źródła potęgi wyspiarskiego mocarstwa. Nie chodziło wyłącznie o materialną siłę, ale o żywotność narodowego ducha, czyli zespół czynników wiążących ten wieloetniczny związek w jedną spójną całość. W ujęciu Juliusza Słowackiego angielska idea narodowa, podobnie jak rosyjska, ma charakter materialny, ale w odróżnieniu od Rosji, która chce dominować na lądzie, Wielka Brytania pragnie panowania na morzu. W ujęciu poety najistotniejszym czynnikiem spajającym była *n a r o d o w a ś w i a d o m o ś ć*, która w tym społeczeństwie obejmowała wszystkie warstwy. Angielski patriota, niezależnie od wykonywanego zawodu, płci, pozycji społecznej, gdy wzorowo wykonywał swoją pracę czy kupował angielskie wyroby, odnosił wrażenie, że pomaga krajowi w budowaniu potęgi i znaczenia. Dlatego Anglia „rośnie dziś każdym zegarmistrzem i każdym kredytem kupca, i każdym majtkiem, i każdym ministrem ... a człowiekowi żadnemu nie oddaje całkowicie ducha swego, ale Idei” [Słowacki 1959c: 321–324]. A. Mickiewicz podkreślał także materialne źródło angielskiej potęgi – to „kupiecki charakter Anglików czyni ich panami Europy” [Mickiewicz 1997d: 295]. W „Kronice Emigracji Polskiej” czytamy, iż Anglia jest „warsztatem całego świata”, państwem oświeconym, gdzie prawodawcami narodu są rzemieślnicy i kupcy [O stosunkach handlowych Anglii z Polską 1838: 162]²⁰. Przy czym, wszyscy niezależnie od pozycji społecznej

²⁰ Zob. także [O stanie materialnym mieszkańców Polski 1838: 295]. Poglądy autora artykułu dowodzą, jak zmieniał się postrzeganie Anglików – od stereotypowego wizerunku „sklepiarzy”

służyli wyższej, choć materialnej idei i dla niej pracowali. K. Szajnocha, zastanawiając się nad przyczynami tego szczególnego „materialnego usposobienia” stwierdzał, że to położenie geograficzne odpowiadało za handlowe predyspozycje Anglików. Jako wyspiarze, nie posiadający ani rozleglejszego obszaru, ani szczególnie sprzyjających warunków klimatycznych, zostali oni niejako zmuszeni do rozwijania przemysłu i handlu, dążenia do materialnego bogactwa. W tym wizerunku byli idealnym wzorcem skrzętności, pracowitości i zapobiegliwości [Szajnocha 1847: 4–5]. W polskiej refleksji romantycznej podziwiano cywilizacyjne osiągnięcia Wielkiej Brytanii, ale jednocześnie krytykowano nową cywilizację industrialną Zachodu, której najdoskonalszym przykładem była Anglia. Głosy krytyki można było znaleźć zarówno wśród romantycznych poetów, pisarzy i radykałów (publicyści z Gromad Ludu Polskiego), jak i zachowawczych autorów przekonanych o rychłym upadku społeczeństw cywilizacji miejskiej i przemysłowej pozbawionych „prawdziwych” więzi. Konserwatysta krakowski Antoni Helcel, porównując przodujące w rozwoju państwa Zachodu, stwierdzał, iż we Francji dominuje czyn nad ideą (naród „praktyki”), w Niemczech odwrotnie (naród „teorii”), a w Anglii myśl i działania postępują w harmonii, ale jednostronnie, gdyż wszystko podporządkowane jest materialnym celom (naród „mechanizmu”). „Tam myśl istotnie zgłębia i bada, lecz to badanie jest tylko p r z e m y ś l i w a n i e m materialnych stosunków, jest ostatecznie tylko przemysłem” [Helcel 1835: 10–11].

Przekonanie o potędze materialnej Anglii, przewyższającej rozwój ducha, która z jednej strony była podziwiana, a z drugiej krytykowana, nie było oryginalnym polskim poglądem. Te przeciwstawne oceny można odnaleźć w refleksji innych narodów europejskich. Na przykład François Guizot, francuski pisarz i historyk, twierdził, iż Anglicy, choć są znacząco posunięci w rozwoju cywilizacji społecznej, to niewątpliwie ruch ten ma charakter materialny, w sposób wyraźny wyprzedzający postęp ducha. Podziwiał więc on przede wszystkim udoskonalenia i dążności praktyczne Anglików, tzw. ducha zastosowania [Guizot 1836: 91–92]. Krytyka cywilizacji materialnej, która niszczy cywilizację ducha, płynęła także z samej Anglii, od konserwatystów (Edmund Burke) po radykałów (William Cobbett) ukazujących obraz społeczeństwa industrialnego przepełnionego nędzą i niesprawiedliwością, krytykujących nadmierny kult pieniądza, degradację więzów społecznych i akcentujących powszechne poczucie osamotnienia [Jedlicki 1991: 103–106, 117–119]²¹.

w pogardliwych opiniach XVIII-wiecznych pisarzy po pozytywne wzorce „wyspiarzy”, którzy mądrze budują swą potęgę na handlu i przemyśle. „Handel i przemysł są duszą dzisiejszych oświeconych narodów, są ich ozdobą i siłą”, wskazywał publicysta „Kroniki”, a pogląd jakoby było to niegodne zatrudnienie jest anachronizmem, niezrozumieniem ducha czasu.

²¹ W ujęciu J. Jedlickiego ten antyzachodni stereotyp w Polsce był powielony z piśmiennictwa francuskiego, angielskiego i niemieckiego i miał charakter dydaktyczny, podnoszący poczucie

Wróćmy jednak do polskiej refleksji nad Anglią i do specyfiki narodu angielskiego dostrzeganej przez ówczesnych Polaków. Generalnie w myśli romantycznej dominował pogląd o gminowładztwie jako charakterystycznym rozwiązaniu dla Słowiańszczyzny oraz feudalizmie typowym dla narodów i państw na Zachodzie. Zatem ustrój feudalny w Anglii był naturalnym rozwiązaniem. Sprzyjał on umacnianiu się angielskiej idei narodowej, ale, jak podkreślano, był inny od systemu obowiązującego na kontynencie. W historycznych opracowaniach wskazywano na rządy Wilhelma Zdobywcy, który wprowadził na zajętych obszarze odmienny system feudalny: „Różnobarwną ludność Anglii w jedną zbija masę i jednej poddaje władzy”. Zatem ustrój lenniczy, który w innych krajach europejskich przyczynił się do rozdrobnienia, w Anglii odwrotnie, w dużej mierze doprowadził do zespolenia wspólnoty: „Lennictwa, które Wilhelm z ogromnej grabieży dóbr rozdawał, były od samego początku tak dziedziczne i niepodzielne, jak jego korona” [Dziekoński 1847a: 467]. Przyczyn tej wyraźnej odmienności w rozwiązaniach systemowych oraz charakterze zbiorowym narodu angielskiego upatrywano przede wszystkim w jego wyspiarskim położeniu, w fizycznym oddzieleniu od kontynentu. Stąd zachowanie czystej formy narodowości w mniejszym stopniu narażonej na obce wpływy jak w zachodniej Europie, gdzie panowało duże skupienie na zwartym terytorium. Zdaniem Aleksandra Jełowickiego wyższość Anglii nad Francją, a nawet całą Europą, pod względem ekonomicznym i gospodarczym uwidoczniła się właśnie przez fizyczne oddzielenie Anglii od kontynentu. Dzięki temu „ma zupełnie osobny swój wyraz, swoją cechę nie skrzywioną wpływem żadnej cudzoziemszczyzny” [Jełowicki 1970: 335]. Anglicy unikali wszelkiego naśladownictwa także w literaturze i dlatego była ona wiernym odzwierciedleniem ich moralnych i umysłowych właściwości oraz przekonań [Y. Y. 1829: 201]. Zgadzał się z powyższą opinią T. Tripplin, stwierdzając, iż „prócz chińskiego nie ma na kuli ziemskiej narodu tak charakterystycznego jak angielski”, gdzie właściwości narodowe byłyby tak wyraźnie zaznaczone. Aby wnikliwie ocenić Anglię, należy zgłębić tamtejsze stosunki społeczne, poznać jej cywilizację, zrozumieć „osobliwe” myślenie Anglików, ich uczucia religijne i doświadczyć norm i zasad moralności [Tripplin 1851a: 24–25, 29–30, 33–34]. Co więcej, oryginalne wzorce angielskie w dziedzinie politycznej i społecznej nie dały się zastosować nigdzie w Europie, oceniał H. Rzewuski. Ta u n i k a t o w o ś ć angielskich rozwiązań wynikała w jego przekonaniu nie tylko z położenia, ale i z wrodzonego rozsądku narodu, który „nie dawał się ułudzić przez teorie wyobraźni, cierpliwie oczekując w polityce rozwinięcia swoich obyczajów” [Rzewuski 1868: 42]. Wszystko tam miało charakter praktyczny. Michał Baliński zachwycał się oryginalnością angielskich rozwiązań polityczno-ustrojowych – dziedziczny monarcha stojący

na czele władzy wykonawczej nie ograniczał wolności rządu, a zapewniał mu jedność i sprawność. Najwyższa władza króla pochodzi „z ofiar częściowej wolności każdego Anglika dla zabezpieczenia ogólnej wolności całego narodu” i trwa dopóki władca nie naruszy umowy z narodem (przykład Jakuba II) [Baliński 1818: 170–171].

W ujęciu K. Libelta naród angielski stał się niezwykły dzięki rozwojowi instytucji państwowych i narodowych: „Taka tam potęga wypływających stąd materialnych korzyści, taka duma narodowa, nie tak z i e m i jak a n g i e l s z c z y z n y, że ilu obywateli, tylu urodzonych obrońców i bohaterów, i sama potęga Napoleona nie śmiała ich we własnym kraju naruszyć” [Libelt 1869b: 90]. Naród ten miał silne poczucie własności, którą sam zarządzał według własnej woli. Wszystkie materialne korzyści sam sobie zawdzięczał, zrastając się z ojczyzną, z jej istotą. W Anglii wszystkie zmiany nie tylko wypływały z rozumu, z zastanowienia się nad położeniem kraju, ale zarazem z głębokiego uczucia narodowego. W tym pozytywnym wizerunku siła angielskiej idei narodowej wynikała z dojrzałego połączenia materii i ducha, rozumu i serca. Zasady polityczne były tożsame z przeświadczeniem ludu, a każdy zamiar ulepszenia na drodze prawodawczej wiązał się z prawdziwym postępem [Zaborowski 1831: 12]. Naród angielski przejawiał wyjątkową jedność także w prowadzonej polityce zewnętrznej. Publicysta „Kroniki Emigracji Polskiej” podziwiał „cudowną subordynację” Anglików, gdy wszystkie na co dzień wrogie sobie stronnictwa w obliczu najmniejszego zagrożenia interesów wspólnotowych występowały razem, przemawiając jednym głosem [*Kwestia wojny w Anglii* 1839: 7].

W ogólnym odbiorze Anglia była narodem oświeconego konserwatyzmu, wspólnotą, która w sposób wyjątkowo skrupulatny pielęgnowała własną tradycję. Entuzjastami angielskiego tradycjonalizmu byli głównie konserwatyści, którzy podkreślali wynikające z szanowania przeszłości korzyści, w tym poczucia bezpieczeństwa osób i własności oraz pielęgnowania zwyczajów od wieków ugruntowanych w tym kraju [Potocki 1858: 86]. Niekiedy jednak usilne trwanie przy starych wzorcach postrzegano jako bezsensowne i dziwaczne. C. K. Norwid twierdził, że konserwatyzm w Anglii ma niezwykłą moc zachowania nawet śmiesznej tradycji jak na przykład noszenia peruki zgodnie ze średniowiecznym wzorcem w niektórych sytuacjach i miejscach [Norwid 1957: 207]. Uniwersytety w Oksfordzie i Cambridge są urządzone tak samo od stuleci, a to wszystko dlatego, że w Anglii nie „kwapią się z nowością”, konstatował K. Lach-Szyrma [Lach-Szyrma 1981: 481]. W ujęciu C. Zaborowskiego, Anglicy mają religie, prawa i ustawy polityczne, do których są tak szczerze przywiązani, że ich naruszenie, nie mówiąc o zmianach, przychodzi im niełatwo [Zaborowski 1831: 12]. W oglądzie zdeklarowanego tradycjonalisty H. Rzewuskiego przewaga Anglików nad innymi narodami polegała na konserwatywnej naturze ich ducha narodowego, który w niewielkim stopniu uległ wpływom reformacji, a zatem i „nieszczęśli-

wej” erze krytycznej, odpowiedzialnej za moralny upadek reszty zachodniej Europy [Rzewuski 1851a: 61–63]. Spośród wszystkich narodów powstałych na gruzach cesarstwa rzymskiego tylko Anglia nadal rozwija się, jak to określał, nadal objawia „życie i czerstwość”.

Obok przywiązania do tradycji istotnym spoiwem tej wspólnoty był ojczysty język. W opinii M. Wiszniewskiego żaden z zachodnioeuropejskich języków nie ulegał tak wielkim przeobrażeniom jak właśnie język angielski w różnych okresach dziejowych. Najpierw dominował język celtycki, potem łaciński mieszanym z celtyckim, a po ustąpieniu Rzymian Anglo-Sasi, którzy opanowali Anglię, wprowadzili własną mowę. Z kolei Normanowie „przynieśli” język francuski. Współczesny język angielski jest więc syntezą wielu różnych wpływów i kultur, a mimo to, albo może właśnie dlatego w ocenie Wiszniewskiego był to dojrzały, piękny i doskonały język, który dorównywał starożytnym (grece i łacinie) [Wiszniewski 1840: 2–3, 9–10; Dziekoński 1847a: 471]. Język angielski, jako mieszaniec, chwieje się między „zmysłowością słów Rzymian, i zarodem słów idealno-poezyjnych staro saksońskich”, przechyla się raz na jedną, raz na drugą stronę, zachwycał się Jan Nepomucen Kamiński. Berkeley, Hume, Szekspir, Milton i wszyscy angielscy geniusze brali z tych części to, co im było potrzebne. „Jaki język, taki *um*, taka filozoficzność, i odwrotnie” [Kamiński 1830: 118]. Podkreślano wielkie znaczenie literatury wpływającej na wewnętrzną jedność narodu angielskiego. O przełomowej roli W. Szekspira w spajaniu narodu, o jego znaczącym oddziaływaniu na duchowe usposobienie całej wspólnoty pisał Stanisław Koźmian. Dzięki sztukom angielskiego geniusza dramatu naród przyjął wspólne zasady moralne, jakby uformował jeden kształt pojęć i uczuć. „Szekspir zbliżył, porównał wszystkie stany, zrobił wszystkich Anglików jednolitymi. W rozmowie z najmniej wykształconym Anglikiem spotkasz nie tylko zasady, myśli, ale nawet wyrażenia Szekspira” [Koźmian 1862: 35].

W ujęciach z pierwszej połowy XIX wieku podkreślano, że choć język angielski był narodowym spoiwem tej wyspiarskiej wspólnoty, to jednak w pewnych regionach i warstwach społecznych dominowały miejscowe dialekty. Szkoci, jak podkreślał K. Lach-Szyrma, mówią trzema językami/dialektami: angielskim, gaelickim i szkockim. W jego ocenie właściwy język szkocki można uważać za dialekt angielski, przy czym w dialekcie szkockim mamy mniej wyrazów francuskich wprowadzonych przez Normanów do języka angielskiego, a więcej słów pochodzenia saksońskiego. Po unii Szkocji z Anglią dialekt szkocki stopniowo zanikał. Jednak bezpośrednia obserwacja zweryfikowała ten statyczny obraz, upowszechniając pogląd o wielkim odrodzeniu dialektu szkockiego, które dokonało się dzięki współczesnym pisarzom i badaczom. Co więcej, Anglicy nie opierają się temu „wciskaniu się skotycyzmów: owszem upatrują w tym zbogacenia swego języka” [Lach-Szyrma 1981: 101, 165, 274–275]. Był to kolejny

dowód, że wspólnota angielsko-szkocka była zespoloną, trwałą zbiorowością, w której znaczącym elementem wiążącym był język²².

Natomiast religia w opinii ówczesnych autorów nie była spoiwem brytyjskiej wspólnoty. Jak argumentował K. Libelt, Anglia walcząc z Napoleonem I nie mogła w imię panującego Kościoła wywołać powszechnego uczucia „miłości ojczyzny”, gdyż jedna część narodu była katolicka, a druga wyznania prezbiteriańskiego [Libelt 1869b: 136]²³. Jednak nie zawsze tak było. W czasach starożytnych, przekonywał T. Dziekoński, druidyzm jednoczył umysły mieszkańców wysp brytyjskich i podtrzymywał ducha narodowego. Gdy Rzymianie ograniczyli wpływy tej religii, upadł duch w podbitych ludach. Pod wpływem nowej cywilizacji zapomniano o rodzimych zwyczajach i wspomnieniach, co ułatwiło Anglom i Sasom podbój Brytanii [Dziekoński 1847a: 44–67]. W krytycznym ujęciu T. Tripplina religia Anglików nie jest spoiwem, gdyż nie jednoczy ona jednostek wokół wspólnoty celu, ale wyraźnie oddziela rodzinę od rodziny, człowieka od człowieka. Religia nie jest tam wiarą, tylko „systematem, w który wierzyć przykazano”, „wyznaniem improwizowanym przez namiętnego króla” (Henryka VIII), co korelowało z charakterem zbiorowym Anglików, było zgodne z ich „samolubnymi instynktami” [Tripplin 1851a: 25, 35]. Anglikanizm, w przekonaniu autora, w dużym stopniu przyczynił się do rozwoju materializmu w tej wspólnocie, a w konsekwencji do jej późniejszej potęgi. Wyłamywanie się spod władzy Rzymu miało w Anglii swoją tradycję, dlatego zniesienie władzy papieskiej było tam łatwiejsze niż w innych krajach, dywagował T. Dziekoński. Autor zastanawiał się nad charakterem Anglików, nad faktem, że tak łatwo przyjęli nową religię. Wynikało to z „dziwnego” usposobienia umysłowego Anglików, którym wystarczył rozkaz króla do przyjęcia nowej nauki. W jego ocenie większość narodu po śmierci Henryka VIII chciała wrócić do dawnej wiary, ale owa dążność do samodzielności i niechęć do zwrotu zagarniętych dóbr kościelnych ustanowiły ostateczną zaporę [Dziekoński 1847b: 577–579, 596]. W innym ujęciu protestantyzm w Anglii rozprzestrzenił się szybko w całym społeczeństwie, jednocząc rząd z narodem. Obalając supremację papieską, przynosił oswobodzenie w zakresie duchowym, ale i uwalniał od obcej władzy [W. M. 1844: 21–22]. W oglądzie K. Lacha-Szyrmy religia była wręcz, obok tradycji i przyjętych systemów prawnych, największym

²² Szkocka elita umysłowa używała tego dialektu „jakby go chowała na pamiętkę w słowie”, natomiast w piśmie powszechnie stosowano język angielski. Także sławni pisarze, jak np. Walter Scott, wtrącali dialekt szkocki [Lach-Szyrma 1981: 165, 274–275]. Dla wielbicieli talentu W. Scotta był on nie tylko twórcą szkockim, ale dzięki swemu geniuszowi należał do dziedzictwa ludzkości – „znikają odcienia narodowe: wielki człowiek jest obywatelem świata” [Eleonora, 1834: 258]. O kwestiach językowych pisał także Leśniewski [Leśniewski 1852: 233].

²³ Libelt błędnie utożsamiał prezbiterianizm z anglikanizmem. Prezbiterianizm był wyznaniem dominującym w Szkocji, odmianą protestantyzmu propagowaną przez Johna Knoxa, szkockiego duchownego, ucznia Jana Kalwina, o czym obszernie pisał Lach-Szyrma [Lach-Szyrma 1981: 225 i in.].

przejawem odrębności narodowościowych w tym państwie. Brak ducha i wieloletnie zaniedbania w wychowaniu teologów doprowadziły do odchodzenia wiernych na rzecz nowo powstających sekt religijnych (metodyści, kwakrzy, unitariusze i bracia morawscy). Uważał, że religia, przynajmniej od czasów reformacji jest więc elementem bardziej dezintegrującym niż jednoczącym naród w całość [Lach-Szyrma 1981: 447].

Z kolei elementem budującym wyspiarską wspólnotę był wzorcowy, jak na ówczesne realia, tamtejszy układ społeczny, w tym sensie, że związek szlachty z ludem nie został przerwany, co podkreślali autorzy zwłaszcza o poglądach konserwatywnych, zakładający, iż w narodzie powinna istnieć nieprzerwana, hierarchiczna więź między wszystkimi warstwami społecznymi. W ujęciu Waleriana Kalinka Anglia stanowiła wzór w tym zakresie. „W Anglii niepodległość narodu i prawdziwa wolność ustaliły się”, gdyż wyższe klasy nigdy nie wyrzekły się opieki nad ludem [Kalinka 1892b: 77]. Podobnie rzecz oceniał H. Rzewuski, dla którego Anglia rozwinęła najlogiczniej system feudalny: „on dotąd u niej jednej, stanowi rzetelny a nie rzekomy węzeł społeczny” [Rzewuski 1868: 42]. W ujęciu autorów o poglądach liberalnych stanowiła ona przede wszystkim wzorzec w zakresie wolności cywilnej, co ściśle wiązało się z potęgą tego państwa, „gdyż silnym jest Rząd, kiedy Naród wspólnie z nim działa” [*O procedurze kryminalnej Angielskiej* 1821: 385–386]. W Anglii rząd i naród potrafią doskonale współdziałać w zakresie przysługującego im prawa. Żadna ze stron nie ośmieli się podkopywać zasad „sławnej” ich ustawy konstytucyjnej [*Ustawa o konstytucjach* 1819: 9–10]. Natomiast krytykiem tamtejszego systemu społecznego, opartego nadal na wyłączności przywileju, był Tomasz Potocki. Według obowiązującego prawa wyłączna własność ziemi należy do króla, a jej posiadanie wieczyste było w ręku jednej tylko klasy mieszkańców – arystokracji, do tego w formie majoratów, a zatem posiadanie wieczyste było dziedziczne. W opinii Potockiego niewiele jest państw w Europie, w których panowanie prawa byłoby bardziej ugruntowane, gdzie wzgląd na pozycję uprzywilejowanych mniejszy miał wpływ na przykład na sądownictwo, ale także nie ma takiego kraju chrześcijańskiego, w którym to samo prawo zaprowadziłoby większą nierówność między różnymi grupami społecznymi. Autor powoływał się przede wszystkim na fakt wykluczenia katolików ze sprawowania wszelkich urzędów (pomijając prawa wyjątkowe dla Irlandczyków) [Potocki 1858: 88–90].

Generalnie podziwiano postępowy, jak na ówczesne czasy, system demokratyczny w Anglii oraz wykształcenie się silnej opinii publicznej w tamtejszym społeczeństwie, z którą liczyli się politycy różnych opcji i światopoglądów. Władysław Zamoyski, który jako polityk, wieloletni reprezentant Hôtelu Lambert nad Tamizą, przyglądał się funkcjonowaniu angielskiej demokracji, oceniał ją jako „wyrobioną”, „światłą” i „jędrną”. Jej podstawą była klasa średnia, która stanowiła rdzeń potęgi narodowej. Przeciwnie niż T. Potocki uważał, że

w obecnej formie znacznie ograniczała ona prerogatywy potężnej arystokracji [Zamoyski 1914: 41–42]. Wyrobionym życiem publicznym w Anglii zachwycił się demokratą Jan Alcyato, gdzie nie tylko wyborcy, ale nawet nieuprzywilejowana reszta narodu znakomicie orientowała się w sprawach krajowych, do czego w największym stopniu przyczynił się wynalazek druku i doskonale rozwijający się rynek wydawniczy. Zastanawiając się jednak nad angielską ideą narodową, stwierdzał, iż od kilku wieków jest ona „stowarzyszeniem kupieckim raczej niż narodem i narodowością”. Dlatego choć Anglia przewyższała Francję w rozwoju demokratycznych instytucji politycznych, to w rozwiązaniach społecznych wyraźnie pozostała za nią w tyle [Alcyato 1849: 2–4].

Autorzy o poglądach demokratycznych częściej krytycznie odnosili się do angielskich rozwiązań społecznych. W ujęciu jednego z oponentów tamtejszego systemu to nie Rosja była „tamtą wolności europejskiej”, ale właśnie Anglia. To dziwny kraj pełen sprzeczności, „gdzie wolność z niewolą tak połączona, iż nie można by wybierać bezstronnie która z tych dwóch ostateczności przeważa” [Anglia 1848: 91–92]. Wyróżniało Anglię spośród innych narodów świata, utrwalone rozbieżności społeczeństwa tylko na dwie klasy: bogaczy i ubogich, z utrzymującym się ogromnym między nimi podziałem. Cała ziemia na tej wyspie należy do niewielkiej grupy posiadaczy, którzy stworzyli bajeczne majątki w dużej mierze w oparciu o handel i kolonie. Autor prognozował, że w niedalekiej przeszłości dojdzie tam do rewolucji komunistycznej i na gruzach starej Anglii wytworzy się nowe, bardziej sprawiedliwe stowarzyszenie. Na razie arystokracja w Anglii miała wyjątkową pozycję, a jej odpowiedniki w innych krajach były tylko słabym „przedrzeźnianiem” tamtej. W tym krytycznym wizerunku widoczna jest wyraźna inspiracja sądami Stanisława Staszica, który w *Rodzie ludzkim* przekonywał, iż „dumni z wolności” Anglicy udręczyli miliony ludzi, narażając ich na nędzę, „umieranie w okrucieństwie, w pracy dla nasycenia nienasyconej duszy kupczarów” [Staszic 1959: 227, 270].

Cechy charakteru narodowego

W Europie państwa kierujące się zasadami Świętego Przymierza zwalczały wszelkie przejawy wolności, współpracując ze sobą w dziele ujarzmięcia ludów i narodów. „Nigdzie dla wolnej duszy nie było schronienia”, a tylko jedna Anglia, pisał w 1831 roku jeden z publicystów warszawskiej „Nowej Polski”, otwierała granice i przyjmowała znękaną obrońców wolności, gdyż „nie chciała, nie śmiała być współniczką zbrodni prześladowań świętego przymierza”. Podobne opinie powtarzano w polskim piśmiennictwie zwłaszcza w okresie powstania listopadowego [Francja 1831a: 3]. W tym wizerunku umiłowano wolności

i szacunek dla jego obrońców był istotną cechą wyspiarskiej wspólnoty. Anglia to „naród najoświecieńszy”, który dzięki umiłowaniu wolności dwukrotnie uratował Europę przed despotyzmem w okresie panowania Ludwika XIV i Napoleona I [X., 1831: 27]. W ujęciu podróżującego po Anglii A. Jełowickiego cechą wspólną charakteru zbiorowego Anglików i Polaków było właśnie umiłowanie wolności [Jełowicki 1970: 336]. Obok sprawy polskiej najczęściej powoływano się na zaangażowanie polityczne Anglików i ich poparcie moralne dla walczącej o niepodległość Grecji.

Ta optymistyczna ocena angielskiego „uwielbienia wolności” uległa znacznemu nadwątleniu w okresie Wiosny Ludów. Anglia niezachwiana w potęgę zewnętrzną, ustabilizowana wewnętrznie, ciesząca się wysoką pozycją w stosunkach z monarchiami absolutystycznymi miała, jak żaden inny naród europejski, dogodną pozycję do zaangażowania się po stronie ludów dążących do wolności i demokratyzacji życia. Mogła przejąć rolę rozjemcy i doradcy, ale nie sprostала temu zadaniu. Jak z przekąsem pisano o działaniach Anglii w tym okresie, wybrała łatwy sposób niemieszania się nigdzie do niczego. Zachowała bierność i obojętność wobec wydarzeń w Wiedniu, Berlinie, Pradze, Peszcie i Krakowie. W ocenie S. Koźmiana wynikało to z ogólnego charakteru polityki tego narodu i państwa, które za wszelką cenę pragnie pokoju, mając przede wszystkim na względzie interes handlowy. „Jako kupcząca z całym światem, Anglia nie ma żadnych szczególnych ani pociągów ani wstrętów ku pojedynczym narodom. Rząd też stara się być ze wszystkimi w zgodzie, ale skrzętnie unika ścisłych sprzymierzeństw z obawy aby go te nie wciągnęły w jakie zawikłania” [Koźmian 1862: 95, 289–290].

Jeszcze krytyczniej oceniano Anglię tuż przed i w czasie powstania styczniowego. Wówczas dominującą cechą pejoratywną Anglików był egoizm, który zwyciężył ich przywiązanie do wolności. Anglia, która myśli tylko o sobie, nie uniknie „wyroków Bożych”, pocieszał się jeden z polskich emigrantów, niezadowolony z jej zachowawczego stosunku do sprawy polskiej w 1863 roku [rkps 491/3 1863: 84–85]. W okresie wcześniejszym także nie brakowało podobnych opinii, zwłaszcza gdy oceniano politykę Wielkiej Brytanii. W oglądzie Władysława Jordana, agenta Hôtelu Lambert w Stambule, Anglia to naród „najojętniejszy ze wszystkich na kuli ziemskiej na cudze cierpienia i krzywdy”. Gdy latem 1860 roku jego starania w Londynie w sprawie kaukaskiej zakończyły się pełnym fiaskiem, w momencie rozżalenia twierdził nawet, że egoizm angielski zasługuje na większe potępienie niż rosyjski z racji choćby na wyższy poziom rozwoju społecznego i świadomościowego na Wyspach Brytyjskich niż w carskiej Rosji [rkps 2462 1860: 22]. Z kolei w pozytywnym wizerunku wykreowanym przez A. Mickiewicza angielski egoizm jest jednak skutecznie hamowany poczuciem narodowym i obywatelskim, silnie wyrobionym, zwłaszcza w wyższych i średnich warstwach społecznych i różnych grupach zawodowych. „W Anglii

dżentelmen, bankier, adwokat albo przemysłowiec, mianowany baronem lub milordem, wyróżnia się swym poczuciem narodowym, a choć nie zapomina nigdy o swych interesach osobistych, stara się jednak uzgadniać je z interesami Imperium Brytyjskiego” [Mickiewicz 1997d: 295].

W ujęciu S. Koźmiana egoizm panował tam we wszystkich stanach społecznych i stąd samolubna polityka rządu, „zawsze gotowa usunąć rękę pomocy pod wygodnym pozorem nieinterwencji”, a do tego duma i zarozumiałość bez granic. Powyższe negatywne cechy narodu angielskiego sprawiły, że mocarstwo brytyjskie mimo najwyższej potęgi materialnej i gorącego przywiązania narodu do idei wolności oraz najwyższego poziomu w rozwoju umysłowym, zajmuje dotąd pośrednie miejsce w misji udoskonalania ludzkości [Koźmian 1862: 303]. T. Tripplin starannie opisał charakter narodowy Anglików, ich „usposobienie we wszystkich odcieniach”, wyróżniając cechy przyrodzone oraz te nabyte wskutek różnych wpływów i wychowania. W jego przekonaniu nadrzędną właściwością wrodzoną Anglików jest samolubstwo, które poważnie wpływało na rozwój wewnętrzny i stosunki zewnętrzne tego narodu i państwa. Na przykład, Anglik sprzyja duchowi ogólnego postępu, o ile wrodzone samolubstwo pozwoli mu wpływać na cywilizację „tej masy narodu, którą nazywamy ludem” [Tripplin 1851a: 12]. Nawet zadeklarowany anglofil W. Zamoyski, obok podziwu dla wzorcowo zorganizowanego w jego mniemaniu narodu i państwa, wskazywał na stałą, zmienną cechę Anglików: „Niestety, jakże żał patrzeć na ten głęboki egoizm kraju, skądinąd tyle zasługującego na podziw i naśladowanie” [Zamoyski, 1918a: 64].

Ponadto Anglicy to *h e d o n i ś c i* ceniący przede wszystkim własne wygodę – „miłują siebie, swoje dostatki, i spokojne ich używanie” [Libelt 1869a: 9]. Ich zmienną cechą jest *n i e z m i e n n o ś ć* w zachowaniach i stylu życia, niespotykana wśród innych narodów odporność na obce wpływy. „Anglik, choćby sto lat mieszkał zagranicą, zachowa zawsze coś angielskiego w sobie!”, oceniał podróżnik Władysław Wężyk. Podkreślał on nie tylko ich *o r y g i n a l n o ś ć*, ale także pewną dziwaczność na tle innych nacji europejskich [Wężyk 1957: 78]. W ujęciu H. Rzewuskiego najważniejsze cechy narodu angielskiego to oprócz oryginalności wszechobecna *p r a k t y c z n o ś ć*: „Wszystko jest tam praktyczne, nic wymyślanego ani pożyczonego”. Oryginalność angielskich wzorców i rozwiązań uniemożliwiała innym narodom wierne ich naśladownictwo [Rzewuski 1868: 42–43]. Stefan Buszczyński, oceniając zbiorowy charakter Anglików, twierdził, że jest to naród *p o w a ż n y i d o j r z a ł y*, który „przewyższa wszystkich zimną rozważą i politycznym rozumem” [Buszczyński 1883: 83].

Podróżujący po Anglii S. Koźmian poświęcił zbiorowym cechom Anglików wiele uwagi. W najogólniejszym wymiarze zasadą charakteru angielskiego we wszystkich dziedzinach życia materialnego i duchowego jest *r e a l i z m* i wspomniana przez Rzewuskiego praktyczność. Uważał, że charakter zbiorowy najlepiej można poznać na gruncie towarzyskim, przy zabawie, spotkaniach

i biesiadach. „Obok rażących oryginalności i śmieszności pozornych, ileż to gruntownych zalet w Anglikach przy tej sposobności odkryć mi się zdarzyło. Co naprzód najsilniej uderza, to prawda, prostota, szczeromówność, które ich we wszystkich stanach, w każdej dobie i sprawie życia odznaczają. Przymioty te przechodzą często w dziwactwo, szorstkość, a nawet grubiaństwo, ale niemniej przeto znamionują wysoką godność charakteru”. Innymi słowy, Anglik nigdy nie kłamie, gdyż kłamać nie potrafi. Woli nawet kogoś urazić, niż prawdę przemilczeć. S. Koźmian sądził, że właśnie prawdomówność była cechą, która najdobitniej wyróżnia Anglików spośród wszystkich innych narodów [Koźmian 1862: 14, 21]. Co więcej, ponieważ *szczer o ść* i *prawdom o ńno ść* stanowiły główną zasadę ich charakteru, Anglicy nie nadawali się do organizowania spisków czy zakładania sekretnych towarzystw. Jak ich określał A. Jełowicki, „w oczy i poza oczy jednacy” [Jełowicki 1970: 336]. Obok szczerości charakterystyczną cechą zbiorową Anglików była *uczciwo ść*, oceniał K. Lach-Szyrma. W tym narodzie „wiara na słowo” była zasadą nadrzędną, a w kraju handlowym i przemysłowym to cenna wartość ułatwiająca wiele drobniejszych interesów bez straty czasu i formalności związanych z pisemnymi umowami, które w innych państwach były normą. Powszechny był więc szacunek dla Anglików jako ludzi *faire play* zarówno w stosunkach między pojedynczymi ludźmi jak i narodami. Ponadto Anglików cechowały *sumienno ść* i *rzetelno ść* we wszystkich międzyludzkich stosunkach. Rzadko przyrzekają, ale gdy już to zrobią, zawsze dotrzymują danego słowa [Lach-Szyrma 1981: 45].

Praktyczność i realizm Anglików przejawiały się nawet w ich wyglądzie i sposobie życia. Ubierali się bardziej dla wygody, nie dla wrażenia czy sprostanania wymogom mody. Wad nie ukrywali, akceptowali starość, nie starając się na siłę odmłodzić. Generalnie wykwintność polegała w Anglii na czystości i skromności stroju. W taki sam praktyczny sposób budowali domy, mając na celu przede wszystkim własny komfort, a nawet w bogactwie i przepychu odrzucali wszystko co było pozorem, blichтром [Koźmian 1862: 23]. Cenili sobie życie prywatne, dyskrecję, toteż starannie unikali rozgłosu, nie chcąc być widowiskiem dla sąsiadów [Lach-Szyrma 1981: 42].

Kolejną znaną cechą Anglików był ich wrodzony *krytycyzm* wobec siebie, podczas gdy inne narody starannie ukrywały lub pomniejszały własne ułomności, krytykując wyłącznie obcych. Z zastanawiającą otwartością Anglicy wytykali błędy i śmieszności swych rodaków. Przy tym bezgranicznie *du m ni*, że nawet krytykując własny kraj, byli przekonani o swej wyższości. Z tego samego powodu nie naśladowali w niczym innych nacji, gdyż podświadomie czuli się „wyżsi od wszystkich” [Jełowicki 1970: 336]. W aspekcie porównawczym Anglik był dumny ze swego kraju w sposób szczer y, z dużą dozą krytycyzmu, ale nie przesadnie jak Francuz [Koźmian 1862: 15, 19]. Anglicy sami przyznawali się do samolubstwa i tylko czasem usprawiedliwiali własne „występki”, ale nigdy

im nie zaprzeczali. W Anglii można było najwięcej usłyszeć krytycznych uwag o Anglikach, gdyż z wielką surowością wytykali oni własne wady charakteru i piętnowali je w parlamencie, na publicznych zebraniach i w prasie. Wypowiadający się szerzej na ten temat S. Koźmian uważał, iż właśnie ta nieograniczona jawność była w dużej mierze przyczyną tylu przesadnie krytycznych wyobrażeń o Anglii [Koźmian 1862: 22].

K. Lach-Szyrma porównywał cechy znamionujące poszczególne narodowości Wielkiej Brytanii. Największe różnice dotyczyły pracowitości, wytrwałości i moralności każdej z nacji. Naród szkocki, najbardziej czynny i pracowity, „brzydzi się próżnowaniem”, a „najprostszy wyrobnik unika go jak zarazy”. Generalnie lud szkocki był „pracowitszy, porządniejszy”, bardziej „gospodarny i spokojniejszy” niż angielski czy irlandzki. „Sam już moralny stan jego staje się dla niego źródłem zamożności”. Dlatego Szkot w Anglii wzbogaci się, przeciwnie niż Anglik w Szkocji, a Irlandczyk pozostaje wszędzie ubogim. Skrupulatnie wyliczał, iż nigdzie nie powstało tyle dobroczynnych towarzystw, szkółek dla ubogich ułatwiających edukację, jak w Szkocji. „Jakże pięknym ogniwem ludzkość wiąże tu zamożność z ubóstwem”, chwalił braterskie uczucia klas wyższych z niższymi oraz działania tamtejszych władz, które starały się polepszyć sytuację najuboższych przez systematyczny rozwój oświaty. W Anglii było inaczej – tam ubóstwu zaradza się wysokimi podatkami, czyli mniej perspektywicznie, a w Irlandii polityka wobec ubóstwu była najmniej rozwinięta. W ogólnej ocenie charakter Szkotów autor oceniał jako mniej „posępny i mniej ociężały” niż Anglików (Anglik z natury poważny, w życiu publicznym „odrętwiały”). Z kolei jeśli chodzi o przywiązanie do ziemi rodzinnej podobny do szkockiego górala był Irlandczyk, natomiast Szkot z dolnej Szkocji bardziej do Anglika, przez swoje zaangażowanie w przemyśle i handlu mniej przywiązany do miejsca, znajdując dom wszędzie tam, gdzie dostrzega możliwość zysku [Lach-Szyrma 1981: 70, 84, 154, 272]. W wizerunku Narcyzy Źmichowskiej szkockcy górale byli narodem nieprzeciętnie odważnym, znoszącym wszelkie niedogodności, przywiązany do tradycji, zwyczajów i rozwiązań z przeszłości. „Stare pieśni tak lubią, że dotychczas jeszcze znajdują się wśród nich, ich tylko śpiewaniem zajęci ludzie” [Źmichowska 1847: 255]²⁴. Ponadto Szkoci przy bliższym poznaniu cechowali się grzecznością, gościnnością, uprzejmością. Z tego względu łatwiej ich poznać niż bardziej skrytych Anglików. Niekiedy przy opisie cech charakteru próbowano zwalczać utrwalone stereotypowe sądy. K. Lach-Szyrma polemizował z przyjętymi powszechnie opiniami o cechach zbiorowych mieszkańców Wielkiej Brytanii. Na przykład, powszechne przeoko-

²⁴ Takie cechy Szkota jak wytrwałość, dzielność, waleczność można znaleźć także w pamiętnikach i dziennikach poprzednich wieków, co świadczy o wyjątkowej trwałości tego wizerunku w polskiej refleksji [Niewiara 2000: 169, 170].

nanie, iż Anglicy tchnęli samolubstwem, było twierdzeniem całkowicie bezzasadnym i niesprawiedliwym. Przeczyła temu choćby największa liczba w tym kraju zakładów dobroczynnych czy szlachetnych postaw filantropów. Podobnie nieuzasadniony był zarzut skąpstwa narodu szkockiego, który charakteryzuje gościnność, prostota i skromność [Lach-Szyrma 1981: 94–95, 181, 474–475].

M. Wiszniewski koncentrował się na różnicach w sferze umysłowych zdolności poszczególnych narodowości Wielkiej Brytanii. W jego wizerunku Anglicy charakteryzowali się jasnością i gruntownością w myśleniu. Nie mieli specjalnych uzdolnień do wynalazków, ale dzięki cierpliwości i wytrwałości w działaniu potrafili wykonać czy dokończyć rzeczy, które ktoś inny zapoczątkował. Zdecydowanie odmawiał Anglikom zdolności muzycznych czy artystycznych. Ogólnie rzecz ujmując, zarówno Anglicy jak i ich amerykańscy „kuzyni” mieli „niepoetyczną duszę”, a subtelne rozumowanie zastępowali zimnym rozsądkiem i doświadczeniem. Szkoci z kolei posiadali bardziej przenikliwy rozum, do czego zdaniem autora przyczyniły się spory teologiczne, do których mieszkańcy Szkocji mieli szczególne upodobanie. Nawet w chatce ubogiego wieśniaka można było znaleźć książki dotyczące spraw teologicznych, które naród ten czytał z zapałem. Z kolei Irlandczycy charakteryzowali się większą wyobraźnią oraz żywszym dowcipem niż Szkoci i Anglicy. Mieli za to mniej zimnej rozważliwości i wyraźny afekt do poezji, choć, jak przyznawał „harfy ich bardów już dawno ucichły” [Wiszniewski 1988: 63–65]²⁵. W ujęciu porównawczym Felicjana Antoniego Kozłowskiego Szkoci byli bardziej uprzejmi w obęściu i oddani naukom od Anglików, a Irlandczycy w ogólnym wymiarze bardziej weseli i towarzyscy od obu nacji. Anglicy w tym wizerunku prezentują się jako nietowarzyscy i zimni, ale za to wierni, rzetelni i wspaniałomyślni, podczas gdy Irlandczyków charakteryzuje ogólna niedbałość oraz skłonność do trunków i hazardu [Kozłowski 1838: 135–136].

Wielokrotnie powtarzane przez polskich autorów cechy zbiorowe takie, jak: racjonalność, praktyczność i pracowitość narodu angielskiego stały się powodem ich materialnej potęgi. Anglicy, jak „mrówki w mrowisku”, są „pracowici aż do zbytku”, twierdziła Bibiana Moraczewska, i już od najmłodszych lat wdrażani do pracy [Moraczewska 1850: 111]. W wizerunku Narcyzy Żmichowskiej to naród „potężny”, „pracowity” i szczególnie usposobiony do handlu, który przeobraził Anglię w kraj wysoce zurbanizowany i uprzemysłowiony. „Wszystko co Anglicy wezmą z natury, lub co z obcych krajów nabędą, wszystko zawsze udoskonalą, wykształcą, polepszą” [Żmichowska 1847: 252]. Wszystko jest tam gruntownie przemysłane, bez nagłych uniesień, popędów serca typowych dla wielu innych nacji europejskich. W opinii A. Mickiewicza naród angielski opierający się na

²⁵ O braku muzykalności i zdolności artystycznych Anglików i wyższości w tym względzie narodu szkockiego, który ma swoje narodowe pieśni zob. także Y. Y. 1829: 194, 195.

potędze ziemskiej, wszystko chce wykalkulować, wszystko z góry przewidzieć [Mickiewicz 1997c: 333–334]. Do tego dochodzi energiczność i wytrwałość w działaniu, zwłaszcza w wielkich zamierzeniach [Mochnecki, Podczaszyński 1825: 39]. W opinii S. Koźmiana handel i przemysł wzrosły w Anglii do daleko wyższego stopnia niż w którymkolwiek innym kraju, bo ich podstawą jest rzetelność, a główną sprężyną energia. Anglik nie łudził się urojeniami, unikał myśli oderwanych, a cenił przede wszystkim praktyczność [Koźmian 1862: 22].

Znamienną cechą Anglików była też wrodzona ciekawość świata, a w konsekwencji umiłowanie podróży, co oprócz przyjemności i korzyści ekonomicznych przynosiło wiele dobrego w obyczajach i rozwoju nauk. Poznanie obyczajów innych narodów pomagało zwalczać narodowe uprzedzenia i przesady, stwierdzał K. Lach-Szyrma, określając tę właściwość „szaleń do wędrownego życia” [Lach-Szyrma 1981: 279–299]. Anglicy znani byli w Europie także z manii zbieractwa okazów historycznych i przyrodniczych, odkrywania świata, zdobywania szczytów itp. Miało to jednak i negatywną stronę, gdyż nadmierne podróżowanie mogło zacierać miłość ojczyzny i z czasem zamienić Anglika w wynarodowionego obywatela świata.

Wątek zaborczości: problem Irlandii, kolonie

Na pytanie „co się stało z Anglią, którą dawniej zwano krainą Aniołów?” autor broszury z początku XIX wieku odpowiadał, że zmieniała się na niekorzyść, odkąd ogłosiła się Wielką Brytanią i stała zaborczym państwem [Trzciniński 1812: 7]. W refleksji pierwszej połowy XIX wieku, zarówno oświeceniowej jak i romantycznej, Anglia jako naród, a zwłaszcza jako państwo (związek polityczny Wielkiej Brytanii) miały charakter zaborczy. To siedlisko samolubstwa, zepsucia oraz egoizmu. Powoływano się na konkretne przykłady: rzezie w Ameryce, uciemiężenie ludów i okrucieństwa w Indiach Wschodnich czy przemykanie dla olbrzymiego zysku opium do Chin. Nie chodziło wyłącznie o zabory tzw. zamorskie, ale także o Irlandię, która nie znalazła się w związku brytyjskim dobrowolnie tak jak Szkocja. Mimo że 22 maja 1800 roku Irlandia została ściśle przyłączona do Wielkiej Brytanii, zniesienie unii i przywrócenie dawnej niepodległości pozostało nadrzędnym celem większości narodu irlandzkiego. Zewnętrznym przejawem tych dążeń było zawiązanie w 1840 roku związku narodowego w celu prawnego zniesienia unii z Anglią (National Loyal Repeal Association) pod egidą Daniela O’Connella. W wizerunku Leśniewskiego z początku lat 50. XIX wieku Irlandia dawniej otwarcie zaniedbywana przez Anglię, ostatnio wiele zyskała, choćby przez akt emancypacyjny katolików (1829), dzięki któremu irlandzcy katolicy zyskali takie same prawa jak

inne wyznania chrześcijańskie w państwie, czy ustanowienie sędziów pokoju i wyznaczenie przez rząd policyjnych urzędników (1836) w celu ochrony przed uciskiem ze strony protestanckich właścicieli ziemskich. Mimo to silna, jak zauważał, niechęć między katolikami a protestantami utrzymywała się nadal [Leśniewski 1852: 268–269].

Irlandia w romantycznym wizerunku Polaków była tajemniczą krainą, w przeszłości „przybytkiem druidyzmu”²⁶, potem ważnym ośrodkiem chrześcijaństwa i nauk. Jak oceniał T. Dziekoński w IX wieku Irlandia „świątobliwością i głęboką nauką swoich mistrzów słynna” była jednym z dwóch ośrodków oświecania mieszkańców wysp brytyjskich [Dziekoński 1847a: 21, 65]. Irlandczycy, których liczbę w połowie XIX wieku szacowano na ok. 8 milionów, mieli własny język, zbliżony bardziej do szkockiego niż do angielskiego, co potwierdzało tezę, że Irlandczycy i Szkoci należeli w przeszłości do jednego ludu Ersów [Leśniewski 1852: 233]. Zatem mieszkańcy Irlandii to bliscy bracia górali szkockich, potomkowie szczepu, który w starożytności zajmował Brytanię, Galię i część Półwyspu Iberyjskiego, ceniący sobie nade wszystko wolność i swobody. Wcześniej przyjęli chrześcijaństwo, a religijność ich była tak głęboka, że wyspę nazywano powszechnie Świętą [W. M. 1844: 4–5].

Polskie sympatie i poparcie dla narodu irlandzkiego oraz jego wolnościowych aspiracji tłumaczono najczęściej podobieństwem położenia politycznego. Oba narody zmagaly się z najeżdźcą, który prześladował dążenia niepodległościowe, ale i wolności religijne. Prawosławni Rosjanie zwalczyli katolicyzm na ziemiach polskich, podobnie jak Anglicy prześladowali Kościół irlandzki. „Dziwna rzecz jak w każdym zawojowanym kraju te same nieszczęścia się powtarzają, a w zaborcach jedne i te same zbrodnie”, podsumowywała swoje obserwacje C. Działyńska [Działyńska 1830: 266]. Podobne refleksje snuli także stykający się z Polakami Irlandczycy. Na podobieństwo położenia politycznego obu narodów i potrzebę pogłębionej współpracy między katolickimi wspólnotami zwracał uwagę Daniel O’Connell, w rozmowie z polskim podróżnikiem odwiedzającym przebywającego wówczas w więzieniu w Dublinie irlandzkiego przywódcę narodowego [O’Connell w *więzieniu* 1845: 165]. W innym, mniejszościowym ujęciu podkreślano z kolei ścisłą przynależność Irlandczyków do brytyjskiej rodziny narodów. Z tej perspektywy nie była to odrębna, samoistna narodowość, ale pokrewna angielskiej i szkockiej, a jej dążenia do niepodległości oceniano bardziej jako walkę o zachowanie kulturowych znamion, wolność religii, czy przeciwko despotyzmowi państwa. Wręcz „wszystko ją ciągnie do ścisłego połączenia się, czyli zlania w ogólną narodowość angielską: ta sama mgła wieczna co pokrywa Londyn, zasępia i Dublin, a następnie jednakowym

²⁶ O sytuacji druidyzmu w Irlandii, gdzie nie dotarło wojsko rzymskie, pisze W. Lipoński [W. Lipoński 2001: 47–48].

sposobem wyrabia charakter jednych i drugih mieszkańców i ta sama mozaikowość języka Celto-Saxo-Anglo-Normandzkiego służy do wzajemnego udzielania myśli w jednym i drugim kraju; ten sam nareszcie interes zewnętrznej chwały i bezpieczeństwa, jak i wewnętrznych swobód zbliża Anglię do Irlandii i nawzajem” [W. M. 1844: 2–3]. W tym wizerunku związek obu narodowości był pożądanym i naturalnym, gdyż Irlandia bez Anglii stanie się automatycznie małym krajem bez znaczenia, oddalonym od Europy bytem peryferyjnym, a z kolei Anglia bez Irlandii byłaby zagrożona w polityce zewnętrznej.

Zastanawiano się nad różnicami w rozwoju gospodarczym Irlandii i Anglii, zwłaszcza nad kwestią dlaczego w Irlandii, gdzie panowały podobne lub lepsze warunki – te same prawa celne i jeszcze żyzniejsza ziemia – nie doszło do rozwinięcia przemysłu rolnego, a w związku z tym gospodarczej potęgi, ale do znacznego rozdrobnienia systemu rolniczego. Ta drobna, ręczna uprawa na najniższym poziomie nie wystarczała nawet do wyżywienia miejscowej ludności i stąd, jak reasumował T. Potocki, nędza, która w Anglii była wyjątkiem, w Irlandii stała się zjawiskiem powszechnym. W Anglii zupełne usamowolnienie pracy, zwrócenie kapitałów ku rolnictwu, wreszcie skoncentrowanie uprawy były głównymi przyczynami olbrzymiego rozwoju tamtejszego rolnictwa. Natomiast „w urzędzeniu stosunków rolniczych Irlandii, wcisnęła się krzywda, wywołana prześladowaniem katolickiej kraju ludności”, a tam gdzie nie ma sprawiedliwości w najistotniejszych sprawach duchowych, nawet najdogodniejsze stosunki handlowe, opieka wysokich ceł protekcyjnych nie rozwinie przemysłu, „gdyż krzywda może być tylko nędzy i ubóstwa zarodem” [Potocki 1858: 86].

Zwolennicy tezy o zaborczym charakterze Anglików przypisywali im określony zestaw pejoratywnych cech: wrodzony egoizm, nietolerancję, okrucieństwo i fałszywie pojmowaną wolność. Przekonani o własnej potędze w sposób nieuzasadniony uzurpują sobie prawo do panowania nad morzami i koloniami [Trzeciński 1812: 9–12]. Co więcej, to naganne postępowanie było całkowicie świadome, gdyż, jak stwierdzał krytycznie usposobiony autor tej oceny, Anglicy osiągnęli najwyższy poziom w rozwoju nauki, umiejętności czy gospodarki, a zatem ich działania wynikały z upadku moralności. Ta przeciwna prawom ludzkości postawa Anglii była też powodem odłączenia się Stanów Zjednoczonych od Brytyjskiej Korony, pozbawiając Europę „przemysłnej ludności, która na odgłos szanowania praw człowieka i obywatela, nie waha się w drugim świata półkolu, szukać spełnienia swoich oczekiwań” [*O handlu w ogólności i przyczynach tamujących wzrost handlu w Kraju naszym* 1821: 299]. Na zaborczość jako nadrzędną cechę tej zbiorowości wskazywał Adam Gurowski, kładąc nacisk na brytyjską politykę kolonialną w Azji. W jego ocenie Anglia prowadziła bardziej zaborcze działania niż Rosja. Trzeba jednak przyznać, że to stanowisko wyjątkowe w polskiej refleksji, a zdecydowana większość bardziej umiarkowanie podchodziła do problemu zaborczości angielskiej. Natomiast entuzjaści Anglii,

jej polityki i rozwiązań utożsamiali się z opinią lorda Byrona, który porównując system zaborczy Turcji i Wielkiej Brytanii, stwierdzał, że kolonie angielskie też nie są niepodległe, ale przynajmniej „wolne i szczęśliwe” [*O Grekach i o Grecji teraźniejszej* 1822: 6].

Kolejny dostrzegalny w polskiej myśli wątek związany z cechą zaborczości dotyczył oceny ogólnej natury polityki państwa angielskiego oraz jego stosunku do uciemnionych narodów. W powszechnym przeświadczeniu było to z jednej strony postępowanie egoistyczne i naganne, z drugiej strony w porównaniu do innych narodów europejskich, np. Francji, to postawa jawna, bez nieszczerých deklaracji i fałszywych nadziei: „Anglicy samolubnej polityki się trzymają, lecz jej się nie wypierają, i narodowy swój interes w samem założeniu mylnie pojmywany lecz wedle założenia logicznie a wytrwale przewodzony, za najwyższe swoje prawo stawiają najotwarciej. Panuj Wielka Brytanio, oto jest ich godło” [Kamieński 1861d: 186]. Pojawiały się także pozytywne oceny postępowania Anglii wobec przynajmniej niektórych niewolnych narodów. Podkreślano szlachetność jej polityki wobec sprawy belgijskiej, powstania greckiego czy w kwestii polskiego powstania, zwłaszcza w uznaniu, że to nie rozruchy przeciw Rosji i jej wewnętrzna sprawa, ale walka obronna przeciw zewnętrznemu ciemnocy [Anglia 1831: 11]. S. Koźmian odróżniał działania rządu i parlamentu od postaw i opinii narodu. Państwo reprezentowało politykę egoizmu i samolubnego interesu, podczas gdy naród przeciwnie, miłował wolność i swobody, w pełni rozumiejąc potrzeby uciemnionych narodowości. „Doskonałe rozwinięcie wolności narodowej, z wysokim pojęciem istoty rządu, sprawiają to, że ten ostatni najczęściej jest biernym. Opiera się on, waha, chodź omackiem, póki go nie wesprze śmiało i nieodzowne objawienie opinii publicznej” [Koźmian 1862: 40, 295; 1841: 37].

H. Rzewuski, który nazywał Anglię najpotężniejszym narodem nowożytnym, z wyraźnym podziwem pisał o brytyjskich podbojach, a zwłaszcza o nadzwyczajnym darze asymilowania podbitych [Rzewuski 1851a: 45–46]. Był jednak w mniejszości, gdy twierdził, iż nie wynikało to z wyższości umysłowej Anglików (ich nauka z wyjątkiem nauk matematycznych i literatury znajdują się na podrzędnym poziomie), ale z żywotności ich idei narodowej, która dopiero zmierza do zenitu, podczas gdy np. w Indiach cywilizacja bramińska znajduje się w stagnacji. Panowanie angielskie może więc przynieść Indiom wymierne korzyści [Rzewuski 1851a: 44]. Angielskie podboje imponowały W. Zamoyskiemu, który dostrzegał także negatywny aspekt tego „cudownego radzenia sobie” w różnych częściach świata: „Sami utworzyli kilkanaście odrębnych jakoby krajów, mających, pod jednym wprowadzie berłem, odrębne zupełnie i od siebie wzajem niezależne rządy i skarby i całkowitej niemal używają wolności handlu”. Jednak zainteresowanie posiadłościami zamorskimi spowodowało widoczne zubożenie Anglii wobec spraw europejskich. Z kolei narody europejskie, w pełni nie rozumiejąc jej postępowania, obracają się przeciw niej, „utwierdzają w zawiści”

[Zamoyski 1930b: 273]. W opinii niektórych autorów, jeśli w ogóle można uznać Anglików za naród zaborczy, to tylko w obszarze pozaeuropejskim [H. 1841: 25].

W przeciwnym oglądzie „nie masz na świecie rządu niemoralniejszego nad angielski”, gdyż nawet jego działania filantropijne, były dyktowane wyłącznie rachubą. Liberalny rząd angielski prześladował narodowość irlandzką, stosując otwarcie przemoc w odpowiedzi na skargi i żale połączonego z nim narodu, a jego obrońców starał się zwyczajnie zastraszyć [Anglia 1848: 92]. W ocenie N. Żmichowskiej ucisk polityczny narodu irlandzkiego przez Anglików był główną przyczyną „nędzy okropnej” w Irlandii. „Brak żywności czuć się daje ciągle; kartofle jedynym są biednego ludu utrzymaniem, a gdy te chybią i nie obrodzą, tysiące nieszczęśliwych z głodu umiera” [Żmichowska 1847: 256]. Zdaniem H. Kamińskiego Anglia, zawłaszczając Irlandię i utrzymując ją siłą w jednym z nią związku politycznym, przynależała w Europie do obozu antynarodowego, sprzeciwiającego się „zasadzie narodowości”. Z tego powodu była przeciwna wszelkim ruchom narodowym na kontynencie, gdyż sama borykała się z własnymi problemami w tej kwestii [Kamiński 1861b: 53]. Podobnie sprawę ujmował Ludwik Zwierkowski, dla którego Anglia, choć nie jest „węgielnym kamieniem systemu zaborczego” w Europie, to jednak podtrzymywała ten system i w tym sensie mieściła się w gronie państw reakcyjnych. Patrioci irlandzcy, jak na przykład Daniel O’Connell, przedkładali współpracę z zaborcą i dążenie do niepodległości drogą legalną nad walkę zbrojną w uzasadnionej obawie nieuniknionej klęski narodu w starciu z przeciwnikiem o wiele silniejszym [Zwierkowski 1856: 7–10]. W tym wizerunku dążność Irlandczyków do oderwania się od Anglii była całkowicie naturalnym procesem wyswobodzania się narodowości o własnej tradycji państwowej. Związek różnych narodowości odpychających się wzajemnie nie ma idei przewodniej, żadnego celu w ludzkości, a zatem i większych perspektyw na przetrwanie [Libelt 1849b: 11–12]. Jak prognozował B. Trentowski, ujarzmiona Irlandia odpłaci swemu zaborcy jako „jedza zemsty” za doznane prześladowania, za próbę zniszczenia jej narodowości [Trentowski 1847: 321]. T. Tripplin zakładał, że osiągnięcie przez Irlandczyków niepodległości będzie raczej wieloetapowym procesem niż pojedynczym zrywem zbrojnym. Emancypacja katolików w Irlandii, choć niepełna, to jednak była etapem na drodze ku wyswobodzeniu [Tripplin 1851a: 37]. Następnym wielkim zadaniem będzie naprawienie stosunków między obu narodami, co wobec wzajemnych żali i uprzedzeń, może potrwać jeszcze dłużej niż wywalczenie pełnej niepodległości. „Irlandczyk kocha każdego, byleby nie był Anglikiem, a żywy z natury wcale się nie kryje ze swymi uczuciami. Anglik zarzuca Irlandczykowi nierzetelność, chytrość, a nawet brak godności graniczący z nikczemnością” [Tripplin 1851c: 19]. W ocenie Tripplina powodem braku porozumienia była „zimna duma” Anglików, charakterystyczna dla tej zbiorowości. Irlandczyk z natury uczuciowy, prostolinijny w kontaktach zyskiwał sobie wielu przyjaciół.

A. Gurowski zastanawiał się, jaka warstwa społeczna w Irlandii najstaranniej przechowywała uczucie narodowości. Szlachta, w części uśpiona, biernie poddała się najeźdźcom. Natomiast w masach Irlandii, w chłopach pozostało uczucie niepodległości, „bo całych mas i zepsuć i przekupić nie można”, konkludował. Współcześnie, oceniał, groźniej niż kiedykolwiek potrzeba ta odzywa się w tym ludzie, a szlachta jak dawniej, stoi po stronie porządku i władzy, „z małym tylko wyjątkiem tych, co za największy zaszczyt sobie poczytują, należeć do ogółu ludu, a nie nad nim sterczeć w osamotnieniu”. Autor przewidywał sukces sprawy irlandzkiej, gdyż żądanie niepodległości prawie wyłącznie pochodzi od ludu, a „żądania ludów rychło w czyny zmieniać się zwykły” [Gurowski 1834: 15].

Pozytywny wizerunek ludu irlandzkiego, który przechowywał narodowe znamiona i ponad wszystko kochał ojczyznę, tworzyli przede wszystkim polscy podróżnicy i emigranci. Zwracano uwagę na wyjątkową pogodność ducha, radość cechującą irlandzki lud, ale jednocześnie wielkie ubóstwo materialne widoczne zwłaszcza na tle pozostałych narodów Wielkiej Brytanii. W jednej z charakterystyk czytamy: „trzeba było widzieć te wybladłe, ale pogodne twarze, te wielkie, jasnoniebieskie, wiecznie śmiejące się oczy, ten ruch poskoczny, a przy tem jakiś niewypowiedziany smutek i tęsknotę, które spod wesołości od czasu do czasu wyzierały, żeby poznać od razu, ile to dobroci, cierpliwości i poezji w tym poczciwym ludzie” [O’Connell w więzieniu 1845: 162].

Na czele postępu cywilizacyjnego

Uwagę współczesnego czytelnika tekstów polskich z pierwszej połowy XIX wieku na temat Anglii/Wielkiej Brytanii, zwraca przede wszystkim podziw dla ich osiągnięć kultury i cywilizacji oraz pragnienie naśladowania tych wzorców, wykorzystania dla własnych narodowych potrzeb. W wielu dziedzinach Anglicy „przodowali”, byli „pionierami” czy też „stali na czele”. Wielka Brytania to mocarstwo o wielkich wpływach w świecie, „to olbrzym”, który przewodził w złamaniu potęgi Napoleona I [Steinkeller 1849: 304–305]. Zachwyt nad osiągnięciami angielskiej wspólnoty, niepozbawiony pewnej dozy krytycyzmu, nie zawsze zależał od wyznawanego światopoglądu. Tradycjonalistycznie myślący H. Rzewuski, który głosił „śmierć” cywilizacji Zachodu, podziwiał Anglię, która miała tak wielki dorobek w różnych dziedzinach życia, a jeszcze nie osiągnęła szczytu swoich możliwości [Rzewuski 1851a: 44]. W ujęciu demokraty K. Libelta to Anglia obok Francji ma za zadanie przewodniczyć ludzkości na drodze postępu: „wiedzieć i znać siebie w tym działaniu, nie pozwolić ubliżyć w niczem zasługom na tej drodze położonym – oto ich duma narodowa. Tworzy ją i utrzymuje nie tylko niepodległe i wysokie narodu stanowisko między

narodami na kuli ziemskiej, ale jeszcze rodzi ją i pielęgnuje wiedza przeszłości narodu, w żywej pamięci ludu utrzymywana, przechowywana i przypominająca się każdemu w szczególności w instytucjach narodowych, w uroczystościach i licznych pomnikach” [Libelt 1869c: 192].

Wychwalano stan oświaty w Anglii, zwłaszcza szeroki zakres społeczny szkolnictwa. Według statystyk w latach 20. XIX wieku dziesiąta część ludności Anglii korzystała z bezpłatnej edukacji. Ponadto, w Wielkiej Brytanii rozpowszechnione są „instytuty czytania”, które nabywały wszystkie nowe książki wydane w państwie oraz działała rozbudowana sieć publicznych bibliotek. Podkreślano istnienie doskonale rozwiniętej sieci prywatnych instytucji oświatowych: bibliotek, towarzystw utrzymujących gazety w każdym mieście, miasteczku i wiosce [*Rozmaitości z zagranicy* 1822: 60; Koźmian 1862: 299–300]. Tylko w Anglii można dostrzec tak wielką chęć do kupowania książek i wydawania najkosztowniejszych dzieł. „Jest to prawdziwie narodowe upodobanie Anglików” [*Dzieje współczesne* 1821: 340]. Obok najlepiej rozwiniętego w Europie rynku księgarskiego w Anglii najwięcej wydawało się i czytało pism periodycznych. Proces ten postępował: w 1816 roku w samym Londynie ukazywało się 66 tytułów, a w połowie stulecia już 97, w całym zaś kraju w 1822 roku – 284, a w 1850 roku już 500 tytułów [Leśniewski 1852: 241–242]. K. Lach- Szyrma, podziwiając stan edukacji w Anglii, zaznaczał, iż jeszcze wyższy poziom i staranność w tym względzie w obrębie Wielkiej Brytanii prezentowała Szkocja. Tam wielka chęć czytania czy pragnienie edukacji nie ograniczało się do warstwy najbogatszej, ale dotyczyło także ludu, który już od XVII wieku był edukowany. Trudno więc znaleźć Szkota nawet „w najuboższej lepiance”, który nie umiałby czytać [Lach- Szyrma 1981: 278–279]. Klementyna Hoffmanowa także zachwycała się szkockim podejściem do edukacji najuboższych. W Edynburgu powołano instytucję dla kształcenia niższych warstw – rodzaj bezpłatnego społecznego uniwersytetu, który przekazywał wiedzę potrzebną prostym ludziom. „Półtora tysiąca ludzi (tyle ile się zmieścić mogło), przychodziło ciągle” [Hoffmanowa 1851: 17]. T. Tripplin dokonał interesującego porównania postępu, jaki dokonał się w Anglii w wymiarze cywilizacyjnym (w jego rozumieniu poziomu życia, udoskonaleń, wynalazków) na przestrzeni dziesięciu lat. Stan ludu najuboższego poprawił się znacznie nie tylko w zakresie poziomu życia, ale także oświaty. Podobne pozytywne zmiany dokonały się jego zdaniem w wymiarze moralnym narodu angielskiego. Jedynie w kwestii zaborczości wszystko zostało po staremu, a „sumienie polityczne Anglii śpi pod grubym niebem samolubstwa” [Tripplin 1851a: 37–40]²⁷.

²⁷ Podobne wnioski [Leśniewski 1852: 242–243]. Inaczej w artykule Podczaszyńskiego opublikowanym ćwierć wieku wcześniej, w którym autor, porównując ostatnie 35 lat rozwoju Anglii, stwierdzał, że znaczący wzrost potęgi materialnej tego kraju nie polepszył sytuacji najuboższych [Podczaszyński 1827: 33].

W opinii polskich autorów jednym z istotniejszych wkładów narodu angielskiego do cywilizacji ogólnoeuropejskiej były konstytucje i parlamentaryzm. Pierwsze zgromadzenie powszechne zebrało się właśnie w Anglii z inicjatywy walczącego o swobody narodu angielskiego. Podobnie konstytucje, które są rodzimym wytworem tej narodowości (*Magna Charta Libertatum*, 1215), wzorem ułożenia stosunków politycznych w obrębie wspólnoty, który zdążyła już sobie przyswoić część narodów europejskich. To rozwiązanie jest przyszłością dla całej Europy, a „ociągającym się z tyłu pozostaje tylko możliwość a obowiązek pilnowania, żeby nowy porządek rzeczy z przeszłością nie zrywał i historycznych konieczności nie gwałcił” [Koźmian 1848: 84–85]. Ocenom autorów o przekonaniach demokratycznych towarzyszyła nadzieja na dalszy postęp w tym zakresie. W tym oglądzie cała Europa niecierpliwie czekała na reformę systemu reprezentacyjnego w Anglii, która ją zapoczątkowała. Chodziło o dalsze rozszerzenie „pierwiastka demokratycznego”, czyli zakresu społecznego w parlamencie [X. 1831: 27]. W ujęciu A. Gurowskiego Anglia, obok Francji, stała w Europie na czele postępu politycznego i społecznego. Tam ruch na rzecz demokratyzacji życia, równości, zorganizowania pracy był najbardziej zaawansowany [Gurowski 1843c: 22–23]. K. Lach-Szyrma z bezkrytycznym podziwem oceniał angielską ideę narodową i system polityczny. Poddane sobie we wszystkich częściach ziemi narody „jedynie umysłową przewagą i łagodnością praw trzyma w posłuszeństwie i uległości”, jej mędrcy, artyści i politycy są niezrównani, a mądrość rządu i wzorowe instytucje są „podziwieniem i zazdrością” świata [Lach-Szyrma 1981: 509].

Prezentując angielskie dzieła literatury pięknej, polscy autorzy dostrzegali pionierstwo i oryginalność Anglików także w tej dziedzinie. W ujęciu Ludwika Osińskiego Anglia, mając tak znakomite osiągnięcia traktowane powszechnie jako wzorce, przodowała w literaturze europejskiej. Jej zalety typowo angielskie to przede wszystkim dobry smak i najzdrowsza krytyka. Podobnie, teatr angielski miał swój niepowtarzalny charakter [Osiński 1907: 22–23]. Podkreślano szczególny wkład tego narodu w rozwój powieści w Europie. Anglicy pierwsi uczynili osnową romansów zwyczajne życie, odkrywając, że obraz mało znaczących zdarzeń prywatnej egzystencji może zainteresować i wzruszyć odbiorców w równym stopniu co zadziwiające wypadki czy wielkie sprawy. „Romanse Anglików są to twory wyobraźni, zasadzone jedynie na malowaniu obyczajów, charakterów i zdarzeń domowego życia, bez pomocy allegorii, nadprzyrodzonych wypadków, ani nawet przystosowań historycznych” [*O literaturze romansów w ogólności* 1821: 8–9]. Co więcej, kierunek rozwoju literatury i jej specyficzne właściwości były ściśle powiązane z charakterem narodu. W literaturze angielskiej „wszędzie duch pożytku góruje, teorii mało, wszędzie dążność do zastosowania” [Dziekoński 1847a: 471]. Praktyczność i realizm Anglików widoczny był nawet w poezji. Jak zauważał S. Koźmian,

poezja angielska nie przyjmowała niczego, co jest oderwane od rzeczywistości, nie zna zadumy, odrzuca wszelkie mistyczne uniesienia, ma zawsze wyznaczony cel, zachowuje „rozsądek w natchnieniu”. Dlatego też „najfantastyczniejsze utwory poezji angielskiej miały coś ziemsko-rzeczywistego. Wieszczy i elfy Szekspira to nie istoty nadprzyrodzone, ale raczej niewidzialne, utajone ziemskie stworzenia”. W tym też autor upatrywał przyczyny wyprzedzenia przez Anglików innych narodów w kategorii dramatu. „Imaginację posiadają oni żywą, bogatą, nieprzebraną, ale ona trzyma się zawsze brzegów widzialnego, dotykalnego świata, obrazuje wedle konturów rzeczywistości” [Koźmian 1862: 14–15]. Dla romantycznych twórców w sposób szczególnie liczyły się wybitne jednostki, które wytyczały kierunek rozwoju wspólnoty w różnych dziedzinach życia. W literaturze wybitnymi przewodnikami, którzy wyznaczyli nowe kanony w sztuce dramatycznej i poezji, wywierając ogromny wpływ na literaturę światową, byli choćby W. Szekspir (Koźmian) czy G. Byron (Mickiewicz) [Mickiewicz 1998a: 33–36]. Znaczące osiągnięcia dla rozwoju europejskiej myśli przypisywano tamtejszej filozofii, która także miała swoje oryginalne właściwości, stanowiąc jak na przykład poglądy F. Bacona, T. Hobbesa czy J. Locke’a pierwowzory dla innych narodów. Nie brakowało także stanowisk krytycznych, odmawiających Anglii znaczącej pozycji w świecie filozofii. Zdaniem Tripplina jest ona „drobnostkowo wyrobiona”, ciasna, materialna i dopiero niedawno pod wpływem szkockiej filozofii Anglicy „wyższego polotu ducha doznali”. Natomiast aspekt duchowy człowieka Anglik pozostawiał teologii [Tripplin 1851a: 34].

Wielką Brytanię łączono powszechnie z postępem w dziedzinie przemysłu i handlu – to niepodważalny lider przeobrażeń ekonomicznych i cywilizacyjnych w Europie. Wskazywano na potęgę morską, handlową czy finansową Anglików na tle pozostałych społeczeństw europejskich. To nie tylko kraj handlowy, ale „kraj obszernego przemysłu” i w tym względzie stanowiła wzór dla innych. Co więcej, śledząc dane statystyczne, można było zauważyć, iż rozwój materialny na Wyspach Brytyjskich postępował. Wzrost w zakresie produkcji przemysłowej i handlu powiększał dochody państwa, a zatem i potęgę lądową i morską Wielkiej Brytanii [Podczaszyński 1827: 29]. Zarówno moralny jak i materialny dorobek narodu angielskiego zasadzał się na olbrzymiej pracy i wysiłku ludzkim, a nie na obfitości naturalnych bogactw. Anglicy sami zawdzięczali sobie znaczenie i zamożność [Steinkeller 1849: 303]. Wielkie wynalazki, jak na przykład maszynę parową Jamesa Watta, uważano za „najdoskonalszą wyobrazicielkę materialnej, a przenośnie duchowej potęgi narodu angielskiego” [Koźmian 1862: 27; Hoffmanowa 1851: 124–126]. J. Sapalski w pochwałę historycznego znaczenia wynalazku J. Watta podkreślał bezwarunkowe poświęcenie się wynalazcy dla dobra ludzkości. Ulepszając „paro maszyny”, nadając im „ruch i siłę podległą woli ludzkiej”, przeobraził on nie tylko Anglię, ale cały świat. Był geniuszem,

który nie żył dla siebie, ale dla społeczeństwa i dlatego zasługiwał na uwielbienie, aż do „czci i ubóstwienia” [Sapalski 1845: 345–346]. Anglicy byli także postrzegani jako pionierzy w zakresie teorii ekonomii.

Inna rzecz to kwestia faktycznego wpływu angielskich/brytyjskich wzorców na inne narody europejskie. W większości uznawano, że to oddziaływanie jest widoczne i znaczące. Anglia była więc narodem, który wyznaczał kierunek w rozwoju cywilizacyjnym Europy, wzorem „doskonałego wewnętrznego organizmu”, który może posłużyć za ogólną normę dla oceniania innych narodów znajdujących się na różnym poziomie kultury umysłowej i przemysłowej [*Postęp umiejętności i ukształcenia moralnego w 19 wieku* 1851: 1]. W mniejszościowym ujęciu Anglicy nie są zdolni przekonać innych narodów do zalet swoich rozwiązań. Wynikało to z cech charakteru narodowego, a ściślej braku niektórych przymiotów, na przykład otwartości, towarzyskości, które usuwają różnice między narodami i ułatwiają wspólne działania w życiu społecznym [Zaborowski 1831: 12].



Powszechnie panowało przekonanie o sile i żywotności angielskiej idei narodowej, wokół której skupiły się inne narodowości Wysp Brytyjskich, niektóre dobrowolnie jak Szkocja, inne zmuszone do współtworzenia jednego organizmu politycznego jak Irlandia. Tej żywotności nie może zaszkodzić żaden kryzys czy niepowodzenie, dywagował H. Rzewuski, „zwłaszcza tej konstytucji politycznej uwielbienia godnej, która nie jest zapisaną na wiotkich kartkach, jak dzieła izolowanych ludzi, ale wyrytą w sercu każdego pocziwego Anglika jako dzieło Boskie, które pocisków czasu się nie lęka” [Rzewuski 1851b: 187]. Wyobrażenia o Anglii jako wspólnocie narodowej i państwowej w polskiej refleksji nie były jednolite. Romantyczny wizerunek kulturowy Anglików prezentował zarówno ich pozytywne jak i negatywne cechy oraz postawy. Krytycy postrzegali Anglię jako uosobienie samolubstwa, zepsucia, wyniosłości i egoizmu. Wielbicielom pracy, przemysłu i porządku, ale i miłośnikom tamtejszej nauki czy literatury, wydawała się ona nauczycielką mądrości, ostoją najpiękniejszych uczuć i najwznioślejszych myśli²⁸.

²⁸ O skrajnych ocenach narodu angielskiego w polskiej refleksji pisał obrazowo S. Koźmian: „Dla jednych jest ona siedliskiem samolubstwa i zepsucia, na którego progu, jak w trzecim piekielnym okręgu Dantego, siedzi Cerber egoizm ... Ci pomną tylko na rzezie w Ameryce, na uciemiężenie w Indiach wschodnich, na zdrady Quiberońskie, bombardowanie Kopenhagi, zażartą nienawiść ku Napoleonowi, ściśle związki ze Świętym Przymierzem. Dla miłośników Bacona, Szekspira lub Walter Scotta, Anglia jest skarbcem najwznioślejszych myśli, najpiękniejszych uczuć” [Koźmian 1841: 37].

Była więc krajem wzbudzającym skrajne emocje i oceny od niemal bezwarunkowego uwielbienia po całkowitą krytykę [Tripplin 1851a: 14]. Oczywiście między tymi przeciwnymi wyobrażeniami można znaleźć wiele pośrednich opinii, które starały się równoważyć cechy pozytywne i negatywne tej wspólnoty.

Oceny narodu i państwa angielskiego różniły się także w poszczególnych okresach. Jak ustaliła Aleksandra Niewiara w XVI–XVII wieku Anglia była postrzegana jako kraj walczący o dominację nad morzami z Hiszpanią czy Holendrami. W XVIII stuleciu nadrzędnym motywem stała się jej mocarstwowość oparta na posiadłościach kolonialnych i rozwiniętym handlu [Niewiara 2000: 58–61]. Wśród oświeceniowych twórców panował pogląd, iż potęgę Anglia zawdzięczała egoizmowi, bezlitosnemu wyzyskowi, kolonializmowi. W połowie XIX stulecia coraz mniej było stanowisk, w których dominującym wątkiem była zaborczość tego narodu, a cechą najczęściej podnoszoną egoizm. Coraz więcej natomiast było pozytywnych opinii, w tym podziw i szacunek dla angielskiego wzorca politycznego, społecznego i osiągnięć cywilizacyjnych. Mimo zmiany wizerunku, jak podkreślał S. Koźmian, wśród Polaków nadal przeważają „wstręty i uprzedzenia” wobec Anglii nad „szacunkiem i pociąganiem” do niej [Koźmian 1862: 37]²⁹. Te krytyczne oceny wynikają w dużej mierze nie tylko z różnic w wyposażeniu narodowym obu zbiorowości, ale także z patrzenia w Polskę na Anglię przez „szkła francuskie”. Większość autorów czerpała wiedzę o niej nie z bezpośrednich obserwacji, ale przede wszystkim z książek i czasopism francuskich. Silne profrancuskie nastroje w ówczesnym społeczeństwie polskim zdominowały ogląd Anglii i jej mieszkańców, utrudniając obiektywne podejście do zagadnienia. „Polacy zawsze Paryż i Francuzów nad wszystkie przenosili narody”, a porównując Francję z Anglią, wybierali bardziej pod wpływem mody niż rzeczowego rozeznania powierzchowny blask pierwszej nad „kulturę umysłu i serca” drugiej wspólnoty [Y. Y. 1829: 192–193]. Na obiektywną konstatację próbował się zdobyć autor „Przeglądu Poznańskiego”, stwierdzając między innymi, że niezależnie od krytyk czy upodobań Anglia w dziejach współczesnych zajmuje pierwsze miejsce, pod wieloma względami, rozwoju przemysłu, handlu, potęgi morskiej, znacząco wyprzedzając inne narody europejskie, a dzięki sile materialnej tworzy byt państwowy o mocarstwowym znaczeniu politycznym. To fakt niezaprzeczalny i „choć siła jej w znacznej części naprężona i sztuczna, choć nosi w łonie swoim zarody chorób niebezpiecznych, przecie temperament jej towarzyski tak energiczny, obok rzadkiego hartu woli, może ją wydzwignąć z najniebezpieczniejszej toni nawet i bez szkody” [*O ruchu religijnym w Anglii* 1845: 285–286].

²⁹ Kwestia nastawienia Polaków do Anglików była różnie oceniana. Autor recenzji książki K. Lacha-Szyrmy twierdził, że czasy krytycznego oglądu Anglii mamy już za sobą, a podziw dla angielskiego postępu, jej kultury i cywilizacji przeważa nie tylko w Polsce, ale i we Francji [Y. Y. 1829: 192, 193].

CZEŚĆ II

SĄSIEDZI NIE TYLKO ZABORCZY

Świat dla monarchów absolutnych 18 wieku był geografią, z której statystykę narodów, jedność szczepu języka i wiary wydarto. Sądzone, że człowieka jakiegokolwiek pochodzenia, można przerobić mniej więcej w pewnym czasie na Niemca, Prusaka lub Moskala; i nie szczędzono usiłowań, prób, tortur, ażeby dojść do tego celu, choć jak życie pokazało daremnie.

[„Dziennik Narodowy” 1848: nr 15]

ROZDZIAŁ 4

ROSJA: „PRZEKŁĘTE” SĄSIEDZTWO

Demon Azyi zdaje się dzień i noc Carom kłaść w uszy: „ujarzyć Europę; uczynić ją podobną do dzisiejszej Polski. Tam nad Renem dla was pole do chwały i szczęścia”.

[Trentowski 1847: 364]

Rosja państwem zaborczym

Motyw, który wydaje się istotny w postrzeganiu przez Polaków Rosji i Rosjan w pierwszej połowie XIX wieku, to nie tyle ukształtowanie, ile raczej utrwalenie i wzmocnienie wcześniej powstałego wizerunku odwiecznego i nieprzejednanego wroga narodu polskiego. Podstawowe zarysy negatywnego obrazu Rosji i Rosjan, który właśnie w piśmiennictwie romantycznym osiągnął apogeum, uformowały się, jak ustalił Andrzej Kępiński, w drugiej połowie XVI wieku [Kępiński 1990: 32, 41]¹. W tej odległej przeszłości wróg, z którym I Rzeczpospolita toczyła wojny, był jednak nieprzyjacielem „dalekim” i tylko „potencjalnym agresorem”. Podczas gdy w epoce porozbiorowej stał się wrogiem „bliskim”, bezpośrednio zagrażającym nadrzędnym wartościom i idei narodowej. „Odwoływanie się do wzorców kulturowych i aktualizacja stereotypów stanowi zatem odruch obronny przed dezintegracją modelu tożsamości” [Kępiński 1990: 66–68]. Zatem tradycyjny antagonizm polsko-rosyjski oparty na dawnych stereotypach powstałych w okresie konfliktów XVI i XVII wieku w analizowanej epoce został jedynie wzmocniony, przy czym pod wpływem wydarzeń politycznych i oddziaływania idei romantycznych pojawiły się nowe elementy².

¹ Autor na przykładzie wizerunku Rosji i Rosjan w polskiej refleksji od XVI wieku starał się ukazać genezę, relatywną trwałość i niezmienną stereotypowych wyobrażeń o antagonizmach etnicznych i kulturowych.

² A. Kępiński pisze o przejęciu dawnych stereotypów Rosji i Rosjan przez polski romantyzm, w którym dokonano jedynie ich kodyfikacji i ustalono sposób jego prezentacji. Zatem pod wpły-

W wyobrażeniu romantyków polskich Rosja jawiła się jako byt wsteczny, antydemokratyczny, antypostępowy, zaborczy i wrogi wszelkim zmianom. Ze wszystkich państw biorących udział w rozbiorach Polski to ona zajęła w świadomości Polaków miejsce szczególne – wroga numer jeden, „arcywroga”, „nieubłaganego i koniecznego” (sformułowania Zygmunta Krasińskiego), głównego prześladowcy Polski, ale i „niepokonanego Cyklopa, który od wieków chytrym i krwawym okiem swoim na państwa Europy pogląda” [*Część polityczna* 1833: 6]. Antyrosyjskość polskiej myśli narodowej w ocenie współczesnych badaczy przedmiotu nie podlega kwestii. W ogólnej konstatacji Tadeusz Łepkowski stwierdzał: „powstania kierowały się przeciwko trzem zaborcom, lecz wśród nich pierwsze miejsce i to daleko przed dwoma pozostałymi miała Rosja” [Łepkowski 1967: 450]. W okresie powstania listopadowego w publicystyce Królestwa Polskiego dotychczasowe pejoratywne oceny uległy zaostreniu na niespotykaną dotąd skalę. Ocena Rosji jako narodu, a zwłaszcza państwa zaborczego była jednoznaczna i bezkompromisowa, wzmacniana dosadnymi, pełnymi emocji epitetami. „Odparci z hańbą od murów Warszawy, pragną zwyczajem ludzi słabych i ciemnych upokorzenie swoje pomścić spustoszeniem kraju”, pisał jeden z publicystów „Nowej Polski”. Porównywał te akty przemocy („mordy, pożogi, rabunki, gwałty”) do dzikiego barbarzyństwa dawnych wieków, które Mikołaj I powtórzył w latach 30. XIX stulecia („powtórzony w wieku dzisiejszym jasyr dzikich Tatarów”). To barbarzyńskie, okrutne i prymitywne postępowanie hańbiło cały naród rosyjski [B. Z., 1831: 1]. Najbardziej skrajne opinie spotykały się z krytyką i protestami niektórych czytelników, którzy zarzucali redakcji radykalizm i stosowanie „niegrzecznych epitetów” [*Kurier Angielski* – Mikołaj 1831: 3].

Z kolei w okresie rewolucji 1848/49 podkreślano, że fala rewolucyjna, która objęła całą Europę, skutecznie zatrzymała się na Rosji. W tym obrazie kraj ten stanowił szczelną barierę zatrzymującą wszelkie postępowe zmiany – uosabiał siły wsteczne, antydemokratyczne i antyhumanitarne. W ujęciu Maurycego Manna ruch ten „jakby paraliżem jakim dotknięty, zatrzymał się na granicach Rosji”. Rosja to nie naród, ale system gnęбления narodowości, to mur „nic prócz cholery nieprzepuszczający” [Mann 1849: 10]. O barbarzyństwie i braku jakichkolwiek zachowań humanitarnych u Rosjan świadczyły ogromne spustoszenia czynione na zajętych obszarach, a zwłaszcza okrucieństwo wobec podbijanej ludności. W tym wizerunku Rosja, pozbawiona zasad moralnych i humanitarnych, uosabiała całe zło świata. W skrajnym ujęciu Zygmunta Krasińskiego jest to zło pochodzenia szatańskiego, a „dziejowa antyteza Polski i Rosji jest refleksem walki odwiecznych pierwiastków dobra

wem zagrożenia bytu narodowego następuje nawrót i stabilizacja tradycyjnego negatywnego postrzegania [Kępiński 1995: 155].

i zła” [za: Nowak 1999: 180]³. Wyjaśniał to poeta w liście do Stanisława Małachowskiego: „kiedy bowiem dosadnie zgłębić chcesz charakter moskiewski, to proś teologa, by Ci dokładny dał opis szatańskiego, i według tego się kieruj” [Kraśński 1979: 321]. Kraśński swoją wizję „imperium zła” wzmacniał stosownymi określeniami, jak „przebiegłość demoniczna” polityki rosyjskiej, „mądrość szatańska”, „natchnienie z piekła”, które jednoznacznie oddawały jej emocjonalność i bezkompromisowość.

Rosyjska zaborczość nie ograniczała się więc do sąsiadujących z nią ludów i narodów. W romantycznym przeświadczeniu ta „zaborcza dążność” przejawiała „apetyt” na całą Europę i dużą część Azji, wyciągając „zaborcze ramiona” na dwie ziemskie półkule. Jak można wyczytać w jednym z emigracyjnych czasopism z 1837 roku, jej ekspansjonistyczne dążenia wspierane „dzikim wojskowym despotyzmem” zmierzały do opanowania całego świata i już wkrótce rosyjskie wojska zawitają nad brzegi Gangesu [*Przyszłość polityczna Polski* 1837: 29]. Bronisław Trentowski nie miał wątpliwości, że Rosja jest bytem zaborczym, pragnącym zawładnąć nie tylko Słowiańszczyzną. Już w XVI wieku car Iwan Groźny dumnie tytułował się panem Europy i Azji. Car Piotr I, „drwiąc wyraźnie z Zachodu, zastawiał nań piekielne matnie”. W związku z planami podboju Europy określał Piotra I mianem „nowego Dżyngis-hana” czy „godnego następcy Tymura” [Trentowski 1847: 324, 363–364]⁴. Zdecydowanie pejoratywnie określano także współczesnych romantykom władców Rosji, zwłaszcza Mikołaja I. Na przykład w warszawskiej „Nowej Polsce” stosowano dosadne epitety: „ojciec nasz morderca”, „prześladowca”, „Nero nasz Mikołaj”, „Mikołaj dziki, szalony”, „nasz król wiarołomca”, „nasz naturalny wieczny nieprzyjaciel” [Ostrowski 1831a: 3; 1831b: 3; Żukowski 1831: 3; *Oświadczenie szlachty wołyńskiej* 1831: 4 i in.].

Zaborczość rosyjską można było ograniczyć, a przynajmniej czasowo powstrzymać. W ujęciu Jana Alcyato „Rosja zaborów chciwa, dumna i odgrazająca się, za każdym skinieniem Anglii, zwijała swe szpony i skutecznie spieszny odwrót z wysuniętymi naprzód armiami” [Alcyato 1850: 54]. Michał Kubrakiewicz, nakreślając sytuację geopolityczną w Europie na przełomie lat 20. i 30. XIX wieku, oceniał, że dominującą pozycję Rosji na kontynencie może powstrzymać Francja i Anglia. Wierzył, że „opanowanie morza Czarnego, szerzenie się floty rosyjskiej na morzu Śródziemnym i Bałtyckim, nie mogą być dla Anglii obojętnymi” [Kubrakiewicz 1830: 9]. Z. Kraśński, podobnie jak B. Trentowski, sądził, iż zaborczość Rosji wynikała z naturalnego charakteru

³ Autor prezentuje wnikliwą analizę negatywnego wizerunku Rosji Z. Kraśńskiego, którego krytyczny ogląd należał do nurtu dominującego w ówczesnym piśmiennictwie.

⁴ Nie wszystkie opinie na temat Piotra I były równie krytyczne. W wizerunku stworzonym przez Adriana Krzyżanowskiego Piotr Wielki to „nadzwyczajny człowiek i monarcha”, „odnowiciel” północno-wschodniego imperium [Krzyżanowski 1844: 489, 49–50 (w dopełnieniach na końcu książki)].

tej zbiorowości i dlatego tak trudno ją okiełznać. Jedną z wyrazistszych cech Rosjan, ujawnioną po zwycięstwie pierwiastka azjatyckiego nad słowiańskim, był ich „namiętny popęd do podbojów”. Rosja pragnęła zatem podbić Europę i tylko czekała na sposobny czas. Jednak poeta do tego stereotypowego wizerunku Rosji czyhającej na Europę wniósł coś własnego, oryginalnego, o czym wnikliwie piszą znawcy przedmiotu Wacław Lednicki i Andrzej Nowak [Lednicki 1959: 293; Nowak 1999: 188]. Teza poety, że Rosja podtrzymuje wszelkie siły sprzyjające rozkładowi Europy, wzmacniając, istniejące ruchy wywrotowe, nie była nowatorska. Oryginalne natomiast było jego twierdzenie, iż carska Rosja jest najdoskonalszym urzeczywistnieniem istoty rewolucji. W opinii A. Nowaka „pod pozorami biegunowych różnic wyczuwał Krasieński tożsamość istoty Rosji starej i nowej” [Nowak 1999: 197].

Adam Mickiewicz podkreślał z kolei konieczność rozróżnienia pojęć despotyzmu i caryzmu, aby lepiej zrozumieć istotę rosyjskiej zaborczości. Pierwsze z nich jest ogólne i stare, sięgające czasów starożytnych, drugie pojęcie jest stosunkowo nowe i dotyczy jedynie Rosji. Despotyzm, wyjaśniał, ograniczał się do ciemnienia własnych poddanych i z sąsiadami często pozostawał w zgodzie. Natomiast caryzm z zasady był zaborczy nie tylko wewnątrz, ale i zewnątrz, musiał podbijać i się rozszerzać. „Despotyzm bywał często ciemnością tylko bierną, niedostatkiem światła; caryzm jest ciemnością czynną, jest prawdziwym szatanem politycznym” [Mickiewicz 1833a: 2]. Inaczej do problemu podszedł Henryk Kamieński, dla którego rosyjska zaborczość nie jest rozumnym działaniem cara, wynikiem ambicji narodu, ale objawem bezmyślności. Owa bezmyślność jest prawdziwym powodem zaborczości państwa, „prawdziwym powodem systematu, którym Carowie się rządzą, który zdaje się na pierwszy rzut oka od nich pochodzić, chociaż w istocie oni go nie narzucają, lecz ulegają mu tylko” [Kamieński 1999: 267]. Innymi słowy, podbój jest koniecznością dla każdego narodu, który ma niedostatek myśli, a nadmiar siły.

Walerian Kalinka, opisując ekspansjonizm Rosji, zwracał szczególną uwagę na mechanizmy towarzyszące zaborczości i jej ostateczny cel. Odwoływał się do pism rosyjskiego pisarza i myśliciela religijnego Iwana Gagarina, zwolennika przywrócenia jedności Stolicy Apostolskiej i prawosławia. W ujęciu rosyjskiego jezuity, którego Andrzej Walicki nazywa „najśmielszym, najbardziej konsekwentnym i najbardziej aktywnym orędownikiem idei katolickiej w Rosji”, pojednanie Kościoła rosyjskiego z Rzymem i związane z tym zbliżenie Rosji do Europy powinno się dokonać w oparciu o dziedzictwo Kościoła Rusi Kijowskiej, a zatem bez naruszenia rosyjskiej tożsamości (zachowanie wschodnich obrządków i wewnętrznej organizacji Kościoła prawosławnego). Kościół nie powinien być zależny od władzy świeckiej, gdyż powszechność nie może być podporządkowana państwowemu partykularyzmowi. Jedność wiary nie koliduje z utrzymaniem różnorodności świata narodów [Walicki 2003: 286]. Tymczasem

Rosja pragnęła być bytem jednolitym, gdyż w różnorodności upatrywała słabość i rozkład, a siłę łączyła z homogenicznością. Stąd jej zaborcze działania, aby „zlać w jedną masę wszystkie różnorodne narodowości imperium, podciągając je pod jednostajną regułę administracji, obyczaju i Kościoła rosyjskiego” [Kalinka 1892a: 158]. Chciała więc osiągnąć całkowitą jedność i jednolitość w trzech wymiarach: religijnym, politycznym i narodowym. Ta kardynalna zasada polityki rosyjskiej – po raz pierwszy sformułowana przez Siergieja Uwarowa, ministra oświaty cara Mikołaja I (*samodzierżawie, prawosławie i narodność*) – sięgała genezą panowania Piotra I [Kalinka 1892a: 174–175].

Najdojrzalszym wyrazem rosyjskiej zaborczości była w ówczesnym przeświadczeniu ideologia panslawistyczna. W polskiej refleksji polistopadowej panslawizm w większości rozumiano jednoznacznie, jako rodzaj narzędzia narodowej polityki rosyjskiej, przejaw jej mocarstwowych aspiracji, pragnienie politycznego podporządkowania sobie narodów słowiańskich pod berłem cara. Panslawizm, jak precyzował jeden z publicystów „Demokraty Polskiego”, to najprościej rzecz ujmując „dążność do poddania się Moskwie” [Węgry 1843: 7–8]⁵. W przeciwieństwie do idei słowianofilstwa, która w polskiej refleksji miała wymiar kulturowy (idea kulturowej jedności słowiańskiej) i wywoływała skojarzenia pozytywne, panslawizm miał charakter polityczny i zdecydowanie pejoratywny⁶. Występowanie przeciw idei zjednoczenia słowiańskich plemion pod przywództwem „jarzma i knuta carów warego-tatarsko-niemiecko-moskiewskich” stało się obowiązkiem każdego patrioty. Należało jednak wspierać usiłowania narodów słowiańskich, nie „spuszczając z oka” własnej sprawy. Kto więc popierał wyłącznie ideę jedności słowiańskiej, zapominając o sprawie narodowej, ten pomagał carowi w jego zamysłach panslawistycznych. Przywództwo nad Słowianami należało się Polakom. Choć bez własnego państwa, mieli oni siłę moralną (krwią okupione doświadczenia, zdolność do poświęceń), bardziej wyrobioną narodowość i wyższą kulturę, podczas gdy Rosja, choć potężna, uosabiała „knut i niewolę”, których Słowianie nienawidzą [Bońkowski 1840: 82, 86]. Jak konstatuje Leszek Kuk, pojęcie panslawizmu ugruntowało się w politycznej myśli Europy XIX wieku w formie zdeformowanej oraz uproszczonej, kojarząc się w powszechnym odbiorze z przejawem rosyjskiej zaborczości. Co więcej, ten wizerunek rosyjskiego ekspansjonizmu został wypromowany na długo przed sformulowaniem spójnego rosyjskiego projektu panslawistycz-

⁵ Czasem dookreślano pojęcie panslawizmu przymiotnikiem „rosyjski”, co mogłoby sugerować, iż niektórzy rozróżniali „panslawizm” jako jedność polityczną narodów słowiańskich oraz „panslawizm rosyjski”, czyli podporządkowanie Słowian przez Rosję. Stosowano także terminy „panslawizm polski”, „panslawizm zachodni”, jako przeciwieństwo „panslawizmu rosyjskiego”, o tym szerzej Kuk [Kuk 1996: 128].

⁶ Współcześnie o cechach wyróżniających myśl słowianofilską od panslawizmu pisze Dobieszewski [Dobieszewski 1997: 63–77].

nego w wydaniu Mikołaja Danilewskiego (1869)⁷. Inaczej to pojęcie rozumiano w pierwszych 30 latach XIX wieku, gdy koncepcje zbudowania słowiańskiego związku federacyjnego pod protektorem Rosji nie budziły tak pejoratywnych ocen. Zgodnie z ustaleniami A. Walickiego genezy prorosyjskiego panslawizmu jako projektu politycznego, a nie idei „wzajemności słowiańskiej”, należy szukać na ziemiach polskich w okresie po utworzeniu Królestwa Polskiego, gdy idee słowianofilskie i nierzadko rusofilskie odgrywały znaczącą rolę w ówczesnym życiu intelektualnym [Walicki 2003: 369–372]. Na tych ideowych postawach słowianofilskich ukształtowała się w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku sławistyka polska jako nauka o przeszłości i teraźniejszym położeniu narodów słowiańskich, ich etnogenezie, charakterze i kulturze. Wśród pierwszych polskich słowianoznawców tego okresu fascynację słowiańską Rosją czy, szerzej kulturą wschodniosłowiańską, nie były rzadkością. Ignacy B. Rakowiecki uważał język cerkiewno-słowiański i rosyjski jako jego kontynuację za najdoskonalszy z języków słowiańskich, Józef Jaroszewicz podnosił „pronarodowy” charakter Kościoła wschodniego, który poprzez przyjęcie rodzimych języków do liturgii wzmacniał jedność wspólnoty czy wreszcie najmłodszy z nich, Wacław A. Maciejowski, w opinii którego prawosławna Słowiańszczyzna zachowała w najczystszej postaci duchowość słowiańską i dlatego Rosja stanowiła wzór w rodzie słowiańskim⁸.

Natomiast koncepcje rosyjskich rewolucjonistów Michaiła Bakunina czy Aleksandra Hercena rozbicia państwa carów i utworzenia nowej, dobrowolnej konfederacji słowiańskiej złożonej przede wszystkim z „Wielkorusów”, które przeczyły stereotypowemu przekonaniu o odwiecznym, zaborczym charakterze Rosjan, były przyjmowane pozytywnie, choć z niedowierzaniem. Władysław Zamoyski po dwukrotnym spotkaniu z Bakuninem (w latach 1847 i 1863) wątpił, aby rosyjski patriotyzm „chciwy potęgi bez granic” pogodził się z takim rozbiorem państwa [rkps 7588 1863: 328–329]. Podobne utopijne idee, choć szlachetne, w opinii Polaków i to nie tylko z obozu zachowawczego, nie miały większych szans na realizację. W dwudziestowiecznym ujęciu socjalisty Leona Wasilewskiego, A. Hercen „przy całym swym wolterianizmie i saintsimonizmie był moskiewskim słowianofilem” a nawet „wielkorusofilem” [Wasilewski 1928: 27–28]. Polakom bardzo trudno było przełamać stereotyp Rosjan jako odwiecznych wrogów nawet w obliczu propolskich poglądów i działań nielicznej grupy demokratów rosyjskich. Pisał o tym Władysław Mickiewicz w pamiętniku:

⁷ O niejednoznaczności pojęcia panslawizmu w polskiej refleksji Wielkiej Emigracji i recepcji pojęcia na Zachodzie zob. Kuk 1996: 65–67, 129.

⁸ Bogaty dorobek w tym przedmiocie nie pozwala ująć wszystkich cennych opracowań. Ograniczę się do kilku pozycji, z których korzystałam: [Klarnierówna 1862: rozdz. 2; Grabski 1972: 146–214; Zieliński 1969; Wierzbicki 1984: 33–93; Kuk 1996: 68–98].

„w salonie Hercena musiałem czynić wysiłek, by nie zapomnieć, że jestem wśród sprzymierzeńców”. U Mazziniego zaś czułem, że jestem u brata” [Mickiewicz 1927: 263, 269]⁹. Były też oceny, które wyrażały pełny entuzjazm wobec wizji przeobrażenia Rosji w duchu Bakunina i Hercena. „Nie masz przedziału między tymi Rosjanami i Polakami, którzy kochają wolność”, stwierdzał J. Lelewel, podkreślając nie tylko poczucie wzajemnego braterstwa, ale i wspólnego interesu łączącego oba słowiańskie narody. Polakom w odzyskaniu niepodległości mieli więc pomóc „bracia Rosjanie” walczący o wolność z caryzmem [Lelewel 1864: 547–548, 625–627]. Przekonanie o konieczności ścisłej współpracy między Rosjanami a Polakami w dziele wywalczenia wolności podzielał także Stanisław Worcell [Limanowski 1910: 102]. W okresie powstania krakowskiego (1848) rozpowszechniano w prasie mowę Bakunina wygłoszoną w Paryżu w 1847 roku jako pojedynczy, ale cenny głos poparcia dla sprawy polskiej [Bakunin 1848: 2–3, 6–7, 11–12]. Generalnie pozytywne oceny zebrał wśród polskich autorów wcześniejszy ruch dekabrystów, jednak współpraca członków Towarzystwa Patriotycznego z dekabrystami już nie zawsze, przede wszystkim z obawy przed prześladowaniami rosyjskimi i zagrożeniem dla autonomii w Królestwie¹⁰. Obok lojalistów rosyjsko-polskie spiskowanie z 1825 roku jako działanie zgubne dla Polski, wynikające z politycznej „nierozumności”, oceniał Julian Ursyn Niemcewicz [Śliwowska 2012: 26–27]. W emigracyjnym ujęciu M. Mochnackiego, przeciwnie – idea współdziałania wynikała właśnie z głębokiego zmysłu politycznego, ale była źle przeprowadzona, bez zdecydowania, z niedowierzaniem i podejrzliwością wobec rosyjskich rewolucjonistów, którzy liczyli na polską pomoc. „Niezręczność, lekkomyślność, opieszałość Polaków w tych stosunkach z Moskalami, przechodzą wszelkie wyobrażenia”, gdy tymczasem „spiskowi” Rosjanie dobrze rozumieli pragnienia Polaków, jak i potrzebę zmian w Rosji. Dążenia do obalenia przez „najświatlejszych Rosjan” carskiego porządku Mochnacki oceniał jako skutek wzrostu w niektórych kręgach tamtejszej elity samoświadomości pod wpływem napoleońskiego najazdu i walki z nim oraz edukacji w duchu europejskim stojącym w sprzeczności z zasadami caratu, co doprowadziło do „zamętu pojęć” i buntu dekabrystów [Mochnacki 1863: 242, 244–251]¹¹. Zwracano także uwagę na bardzo słabe zorientowanie polskiej opinii publicznej w tym przedmiocie. „Imiona Pestla, Rylejewa, Murawiewa i wielu

⁹ Autor podkreślał czasowy charakter tej współpracy. Po zwycięstwie powstania polskiego i obaleniu autokracji w Rosji, zdaniem syna poety, drogi Polaków i Rosjan z obozu rewolucyjnego rozeszłyby się znacząco. O wizerunku rosyjskich demokratów w polskiej refleksji [Nowak 2016: 69–92].

¹⁰ Szerzej o stosunku Polaków do powstania dekabrystów w 1825 roku zob. Śliwowska 2012: 21–32.

¹¹ Tamże przebieg i ocena negocjacji polsko-rosyjskich spiskowców prowadzona od przełomu 1822/23 roku.

innych Bohaterów Rosji, tkwią w sercach Polaków. Wszelako ich usiłowania, ich wielkie zamiary mało są znane rodakom”. Dlatego obowiązkiem polskiej emigracji powinno się stać rozpropagowanie wiedzy o „rosyjskich męczennikach”, zwiększając w ten sposób sympatię do ludu, który podobnie jak polski cierpiał pod carskim despotyzmem [*Republikanie rosyjscy* 1835: 1].

Reasumując analizowany okres, należałoby stwierdzić, że niedostrzeżenie zaborczości rosyjskiej i pomijanie tradycyjnych różnic i antagonizmów między Polakami i Rosjanami występowało w okresie przedpowstaniowego Królestwa Polskiego¹². Natomiast po 1831 roku pojedyncze wyidealizowane wizerunki Rosji carskiej – w których problem zaborczości w ogóle nie istniał, gdyż odwieczne dążenie Rosji do panowania nad dużą częścią Europy i Azji oceniano pozytywnie jako przejaw narodowej żywotności i siły – były powszechnie uznawane za przejaw narodowej apostazji. Obok nieprzejeźdźnych i bezkompromisowych stanowisk wobec Rosji zasadzających się na opozycji „albo Polska”, „albo Rosja”, oraz generalnie pozytywnych wizerunków koncepcji rosyjskich demokratów, funkcjonowały także, mniej liczne, wyobrażenia zakładające pod pewnymi warunkami wzajemne porozumienie¹³. W tym przypadku obraz rosyjskiego państwa rysował się w mniej czarnych barwach, a jego przeobrażenie w duchu bardziej odpowiadającym Polakom i umożliwiającym zawarcie kompromisu pozostawało kwestią czasu. Rosyjska skłonność do zaborczości stopniowo zaniknie, a Rosja podda się zasadom wolności i zachodniej cywilizacji, których najbliższym uosobieniem była Polska.

Byt europejski czy azjatycki?

W geograficzno-historycznym *Obrazie świata* Pawła E. Leśniewskiego Rosja zajmowała 1/6 części lądu całej ziemi (400 000 mil kwadratowych), w tym nieco ponad połowę Europy, trzecią część Azji i posiadłości w Ameryce Północnej. Ogółem obszar państwa zamieszkiwało ok. 65 milionów ludzi – od 80 do 100 rozmaitych narodów i ludów, w tym w Rosji europejskiej około 17. Rosjanie stanowiący narodowość dominującą w części europejskiej są Słowianami z włas-

¹² Cechą charakterystyczną polskiego słowianofilstwa przedlistopadowego, która stanowi o jego oryginalności, było celowe pomijanie czynników konfliktogennych między słowiańskimi ludami, aby wyciszyć antagonizm polsko-rosyjski [Kuk 1996: 83].

¹³ Szczegółowo o koncepcjach ułożenia stosunków polsko-rosyjskich przez autorów szukających porozumienia z Rosją w pracy [Karpiński 1994: 62]. Autor wyróżnia trzy typy ugody z Rosją: postawę potępiającą dążenia do narodowej suwerenności i apoteozującą rosyjskie panowanie w Polsce (Rzewuski, Gurowski), postawę współpracy obu narodów (Wielopolski) oraz wersję współpracy polsko-rosyjskiej (Kamieński), w której postulat sojuszu z Rosją jest „uratowaniem i uświetnieniem ojczystych tradycji”, „obopólnym zwycięstwem w słowiańskim sporze”.

nym językiem i prawosławną religią [Leśniewski 1853: 157, 172]. Nie wszyscy jednak podzielali ten pogląd, a w dyskusji polskich autorów pierwszej połowy XIX wieku na temat Rosji jednym z podstawowych wątków była, wywodząca się z przeszłości, kwestia jej pochodzenia i związanego z nim charakteru mieszkańców¹⁴. Rozważania skupiały się wokół problemu, czy Rosja jest bytem azjatyckim, czy też słowiańskim. Jeśli zaś słowiańskim to europejskim, gdyż jest historycznym pewnikiem, że Słowianie są „gniazdowem plemieniem w Europie” [Sienkiewicz 1840: 483]. Warto podkreślić, że pogląd o azjatyckości Rosjan nie był wyłącznie domeną polskiej myśli, a podobne opinie można znaleźć w literaturze innych krajów europejskich¹⁵. Jednak w piśmiennictwie polskim epoki zaborów był to wątek bardzo rozbudowany i wszechobecny w dyskusjach na temat imperium carów. Nie zastanawiano się nad kwestią, że tak jak Polacy postrzegają Rosjan jako Azjatów – kulturowo i cywilizacyjnie niższych od Europejczyków, tak niektórzy przedstawiciele zachodnich narodów oceniają mieszkańców ziem polskich. Warto przytoczyć choćby opinię Dominique Dufour de Pradta, rezydenta francuskiego w Warszawie w 1812 roku, który krytycznie opisując zacofany kraj nad Wisłą i jego mieszkańców, stwierdzał, że co prawda „Polska nie jest już w Azji, ale nie jest jeszcze w Europie” [Pradt 1815: 71–73]. Za Monteskiuszem powtarzano, że ukształtowanie geograficzne i klimat decydują o specyfice narodowej i idei państwowej. Dlatego równinne ukształtowanie Azji wykształciło tam despotyzm, a w Europie wyodrębniły się idee wolnościowe. Przy czym silnie wartościowano oba wzorce, zakładając niższość azjatyckich rozwiązań. Wizerunek Rosji był przedstawiany w kontekście dyktomii mitycznej wyższości Zachodu nad zacofanym Wschodem oraz podziału między Europą przepętnioną ideą wolności i Azją sprzyjającą despotyzmowi. Rosja usytuowana geograficznie i cywilizacyjnie na Wschodzie i wyznająca azjatyckie wartości i wzorce przynależała do strefy gorszej, wstecznej i barbarzyńskiej, potencjalnie podlegającej ekspansji kulturowej¹⁶. Powszechnie podkreślano więc obcość cywilizacyjną Rosjan, których wspólnota zbudowana jest

¹⁴ Egzotyczność, azjatyckość, obcość cywilizacyjną Rosjan podkreślano już w okresie siedemnastowiecznych wojen z Rosją. W szerszym zakresie rozważania na temat pochodzenia Rosjan można odnaleźć w myśli oświeceniowej. W ujęciu Hugona Kołłątaja Rosja ze względu na różnicę w „oświeceniu i obyczajach” nie należy do wielkiej rodziny europejskich narodów, tworząc oddzielny organizm pośrodku między Europą a Azją [Kołłątaj 1808: 84, 97, 99–103].

¹⁵ A. de Custine w pracy *Listy z Rosji* przywołuje opinie na ten temat spotykane we Francji. O obecności tego wątku w niemieckiej prasie zob. „Jutrenka” nr 26 z dnia 20 kwietnia 1848, s. 104. Autor przywołuje artykuł berlińskiego publicysty w dzienniku „Zeitungshalle” o „kolosalnym rosyjsko-tatarskim mongolizmie” Rosjan. W brytyjskim społeczeństwie azjatyckość Rosjan podkreślał David Urquhart w swoich antyrosyjskich publikacjach.

¹⁶ W XVIII i pierwszej połowie XIX wieku Rosję określano jako mocarstwo „północne”, ale stopniowo poczynawszy od okresu międzypowstaniowego coraz częściej ona była kojarzona ze Wschodem; o tym zob. Wierzbicki 1984: 49–51.

na azjatyckich podstawach. „Polak uważa Rosjanina za człowieka obcego rodu”, stwierdzał A. Mickiewicz, choć sam uważał naród rosyjski za byt słowiański. W początkach rosyjskiej państwowości znaczący wpływ na tamtejszy lud miał „duch fiński” (jak dalej wyjaśniał poeta – duch mongolski, gdyż Mongoł to „Fin konny”) i to on uczynił rosyjskich Słowian zaborczymi i samolubnymi. „Fin, ponury i nędzny, stworzony do posłuszeństwa albo do niszczenia, napotkał w Słowianinie jestestwo wyższe, ale je pokalał swoim dotknięciem”, a pewne cechy charakteru wynikłe z tego „skażenia” można odnaleźć także u współczesnych Rosjan [Mickiewicz 1997b: 110, 318–319, 372]. Poeta określał ducha rosyjskiego jednoznacznie, to duch Attyli, Dżingis-chana, Tamerlana, który wciela się jednak nie w lud rosyjski, ale w rządzące dynastie. Jest to „duch wielki, dumny, zawsze dufny w siebie” i skrajnie zaborczy. „Występuje jako wspólny wróg Finów i Słowian; pożera wszystko wokół siebie, rodziny, księstwa, plemiona” [Mickiewicz 1998a: 304–306].

Polscy romantycy, zabierając głos w sprawie Rosji niemal zawsze odnosili się do kwestii jej pochodzenia i związanego z nią charakteru, nierzadko z silnym podtekstem politycznym i emocjonalnym. Wśród zwolenników tezy o azjatyckim pochodzeniu Rosjan szczególnie miejsce zajmuje Maurycy Mochnacki, który na emigracji rozpowszechniał pogląd o Rosji jako „hordzie rozwnuczonej w tatarskiej niewoli”, znajdując wierne grono naśladowców prześcigających się w dosadnych określeniach azjatyckiego pochodzenia jednego z zaborców [Mochnacki 1996b: 113]. Franciszek K. Godebski pod wpływem tez Mochnackiego przekonywał, iż Rosję należy traktować jako byt azjatycki, wrogi nie tylko Polsce, ale całej cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Mocarstwa, które pozwoliły na rozbiór państwa polskiego, otworzyły tym samym wolne przejście a z j a t y c k i m h o r d o m do cywilizowanego świata [Godebski 1833: 13]. Nie ma już państwa, które w sposób naturalny broniłoby Europy przed azjatyckim barbarzyństwem, dawniej mongolskim i tatarskim, a w XIX wieku moskiewskim¹⁷. W tym wizerunku Opatrzność wyznaczyła Polsce określoną rolę, stawiając ją na granicy rozdzielającej świat barbarzyński od świata cywilizowanego, nakazała przybrać postać muru zasłaniającego wolność i oświatę Europy zachodniej przed despotyzmem i zaborczością Wschodu. Maurycy Mann podzielał pogląd o azjatyckości Rosji, nazywając ją „azjatyckim kolosem” [Mann 1849: 21]. W ujęciu B. Trentowskiego Rosja była bytem azjatyckim, żył i rządził tu niepodzielnie duch tatarski. Co prawda od pewnego czasu mocarstwo rosyjskie zaczęło się europeizować, ale, zdaniem polskiego filozofa, było to działanie

¹⁷ Poglądu tego nie głosili wyłącznie Polacy. Do idei przedmurza w tym kontekście nawiązywał choćby Karol Marks, wskazując, że to I Rzeczpospolita była jedynym wałem, który chronił Niemcy przed „rosyjskim potopem”. Odbudowanie Polski jest równoznaczne ze zniszczeniem rosyjskich planów panowania nad światem; zob. Ciołkosz 1963: 13.

pozorne. Początkowo Rosja przyjęła chrześcijaństwo i cywilizację ze Wschodu, a później ogładę zachodnią. Trentowski nie ma wątpliwości, że przeobrażenia w imperium carów miały jedynie cel propagandowy – „omamienia Zachodu” [Trentowski 1847: 335–336, 361]. Tezę o niesłowiańskości Rosji znacząco rozwinął Franciszek Henryk Duchiński. Rosjanie, zwani przez niego Moskalami, nie są Słowianami, a „Uralczykami” nie tylko z pochodzenia, ale pod wszelkimi innymi względami: ducha, oświaty, charakteru [Duchiński 1901: 110–116].

Opinie o azjatyckości Rosji łączyły się z zapatrywaniem na kwestię geograficznych i kulturowych granic Europy. W ujęciu części polskich twórców Rosja geograficznie należała do Europy, ale cywilizacyjnie do Azji [*Uwagi nad Europą* 1829: 1379–1380]. Jest zatem narodem teoretycznie należącym do Europy, który jednak to „wspólność duchowe” odrzucił, poczynawszy od religii i wyobrażeń zachodnich a skończywszy na przyjętej formie rządu. W tym wyobrażeniu naród rosyjski jest odosobniony na własne życzenie, gdyż nie dążył do jedności z Europą i jej cywilizacją [Ostrowski 1834b: 392]. W kolejnym obrazie Europa sięga swymi granicami do Morza Bałtyckiego i wschodniego brzegu Dniepru, a zatem Rosja leży naturalnie w Azji i jest z nią związana geograficznie poprzez system rzek, pasma gór, faunę, florę, mineralogię, klimat. Ten związek ma też charakter kulturowy, przekonywał F. H. Duchiński: „Sama fizyczna budowa państwa moskiewskiego oddziela mieszkańców onego od Europy, a łączy ich z mieszkańcami Azji środkowej do murów chińskich, tak jak ich łączą i potrzeby umysłowe i moralne wpływające z pochodzenia” [Duchiński 1902: 10, 13–15]¹⁸.

W przeciwnym poglądzie Rosja była bytem słowiańskim, a więc i europejskim. Nie jest to jednakże jeden w miarę jednolity wizerunek, ale silnie zróżnicowana paleta obrazów słowiańskiej Rosji – od zwolenników przewodzenia przez Rosjan zjednoczonej wspólnoty Słowian, w wydaniu Adama Gurowskiego, do autorów przekonanych o słowiańskim rodowodzie rosyjskiej wspólnoty całkowicie owładniętej przez bizantyńskie i azjatyckie wzorce, jak choćby Z. Krasieński. Mamy wreszcie oryginalny pogląd Wacława Jabłonowskiego, w którym Słowianie pochodzą z Azji i należą do „systemu azjatyckiego przez swój charakter, dążność polityczną i swój interes handlowy” [za: Nowak 1998: 108]. Dla Ludwika Żychlińskiego narodowość rosyjska jako jedyna spośród narodowości słowiańskich zachowała własne państwo i nie podlegała obcym rządóm [Żychliński 1862: 13]. Rosja, podobnie jak Polska, powstała „na tle słowiańskim” i ze słowiańskich ludów, twierdził Karol Sienkiewicz, historyk ideologicznie związany z Hôtelem Lambert, przy czym naród rosyjski niegdyś uważany za braci Polaków-Słowian obecnie był postrzegany

¹⁸ Duchiński powoływał się na literaturę europejską w tym zakresie, m.in. prace Niemca P. Schnitzlera o tym, że katarakty dnieprańskie stanowią granicę między Europą a Azją, i duńskiego geografa C. Malte-Bruna, który wskazywał na katarakty dniesztrańskie.

jako „sromotne narzędzie zadufanego samowładztwa” [Sienkiewicz 1840: 478]. Juliusz Słowacki także nie miał wątpliwości, że Rosja jest narodem słowiańskim, europejskim, ale jednocześnie państwem zaborczym i despotycznym [Słowacki 1959c]. Było to stanowisko najbardziej typowe w gronie polskich romantyków, zwolenników słowiańskości i europejskości Rosjan, które zasa-
dzało się na rozdziale słowiańskiego pochodzenia ludu/narodu rosyjskiego od azjatyckiej formy rządu i uprawianej polityki wtórnie nabytej poprzez niewolę tatarską/mongolską. Z. Krasiński także nie podważał słowiańskiego pochodzenia Rosjan (urządzenia gminne pierwotnych Słowian zachowały się wśród tamtejszego ludu). Początkowo silny pierwiastek słowiański zdołał zasymilować normańskich zdobywców, ale po najeździe mongolskim rosyjska słowiańskość stopniowo zanikła, a antyeuropejska azjatyckość zatriumfowała. Powstało „przetatarszczone” Wielkie Księstwo Moskiewskie. W wizerunku poety ten pierwiastek rosyjsko-azjatycki dążył do zniszczenia cywilizacji Zachodu z jej ideą wolności, honoru i miłości chrześcijańskiej, a pierwiastek polsko-zachodnioeuropejski do powstrzymania Rosji i wyrwania spod jej wpływu innych narodów słowiańskich. „Moskwa–Polska – oto wiekowe imiona onych dwóch duchów zbiorowych, pasujących się na słowiańskiej widowni”, dwóch „jednoplemiennych narodów” [Krasiński 1999: 57–58]. W późniejszym okresie autor ugruntował się w przekonaniu, że caryzm wyrósł z „obrzydliwej” tradycji bizantyńskiej, o czym, jak pisał w jednym z listów, ostatecznie utwierdził go artykuł Charlesa Montalemberta o państwie bizantyńskim [Krasiński 1979: 337]¹⁹.

J. Lelewel zdecydowanie akcentował słowiańskość narodu rosyjskiego uciemnionego przez wywodzącą się z tradycji azjatyckiej carską despotię [Lelewel 1959: 494–496]. Historyk wileński i jego zwolennicy w emigracyjnej publicystyce tłumaczyli, iż prawdziwie azjatycki i barbarzyński był nie naród rosyjski, ale carski despotyzm, stanowiący zaprzeczenie zachodnioeuropejskiego ducha wolności. W języku rosyjskim brakowało nawet precyzyjnych określeń na pojęcie wolności, ale za to funkcjonowało mnóstwo wyrażen opisujących despotię, przeciwnie jak w innych językach słowiańskich, w których wszystkie terminy związane z urządami władzy etymologicznie wiązały się z pojęciami gminy i wspólnego, swobodnego działania. Nie oznaczało to jednak, że Rosjanie nie byli Słowianami, ale że przyjęty tam system władzy i jego opisanie są obce – słowiański ustrój prawny został „potwornie skrzywiony nad Wołgą i Newą”. To rozdwojenie w państwie rosyjskim na słowiański naród i obcą władzę miało doprowadzić do nieuchronnej konfrontacji, która, jak zapewniano, zakończy się obaleniem „mongolsko-germańskiego” władztwa i zwycięstwem słowiańskiej

¹⁹ Wspomniany przez poetę artykuł został opublikowany w „Revue des Deux Mondes”, t. 9, 1855.

narodowości. Pewne grupy Rosjan miały już świadomość zniewolenia, „że są ujarzmieni jak wszystkie braterskie odszczepy. Bo cóż z tego, że ujarzmiiciel mówi ich językiem, kiedy ich imienia używa, aby rozszerzał władanie, a ich samych bezpośrednio za narzędzie do rozpościerania granic, do podbojów, wie dzie ich przeciw własnym braciom” [Lelewel 1864: 329–330, 571]²⁰. Podobnie rzecz ujmował A. Mickiewicz, gdy wskazywał na zniewolenie narodu rosyjskiego przez carski despotyzm, najgorszy w dziejach, „nie mający przykładu w historii starożytnej, despotyzm mongolski”. W opinii poety charakteryzuje się on „chytrością, zdradą, okrucieństwem, aby złamać wszelki opór, aby wchłonąć w siebie wszystkie siły narodu, aby swoich przeciwników pożreć” [Mickiewicz 1997b: 419; 1997c: 232–235]. O ile jednak, jak ustalił A. Wierzbicki, w ujęciu Lelewela władza despotyczna pejoratywnie wpłynęła na charakter słowiańskiego narodu rosyjskiego, w ocenie Mickiewicza mamy ściśle współdziałanie między rządem a usposobieniem wspólnoty: „Dusza narodu i despotyczna władza stanowiły w genezie rosyjskiego systemu współwarunkującą się całość” [Wierzbicki 2001: 24–26]²¹.

Nie tylko długotrwała niewola tatarska/mongolska i związane z nią wpływy sprawiły, iż słowiańska Rosja tak znacząco różniła się od innych słowiańskich czy europejskich wspólnot. „Odczepieństwo” Rosji od ludów słowiańskich zostało zapoczątkowane już w IX wieku. Wezwane do obrony przez Nowogrodzian plemię skandynawskie zniszczyło wolność słowiańską, zaprowadzając własne wzorce. Od XIII do XV wieku panujący władcy dodali jeszcze znamiona zaczerpnięte od Tatarów – „podłącą niewolę i ohydne okrucieństwa”. W ten sposób Rosja stała się bytem antysłowiańskim, wyjaśniał jeden z publicystów emigracyjnych. Mamy tutaj do czynienia z jedną z najbardziej popularnych w polskiej myśli romantycznej antynomii – Polska jest niekwestionowanym przywódcą, „duszą słowiańszczyzny”, do której lgną wszystkie pokrewne narody i ludy, natomiast Rosja „wrogiem”, „antychrystem słowiańszczyzny”, zaciekle tępiącym Słowian [*Polska i Moskwa w Słowiańszczyźnie* 1836: 2–3]. Innymi słowy, różne drogi rozwoju historycznego spowodowały, iż Polska i Rosja uosabiały dwa przeciwieństwa – wolność i despotyzm, z których tylko jedna zasada mogła zwyciężyć i wyznaczyć wzór dla reszty Słowiańszczyzny.

²⁰ O „potwornym skrzywieniu” pojęć słowiańskich nad Wołgą i Nową także [*Prawność narodu polskiego* 1836: 75–76]. Autor zwracał uwagę na konieczność rozróżnienia języka ruskiego od rosyjskiego, czyli dialektu moskiewskiego powstałego nad Wołgą na ziemiach Ugrów obcych Słowiańszczyźnie.

²¹ Autor nawiązuje do dylematu Siegmunda Herbersteina, posła cesarza Maksymiliana Habsburga w księstwie moskiewskim w XVI wieku, który nie mógł rozstrzygnąć, czy „barbarzyński naród wymaga monarchy tyrana” czy też odwrotnie, to władza kształtuje naród. O wizerunku Rosjan w ujęciach J. Lelewela, M. Mochnackiego, A. Mickiewicza i Z. Krasińskiego zob. także Radziszewski 1993: 94–115.

Autostereotypowi rycerskich Polaków, od wieków broniących wolności słowiańskich czy szerzej narodów europejskich, przeciwstawiano heterostereotyp zaborczych Rosjan, którzy zniewolone ludy zespalali strachem despotyzmu: „Ujarzmić słowiańskie ludy, zmienić je w jedną hordę niewolników, i przez nią narzucić pęta zachodniej Europie, rozkazywać światu: oto jej cel” [*Polska i Rosja* 1837: 42].

Duże znaczenie odgrywało także geograficzne położenie Rosji na granicy Europy i Azji i wielowiekowe wzajemne przenikanie wpływów w różnych aspektach życia społecznego. Zwolennicy słowiańskości Rosjan często podnosili motyw zdrady słowiańskiego braterstwa. W ujęciu Adama J. Czartoryskiego Rosja przez akt zniszczenia Polski straciła najlepszego, bo złączonego więzami pokrewieństwa plemiennego i wspólnym interesem, sprzymierzeńca, przeciwko obcym z pochodzenia Prusom i Austrii. W opinii księcia lepszym rozwiązaniem, niż dokonany w 1795 roku ostateczny podział terytorium polskiego między trzy państwa zaborcze, byłaby koncepcja wcielenia całości dawnego państwa polskiego do Rosji: „Byłoby to w pewnym stopniu zadośćuczynieniem, które Rosja winna jest ludowi pochodzącemu z jednego z nią pnia, a który ona pozbawiła niepodległości, podzieliła okrutnie i wydała na obce jarzmo” [Czartoryski 1986: 519, 533, 536]. Ten wątek słowiańskiego braterstwa był więc znacząco wzmacniany zagrożeniem ze strony świata germańskiego i w ocenie Czartoryskiego miał służyć głębszemu umotywowaniu podjęcia sprawy polskiej przez Rosję²². Warto wyraźnie podkreślić, iż ta propozycja współpracy czyniona przez autorów przedlistopadowych opierała się na głębokim przeświadczeniu o wyższości cywilizacyjnej Polaków nad Rosją, co w zamyśle projektodawców miało niejako zrównoważyć rosyjską potęgę materialną oraz jej pozycję polityczną w Europie i uczynić możliwym słowiańskie partnerstwo. W czasie trwania powstania listopadowego pojawiła się nawiązująca do myśli Czartoryskiego o słowiańskim braterstwie opinia o wiele dalej idąca, bardziej radykalna. Wzajemnemu niszczeniu się dwóch narodów słowiańskich, Polski i Rosji, ta ostatnia może zapobiec, zezwalając na niepodległość tej pierwszej. Już w trakcie obrad kongresu wiedeńskiego Rosja powinna zgodzić się na wolną Polskę, zyskując odtąd przyjaźń i wsparcie wiernego sprzymierzeńca. „Dwa ludy Słowiańskie podałyby sobie bratnie dłonie, dla zapewnienia wspólnego pokoju i przy ufności ku swym rządóm, używałyby szczęścia”. Zaborcza natura Rosji stanęła na przeszkodzie realizacji najżywotniejszych interesów obu narodów, wzniciła nienawiść i wywołała obecną „burzę” [Kozłowski 1831: 64].

Argument o zdradzie współbraci stał się także istotnym motywem myśli romantycznej po 1831 roku. K. Sienkiewicz marzył, że nadejdzie czas, gdy słowiański lud rosyjski nie posłucha swego władcy w kwestii nowych działań

²² O tym szerzej Skowronek 1994: 186–189.

bratobójczych [Sienkiewicz 1840: 479]. August Cieszkowski w mesjanistycznej wizji narodu „ukrzyżowanego za braci i przez braci” podkreślał słowiańskość Rosjan w aspekcie dopuszczenia się tak niemoralnego czynu wobec współplemieńców [Cieszkowski 1848: 11]. Jędrzej Moraczewski przekonywał, iż zabór krajów polskich przez Niemców był czynem haniebnym, ale może uchodzić za „proste podbicie”, lecz zabór Polski uczyniony przez Rosję „jest morderstwem Kaina w rodzinie słowiańskiej spełnionem. Rodzina co się rzuca w objęcia brata mordercy, musi być bardzo niemyśląca, albo też nie bardzo wierząca w zasady braterstwa i moralności” [Moraczewski 1848: 48].

Z motywem tym wiąże się ściśle kolejny wątek w dyskusji: kto w obliczu zdrady Rosji ma objąć przywództwo w rodzie słowiańskim. Znikoma grupa autorów stawiała na Rosję jako przewodniczkę Słowian. Dla A. Gurowskiego Rosji – najdoskonalszemu z narodów słowiańskich o najczystszych i najpierwotniejszych znamionach plemiennych – należy się zaszczyt przywództwa. W opinii zdecydowanej większości przeciwnie – Rosja zatraciła plemienne cechy charakteru, a przyjmując obce wzorce przestała być bytem słowiańskim. Istotą charakteru słowiańskiego było umiłowanie wolności, gdy tymczasem Rosjanie obrali despotyzm za podstawę rządów. Od wielu pokoleń byli więc antytezą słowiańskości, choć posługiwali się językiem słowiańskim i zachowywali niektóre obyczaje Słowian. J. Moraczewski upatrywał przyczyn tego „wynarodowienia” w podboju zewnętrznym ziem ruskich, najpierw przez Normanów, którzy zaprowadzili obcy system feudalny, a potem Mongołów z ich despotycznymi zasadami. Nie wykluczał, iż w dalekiej przyszłości Rosja może porzucić cechy azjatyckie i przywrócić dawne słowiańskie przywiązanie do wolności [Moraczewski 1848: 47–48]. W opiniotwórczym wizerunku A. Mickiewicza przywództwo wśród Słowian ukazane zostało jako przedmiot rywalizacji między Polską reprezentującą ideę wolności a Rosją ucieleśniającą ideę despotyzmu [Mickiewicz 1998b: 201]. Przeszość Polski zdaniem poety i innych polskich słowianofilów stanowiła najbardziej rozwiniętą fazę świata słowiańskiego i stąd jej prawo do przewodzenia Słowianom. Ponadto, jak podkreślał Mickiewicz, romantyczną literaturę polską prześląknął duch mesjanizmu i z tego powodu znacznie przewyższa ona współczesną literaturę rosyjską. A mesjanizm to nic innego jak dążenie do odnowy powszechnej, której narzędziem będą wybrane narody pod przywództwem wielkich, natchnionych jednostek. Mesjanistyczne posłannictwo Słowian zrealizują Polacy, naród najbardziej cierpiący, w sojuszu z Francją. Z kolei z perspektywy przywódcy rosyjskich demokratów A. Hercena Polacy byli zbyt prześląknięci wzorcami zachodnimi, aby przewodzić Słowiańszczyźnie. To „skażenie okcydentalizmem” sprawiło, że naród polski nie rozumiał już ducha Słowian, ich sposobów myślenia i wartościowania.

O rosyjskiej idei narodowo-państwowej

W romantycznej dyskusji nad Rosją spierano się także o to, czy Rosja jest narodem, wspólnotą moralną, czy też sztucznym tworem i w zależności od przyjętej opinii rozważano stan zaawansowania rozwoju rosyjskiej idei narodowo-państwowej i jej najbliższe losy. Generalnie zwolennicy tezy o azjatyckości Rosji odmawiali jej statusu narodu, a autorzy poglądu o jej słowiańskości dopatrywali się istnienia narodu rosyjskiego, który z różnych przyczyn jest odmienny od typu zachodniego.

M. Mochnacki, zwolennik tezy o azjatyckim pochodzeniu i charakterze Rosjan, w sposób kategoryczny odmawiał Rosji miana narodu. To lud, który nie wyrobił dotąd „rzeczy społecznej”, „ogrom bez historycznych wyobrażeń, gmin bez pojęć, kraj bez społeczeństwa”. To twór, który w swoim wyobrażeniu nie wyszedł poza pojęcie jednowładztwa [Mochnacki 1996b: 113, 116, 170–171]. Mochnacki i inni podobnie myślący autorzy zaliczali Rosję do tzw. „narodów sztucznych”, „nienaturalnych”, mających podporę jedynie w despotycznym systemie władzy. Nie jest to nawet państwo w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. W Rosji nie powstały żadne nowoczesne instytucje, gdyż forma rządu tego nie wymagała. W ujęciu A. Mickiewicza car, niezwiązany żadnym paktem konstytucyjnym, nie miał żadnej powinności względem państwa ani wobec swych poddanych, choć sam wymagał całkowitego posłuszeństwa i oddania [Mickiewicz 1998a: 304, 306]²³. F. H. Duchński oceniał, iż Rosja nie jest narodem, tylko typowym azjatyckim bytem rządzonym despotycznie. Miłość ojczyzny w znaczeniu europejskim u „Moskali” zastępowało przywiązanie do cara, jednowładcy podobnie jak u pozostałych wspólnot pastersko-kupieckich, charakterystycznych dla Azji [Duchński 1901: 168–169]. Rosjanie nie mieli wyrobionej historycznie narodowości, gdyż żyli jeszcze „prawem rodowości”, jak inne ludy turańskie i semickie [Duchński 1902: 259]²⁴. Brakowało silnego przywiązania do rodzimej ziemi typowego zdaniem autora dla europejskiego pojęcia narodowości, społeczności złączonej wspólną duszą. W publicystycznych wizerunkach Rosji często zamiast miana narodu pojawia się określenie „horda”, „azjatycka”, „dzika”, co jednocześnie miało wskazywać nie tylko na brak dojrzałej wspólnoty narodowej, ale i azjatycką proveniencję rosyjskich rozwiązań politycznych oraz ogólne zacofanie lub nawet brak cywilizacji. W tym ujęciu Rosja nie jest narodem, lecz „dziką, wojskowo tylko wyćwiczoną hordą”

²³ Poeta zwracał uwagę na niezrozumienie na Zachodzie rosyjskiego systemu politycznego, który błędnie próbuje się oceniać według europejskich wyobrażeń.

²⁴ W ujęciu Duchńskiego narodowość to rodowość podniesiona do „wyższej potęgi”, to połączenie w jeden organizm różnych prowincjonalizmów. Tam gdzie nie ma silnie wyrobionych prowincjonalizmów, nie może być wykształconej narodowości.

(J. Alcyato), którą koniecznie trzeba zepchnąć do Azji, gdzie jest jej miejsce (F. Godebski) [Alcyato 1849: 3; Godebski 1833: 13].

W ujęciu W. Kalinki Rosja była co prawda bytem słowiańskim, ale „prawdziwy” naród musiał mieć ścisły związek z moralnością, dojrzałością, umiarkowaniem. A tych istotnych cech w Rosji carskiej brakowało [Kalinka 1892b:71]. Rosja pod panowaniem i zaborem Mongołów upadła, „zanim się stała dziejową pod napływem barbarzyńskiej dziczy, ale wśród tego ujarzmienia, zdrowe i młodzieńcze soki krążyły i ożywiały ciało polityczne, aż poczuła się na siłach, i zrzuciła jarzmo złotej hordy” [Libelt 1844b: 9]. W przypadku, gdy naród uległ zewnętrznej przemocy lub upadł wskutek wewnętrznej słabości, a nie rozwinął jeszcze własnego dziejowego znaczenia, albo w początkach rozwoju zaskoczyła go śmierć polityczna, taki naród może powstać i odnowić siły. W ujęciu K. Libelta Rosja ma szansę stać się prawdziwym narodem, gdy odbuduje własne dziejowe znaczenie, gdy zwróci się w kierunku własnej misji posłanniczej.

Warto nadmienić, iż pogląd o braku dojrzałego narodu u Rosjan nie był wyłącznie domeną polskiej refleksji, a jego obecność można zauważyć, choć rzadziej niż pogląd o ich azjatyckości, także w piśmiennictwie innych krajów europejskich. Jednak jego nasilenie w polskiej myśli okresu zaborów, zwłaszcza po 1831 roku, było bardziej powszechne. Ten negatywny wizerunek, w którym Rosja nie jest narodem, gdyż utrzymuje się w swoim ogromie „tylko ciemnotą swoich ludów i upadkiem ducha zaborczego dzisiejszych Azjatów”, a na zachodzie interesem obu Państw niemieckich lękających się zwrotu prowincji dawnej Polski [Austria 1848: 207] Polacy usilnie popularyzowali w Europie, z mniejszym lub większym powodzeniem. Tezę o wyłącznie państwowym a nie narodowym charakterze Rosji przyjął, jak można sądzić, pod wpływem polskich romantyków, Jules Michelet. Rosja nie jest narodem, twierdził, tylko państwem, rządem i w dodatku obcym z pochodzenia, nierosyjskim: „Nie ma tu narodu, jest tylko biuro i batóg: Biuro to Niemiec, batóg to kozak” [Michelet 1851: 62].

Przyszłość Rosji dla autorów zdecydowanie odmawiających jej miana narodu, to stopniowy spadek znaczenia tego kraju w świecie. W ujęciu B. Trentowskiego państwo rosyjskie znalazło się już u szczytu potęgi i nieuchronnie zbliżało się do „przesilenia”. Gdyby udało się Rosji podnieść moralnie, powstrzymałaby swój upadek. Trentowski wątpił jednak w taką możliwość, prognozując, że „Moskwa azjatycka pożarta będzie pierwszej od raka zepsucia, toczącego jej ciało, niż uzdolni się do przyjęcia cywilizacji europejskiej” [Trentowski 1847: 335–336]. Co najistotniejsze, w wizerunku romantyków społeczność, która nie miała wyrobionego ducha, nie mogła być narodem, a co najwyżej mechanicznym tworem bez przyszłości. Sama istota narodu zawarta jest w jego duszy – myślach, wyobrażeniach, uczuciach i przeznaczeniu. Z. Krasiński nie miał wątpliwości, że Rosja zatraciła swoją duszę i „lud ten zwyrodniał niezdolny już był pojąć istnienia pierwiastka boskiego”. Niegdyś Rosja dawała znaki potężnej

żywołności, choćby zmuszając Normanów, którzy pragnęli ją ujarzmić, do przyjęcia jej wzorców, do przeobrażenia się w Słowian. Niestety dalsze jej dzieje to jedno pasmo upadku moralnego: „Całe życie jej było tylko jednym długim upadkiem; a nie jest że upadek moralny znakiem, który ręka Boga wyciska na czole każdego przedstawiciela złej zasady?” [Kraśiński 1999: 115]. Najogólniej rzecz ujmując, różnica sprowadzała się do przyjętej zasady, odmiennej dla pierwiastka azjatyckiego, gdzie materia panowała nad duchem, przeciwnie niż w cywilizacji łacińskiej, w której duch władał nad fizycznością [Kraśiński 1999: 276–277].

Początek upadku moralnego Rosji często wiązano z rządami Iwana Groźnego. W opiniotwórczym obrazie A. Mickiewicza najgorszym tyranem, okrutnikiem i despotą, „jakiego znały dzieje”, był car Iwan Groźny, w którym duch mongolski znalazł najdoskonalsze rozwinięcie. Przyznawał jednak, że już jego następca, car Borys Godunow, dążył do przeobrażenia rosyjskiego państwa z mongolskiego, krwiożerczego w celu zwiększenia wpływów cywilizacji europejskiej [Mickiewicz 1997b: 523, 538–539]. Wielki krok w kierunku europeizacji Rosji poczyniono po wstąpieniu na tron dynastii Romanowych. W ujęciu poety przyjęto wówczas ideę przeobrażenia kraju nie tyle w państwo europejskie, ale, jak to określał, w całkiem „nową substancję”. Carowie z rodziny Romanowych przy pomocy cudzoziemców stopniowo niszczyli ostatki dawnej Rosji i tworzyli potęgę związaną z osobą samodzierzcy. Zmagały się więc dwa żywioły, tzw. europejski reprezentowany przez cudzoziemców na służbie carskiej, z „ostatkiem uczuć słowiańskich”, których przedstawicielami byli coraz bardziej osłabieni bojarzy [Mickiewicz 1997c: 66]. Ostateczny cios dawnej Rosji zadał Piotr I, który pragnął ją całkowicie pozbawić rodzimości, wykorzeniając słowiański pierwiastek. Poeta porównywał Piotra do cara Iwana Groźnego, gdyż obaj, w jego analizie historii Rosji, żywili głęboką pogardę wobec narodowości rosyjskiej. W ocenie Mickiewicza we wszystkich reformach Piotra I przebijał się obcy duch niemający nic wspólnego z pierwiastkiem słowiańskim. Natomiast celem nadrzędnym ambitnego władcy było „ni mniej ni więcej, jak zapanowanie nad światem” [Mickiewicz 1997c: 80–81]²⁵.

Romantycznych obrońców rodzimości łączyło przekonanie, że w okresie radykalnej europeizacji rosyjska sztuka i literatura były w całkowitym upadku. Naród pozbawiony duszy stopniowo umiera, a w życiu społecznym pierwiastek materialny odnosi całkowite zwycięstwo – siła, potęga materialna, bogactwo to wartości, które odtąd kreują nowy wzorec postaw i przekonań. W wyobrażeniu Tomasza Potockiego narodowość rosyjska do niedawna była słabo widoczna

²⁵ Współczesny Mickiewiczowi car Mikołaj I był dla poety „rzeczywistym wodzem reakcji europejskiej”, a cesarz austriacki i królowie krajów niemieckich to zaledwie jego „podkomendni” [Mickiewicz 1997d: 199].

w bogatej mozaice narodów w państwie carskim i stąd też, jak domniemywał, rozpowszechnił się pogląd, iż narodowość rosyjska nie istnieje. Dopiero car Mikołaj I zwrócił się ku narodowości rosyjskiej, „począł ją wskrzeszać i odgrzebywać”, podczas gdy jego poprzednicy starali się ją celowo zacierać. Kierunek przyjęty przez Piotra I, polegający na porzuceniu rodzimych pierwiastków, ślepym naśladownictwie cudzoziemszczyzny i pozornym przeobrażeniu państwa w duchu cywilizacji zachodniej, miał zapewnić Rosji pomyślność i siłę. W jego opinii panowanie Piotra I było obok niewoli tatarskiej kolejną przyczyną opóźnienia i poważnego zwichnięcia wewnętrznego rozwoju Rosji, załamania jej idei narodowej, która powinna rozwijać się w oparciu o rodzimą podstawę. Potocki pisał o Piotrze I: „Reformy, które tak gwałtownie wprowadzał nie były uzupełnieniem przeszłości, ani wpływem usposobienia, przeto nie mogły przejąć wewnętrzności społecznych; pozostały powłoką, niby tynkiem co chwilowo naśladuje kamień ciosowy, a za lada słotą odpada. Stąd to w Rosji powstał despotyzm formy, stąd kierunek aby dbać nie o rzecz ale o jej pozór, stąd pogarda swojskości, a ślepe zamięłowanie obczyzny” [Potocki 1859: 255]. Nie można zatem stawiać Rosji w jednym szeregu z narodami, które budują tożsamość na rodzimych podstawach.

W innym wizerunku to pozorne europeizowanie się Rosji było powodem jej niedojrzałości narodowej. J. B. Ostrowski polemizował z tezą, iż wschodnie chrześcijaństwo, a konkretnie rosyjskie duchowieństwo, bardziej sprzyjało rozwojowi narodu, gdyż zapewniło niezależność w odróżnieniu od Kościoła katolickiego ściśle zależnego od papieża. Rzekoma niezależność duchowieństwa rosyjskiego była mitem, gdyż Cerkiew zawsze podlegała władzy despotycznych władców Rosji, a zatem zależność była bardziej bezpośrednia. Gdyby w Rosji przyjęto zachodnie wyobrażenia, rozdział religijny i polityczny dawno już byłby faktem. Tymczasem Kościół prawosławny przedłużył barbarzyństwo Rosji, stając się podporą despotyzmu, „narzędziem szatańskiej polityki” [Ostrowski 1834b: 392; por. *Księża w Rosji* 1835: 53–55]. W jego ujęciu za opóźnienie w rozwoju rosyjskiej idei narodowo-państwowej w dużej mierze odpowiedzialne było rosyjskie duchowieństwo, które wstrzymywało nie tylko religijne, ale i umysłowe dojrzewanie narodu. Natomiast państwo rosyjskie było uosobieniem zła, wrogości wobec zachodniego świata i jego osiągnięć cywilizacyjnych [Ostrowski 1834a: 352].

Wśród autorów, którzy przyznawali Rosji status narodu, można wyodrębnić kilka stanowisk. Generalnie panowało przekonanie o jej niedojrzałości – to wspólnota będąca nadal w trakcie stawania się narodem, a nawet „naród w dzieciństwie”. Czynnikiem, na który szczególnie wskazywano w dyskursie romantycznym, był brak wyrobionej świadomości narodowej, a bez niej trudno mówić o przywiązaniu do wspólnoty. W ujęciu L. Żychlińskiego państwa wielonarodowościowe, takie jak Rosja, powinny dążyć do połączenia różno-

rodnych żywiołów wspólnym węzłem w całość organiczną. Gdy tak się nie stanie, wewnętrzne narodowości z czasem wyrobią własne poczucie solidarności moralnej i materialnej. Państwo wielonarodowościowe, które nie zdoła zespolić własnych odrębności, ostatecznie czeka zagłada. W takim organizmie politycznym nie istnieje jedna miłość ojczyzny, ale jest wiele wzajemnie zwalczających się dążności [Żychliński 1862: 24–27]. Prawo polityczne nie wystarczy do zażegnania konfliktu, gdyż, aby powstała dojrzała narodowość, musi zaistnieć prawo moralne spajające wszystkie żywioły w całość. Rosja, stosując rozwiązania siłowe, na razie znajdowała się na etapie wstępnym tego procesu. Pragnie wyrzucić odrębne „dusze” innym narodowościom, godząc w ich religię, język, obyczaje, czyli kardynalne zasady moralności. W refleksji romantycznej najistotniejszy był więc aspekt duchowy wspólnoty narodowej. W wyobrażeniu J. Słowackiego Rosja jest narodem, gdyż ma własną, wyrobioną ideę narodową. Jednak ta idea nie ma charakteru duchowego, ale jest „materialna i gruba”. Można ją streścić w dążeniu do panowania na ziemi. Każdy patriota rosyjski przebywający w kraju czy za granicą jest przekonany o „sile podbijającej moskiewskiej”. Nie chodzi tylko o siłę militarną, chęć podboju coraz większych obszarów ziemi, ale o przeświadczenie o wyższości Rosjan gotowych zająć najznaczniesze stanowiska w Europie [Słowacki 1959c: 321–322].

W romantycznym wyobrażeniu brak wolności powoduje, iż nie ma samowiedzy w narodzie i nie każdy jego członek ma szansę stać się myślącą i samodzielnią istotą. Taki stan zniewolenia społecznego, zwłaszcza w skrajnym wydaniu rosyjskiej despotii, hamuje dalszy postęp w świecie ludzkim. Rosja w wizerunku H. Kamińskiego jest narodem, i to o olbrzymim potencje, ale jeszcze „nieprzebudzonym”. Naród rosyjski jest „narodem biernym”, „beźmyślnym”, poddającym się samowoli władzy, ale w przyszłości będzie „Olbrzymem” [Kamiński 1999: 278]. Prognozy te autor opierał na szczegółowej analizie możliwości rosyjskiego państwa, jej zasobów ludnościowych i potencjału gospodarczego. Polemizował z autorami, którzy za istotę Rosji uznali jednowładztwo i carski despotyzm. W przedstawieniu Kamińskiego w kraju tym istnieje potężniejszy żywioł, który panuje nad wszystkim – „ogromna siła zmysłowa, nienatchnięta duchem” [Kamiński 1999: 254–255]. Określał ją mianem „barbarii” i czynił odpowiedzialną za wszelkie dążenia zaborcze i niszczycielskie. To siła zmysłowa, negatywna, „czysto zaprzeczna” wynikająca z braku myśli i woli, którą zwyciężyć można jedynie nawracając Rosję na drogę pokoju, oświecając moralnie i umysłowo [Kamiński 1999: 259].

W narracjach zwolenników poglądu o istnieniu narodu rosyjskiego często występowała dychotomia pomiędzy ludem/narodem Rosjan a państwem carskim. W opinii jednego z publicystów „Zjednoczenia” Rosja była narodem, który należy wyraźnie odróżnić od rosyjskiej władzy, gdyż to z nią Polacy byli w konflikcie. W tym oglądzie ten słowiański naród kształtował się wolny od obcych wzorców,

a panowanie Tatarów nie miało większego wpływu na ten proces, gdyż horda nie była w niczym podobna do Rosjan. Po wyswobodzeniu z jarzma i zlania księstw w jedną całość duch narodowy „czekał tylko rozpostarcia ożywczego wpływu Religii chrześcijańskiej, ażeby z tego zarodu wszelkie życia towarzyskiego rozwinąć się mogły owoce” [*Polska, Rosja i Rodzina Mikołaja* 1831: 100]. Przy czym w Rosji wpływ chrześcijaństwa na kształtowanie się ducha narodowego był słabszy i wolniejszy niż w innych krajach europejskich. W przedstawieniu J. Lelewela i związanych z nim historyków i publicystów, prawdziwie azjatycki i despotyczny był rosyjski system władzy, natomiast naród to byt słowiański ciemiężony przez carskie samowładztwo. Istotny był więc motyw obcej władzy, która od wieków zniewalała naród rosyjski i dzieliła Rosję na przeciwne obozy – władzę i lud. Wskazywano nie tylko na pierwiastek azjatycki, ale i germański, który zawładnął słowiańską Rosją. Niemieckie z pochodzenia i ducha władztwo reprezentowane przez rządzącą dynastię Holstein-Gottorp-Romanow, niemiecką arystokrację i biurokrację utrzymywało despotyczny system politycznego ucisku. W niektórych projekcjach dostrzegano narastający antagonizm między zgermanizowanym rządem a słowiańskim narodem. Hieronim Napoleon Bońkowski, inicjator słowianofilskiego czasopisma emigracyjnego „La Revue Slave”, ukazywał zaistniały konflikt plemienny „słowiańsko-germańsko-azjatycki” na płaszczyźnie prześladowań narodowej, słowiańskiej kultury przez „przeciwosłowiański” rząd w Petersburgu [Nowak 1998: 98–99].

W niektórych opracowaniach rosyjski proces narodowotwórczy i państwowotwórczy wpisywał się całkowicie w schematy ogólnoeuropejskie. W tym oglądzie w Rosji tak jak i w innych krajach europejskich na początku ery nowożytnej doszło do znamiennych przeobrażeń. Na skutek wewnętrznej centralizacji każde państwo stało się bardziej „wyraziste, pewne”. W ich ramach rozwijały się różnorodne narodowości: francuska, włoska, niemiecka, rosyjska itd. Od tej pory interes narodowy stał się jedną z nowych, a zarazem najsilniejszych „sprężyn” w rozwoju ludzkości. „Księstwo Riazańskie, Nizegrodzkie, Twer-skie, Pskowskie i Nowogrodzkie władztwa, jednemu ulegają berłu i składają j e d n ą Rosję”. Wówczas powstało nie tylko nowożytne państwo rosyjskie, ale zjednoczony wspólną ideą naród [Dawid 1843: 42–44]. W innych opracowaniach brak jedności w państwie charakteryzował dzieje Rosji przynajmniej do XVII stulecia, ale już w następnym wieku rosyjska wspólnota polityczna była zespolonym i potężnym bytem. Natomiast jedność narodowa ujawniła się wyraźniej w trakcie najazdu Napoleona I, gdy czynnikom rządowym udało się rozbudzić ducha narodowego, wręcz „sfanatyzować umysły przeciwko najeźdźcy” [Sawaszkiwicz 1859: 47, 50].

Rosja była narodem, gdyż miała charakterystyczne wspólnotowe znamiona takie, jak własny język czy religię. A. Mickiewicz tłumaczył, że Rosja nazywa się p r a w o s ł a w n ą, „to jest ma się za naród, który dochowuje prawdziwego

obrzędki, nie ducha, formy Kościoła, ale obrzędki, to jest zewnętrznych oznak czci Bożej” [Mickiewicz 1997c: 377–378]. Natomiast język rosyjski należący do rodziny języków słowiańskich jest w odczuciu poety językiem prawodawstwa i rozkazów, podczas gdy język polski najpełniej wyraził się w literaturze i rozmowie, a czeski w nauce [Mickiewicz 1997b: 18]. Rosyjska idea narodowa nie wyrobiła się pod wpływem ksiąg, przekonywał poeta, ale była „wszczepiona żelazem wodzów tatarskich, ramieniem zdobywców normandzkich, a nawet toporem katów, kierowanych przez wielkich kniaziów moskiewskich” [Mickiewicz 1997c: 237]. Stąd jej wyraźna inność rysująca się na tle europejskim. Zwracał uwagę na istotny aspekt w procesie kształtowania się pojęcia narodu w nowożytnej Rosji. To Francja, a ściślej idea napoleońska, wywarła znaczący wpływ na wzrost świadomości w tej wspólnotcie. Po raz pierwszy w dziejach władcy rosyjscy pod wpływem zagrożenia ze strony Napoleona I zostali zmuszeni odwołać się do pojęć narodu, ojczyzny, wiary. W imię obrony tych wartości w 1812 roku lud rosyjski zdecydowanie wystąpił przeciwko niebezpieczeństwu zewnętrznemu [Mickiewicz 1997c: 334].

Istotnym elementem w polskiej refleksji o narodzie rosyjskim było silne podkreślanie odmienności systemów kulturowych Rosji i Polski. W tym obrazie zmagania polsko-rosyjskie przedstawiano jako zderzenie dwóch antagonistycznych modeli kultury i kręgów cywilizacyjnych. A. Mickiewicz w wykładach w Collège de France uwypuklał różność przyjętych zasad i idei przewodnich (politycznych, religijnych i moralnych) obu narodów. Pod wpływem odmiennych tradycji wschodnich i zachodnich doszło do rozbicia Słowiańszczyzny na dwa wielkie skupienia – część Słowian przyjęła ideę rosyjską, pozostali wzorzec polski. I stąd tak radykalny rozdział religijny, różne alfabety, ale i przeciwne formy rządów i systemy wartości [Mickiewicz 1997b: 21, 54, 93–94]. J. Lelewel nie miał wątpliwości, że Rosja to naród, który jest przeciwny zachodnioeuropejskiemu modelowi właśnie przez obrany w przeszłości odmienny system rządów i wzorzec wartości. Azjatyckie i bizantyńskie tradycje wpłynęły na inność słowiańskiego narodu rosyjskiego [Lelewel 1959: 494–496]. Przy wartościowaniu wzorzec rosyjski był nie tylko tym odmiennym, ze względu na różne warunki kształtowania się, ale i gorszym, mniej zaawansowanym w rozwoju. Postrzeganie Rosji jako odwiecznego wroga wzmacniało czynnik emocjonalny przy ocenie rosyjskiego uniwersum kultury narodowej. Ten odmienny system norm, wartości i zachowań, który został narzucony Polakom po 1795 roku, był nie tylko obcy, ale i negatywny, a w niektórych ujęciach stawał się niejako antykulturą.

A. Gurowski, oceniając różnice między Rosją a cywilizacją Zachodu, doszedł do przeciwnych wniosków. W tym, wyjątkowym jak na ówczesne czasy, wizerunku to kultura rosyjska miała wyższą wartość. Władza autorytarna, to co w typowym obrazie Rosji było poddawane najwyższej krytyce, u Gurowskiego jest głęboko zakorzenionym przywiązaniem masy narodu do systemu,

istotnym elementem charakteru tego ludu. To jest rosyjski instynkt społeczny. Lud identyfikował się ze swoim organizmem, łącząc wszystkich prawdziwych Rosjan w jedno ciało. Był głęboko przekonany, że związek autorytarny stanowi dla Rosjan jedyny warunek jedności narodowej, że samowładztwo jest istotą powszechną życia – powoduje wzrost i postęp, kieruje aktywnością, a co więcej, to zadanie jakie Bóg wyznaczył tej społeczności. Władza autorytarna jest więc zarazem misją otrzymaną z góry jak i zdaniem się na „synowskie” uczucia narodu [Gurowski 1840: 123].

Cechy charakteru narodowego

Znaczący wpływ na postrzeganie charakteru zbiorowego Rosjan miało stereotypowe wyobrażenie Rosji jako nieprzejednanego i odwiecznego wroga Polaków oraz przeświadczenie o pochodzeniu rosyjskiej wspólnoty. Rosjanie jako nieprzyjaciele narodu polskiego, czy szerzej wszystkich narodów miłujących wolność, cechowali się konkretnymi, negatywnymi cechami, które ściśle wiązały się bądź z azjatyckim pochodzeniem (zwolennicy azjatyckości), bądź z wzorcami przyjętymi od najeźdźców mongolskich i tatarskich (zwolennicy wpływu azjatyckiego na słowiańskich Rosjan). Cechą, która łączyła oba stanowiska było powierzchowne naśladownictwo europejskich wzorców przez Rosjan. Właściwość tę podkreślał w wizerunku „azjatyckich Moskali” B. Trentowski, jak i przekonany o ich słowiańskości H. Kamiński. Naśladując zewnętrzne kształty, a pomijając myśl, nie byli w stanie dokonać jakichkolwiek głębszych przeobrażeń. Rosja pozornie próbowała przyjąć europejskie wzorce, ale jej duch to „chytry Mongolczyk z azjatyckim rozumem, ubierający się, w celu omamienia Zachodu, w europejskie formy” [Trentowski 1847: 335–336, 362]. W miejsce oświaty w Rosji mamy wyłącznie „żądę zewnętrznego ogłady”, a przyjmowane zachodnie wzorce obyczajowości i formy towarzyskie doprowadza się tam do przesady [Kamiński 1999: 220]. Naturalnie zmiany w zewnętrznym wizerunku dotyczyły jedynie warstw uprzywilejowanych, podczas gdy na przykład obyczaje czy strój Rosjan prostego stanu pozostały niezmienione [*O stanie dawnych Rosjan* 1822: 44, 66]²⁶.

Rosjanie jako zbiorowość cechowali się zawziętością, mściwością, wiarołomstwem, brakiem godności i honoru. W myśli romantycznej pojęcie honoru zarówno w sensie jednostkowym jak i zbiorowym nie-

²⁶ Zdaniem autora podobieństwo Rosjan do Azjatów przejawiało się także w ich stosunku do zajęć fizycznych i zabaw. „Za poniżenie miano chodzenie pieszo jak we wszystkich wschodnich narodach. Śmiano się z cudzoziemców widząc ich dla poprawienia zdrowia lub dla rozrywki chodzących” [*O stanie dawnych Rosjan* 1822:111–112].

rozłącznie wiązało się z cnotą i tylko człowiek postępujący zgodnie z prawami moralnymi czy wspólnota prawdziwie moralna mogła poszczycić się honorem. Nie wszystkie wspólnoty i kultury znają te pojęcie. Nie wystarczy bowiem czysta deklaracja, ale konieczna jest następująca w ślad za nią konkretna nienaganna postawa i zachowanie. H. Kamiński, pisząc o tej nierozłącznej parze narodowych wartości, honorze i godności, doszedł do wniosku, że w rosyjskich wyobrażeniach nie było nigdy dla nich miejsca. Powodem tego był całkowity brak tradycji rycerstwa, z której narody z kręgu cywilizacji łacińskiej czerpały odpowiednie wzorce [Kamiński 1999: 220–221]²⁷. W imperium carów mamy do czynienia jedynie z powierzchownym naśladownictwem cudzoziemskich wyobrażeń odnośnie do honoru i rycerskości, całkowicie niezrozumiałych dla zdecydowanej większości rosyjskiego społeczeństwa. Karol Boromeusz Hoffman podkreślał, że pojęcia honoru i godności w narodzie rosyjskim funkcjonują, ale są odmiennie pojmowane. Najbardziej cywilizowani Rosjanie uważają, że godność człowieka polega na posłuszeństwie jednej osobie, a narody powinny przyjmować jarzmo despotyzmu z „rezygnacją godną ludzi wolnych” [Hoffman 1868: 6–8]²⁸. To inne podejście do godności powstało więc pod wpływem usposobienia Rosjan: cierpliwości, rezygnacji, ślepego posłuszeństwa władzy oraz specyficznemu rozumianemu patriotyzmu zasadzonego na samych ujemnych skłonnościach natury ludzkiej, czyli fanatyzmie religijnym i nienawiści przeciw innym ludom inaczej zorganizowanym niż Rosja. W opinii K. B. Hoffmana tak rozwijała się cywilizacja Rosji także w czasach współczesnych, a jej duch był biegunowo przeciwny duchowi cywilizacji zachodniej.

W ujęciu zwolenników poglądu o azjatyckich korzeniach Rosji był to kraj barbarzyński, nieeuropejski, grubiański, niepraworządny, pełen korupcji i przemocy. Już samo powszechne stosowanie w romantycznych tekstach na określenie Rosjanina etnonimu o charakterze przezwiskowym „Moskal” świadczy o pejoratywnym stosunku do tej nacji. Dodatkowo funkcjonowały w wyobrażeniach Polaków pewne frazy językowe trwałe, stereotypowe, na przykład „barbarzyński Moskal”, „azjatycki Moskal”, które miały wskazywać

²⁷ Nie była to oryginalna teza Kamińskiego, ale stanowisko przyjęte za A. De Custine’em, który w swoich *Listach z Rosji* pisał: „Rosjanie są wojownikami, ale dla zdobywania, walczą z posłuszeństwa i chciwości, podczas gdy rycerze polscy wojowali wyłącznie z miłości sprawy” [Custine 1991: 18–21].

²⁸ [Hoffman 1868: 6–8]. Autor przytacza m.in. uwagi Nikołaja Karamzina na temat umysowości Rosjan. Do podobnych konkluzji doszli także współcześni badacze. W opinii H. Łaszkiewicza różnice w pojmowaniu własnej godności przez Polaków i Rosjan wynikały z odmiennej konstrukcji świata politycznego i społecznego. W Rosji władca zajmuje miejsce ojca i absolutnego suwerena, a poddani traktowani są jak niedorośle dzieci. Patriarchalny model władzy nie pozwalał na ukształtowanie się innych rytuałów chroniących cześć osoby. Był barierą, która nie pozwalała zaakceptować zachodnioeuropejskiego pojęcia „honoru” [Łaszkiewicz 2003: 89–97].

na pochodzenie i charakter przedstawicieli tego narodu. Z przekonaniem o azjatyckości wiązały się takie cechy przypisywane Rosjanom jak dzikość, nieokrzesanie, poddaństwo, wschodnia, „moskiewska” pycha. W. Kalinka podkreślał przebiegłość Rosjan (pod tym względem żaden naród europejski nie dorównuje im), marnotrawstwo, wielką skłonność do przekupstwa, rozpusty, pijaństwa czy hazardu, co miało deprawujący wpływ na inne narodowości w rosyjskim imperium. W tym ujęciu Rosjanie nie tyle wynaradawiają inne żywioły, ile „przenaradawiają” na skutek szerzącej się „zarazy moralnej” [Kalinka 1892b: 70; 1892a: 188]. Wytworzyły się pejoratywne neologizmy, które nawiązywały do najbardziej pogardliwych znamion cechujących naród rosyjski – od słowa „Iwan” powstało określenie „zaiwanić” (ukraść) czy „przyiwanić” (kogoś pobić) [Giza 1993: 48].

Z pejoratywnych cech wymieniano także chytrość, zakłamanie, skłonność do podstępów „Moskali”, co w pełni ujawniało się nie tylko w relacjach indywidualnych, ale także w ocenie polityki państwa, na przykład w czasie powstania 1831 roku, kiedy Rosjanie wmawiali prostemu ludowi, że przyszli uwolnić go z jarzma, z misją oswobodzenia Polaków [B. Z. 1831: 1]. Powyższe cechy wiązały się z azjatyckim wyobrażeniem pochodzenia i charakteru Rosjan. Zaprzeczano natomiast wszelkim wartościom „barbarzyńcy Moskala”, któremu w ogólnej ocenie brakowało europejskiej ogłady, moralności, a jego kultura i poziom cywilizacyjny były niższe, mniej wyrobione niż na Zachodzie Europy.

Wśród zwolenników poglądu o słowiańskości Rosjan oceny ich charakteru narodowego były zdecydowanie przychylniejsze. Aleksander Fredro zaznaczał, że tak jak inni przedstawiciele rodziny słowiańskiej, Rosjanie „pastwić się” nad pokonanym i słabszym nie potrafią, szanują pokonanych i „nie znają nieprzyjaciela jak tylko z bronią w rękę” [Fredro 2004: 29]. A. Mickiewicz opisywał cechy zbiorowe Rosjan, znajdując podobieństwo do narodu angielskiego. Wytrwałość w dążeniu do celu, powolna rozważa, siła wykonania to właściwości charakterystyczne nie tylko dla narodu angielskiego ale i rosyjskiego, co w opinii poety dawało się wyjaśnić obecnością Normanów w dziejach obu wspólnot. Duch normański trwale zaznaczył się w charakterze zbiorowym Rosjan i Anglików [Mickiewicz 1997b: 52]. Rzadziej uwypuklano cechy fizyczne Rosjan. Jules Michelet powtarzał sąd A. Mickiewicza o Rosjanach, którzy mają „oczy owadów, błyszczące ale bez wejrzenia ludzkiego” [Michelet 1851: 23]. W charakterystyce N. Żmichowskiej Rosjanie to naród słowiański wewnętrznie zróżnicowany, odmiennie „usposobiony” w zależności od zamieszkiwanego terytorium. Z natury „silnej budowy ciała”, „odporny na zmiany powietrza”, „wytrzymały na ból”, „cierpliwy i posłuszny”, szczególnie uzdolniony w zakresie handlu i przemysłu [Żmichowska 1847: 256].

W powszechnej opinii wizerunek Polaków w oczach Rosjan był również negatywny. „Polak w oczach prawego Moskala, jest tem, czem w wiekach śred-

nich byli Żydzi dla chrześcijan: potępieni, godni zawsze śmierci” [*Wiadomości i doniesienia* 1848: 1427]. Polacy katolicy odwiecznie związani z Zachodem byli postrzegani jako zawistni nieprzyjaciele Rosjan, zdrajcy sprawy słowiańskiej. Zawsze zbuntowani, wiarołomni, próżni, niewiarygodni, byli narodem, z którym nie można się porozumieć²⁹. W tej sytuacji wszelkie pomysły zmierzające do pojednania między obu narodami czy projekty słowianofilskie z przewodnią rolą Rosjan-Słowian wydawały się nierealnymi mrzonkami.

Posłannictwo Rosji a dziedzictwo ogólnoeuropejskie

Przyszłość Europy dla polskich romantyków należała do potężnego, choć do tej pory niedocenianego „narodu słowiańskiego”. Dla części autorów z pierwszej połowy XIX wieku przywództwo w rodzinie słowiańskiej należeć będzie do Rosji. Jak już wspomniano, inaczej podchodzono do tej kwestii w okresie do powstania listopadowego, odmiennie po 1831 roku do śmierci cara Mikołaja I oraz w okresie pierwszych lat rządów Aleksandra II do 1864 roku. Różnice w postrzeganiu roli rosyjskiego imperium zależały także od indywidualnych zapatrywań autora koncepcji – nawet wśród wąskiej grupy panslawistów istniały rozbieżności (np. między A. Gurowskim a Wacławem Jabłonowskim czy Ksawerym Orańskim). Natomiast wspólną cechą różnych opinii o Rosji było budowanie jej wizerunku na postawie antyokcydentalnej. Jeśli więc mamy do czynienia z kryzysem i/lub upadkiem cywilizacji zachodniej to trzeba oprzeć się na pierwiastku greckim, a jeśli greckim, to na Rosji. To ona powinna przewodzić Słowianom, przeciwstawiając się zgubnym wpływom Zachodu. Różnie natomiast określano zakres tego panowania. Dla panslawistów Rosja powinna zapanować nad Słowiańszczyzną, przy czym dla niektórych bezwarunkowo, bez żadnych wcześniejszych przeobrażeń polityczno-społecznych (A. Gurowski), dla innych koniecznym warunkiem były mniej lub bardziej radykalne zmiany. W przekonaniu K. Orańskiego tylko rewolucja w Rosji rozwinie drzemiący w niej olbrzymi potencjał i pozwoli na zjednoczenie Słowiańszczyzny i zaprowadzenie republiki słowiańskiej [Nowak 1998: 115–117].

W większości hołdowano jednak przeświadczeniu o niższości cywilizacyjnej Rosjan w stosunku do Zachodu i części narodów słowiańskich będących pod bezpośrednim wpływem zachodniej cywilizacji (Polacy, Czesi). W opinii Cypriana Zaborowskiego Rosja choć niższa cywilizacyjnie od całej Europy jednak przez ślepą wiarę i przywiązanie do władcy, zdawała się powołaną do spełnienia

²⁹ O postrzeganiu Polaków przez Rosjan w pierwszej połowie XIX wieku m.in. Giza 1993: 9–39; Walicki 2003: 94–99, 382–445; w kontekście powstania 1863 roku: Michnik 1984: 171–188 i wiele innych.

wielkiego dzieła, które miało zatrzymać cały postęp Europy, aż do zrównania się z nią narodu „świeżo wychodzącego z barbarzyństwa” [Zaborowski 1831: 12]. W ocenie A. Mickiewicza owa niższość uwidacznia się zwłaszcza w literaturze, która zdaniem poety nie posiadała oryginalnych znamion, a więc w zasadzie nie istniała. „Kto by chciał zaznajomić się z Rosją tylko drogą literatury, nabrałby łącznie mniemania, że Rosja nie istnieje jako naród, że to co zowią narodem, jest właściwie mówiąc, tylko osadą cudzoziemską pomiędzy ludami słowiańskimi” [Mickiewicz 1997c: 370]. Podobnie filozofia rosyjska nie zaproponowała dotąd niczego oryginalnego, ograniczając się jedynie do naśladownictwa. W niektórych opracowaniach doceniano jednak postęp, jaki dokonał się w Rosji od początku XIX wieku w zakresie rozwoju umysłowego, w dziedzinie nauki, sztuki, na rynku wydawniczym. Jak informował P. E. Leśniewski, w 1815 roku w Rosji europejskiej były jedynie 32 księgarnie, a w 1850 roku już w samej Moskwie 30. W 1841 roku ukazywało się w Rosji 45 pism periodycznych, a 10 lat później ponad 100 [Leśniewski 1853: 186].

Zgodnie z romantycznym przeświadczeniem, iż każdy naród ma spełnić swój cel w ludzkości, starano się dostrzec nadrzędne powołanie Rosji (oczywiście w gronie autorów przyznających jej status narodu). Istotną rolę w dziejach europejskich odegrała jako pogromczyni ludów tatarsko-mongolskich. To wyłącznie jej należała się sława ich zwyciężenia. Stosując metodę wewnętrznego skłócania plemion najeźdźców i nie dopuszczając do zjednoczenia, potrafiła ich pokonać i wchłonąć [Mickiewicz 1997b: 54]. Świetne zwycięstwa militarne, jak Dymitra Dońskiego na Kuligowym Polu czy ostateczne zniszczenie Złotej Ordy przez Jana III Wasilewicz, czyniły z Rosji niekwestionowanego obrońcę przed barbarzyńskim zalewem. Inaczej postrzegano jej posłannictwo w okresie późniejszym. Jak Polacy kulturowo wyżsi i powołani do pełnienia misji cywilizacyjnej na Wschodzie, tak Rosjanie mieli pełnić podobną funkcję wśród ludów Azji³⁰. Niesienie na zacofany Wschód dziedzictwa bardziej rozwiniętego Zachodu stało się więc (wątek obecny np. w publicystyce demokratycznej) głównym jej posłannictwem. Z kolei w opinii autorów odmawiających Rosji statusu narodu nie miała ona jeszcze własnej idei posłanniczej w ludzkości. B. Trentowski obwiniał ją o zawłaszczenie polskiego przeznaczenia, nadrzędnej roli, którą Rzeczpospolita Obojga Narodów wypełniała przez wieki – roli obrońcy Europy przed wschodnim barbarzyństwem. Rosja wmawiała Europie, że jest już w pełni zeuropeizowana i z powodzeniem może pełnić rolę przedmurza

³⁰ Przekonanie o wyższości kulturowej Polaków nad Rosjanami w tym okresie miało charakter powszechny, silniej akcentowany przez zwolenników tezy o azjatyckości i barbarzyństwie „Moskali”. Nawet lojalistycznie usposobiony Antoni Walewski, wychwalający cara Aleksandra I i Franciszka Józefa jako „wskrzesicieli Polski” (Mikołaja I nazywał „panem prawowitym niezmiernej większości Polaków”), był przeświadczony o przewadze pierwiastka polskiego nad rosyjskim w zakresie kultury i moralności [Walewski 1848–1849: 79].

[Trentowski 1847: 364]. W okresach narodowych powstań i nasilonych represji rosyjskich w ogóle podawano w wątpliwość istnienie oświaty i cywilizacji w Rosji, podkreślając ich pierwotne, dzikie barbarzyństwo. „Moskal jest ten sam co dawniej”, a więc wszędzie napada, rabuje, obdziera, bije, morduje, pali, ostatni kawałek chleba małeńkiemu dziecku wydziera. To zachowanie objawiają nie tylko prości żołnierze, ale oficerowie wyżsi i niżsi, którzy patrzą obojętnie na zadawaną przemoc i na wszystko zezwalają. I stąd wniosek, że Rosjanie zasługują na miano barbarzyńców, a nie ludzi cywilizowanych [*Cywilizacya wojska rosyjskiego* 1831: 41]. W Rosji ciemnota wśród ludu była nieporównywalna z poziomem oświecenia innych ludów europejskich. Rosyjski lud nie znał innego prawa nad wolę samowładcy, nie słyszał o wolności druku, o wolności osobistej czy wolnych instytucjach.

Obok autorów podkreślających wielkość współczesnej literatury rosyjskiej i jej znaczący wkład do ogólnoeuropejskiego dziedzictwa, pojawiały się opinie przeciwne, oceniające piśmiennictwo rosyjskie przez pryzmat polityki i ustroju carskiej Rosji. W tym ostatnim ujęciu literatura rosyjska nie ma żadnej przyszłości – ma charakter „ukazowy”, jednostronny, gdyż powstaje dla celów i polityki despotycznego rządu, a pozbawiona wolności nie może się swobodnie rozwinąć i wykształcić [*Narodopis słowiański Szafarzyka* 1843: 11]. Aleksander Tyszyński chwalił rozwój literatury rosyjskiej, ale dopiero od okresu panowania Piotra I. Dzięki „wszechstronnemu geniuszowi Piotra”, jego zabiegom nad przekształceniem Rosji w państwo nauki i oświaty dokonał się przełom. Wysoko cenił także współczesną mu literaturę rosyjską, którą porównywał do angielskiej [Tyszyński 1841: 88–90]. Przełom ten dokonał się nie tylko w dziedzinie literatury, ale i w zakresie obyczajów, zwyczajów, a stopniowo w sposobie myślenia i mentalności Rosjan. Akcentowano przy tym moment, w którym rozpoczęło się to przeobrażenie – przed i po Piotrze Wielkim [*O stanie dawnych Rosjan* 1822: 150].

Generalnie, w opinii polskich romantyków Zachód nie rozumiał Rosji i jej posłannictwa, oczekując, że stanie się ona narzędziem powstrzymującym dążenia rewolucyjne w Europie. Z tej przyczyny mocarstwa zachodnie przyzwyczały Rosję do ciągłych ustępstw w zamian za rolę „żandarma Europy”. Na szczęście, to fałszywe wyobrażenie „strachem podszyte” o potrzebie utrzymywania potężnej Rosji przeciw obozowi rewolucji powoli zaczynało ustępować [Sawaszkiewicz 1859: 51]. Czas złudzeń związanych z Rosją minął, a jej zaborcza polityka jest już powszechnie widoczna, pisał w 1854 roku Michał Czajkowski [Czajkowski 1854: 1–2]. Europa zrozumiała wreszcie, iż prawdziwym pragnieniem cara jest zdobycie Konstantynopola i stworzenie potężnego imperium wszechsłowiańskiego, ale mimo podjęcia zbrojnej konfrontacji (wojna krymska) Zachód nadal szukał możliwości porozumienia. Uważnie śledzono podobne wątki obecne w refleksji zachodniej, zwłaszcza niemieckiej, gdzie okresowo

popularność poglądów o dążeniu Rosji do panowania nad Słowianami, a nawet całym europejskim światem była znacząca [*Die Orientalische das ist Russische Frage* 1844: 581–583, 585–587]. Traktowano je jako potwierdzenie własnych przekonań o zaborczości Rosji, o jej pragnieniu panowania nad światem zrodzonym w czasach Piotra Wielkiego.



Nie sposób nie zgodzić się ze stwierdzeniem A. Nowaka, że po 1831 roku obraz Rosji w polskiej refleksji przybrał „cechy jednostronnie złe, czasem wręcz demoniczne” [Nowak 1999: 164]. Oczywiście nie był to jedyny wizerunek, ale na pewno dominujący. Obok wyobrażenia Rosji złej, obcej, jeśli nie z pochodzenia to mentalnie, mamy nieliczną i wewnętrznie zróżnicowaną grupę zakładającą możliwość porozumienia z nią oraz pojedyncze przypadki myśli „zaprzecznej”. Nawet wśród licznej reprezentacji autorów o orientacji słowiańskiej, uznających w Rosji przedstawiciela Słowiańszczyzny, jej wizerunek był zdecydowanie krytyczny. Naród ten, opanowany przez obcy, azjatycko-germański system władzy, niewyrobiony, zaborczy, zdradził współplemieńców – zamiast rozwoju siał zniszczenie, zamiast wspierania proponował pochłonięcie. Wszelkie propozycje orientacji na słowiańską Rosję spotykały się w Polsce po 1831 roku z zarzutem apostazji narodowej. Odpowiedzią na rusofilskie opinie prezentujące ją w korzystnym świetle (np. jako przywódczynię Słowian), były rozmaite koncepcje ukazujące potrzebę walki z nią i o nią, o jej prawdziwe przeobrażenie w duchu słowiańskości i wolności. Jak konstatuje L. Kuk, wręcz odnosi się wrażenie, że „sławizm polski” z okresu międzypowstaniowego, zakładający „mobilizację” Słowiańszczyzny nierosyjskiej przeciwko Rosji lub w obronie przed jej zaborczością, był dokładnym, niejako „mechanicznym” odwróceniem ideologii panslawizmu rosyjskiego [Kuk 1996: 129]. Nawet w dziedzinie kultury generalnie ignorowano osiągnięcia rosyjskich twórców. Jak konstatował Zdzisław Niedziela, „wspaniała, dynamicznie rozwijająca się współczesna literatura rosyjska ze względów emocjonalnych nie mogła trafić do czytelnika polskiego. Pokutowały jeszcze zastarzałe poglądy o niskim poziomie kultury i literatury rosyjskiej” [Niedziela 1966: 91]. W zasadzie wykluczenie Rosji ze wspólnoty słowiańskiej znamionowało zarówno zwolenników tezy o jej niesłowiańskości, jak i autorów przekonanych o słowiańskim rodowodzie narodu rosyjskiego, który uległ obcym wzorcom i zdradził współplemieńców. Zresztą i Rosjanie, wychodząc z podobnego założenia o zdradzie sprawy słowiańskiej przez oddanych Zachodowi Polaków, wykluczali ich z przyszłego związku wszechsłowiańskiego. W smutnej konstatacji K. Sienkiewicza na temat wza-

jemnych stosunków między bratnimi niegdyś narodami, jakakolwiek poprawa jest niemożliwa ze względu na „pychę zwycięzców, i pychę, większą niemal, zwyciężonych” [Sienkiewicz 1840: 479].

Rosyjskie cechy wspólnotowe miały w tym okresie w zdecydowanej większości wymiar negatywny. Był to efekt postrzegania Rosjan w kategorii największego wroga, co skłaniało do przypisywania im najgorszych cech, przeciwnych wyznawanych przez Polaków wartościom. Nadrzędny heterostereotyp Rosjan jako zbiorowości o skłonnościach do despotyzmu, niewolniczych i zaborczych, był przeciwieństwem autostereotypu Polaków miłujących wolność, ludu niezaborczego, o wysokim poczuciu godności i honoru. „W zmitologizowanej kulturze polskiego romantyzmu – jak konstatuje A. Kępiński – pojęcie wroga, antynomicznie przeciwstawione sakralizowanemu pojęciu ojczyzny, służy udowodnieniu kategorycznej antytezy: wróg i wszelkie jego atrybuty są biegunowym przeciwieństwem polskiego etosu” [Kępiński 1995: 155]. W powszechnym przeświadczeniu, zwłaszcza zwolenników przekonanych o azjatyckim pochodzeniu i charakterze Rosjan, niemal wszystko co było w Polsce naganne (np. w obyczajach, skłonnościach, postawach) pochodziło z Rosji i było narzucone Polakom siłą. Wynikało to z ogólnego przeświadczenia o niższości cywilizacyjnej Rosji wobec Polski i Zachodu oraz częstym utożsamianiu rosyjskiej kultury z barbarzyństwem, azjatyckością. Jak podkreślano, nieobyczajność, łapówkarstwo, pijaństwo, niechlujstwo za pośrednictwem przebywających na polskich ziemiach Rosjan z różnym skutkiem zdomowało się w społeczeństwie Królestwa Polskiego. Tym nowym, pejoratywnym wzorcem przeciwstawiano wyidealizowane cechy dawnego Polaka, „obyczajnego”, uczciwego, prawego, dbającego o czystość i porządek. Z kolei wytrwałość, rozważa, cierpliwość, gościnność, szacunek dla pokonanego, to najczęściej wymieniane zalety charakteryzujące rosyjską narodowość obecne w wizerunkach zwolenników słowiańskości Rosjan [*O stanie dawnych Rosjan* 1822: 43]³¹.

³¹ O sławnych z gościnności Rosjanach pisał także Jan Tadeusz Bułharyn [Bułharyn 1827: 29].

ROZDZIAŁ 5

NIEMCY NARODEM ROZDWOJONYM DUCHOWO

*Na żadnym polu umysłowości, w żadnych swoich zjawieniach
nie okazał duch ludzki tyle dzielności, jak w zjawieniach
filozofii niemieckiej.*

[Chłędowski 1830b: 1]

Dyskusja wokół niemieckich cech narodowych

Rzesza Niemiecka, rozbita na odrębne byty polityczne, była oceniana przez polskich autorów piszących w pierwszej połowie XIX wieku w sposób niejednoznaczny. Inne było podejście, na przykład do Królestwa Prus, odmienne do Saksonii czy Bawarii. Charakteryzując Prusaków, przeciwstawiano ich przywary zaletom Niemców z Południa, z państw katolickich. Wizerunki tych ostatnich, zwłaszcza w relacjach z podróży, ukazywały wyidealizowane, niemal bajkowe krajobrazy i radosnych, pozbawionych większych trosk mieszkańców. „Cóż ci powiedzieć o Bawarii, o tym pięknym i rozkosznym kraju, tak malownicze pozycje mającym. Lud tu jest dobry i bardzo uprzejmy – prostota i otwartość wieków patriarchalnych [Każyński 1845: 112]. Jednak czynnik religijny miał w tym wypadku drugorzędne znaczenie, a na ocenę silniej wpływały tradycje historyczne i relacje polityczne. Wizerunek protestanckiej Saksonii w polskiej refleksji był przeciwny wyobrażeniu protestanckich Prus, właśnie ze względu na odmienne związki historyczne i stosunki polityczne polsko-saksońskie i polsko-pruskie. W XVIII wieku królami polskimi byli elektorzy sascy Fryderyk August I (król August II) i Fryderyk August II (król August III), a na początku XIX stulecia z woli Napoleona I władcą Księstwa Warszawskiego został król saski Fryderyk August I. Co prawda, panowanie saskie w Polsce było oceniane nader krytycznie w polskiej refleksji historycznej i publicystyce, ale przypisywane Wettinom pejoratywne cechy (niedołęstwo, lenistwo, niekompetencja) wywoływały raczej pobbżanie, co

najwyżej niechęć³², ale nie całkowitą negację, jak w przypadku Prus z i ich zaborczą, niemoralną polityką oraz usposobieniem „pełnym fałszu i zdrady”.

W ujęciach, w których traktowano Niemcy jako narodową całość, najczęściej Prusy stanowiły w niej siłę przewodnią, najbardziej żywotną, ale i nieprzyjazną Polakom i innym narodom słowiańskim. W niektórych wizerunkach bardziej stanowczo oddzielano Prusy od reszty niemieckich sąsiadów. W oglądzie Michała Kubrakiewicza z 1830 roku, generalnie w krajach niemieckich duch narodowy znajdował się pod dużym wpływem liberalizmu i przeciwstawiał się despotyzmowi, podczas gdy duch pruski przeciwnie, sprzyjał samowładztwu u siebie i w Europie [Kubrakiewicz 1830: 10, 12–13]. Prusy, ten „sztuczny twór”, „różnobarwny zlepek”, „potwór polityczny”, należało więc zdecydowanie odróżnić od narodu niemieckiego, czytamy na łamach „Demokraty Polskiego”. Stereotypowi złego Prusaka przeciwstawiano pozytywny obraz dobrych Niemców zniewolonych przez despotyzm. Zatem jarzmu pruskiemu w takim samym stopniu podlegali Polacy, jak i Niemcy Nadreńscy czy Sascy [*Jednolitość Niemiec* 1849: 92]. Ogólnie krytyczny stosunek pruskich badaczy historii, pisarzy i publicystów do Polaków i tradycji I Rzeczypospolitej tłumaczono jako przejaw duchowych rozterek i reakcji na haniebnny akt rozbioru. „Prusacy niespokojni są i podejrzliwi, mając w sumieniu pamięć krzywd nam wyrządzonych”. Pozostali Niemcy w Rzeszy, którzy nie byli winni podziału i uciemżeniu Polski są bardziej skłonni do sprawiedliwego oglądu sprawy polskiej [F...1848: 1].

Z kolei ze społeczności Królestwa Prus w sposób szczególny wyodrębniano Prusaków z zaboru pruskiego, którzy w polskiej ocenie tworzyli odrębną grupę Niemców, jeszcze bardziej wrogą Polakom, zbiorowość charakteryzującą się przekonaniem o swojej wyższości oraz pogardą i nieufnością wobec polskiego narodu. Innymi słowy, charakter narodowy Niemców zależał od ich pochodzenia regionalnego, a ściślej od wzajemnych relacji między Polakami a poszczególnymi krajami niemieckimi. Jak wynika z badań Wojciecha Wrzesińskiego, zmiany w stosunku do Niemców widoczne były od czasu, gdy zaczęli oni licznie napływać do zaboru pruskiego w charakterze grupy rządzącej, uprzywilejowanej. Utrwalało się stereotypowe przekonanie o ciągłości wrogich stosunków między obu krajami. Wyrażając krytyczny stosunek wobec urzędników pruskich, a za ich sprawą do ogółu Prusaków, widziano w nich jednak głównych reprezentantów wrogiego państwa, a nie narodu. Natomiast cechy narodowe stawiano na drugim planie [Wrzesiński 2007: 26].

³² Jacek Staszewski pisze o krytycznym osądzie unii między Saksonią a Polską w polskiej historiografii XIX wieku, wskazując na brak pogłębionych badań nad tym przedmiotem, jak i na przyjęcie pruskiego, bardzo krytycznego punktu widzenia, w którym jednoznacznie obwiniano Wettinów za upadek państwa polskiego. Osąd ten umocnił dodatkowo Józef I. Kraszewski w poczynnym cyklu powieści z czasów saskich [Staszewski 2003: 188–191].

W ówczesnej refleksji można wyodrębnić także ujęcia bardziej złożone, w których podawano charakterystykę Niemców jako całości narodowej uzupełnioną o regionalne znamiona poszczególnych krajów niemieckich. W ujęciu Felicjana Antoniego Kozłowskiego naród niemiecki w ogólności charakteryzuje się rzetelnością, poczciwością, opanowaniem, prostotą, gościnnością i pracowitością. W zakresie właściwości umysłowych ma on szczególne zdolności do abstrakcyjnego myślenia. Natomiast w ramach niemieckiej wspólnoty Niemcy z południowych krajów są bardziej szerzy, przyjacielscy, otwarci i żywiołowi od swych pobratymców z północy, którzy uchodzą za bardziej wytrwałych i uzdolnionych do myślenia abstrakcyjnego [Kozłowski 1838: 133–134]. W najbardziej ogólnych przedstawieniach starano się ukazać wspólne cechy Niemców bez podziałów regionalnych. Podróżujący po Europie w początkach XIX stulecia, Wawrzyniec Marczyński opisywał znamiona narodu niemieckiego jako jednej zbiorowości. W tym wyidealizowanym wizerunku Niemcy są silni, mężni, pracowici, oszczędni, cierpliwi, grzeczni i w najwyższym stopniu twórczy [Marczyński 1816]. Takie całościowo pozytywne charakterystyki były jednak rzadkością.

Współcześnie Jerzy Bartmiński, charakteryzując stereotyp Niemca, podkreśla, iż tradycyjnie był on traktowany przez Polaków jako prototyp obcego, wręcz wroga, zaś etymologicznie sama nazwa oznacza kogoś, z kim nie można się porozumieć [Bartmiński 2007: 99–100]³³. W pierwszej połowie XIX wieku w zestawie negatywnych właściwości charakteru zbiorowego Niemców często wymieniano tzw. niemiecką manię wielkości, nadmierne w y w y ż s z a n i e się ponad inne narody. Stereotyp ten był wszechobecny w polskim piśmiennictwie i występował w najróżniejszych rodzajach tekstów, publicystyce, literaturze pięknej, pracach naukowych i to niezależnie od orientacji ideologicznej autora. Na łamach „Biblioteki Warszawskiej” czytamy o tym swoistym niemieckim samouwielbieniu. Niemcy plemieniu Germanów, z którego się wywodzą, lubią przyznawać pierwszeństwo nad innymi, siebie uznają za „apostołów cywilizacji”, sobie przypisują rozszerzenie chrześcijaństwa w świecie, uważając się za „plemię wybrane”. W opinii autora genezy tego niepokojącego zjawiska należy szukać w fałszywej teorii rasowej, popularnego w Niemczech błędnego przekonania, że to w s p ó ł n o t a k r w i stanowi o jedności narodowej [F. Z., 1843: 187–188]. O niemieckim poczuciu wyższości pisał Henryk Kamieński, podkreślając swój krytyczny stosunek do podobnych nieuzasadnionych pretensji: „Niemcy zwy-

³³ Autor podkreśla, że ten negatywny wizerunek współcześnie się zmienia i obok stereotypu negatywnego, formuje się pozytywny, w którym akcentuje się pracowitość, dokładność, porządek, czystość [Bartmiński 2007: 256–260]. Tomasz Szarota pisze o tym, że również dla Niemców Polak był to człowiek, z którym trudno się porozumieć – nie posługiwał się językiem niemieckim wcale lub w niewielkim stopniu [Szarota 1996: 69].

kle utrzymują, że ich narodowość, jako daleko znamienitsza, może i powinna pochłaniać inne samą swoją wyższością” [Kamieński 1999: 363]. Co więcej, niemiecki ucisk polskiej narodowości wskazywał na jeszcze jeden negatywny rys charakteru wspólnotowego narodu niemieckiego, a mianowicie *chciwość*. Rosjanie chcą panować dla samego panowania, zaś Niemcy dla zysku, pragnąc wyssać wszelkie dobra z podbitych narodów, wykorzystać ich materialne i duchowe siły wyłącznie dla własnych potrzeb i korzyści [Kamieński 1999: 360]. W walce są *nieustępliwi i żarzący* wręcz „jak psy i węże wściekają się w boju”, pisał w dzienniku Juliusz Słowacki [Słowacki 1959a: 291]. Ponadto Niemcy to *podstępny i podły*, co ujawniało się w ich postępowaniu wobec innych, zwłaszcza słabszych narodów. Zygmunt Krasiński nie miał wątpliwości, że zawsze kraj ten pomagał i będzie pomagać Rosji w zniszczeniu Polski: „Te Niemcy! Te Niemcy! Co ta za naród obrzydliwie podły! Moskwa katem a oni katowskimi pomocnikami” [Krasiński 1979: 337]. Jednak jego wizerunek narodu niemieckiego był, jak w większości polskich wyobrażeń, dwoisty. Podziwiał literaturę niemiecką, potęgę twórczą genialnych poetów, historyków, filozofów, ale raziła go ta, jak to określał, wszędzie widoczna tam „dążność i pojęcia materialistyczne”. Niemcy rozdrobnione na wiele państewek pozostają nadal na poziomie wzorców średniowiecznych. W krytycznym wizerunku poety jest nawet gorzej, gdyż to „stan średniowieczny, podzielony do nieskończoności, a pozbawiony średniowiecznej dzielności i swobód”. W obrazie Krasińskiego to Prusy doprowadzą w przyszłości Niemcy do narodowo-państwowej jedności, co wynikało z charakteru tego państwa, które od momentu powstania przejawiało zadziwiającą spójność. „Poczęci w zbrojnym klasztorze, zrazu łączyli w sobie kaptura szorstkość i połysk hełmu [...] i „choć odrzucili dawne kształty jednak zachowali w gruncie rzeczy tenże sam i jeden charakter”. Obok godnych potępienia zaborczych dążności Prusy, opierając się na „duchownej filozoficznej potędze i na żołnierskiej materialnej zarazem”, zasługiwały na podziw i uznanie [Krasiński 1979: 404].

Kolejna często podkreślana cecha zbiorowości niemieckiej to *fałszywość* wobec innych narodów. Nieszczerość w postępowaniu ujawniała się zwłaszcza w stosunkach ze wspólnotami słabszymi i polegała na różnicach między deklaracjami a późniejszym działaniem. Podobnie jak cecha zaborczości (której poświęcono osobny podrozdział), miała ona charakter niemal odwieczny. O wiarołomstwie i podłości tej nacji jako swoistej właściwości narodowej pisała Bibiana Moraczewska, opisując relacje prusko-polskie z końca XVIII wieku: „Ale widać, że taka już natura niemiecka, żeby nigdy obietnicy nie dotrzymać, jeno jak potrzeba to przyrzekać, zaklinać się, bo to nic nie kosztuje” [Moraczewska 1850: 34–35, 123]. W ocenie Jędrzeja Moraczewskiego Niemcy zarówno jako rządy-państwa jak i ludy-narody, panując nad obcymi narodowościami, zachowują pozory sprawiedliwości i humanitaryzmu, ale tak naprawdę tępienie

odmiennej narodowości to dla nich jakoby obowiązek narodowy. W rezultacie narzucanie swego języka, kultury czy sposobu życia uważają za rodzaj nagrody przynależny im z racji ich wyższych zdolności. Wiąże się to z powszechnie utrwalonym u Niemców przeświadczeniem o ich wyższości cywilizacyjnej nad innymi narodami nie tylko słowiańskimi, ale także przodującymi cywilizacyjnie Francuzami, Włochami czy Anglikami [Moraczewski 1848: 32–33]. Jednak większość negatywnych skojarzeń i odniesień romantyków polskich dotyczyła Prusaków, gdyż to oni są przede wszystkim nieprzyjaciółmi Polski. „Zdradliwy Prusak” chełpił się, iż dobrą ekonomią „uszcześliwił” Polaków od początku rozbiorów. To Prusacy wykorzystywali błędy naszych przodków, zapewniając sobie przychylną i przywiązanie włościan w Wielkim Księstwie Poznańskim, nadając im prawo własności [O posiedzeniu Sejmu 7 kwietnia 1831: 2]. W podobnym tonie oceniał charakter Prusaków A. Fredro, podkreślając, że jak tylko mogą bezkarnie to uczynić, znieważają inne narodowości, gdyż to co w nich przeważa to zemsta [Fredro 2004: 29]. Inne państewka niemieckie także przejawiają fałszywość nawet wobec sprzymierzeńców, co uwidoczniło się choćby w 1812 roku, gdy „zdrada stała się ich siłą i zaletą”. Sasi czy Bawarczycy „nie tylko że odstępują śród boju, ale i zwracają broń na ufnych w rycerskie słowo wczorajszych swoich towarzyszy” [Fredro 2004: 37]. Jak konkludował W. Wrzesiński, już w początkach XIX wieku umacniał się stereotyp Niemca wśród Polaków, tym intensywniej popularyzowany, im żywsze były w danym środowisku bezpośrednie stosunki z reprezentantami tego narodu jako przedstawicielami władzy. Stereotyp ten coraz silniej wpływał na sądy o całej nacji, a tylko w niewielkim stopniu był korygowany codziennymi doświadczeniami [Wrzesiński 2007: 44].

Obok cech pejoratywnych dostrzegano także pozytywne przejawy charakteru wspólnotowego Niemców, które budziły powszechny szacunek i podziw. W sposób szczególnie podkreślano zdolności gospodarcze i organizacyjne Niemców, które zapewniały im siłę i potęgę we współczesnej Europie. Już w oświeceniowym ujęciu Jana Chrzciciela Albertrandiego, który przejeżdżał przez Niemcy w drodze do Danii i Szwecji, wszędzie widoczne były „ślady dobrego gospodarowania i dostatków” [Wójcicki 1856: 146]. Według ustaleń Aleksandry Niewiary właśnie w tym okresie powstają związki frazeologiczne stosowane także w innych kontekstach niż opisywanie narodowości niemieckiej, jak np. „niemiecka pedanteryjna etykieta”, „niemiecka regularność i systematyczność”, „karność niemiecka” [Niewiara 2000: 152–153]. W tym zakresie uznania doczekały się także powszechnie znienawidzone Prusy. Tomasz Potocki chwalił postępowanie rządu pruskiego w wymiarze przemian społeczno-gospodarczych. Chodziło o to, że ze stosunków pańszczyzny i poddaństwa „bez niczyjej krzywdy” stopniowo i systematycznie doszło do „usamowolnienia” pracy i do utworzenia kategorii włościan właścicieli. W rezultacie rolnictwo i przemysł odnotowały znaczny postęp [Potocki 1858: 87]. W ocenie

Kazimierza Brodzińskiego Niemców jako naród należy cenić przede wszystkim za pracowitość, ale także praktyczny rozsądek i umiarkowanie w sądach [Brodziński 2002: 37, 174]³⁴. Ponadto, trudno znaleźć na świecie ludzi bardziej pocziwych i moralniejszych, oceniał Maurycy Mochnacki. W jego opinii Niemcy to naród „gościnny”, „otwarty”, „szczerzy”, „stateczny” w podejmowanych przedsięwzięciach i konsekwentny w działaniach („co postanowią, zrobią mimo przeciwności”) [Mochnacki 1996b: 189]. Narcyza Źmichowska, charakteryzując niemieckie cechy wspólnotowe takie, jak „pilność”, „wytrwałość”, „schludność”, „oszczędność”, wymieniała znamiona związane przede wszystkim z dobrym gospodarowaniem. Jednocześnie, lud ów cenił wygody i przyjemności [Źmichowska 1847: 271]. Ta dwoistość w wyobrażeniu Niemców nie odnosiła się wyłącznie do prostego przypisywania im cech pozytywnych i negatywnych. Jak słusznie zauważa W. Wrzeński, w polskim oglądzie Niemcy w życiu prywatnym wyposażeni w liczne zalety prezentowali się pozytywnie, ale gdy przeobrażali się w *homo politicus*, uosabiali imponujący zestaw stereotypów negatywnych [Wrzeński 1995: 185].

Pozytywne cechy narodu niemieckiego ściśle wiązały się z jego misją posłanniczą szerzenia myśli, oświaty i cywilizacji. W tym kontekście dostrzegano zamiłowania Niemców do pogłębionych studiów, filozofii, nauk abstrakcyjnych, rozważań metafizycznych, co wynikało z ich cech charakteru. „Niemiec powierzchownie zimny, działa gorąco i czyni żarliwie. Lekkie płytkie rysy w jakiegokolwiek nauk gałęzi, nie zaspakajają go wcale; wdzierą on się w jej tajniki” [Chłędowski 1830b t. 2: 2–3]. Wincenty Dawid nazywał Niemcy „ojczyzną filozoficznego ducha”, „ziemią teorii”, krainą „zimnych, uczonych pedantów”, a tę szczególną skłonność umysłu łączył z cechami całego szczepu germańskiego [Dawid 1849: 11–12, 14]. W ujęciu jednego z publicystów emigracyjnych nic nie przeniknie do niemieckiej obyczajowości, do ducha narodu, nie stanie się także kwestią stanu, jeśli nie zostanie wcześniej przedyskutowane w zakresie filozoficznym i naukowym. Skłonność do zadumy, umiłowanie spokoju, stronienie od zgłębku, to charakterystyczny rys tej zbiorowości, odpowiedzialny za wyrobienie szczególnego umiłowania życia rodzinnego. Niemcy byli więc z usposobienia domatorami [Rzut oka na stan obecny Europy. Niemcy 1844: 593]. Pogląd o umiłowaniu przez ten naród idei ponad wszystko mieścił się w powszechnym wyobrażeniu wykreowanym w refleksji innych narodów europejskich. Niemcy postrzegano jako krainę ideologii, marzeń, utopii i wiecznej spekulacji, podkreślając ich wielki rozwój umysłowy znacznie wyprzedzający postęp materialny [Guizot 1836: 92]. To miało jednak i ujemne strony, twierdził Antoni Zygmunt Helcel, gdyż prężnie rozwijająca się teoria nie znajdowała zastosowania w praktyce. Tam idea, przeciwnie niż we Francji zbyt wolno przechodziła w czyn. Stąd w Niemczech tak wielu mamy uczonych, instytucji naukowych, a tak niewielki rzeczywisty postęp w społeczności [Helcel 1835: 10].

³⁴ W podobnym duchu o przezorności Niemców pisał Fredro [Fredro 2004: 28].

W ujęciu Karola Szajnochy centralne położenie Niemiec w Europie wyznaczyło specyficzną rolę tego narodu, rolę „idealnego pojednania północy z południem zachodu z wschodem”, przy czym dążenie to przejawiało się najpierw wchłonięciem wszelkich wzorców, a następnie ich przerobieniem na własną modłę i przeszczepieniem gotowych rozwiązań innym. Szczególna skłonność Niemców do tworzenia systemów teoretycznych sprzyjała roli „umysłowego pośredniczenia” [Szajnocha 1847: 5]. M. Wiszniewski w podobnym duchu stwierdzał, iż zajęci światem umysłowym, dopiero od niedawna zaczęli oni zwracać uwagę na ten rzeczywisty. W odróżnieniu jednak od Francuzów nie mają wrodzonej łatwości w pojmowaniu, ale za to „żelazną wytrwałość” w pracach umysłowych. W jego ocenie naród niemiecki nie dzieli się na Prusaków i całą resztę, ale na dwie inne kategorie, którym w przybliżeniu odpowiada odmienny typ umysłowości. Niemcy północni, protestanci, charakteryzują się żywszą wyobraźnią, są dowcipniejsi i weselsi niż ich pobratymcy z południa kraju. Ci ostatni, katolicy, cechują się „czulszą duszą”, „poważniejszym umysłem” i „bardziej ognistymi namietnościami”. Dlatego też Niemcy z Północy mają skłonność do filozofii spekulacyjnej i poezji komicznej, a południowi do filozofii natury i poezji miłosnej [Wiszniewski 1988: 62]. W innym wizerunku niemieccy sąsiedzi łączyli w sobie zamięłowanie do nauk, intelektualnych rozważań i teorii z pragmatyzmem. Są narodem „uczącym się, marzącym, zaciągającym się w kwestie abstrakcyjne, metafizyczne, niedoścignione; lubiącym błąkać się myślą i wyobraźnią po błękanie – a obok tego są narodem praktycznym” [Rzut oka na stan obecny Europy. Niemcy 1844: 583].

Pogłębianiu wiedzy na temat innych społeczności i ich kultur sprzyjało upodobanie Niemców do podróżowania, a także emigracji. W opinii Henryka Schmitta ta szczególna skłonność Niemców powodowała stały napływ niemieckich osadników na ziemie polskie [Schmitt 1862: 35]. Niemcy nie przywiązywali się do swojej ziemi tak jak inne narody i stąd zdaniem N. Żmichowskiej ta łatwość w podejmowaniu decyzji o emigracji. Trudno zrozumieć motywację wychodźców, którzy corocznie w dużej liczbie opuszczają bezpowrotnie swój doskonale zagospodarowany i bogaty kraj, udając się w celach zarobkowych do Rosji, Ameryki, Azji [Żmichowska 1847: 271].

Jedność w wielości ideą nadrzędną Niemiec do zjednoczenia

We współczesnej literaturze obowiązuje pogląd o złożonym, niejednorodnym pojmowaniu narodu w niemieckiej refleksji w pierwszej połowie XIX wieku. Jak konstatuje Hans H. Hahn, w Niemczech po wojnach napoleońskich, a zdecydowanie po 1848 roku istniała forma mieszana pojęcia narodu – łączono

koncepcję narodu królewskiego (politycznego) oraz narodu etnicznego, co znacząco utrudniało życie wszelkim mniejszościom [Hahn 2011: 160]. Podobne dylematy nurtowały także polskich romantyków, a nadrzędne pytanie dotyczyło kwestii, czy Niemcy są moralną całością, wspólnotą narodową spojona jednym duchem, czy też zbiorem różniących się bytów politycznych związanych jedynie wspólnotą języka i pochodzenia. Innymi słowy, rozważania koncentrowały się wokół wyobrażeń niemieckiej idei narodowej i państwowej oraz jej kształtowania się na przestrzeni dziejów.

Starano się wyjaśnić specyfikę niemieckiej idei narodowej utrzymania duchowej jedności przy zachowaniu wielości i różnorodności tworzących tę wspólnotę pojedynczych organizmów politycznych. W dyskusji sięgano do odległej przeszłości, próbując uchwycić genezę zjawiska i jego historyczne uwarunkowania i przeobrażenia. W X wieku Niemcy wkroczyli na arenę dziejową, oddzielając się od „ogółu” Franków i zawiązując naród o „wydatniejszych już cechach germańskich pod względem praw, nauk, obyczajów i języka”, opisywał początki niemieckiej idei narodowo-państwowej Karol Libelt. Elementem zespalającym nie była już pierwotna, plemienna jedność germańska, ale odrębna niemiecka narodowość, oparta na wspólnocie języka i kultury, a od X wieku także jednej wiary. Środek ciężkości skupiający świat chrześcijański przesunął się wyraźnie w kierunku północnym. Naród Sasów przejął ster świata chrześcijańskiego, a narzecze saskie stało się kilka wieków później – w dużej mierze dzięki tłumaczeniu Biblii Lutra – językiem oświaty niemieckiej. Władcy niemieccy występowali odtąd w charakterze obrońców chrześcijaństwa. Natomiast, zdaniem poznańskiego filozofa, po przyjęciu oświaty chrześcijańskiej w obcym języku łacińskim do czasów reformacji rozwój ducha narodowego w Niemczech został przytłumiony. Proces wynarodowienia powstrzymywali cesarze i królowie, którzy szukali sojuszników przeciw zalewowi obczyzny w miastach i w kręgu niższego rycerstwa, przejawiających w większym stopniu niż inne warstwy świadomość narodową [Libelt 1844b: 76–84]. Dostrzegano jedność ducha niemieckiego przy istnieniu wielu różnic, kulturowych indywidualności. Adrian Krzyżanowski określał naród niemiecki jeszcze w czasach nowożytnych sformułowaniami „związek ludów teutońskich”, „rodzina teutońska”, co obrazuje jego postrzeganie wspólnoty niemieckiej, którą łączyło wspólne pochodzenie i język, a rozdzielały wyraźne odrębności prawno-polityczne oraz świadomość podziału. Wynikało to z przyjętych zasad feudalizmu, które utrwały podobne myślenie [Krzyżanowski 1844: 479–482, 485–486, 490].

W tym wyobrażeniu Niemcy przed politycznym zjednoczeniem w 1870 roku były idealnym uosobieniem romantycznej zasady zachowania *jedności w wielości* – jeden język, kultura narodowa, jeden duch, a jednocześnie polityczny podział narodu niemieckiego. W opinii M. Mochnackiego naród niemiecki był przykładem „indywidualizowania się ciągłego cząstek i części większych ich

federacji”, funkcjonowania „niezliczonych, różnym rządzonym prawem większych i mniejszych państw, księstw, miast, królestw”, różnych konstytucji i ustrojów od demokracji do autokratyzmu. Mimo utrwalonego w dziejach rozdrobnienia „naród ten jednak w ogóle ma w sobie coś jednomyślnego, jednotonnego w swej literaturze, w swym języku i obyczajach”. Wynikało to przede wszystkim ze wspólnego pochodzenia – to „szczep jednogniezdny, ten sam wszędzie z małymi w postawie, akcencie, odmianami!” [Mochnecki 1996b: 189]. Podobnie w wyobrażeniu Fryderyka H. Lewestama, Niemcy to „wielki naród”, którego rozwój w zakresie politycznym od wieków był ograniczony przez rozdrobnienie. Utrudniony był także proces kształtowania się języka narodowego, który z powodu braku politycznej jedności ulegał znacznym wpływom romańskim i słowiańskim. Jednak mimo różnych wpływów i rozbicia politycznego literatura niemiecka nic nie straciła, co więcej, uformowała się jako „najfilozoficzniejsza i najdokładniej wrażliwa” [Lewestam 1844: 318–320]. W tym samym duchu o niemieckim modelu narodu urządzonym w myśl zasady *jedności w wielości* pisał Maurycy Mann, dla którego Niemcy to byt abstrakcyjny, ojczyzna rozbita na różne państwa, a jednocześnie to duchowe wspólne ciało, narodowość marząca o przywróceniu jedności i hegemonii [Mann 1849: 12].

Autorzy kreujący ten wizerunek podkreślali niemal odwieczną dążność narodu niemieckiego do osiągnięcia całkowitego narodowo-państwowego zespolenia, która pochłonęła tak wiele ofiar w zakresie materialnym i ludzkim. Ważne były dwie kwestie, które miały zdecydować o przyszłości państwa niemieckiego. O jednej z nich pisał Paweł E. Leśniewski, zastanawiając się nad ośrodkiem, wokół którego dokona się przyszłe zjednoczenie. W niemieckiej rywalizacji liczyły się wówczas dwie potęgi, z których to Prusy, a nie Austria miały w jego opinii sformułowanej na przełomie lat 40. i 50. większą szansę na objęcie przywództwa [Leśniewski 1852: 583]. Druga z kwestii dotyczyła przyjęcia zasad organizacyjnych w przyszłym państwie. K. Libelt podkreślał naturalny charakter aspiracji Niemiec do politycznej jedności, ale, jak zaznaczał, przy zachowaniu różnorodności kulturowej. Innymi słowy, wspólnotę zespalał jeden język oraz w przyszłości jeden federacyjny organizm polityczny, ale panują w niej różne obyczaje, wyznania, a nawet formy rządów. Najgorszym rozwiązaniem byłoby dążenie do całkowitej centralizacji i wewnętrznego ujednolicenia. Zgodnie z romantycznym przekonaniem w wyniku podobnych zabiegów powstanie narodowość „sztuczna”, na siłę ujednolicająca wszelkie prowincjonalizmy [Libelt 1849b: 11–12].

Początek procesu dążenia do utworzenia narodowo-państwowej całości umiejscawiano najczęściej w odległej przeszłości, a wielu autorów dogłębniej precyzowało okoliczności, wydarzenia, czy szersze zjawiska, które wpływały na jego intensyfikację. W obszernym artykule *Sprawy niemieckie* opublikowanym w „Przeglądzie Poznańskim” momentem, w którym doszło do niemieckiego prze-

budzenia narodowego był rok 1789, a następnie okres napoleoński, gdy pokonana i upokorzona przez oręż francuski narodowość poczuła jedność i solidarność. Po raz pierwszy od czasów reformacji rządzący i rządzeni „otoczyli wspólnie znaki narodowe w obronie niezawisłości”. Doszło do przebudzenia ducha i jedności plemiennej [*Sprawy niemieckie* 1848: 342]. W wyniku tej zbiorowej mobilizacji powstał projekt reprezentacji wszystkich krajów niemieckich przy sejmie frankfurckim, który nie doczekał się realizacji. W zamian pojawił się Związek Niemiecki, w ocenie autora analizy utworzony dla interesu rządzących, w którym naród nie otrzymał udziału, a więc „światny zapal, który przewodniczył wojnom z Francją skończył się oszukaniem ludów” [*Sprawy niemieckie* 1848: 343]. Ta pierwsza próba zjednoczenia Niemiec dokonana na kongresie wiedeńskim miała więc charakter sztuczny, gdyż nie opierała się na rzeczywistym równouprawnieniu wszystkich uczestników związku. Z kolei powołany na początku lat 30. Związek Celny miał charakter bardziej handlowy niż całościowo zespalający narodowość. Nowa szansa pojawiła się w 1848 roku, gdy pod wpływem wydarzeń paryskich ożywił się niemiecki ruch zjednoczeniowy, a rewolucje w Berlinie i Wiedniu dawały nadzieję na przyspieszenie procesu.

Nie wszyscy zgadzali się z tezą, że cechą charakterystyczną niemieckiej idei narodowo-państwowej jest dążenie do jedności, jak również nie podzielali poglądu o duchowej całości narodu niemieckiego. Na początku lat 20. jeden z publicystów „Dekady Polskiej”, rozważając charakter narodowy Niemców, stwierdzał, że kwestia narodowej jedności jest w tej wspólnotcie zapomniana. Niemiec, opisując własną tożsamość, określał się jako Bawarczyk, Sas, Prusak itp., ale prawie nigdy nie powie „jestem Niemcem” [Pietkiewicz 1821: 20]. W tym wizerunku duch narodowy osłabł na tyle, iż nie można mówić o jednej wspólnotcie niemieckiej, ale o rzeszy luźnych, połączonych jedynie wspólną mową, bytów. Niekiedy wizerunek kształtował się pod wpływem aktualnych wydarzeń. W opinii A. Mickiewicza sformułowanej w 1849 roku Niemcy po chwilowym poruszeniu rewolucyjnym znowu popadli w charakterystyczną dla nich „nieruchomość i beziłę”. Co więcej, wypadki z okresu Wiosny Ludów dowiodły niezdolności Niemców do utworzenia jednej wspólnoty, gdyż jedna jej część wystąpiła przeciwko pozostałym. „Ludy tego samego pochodzenia, które dają się w ten sposób użyć do wyniszczania się wzajem, dowodzą jak dalece są jeszcze do tego, by móc stanowić jeden naród” [Mickiewicz 1997d: 212]. Autor artykułu *Jednolitość Niemiec* opublikowanego na łamach „Demokraty Polskiego” w czerwcu 1849 roku nie miał wątpliwości, że przeznaczeniem Niemiec jest dążenie do prawdziwej homogeniczności w zakresie politycznym. W obecnym kształcie naród ten – czterdziestomilionowy, mówiący jednym językiem, o wspólnej literaturze, zamieszkały na jednej przestrzeni geograficznej, a rozbity na przeszło 30 jednostek politycznych – jest „trupem bez wiedzy o sobie, bez misji w człowieczeństwie a przeto bez narodowości”. Wszystkie te odrębne organizmy

polityczne reprezentują interesy własnych dynastii, podczas gdy naród niemiecki od dawna jest martwy. Najgorszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie zasady federacji, gdyż różnorodność rządów oznacza brak politycznej jedności narodu [Jednolitość Niemiec 1849: 87–88]³⁵. Odmienny wizerunek wspólnoty niemieckiej prezentował jeden z publicystów „Gazety Polskiej”, twierdząc, iż naród niemiecki ma charakter kosmopolityczny i poza wyrobionym językiem nie posiada wspólnych cech. Brak spójności duchowej poważnie upośledzał niemiecką wspólnotę narodową, dodatkowo osłabioną brakiem własnego państwa. Niemiecką ideę narodową zniszczył feudalizm, podczas gdy w niektórych krajach europejskich, na przykład we Francji, przyczynił się do umocnienia narodu. Wspomniany kosmopolityzm ujawniał się także w nienaturalnym przeświadczeniu członków niemieckojęzycznej społeczności o koniecznym ujednoliceniu odrębności, na wyobrażeniu postępu cywilizacyjnego jako procesu zniszczenia indywidualności narodów [Fabryki księzek w Niemczech 1830: 4].

W opinii L. Żychlińskiego w procesie narodotwórczym Niemiec w pewnym momencie nastąpiło rozdarcie organizmu narodowego. Dwa główne państwa niemieckie, Prusy i Austria, zamiast zadbać o wewnętrzny rozwój ducha narodowego zespalałające wspólnotę w nierozzerwalną całość, skoncentrowały się na ekspansji terytorialnej. W przypadku narodowości niemieckiej brakowało więc elementarnej spójności, jak to określał „organicznego zwarcia ducha publicznego” [Żychliński 1862: 23–24]. Bez zaistnienia jedności celu nie może być mowy o wspólnocie moralnej, dojrzałym narodzie. Nie istnieje tam pojęcie nienaruszalnej całości narodowej. Krytykował także niemieckie ujęcie państwa jako „absolutnego wyrazu organizacji społecznej”, jako bytu nadrzędnego. W ocenie Żychlińskiego dopiero narodowość połączona ściśle z państwem doprowadza do najdoskonalszego rozwinięcia sił materialnych i duchowych w stopniu najwyższym i stanowi indywidualność skończoną – w pełni dojrzałą ideę narodową. W innym wizerunku, prezentowanym przez publicystę emigracyjnego z kręgu monarchistów, naród niemiecki w okresie średniowiecza był co prawda rozbity na poszczególne państewka, ale zrastał się i w razie potrzeby działał zjednoczony. Dopiero protestantyzm zneutralizował tę specyficzną niemiecką jedność. Odtąd nie było już Niemiec, a na ich miejscu wyrosły „państwa bękarcie bez chwały i przyszłości” [J. O. 1839: 5]. Reformacja rozbiła naród niemiecki pod względem religijnym na dwie nierówne części. Jak czytamy w paryskim „Dzienniku Narodowym”, liczniejszy protestantyzm dopóki walczył o uznanie, był jednością, jednak po pokoju

³⁵ Autor artykułu był zdeklarowanym zwolennikiem ujednolicenia w związkach narodowych. Sądził, iż wszystkie związki narodowe, także te wzorcowe federacje jak np. Szwajcaria, prędzej czy później ulegną procesowi centralizacji. Niemcy powinny odrzucić także monarchizm, który ze swej natury jest przeciwny jednolitości, a przyjąć formę republiki.

westfalskim utracił dawną siłę, podzielił na sekty i co ważniejsze pociągnął za sobą upadek ducha niemieckiego. Zniszczona została „podstawa jedności myśli i działań ludzkich, wszystko poszło już tym trybem niepewności, rozbicia i niejedności: filozofia, sztuki piękne i polityka”. Od tego czasu rola Niemiec rozbitych politycznie i religijnie w Europie znacznie osłabła [*Rzut oka na stan obecny Europy. Niemcy* 1844: 583].

Z kolei Cyprian Zaborowski doszukiwał się przyczyny niedostatecznej jedni Niemców w braku „zasad towarzyskości”, czynnika, który likwidował wszelkie różnice „charakteru i narodowości”, umożliwiając powstanie prawdziwej jedności nawet w najbardziej różnorodnym związku. Ten niedostatek dręczący Niemców jest podstawową przyczyną niemożności zespolenia się w jeden potężny naród. Ocalenie narodowości niemieckiej i dalszy rozwój spoczywały na „barkach” Austrii i Prus. „Te zaś mocarstwa utworzone przez sztuczne połączenie ludów, które jednego nie stanowią narodu”, muszą szukać punktu oparcia w Rosji i wstrzymywać u siebie zaszczepienie zasad ożywiających wolną Europę [Zaborowski 1831: 12]. Inne poważniejsze trudności hamujące proces zjednoczeniowy krajów niemieckich to różnice religijne oraz obawy mniejszych państw niemieckich o zdominowanie przyszłej narodowo-państwowej całości przez dwa najpotężniejsze państwa, o narzucenie wzorców pruskich bądź austriackich pozostałym wspólnotom. „Pod nazwą Niemiec kryją się inne: Prusak, Austriak itp., a z nimi i oddzielne potrzeby”. W tej wizji państwo niemieckie powinno więc pozostać luźno powiązaniem związkiem niezależnych krajów, a nie państwem związkowym [*Sprawy niemieckie* 1848: 378–384].

Najskrajniejsze ujęcie prezentował Henryk Rzewuski, który nie tyle dostrzegł kryzys niemieckiej idei jedności, ile w ogóle zaprzeczał istnieniu niemieckiej wspólnoty narodowej. Przed reformacją modelem organizacyjnym narodu niemieckiego była „potężna federacja całowładztw rozmaitych kształtów” pod przywództwem cesarza. Protestantyzm położył temu kres, przyczyniając się znacząco do rozprzężenia narodowej jedności. Proces rozkładu niemieckiej idei narodowo-państwowej stopniowo się pogłębiał i współcześnie, stwierdzał Rzewuski, nie ma już narodu niemieckiego, tylko odrębne byty, jak na przykład Bawarczycy, Prusacy, Sasi itd. [Rzewuski 1868: 34]. Problemy z identyfikacją zachodziły także w obrębie pojedynczych krajów niemieckich. Publicysta „Orła Białego” w 1830 roku, oceniając tożsamość mieszkańców Królestwa Prus, stwierdzał, że nikt tam nie określa się jako Prusak, przedstawiając się: jestem Niemcem, Polakiem itd., co wynikało z braku zespolenia wewnątrz państwa pruskiego, które jest zlepkiem fragmentów terytoriów zabranych sąsiadom. W tym negatywnym wizerunku Prusy to „plód niedołączny zdrady i zbrodni”, przypadkowy zbiór „różnorodnych szczepów, skradzionych odłamków” [*Prussy* 1830: 13–14].

Naród zaborczy

Prusy powszechnie postrzegano jako jedno z państw niemieckich (obok niemieckojęzycznej Austrii), które brało bezpośredni udział w podziale Polski. Niemieckość tego państwa nie podlegała kwestii: na ponad 16 milionów ludności (dane z 1849 roku) 13 milionów to Niemcy, a ponadto 3 miliony Słowian i nieliczne grupy Łotyszów w Prusach Wschodnich oraz Żydów, Walonów i Francuzów [Leśniewski 1853: 77]. Akt zaborczy oraz polityka wynaradawiająca intensywnie prowadzona przez rząd wycisnęła znaczące piętno na polskiej refleksji na temat narodu niemieckiego. Analizując teksty kultury z pierwszej połowy XIX wieku, można zauważyć, iż to, co pruskie, najczęściej łączono z tym, co niemieckie, to jakby obraz pruskiego postępowania wobec narodowości polskiej uległ rozszerzeniu pod względem terytorialnym na Niemcy jako całość oraz chronologicznym, od epoki średniowiecza po współczesność. Polska społeczność stawiała więc opór prusko-niemieckiemu reżymowi. W ogólnym wymiarze podkreślano zaborczy charakter narodu niemieckiego od czasów najdawniejszych, który przejawiał się w stosunkach zewnętrznych, jak i w relacjach wewnątrz wspólnoty. W 1849 roku w broszurze Juliana Klaczki pojawiło się pojęcie *Drang nach Osten* na określenie zajadłej, stałej niemieckiej polityki ekspansji terytorialnej na tereny słowiańskie [Klaczko 1849]. Ten ideologiczny mit stał się popularny dopiero w drugiej połowie XIX wieku, ale funkcjonował już wcześniej w polskiej literaturze romantycznej w dużej mierze pod wpływem filozofii Johana Gottfrieda Herdera, który przeciwstawiał pokojowo usposobionych Słowian zaborczym, wojowniczym Germanom. Mit o nieustannym dążeniu niemieckim na Wschód odnajdujemy w pracach polskich publicystów i historyków, którzy owego niemieckiego „parcia” na ziemie słowiańskie nie próbowali nawet tłumaczyć inaczej jak niezmienną cechą charakteru zbiorowego tej nacji, wrodzonym „instynktem germańskim”, wręcz prawidłowością dziejową przejawiającą się od początku historii niemieckiej państwowości. Współczesny historyk Hans Lemberg zwraca uwagę na fakt, iż w filozoficznym języku pierwszej połowy XIX wieku pojęcie *Drang* oznaczało niejasną, nieuświadomioną wolę, którą Goethe nazywa wprost „ciemnym pędem” [Lemberg 2003: 34]. Konstrukty wyrażający się w sformułowaniu *Drang nach Osten* nie wymagał specjalnego dowodzenia w publicystycznym przekazie, a jedynie zebrania subiektywnie wybranych zdarzeń z dziejów ekspansji niemieckiej w przeszłości. Jednak w pracach o aspiracjach naukowych potrzebne było gruntowniejsze uzasadnienie. K. Szajnocha w książce pt. *Jadwiga i Jagiełło* z 1861 roku (wyd. 1) w rozdziale pod tytułem „Teutonizm” zaprezentował średniowieczne akty agresji niemieckiej przeciwko Słowianom, które, odpowiednio dobrane, miały dowodzić odwiecznego dążenia zaborczego tej nacji wynikającej z charakteru zbiorowego. Unia polsko-litewska w tej interpretacji zatrzymała

na dłuższy czas niemiecką ekspansję na Wschód. Autor, chcąc uwiarygodnić mit o odwiecznym zaborczym sąsiedztwie, obszernie przytaczał cudzoziemskie opinie i przysłowia potwierdzające niemieckie parcie na wschód i zaborczy charakter wspólnotowy [Szajnocha 1902: rozdz. 8]. Znamienne są same podtytuły rozdziału: „Pierwotne zabory Niemców w ziemiach słowiańskich”, „Opasanie Polski zewsząd od Niemców”, „Cała wschodnia Europa zagrożona od teutonizmu”, „Łatwość parcia teutonizmu na wschód”, „Różne rodzaje zamachów teutońskich”, „Drapieżność rycerska” itd. W wizerunku Szajnochy niemiecka ekspansja na Wschód miała charakter mityczny – była dążeniem trwałym, stanem unieruchomionym, odwiecznym: „Wdarłszy się w nadelbiańskie progi dziedzin słowiańskich, przedzierał się teutonizm coraz głębiej w ich wnętrza, znacząc każdy krok nowym gwałtem, każde półwiecze nowym podbojem. Uległy w ten sposób z kolei wszystkie pograniczne ludy słowiańskie, posuwały się coraz dalej graniczne słupy Niemiec” [Szajnocha 1902: 101].

W bardziej obiektywnych ujęciach owa zaborcza dążność nie była odwieczna, ale zrodzona pod wpływem określonych czynników. Przed utrwaleniem się systemu feudalnego stosunki niemiecko-słowiańskie miały charakter w przeważce pokojowy. Dopiero pod wpływem zasad feudalizmu Niemcy przeobrażają się w „zaborcze istoty” – wdzierają się do Polski i innych krajów słowiańskich, „wytępiając narodowość”, „wycinając ludność”. Ostatnim przejawem tej okrutnej zaborczości był rozbiór państwa polskiego, gdy, jak emocjonalnie oceniał J. Lelewel, „król-szatan z królową-dewotką, rozgrzeszoną przez Jezuitów, spiknąwszy się z nierządnicą Północy, rozszarpali Polskę” [Lelewel 1864: 534–535]. W wizerunku wykreowanym przez A. Krzyżanowskiego feudalne prawo boju (*das Recht der Fehde*) i prawo pięści (*das Faustrecht*) panowało wśród Niemców od zawiazku ich narodu do połowy wieku XVI, kiedy niemiecka szlachta wreszcie rzekła się prawa *fehdy*, tego utrwalonego w tradycji feudalnej „uprawnionego rozboju” [Krzyżanowski 1844: 480]. Mimo że zajmowała się zwykłym rozbójnictwem przybrała tytuł rycerzy, „a wszelkim swoim łotróstwom pozór prawa i słuszności starała się nadawać” [Baliński 1820a: 30–31]. Dopiero wzmocnienie władzy panujących w poszczególnych państwach niemieckich ograniczyło samowolę tych udzielnych panów. Od tego czasu Niemcy zaczynają stopniowo wstępować na drogę oświecenia, aż do osiągnięcia obecnej świetności w rozwoju umysłowym.

W rozszerzonej wersji mitu o odwiecznej zaborczości niemieckiej to ten naród wytępił Słowian połabskich, wydał margrabiów brandenburskich, zaborczy zakon krzyżacki, zgermanizował Pomorze i Śląsk itd. Ten stereotyp o wielowiekowym, wrogim stosunku Niemców do Polaków i ich ekspansjonistycznych dążeniach wobec Słowian pełnił funkcję dwojaką. Jako autostereotyp był oparty na przeświadczeniu o odwiecznej polskiej moralności w postępowaniu wobec innych narodów, które cechowało się wysoką tolerancją i łagodnością. Przekonanie, że Polacy nigdy nie stosowali przemocy wobec sąsiednich narodów, a jedynie

przyciągali inne ludy atrakcyjnością własnej idei narodowej, zdominowało polskie piśmiennictwo romantyczne. Łagodność i brak zaborczości w stosunkach zewnętrznych był więc dokładnym przeciwieństwem niemieckiego heterostereotypu o odwiecznej agresji i ekspansjonizmie. Nawiązując do konstatacji Huberta Orłowskiego o niemieckim heterostereotypie *polnische Wirtschaft* jako „krzywym lustrze, w którym *deutsche Wirtschaft* czy też *deutsche Ordnung* mogła się odbijać w sposób zdecydowanie korzystny” [Orłowski 2002: 11]³⁶, w polskim zwierciadle odwieczna niemiecka zaborczość ukazywała w korzystnym świetle polską moralność i łagodność w polityce zewnętrznej.

Reasumując, w romantycznym wizerunku pokojowo usposobieni Słowianie zostali wytępieni lub uciemnieni, zabrano im ziemię i niejednokrotnie sposobność do dalszego samodzielnego rozwoju. Organizacja niemiecka tłumiła stopniowo odczucia narodowe Słowian, którzy zatracali charakter i język przodków aż do całkowitego unicestwienia [Mickiewicz 1997b: 172]³⁷. W tym ujęciu Niemcy jawią się jako barbarzyńscy ciemniacy, a nie wykształceni zwycięzcy, którym przyświeca idea rozszerzania oświaty i poziomu cywilizacji. Jak oceniano, proces germanizacji na ziemiach polskich był prowadzony czynnikami natury fizycznej, środkami przymusu, a nie pochodził z wyższości ducha, który stopniowo, łagodnie wpływa na inne narody. Pod wpływem działań jednoznacznie wynaradawiających polegających na siłowym zaprowadzeniu własnego systemu wartości, norm, zasad organizacji życia publicznego, umacniały się wśród Polaków postawy i dążenia do obrony rodzimości, a nie chęć naśladowania pruskich rozwiązań. Zgodnie z romantycznym przekonaniem, zabranie terytorium innemu narodowi to jedno, ale dużo gorszym przejawem barbarzyństwa i zaborczości jest pozbawienie członków tej wspólnoty narodowego ducha. „Niemcy i niemieczyzna przyszła, aby wszystko, co polskie tępić i Polskę przekuwać na swoje kopyto, chcieli wyssać z Polaków nie tylko to, co daje życie ciału, ale i to, co daje życie Narodowi, Ojczyźnie” [Moraczewska 1850: 87].

W sposób szczególny mit o odwiecznym charakterze zaborczym Niemców pielęgnowali autorzy o sympatiach panslawistycznych. Ta nieliczna w polskiej refleksji analizowanego okresu grupa autorów starała się przekonać swoich odbiorców o najbardziej niebezpiecznym i „makiawelicznym” zagrożeniu właś-

³⁶ Niemiecki stereotyp *polnische Wirtschaft* zawierał zestaw negatywnych opinii o Polakach związanych z zacofaniem gospodarczym i cywilizacyjnym ich kraju, i jak podkreśla H. Orłowski, ukazywał nieskuteczne działania Polaków, pewną niemoc sprawczą słowiańskich sąsiadów [Orłowski 2002: 9–10]. W nieco wcześniejszym opracowaniu T. Szarota łączył pojęcie *polnische Wirtschaft* z krytyczną oceną rozwiązań ustrojowych dawnej Rzeczypospolitej, szlacheckiej złotej wolności, słabego państwa, złej polityki zagranicznej itd. zatem czynników, które przyczyniły się do rozbiorów Polski [Szarota 1996: 87, 88].

³⁷ Luteranizm jako ruch wybitnie niemiecki dokończył zdaniem poety zagłady narodowości słowiańskiej w tym rejonie.

nie ze strony niemieckiej. Dlatego Polacy i inne narody słowiańskie powinny zwrócić się w kierunku słowiańskiej Rosji, naturalnej przywódczyni Słowiańszczyzny. Żywiół germański jest bardziej niebezpieczny gdyż ma przewagę cywilizacyjną, a swą politykę kolonizatorską prowadzi metodami doskonalszymi, przekonywał Michał Kubrakiewicz [Nowak 1998: 105–106]. Ponadto ziemie rdzennie polskie, jak to określał „kolebka Polski”, obejmująca obszar pomiędzy Gnieznem, Poznaniem, Wieliczką, Krakowem, Tarnowem i Lwowem, była we władaniu Niemców, w jego ocenie najgorszych wrogów Polaków³⁸. Zwracano także uwagę, iż swoją wielkość Prusy zawdzięczają zagarnięciu ziem polskich, a zatem odbudowanie Polski doprowadziłoby do znacznego osłabienia tego państwa, które w sposób naturalny będzie najbardziej zdeterminowanym wrogiem polskiej idei narodowej³⁹. Generalnie w polskiej refleksji romantycznej prorosyjskość często wiązała się nie tylko z postawą antyokcydentalną, ale i antyniemiecką, z upatrywaniem zagrożenia dla odrębności kulturowej Polaków ze strony zachodnich sąsiadów. Andrzej Nowak w książce na temat idei polskiej polityki wschodniej w latach 1733–1921 sięga do genezy tego zjawiska, odwołując się do przekonań Stanisława Trembeckiego, osiemnastowiecznego poety i szambelana Stanisława Augusta, który pierwszy sformułował pogląd o naturalności i potrzebie słowiańskiego polsko-rosyjskiego zjednoczenia w oparciu o potęgę imperialną Petersburga jako przeciwwagi do teutońskiego zagrożenia [Nowak 1999: 47]. W okresie międzypowstaniowym podobne idee głosili nie tylko Gurowski i Rzewuski, uznani za narodowych apostatów, ale także konserwatywny polityk Aleksander Wielopolski.

Jak już wspomniano, spośród ludów niemieckich najgorszą opinię wyrobili sobie Prusacy uosabiający negatywne cechy przypisywane narodowi niemieckiemu. Byli oni postrzegani jako nosiciele niemieckiego ducha zaborczości, „zły duch” tej nacji⁴⁰. Co więcej, rząd pruski jest „ślepyim narzędziem” polityki rosyjskiej, co idealnie wpisywało się w obraz „wrogich” sąsiadów, zawsze knujących przeciw Polakom czy szerzej, obozowi narodowemu i wolnościowemu w Europie [Kubrakiewicz 1830: 10]. Romantyczni twórcy przekonani, że każda dojrzała narodowość nawet w trudnej sytuacji zachowa rodzime właściwości,

³⁸ Poglądy Kubrakiewicza zawarte w tekście *Uwagi polityczne i religijne* z 1839 roku pod kątem wyobrażenia narodowego terytorium przeanalizował Bilenky [Bilenky 2012: 23].

³⁹ Warto zwrócić uwagę, że na argument ten powoływano się także w okresie późniejszym. Pisał na ten temat choćby Roman Dmowski na początku XX wieku, o tym szerzej Wrzesińska 2012: 248–249.

⁴⁰ Z kolei jednostką najbardziej znienawidzoną był jeden z twórców potęgi politycznej Prus Fryderyk II uosabiający zaborczy charakter polityki pruskiej, „szatańskiej”, „machiawelicznej”. Nawet pośmiertna maska pruskiego władcy wzbudzała koszmarnie skojarzenia. „Fryderyka maska jest to twarz potępieńca – dodaj jej rogi to głowa szatańska”, przekazywał swoje spostrzeżenia Włodzimierz Budzyński [Budzyński 1850: 57].

twierdzili, że wysiłki Prus podejmowane w kierunku zgermanizowania podbitych narodów nie powiodą się. Niebezpieczeństwo tkwiło, jak ostrzegał H. Kamiński, w wynarodowieniu nie tyle ludzi, bo to nierealne, ale kraju ojczystego. Zaborczość pruska inaczej niż rosyjska nie koncentrowała się na wytępieniu samych objawów narodowości, ale na przejściu materialnych środków niezbędnych do codziennego życia [Kamiński 1999: 363]. W. Kalinka w analizie porównawczej zwracał uwagę na stały i systematyczny, a przez to najbardziej niebezpieczny charakter pruskich działań wynaradawiających. Jednak mimo doskonałości tego systemu władzom pruskim nie udało się dotąd „przerobić” Polaków na Niemców: „To, co nie udało się uczynić z mieszkańcami starają się zrobić z krajem, chcą więc choćby ziemię uczynić niemiecką” [Kalinka 1892b: 37]. Pojawiały się także opinie, które porównując warunki funkcjonowania narodu polskiego w ramach trzech państw zaborczych, wskazywały na zabór pruski jako miejsce najlepsze dla rozwoju życia rozczłonkowanej wspólnoty. Publicysta „Kroniki Emigracji Polskiej” zwracał uwagę na pozory legalności i moralności władz pruskich w stosunku do Polaków, co czyni położenie uciemnionej narodowości korzystniejsze niż pod berłem cara. „Co posiada może posiadać śmiało, głośno z energią czującego swą godność”. Toteż do czasu ostatecznej walki o niepodległość istnieje tam możliwość zwalczania antypolskich zarządzeń drogą legalną „bez obawy moskiewskich brutalstw i okrucieństw” [*Sprawa Poznańska* 1838: 113–114]⁴¹.

Ten wątek potępienia niemieckiego ducha zaborczego, jako przejaw niemoralnego barbarzyństwa, utrzymywał się w tekstach polskich przez cały wiek XIX. B. Trentowski nazywał Prusy i Austrię właśnie z tego powodu „odszczępieńcami od europejskiego pierwiastka”, „zdrajcami sprawy światła, wolności i postępu” [Trentowski 1847: 362–363]. Co więcej, zdaniem ówczesnych autorów podobna postawa nie tylko szkodziła narodom i ludom poddanym represji, ale także nie służyła narodowi niemieckiemu, upośledzając ich poziom moralny. To nieetyczne i fałszywe postępowanie świadczyło o zwycięstwie postawy egoistycznej z natury rzeczy zgubnej dla narodu, który ją przyjmuje. Nie można budować potęgi własnego narodu na nieszczęściu innych, gdyż wszelki rozwój wiąże się z moralnością, szlachetnym postępowaniem. Tylko „naród moralny” może się stać prawdziwym apostołem wolności, sprawiedliwości i postępu, rzecznikiem prawdziwego patriotyzmu i umysłowego oświecenia. Podczas gdy duch zaborczości, jak go nazywał Herder, jest „demonem złego”. J. Moraczewski wskazywał na szczególne właściwości Niemców, które są odpowiedzialne za ich zaborczość wobec sąsiadów. Jest to naród o usposobieniu „drapieżnym” i silnym popędzie kolonizacyjnym [Moraczewski 1848: 50]. Od czasów najdawniejszych stosował

⁴¹ Autor namawiał do większego udziału Polaków w administracji pruskiej, aby nie zostawiać wrogowi całkowitej kontroli nad krajem. Nie można obawiać się wyższej cywilizacji choćby przekazywanej w obcym języku.

zaborczą i siłową politykę wobec innych, niszcząc niejednokrotnie indywidualność poszczególnych zbiorowości.

Cechę zaborczości podtrzymywał panujący w krajach niemieckich despotyzm, który najczęściej porównywano z despotyzmem innych krajów zaborczych. Despotyzm rosyjski jest siermiężny, barbarzyński, azjatycki, austriacki „jezuicki”, a pruski najbardziej oświecony, złagodzony polorem cywilizacji, zwłaszcza poszanowaniem prawa. W krytycznej opinii publicysty „Demokraty Polskiego” z 1842 roku jest to tylko złudzenie postępowych zmian w procesie ograniczenia despotii, gdyż konsekwencje występku przeciw rządowi pruskiemu są równie dotkliwe (więzienie, konfiskata majątku) jak w Rosji czy Austrii. Prawa obywateli są ograniczone i zależą od woli władcy. Zatem jeśli w pruskim sejmie istnieje prawo składania petycji, to ich wysłuchanie zależy wyłącznie od woli panującego. Król określa także czas i przedmiot obrad. Nie jest to więc monarchia konstytucyjna, tylko jej pozór. Ta „udawana łagodność” przyniosła Prusom wymierne korzyści i wizerunek państwa oświeconego, praworządnego, cywilizowanego, podczas gdy odium najokrutniejszej despotii spadło na Rosję [*Kilka słów o Sejmie w Wielkim Księstwie Poznańskim* 1842: 3–4, 69–70]. W ogólnej ocenie emigracyjnych demokratów, nie tyle naród niemiecki, ile monarchizm jest winny zaborczej polityce germanizmu „wiecznie dybiącego na cudze”, „wciąż łaknącego” nowych zdobyczy. Naród niemiecki martwy politycznie jest jedynie winny temu, że tak długo znosił monarchiczne jarzmo. „Nie naród przeto niemiecki jest wrogiem i katem naszym, ale monarchizm i arystokracja pruska i austriacka, ale dynastia Hohenzollernów i Habsburgów” [*Jednolitość Niemiec* 1849: 92]. Poglądy wygłaszane wówczas na łamach „Demokraty Polskiego”, nawiązując do mitu o odwiecznym, zaborczym charakterze niemieckim, wskazywały na konkretne źródła podobnych działań. Po rozczarowaniach związanych z wydarzeniami Wiosny Ludów demokratyczni publicyści na emigracji znacznie zaostrzyli stanowisko w tej kwestii, w większym stopniu akcentując tezę o barbarzyńskim, trwałym charakterze ekspansji niemieckiej na Wschód.

Stereotypowe opinie o zaborczości jako stałym elemencie, który charakteryzuje niemiecką ideę narodowo-państwową (większość autorów choć używała terminu niemiecka miała na myśli państwo pruskie), w niewielkim stopniu ulegały zmianom w zależności od konkretnych wydarzeń i okoliczności. W 1847 roku J. Lelewel zauważał, iż w końcu także w krajach niemieckich uświadomiono sobie swoją zaborczą właściwość i odezwały się nieliczne, słabe głosy potępienia tej postawy. W ocenie wileńskiego historyka to istotna zmiana, gdyż przebudziło się „uczucie sprawiedliwości” u wrażliwszych, słowianofilsko usposobionych przedstawicieli narodu niemieckiego i odwieczna nienawiść niemiecko-słowiańska/polska ustępuje zawiązującej się przyjaźni. Lelewel pisał o niemieckich liberałach, którzy w tym okresie demonstrowali polskie sympatie

i antyrosyjskie nastawienie [Lelewel 1864]⁴². W okresie Wiosny Ludów Niemcy, najpierw pełni sympatii dla Polaków i Czechów, wkrótce zmienili postawę, co uwidoczniło się między innymi w uchwale Parlamentu Niemieckiego o wcieleńiu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Rzeszy. Te zmiany natychmiast znalazły odzwierciedlenie w polskiej refleksji na temat Niemców. W publicystyce „Demokraty Polskiego” nasi zachodni sąsiedzi jawią się jako niemoralni zdrajcy idei wolności, „niewyleczeni z dawnego krzyżackiego i brandenburskiego łupiestwa”, „przyklaskujący mordom i bezceństwow” w Poznańskim [*Postęp rewolucji* 1849: 50]. W ujęciu M. Manna to nowy rodzaj samolubstwa – egoizm ludu niemieckiego, który jest nawet gorszy od tego, sprzed rewolucji 1848 roku. Stosunek ludu niemieckiego do narodowości polskiej charakteryzuje okrutny cynizm oraz pragnienie całkowitego wymazania polskości [Mann 1849: 19, 24–25]. O potężnym rozczarowaniu zachowaniem Niemców w okresie Wiosny Ludów wspominał także Ludwik Dębicki. Nadzieje Polaków na wyzwolenie związane z Sejmem we Frankfurcie, w którym przewagę osiągnęli przedstawiciele niemieckiego liberalizmu i republikanizmu, upadły wraz z podjętą tam decyzją o prawowitości rozbiorów Polski [Dębicki 1903: 95].

Niemcy współtwórcą cywilizacji zachodniej

W polskiej refleksji XIX wieku obok wątku o niemieckiej zaborczości można zauważyć wyraźną fascynację kulturą niemiecką, podkreślanie wkładu tego narodu w rozwój cywilizacji zachodniej czy, szerzej, ogólnoludzkiej. Berło wyższości cywilizacyjnej w Europie wśród narodów dźwiera obok Francji i Anglii właśnie Niemcy, które niejednokrotnie przewodziły w „uprawie moralnej i umysłowej ludzkości” [Krzyżanowski 1831: 1]. W ujęciu M. Mochnackiego to Niemcy obok Francji stanowią w czasach mu współczesnych najbardziej oświecone narody. To raczej naród myśli niż czynu, pojęć oderwanych a nie doświadczeń. Nauka Francuzów dała się wszędzie zastosować, miała wymiar uniwersalny, podczas gdy niemiecka była „bardziej lokalną, przypadającą tylko do miary z konstytucją ich intelektualizmu” [Mochnacki 1863: 210]. Wkładem Niemiec w rozwój europejskiej cywilizacji był wysoki poziom oświaty, nauki i filozofii, ale także osiągnięcia w dziedzinie gospodarczej czy organizacji społecznej, politycznej i wojskowej.

Stanisław Szczepanowski, gdy pod koniec XIX wieku wspominał o duchu zaborczym w narodzie niemieckim istniejącym od najdawniejszych czasów, jednocześnie podkreślał, że był on stanowczo potępiany przez wielkich pisarzy,

⁴² Współcześnie o niemieckiej rusofobii w środowisku liberałów, a jednocześnie o tendencjach rusofilskich w kręgach konserwatywnych w tym okresie zob. Luks 2003: 251–252.

poetów i filozofów niemieckich takich jak choćby Goethe, Schiller czy Herder, którzy kształtowali opinię publiczną. W jego ocenie jest to niepodważalny dowód na dwoistość duchową tego narodu [Szczepanowski 1988: 61–63]. Tę szczególną cechę niemieckiej wspólnoty ducha dostrzegali także romantyczni twórcy i podróżnicy z pierwszej połowy XIX wieku. W wielu ujęciach mamy, z jednej strony potępienie ducha zaborczości i barbarzyństwa odpowiedzialnego za nieszczęścia wielu narodów i ludów, ale z drugiej głęboki podziw dla wielkich osiągnięć Niemców w rozwoju kultury i cywilizacji. Z Niemiec wywodziło się przecież wielu znamienitych pisarzy i myślicieli polskich jak S. Bandtkie, S. B. Linde, J. Kremer, czy K. Libelt. Niemcy mieli też wielki wpływ na rozwój polskich miast od czasów średniowiecznych. To za pośrednictwem narodu niemieckiego Polska otrzymała cywilizację zachodnią, a w czasach nowszych głęboko inspirującą i „nieśmiertelną” literaturę i filozofię romantyczną. Warto zanalizować ten problem na przykładzie kilku wybranych opinii z epoki.

W relacji podróżniczej Władysława Wężyka największym wkładem Niemców do ogóлноeuropejskiego dziedzictwa była *muzyka*, która stała się wręcz „potrzebą życiową” tego narodu. Dzięki muzyce niemiecka „dzikość pierwotnych obyczajów” ustąpiła [Wężyk 1847: 216–217]. Dla A. Krzyżanowskiego naród niemiecki należał do najbardziej światłych wspólnot na świecie, przy czym na drogę postępu wkroczył on dopiero w XV wieku. Autor łączył to wyjście ze stanu barbarzyństwa z wyeliminowaniem mrocznej strony feudalizmu. Rozpowszechniając „światło nauki” na sąsiednie ludy, „zbawił się naród niemiecki, pojednał się z rodem ludzkim” [Krzyżanowski 1844: 81–82]. W ocenie publicysty krakowskiej „Jutrzenki”, Niemcy to naród, który z jednej strony bez wątpienia należy do grona najbardziej oświeconych w Europie – „naród, który się największymi szczytami mędrca”¹. Z drugiej strony potrafi on postępować haniebnie w stosunku do innych narodowości (w tym konkretnym przypadku chodziło o złamanie konwencji jarosławskiej w 1848 roku po wypadkach w Poznańskim). Niemcy byli więc narodem pełnym sprzeczności, wspólnotą, który nie potrafiła własnych szczytnych idei zastosować w praktycznym działaniu – „narodem teorii, a nie czynu”. Co więcej, przyszłość tej wspólnoty miała kolosalne znaczenie nie tylko dla regionu, ale pomyślności całej Europy. Niemcy jako państwo zjednoczone i silne, „spojone narodowością”, to zwiastun szczęścia Europy, to „apostoł wolności na Wschód”, to także zaporę dla angielskiego handlowego despotyzmu. W drugim wariantcie rozwoju sytuacji, Niemcy podzielone, słabe i wrogie idei wolności, to dla Europy zwiastun niepokojów i wojen, to „służalec azjatyckiego despotyzmu” w wydaniu rosyjskim, wykonawca jego rozkazów, „najemnik” Anglii walczący za supremację angielskiego handlu [Niemcy 1848: 283].

Powszechnie podkreślano niemiecki wkład w rozwój myśli europejskiej, a szczególnie osiągnięcia w dziedzinie filozofii. Dzięki badaniom filozoficznym Niemcy „uratowali” sztuki piękne przed materializmem Francuzów

w XVIII wieku, pomogli „nauczyć je i poznać”, oceniał J. L. Żukowski [Żukowski 2000: 183]. E. Dembowski, pisząc o istocie powołania narodu niemieckiego, nie miał wątpliwości, że był nią olbrzymi wkład w dziedzinę myśli. W odróżnieniu od charakteru misji narodu francuskiego, gdzie nadrzędną cechą był czyn, właściwością niemieckiego powołania jest „wiedza myśli” [Dembowski 1977a: 441]. Filozofia Niemców to, jak pisał jeden z publicystów „Haliczanina”, „najszczytniejszy pomnik dzielności języka ludzkiego”, o charakterze transcendentnym, mistycznym, w pełni wykształconej terminologii, której jednak bez odpowiedniego przygotowania nie można zrozumieć. Od czasów krytycyzmu Kanta w dziedzinie myśli nastąpił większy postęp niż przez wcześniejsze dwa tysiące lat. Przyczynę tego stanu rzeczy upatrywano przede wszystkim w umysłowym charakterze narodu. „Niemcy były po wszystkie czasy krainą wyższej rozumowej dążności. Jeżeli niekiedy wkradła się do niej obca, na zmysłowości oparta nauka, nie trwała ona tam długo”. Co więcej, „Niemca znamionuje przede wszystkim głębokie czucie obok badawczego ducha” [Chłędowski 1830b: 16–23]⁴³. Obok Kanta, Herder („jeden z największych mężów, jakich wydały Niemcy”), Schelling („jeden z założycieli filozofii niemieckiej”) oraz Hegel należeli do najznamienitszych myślicieli, jakich naród niemiecki „podarował” ludzkości [Mickiewicz 1998a: 215–224]. W ujęciu F. H. Lewestama Niemcy byli w Europie „wyobrazicielami filozofii” i stąd jego przekonanie o świetlanej przyszłości tego narodu. Cokolwiek Niemcy przedsięwzją, w jakimkolwiek podążą kierunku, czeka ich postęp, gdyż mają pewną podstawę dzięki filozofii [Lewestam 1844: 320]. Podobnie w oglądzie Józefa Hoene-Wrońskiego, Niemcy to przede wszystkim „naród filozofów”, naród, który pierwszy przeniknął napoleońską ideę moralnego odrodzenia świata [Hoene-Wroński 1919: 94–95].

Obok wybitnego wkładu w dziedzinie filozofii zwracano uwagę na wyjątkowe osiągnięcia narodu w dziedzinie literatury, która podobnie jak filozofia niemiecka ma znaczenie ogólnoeuropejskie. W opinii twórców zafascynowanych poezją niemiecką to wszystko dzięki wspaniałości, bogactwu i dźwięczności języka niemieckiego. Wielkość poezji niemieckiej, zdaniem K. Brodzińskiego, zasadzała się przede wszystkim na bogatym dorobku z przeszłości. Oczarowany mową niemiecką M. Mochnacki opisywał ojczysty język Goethego jako „giętki, roznośmy, szumny, wietrzny i powiewny jak fala”. Z powodu tych cech stał się on „doskonałym instrumentem ducha” i „nie masz w mózgu ludzkim żadnego poruszenia, którego by natychmiast nie przeniknął i nie objawił; żadnego uczucia, którego by nie nazwał, polotu fantazji, z którym by razem nie wzleciał do wysokości dla innych mów niedościgłej” [Mochnacki 1996b: 189]. Niektórzy autorzy wyraźnie rozdzielali współczesną romantyczną, w powszechnej opinii

⁴³ Tamże o wyższości filozofii niemieckiej nad filozofiami stworzonymi przez inne narody [Chłędowski 1830b: 31–36].

doskonałą literaturę niemiecką od tej dawniejszej, odtwórczej i prowincjonalnej. Autor artykułu *Arystoteles sędzią romantyczności* konstatował, że w XVIII wieku niemieccy twórcy niczym niewolnicy naśladowali we wszystkim Francuzów, a dopiero na przełomie XVIII i XIX stulecia powstały genialne dzieła „dwóch bohaterów współczesnej poezji”, Schillera i Goethego [Chłędowski 1830a: 156, 174]. Na podziw zasługiwał także system edukacji i poziom nauki rozwijany pod koniec omawianego okresu na 7 uniwersytetach, w królewskich akademiach, różnego rodzaju szkołach wyższych, dobrze zorganizowanych gimnazjach. Co więcej, powszechność edukacji (na poziomie szkół elementarnych) osiągnęła wyższy poziom niż w Anglii czy Francji [Leśniewski 1853: 86–88].

Niektórzy polscy romantycy polemizowali z tezą o wyższości oświaty czy szerzej kultury niemieckiej nad polską. Henryk Schmitt argumentował, że ta rzekoma wyższość nie sprostała w walce z polską ideą narodową i kulturą w Prusach. Żywioł niemiecki, tak silny zwłaszcza w miastach, uległ urokowi polskości. „Jej siła przyciągająca nie potrzebowała poparcia środkami fizycznej przemocy, a proces upodobniania następował sam z siebie po krótszem lub dłuższem współistnieniu i ścieraniu się wzajemnem” [Schmitt 1862: 55–58]. H. Rzewuski przekonywał, że naród niemiecki nie należy do wielkich, gdyż nadmiernie poświęca się filozofowaniu, a nie konkretnym czynom. Efektem tego są liczne klęski i niemożność osiągnięcia jedności. Na przykład, „rozumujące, filozoficzne i uczone Niemcy” nigdy nie zdołały odeprzeć wojsk Napoleona I. Niemieckie uczelnie w Berlinie, Lipsku, Jenie, rozprawiając o filozofii całkowicie oderwanej od rzeczywistości i niepożytecznej dla ludzkości, poważnie szkodziły, niszcząc w narodzie wolę czynu [Rzewuski 1851a: 40–42]. Podobnie w niemieckiej literaturze pięknej, w której, zdaniem jednego z krytyków literackich, wyraźnie przejawiała się dążność do „filozoficznego rozbioru uczuć i namiętności”. To „metafizyczne błąkanie” jest cechą niebezpieczną i czyni niemiecki romans wyraźnie słabszym [O literaturze romansów w ogólności 1821: 9–10].



Reasumując, warto zwrócić uwagę na złożoność postaw polskich twórców tego okresu wobec narodu niemieckiego, który z jednej strony był godny potępienia, a z drugiej zasługiwał na podziw i naśladowanie. Podkreślanie widocznej poprzez wieki sprzeczności w postawie, cechach i zachowaniach Niemców – egoizmu, zaborczości, chciwości, barbarzyństwa, szowinizmu, ale i altruizmu, patriotyzmu, wyższego oświecenia, gospodarności i doskonałej organizacji – było dowodem na podwójną naturę tego narodu. Niemcy wydały Fryderyka II, ale także Ottona III, Herdera czy Goethego. Powtarzany stereotyp Niemca odwiecznego

wroga Polaków/Słowian w zasadzie nie miał krytyków, a jedynie uzupełniały go pozytywne opinie o wyjątkowości niemieckiej nauki, literatury czy filozofii, jak również o zmyśle organizacji, porządku i gospodarności. Zapoznając się z wyobrażeniami polskich romantyków o niemieckich sąsiadach, nie można stwierdzić, że był to jednoznacznie wizerunek negatywny, jak w przypadku Rosji i Rosjan, a raczej mieszany – z przewagą ocen pejoratywnych. Co istotne, pod wpływem określonych wydarzeń ten wydawałoby się „unieruchomiony” obraz nabierał dynamiki, ulegając pewnym, przynajmniej czasowym przeobrażeniom. Tak było choćby w 1831 roku, gdy Polacy po klęsce powstania emigrowali przez kraje niemieckie na Zachód, jak i w początkowym okresie Wiosny Ludów, gdy sympatie propolskie, zwłaszcza liberałów niemieckich, sprzyjały weryfikacji stereotypowego, negatywnego widzenia. Po załamaniu się rewolucji i ochłodzeniu nastrojów propolskich w krajach niemieckich wizerunek Niemców jako wrogów sprawy polskiej powracał, streszczając się w przysłowiu: „póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”, przywoływanym w publicystycznym przekazie. Po tych dwóch krótkich okresach zbratania (zbyt krótkich, aby możliwa była poważniejsza zmiana utrwalonego obrazu) powróciły dawne uprzedzenia, niechęć, a przede wszystkim głęboka nieufność.

W kwestii oceny niemieckiej idei narodowo-państwowej mamy w polskiej refleksji dwa przeciwne sobie wizerunki. Jeden z nich, powszechniejszy, ukazywał naród niemiecki mimo politycznego rozdrobnienia jako spójną całość, duchową wspólnotę połączoną nie tylko tym samym językiem, ale jednością w odczuwaniu i myśleniu oraz, co istotne w romantycznym ujęciu, wspólnym celem – dążeniem do politycznego zjednoczenia. W przeciwnym, mniejszościowym wyobrażeniu Niemcy jawili się nie jako wspólnota narodowa, ale luźno powiązany zlepek różnorodnych bytów bez w pełni wykształconego ducha narodowego. W tym wizerunku łączył ich jedynie język, a to co najważniejsze, duch zbiorowy narodu uległ zatraceniu. Zamiast zespolonej wspólnoty niemieckiej mamy jedynie Bawarczyków, Sasów, Prusaków itd. Podobnie w kwestii przyszłego kształtu niemieckiej wspólnoty można wyodrębnić dwie podstawowe wizje. W pierwszej z nich dostrzegano dążenia naszych zachodnich sąsiadów do zjednoczenia, dopuszczając możliwość formy federacyjnej jako uświęconej wielowiekową tradycją. Druga koncepcja podkreślała konieczność centralizacji i wewnętrznego ujednolicenia. Emigracyjni demokraci dodatkowo wskazywali na konieczność rezygnacji z formy monarchicznej na rzecz republiki. Państwo niemieckie jako monarchia i federacja, pod władaniem Prus czy Austrii to wróg wolności i postępu, sprzymierzeniec Rosji, podczas gdy scentralizowana politycznie republika niemiecka to sprzymierzeniec pokoju, wszystkich ucieszonych ludów, przeciwnik caryzmu [*Jednolitość Niemiec* 1849: 93].

ROZDZIAŁ 6

AUSTRIACKA MOZAIKA NARODÓW I LUDÓW

Na ogół ma się fałszywe wyobrażenie o cesarstwie austriackim, które niewątpliwie nie jest ani niemieckie, ani włoskie, ani słowiańskie, lecz stało się istną spółką dla ciągnięcia korzyści z rozległych i ludnych krain.

[Mickiewicz 1998a: 44]

Czy Austria jest narodem?

„Nie masz prawie w Europie państwa, którego by ludność była tak różnorodna jak w cesarstwie austriackim”, stwierdzał Paweł E. Leśniewski. W jego obrębie, uwzględniając kryterium językowe, wyróżnił 7 odrębnych szczepów: słowiański (najliczniejszy: Czesi i Słowacy, Polacy, Rusini, Serbowie, Chorwaci) niemiecki, grecko-łaciński (Włosi, Wołosi, Grecy), fińsko-uralski (Madziarzy, Szeklerowie), semicki (Żydzi), indyjski (Cyganie) i kaukaski (Ormianie) [Leśniewski 1853: 18–19]. Ta ogromna różnorodność narodów skupionych w jednym politycznym związku, jak ją określano austriacka „wieża Babel”, skłaniała do rozważań nad kwestią istnienia nadrzędnej narodowości, która nadawałaby charakter całości. Znaczna różnorodność narodów cechowała także Wiedeń, stolicę Austrii, który był jedynym takim miejscem w Europie, gdzie „tyle różnobarwnych łączy w jedność rządu narodów i tyle razem przedstawia jednostajnej różnaitości” [Kluczycki 1835: 8]. Otwartą pozostawała kwestia, czy istnieje naród i narodowość austriacka, czy też ten wieloetniczny związek jako relikw przeszłości miał zupełnie inny, nienarodowy charakter⁴⁴. Powszechnie zwracano uwagę na rzecz

⁴⁴ Współcześnie Lucjan Puchalski zwraca uwagę na przetrwanie w politycznym słowniku Austriaków dawnych tradycji z okresu kształtowania się nowoczesnej austriackiej państwowości pod koniec XVIII wieku. Analizując używane w Austrii pojęcie *Bevölkerung*, stwierdza, że w pewnym sensie jest ono specyficznym wariantem pojęcia narodu, którego Austriacy używają

najistotniejszą, a mianowicie brak spoiwa zawiązującego każdą nowoczesną narodowość. Tym czynnikiem łączącym nie może być dynastia Habsburgów, obca dla innych narodów poza nacją niemiecką. W ujęciu polskich romantyków utożsamianie się z panującym rodem mogło być naturalnym spoiwem w dawnych czasach, ale już nie wystarczało w „epoce narodowości”. Narodowość niemiecka stanowi mniejszość w wieloetnicznej wspólnocie Austrii i nie istnieje żadna podstawa, aby skupić tak różne pod względem etnicznym i kulturowym odrębne żywioły. Austria „nikogo pochłonać nie potrafi, bo sama w taki sposób jest, że jej samej nie ma” [Krasiński 1979: 203–204]. Próbowano dociec przyczyn tego stanu rzeczy. „Spojona z odrębnych całości przy zbyt różnorodnej ich naturze, nie jest w stanie, pośrednią, wspólną ideą, doprowadzić ich do jednolitości”. Jeżeli państwo łączy różnorodne narodowe całości, szanując ich indywidualność, to zachowa zbiorową potęgę. W tym wariacie może spoić je, tworząc nową indywidualność narodową. Austria natomiast wciela części oderwanych grup narodowościowych od ich całości politycznych, które w sposób naturalny działają destrukcyjnie – „one z sobą przynoszą zarody rozbicia w ciało, które je pochłonać usiłuje: bo tam wszystkie czynniki moralne działać będą w kierunku odśrodkowym, dla połączenia rozbitych części, w których życie indywidualne dawnej całości istnieje” [*Austria i Polska* 1863: 4–6]. Na przekór wszystkim prawom wynikającym z zasady narodowości Austria starała się zniwelować wewnętrzne odrębności za pomocą jednolitego systemu władzy. Jej działania uznawano za bezrefleksyjne, pozbawione idei przewodniej, której przyjęcie mogłaby zespolić różnorodne części w moralną całość. Austria kształtowała się „przez nagromadzenie żywiołów byle jakiej natury, bez zastanowienia się nad użytecznością, nad skutkami w przyszłości: to było bodźcem jej działania” [*Austria i Polska* 1863: 7]. Jest państwem „sklejonym” z wielu różnych narodów, które próbuje scalić w sposób sztuczny za pomocą rozporządzeń administracyjnych [Kiciński 1819a: 56]. W wizerunku Maurycego Mochnackiego Austria nie tworzy narodu, nie ma charakteru „ciała społecznego”, jest to wyłącznie polityczne skupienie, „olbrzymi system różnorodnych jestestw politycznych”. „Nie godziłoby się powiedzieć na przykład, że jest naród austriacki, gdyż Austria jest tylko systematem politycznym, nie ludem” [Mochnacki 1863: 187]. Podobne stanowisko prezentował autor artykułu *Jednolitość Niemiec* opublikowanego w czerwcu 1849 roku na łamach „Demokraty Polskiego”. Austria jest tylko sztucznym tworem, „różnobarwnym zlepkiem”, „potworem politycznym”, „domeną Habsburgów”, ujarzmiającą obok narodów słowiańskich, Włochów i Węgrów także narodowość niemiecką: „Wiedeńczyk w nienawiści ku hydrze

w stosunku do siebie, kategorią zawierającą w sobie pojęcie *Völker*. Przed 1918 rokiem nazwa *Völker* była używana przez władców austriackich w odniesieniu do wielonarodowych poddanych, dla podkreślenia ponadnarodowego charakteru monarchii [Puchalski 2003: 193–194].

austriackiego rządu nie da wyprzedzić się Polakom, Węgrom ani Włochom [Jednolitość Niemiec 1849: 92]. Zasada wydawała się prosta: państwo złożone z wielu narodów, w której nadrzędna narodowość stanowi mniejszość i utrzymuje pozostałe bez poszanowania ich woli, skazane jest na zagładę. Prędzej czy później siłą „przytrzymywane” narodowości powstaną w swojej obronie [Kozłowski 1831: 62].

Na ogół podkreślano, że rdzenni Austriacy należą do wielkiego szczepu germańskiego, choć ich kraj stanowi odrębny byt polityczny [J. G. 1848: 89; Kamiński 1999: 368–369]⁴⁵. W ocenie księdza Jakuba F. Kluczyckiego Austriacy są Niemcami, ale wieloetniczność i wielokulturowość w obrębie wspólnoty czyni ich jednocześnie odmiennymi od na przykład Niemców w Prusach czy Saksonii [Kluczycki 1835: 10]. W ujęciu Henryka Kamińskiego Austriacy i Prusacy to Niemcy, którzy należą do jednego rodu/narodu germańskiego (autor używał obu sformułowań wymiennie). W rozległej i wieloetnicznej monarchii habsburskiej żywioł ten jest mniejszością i dlatego nie ma potrzebnej siły do zasymilowania odrębności narodowych. Stąd metody postępowania, jakie obrała Austria wobec pozaniemieckich narodowości różniły się od pruskiego systemu wynaradawiającego. Jednak główny rys charakteru narodowego Niemców, niezależnie od organizacji politycznej, którą tworzą, jest zawsze ten sam – „niezmierzona chęć zysku”, stanowiąca bodziec do kolejnych zawłaszczeń [Kamiński 1999: 366–369]. Mniejsza grupa romantyków wyraźnie odróżniała Austriaków od Niemców, co nie zawsze było równoznaczne z przyznaniem tym pierwszym statusu odrębnego narodu. Można więc czuć się Niemcem, co nie znaczy Austriakiem, podkreślał Walerian Kalinka [Kalinka 1892b: 9]. To dwie zupełnie różne przynależności. Według niektórych autorów wśród mieszkańców Austrii dodatkowo można wyróżnić tożsamość „cesarską”, gdy słyszy się deklaracje: nie jestem Niemcem, ani Austriakiem, tylko należę do cesarza. To lojalność starego typu, nazywana dynastyczną, która była połączona z lojalnością państwową. Nie ma to jednak nic wspólnego z przynależnością narodową. Jak więc podkreślano, w Austrii kwestie tożsamości dodatkowo się komplikują. Karol Libelt wskazywał na zróżnicowanie klimatu i oddalenie centrum od swoich posiadłości jako na istotne przeszkody w stworzeniu spójnej narodowej wspólnoty. „Kraj zaokrąglony, jednostajnego klimatu odczuwa silniej całość ojczyzny niż naród rozrzucony po odmiennych zupełnie strefach”, twierdził. Węgrzy, Czesi czy Włosi nie czują się i nie nazywają

⁴⁵ W okresie wcześniejszym (XVII–XVIII w.) Austriacy byli utożsamiani z Niemcami, a głównym wyznacznikiem tożsamości był język niemiecki. W ówczesnych pamiętnikach polskich rzadko pisało się o Austriakach, najczęściej o Niemcach bez dodatkowych wyjaśnień odnośnie do pochodzenia. Stosowano także określenia „cesarski”, „rakuski”, „Rakuszanie” [Niewiara 2000: 65–66].

Austriakami, choć wszyscy żyją w jednym państwie. Ziemie te zbyt różnią się pod względem charakteru fizycznego [Libelt 1869b: 72–73].

Zatem w polskiej refleksji tego okresu mamy w rozważanym przedmiocie dwa przeciwstawne stanowiska: jedno odmawia Austrii miana narodu, jako że odrębna narodowość austriacka nigdy nie powstała; drugie dopatruje się istnienia drugiej niemieckiej narodowości opartej na pokrewieństwie pochodzenia i języka z „właściwą” niemiecką. W ostatnim przypadku dopuszczano istnienie odrębnej narodowości o podłożu germańskim, która ukształtowała się (lub nadal kształtuje) dzięki odmiennym wpływom kulturowym, uwarunkowaniom historycznym i geograficznym.

W opinii Stanisława Kaczkowskiego Austriacy nie są narodem, ale określeniem szerszej wielonarodowej zbiorowości o charakterze historyczno-geograficznym, podobnie jak nie istnieje odrębny język austriacki [Kaczkowski 1844: 51]. Edmund Chojecki podkreślał specyfikę Austrii jako tworu państwowego bez własnej bazy narodowej. „O ludzie austriackim nikt nie słyszał; Niemce nawet do niego się nie przyznają” [Chojecki 2000: 285]. W grupie, która traktowała Austrię wyłącznie w kategoriach organizacji politycznej, przyszłość tego państwa malowała się w czarnych barwach. Zgodnie z romantycznym przeświadczeniem naród bez państwa może istnieć, ale państwo bez podstawy narodowej nie ma przyszłości [Nowak 2008: 127–128]. Jest tworem czasowym, który przy poważnym kryzysie wewnętrznym lub zewnętrznym rozbija się na drobne części. W ujęciu Chojeckiego będzie to pozytywna zmiana, która pozwoli na powstanie nowych bytów politycznych w oparciu o odrębną narodowość. Henryk Bogdański podobnie utrzymywał, iż nie sposób czuć się Austriakiem, gdyż „nie istnieje austriacka narodowość. Austria jest bytem politycznym, państwem, które na arenie międzynarodowej nie przejawia własnej woli. Dlatego jej przedstawienie alegoryczne jako „konia idącego za pociągiem cugli” potężnych mocarstw jest całkowicie uzasadnione [Bogdański 1971: 396, 402]. Austria to byt sztuczny, mechaniczny, w którym poszczególne narodowości utrzymywane są siłą w jednym związku politycznym [Woronicz 1839: 13]. W wizerunku wykreowanym przez Bronisława Trentowskiego Austria jest wyłącznie organizacją polityczną, i to niewydolną, skazaną prędzej czy później na zagładę. Ta „dziwaczna łatanina z dwudziestu różnorodnych ludów” rozbija się na poszczególne narodowości, jak przewidywał, pod wpływem pierwiastka słowiańskiego [Trentowski 1847: 322]. W ocenie Adama Mickiewicza Austria nie jest narodem, a charakter tej politycznej zbiorowości był zdecydowanie kosmopolityczny. W nietypowy dla siebie sposób uzasadniał ten pogląd, opierając się na dostępnych danych statystycznych: na ponad 34 milionów mieszkańców Niemcy stanowią w państwie austriackim zaledwie 6 milionów. Przy czym tą ogromną masą ludności rządzi mniej więcej 100 rodzin: niemieckich, węgierskich, czeskich i innych narodów słowiańskich, rodzin, które biegle posługują się językiem francuskim, a nie zawsze znają mowę niemiecką. „Jest to

stowarzyszenie podobne poniekąd do kompanii indyjsko-angielskiej władającej wielką przestrzenią ładu” [Mickiewicz 1998a: 44–45].

To najbardziej typowe w tym okresie przedstawianie Austrii jako państwa bez własnego narodu można także odnaleźć w publicystyce prasowej. „Aglomerat krajów Austrią nazwany, nie jest żadnym organizmem, a zatem nie może wydobyć z zapasowych a ukrytych sił swoich, żadnych zasobów odżywczych. Wyraz i pojęcie Austria, jest tylko ową gąbką, w której rozmaite rodzaje muszli i owadów morskich obok siebie mieszkają, ale nigdy jednej i tejże samej stanowić nie będą istoty” [*Austria* 1848: 207]. Dla Jana Alcyato, demokracji o włosko-polskim pochodzeniu, Austria to tylko „amalgamat narodów i ułomków narodowości” utrzymywany w jednym związku siłą, w którym tłumi się oświatę i życie publiczne [Alcyato 1849: 3]. Ludwik Żychliński próbował uporządkować listę narodowości wchodzących w skład cesarstwa austriackiego, uwzględniając podział na narody dziejowe i wspólnoty niehistoryczne. Twór ten mieścił w sobie kilka „narodowości całkowitych”, które pełnią lub powinny pełnić rolę nadrzędną (Niemcy, Włosi, Polacy, Węgrzy i Czesi) oraz liczne mniejszości narodowe [Żychliński 1862: 15]. W ocenie poznańskiego publicysty istniała jedna narodowość niemiecka funkcjonująca w ramach kilku organizmów państwowych (Austria, Prusy i inne kraje niemieckie).

Przykładem drugiego, mniejszościowego podejścia w polskiej refleksji, są poglądy Aleksandra Fredry, który wyróżniał narodowość austriacką, a w jej obrębie dodatkowo „Niemców galicyjskich”. To „wylączna rasa, czyli zawód”, jak na przykład „rasa pudłów” albo „tybetańskich capów”, która charakteryzuje szczególną nienawiść do Słowiańszczyzny [Fredro 2004: 71]. O Niemcach galicyjskich jako odrębnej kategorii w łonie niemieckiej grupy narodowościowej pisał także Z. Kaczkowski. Po rozbiorach władze austriackie, chcąc osłabić polski element w Galicji, sprowadzały niemieckich osadników, a „ci Niemcy nas nienawidzili i robili co mogli, aby kraj opanować i na niemiecką prowincję przekształcić”. W tym krytycznym obrazie Niemiec galicyjski był ubogi, co nie ułatwiało mu kontaktów z miejscową szlachtą, ponadto był uważany za tchórza i źle mówił po polsku, a to z kolei czyniło go komicznym w oczach Polaków. Co ciekawe, inaczej niż w przypadku Niemców tzw. właściwych, ci przesiedleni do Galicji byli postrzegani jako niżsi pod względem wykształcenia i kultury – byli „w ówczesnej opinii publicznej stworzeniem niższym od Polaka, oprócz tego figurą śmieszną”. Jedyną pozytywną cechą Niemców galicyjskich – która była zresztą wspólna dla narodowości niemieckiej niezależnie od zamieszkiwanego obszaru i odmiennych tradycji – wyróżnioną przez autora wspomnień, była wrodzona gospodarność i stąd wzorowo prowadzone gospodarstwa przez Niemców w odróżnieniu od polskich właścicieli [Kaczkowski 1899: 31–32]. Fredro, podobnie jak Mickiewicz, uważał, że choć Austriacy przejawiają silną niechęć do Francuzów, których zwłaszcza od czasów napoleońskich wyraźnie

się obawiają, niemiecka narodowość Austriaków w sposób znaczący przejęła znamiona znienawidzonej francuszczyzny. Francuskie wyznaczniki kulturowe (język, moda, obyczaje) uważane były przez wyższe oraz średnie klasy za piękne i pożądane [Fredro 2004: 72]. Przyjmowanie obcych wzorców przez umysłową i polityczną elitę i klasy średnie ukształtowało tę s p e c y f i c z n ą wspólnotę, jakże odmienną od Prus czy innych narodów niemieckich. Niemniej, Niemcy z Austrii, Tyrolu i Salzburga, tak jak Włosi z Lombardii i Wenecji, czy Polacy z Galicji są narodami, bo miały swoją cywilizację, prowadziły walki o byt zewnętrzny i wewnętrzny, miały swoją literaturę i dzieje.

Moralność w polityce, czyli mit Austrii jako „zaborcy przyjaznego”

Kolejny wątek w rozważaniach polskich autorów pierwszej połowy XIX wieku na temat Austrii dotyczył kwestii moralności w polityce. W przekonaniu części z nich było to najłagodniejsze z państw zaborczych, a zatem istniała realna szansa, aby właśnie na nim oprzeć plany odzyskania niepodległości. W polskim piśmiennictwie porozbiorowym funkcjonował mit jakoby cesarzowa Maria Teresa miała skrupuły natury moralnej oraz wahania przy podpisywaniu traktatu rozbiorowego Polski i została niejako zmuszona okolicznościami politycznymi do tego haniebnego czynu. Przytaczano jej słowa przy podpisaniu aktu podziału Polski: „bodajby potomkowie nie pożałowali czynu tego!” [Traktat wersalski 1831: 69]. Postać zrozpaczonej Marii Teresy, która działała wbrew własnej woli, w świadomości nosicieli mitu symbolizowała nie tylko jej osobisty protest przeciwko podziałowi Polski, ale w szerszym wymiarze, życzliwy stosunek Austrii do Polaków i ich walki o niepodległość. Zatem mit w warstwie opisowej informujący, że Maria Teresa nie chciała rozbioru I Rzeczypospolitej został rozszerzony w warstwie metaforycznej na Austrię jako całość – to jedyne z państw zaborczych prawdziwie sprzyjające sprawie polskiej. Antoni Walewski, historyk, skrajny legitymista, nazywał Austrię, a osobowo cesarza Franciszka Józefa, „wskrzesicielem Polski”, który jest tak życzliwy sprawie polskiej, że Polacy nie muszą już liczyć na poparcie sił rewolucyjnych tylko działać na drodze legalnej [Walewski 1848–1849: 362–364]. Nie tylko lojaliści byli nosicielami mitu, ale także część emigracji politycznej skupiona wokół ks. A. J. Czartoryskiego.

Celowo i wybiórczo dobierano fakty świadczące o przyjaznym nastawieniu tego kraju do Polski. Obok Anglii, to właśnie Austria opowiadała się za przywróceniem Polski na kongresie wiedeńskim. Pogłoski na temat zmiany postawy Austrii, która opuści obóz Świętego Przymierza i opowie się po stronie zniewo-

lonej Polski, pojawiały się regularnie w czasach kryzysów politycznych i ruchów zbrojnych. W okresie powstania listopadowego po Warszawie krążyły plotki, że Austriacy nie tylko sprzyjają Polsce, ale nawet z korpusem 60-tysięcznym idą Polakom z pomocą. Jeden z publicystów „Nowej Polski” zastanawiał się nad przyczyną powstania i rozprzestrzenienia się tej niedorzecznej plotki. W jego opinii wynikało to z przekonania, że Austria niechętnie patrzy na wzrost potęgi moskiewskiej, ale zdaniem autora tekstu wymierną pomoc okaże dopiero wtedy, gdy Polacy odniosą wyraźne zwycięstwo militarne nad Rosjanami [*Pogłoska o Austryakach* 1831: 4].

Pogląd o sprzyjaniu przez Wiedeń sprawie powstania w 1830 roku w bardziej racjonalnych narracjach tłumaczono, wskazując na sytuację geopolityczną, bez odwoływania się do czynników emocjonalnych czy moralnych, jak to czynili nosiciele legendy. Rewolucja polska była dla Austrii „pożądanym zjawiskiem”, gdyż jej ziemie, po zajęciu przez wojska rosyjskie Księstw Naddunajskich, zostały niemal całkowicie otoczone przez Rosję. Zatem „wskreszenie tarczy polskiej”, za którą byłaby bezpieczna, powinno się stać priorytetem dla gabinetu wiedeńskiego [*Austriya* 1830: 14]. Co prawda, Austria wraz z odrodzeniem Polski musi się liczyć z utratą Galicji, lecz, jak przekonywał Michał Kubrakiewicz, korzyści, jakie odniesie, gdy „odgrodzi się” państwem polsko-litewskim od Rosji i dodatkowo osłabi jej potęgę, przewyższą stratę. Rekompensatę za Galicję, wobec osłabienia Rosji, może stanowić zajęcie księstw Mołdawii i Wołoszczyzny. Ponadto do neutralności wobec postaw niepodległościowych Polaków skłonią Austrię niepokoje we Włoszech w Niderlandach, jak również obawa przed wybuchem rewolucji w rodzimych prowincjach uciśnionych wiedeńskim samowładztwem [Kubrakiewicz 1830: 5–6]. W. Kalinka, oceniając problem z pozycji ogólniejszych, stwierdzał, że Austria zbyt wiele mieści w sobie odrębnych narodowości, „aby z nimi otwarcie wojować i bój wytopienia prowadzić chciała” [Kalinka 1892b: 20]. Stąd jej działania były i będą bardziej subtelne niż rosyjskie czy pruskie, powolne, nieznaczne, mniej drastyczne. To sprawiało wrażenie jej stosunkowo łagodniejszej polityki wobec zniewolonych narodowości i „mniejszej” zaborczości. W narracjach „ubranych” w mit o Austrii jako zaborcy życzliwym pomijano natomiast inne, sprzeczne z tą legendą fakty świadczące o nieprzyjemnej postawie i działaniach austriackich władców oraz polityków wobec Polaków i ich dążeń narodowych.

Nie wszyscy podzielali ten mityczny wizerunek, zachowując bardziej realną ocenę wzajemnych stosunków czy wręcz zdecydowanie krytykując rzekomo życzliwe nastawienie Wiednia wobec Polski. Potwierdzony źródłowo początkowy opór Marii Teresy wobec idei zaborów I Rzeczypospolitej wyjaśniano w kategoriach osobowych walorów cesarzowej – „rozumnej i ze wszech miar zacnej”, która potrafiła dostrzec niebezpieczeństwo bezpośredniego sąsiedztwa z Rosją. Natomiast jej syn Józef II, ukształtowany pod wpływem oświeceniowej

filozofii, „mąż polityki dwulicowej” „odnowiciel polityki Maksymiliańskiej”, bez skrupułów dążył do zaboru, skoro nadarzała się okazja [*Austria i Polska* 1863: 22–23]⁴⁶. I choć chwalono cesarza Józefa za niektóre reformy, zawsze podkreślano jego haniebną rolę przy dokonywaniu podziału Polski – to, że będąc jeszcze następcą tronu, „wymógł na swej matce Marii Teresie przyzwolenie na pierwszy rozbiór Polski, któremu ta cesarzowa tak długo się opierała [Potocki 1858: 92]. W wyobrażeniu dekonstruktorów mitu o Austrii jako polskim sprzymierzeńcu nie wykazała ona nigdy szczerej chęci przywrócenia Polski, wręcz przeciwnie niechęć i wrogość. Jeszcze przed rokiem 1772 Austria prowadziła przeciwko Polsce wrogą politykę, dążąc do jej upadku (np. polityka Maksymiliana I, który zainicjował fundament nieprzyjaznego Polsce związku, z którego ostatecznie powstało Święte Przymierze). Generalnie Polska dawała dowody najszczerzej przyjaźni wobec Austrii, a dom austriacki przeciwnie zawsze starał się potęgę niemiecką na wschód gorliwie rozszerzać, często we współpracy z Rosją. Germanizm nigdy nie zrezygnował z parcia na Wschód, a na drodze stała Polska. Kolejni władcy, Karol V czy Ferdynand I, zawsze podejmowali współpracę z carami i krzyżakami przeciwko Polsce, podobnie jak intrygi Eleonory, księżniczki z domu austriackiego, żony króla Michała Wiśniowieckiego, które miały „charakter obszerniejszy, misyjny, austriacki” i antypolski [*Austria i Polska* 1863: 8–16]. Nie wspominając odległych w czasie pretensji germanizmu do panowania nad Słowiańszczyzną, Austria przynajmniej od XIV wieku „z prawdziwie niemiecką powolną wytrwałością” i „austriacką chytrą” pracowała nad zrujnowaniem Polski. Autor tego poglądu opublikowanego na łamach „Trzeciego Maja”, krytykując wizerunek Austrii sprzyjającej Polsce, wskazywał na bezzasadność podobnych ocen. Austria nie odbuduje Polski, która dawniej „tylko zazdrość w niej wzbudzała”, a teraz jej powstanie byłoby dla niej ruiną. Polska ma zbyt duże znaczenie w Słowiańszczyźnie Zachodniej, przez swoją historię, literaturę i wewnętrzną potęgę, stanowiąc w tej mierze zagrożenie dla wieloetnicznej monarchii habsburskiej. Szaleństwem określał więc wszelkie koncepcje budujące nadzieje na Wiedniu czy pozostałych państwach zaborczych [*Testament króla pruskiego* 1840: 122].

Galicjanin M. Kubrakiewicz, a po 1831 roku emigrant, był przekonany, że dla Polski i innych narodów słowiańskich bardziej niebezpiecznym wrogiem niż Rosja było państwo austriackie z jego biurokratyczną machiną sprzeczną z duchem słowiańskim czy, ogólniej, germanizm z przewagą cywilizacyjną i konsekwentną polityką kolonizatorską. Jako zwolennik orientacji na „pobratymczą Rosję”, w Austrii i Prusach dostrzegał największe zagrożenia dla polskości czy

⁴⁶ Krytyczniej o cesarzowej w ocenie Bibiany Moraczewskiej. „Wzdychała i płakała, kiedy mówiono o rozbiórce Polski, ale nie powiedziała, że nie weźmie”... i dalej... „Wzdychała więc ocierając łzy jedną ręką, a drugą po cudze wyciągała” [Moraczewska 1850: 2].

słowiańskości [Nowak 1998: 104–106]. J. Lelewel (w ocenie z 1848 roku) nie miał wątpliwości co do zaborczego charakteru austriackiej monarchii i panującego w niej rodu. Od stuleci Habsburgowie, władając obszernymi ziemiami Europy, okazywali bezwzględność i okrucieństwo wobec sąsiednich narodów. Ocena wileńskiego historyka jest jednoznaczna i przesycona negatywnymi emocjami podważającymi mit o łagodnym panowaniu i propolskich postawach Austrii, znanej bardziej z rzezi wyćpiałających ludy i ich wolnościowe dążenia. „Przekłęte panowanie ojcowskie Apostolskiego monarchy! Chciwe i nienasycone, bez wystawy, smutne, posępne, bez miłości, wszeteczne! Obrzydłe i haniebne panowanie, zatopione w martwych rachunkach, myśli tylko o podstępach, oszukaństwie i okropnych mordach” [Lelewel 1864: 552]. Cechą charakterystyczną Austrii i jej polityki była więc nieszczerść, fałszywość i egoizm. Na tych podstawach przez wieki budowała relacje z sąsiadami. To „pijawka nienasycona krwią ludzką, zastawia sidła na sprzymierzeńców i przyjaciół, kopie grób dla nich. Całe to państwo jest lochem podziemnym, w którym leżą zwalone na kupę kości ludzkie piekielną sztuką Habsburgów”, pisano na łamach „Demokraty Polskiego”. W okresie Wiosny Ludów Austria przyjęła ponadto tzw. zasadę ras, dzieląc ludy według kryterium biologicznego, co najbardziej szkodziło narodom historycznym w zachowaniu ich całości organicznej. Przyjęta zasada przyniosła pierwsze rezultaty: „Rusini, w których rozbudzono ten barbarzyński plemienny egoizm”, pragną pod jej wpływem oddzielić się od swej wspólnoty historycznej [*Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do Ogółu Towarzystwa* 1849: 4].

Austria, zachowująca jeszcze tytuł „cesarstwa apostolskiego”, nie ma już wcale zamiarów apostolskich, twierdził A. Mickiewicz. W jego opinii kraj ten zdając sobie sprawę, iż może być zepchnięty do swoich krajów dziedzicznych, stawał się państwem dążącym do utwierdzenia zaborów, swojego panowania nad obcymi terytoriami narodowymi. Dbał tylko o własne i n i e r e s y d y n a s t y c z n e. Przez to stał się nieprzyjaciółką Polski i innych narodów ujarzmionych. Zdaniem poety zasadniczego przełomu w rozumieniu pojęć związanych z polityką międzynarodową w Europie należy szukać w przeszłości. Niekorzystny zwrot w tym zakresie dokonał się w XVII wieku i wiązał jednoznacznie z traktatem westfalskim (1648). Moralność w polityce ustąpiła zasadzie egoizmu, interesowi terytorialnemu, powszechnym dążeniom do zaokrąglania granic. Innymi słowy, materializm zapanował nad duchem, godząc w byt wielu państw i narodów. „Teraz szukać się będzie naturalnych granic między ludami; teraz działać się będzie tylko w imię interesów materialnych, reprezentowanych przez interes terytorialny; rozległość ważność terytorium stawia się wyżej nad zasady moralne, które ludom dają życie i nimi rządzą” [Mickiewicz 1997b: 590]. Co prawda, na mocy traktatu westfalskiego cesarz niemiecko-rzymski uznał niepodległość Związku Szwajcarskiego i jego formalne wyodrębnienie z Rzeszy

Niemieckiej oraz wraz z Hiszpanią pełną suwerenność Republiki Zjednoczonych Prowincji Niderlandów, niemniej w ogólnym wymiarze zwyciężyły monarchie absolutne i nowa tendencja w polityce – siła, niszczenie słabszych i totalny egoizm. Pierwszą ofiarą tej jawnej przemocy stały się Czechy. Na te nowe tory wkroczyła wówczas także Austria.

Polityka Austrii od wieków miała charakter zaborczy, asymilujący bezwzględnie (choć nieskutecznie) wszystkie odrębności zgodnie z „wyobrażeniem swojego domu”. Ten upór, jak można przeczytać w jednej z anonimowych broszur, opierał się na wierze Austrii w swoje posłannictwo panowania nad Europą. To wyjaśnienie pozwala lepiej zrozumieć politykę austriacką wobec Polski, a przede wszystkim jej udział w rozbiorach I Rzeczypospolitej. Politycy i publicyści austriaccy zrzucali odpowiedzialność na Prusy – to intrzygi pruskie odebrały Austrii wszelką możliwość innego działania. W przekonaniu autora podobne tłumaczenia, na pozór rozumne, ukrywają obłudne motywy udziału Wiednia w tej zbrodni – to staranne ukrywanie prawdy, że jedynym powodem była „bezwzględna dążność do rozszerzenia elementu niemieckiego, niepomahowana chęć powiększenia posiadłości i władzy”, rezultat „chciwości germańskiej, czyhającej na łupy słowiańskie” [*Austria i Polska* 1863: 6–7, 25, 34]. Gdyby Austria uległa tylko z konieczności politycznej, inne byłoby jej zachowanie po rozbiorach. Zamiast działać w kierunku asymilacji ziem zabranych z dziedzicznymi, próbowałaby zadośćuczynić pokrzywdzonym – szanowałaby element polskości w Galicji, pozwoliła na zachowanie uczuć niepodległości. O nieprzychylnym stosunku Austrii do Polaków i zabranych ziem świadczył także eksploatacyjny sposób traktowania prowincji jako zaplecza produkcji rolnej, miejsca poboru rekruta i dostarczyciela podatków. Dostrzegano, iż ten brak inwestycji, jakiegokolwiek woli ze strony czynników rządowych do rozwijania zabranej prowincji, zaniechanie gruntowniejszych reform spowodowało ogólne zacofanie i regres nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale i kulturalnej oraz cywilizacyjnej [Kaczkowski 1899: 31]⁴⁷.

W ocenie Michała Budzyńskiego, wbrew przekonaniu nosicieli mitu, Austria nigdy nie była mniej despotyczna od Rosji. Inne było jedynie podejście do pokonanych narodów. Rosjanie niewolili w sposób bezpośredni, gwałtowny, prostolinijny, „jak rozhukany tygrys wpadał między ofiary”. Austria prowadziła politykę chytrą, dwulicową i w tym „podobną była do łudzących światełek na pustyniach Arabii co wabiąc do siebie zgłodniałego wędrowca zbija go z drogi – aż zbłąkanemu głód strawi wnętrzności” [Budzyński 1838: 7]. Ta fałszywość w postępowaniu ukazywała się zwłaszcza w momentach przełomowych dla Polaków – powstaniu listopadowym, w 1846 roku i w wydarzeniach Wiosny

⁴⁷ O sytuacji w Galicji w okresie przed Wiosną Ludów we współczesnej ocenie zob. Häusler 1989: 119–121.

Ludów. Myśl tę rozwijał także J. Alcyato, dla którego był to cały system postępowania wymyślony przez rząd austriacki i skutecznie stosowany od początku rozbiorów, a wyraźnie zmierzający do tego, aby „obrócić lud przeciwko szlachcie”. W tym krytycznym wizerunku, Austria posługując się hasłem opieki nad ludem, doprowadziła do utrwalenia wśród chłopów fałszywego wyobrażenia – dziedzica jako ciemżyciela, a obcego monarchy i rządu jako obrońcę. Stopniowo narastała nienawiść ludu do szlachty pod wpływem tych przekonań, aż do wydarzeń w lutym 1846 roku. Nie miał wątpliwości, iż to „machinacje agentów austriackiego rządu” doprowadziły do rzezi szlachty [Alcyato 1850: 61]. We współczesnym ujęciu Franciszka Ziejki, w tym okresie narodził się jeden z najtrwalszych stereotypów w myśleniu chłopskim, który przetrwał do początku XX wieku – „stereotyp dzielący nasz naród na panów „Polaków” oraz chłopów „cesarskich”. I to stereotyp „pana-Polaka” nieprzyjaciela cesarza, a więc i „chłopa cesarskiego” był jedną z przyczyn wybuchu rabacji, a jego genezy należy upatrywać w celowych działaniach biurokracji austriackiej, która zaszczerpiła go chłopom w Galicji [Ziejka 1998: 135–148]⁴⁸.

Dekonstrukтором mitu o życzliwej Austrii był także Ludwik Zwierkowski, zdaniem którego monarchia habsburska to „węgielny kamień systemu zaborczego” w Europie [Zwierkowski 1856: 10]. Podobny wizerunek prezentował E. Chojecki, który bardzo krytycznie oceniał państwo austriackie, zwłaszcza w kontekście polityki rządowej realizowanej w okresie Wiosny Ludów. Po stłumieniu rewolucji w Wiedniu w 1848 roku, a następnie powstania na Węgrzech przy pomocy wojsk rosyjskich, „piekło do niego może się przyznać” [Chojecki 2000: 285]. Była to polityka podstępna i w efekcie końcowym bezwzględna. Dla B. Trentowskiego sam udział w rozbiorach Polski czynił z Austrii zdrajcę praw moralnych, zwolennika prawa silniejszego, jak to określał, typowego dla Azji „stanu zwierzęcego” [Trentowski 1847: 362–363]. Ocena polityki tego państwa i kierującego nią od wielu lat Klemensa Metternicha w kontekście wydarzeń chłopskich z 1846 roku, na które zdaniem Trentowskiego, kanclerz dał swoje przyzwolenie, uległa jeszcze większemu zaostreniu. „Siej niezgodę a panuj” to zdaniem H. Kamińskiego dewiza postępowania Austrii, która z pewnością nie posługuje się zasadami moralnymi w polityce i nie należy do państw europejskich życzliwych Polsce. Nie mogąc wytępić narodu, starała się uczynić go bezsilnym za pomocą skłócania narodowości, np. Rusinów i Polaków, jak i wewnątrz wspólnoty, między poszczególnymi warstwami, np. szlachty i ludu. Przykładem zastosowania tej metody przez władze austriackie

⁴⁸ F. Ziejka opiera się m.in. na *Wspomnieniach misyjnych z 1846 roku* księdza Karola Antoniewicza (Kraków 1896), który tuż po krwawych wypadkach przebywał z misją na tych terenach. Autor wspomnień nie miał wątpliwości co do austriackich działań, które były jedną z głównych przyczyn lutowych wydarzeń.

była rabacja w Galicji. „Udała się sztuka piekielna, chłopci wyróżnili szlachtę, która chciała ich usamowolnić”. To działanie obliczone na skonfliktowanie Polaków osłabiało kraj, szerząc moralne zepsucie i ubożąc go materialnie. W ocenie H. Kamińskiego postępowanie Austrii „pełne zdrad i tajonej złości” było nawet gorsze niż „prosta przemoc” Rosji i stąd jego konkluzja, iż „lepiej w moskiewskiej niewoli żyć niżli w germańskiej zginąć” [Kamiński 1999: 370–377]. Podobnie w ujęciu Zygmunta Krasińskiego, monarchia austriacka kieruje się podstępem i cechuje brakiem moralnych zasad w postępowaniu. Czyniła to jednak bardziej skrycie, utrzymując pozory moralności. „Austria czego się nie tknie, to wprowadzi tam pierwiastek żółtliwości i podstępu, składającego się z wiecznej zwłoki” [Krasiński 1979: 337]. Nie tylko polityka wewnętrzna Austrii była oceniana krytycznie, ale także ta zewnętrzna, którą cechowała fałszywość, tymczasowość i, co istotniejsze, nieudolność. Kierujący polityką zagraniczną z Wiednia nie postrzegają interesu państwowego perspektywicznie, a ich podstawowym kierunkiem jest zachowanie *status quo*, ostrożne balansowanie między zaborczą Rosją a mocarstwami zachodnimi. Przy takich założeniach czynne zaangażowanie się Austrii przeciwko „chciwej” Rosji, która najbardziej zagraża jej interesom, jest nierealne [*Ciekawa broszura o dyplomacji angielskiej i niepodległości Turcji* 1838: 98].

W pierwszej połowie XIX wieku najkrytyczniej oceniano rządy kanclerza Austrii Klemensa Metternicha. W romantycznych wyobrażeniach był on najczęściej przedstawiany jako wróg narodowości polskiej, który przeciwdziałał idei niepodległości Polski, widząc w niej zagrożenie dla swojej wizji porządku europejskiego. To nieprzyjaciel z natury przebiegły, który mamił Polaków rzekomą przychylnością (np. w okresie powstania listopadowego), a tymczasem skrycie działał przeciwko nim⁴⁹. Zaprowadzony przez kanclerza system polityczny był z jednej strony wielką sztuką, która polegała na zadziwiającej skuteczności prowadzonej polityki wewnętrznej, ale z drugiej to „machina” całkowicie pozbawiona „sumienia i moralności”. Jej istota polegała na skłócaniu narodowości oraz konfliktowaniu jednej warstwy przeciw innym grupom, czego najtragiczniejszym przykładem była rabacja w Galicji. Gabinet austriacki występował wówczas w podwójnej roli: ukrytego wicherzyciela oraz jawnego arbitra, „sprawiedliwie i wielkodusznie” rozstrzygając konflikty narodowościowe i społeczne [Moraczewski 1848: 28]. W oglądzie J. Lelewela Metternich był „potworem” manipulującym ludźmi i całymi narodami, którego zbrodnie należy „potępić i napiętnować publicznie”, a nawet „zwołać ludy”, aby na zawsze uwolnić świat od okrutnego kanclerza [Lelewel 1864: 552]. Krytycznej oceny doczekał się ten wybitny polityk także ze strony proaustriacko usposobionych

⁴⁹ Współcześnie o negatywnym stosunku K. Metternicha do sprawy odbudowy państwa polskiego, którą wyjawiał w swoich pamiętnikach, zob. Häusler 1989: 116–117.

Polaków. Monarchista A. Walewski określał Austrię okresu Metternicha jako despotyczną, a wieloletniego promotora polityki wiedeńskiej nazywał tyranem, główną przeszkodą w dziele wskrzeszenia niepodległego bytu Polaków. Po jego upadku w 1848 roku upatrywał realnej szansy dla Polski funkcjonującej przy boku Austrii [Walewski 1848–1849: 84–94].

Sprawą, która po 1795 roku w największym stopniu zaważyła na stosunku Polaków do Austrii i znacząco osłabiła mit o przyjaznym zaborcy, były niewątpliwie wydarzenia z lutego 1846 roku. Winą za rabację obciążano nie tyle narodowość austriacko-niemiecką, ile rząd austriacki, który miał interes w skłóceniu polskiej szlachty z ludem na terenie Galicji. Nawet proaustriacko usposobieni Polacy bardzo krytycznie oceniali postępowanie władz w Wiedniu, jako głęboko niemoralne. W. Zamoyski, znany austrofil, pisał w marcu 1846 roku do Lorda Dudleya Stuarta o „ohydnyim zachowaniu się Austrii, która obecnie triumfuje ze zręczności, jakiej użyła, by podnieść chłopów przeciw właścicielom i pozbyć się w jednym dniu szlachty, z którą sobie rady dać nie mogła” [Zamoyski 1818c: 425]. W opinii A. Fredry to nie narodowość austriacko-niemiecka była odpowiedzialna za te wypadki, ale „władza obcych urzędników, która oddalona od oka rządu centralnego, zostawiona sama sobie, wzrosła w silną biurokrację” [Fredro 1980a: 94]. Nadmiernie rozbudowana w tym państwie machina biurokratyczna jest wrogiem narodowości polskiej, a w dalszej perspektywie własnej, austriacko-niemieckiej. Co więcej, narodowości polska i austriacko-niemiecka nie są sobie nieprzyjazne – przeciwnie mają wspólne cywilizacyjne dążenia, stosunki gospodarcze i handlowe, a nawet podobne spokojne usposobienia. To długo pielęgnowana, ciągle drażniona przez aparat biurokratyczny nienawiść ludu do szlachty była więc przyczyną galicyjskiej rabacji. Jedynym rozwiązaniem byłoby powszechne dopuszczenie do udziału w rządach krajowców (przedstawicieli narodowości zamieszkujących monarchię habsburską), a wówczas utraci ona swoją obcość, egoistyczną dążność i pozna kraje, którym od lat przewodzi [Fredro 1980a: 107]⁵⁰.

„Ta austriacka, lichy po polsku, a dużo po rusku i niemiecku mówiąca Galicja” sprzed 1830 roku, jak ją zapamiętał Z. Kaczkowski, zmieniła się po doświadczeniach powstania listopadowego i wypadkach 1846 roku, stając się Galicją polską. Austria usiłowała zgermanizować Galicję, ale robiła to nieudolnie, nie mając dość siły moralnej. W rezultacie zamiast sukcesu germanizacji wiele rodzin niemieckich uległo polonizacji [Kaczkowski 1899: 16–17, 24]. Obciążając

⁵⁰ O wrogim stosunku austriackiego aparatu urzędniczego do Polaków pisał także Zdzisław Zamoyski w kontekście galicyjskiej rabacji w liście do brata Władysława: „zachowanie się urzędników przechodzi wszelkie pojęcie. Wcale temu nie przeczą, że zbrodnie opłacali. Zostawiają chłopów od dwóch miesięcy w posiadaniu dóbr i siedzib, które opanowali. Urzędnicy, którzy największe oburzenie przeciwko sobie wywołali i chłopci, którzy najstraszniejszymi zbrodniami się zbroczyli, otrzymują podziękowania w imieniu władzy” [Zamoyski, 1918d: 435].

wyłącznie Austrię (rząd, kanclerza, cesarza, biurokrację) za napiętą sytuację w zaborze austriackim, zwłaszcza od 1846 roku, w większości ocen nie uwzględniono zróżnicowania narodowego mieszkańców Galicji i występujących z tego powodu napięć społecznych. Chodziło przede wszystkim o liczebnie potężną społeczność Rusinów (Ukraińców)⁵¹, którzy w tym okresie zaczęli przejawiać narodową odrębność. Polscy autorzy, którzy w zdecydowanej większości uważali Rusinów za prowincjonalizm narodowości polskiej, w coraz wyraźniej precyzowanych aspiracjach ukraińskiej społeczności w Galicji dopatrywali się wrogich, podstępnych przejawów polityki antypolskiej Austrii. Mieszkańcy ziem ruskich w zaborze austriackim i rosyjskim posiadają pewne zewnętrzne odrębności, ale jak podkreślano, nie przejawiają woli bycia narodem, nie posiadają własnego celu w ludzkości i dlatego pozostają jedynie grupą kulturowo odmienną, pozostającą w związku z dojrzałą, historyczną narodowością polską. Nie dostrzegano natomiast ewolucji, która dokonała się w okresie poprzedzającym Wiosnę Ludów w postawach politycznych i świadomości inteligencji ukraińskiej w Galicji – od fascynacji odrębną tradycją religijną i językową po coraz silniej artykułowane dążenie do pełnego samostanowienia. Były to początki procesu, który uwidocznił się w dobie Wiosny Ludów⁵², a na ziemiach zaboru rosyjskiego w okresie powstania styczniowego, gdy okazało się, że nie wszystkie człony dawnej Rzeczypospolitej są zainteresowane jej wskrzeszeniem, nawet w zmienionej formie (związku trzech, a nie dwóch narodów), ale zdecydowanie odrzucają taką ideę. Natomiast w pierwszej połowie XIX wieku kwestia istnienia i wyodrębnienia niezależnego od Polski narodu ukraińskiego nie mieściła się w wyobrażeniach zdecydowanej większości Polaków⁵³. Wyrażających dążenie do samodzielności Ukraińców w Galicji, kierowanych przez konserwatywne duchowieństwo całkowicie lojalne wobec dworu austriackiego, postrzegano w polskiej refleksji jako współbraci lub „młodszych braci” omamionych przez czynniki rządowe i zagubionych na skutek wrogiej propagandy. Jak po latach wspominał L. Dębicki, kwestia ruska w Galicji musiała wystąpić w 1848 roku, choć żyjący wówczas Polacy nie przewidzieli takiego rozwoju wydarzeń. „Unia łączyła szlachtę polską ze szlachtą litewsko-ruską, a proces asymilacji narodowej nie dotarł do warstw ludowych. Ruch demokratyczny i narodowościowy 1848 r. musiał obudzić uśpioną kwestię ludowo – szczepową” [Dębicki 1903: 87]. Przyznawał jednak, że obok zróż-

⁵¹ W. Häusler przytacza dane statystyczne ze spisu ludności z 1851 roku. Galicję zamieszkiwało wówczas 1 864 101 Polaków, 2 281 839 Ukraińców (Rusinów), 312 962 Żydów, 93 387 Niemców oraz 2733 Ormian [Häusler 1989: 121].

⁵² O znaczeniu Wiosny Ludów dla ukształtowania się świadomości narodowej Rusinów zob. Świątek 2014: rozdz. 5.

⁵³ O polskiej idei narodowej w epoce romantycznej opartej na wyobrażonej mapie Polski od Morza Bałtyckiego aż po Dniepr, wizji która doprowadziła do bolesnych napięć z rodzącą się ukraińską inteligencją obszernie pisze Bilenky [Bilenky 2012: 17–43].

nicowania narodowego, które było powodem napięć w Galicji, także austriacka biurokracja działała nad skłóceniem Polaków z Rusinami.

Wiosną 1848 roku, gdy ruch rewolucyjny związany z Wiosną Ludów objął także monarchię habsburską, a stare rządy w Wiedniu i Berlinie zostały obalone, dostrzeżono szansę na zmianę nastawienia i wzajemne porzucenie narosłych nienawiści narodowych. Kanclerz Metternich „moralnie jest już martwy”, twierdził nie bez satysfakcji B. Trentowski. Nastąpił więc czas na naprawę wzajemnych stosunków narodowościowych w państwie austriackim [Trentowski 1848a: 68]. Jednak przyjęcie konstytucji w monarchii habsburskiej rozwiało nadzieje na rzeczywiste przemiany, które w opinii dużej części Polaków były niewystarczające i połowiczne. Biurokracja austriacka, ta „pijawka współczesna ssąca krew i pot ludu” ostatecznie zwyciężyła [L. W. 1848: 141]. Po krótkim osłabieniu w wyniku marcowych wydarzeń, znowu odzyskuje siły i dawne znaczenie – ani jedno z postanowień konstytucyjnych nie zostało wprowadzone. Konstytucja ustanowiła porządek niejasny, trudny do zdefiniowania. Austria nie będzie już państwem absolutnym, ale także nie stanie się nowoczesną monarchią konstytucyjną, gdyż, jak oceniał jeden z komentatorów życia politycznego, minister przywłaszczał sobie władzę prawodawczą. Nadal więc rządy będzie sprawować ta sama machina biurokratyczna [L. W. 1848: 141].

Funkcjonowało też wiele stanowisk pośrednich, które przyznawały, że choć Austria prześladowała polską narodowość, to jednak takiego ucisku jak w pozostałych zaborach tutaj nie było. Zresztą krytyczne oceny dotyczyły w większym stopniu polityki i działań państwowych, natomiast przedstawiciele narodu austriackiego, niemieckojęzyczni mieszkańcy Wiednia, Salzburga, Styrii, Karyntii, Tyrolu byli postrzegani w przewadze pozytywnie. Cechowała ich szczerość i otwartość, poczciwość, jak również grzeczność i dlatego Polacy podróżujący po ziemiach zamieszkiwanych przez Austriaków pozytywnie oceniali ten kraj i jego gospodarzy [Marczyński 1816: 27].

Prognozy na przyszłość

Dawniej cesarstwo austriackie złożone z luźno powiązanych i różnie rządzonych państewek jednoczyła wspólna idea, której uosobieniem był cesarz – osoba wyobrażająca ideę Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Jednak tę ideę, jak podkreślał A. Mickiewicz, zarzucili sami władcy, którzy z monarchów katolickich stali się „naczelnikami spółki ciągnącej korzyści z kraju” [Mickiewicz 1998a: 45–46]. Austria, wcielając różnonarodowe części, poza którymi żyją ich „dziejowe” lub „współplemienne” całości, narażała się, że ich dążenia zawsze będą skierowane na zewnątrz, rozsadzając sztuczną spójnię państwa zaborczego.

To wszystko trwało przez wieki, gdyż „siły duchowe” ludów były w uśpieniu, ale teraz czas podobnie uformowanych państw już minął. Zasada narodowości reprezentowana przez świadomych członków wspólnot narodowych domagała się politycznego uznania. W opinii jednego z publicystów Austria już zauważyła ten „zwrot dziejowy” i można mieć nadzieję, że aby przetrwać, naprawi własne błędy z przeszłości. Nowe rozwiązanie polegałoby na poszanowaniu odrębności poszczególnych narodowości i budowaniu potęgi na wzajemnym porozumieniu [*Austria i Polska* 1863: 5–7].

Zatem w romantycznym ujęciu cesarstwo austriackie złożone z różnych narodowości, aby przetrwać w istniejącym wieloetnicznym kształcie musi uznać różnice i odrębności poszczególnych prowincji. Oznaczało to całkowite porzucenie projektów ujednolicających. W bardziej wnikliwych ocenach, nawet przyjęcie przez Austriaków postawy otwartej i koncyliacyjnej może nie wystarczyć. To, co jest właściwe i korzystne dla Austrii, wcale nie musi być odpowiednie dla innych narodów funkcjonujących w tym wieloetnicznym związku. Rząd prowincjonalny pozbawiony narodowościowego żywiołu zawsze pozostanie obcym, a centralnie narzucone prawa w rządzonej prowincji nigdy nie będą skutecznie wykonywane. „Można urodzić się w danej prowincji, a pozostać jej zupełnie obcym”, przekonywał A. Fredro [Fredro 1980b: 89]. Wówczas zamiast praworządności i cywilizacyjnego rozwoju rodzą się wrogie nastroje, nadużycia, panuje egoizm i ogólna deprawacja w życiu politycznym i społecznym. Jedynym rozwiązaniem jest więc decentralizacja z uwzględnieniem narodowych praw i odrębności etniczno-kulturowych. Zatem w miejsce państwa centralistyczno-despotycznego monarchia austriacka powinna przybrać kształt federacyjnego związku autonomicznych krajów narodowościowych. W najbardziej pesymistycznych wizjach monarchię austriacką czeka niechybny rozpad. W prognozie emigracyjnej z 1837 roku czytamy, iż po nieuchronnym wyzwoleniu się Polski i odpadnięciu Galicji, Śląska i Rusi Czerwonej, inne narody słowiańskie, zachęczone tym przykładem, oderwą się od Wiednia, który także nie zdoła przekonać do pozostania w jednym politycznym związku „łatwowiernych Węgrów” czy dążących do wolności Włochów. Terytorium habsburskiego domu tworzącego rozległe państwo, którego mieszkańcy posługują się ponad 20 różnymi językami zostanie ograniczone do niewielkiego „Arcyksięstwa Austriackiego” [*Przyszłość polityczna Polski* 1837: 30].

Dyskusja nad przyszłością Austrii w analizowanym okresie ożywiła się w okresie Wiosny Ludów. Jak przewidywano, po rewolucji marcowej nie będzie ona ani metternichowska ani rewolucyjna, a jej przyszłość związana jest z odrodzeniem pierwiastków narodowościowych. W opinii publicysty krakowskiej „Jutrzenki”, nieuchronnie zbliża się czas, gdy granicami państw będą granice narodowości, a wówczas dopiero upadnie system, którego najsilniejszym w starożytności objawem było państwo rzymskie. Kończy się okres

panowania wielonarodowościowych imperiów. Oczywiście rozpad Austrii to raczej odległa przyszłość i najlepiej, żeby proces ten następował ewolucyjnie. Narodowości stopniowo rosnąc w siłę, w końcu osiągną wystarczającą dojrzałość, która pozwoli im bezpiecznie oddzielić się od austriackiego państwa. Chodzi o to, ażeby się „same własnym że tak powiemy narodowym instynktem wykluczyć mogły” i znalazły w sobie siły do spełnienia indywidualnego posłannictwa w ludzkości. Wydobyte przedwcześnie, na przykład z pomocą obcą, będą skazanymi na klęskę „pasożytami” [*Austrya* 1848: 207].

W opinii austrofilsko i proślówiańsko usposobionych autorów Austria powinna zwrócić się ku narodom słowiańskim⁵⁴. „Idzie tylko o to, aby Austria śmiało i otwarcie chciała oprzeć się na słowiańskim żywiole”, czytamy w jednym z czasopism krakowskich z 1848 roku [*Głos drugi z Królestwa Polskiego do obywateli Galicji i Krakowa* 1848: 33–34]. To rozwiązanie korzystne zarówno dla Austrii, która miałaby szansę stanąć na czele Słowiańszczyzny, przeobrażając się w federację równoprawnych narodów, jak i Słowian, dla których podobny, dobrowolny związek byłby szansą na zabezpieczenie narodowego bytu. Wobec „bestialstwa” Rosji przywództwo takie jest możliwe, twierdził Władysław Jordan, mimo mankamentu, jakim jest niesłowiańskość Austrii [rkps 2462 1861: 541–544]. Narody słowiańskie niedostatecznie silne, by przetrwać samodzielnie, mogłyby skorzystać na podobnym rozwiązaniu. Koncepcja austriackiego przywództwa nad Słowianami funkcjonowała także w Galicji w drugiej połowie stulecia, popularna zwłaszcza wśród autorów o poglądach zachowawczych.

Sceptycznie o przyszłości Austrii jako przywódczyni narodów słowiańskich pisał natomiast A. Walewski. W jego opinii, aby monarchia mogła przybrać charakter wyraźnie słowiański i konstytucyjny, potrzeba czasu i „wielkich zasług” Słowian. Innymi słowy, nie wystarczy przewaga liczebna żywiołu słowiańskiego, ale rzeczywisty ich wkład dla kraju jako rezultat wielostronnego rozwoju Słowian. Jeżeli niemiecka społeczność wykaże się większymi zdolnościami, patriotyzmem czy odwagą, to słuszną rzeczą będzie pozostawienie supremacji w ich rękę [Walewski 1848–1849: 268]. Wizja Austrii jako przywódczyni państwa w przewadze słowiańskiego funkcjonował w polskiej refleksji nie tylko jako przejaw proaustriackich sympatii, ale także jako wyraz antyrosyjskości. Można go dostrzec w poglądach W. Jordana, a jeszcze wyraźniej w ujęciu Z. Krasieńskiego. Pod koniec 1848 roku zdecydowanie krytykował on wizję upadku monarchii habsburskiej. Kto w tej chwili żąda rozbicia zupełnego i ostatecznego austriackiej monarchii, „krótkowidzem jest i ściele drogę Moskwie! Narody składające Austrię samopas puszczone, bez związku dynastycznego, takowym ludom młodym potrzebnego, wpadłyby w chaos, a po chaosie ... w niewolę!”

⁵⁴ O obrazie przyszłości monarchii austriackiej wśród polskiej prawicy emigracyjnej w latach 1848–1849 zob. Kuk 1989: 105–131.

[Krasiński 1979: 209]. W opinii poety byłby to najgorszy scenariusz rozwoju sytuacji, gdyż niesamodzielne i słabe narodowości słowiańskie dostałby się w nową, zdecydowanie gorszą podległość. Dlatego Polacy powinni stanąć na czele narodów słowiańskich i pomóc w dziele przeobrażenia Austrii w monarchię słowiańską⁵⁵. W wizji politycznej Krasińskiego od Austrii z jednej strony miały oderwać się włoskie posiadłości, a z drugiej Galicja, która zostałaaby odrębnym wicekrólestwem i stanęła na czele Słowian jako ich moralny przywódca. Priorytetową kwestią było więc utworzenie „antymoskiewskiej federacji plemion słowiańskich”, na której mogłaby oprzeć się Polska do tej pory samotna w zmaganiach z Rosją.

Natomiast przeciwko wizerunkowi Austrii jako federacji germańsko-węgiersko-słowiańskiej opowiadali się zdecydowanie czołowi działacze Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Podtrzymywanie upadającej monarchii habsburskiej jest pomysłem szkodliwym dla narodowości polskiej, lansowanym przez monarchistów, lojalistów i słowianofilów, którzy w podobnych pomysłach dostrzegali szansę na przetrwanie, a nawet rozwój polskiego i słowiańskiego żywiołu. Tymczasem „narodowość może być wydartą, ale nigdy przyznana”, czytamy w odezwie z grudnia 1848 roku opublikowanej na łamach „Demokraty Polskiego”. Wszystkie swobody wobec narodowości słowiańskich poczynione przez zagrożony rewolucją absolutyzm habsburski zostaną w odpowiednim czasie cofnięte. Samą ideę słowiańskiej Austrii emigracyjni demokraci odrzucali, nazywając ją „niedorzeczną fikcją” [*Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do Ogółu* 1849: 4–5; *Towarzystwo Demokratyczne Polskie do Słowian* 1849: 14].

Austria jako „piastun dziejów” i epigon feudalizmu

W ówczesnym wyobrażeniu Austria odegrała przełomową rolę w dziejach Europy przynajmniej dwukrotnie i nie były to pojedyncze wydarzenia, ale bardziej złożone procesy. Jej początki wiązano ze zwycięską wyprawą Karola Wielkiego przeciwko Awarom i powstała wówczas w wyniku podboju marchią wschodnią (Ost-Mark, późniejsza nazwa Oesterreich, czyli Austria) [Leśniewski 1853: 44]. Wcześniej na terenach tych zamieszkiwało słowiańskie plemię koczujących Windów, któremu miasto Wiedeń zawdzięczało swą nazwę [Kluczycki 1835: VI]. Marchia austriacka założona przez Karola Wielkiego dla obrony frankońskiego imperium przed Słowianami zdołała nie tylko zdobyć wszystkie sąsiadujące kraje słowiańskie, ale także na nowo je zorganizować i ucywilizować. Przekazując

⁵⁵ Poglądy Krasińskiego na temat Austrii były ściśle związane w tym okresie ze sprawą węgierską i zostały szerzej omówione w rozdziale dotyczącym wizerunku Węgrów.

wspólnotom słowiańskim zachodnio-chrześcijańskie wzorce, odegrała znaczącą rolę w procesie oświecania tej części Europy. Jak konstatował A. Mickiewicz, stała się „spadkobierczynią wszystkich zdobyczy chrześcijaństwa na ziemiach słowiańskich” [Mickiewicz 1997b: 51]. Ponownie Austria zasłużyła się w dziejach Europy w okresie walk z Turcją. Przez kilka stuleci pełniła rolę przedmurza chroniącego przed muzułmańskim najazdem. Wówczas państwo to miało kluczowe znaczenie dla ogóło-europejskiego pokoju i dziejów kontynentu.

Zatem rola „piastuna dziejów” wiązała się z przeszłością Austrii, gdy pełniła ona ważne misje cywilizacyjne i polityczne. Natomiast w pierwszej połowie XIX stulecia postrzegano monarchię habsburską jako wsteczną, reakcyjną, zacofaną, jako ostoję feudalizmu. W barwnych słowach dał temu wyraz podróżujący po Europie Władysław Wężyk. W 1842 roku ocenił on Austrię jako państwo pogrążone w stagnacji, którego stolica, Wiedeń, to „starożytna forteca, gdzie się przechował, jakby w słoju marynata, zmarły już od dawna na świecie feudalizm” [Wężyk 1842: 136]. Był to przeżytek czasów minionych i dawnych rozwiązań centralistyczno-despotycznych. Politykę państwa austriackiego, pisał w 1843 roku jeden z dziennikarzy „Demokraty Polskiego”, od wielu lat cechowała stagnacja, co w coraz większym stopniu osłabiało tę wspólnotę przynajmniej w stosunkach zewnętrznych [Węgry 1843: 6]. To zbiorowość bez idei, bez pomysłu na przyszłość. Cesarz Józef II, filozof i reformator, próbował przeobrazić Austrię zgodnie z oświeceniowym duchem czasu. Z jednej strony przedstawiano go jako burzyciela przesądów, obrońcę uciśnionych, z drugiej był tym, który pogwałcił odwieczne prawa narodów do samostanowienia, ciemiężcą wszystkiego, co nie było niemieckie. Romantycznym zwolennikom rozwiązań federacyjnych w wieloetnicznych związkach, opartych na zasadach dobrowolności, nie podobał się obrany przez niego ujednolicający kierunek reform. Wszelkie poczucie odrębności narodowej było obrazą majestatu i dlatego na całym obszarze monarchii chciano zaprowadzić jedne prawa, jedną administrację, jeden język w sprawach publicznych. Wprowadzanie wszędzie urzędników Niemców, tworzenie w krajach słowiańskich kolonii niemieckich, jednoznacznie ukazywało powzięty cel: zgermanizowania, zlania wszystkich narodowości w jeden „narod austriacko-niemiecki”. Sercem tej maszyny biurokratycznej był sam cesarz, a urzędnicy stojący niżej w precyzyjnie ustalonej hierarchii, poddani ścisłej kontroli co do wyobrażeń, byli kółkami w maszynie niwelującej wszelkie życie narodowe, publiczne, a nawet marzenia o nim [*Austria i Polska* 1863: 35–36]. W efekcie tych zabiegów, pisał pod koniec omawianego okresu P. E. Leśniewski, w całym państwie z wyjątkiem ziem włoskich, upowszechniona była literatura niemiecka, a Wiedeń i Praga pełniły rolę głównych ośrodków kulturalnych (Pragę autor określa mianem „ważnego miasta słowiańsko-niemieckiego”). Obok niej „utrzymywała się” literatura słowiańska, polska, czeska, a od niedawna także i „odrodzona” serbska [Leśniewski 1853: 29, 32].

Za przeciągającą się stagnację w państwie austriackim odpowiedzialne były czynniki rządowe, a przede wszystkim kierujący przez wiele lat polityką K. Metternich. Powszechnie uważany był on za człowieka bardziej niż zachowawczego, który skierował Austrię na „boczne tory” na drodze postępu. „Stare państwo butwieje, galwanizowane ręką biegłego Metternicha żyje jeszcze, z tem wszystkim zaledwie zdolne ruszać się wewnątrz kraju, na zewnątrz bez ważnej roli. Całą jego polityką jest konserwacja, co dziś już nie wystarcza, za dni naszych, aby się zachować, nie można odrzucać wszelkiego postępu”⁵⁶. W wizerunku Z. Kaczkowskiego Austria do 1848 roku to wręcz „najciemniejsza gwiazda na firmamencie niemieckim”, zamykająca się na nowe prądy i wpływy przychodzące z Zachodu [Kaczkowski 1899: 23–24]. Obraz Austrii w ogólności, a w szczególności Galicji, w ujęciu Tomasza Potockiego jest niezbitym dowodem na to, jakie „zgubne następstwa niesie za sobą systemat zmartwiałości, skrępowania wszystkich sił żywotnych, zaniechania wszelkich zmian i reform potrzebami wieku wywołanych; jak prowadzi prosto do zaszczepienia trucizny socjalnej, do zaburzeń, rzezi i rabunku” [Potocki 1858: 87]. Rewolucja 1848 roku skierowała Austrię na drogę konstytucyjną, jak oceniano, w kierunku uznania praw narodowości wchodzących w jej skład. Po początkowym entuzjazmie wkrótce pojawiły się krytyczne opinie zwracające uwagę na pozorność zmian, które niewiele przyniosą Polakom i innym zniewolonym narodowościom. Bardzo szybko powrócił „stary” wizerunek Austrii prowadzącej podstępna i fałszywą politykę opierającą się na wywoływaniu wewnętrznych konfliktów. Stworzono stronnictwo „pseudo-ruskie”, którego zadaniem było sparaliżowanie życia polskiego i antynarodowe działanie na lud, a nie „podniesienie” narodowości ruskiej. Zatem wydarzenia Wiosny Ludów tylko chwilowo zmieniły opinie o Austrii, która do końca omawianego okresu nadal kojarzyła się z bytem zachowawczym, postępującym zbyt wolno by dogonić przodującą w rozwoju Europę zachodnią. Co więcej, Austriacy wypracowali staranny system, który od wielu lat miał skutecznie chronić monarchię i jej mieszkańców przed wszelkimi zmianami. „Jak ukochaną córkę strzeże matka od zalotów niewczesnego męża, pisał dowcipnie jeden z krakowskich publicystów, tak Austrię strzeżono od zalotów idącego naprzód czasu, od umizgów rozumu, od zamiarów wreszcie przedsiębiorczej, a samodzielnej męskiej siły!” [Wieża babilońska 1848: 1–2]. W efekcie tej polityki Austria w momencie tak istotnych przemian została zaskoczona i bezradna. W innych krajach wypadki Wiosny Ludów natychmiast ukazały istnienie nowych sił politycznych, grup i jednostek z gotowymi programami działań. Austria nie dysponowała nową kadrą rozumiejącą nowe czasy.

⁵⁶ Artykuł z pisma emigracyjnego „Trzeci Maj”, cyt. za: Cetnarowicz, 1989: 82. Autor prezentuje stanowiska współczesnych historyków, których ocena jest łaskawsza dla austriackiego kanclerza, a przynajmniej, nie tak jednoznacznie negatywna jak w pierwszej połowie XIX wieku.

Ta wszechogarniająca stagnacja austriackiego państwa miała zdaniem Polaków decydujący wpływ na pozycję Austrii w Związku Niemieckim. Dostrzegano, że choć jest ona nadal ważna, to konsekwentnie postępujące w rozwoju Prusy mogą ostatecznie wygrać tę rywalizację.



Romantyczne dyskusje wokół Austrii koncentrowały się wokół kilku wątków związanych zarówno z jej organizacją polityczną, jak i specyficzną tożsamością – cechami charakterystycznymi oraz przeznaczeniem w ludzkości. Przez cały analizowany okres nie było zgodności w kwestii zasadniczej, czy istnieje odrębna narodowość austriacka, której podstawą jest etnos niemiecki, a w związku z tym naród austriacki. Dwóm przeciwnym wizerunkom Austrii – tej istniejącej jedynie w kategorii organizacji politycznej bez podstawy narodowej, oraz tej wyobrażonej jako odmienna od „właściwej” niemieckiej narodowości – towarzyszył najpowszechniejszy obraz wieloetnicznego, wielokulturowego narodu politycznego z dominującą (choć nie liczebnie) narodowością niemiecką. W tym ostatnim ujęciu specyfika austriackiej tożsamości polegała na połączeniu przywiązania do dynastycznego państwa Habsburgów z poczuciem przynależności do niemieckiego etnosu i tradycji. Zwolennicy istnienia odrębnej od niemieckiej narodowości austriackiej zakładali, iż niemieckość stanowiąca jej podstawę w procesie dziejowym pod wpływem różnorodnych oddziaływań zewnętrznych zdołała przeobrazić się w nową jakość. Z powyższym podziałem ściśle wiązało się wyobrażenie przyszłości tego państwa/narodu. Zwolennicy tezy o wyłącznie politycznym bycie, który funkcjonuje bez podstawy narodowej i jest jedynie konstruktem dynastycznej polityki Habsburgów, nie mieli wątpliwości co do czasowego trwania tego „sztucznego tworu”, który prędzej czy później rozbije się na poszczególne narodowości. Ich adwersarze w dyskusji uznający istnienie odrębnej narodowości austriackiej prezentowali różne wizje, wśród których najbardziej optymistyczna zakładała stopniowe zmierzanie Austrii w kierunku wielonarodowej federacji niemiecko-węgiersko-słowiańskiej.

Kolejny, równie ważny motyw, wiązał się ściśle z oceną postępowania tego państwa/narodu wobec podbitej ludności słowiańsko-węgiersko-włoskiej w monarchii habsburskiej. W sposób szczególny rozważano postępowanie Wiednia względem Polaków i ich dążeń niepodległościowych. I w tym zakresie nie było zgodności, a dyskusja toczyła się między nosicielami mitu o przyjaznej propolskiej postawie Austrii oraz jego burzycielami wykazującymi na niedorzeczność podobnych twierdzeń i obnażającymi zaborcze i fałszywe oblicze polityki austriackiej. Wśród najbardziej zagorzałych krytyków mitu o przy-

jaznym zaborcy można dopatrzyć się z kolei powstania mitu przeciwnego – o Austrii jako odwiecznym, najbardziej antypolskim nieprzyjacielem. Wszystkie te opinie miały wspólną cechę – były to sądy silnie nacechowane emocjonalnie i wartościujące. Wydarzenia z dziejów polsko-austriackich relacji interpretowano zgodnie z przyjętą perspektywą i stąd tak przeciwne oglądy tych samych wypadków. Na przykład, obrona Wiednia przez Jana Sobieskiego i późniejszy zabór ziem polskich przez Austrię były często łączone, przy czym zwolennicy mitu o łagodnym zaborcy tłumaczyli przyjazną politykę wobec Polski właśnie pomocą udzieloną przez Polaków w walce z Turkami, natomiast jego krytycy podnosili wielką niewdzięczność tego państwa, która stanowiła koronny dowód na podstępność, niemoralność i wrogość Austrii. Fałszywej postawie Austrii w historii polsko-austriackich relacji przeciwstawiano pozytywny autostereotyp szlachetnych Polaków, kierujących się moralnością w polityce. „Ocalał Wiedeń niewdzięczny i Europa cała od przemocy tureckiej, dzielnością Jana, a Monarcha ten nie zapragnął jednak wpływu do spraw Austrii. Polacy zawsze byli stali w dotrzymaniu przymierza i zawsze byli wierni przysięgom” [Kiciński 1819a: 121–122].

ROZDZIAŁ 7

WĘGRZY: ODWIECZNI PRZYJACIELE

Narodowość węgierska wynika z połączenia Madziarów ze Słowianami pomimo różnicy plemion i wewnętrznego stąd dualizmu z uszczerbkiem i zaturbacją lechickich instytucji – przecież w zewnętrznej dążności, podała rękę narodowości polskiej, reprezentującej Lechicką Słowiańszczyznę i przez długie wieki sąsiadując z nią pocziwie zawsze, całym politycznym żywotem swoim przekonywała, że jest prawą Polski siostrzycą.

[Postęp rewolucji 1849: 72]

O pochodzeniu i idei narodowo-państwowej

Andrzej Kucharski, warszawski sławista i etnograf, powołując się na prace Pavla Josefa Šafárika, zaliczył Madziarów do „plemienia żółtych z pokolenia fińskiego”. Zgodnie z tą teorią żółty szczep Finów Ugorskich dzielił się na trzy szczepy, z których jeden to „Madziary” na Węgrzech, w języku niemieckim „Ungeren”, po polsku nazywani Węgrami [Kucharski 1854: 551, 560]⁵⁷. W ujęciu Aleksandra Tyszyńskiego cesarze niemieccy w obawie przed związkiem słowiańskim Świętopełka przywołali z Uralu plemię uralsko-czudskie „Mazjarów” (Madziarów), które pokonało Słowian i osiedliło się w Panonii. Nazwano ich Ugami lub Węgrami [Tyszyński 1841: 14]⁵⁸. Paweł E. Leśniewski utrzymywał, że lud koczowniczy Węgrów („Ungri”) pod przywództwem księcia z rodu Arpadów przybył w IX wieku znad Wołgi na tereny

⁵⁷ Andrzej F. Kucharski był także pierwszym sorabistą, który razem z działaczami łużyckimi zainicjował badania nad łużycką kulturą ludową, zob. Siatkowska 1995: 24–27.

⁵⁸ W innym ujęciu to Arnulf, jeden z następców Karola Wielkiego, zaniepokojony potęgą zjednoczonych Słowian pod przywództwem Świętopełka I morawskiego, „zwabia na nich naród węgierski” [O Sławianach 1819: 176]. O niemieckim udziale w sprowadzeniu Madziarów do Europy także w ujęciu publicysty „Trzeciego Maja”. Zaborczy Germanie „pozbawili w znacznej części Słowian narodowości, a nie mogąc im podołać przywołali z Azji Węgrów, a „ci rzuciwszy się rozdzielili północnych od południowych pobratymców” [Bońkowski 1840: 81].

między Dunajem a Karpatami i, przeciwnie niż Tyszyński, akcentował u zarania silny antagonizm węgiersko-niemiecki. Porzucenie koczowniczego trybu życia i zajęcie się rolnictwem oraz przyjęcie religii chrześcijańskiej przeobraziło „hordę” w lud przywiązany do ziemi [Leśniewski 1853: 48]. W innym wizerunku Madziarzy są pochodzącym z Azji ludem tatarskim [*Korespondencja z Zagrzebia* 1839: 183]. Z kolei w ujęciu publicysty poznańskiego „Roku”, Madziarzy to „horda kaukaska”, która „prawem podboju” zawładnęła ziemiami zamieszkanymi przez Słowian „wyrabiając się na silny naród” [*O dążnościach madziarskich* 1846: 66–67]. W nieco późniejszym popularnonaukowym opracowaniu Władysława Anczyca Madziarowie, podobnie jak Finowie, Turcy czy Tatarzy, pochodzą z jednego starożytnego plemienia Hunów, a „szczątki języka, którym mówiły miliony pozostały dziś tylko w języku Madziarów”. Lud madziarski osiadł początkowo w Panonii i stopniowo rozszerzał swe panowanie poza Cisę i Dunaj, przyjmując nazwę dla swojego państwa od miasta Kungwar [Anczyc 1870: 1–2, 6]⁵⁹. Obok rozmaitych dociekań o ambicjach naukowych na temat genezy ludu węgierskiego popularnością cieszyły się także rozważania o charakterze mitycznym. Adam Mickiewicz w wykładach paryskich zwracał uwagę na tajemniczość pochodzenia Węgrów, akcentując ich niejednorodność etniczną od momentu pojawienia się tego ludu w Europie. Horda Węgrów, która pod koniec IX wieku wyszła z „tajemniczej krainy stepowej Atel-Kuzu” (Węgrzy sami nie znają jej położenia), składała się z trzech plemion: Finów północnych, szczepu ludu kaukaskiego Azów oraz Turków. Stąd też wielość tradycji złożonej z podań wielu ludów azjatyckich, w tym mitu o Attyli jako praojcu rodu i królu kaukaskim. Jak wyjaśniał poeta, przez tę niespójność tradycji i niejasność pochodzenia trudno było dawniejszym jak i współczesnym badaczom wyjaśnić historię pochodzenia Węgrów. Ta niejednoznaczność wyraża się także w nazewnictwie: przez cudzoziemców zwani Hunami lub też Turkami, sami Węgrzy nazwali się Madziarami [Mickiewicz 1997b: 112–113]. Wszystkie ujęcia na temat początków narodu węgierskiego w polskiej refleksji – zarówno te bardziej naukowe, jak i sądy popularne czy legendy – łączyło jedno wspólne przekonanie o azjatyckich korzeniach tego ludu. Różnie natomiast odnoszono się do konkretnego miejsca pochodzenia Węgrów, ich stosunków ze Słowianami (pokojowa egzystencja, podbój) i Niemcami.

Jak wspominał A. Mickiewicz, nie było jednoznacznie sformułowanej i powszechnie obowiązującej terminologii, którą niektórzy autorzy starali się uporządkować. Należy odróżnić *M a d z i a r ó w* od Węgrów (inaczej Węgrzynów⁶⁰), przekonywał Jędrzej Moraczewski, gdyż pod tymi nazwami kryją się odmienne pojęcia. Mamy więc wyodrębnioną narodowość madziarską w sen-

⁵⁹ Autor powoływał się na wyniki „nowoczesnych badań” bez przywoływania konkretnych prac i źródeł.

⁶⁰ Węgrzyn to określenie starsze, które „królowało” w polskich tekstach przed XIX stuleciem, a w analizowanym okresie występuje rzadziej.

się etniczno-kulturowym i Węgrów jako wspólnotę historyczno-polityczną Madziarów, Słowian i Rumunów [Moraczewski 1848: 43]⁶¹. Podobne rozróżnienie można spotkać na łamach „Demokraty Polskiego” z okresu Wiosny Ludów. Słowak czy Rumun zamieszkujący ten historyczno-polityczny obszar powinien poczuć się Węgrem na równi z Madziarem i nie ulegać wrogim podszeptom austriackim czy pansławistycznym [O *legalności w rewolucjach* 1849: 30]. Polacy, którzy potocznie określają madziarską narodowość jako naród węgierski, obnażają swoją niewiedzę. „Nie naród, który panuje w Węgrzech, ale kraj nazywa się Węgierskim. Jest to imię polityczne, ale nie etnograficzne”. Innymi słowy, gdy chodziło o pojęcie organizmu politycznego, stosowano najczęściej terminy: „Królestwo węgierskie”, „Korona Świętego Stefana”, „Korona Węgierska” czy zwyczajnie „Węgry” w sensie historycznego związku ziem – Węgier tzw. „właściwych”, Chorwacji i Sławonii. W niektórych ujęciach stosowano wymiennie terminy Węgier/Madziar w pełni je utożsamiając [O *śpiewach ludów słowiańskich* 1831: 65; Leśniewski 1853: 48–50, 60; *Wiadomości o kraju węgierskim* 1827: 282]. W typowym dla ówczesnej epoki wyobrażeniu, na przykład w wizerunku Narcyzy Żmichowskiej Węgry to obszar dawnego historycznego państwa węgierskiego zróżnicowanego pod względem etniczno-kulturowym. Pochodzący z Azji „Węgrzy czyli Madziary” zapanowali nad miejscową ludnością słowiańską [Żmichowska 1847: 258]. Podobne ujęcie prezentował autor artykułu pt. „Węgry” opublikowanego na łamach „Kroniki Emigracji Polskiej”, który w jeszcze większym stopniu akcentował różnorodność etniczno-kulturową historycznego narodu węgierskiego złożonego z Madziarów, Słowian, Niemców i Cyganów, a w rezultacie obiektywnie istniejące przeszkody przy stworzeniu jednolitej duchowo całości. W ocenie autora tekstu Węgrzy pokazali jednak Europie, że godni są miana narodu, gdy wszystkie „siły narodu do jednego zwiedli ogniska” [Węgry 1838: 94]. Wykształcenie ducha narodowego odczuwanego na całym obszarze historycznego związku było wystarczającym potwierdzeniem istnienia dojrzałej

⁶¹ Ten wyraźny rozdział pojęć „Madziar” i „Węgier” polscy autorzy mogli zaczerpnąć z piśmiennictwa słowackiego. Jan Baltazar Magin, słowacki teolog i historyk, w pracy z 1728 roku wyjaśniał różnicę między określeniami *hungarus* i *magyar*. Broniąc pozycji narodu słowackiego na Węgrzech, podkreślał, że węgierscy Słowianie są członkami narodu węgierskiego na tych samych prawach jak Madziarzy. Słowacy, których odróżniał od innych narodów słowiańskich (Czechów, Polaków, Rusinów itd.), od początku brali udział w budowaniu państwa węgierskiego. O tym szerzej Kiss 1995: 53–54. Argumentacja Magina, w tym teoria pokojowego współdziałania węgiersko-słowackiego u progu tworzenia państwa węgierskiego, a w konsekwencji zasada równości w prawach wszystkich ludów i narodów Korony Św. Stefana, była rozpowszechniana przez patriotów słowackich w okresie Wiosny Ludów. Słowaccy autorzy zwracali Polakom uwagę na nieścisłości terminologiczne obecne w polskiej refleksji: „naród Madziarów, których wy zwyczajnie Węgrami nazywacie”, czytamy w opublikowanym liście Słowaka węgierskiego do redakcji „Tygodnika Poznańskiego” [Tygodnik Poznański 1839: 223].

narodowej wspólnoty. Z kolei autor obszernego artykułu zamieszczonego na łamach „Przeglądu Poznańskiego” wśród „Węgrzynów” ujmowanych jako narodowość wyróżniał cztery nieco różniące się „odcienie prowincjonalne”: właściwych „Magiarów”, „Kunów”, „Iasonów” i „Sekelów”, z których każdy miał wyznaczoną rolę i zamieszkiwał określony obszar. Pierwsi, rozrzućeni po całym terytorium, tworzyli klasę szlachecką, Kunowie specjalizowali się w hodowli bydła między Dunajem a Cisą, podobnie jak tworzący osobny powiat pod Pesztem Iasonowie, oraz Sekelowie zamieszkujący góry na wschodzie Siedmiogrodu, którzy trudnili się rolnictwem i żołnierstwem. Obszar państwowy obok narodowości madziarskiej zamieszkiwali także Słowianie (Słowacy, Rusini, Chorwaci, Serbowie, Bośniacy), Rumuni oraz Niemcy (przybyli w XII stuleciu Saksończycy oraz ludność szwabska osadzona przez rząd w Wiedniu) [O stanie obecnym Węgier 1848: 114–115]⁶².

W opiniotwórczym ujęciu Stanisława Worcella, który znacząco wpłynął na całe środowisko demokratów, mamy jeden historyczny naród węgierski, a w nim trzy odrębne rodowości: madziarską, słowiańską i rumuńską. Przy czym, jak zaznaczał, najważniejsze są dwie grupy etniczne – „dwie wielkie połowy węgierskiego narodu” – Madziarzy i Słowianie, natomiast Rumunii byli istotni dla Węgier jedynie dzięki pokrewieństwu z sąsiadującymi mieszkańcami Księstw Naddunajskich. W tym wizerunku Madziarzy byli sprzymierzeńcami Słowian od samego początku i w zasadzie ich wtargnięcie na ziemię pierwotnie słowiańskie nie zniszczyło – jak uważali na przykład słowianofilscy autorzy opierający się między innymi na tezach F. Palacký’ego⁶³ – siedliska czystej Słowiańszczyzny, gdyż ono już wówczas nie istniało. Wcześniejsze najazdy Rzymian, Awarów, Longobardów i innych spowodowały prawdziwe pomieszanie różnych żywiołów, języków i kultur. Madziarzy nikogo więc nie wytępilli, nikomu ziemi nie wydarli. Rozbiwszy federację morawską Świętopełka, utworzyli nową, wspólną z pierwotnymi mieszkańcami tych ziem. Koronnym dowodem pozostawał fakt, iż każda z rodowości zamieszkujących ziemię węgierskie zachowała swoje pierwotne języki. W tym wyidealizowanym obrazie Rumuni, Madziarzy, Słowianie od tysiąca lat żyli obok siebie bez jakiegokolwiek rywalizacji i choć zdarzały się wojny dynastyczne czy religijne, to nigdy o charakterze etnicznym. Panował ucisk społeczny spowodowany wyłącznie przewagą jednych warstw społecznych nad drugimi, ale nie ze względu na krew czy język. Worcell podkreślał nie tylko niejednorodność ludności słowiańskiej na tym obszarze. Podobnie, Madziarzy nie zdołali zachować

⁶² O wieloetnicznym i wielokulturowym charakterze Węgier także w artykule *O rozmaitych ludach zamieszkujących ziemię węgierską* [1827: 286–310].

⁶³ F. Palacký sformułował tezę, iż przybycie Węgrów na tereny zasiedlone przez Słowian było dla tych ostatnich katastrofą dziejową.

czystości rodu, a najwidoczniej wpływ na ich charakter i obyczaje wywarli Hunowie, którzy wywodzili się z tych samych azjatyckich siedlisk. Zespolenie było na tyle znaczące, że współcześni Madziarzy niesłusznie uważają Hunów za swoich przodków. Reasumując stwierdzał, że mimo różnic językowych tak odmienne rodowości zamieszkujące ziemie węgierskie złączyły się w jeden nierozzerwalny związek wspólnotą tradycji i miłości ojczyzny [Worcell 1849: 99–101, 111–114, 119–122].

W przeciwnym, krytycznym osądzie historyczny naród węgierski, złożony z Madziarów, Słowian, Niemców, Wołochów, Ormian, Cyganów, Żydów, łączyła nie tyle wspólna idea, ile głęboka nienawiść. Każde z plemion zachowało własne uczucia narodowe [*O stanie obecnym Węgier* 1848: 85]. Rządzący Madziarzy stanowili większą część szlachty i byli jedynymi posiadaczami dóbr kraju, podczas gdy pierwotni mieszkańcy tych ziem, Słowianie (Słowacy, Chorwaci, „Windowie”, Serbowie, Rusini), żyli przeważnie na wsi w poddaństwie. Niemcy zaludnili głównie miasta lub tworzyli liczne i zwarte kolonie rolnicze. Wołosi skupieni byli na wschodzie kraju, głównie w Siedmiogrodzie, zaś Żydzi i Ormianie to nieliczne grupy rozsiane po całym obszarze. Wszystkie te odrębne żywioły do pewnego momentu żyły ze sobą we względnej harmonii, wypełniając przeznaczone im zadania, a łączyły je wyłącznie wzajemne zależności. Nigdy nie zdołały one stworzyć wspólnoty ducha. W tym przepełnionym stereotypami obrazie każda z grup miała ściśle przypisaną rolę w narodzie i wyrobiony odrębny charakter. Madziar walczył z Turkami, buntował się przeciw królowi, żył w zbytku i rozpuście. Słowak czy Chorwat, obrywając korbaczem, uprawiał panom ziemie i winnice oraz zasilał węgierskie wojsko. Niemiec wyspecjalizował się w rzemiośle, Żyd „szachraił jak wszędzie”, a Cygan „oszukiwał”, „wróżył”, „grał na cymbałach”, „kradł lub rozbijał”. W życiu prywatnym każdy posługiwał się własnym językiem, a w publicznym łacińskim. Słowiańska szlachta dawno uległa madziaryzacji, a jedynie lud pozostał czysty, niezmienny w swoich zwyczajach i mowie. Dopiero dążenia cesarza Józefa II do ujednolicenia narodowych odrębności zapoczątkowały odrodzenie narodowe na Węgrzech. Najradykałniej zareagowała narodowość madziarska, która przeczuwając zagrożenie dla dawnych swobód, podjęła zdecydowane działania asymilacyjne. Jednak przeobrażanie Słowian w Madziarów nie mogło się udać przy podejsciu, „że Madziar tych co nie są Madziarami nazywa *tot nem ember* – to nie człowiek”. „Madziaromania” rozpoczęła się od narzucenia języka węgierskiego w miejsce łacińskiego w szkołach, sądach, obradach sejmu. Co znamienne, „z początku i sami Madziarzy mówić nim nie umieli; brakowało słów, sposobów mówienia, wyobrażeń”. W tej sytuacji zreformowano język: „przemieszano tysiące wyrazów z obcych języków, składano nowe, dano im tatarską formę i utworzono – mowę narodową!” Wykluczanie z urzędów ludzi nieposługujących się językiem węgierskim, stosowanie przemocy wobec słowiańskiego i niemieckiego ludu

(„korbaczem madziarszczyznę napędzano”) w sposób naturalny wywołało opór prześladowanych [*Korespondencja z Zagrzebia* 1839: 183–184]⁶⁴.

Mamy zatem w polskiej refleksji tego okresu dwa odmienne wizerunki węgierskiej idei narodowej, co najprościej rzecz ujmując, przekładało się na dwie różne wizje stosunków węgiersko-słowiańskich i skrajnie przeciwne oceny procesów narodotwórczych na tym historycznym obszarze. To, co jedni autorzy uznawali za przejaw odrodzenia dzielnego narodu węgierskiego, który powrócił do ojczystego języka narodowości historycznej, w opinii innych było siłową i sztuczną madziaryzacją wywyższającej się społeczności. Trzeba jednak podkreślić, że pierwsze stanowisko zdecydowanie dominowało. Panowało przeświadczenie o dojrzałości węgierskiej idei narodowej, a dawny rodowód narodu nadawał mu większe prawo do niepodległości i zachowania historycznej całości. Dawne pamiątki, wskazujące na długie trwanie narodu w podróżniku odwiedzającym Węgry budziły „uszanowanie dla starożytności” i mimowolny podziw „jak przed białowłosym starcem, pamiętającym lepsze czasy politycznej niepodległości” [Bogdański 1980: 47]. Podkreślano, że od zarania dziejów Węgrzy starannie budowali własną tożsamość. Syn księcia Gejzy, Stefan zjednoczył, poszerzył i przeobraził kraj (rozszerzył chrześcijaństwo, zaprowadził administrację), a w 1000 roku za pozwoleniem z Rzymu koronował się na króla Węgier. Stefan I jako „apostoł i prawodawca swego ludu, łączył w sobie wytrwałość ze sprawiedliwością, i surowość z dobrocią” [Leśniewski 1853: 48]. Węgrzy zatem to dojrzała wspólnota historyczna, o długiej tradycji państwowej, wyrobionej klasie urzędniczej i umysłowej, literaturze wyższej, z odrębnymi, wewnątrz silnie zróżnicowanymi znamionami etniczno-kulturowymi. Pielęgnowując starannie własną pamięć historyczną, dbając o zachowanie narodowych świętości, stanowili w tym zakresie wzór do naśladowania. Jedną z wielkich pamiątek dla narodu węgierskiego była korona św. Stefana, którą według historycznych podań otrzymano w podarunku od cesarzy bizantyńskich. Uznana za zabytek archeologiczny i najcenniejszą pamiątkę narodową, została starannie opisana przez tamtejszych badaczy [Lelewel 1859: 101]⁶⁵. W taki sam sposób Węgrzy dbali o zachowanie narodowych obyczajów. W krainie Madziarów „szlachta węgierska dawne obyczaje po mieczu i kądzieli chowa. Gdy przestąpisz progi kasztela, dobywa Węgrzyn szabli dziadowskiej, kładzie ją na stole na znak, iż cię bronić będzie, pije za twoje zdrowie i po trzech dniach gościny dopiero, pyta o miano i sprawę. W złudzeniu można by na chwilę uwierzyć, że się żyje najmniej

⁶⁴ We współczesnym ujęciu o procesie madziaryzacji, który nasilił się w latach 30. XIX wieku pod wpływem odrodzenia narodowego i nacjonalizmu węgierskiego, zob. Felczak 1964: 32–47; Skowronek, Tanty, Wasilewski 2005: 232.

⁶⁵ Według innych źródeł „anielską koronę” przysłał Stefanowi papież Sylwester II [Leśniewski 1853: 48].

przed dwoma wiekami” [Węgry 1838: 90]. Kolejny argument przemawiający za siłą i żywotnością węgierskiej idei narodowej upowszechnił się w związku z wydarzeniami Wiosny Ludów. Jak podkreślano, Węgry rządzeni przez obcą dynastię nie zatracili swej narodowości. Cesarze austriaccy, samowładni władcy w Wiedniu, na Węgrzech byli królami konstytucjonalnymi [O stanie obecnym Węgier 1848: 86]. Madziarzy, tworząc odrębne ciało polityczne, zawsze cieszyli się większymi swobodami niż inne narody w monarchii habsburskiej, „używając czegoś na podobieństwo wolności nawet pod rządami księcia K. Metternicha [Kraków 7 października 1848: 1]⁶⁶. Mimo korzystniejszych warunków dla rozwoju życia narodowego Węgry, jak pokazały wydarzenia w latach 1848–1849, podobnie jak Polacy, dążyli do celu ostatecznego, do pełnej niepodległości.

W mniej wyidealizowanych konterfektach dostrzegano jednak słabość węgierskiej idei narodowej, która przejawiała się w niepowodzeniach w asymilowaniu różnych ludów na obszarze historycznej wspólnoty. Węgry, zajmując w IX wieku kraje słowiańskie, choć byli warstwą panującą, nie zdołali zaszcześcić własnych wzorców etniczno-kulturowych podbitym ludom. Ten „brak żywiołu organicznego w ich narodowości” mógł być spowodowany albo nieustannymi wojnami z Turcją, albo wpływem religii katolickiej. Przyjmując język łaciński za urzędowy i obrzędy katolickie, Węgry utracili pierwotne znamiona i osłabili rodzimą narodowość. Nie zdołali wszczepić podbitym swoich oryginalnych właściwości, zachowując je wyłącznie w życiu rodzinnym (rodzimy język, niektóre zwyczaje). Z kolei Słowianie, jako ludność pozostająca w stanie niewoli, nie zdołali unarodowić przybyszów [Węgry 1843: 7]. Stąd olbrzymia różnorodność i brak narodowej jedności, która ujawniała się w sposób drastyczny w okresie Wiosny Ludów. Podobny obraz Węgrów prezentował Wacław A. Maciejowski: „Madziarowie depcąc narodowość słowiańską nie potrafili i własnej podnieść silnemu wpływowi cudzoziemszczyzny wszelkiego rodzaju, i to samowolnie ulegając” [Maciejowski 1832: 10]. A. Mickiewicz z kolei wskazywał na język jako podstawową barierę najsilniej oddzielającą Madziarów od podbitych ludów: „Ich język [Madziarów – przyp. aut.] pływał niejako zawsze na powierzchni ludności słowiańskiej i nie mógł nigdy puścić korzeni w grunt. Pomieszani z Finami, przyjęli język fiński i odcięli się całkowicie od Słowian”. Nawet przyjęcie chrześcijaństwa i wielowiekowe wspólne trwanie w jednym politycznym związku nie pomogło w przełamaniu bariery. Nigdy Madziarzy nie chcieli przyjąć nic słowiańskiego, posługując się w życiu codziennym tłumaczami.

⁶⁶ Swobody i przywileje dotyczyły stanu szlacheckiego. „Szlachcic węgierski wolny jest od wszelkich zwyczajnych podatków, a nadzwyczajne płaci tylko wtedy, gdy na to zapadnie przyzwolenie sejmu; małą liczbę przypadków wyjąwszy, nie może być przytrzymany, dopóki wprzód nie zostanie przed sąd zapoznany, i sam tylko posiada dobra ziemskie z poddanymi” [Leśniewski 1853: 20].

Natomiast Słowianie ulegli w pewnej mierze wpływowi języka węgierskiego, ale go w pełni nie przyjęli [Mickiewicz 1997b: 113]. Podobnie problem oceniał A. Tyszyński: węgierscy najeźdźcy nie tylko nie przyjęli rodowości słowiańskiej, jak na przykład Bułgarzy w rzymskiej Mezji, ale tępienie Słowian obrali sobie jako cel narodowy [Tyszyński 1841: 14]. N. Żmichowska obok języka wskazywała na zwyczaje i odmienny styl życia, w których Węgrzy manifestowali swoją azjatycką narodowość: „Dotychczas jeszcze odmiennym mówią językiem, wszelkie dobra posiadają, a w przepysznym stroju zachowali pamiątkę swego pochodzenia i dawnego sposobu życia; kiedyś koń i broń niedostępnymi towarzyszami ich były”. Znacznie przeważającą liczebnie grupę Słowian węgierskich cechowała prostota, brak rozwiniętej oświaty i powszechna bieda [Żmichowska 1847: 158–159].

Autorzy o poglądach demokratycznych, w zarysowującym się coraz wyraźniej sporze węgiersko-słowiańskim pozostali w przewadze prowęgierscy (o tym szerzej w dalszej części rozdziału), a jeśli krytykowali, to przede wszystkim stosunki polityczno-społeczne na Węgrzech, gdzie tak znaczącą pozycję miała warstwa uprzywilejowana. Obserwujący obrady sejmu węgierskiego pod koniec lat 30. korespondent „Tygodnika Literackiego”, podkreślając całkowity brak organizacji i porządku (np. przemieszanie w czasie posiedzeń deputowanych i słuchaczy, a gdy ci ostatni „salę zapełnią, posłowie muszą stać za drzwiami”), w ogólnej ocenie stwierdzał, iż węgierski parlamentaryzm nie ma nic wspólnego z duchem liberalizmu: „Prawdziwy liberalizm żąda oświaty, postępu, życia i ciągłego rozwijania sił moralnych i fizycznych narodu”. Konstytucja, od wieków niezmienniana, miała charakter arystokratyczny, a więc samolubny, wyłączający, trzymający naród w ucisku jednej warstwy [Korespondencja z Zagrzebia 1839: 22–23]. Z zupełnie innych pozycji, o szczególnym upodobaniu anarchii przez Węgrów pisał monarchista Antoni Walewski. W tym wizerunku Madziarzy, narodowość o azjatyckich korzeniach przejawiała nienawiść do Słowian oraz wstręt do europejskich norm i porządku. To naród, który „dotąd zachował średniowieczną anarchię i daje nam odstrasżający przykład obszernego nieładu, głębokiego nieporządku, bezkarności w wojsku, marnotrawstwa w skarbie” [Walewski 1848–1849: 76].

Zgodnie z dominującym w romantyzmie przekonaniem różnorodność językowa, obyczajowa i religijna w ramach jednego, historycznego związku, o ile spaja je wspólny cel i towarzyszy jeden narodowy duch, jest korzystnym rozwiązaniem w myśl zasady utrzymania jedności przy zachowaniu wielości. W opinii zdecydowanych sympatyków narodu węgierskiego wspólnota ta spełniała wszystkie wymogi, a pojawiające się antagonizmy tłumaczono wrogimi działaniami czynników zewnętrznych (Austria), wykorzystujących niedojrzałość tamtejszych Słowian. Z kolei zwolennicy poglądu o słabości węgierskiej idei narodowej przekonali, że Węgrzy, odgradzając się w sposób radykalny od

reszty ludności, nie zdołali utworzyć moralnej wspólnoty ducha, więzi, która łączyłaby wszystkich mieszkańców tego wieloetnicznego związku, co uwiódło się z różnym nasileniem w przełomowych momentach dziejowych. Ludy słowiańskie zepchnięte do życia prywatnego pozostawały na marginesie życia polityczno-społecznego bez poczucia świadomości i odpowiedzialności za losy kraju. Jak podkreślano, różnorodność bez spajającego ducha nie tworzy dojrzałego narodu. Stąd też w polskiej refleksji romantycznej bogactwo sugestii i napomnień kierowanych do Węgrów o konieczności naprawienia stosunków ze Słowianami. O niespojęnej wspólnym duchem różnorodności na Węgrzech mówił w prelekcjach paryskich A. Mickiewicz, stwierdzając, że zawsze było tam kilka języków, tradycji, religii: na równinach mówiło się po madziarsku, w górach królował język słowiański, znaczna część literatów posługiwała się językiem łacińskim, w administracji krajowej, w handlu i przemyśle używano języka niemieckiego, a Żydzi i Cyganie mówili „po swojemu” [Mickiewicz 1997b: 113]. Węgrom nie towarzyszy zasada *jedność w wielości*, a zamiast zespolonej wspólnoty mamy tam luźną „mieszaninę”, w której inne niemadziarskie ludy pełniły funkcję podrzędną.

Analizując polskojęzyczną prasę w kraju i na emigracji do początku lat 40., można się przekonać o słabej orientacji co do stosunków narodowościowych na ziemiach węgierskich (inaczej było w przypadku prac badaczy, zwłaszcza badaczy-podróżników, ale te były nieliczne). Redakcja „Tygodnika Literackiego” z Poznania pod koniec lat 30. próbowała wypełnić tę lukę, nawiązując korespondencję z uczonymi z krajów słowiańskich. Przytoczony przy tej okazji list węgierskiego Słowaka o toczonych walce z postępującą madziaryzacją wręcz zadziwił opinię publiczną, uzmysławiając jej istnienie konfliktu węgiersko-słowackiego, gdy w potocznym przekonaniu na Węgrzech występował jedynie antagonizm węgiersko-niemiecki. Ze zdziwieniem odnotowywano, „że istnieje tam narodowość daleko starsza, która Węgrów uważa dotąd za najeźdźców i nadziei oswobodzenia jeszcze nie traci” [Tygodnik Poznański 1839: 223].

Dopiero od lat 40. XIX wieku w opinii polskich autorów Słowianie węgierscy zaczęli stopniowo „przebudzać się” narodowo, pod wpływem odrodzenia innych narodów słowiańskich (np. na obszarze Turcji), ale i samych Węgrów. Jak zaobserwowano, początkowo był to ruch literacki i kulturalny – zaczęto uprawiać literaturę w rodzimych językach, zbierać pamiątki historyczne, pielęgnować zapomniane obyczaje. Powstały słowiańskie drukarnie, czasopisma, teatry i, jak stwierdzał jeden z publicystów „Demokraty Polskiego”, „wzniósł się ruch umysłowy, który wielką przyszłość zapowiada” [Węgry 1843: 7]⁶⁷. Węgry, pielęgnując własną kulturę naro-

⁶⁷ O teatrze narodowym i uniwersytecie w Peszcie, gdzie wykładano w języku narodowym, zob. Węgry 1838: 93; *Korespondencja z Zagrzebia* 1839: 184. O ruchu odrodzeniowym Słowian węgierskich we współczesnym opracowaniu, zob. Felczak 1964: 48–62, 78–96.

dową, dostrzegali w emancypacyjnych działaniach Słowian postawę zagrażającą trwałości węgierskiej idei narodowej. W odpowiedzi podjęli agresywną politykę madziaryzacji, upatrując w tym jedyne skuteczne powstrzymanie procesu stopniowego wyodrębniania się Słowian węgierskich i ratowania idei historycznej wspólnoty węgierskiej. Do lat 40. XIX wieku walka przeciwko madziaryzacji toczyła się przede wszystkim na polu literackim i kulturalnym, stopniowo rozszerzając się na inne sfery życia. Słowianie, opierając się długotrwałemu uciskowi, w coraz większym stopniu zaczęli wywierać wpływ kulturowy na Madziarów poprzez słowiańskie czasopisma, literaturę, sztukę, a język madziarski, mimo talentu pisarzy węgierskich, powoli ustępował pola literaturze słowiańskiej [Mickiewicz 1997b: 114]. W ocenie polskich obserwatorów w sposób widoczny konflikt zaostriżył się na tle językowym, gdy Węgrzy postanowili dotychczasowy język urzędowy (łaciński), zastąpić węgierskim. Sejm obradujący w latach 1832–1836, w czasie którego Węgrzy dokonali zwrotu w kierunku narodowym i przeprowadzili istotne reformy społeczne, oceniano jako bardzo znaczący w dziejach tej wspólnoty. W maju 1843 roku na sejmie węgierskim doszło do zderzenia obu sprzecznych postaw. Deputowani chorwaccy odmówili posługiwania się językiem węgierskim w czasie obrad, a Węgrzy nie dopuścili do głosu nikogo, kto nie przemawiał w ich języku. Następnie walka o język przeniosła się z sejmu do zgromadzeń komitatowych, obejmując coraz szersze terytoria.

Bardziej wnikliwi obserwatorzy, analizując sytuację narodowościową na tym obszarze, podkreślali nienawiść obu stron konfliktu, która czyniła porozumienie niemożliwym, a dalszą wspólną przyszłość co najmniej wątpliwą. Dostrzegano zainicjowaną przez węgierski ruch odrodzeniowy pozytywną zmianę w zakresie reform społecznych. Polepszenie sytuacji prawnej i warunków bytowych tamtejszego ludu w latach 30. XIX wieku prowadziło do rozbudzenia świadomości narodowej, poszerzając zakres społeczny narodu. Zwracano uwagę na ciężkie warunki egzystencji węgierskiego chłopca, które porównywano do sytuacji czarnego niewolnika w Ameryce: „Słowem chłop węgierski był to murzyn w plantacjach pracujący, z tą tylko różnicą, iż jeszcze nadto, o utrzymaniu własnym i do niego należących myśleć musiał”. W ocenie autora tego stwierdzenia przeprowadzona reforma regulująca na nowo stosunki społeczne na wsi nie tylko przeobraziła „niewolnika w człowieka”, ale pobudziła szlachtę węgierską do działań w innym obszarze ekonomicznym, zgodnie z „duchem czasu”, do zainteresowania przemysłem. Powstały nowe rękodzielnie, zakłady, stowarzyszenia przemysłowe, a to wszystko, jak domniemywał autor tego optymistycznego przekazu, za sprawą „zapału narodowego”, „czystego ognia patriotyzmu” [Węgry 1838: 91–93]⁶⁸. Wszystkie te zmiany były możliwe dzięki

⁶⁸ W artykule zawarto szczegółowy opis poczynionych reform. Dopiero jednak na obradach sejmu w 1847 roku doszło do gruntownej reformy: zniesienia pańszczyzny, powinności feudalnych za odszkodowaniem wypłacanym przez państwo, dziesięcin i sądów pana nad chłopem. Wpro-

zaangażowaniu grupy reformatorów i świadomych narodowo „przewodników” przede wszystkim pochodzenia szlacheckiego: polityków, przedsiębiorców, pisarzy (jak np. István Széchenyi, Ferenc Kölcsey, Miklós Wesselényi, Lajos Kossuth, János Balogh), którzy upowszechniając wspólne wyobrażenie ojczyzny, przyczynili się do wykształcenia jednolitej woli w narodzie⁶⁹.

Charakter zbiorowy Węgrów i ich przeznaczenie w ludzkości

Naród węgierski w wyobrażeniu romantyków polskich był „narodem dziejowym”, gdy przez długi okres bronił Europę przed naporem tureckim. Opuszczony przez państwa europejskie, „lud ten przechował w sobie myśl poświęcenia, która go cechowała w zapasach wojennych”. Co więcej, to samo wyzwanie obrony zagrożonej wolności, tym razem ze strony nowego „barbarzyńcy”, zaborczej i despotycznej Rosji, czekało na „naród bohaterskich Węgrów” w okresie Wiosny Ludów [O stanie obecnym Węgier 1848: 101]. To dwukrotne ratowanie wolności europejskich narodów stało się ważnym motywem w publicystyce w latach 1848 i 1849. Romantyczne charakterystyki Węgrów często rozpoczynano od podkreślania ich podobieństw do cech, upodobań i postaw Polaków. Obok podobnych przeznaczeń w Europie, najistotniejszymi wspólnymi znamionami było umiłowanie wolności i niechęć czy nawet wstręt do absolutyzmu. Na Węgrzech podobnie jak w Polsce drobna szlachta była „taranem” wobec potęgi możnowładców oraz umacniającej się władzy królewskiej. W praktyce w historii obu wspólnot drobna szlachta była narzędziem w rękach możnych, którzy wykorzystywali ją do partykularnych celów stojących w sprzeczności z dobrem ojczyzny. Przy czym to Węgrzy wypracowali wzór, który Polacy jedynie naśladowali. Zbrojne zjazdy szlachty węgierskiej rozpoczęły się już pod koniec XIII wieku, podczas gdy na ziemiach polskich dopiero dwa stulecia później (od Jana Zamoyskiego) [O stanie obecnym Węgier 1848: 90].

Z pozytywnych cech charakteru narodowości węgierskiej polscy obserwatorzy najczęściej podkreślali waleczność, bohaterstwo, patriotyzm, honor oraz zacność. Oficerów węgierskich cechowała ponadto „fantazja” na polu walki i odwaga granicząca z brawurą⁷⁰. Były to właściwości typowe dla

wadzano także powszechne opodatkowanie i zniesienie stanowej struktury sejmu [Skowronek, Tanty, Wasilewski 2005: 262–263].

⁶⁹ Współcześnie o nowej epoce w dziejach Węgier nazywanej okresem reform (1825–1848) oraz czołowych reformatorów, zob. Snopek 2003: 191–192.

⁷⁰ W polskiej literaturze pięknej XIX i XX wieku mamy podobny zestaw cech „typowego Węgra”, o tym zob. Sieroszewski 1995: 58–62. Jak słusznie podkreśla autor, ten wyidealizowany stereotyp

narodu odważnych i prawych wojowników, narodu wiernych sprzymierzeńców zdolnych do prawdziwego braterstwa. Od najmłodszych lat przysposobieni do jazdy konnej w myśl porzekadła, iż Madziar wręcz rodzi się na koniu, w dojrzałym wieku obowiązkowo nosili broń. Do utrwalenia cech takich jak odwaga czy waleczność przyczyniły się wielowiekowe zmagania z Turkami, a Polacy przekonali się o tym za panowania Stefana Batorego, który uosabiał wszystkie te znamiona. Istotne było także umiłowanie wolności i ducha swobody, co zdaniem nosicieli mitu o Węgrach, odwiecznych braciach Polaków, cechowało madziarską wspólnotę od czasów najdawniejszych po współczesne im wydarzenia z okresu Wiosny Ludów. Już założyciel pierwszej dynastii narodowej Arpad, „praojciec madziarizmu” w IX wieku zwołał zgromadzenie ludowe, czyli pierwszy sejm. „Wtedy to zebrani Madziarowie zawarowali prawa swej narodowości i prawa szlachectwa” [Anczyc 1870: 7]. Od zarania Madziarzy uważali się za „wyższych” od innych ludzi [*O stanie obecnym Węgier* 1848: 96]. To uczucie narodowej dumy umacniało w nich „g o d n o ś ć, waleczność i b u Ń c z u c z n o ś ć”. Ponadto, rodowity Węgier niezależnie czy madziarskiego, rumuńskiego czy słowiańskiego pochodzenia trwał wiernie przy swojej narodowości. Duma narodowa sprawiała, że nie ulegał cudzoziemskim wzorcom, powtarzając, że „Węgry to mała Europa” [Worcell 1849: 111]. Bardzo silne przywiązanie do tradycji i umiłowanie narodowości były powodem, że wizja Węgier jako prowincji austriackiej nie znalazła tam wielu zwolenników. W ujęciu Henryka Bogdańskiego Węgrzy, mimo politycznej niewoli, to naród dumny ze swej narodowej odrębności. Dlatego „odtrącają wszelką narzuconą im obczyznę, upatrując w niej utratę bytu narodowego, który wszelkimi siłami w czystości utrzymać usiłują” [Bogdański 1980: 40–41]. Charakterystyczną cechą języka węgierskiego, świadczącą właśnie o zachowaniu czystości, jest całkowity brak prowincjonalizmów. Chłop węgierski podobnie jak magnat (jeśli nie uległ europejskim modom) posługuje się tą samą mową. Co więcej, lud nigdy nie odszedł od rodzimego języka, podczas gdy szlachta w pewnym sensie zdradziła własną narodowość na rzecz, jak to złośliwie ujmowano, „kuchennej łaciny” [*O stanie obecnym Węgier* 1848: 97]. Ponadto Węgrzy, podobnie jak Polacy, są narodem wyjątkowo g o ś c i n n y m i w r a ż l i w y m na cudze krzywdy.

Wśród cech pejoratywnych najczęściej podkreślaną w tym kontekście rozważań była wyraźna niekonsekwencja w głoszonych zasadach i e g o i z m. Z jednej strony Węgrzy deklarowali przywiązanie do idei wolności, z drugiej

Węgra – walecznego, wiernego sprzymierzeńca utrwalał w literaturze pięknej XIX i XX wieku jest stereotypem romantycznym ukształtowanym w okresie, gdy gloryfikacja idei wolności była tak istotna dla Polaków. O ważnej roli literatury pięknej i publicystyki historycznej w kształtowaniu się stereotypu Polaka w świadomości Węgrów i odwrotnie piszą Koźmiński, Sieroszewski [Koźmiński, Sieroszewski 1980: 196].

jednak stosowali ją wybiórczo. Sami domagali się wolności dla własnego narodu, odmawiając jednocześnie tego prawa innym narodom i ludom, z którymi tworzyli jeden polityczny związek. Odmawianie praw do niezależności Słowianom węgierskim oceniano jako brak konsekwencji albo, dla bardziej krytycznych, hipokryzja. Ostrzegano, że brak regulacji w kwestii narodów słowiańskich może zostać w przyszłości wykorzystany przez polityków austriackich. Madziarzy to warstwa uprzywilejowana tylko z racji swej narodowości. „Być na Węgrzech Madziarem, chociaż najuboższym, chociaż wyrobnikiem, jest to mieć przywilej być arystokratą względem Słowianina” [Moraczewski 1848: 44]. Podkreślano, że to uprzywilejowanie dotyczy grupy mniej licznej w stosunku do Słowian, których było niemal dwukrotnie więcej⁷¹. Jako zbiorowość Węgrzy przejawiają także nadmierną pychę, wywyższanie się ponad innych i zaślepienie [*Korespondencja z Zagrzebia* 1839: 184]. Charakteryzuje ich także duży temperament, porywczosć i gwałtowność, które wykształciły się w wyniku wielowiekowych wojen z Turkami. Te przydatne w czasie walk cechy pozostały, szkodząc w pokojowej organizacji życia narodowego.

W niektórych opracowaniach zwracano szczególną uwagę na odmienności związane z azjatyckim pochodzeniem Węgrów. Podróżnicy w bezpośredniej obserwacji dostrzegali wpływ różnorodnych etnicznych żywiołów, ich odmiennych usposobień na ukształtowanie krajobrazu. Inaczej zatem przedstawiały się Węgry Zachodnie, zasiedlone przez Szwabów, z rozbudowaną siecią dróg, niemieckim charakterem architektury, sztuki, zwyczajów panujących wśród tamtejszej ludności, a odmiennie w części środkowej kraju zamieszkiwanej przez Madziarów. Za Pesztem rozciągała się dzika płaszczyna środkowych Węgier, ciągnąca się aż do Debreczyna – miasta które uznawano za główne centrum narodowości madziarskiej. Tam mieszkali prawdziwi „dzieńdiece Arpada”, którzy od 10 wieków nie zmienili obyczajów. „Spostrzega się kraj dziki: mieszkania są rzadkie, wioski oddalone od siebie, drogi nie są już jak pod Wiedniem”, ale za to podróżny ma zdecydowanie większą swobodę w poruszaniu się nie zatrzymywany przez „tłum dozorców” [*O stanie obecnym Węgier* 1848: 84, 105]. Typowa wioska madziarska nosiła wyraźne piętno azjatyckości, nasuwając skojarzenia z dawnym, koczowniczym trybem życia przybyłych w IX wieku najeźdźców.

⁷¹ Dane statystyczne podane na łamach „Demokraty Polskiego” z 31 sierpnia 1843 roku. Liczba Słowian węgierskich – 6 137 000, Madziarów – 3 500 000 i 600 000 Niemców. Przy czym Madziarzy zajmują środek właściwych Węgier i płaszczyny naddunajskie, gdzie także rozrzucone były liczne osady Słowian. Ponadto Słowianie zajmowali „Kroację i Sławonię”, Rumunii dominowali w Siedmiogrodzie, a mniejszość niemiecka osiedliła się w większych miastach dawnego Królestwa węgierskiego [Węgry 1843: 7]. Nieco inne dane liczbowe uwzględniające Rumunów w nr z 14 lipca 1849 roku. Autor powołuje się na ustalenia P. J. Šafárika: Węgry z Siedmiogrodem zamieszkuje 2 500 000 Rumunów, 4 000 000 Madziarów, 1 000 000 Niemców, 4 000 000 Słowian [Worcell 1849: 111].

Podobnie jak w przypadku opisów wiosek tureckich, także te madziarskie sprawiały wrażenie tymczasowości, aby w razie nagłej potrzeby bez problemu załadować ruchomy majątek i wyruszyć w drogę. „Zdawałoby się, że na pierwszy znak wszystkie domostwa będą zwinięte, że horda wsiądzie na koń dla szukania nowej siedziby” [*O stanie obecnym Węgier* 1848: 93]. O ile Debreczyn stanowił siedlisko drobnej szlachty, Budę zamieszkiwała średnia, a także wyższa szlachta, choć głównym ośrodkiem tej ostatniej był Wiedeń. Magnateria, w przeciwieństwie do patriotycznie nastrojonej szlachty drobnej i średniej, w większości wyrzekła się narodowości przybierając oblicze kosmopolityczne lub naśladowując arystokrację wiedeńską. Podporą węgierskiej narodowości była zatem drobna i średnia szlachta, z której wywodziła się większość działaczy i przywódców walczących o narodowe prawa na sejmikach komitackich. W tym zakresie polscy autorzy w ocenach spotykali się z opiniami węgierskich patriotów, którzy, jak na przykład Lajos Kossuth, twierdzili, że narodowość węgierską uratowały samorządy komitackie opanowane przez drobną i średnią szlachtę [Felczak 1964: 25].

Wątek Węgrów – „ciemężycieli” Słowian

Motyw węgierskich ciemężców ludności słowiańskiej w polskiej refleksji romantycznej ujawnił się najwyraźniej pod wpływem wypadków Wiosny Ludów, gdy doszło do konfrontacji węgierskiego ruchu narodowego z ruchami wolnościowymi Słowian zamieszkujących historyczny obszar Korony Świętego Stefana. Od początku wolnościowe dążenia Węgrów cieszyły się szerokim poparciem w środowisku polskich twórców i obserwatorów życia politycznego. Węgrzy jako pierwsi chcieli wziąć na serio zapowiedziane w Wiedniu swobody marcowe i ustanowić u siebie prawdziwie narodową administrację. Sytuacja skomplikowała się, gdy do konfliktu węgiersko-austriackiego dołączyli Słowianie (Chorwaci, Serbowie, Słowacy) i Rumunii dążący do realizacji własnych celów narodowych. Antywęgierski ruch chorwackiego pułkownika Josipa Jelačića poparł dwór wiedeński, który 23 marca 1848 roku podpisał akt nominujący go na bana Chorwacji. Do chorwackich wystąpień antywęgierskich przyłączyły się inne narodowości: Serbowie, Rumunii, Słowacy także czynnie popierani przez dwór wiedeński. Na tym tle doszło do podziału w opiniach polskich obserwatorów wydarzeń, do pewnego stopnia burzącego dotychczasową zgodność w kwestii poparcia sprawy węgierskiej [Russjan 1934; Skowronek 1983: rozdz. 6].

Generalnie stanowisko sprzyjające aspiracjom narodów słowiańskich zajęli politycy z kręgu Hôtelu Lambert, podczas gdy demokraci emigracyjni przyjęli postawę nieufną i niechętną [Kuk 1996: 132]. Warto jednak wyraźnie podkreślić, że nawet bardziej zagorzali polscy słowianofile z małymi wyjątkami

w pełni popierali dążenia wolnościowe Węgrów, przy czym podkreślali konieczność zaprowadzenia zmian w stosunkach węgiersko-słowiańskich. Przyszłe niepodległe państwo węgierskie powinno być dobrowolną federacją, w której każda narodowość miałaby prawa do swobodnego rozwoju. J. Moraczewski opisywał ten proces z perspektywy słowianofili polskich. W tym wizerunku Polacy sympatyzowali z narodem węgierskim, dopóki stanowił on jedną całość. Gdy doszło do rozdzielenia interesów i aspiracji, z jednej strony narodowości Madziarów, z drugiej ludów słowiańskich, Polacy, twierdził, jako Słowianie powinni opowiedzieć się w obronie praw swoich plemiennych braci, zwłaszcza że z moralnego punktu widzenia to Madziarowie są najeźdźcami Słowian [Moraczewski 1848: 43]. Niemniej, to właśnie polscy słowianofile powstrzymali przyjęcie przez uczestników zjazdu słowiańskiego w Pradze postulatu zdecydowanego potępienia sprawy węgierskiej i walki z Węgrami [Skowronek, Tanty, Wasilewski 2005: 282]. Po stronie słowiańskiej, a krytycznie wobec Węgrów, w okresie Wiosny Ludów opowiadała się także nieliczna grupa sympatyków Austrii. Proaustriacki A. Walewski, deklarując „głębką sympatię” do narodu węgierskiego, stwierdzał, że wystąpienie przeciwko monarchii habsburskiej, które określał mianem „rokoszu”, jest politycznym błędem, a Węgry wkroczyli na drogę anarchii. W jego opinii Polaków nie łączył wspólny interes z Madziarami, którzy chcą własnej niepodległości i panowania nad Galicją jako domniemaną prowincją węgierską. Sojusznikiem Polski był zatem „zaczyn naród czeski”, wierny zasadzie monarchicznej. Powinniśmy zatem naśladować nie zanarchizowanych Węgrów, ale braci Czechów, którzy chcą być „jedynie wolnym, austriackiej dynastii wiernym narodem” [Walewski 1848–1849: 69–70, 265]. I wreszcie pełne poparcie wobec słowiańskich ruchów narodowych w okresie Wiosny Ludów wyrażał Zygmunt Krasiński. Ban J. Jelačić to dla poety osoba pełna „godności i miary”, i „choćby dalej nic nie uczynił, choćby z serca nawet przywiązany był do dynastii rakuskiej, on już dopełnił szczytnego posłannictwa, on już na zawsze naród swój unarodowił, bo go uwolnił od jarzma węgierskiego” [Krasiński 1979: 204]. Warto jednak podkreślić, że stanowiska Walewskiego czy Krasińskiego były odosobnione, a zdecydowana większość romantycznych autorów dopatrywała się w działaniach chorwackiego bana, oficera z Pogranicza Wojskowego, przede wszystkim realizacji antywęgierskich intryg dworu wiedeńskiego, doszukując się podobieństw związanych z popieraniem przez Austrię dążeń emancypacyjnych Rusinów w Galicji, czy do rabacji antyszlacheckiej w 1846 roku. To ta sama podstępna i niemoralna polityka rządu wiedeńskiego, polegająca na popieraniu ruchów separatystycznych przeciwko dążeniom niepodległościowym historycznych narodów węgierskiego i polskiego. Na łamach „Demokraty Polskiego” na przełomie lat 1848/1849 ówczesne nastroje słowianofilskie określano pejoratywnie „zarazą Słowianizmu” i „zabiegami Czechomanii”, podczas gdy Węgry były „wysuniętym naprzód posterunkiem europejskiej

rewolucji”. To w sprawę węgierską należało zaangażować wszystkie siły i środki, a narody słowiańskie w monarchii austriackiej żyją nadal w „ciemnocie” lub co najwyżej są „ledwie przebudzone” [*Korespondencja Demokracji* 1849: 18]. W ocenie A. Mickiewicza Słowianie węgierscy dali się zbałamucić austriackim władzom, występując pod „znienawidzonym sztandarem tyranii” przeciwko Węgrom [Mickiewicz 1997d: 330]. Na próżno „nieprzyjaciele wszelkiej swobody” chcieli wmówić Europie, że wkroczenie Jelačicia było następstwem pogwałcenia narodowości chorwackiej, pisano na łamach „Jutrzenki”. J. Jelačić wystąpił przeciwko Węgrom dopiero po otrzymaniu dla chorwackiej narodowości koncesji ze strony Wiednia. Wydarzenia na Węgrzech to dalszy ciąg intryg rządu austriackiego. Dowódca chorwacki otrzymał poparcie polityczne i środki finansowe z Austrii, o czym miała świadczyć ujawniona korespondencja bana, potwierdzająca jego ścisły kontakt z austriackim ministrem wojny, Latourem. Natomiast Węgrów nazywano braćmi, w których Polacy pokładają całą nadzieję [*Kraków 7 października 1848: 1; Kraków 18 października 1848: 1*]⁷². Węgrzy dążą do niepodległości tak jak Polacy, są dojrzałym narodem, podczas gdy duża część Słowian to „ciemna tłuszcza, która pobudzona nienawiścią przeciw Madziarom idzie ich mordować, nie przeczując że własnej wolności grób tylko kopie” [*Kraków 26 października 1848: 1*]. W tym wizerunku, do 1848 roku niemal nieaktywni politycznie, Słowianie węgierscy zostali celowo uaktywnieni przez obce państwo, a zatem ich dążenia nie są jeszcze „prawdziwie narodowe”. Warto zauważyć, że w polskiej refleksji najczęściej za zaistniały konflikt obwiniany był Wiedeń i jego podstępna polityka, a rzadziej, instrumentalnie wykorzystani, „niedojrzali narodowo” i „niewyrobieni politycznie” Słowianie. Wierzono, że Węgrzy dobrowolnie wyrzekną się ucisku i panowania nad Słowianami. Jeżeli Madziarzy nie połączą się z Niemcami, to prędzej czy później staną się sprzymierzeńcami Słowian. Józef Bem jako naczelny wódz wojsk węgierskich pokazał, że zjednoczenie Madziarów ze Słowianami i Rumunami było możliwe przy dobrej woli obu stron. Ten epizod uświadomił zainteresowanym jedność nadrzędnego celu, jakim było wspólne dążenie do wywalczenia wolności [Mickiewicz 1997d: 330–332]. Od kwietnia 1849 roku na łamach „Demokracji Polskiej” silnie akcentowano konieczność pojednania węgiersko-słowiańskiego. Nadszedł odpowiedni czas dla Węgrów na podanie ręki Słowianom, aby i ten ostatni argument wydrzeć habsburskiej monarchii, od lat z powodzeniem stosującej zasadę *divide et impera*. Stanowisko Polaków obóz demokratyczny określał, używając znamienych mitologicznych skojarzeń, jako zręczne i ostrożne sterowanie pomiędzy węgierską *Scyllą* a słowiańską *Charybdą* [Węgrzy 1849: 69; *Jednolitość Niemiec* 1849: 107].

⁷² Z „Jutrzenką” i jej redaktorem Leonem Ulrychem polemizował Z. Krasiński – „to krótkowidze straszne”, przekonywał w jednym z listów [Krasiński 1979: 210].

Myśl o konieczności pogodzenia węgiersko-słowiańskiego nie pozostała tylko w sferze teorii, ale podjęto konkretne próby działań ze strony polskiej. Z politykami węgierskimi bezskutecznie prowadził rozmowy demokratą Karol Libelt, jak i słowianofilsko usposobieni reprezentanci arystokracji galicyjskiej (Jerzy Lubomirski, Adam Potocki), którym ostatecznie nie udało się przekonać węgierskich elit o potrzebie kompromisu ze Słowianami⁷³. W największym stopniu zaangażował się w to pojednanie książę Adam Jerzy Czartoryski i jego ugrupowanie. Specjalni wysłannicy Hôtelu Lambert pośredniczyli w rozmowach, próbując wypracować pożądany kompromis [Skowronek 1983: 334–346]. Misje mediacyjne prowadzono zarówno wśród Węgrów jak i Słowian, zwłaszcza Chorwatów (przeciwników polityki Jelačića, zwolenników ułożenia stosunków z Węgrami) i Serbów. W opinii Czartoryskiego bez pojednania węgiersko-słowiańskiego nie uda się wywalczyć niepodległości żadnej ze stron. Władysław Zamoyski, który reprezentował księcia na Węgrzech w 1849 roku, wspominał, że Węgrzy nie rozumieli, iż rozpoczynając wojnę z Austrią o swe narodowe prawa, powinni jednocześnie przyznać je Słowianom zamieszkującym obszar historycznego państwa węgierskiego [Zamoyski 1922a: 224–226]. W. Felczak, analizując politykę narodowościową na Węgrzech przed i w czasie Wiosny Ludów, wskazywał na proces madziaryzacji jako nadrzędną przyczynę konfliktu węgiersko-słowiańskiego. Powoływał się na dążenia do współpracy z Węgrami głównego nurtu słowackiego ruchu narodowego (tzw. szturmowców) w latach poprzedzających wybuch rewolucji. Jak podsumowywał, w okresie Wiosny Ludów „ograniczenie reform społecznych i przemilczenie problemu narodowościowego zawężyły dzieło rewolucji i podcięły je w zarodku”. Ten stan rozdwojenia postaw balansujący między słowianofilstwem a madziarofilstwem polska emigracja polityczna starała się załagodzić, usiłując doprowadzić do ugody węgiersko-słowiańskiej [Felczak 1964: 68–69; Skowronek 1983: 273–279]. Warto nadmienić, że podjęta przez stronę polską mediacja nie była doceniana zarówno przez ówczesnych polityków madziarskich jak i słowiańskich. Węgrzy posądzali Polaków o uleganie słowianofilstwu, który na Węgrzech powszechnie uznawano za najgroźniejszy projekt polityczny, z kolei Słowianie zarzucali Polakom madziarofilstwo, czyli z tej perspektywy zdradę idei słowiańskiej [Felczak 1979: 47, 52].

Natomiast bezpośrednio po wydarzeniach Wiosny Ludów ugruntował się w polskiej refleksji wizerunek Węgrów walczących o niepodległość z poświęceniem i determinacją. Naród węgierski, z którym Polacy w pełni się utożsamili,

⁷³ Jak ustalił W. Felczak, galicyjscy konserwatyści stali się słowianofilami, po tym gdy ruch Słowian austriackich opowiedział się za projektem austrosławizmu. Natomiast demokraci zarówno w kraju jak i na emigracji w przewadze reprezentowali postawę prowęgierską, choć nie odrzucali poparcia dla Słowian [Felczak, Fischinger 1979: 52].

stał się teraz wzorem sojusznika, na którym można oprzeć się w przyszłej walce o niepodległość, zastępując w tej mierze narody słowiańskie. Po 1849 roku ideał braterstwa słowiańskiego, choć nadal głoszony, to już z mniejszą wiarą w jego realizację i nie tak popularny po rozzarowaniach związanych z postawą niektórych wspólnot słowiańskich. O tej zmianie w polskich wyobrażeniach, kiedy „naiwne słowianofilstwo romantyczne przekształciło się w twierdzenia o braku wyrobienia i sumienia politycznego, bierności społeczeństw południowo-słowiańskich, o hochsztaplerstwie czy podejrzanych postawach ich polityków”, pisał szerzej J. Skowronek. W nowo wykreowanym wizerunku przez niedawnych entuzjastów tamtejszych ludów słowiańskich Chorwaci to wyłącznie „narzędzie” austriackiej polityki, Serbowie w Wojwodinie nie tworzą zwartej grupy narodowej, a jedynie pojedyncze grupki usposobionych patriotycznie, zaś wszelkie usiłowania zespolenia ziem serbskich oznaczałyby podział historycznego narodu węgierskiego i Turcji [Skowronek 1983: 360]⁷⁴.

Tradycja przyjaźni węgiersko-polskiej a sprawa słowiańska

W polskich dyskusjach na temat węgierskiej idei narodowej w omawianym okresie przeplatało się kilka zasadniczych wątków, z których jeden dotyczył tradycyjnej sympatii i przyjaźni między obu narodami. Zatem Węgrzy to utrwaleni przez historię i Opatrzność przyjaciele Polaków i naród, tak jak polski, pozostający w niewoli i dążący do pełnej niepodległości. W okresie powstania listopadowego romantycy polscy podkreślali dążność i determinację Węgrów do pomocy Polakom w narodowej walce. W tym pozytywnym wizerunku węgierscy sojusznicy wyrażali sympatie dla uciemnionego narodu nie tylko werbalnie, ale i w konkretnych czynach: uchwalając na sejmikach komitatów pomoc zbrojną, a kobiety – zbierając środki finansowe dla powstania. Ponadto, nasi sprzymierzeńcy wywierali nacisk na cesarza Austrii, aby zajął przychylniejsze stanowisko w sprawie polskiej [*Wiadomości krajowe* 1831: 18; *Wiadomości zagraniczne. Francja* 1831: 72]. Taka postawa wpływała na umocnienie się tradycyjnie pozytywnego stosunku wobec przedstawicieli tego narodu⁷⁵.

⁷⁴ Csaba G. Kiss także pisze o przełomie w ocenach części Polaków – obóz ks. A. J. Czartoryskiego do wybuchu zbrojnego konfliktu austriacko-węgierskiego w 1848 roku w Słowianach szukał potencjalnych sprzymierzeńców i dopiero wydarzenia Wiosny Ludów na Węgrzech spowodowały przeorientowanie na Węgry [Kiss 1997: 27].

⁷⁵ O pomocy węgierskiej dla powstania listopadowego i przejawach wdzięczności dla Węgrów ze strony polskiej pisze Kovács [Kovács, 2010: 23, 24]. Ten entuzjastyczny obraz przyjaznych stosunków polsko-węgierskich przetrwał w niektórych współczesnych opracowaniach, np. widoczny

Pisano o Węgrach ciepło w tonie sympatii, z przekonaniem o odwzajemnionej przychylności. Na umocnienie podobnych postaw duży wpływ miała także wielowiekowa tradycja przyjaznych stosunków politycznych i brak poważniejszych antagonizmów między obu krajami. Mit o o d w i e c z n e j p r z y j a ż n i musiał znaleźć punkt zaczepienia w jak najodleglejszej przeszłości. Na sojuszu z Węgry oparł politykę polską już Bolesław Chrobry, wyznaczając tym samym jej „prawdziwie narodowy” kierunek. Ideę braterstwa polsko-węgierskiego wzmocnił traktat spiski (1108), traktat starowiejski (1193) oraz wzajemna umowa o braterstwie obu narodów z 1401 roku. Ważne epizody w dziejach obecne w polskiej refleksji, jak wspólni władcy: dynastia andegaweńska na tronie polskim, Władysław Jagiellończyk, Jan i Barbara Zapolya, Stefan Batory, bohaterskie stawanie ramię w ramię w bitwach, jak ta pod Mohaczem (1526), niewątpliwie wpływały na kształtowanie się wyobrażenia o polsko-węgierskiej przyjaźni i zbieżnym celu, jak też pięknej legendy o bliskich sobie narodach. Głosiciele mitu o wyjątkowych, uświęconych przez Opatrzność wzajemnych relacjach polsko-węgierskich przytaczali legendy i podania, które zasłyszano u przygranicznych ludów. „Góral polski i węgierski wierzy dziś, jak wierzone przed wieki, że Św. Wojciech i Św. Stefan, postanowili pod karą Bożej klątwy, wodny dział Beskidu, granicą obu narodów; że kto by znieważył tę granicę, kto by naruszył pocziwe sąsiedowanie i mir wiekuisty – biada mu na tym i na tamtym świecie!” [Worcell 1849: 99]. Wierzone, że nawet jeśli pojedynczy władcy pragnęli naruszyć ten niemal sakralny związek, nie znaleźli posłuchu wśród własnego ludu. S. Worcell przywoływał historię wyprawy Zygmunta Węgierskiego na Polskę w 1410 roku, kiedy żaden Węgier nie chciał przyjąć dowództwa nad wojskiem, które miało wspomóc zakon krzyżacki w walce przeciwko braterskiemu narodowi [Worcell 1849: 99–100]. W tym wizerunku jedynym czynnikiem, który przeszkodził w jeszcze głębszym zespoleniu na wzór unii polsko-litewskiej, była odmienność społecznych instytucji – żywioł demokratyczny przeważał w Polsce, a arystokratyczny na Węgrzech. Polska szlachta obawiała się oligarchicznej monarchii węgierskiej, a polityczne elity węgierskie demokracji polskiej szlachty.

Obok umiłowania wolności i wspólnych bardziej przyziemnych upodobań do dobrego trunku i wojaczki, ważnym elementem podtrzymującym przyjazny stosunek Polaków do Węgrów była idea wspólnego wroga zarówno w przeszłości jak i czasach współczesnych romantykom. Dawniej jednoczyło nas wspólne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i Turcji, a w okresie Wiosny Ludów Rosji. „Niepodległość Węgier ostać się nie może bez niepodległości Polski”,

jest w powyższej pracy węgierskiego historyka i poety. O tysiącletniej tradycji wspólnych zainteresowań węgiersko-polskich w zakresie polityki, gospodarki, rozwiązań społecznych, kultury w świadomości historycznej obu narodów pisze także Hopp [Hopp 1997: 51–58].

deklarowano na łamach „Demokraty Polskiego”. Polacy, walcząc w obronie sprawy węgierskiej, bronią tak naprawdę własnego interesu [*Legion Polski w Sardynii* 1849: 38]. Co więcej, wzajemne losy obu narodów są nierozzerwalnie ze sobą połączone – nie byłoby rozbiorów Polski, gdyby istniały niepodległe Węgry i, odwrotnie, Węgry nie zostałyby ujarzmione, jeśli istniałaby „swobodna i rządna” Polska. Dlatego „pomyślność lub niedola jednej z tych dwu narodowości jest i zawsze będzie spólną pomyślnością lub niedolą” [*Postęp rewolucji* 1849: 73]. Dostrzegano analogiczne działania austriackich i rosyjskich zaborców próbujących rozbić narodową jedność Polaków i Węgrów. W buntach włościan przeciw szlachcie węgierskiej w 1831 roku dopatrywano się celowych zabiegów ze strony Rosji, która w ten sposób chciała odwieść propolsko nastawionych Węgrów od poważniejszego zaangażowania się po stronie powstania listopadowego [*Węgry* 1843: 7]⁷⁶. Zresztą z Węgrami łączyła Polaków nie tylko polityka, ale także handel „odwieczny”, przynajmniej od czasów Łokietka, który pogłębiał wzajemne pozytywne relacje [*Listy obywatelskie: list IX*, 1817: 25–26]. Dowodem na istnienie tych szczególnych więzi był liczny udział w węgierskim powstaniu 1848–1849 Polaków, którzy przybyli na Węgry, jak wspominał generał Józef Wysocki, dowódca legionu polskiego na Węgrzech, z „czystego poświęcenia” [Kovács 2010: 41, 59].

Ten pozytywny, silnie zmitologizowany konterfekt wzorcowych stosunków polsko-węgierskich był równoważony przez oceny krytyków, którzy analizując głębiej zagadnienie, burzyli ten nieskazitelny, statyczny obraz. W historycznym oglądzie J. Lelewela Ludwik andegaweński, przez Węgrów zwany Wielkim, był złym władcą Polski, zaniedbującym państwo i naród, który oddał się jego władzy. Rządy drugiego króla z Węgier, Stefana Batorego, miały jeszcze fatalniejsze skutki dla państwa polskiego. Zmieniając dla doraźnych korzyści kierunki polityki narodowej, „wojownik” z Siedmiogrodu stworzył niekorzystne zjawiska, które w niedalekiej przyszłości doprowadziły do kryzysu państwa. „Uzbroił i uorganizował bandy kozaków, ustalił za liche pieniądze dom brandenburski w Prusach”, wprowadził jezuitów, którzy poważnie ograniczali „zdolności narodowe”, to tylko niektóre z zarzutów stawiane Batoremu przez wileńskiego historyka [Lelewel 1859: 117–119]. W skrajnie krytycznej ocenie A. Walewskiego postępowanie Węgrów wobec sprawy polskiej zupełnie nie tłumaczy sympatii „nierozsądnych” Polaków dla „rokoszu” w 1848 roku. W tym negatywnym obrazie stosunków między obu narodami Węgrzy zawsze przejawiali wrogą postawę – napady szlachty węgierskiej na ziemie polskie, z Węgier prowadzono pospolite ruszenie przeciwko

⁷⁶ Szerzej na temat tych wydarzeń zob. *O stanie obecnym Węgier* 1848: 108. Autor zgadzał się z tezą o rosyjskiej prowokacji w 1831 roku na terenach zamieszkałych przez Słowaków jako przyczynie wybuchu rozruchów, ale naświetlał także istotne podłoże konfliktu między słowackim ludem a znienawidzoną, zmadziaryzowaną tamtejszą szlachtą.

Polsce, a w bliższym okresie Walewski dostrzegał brak wsparcia węgierskiego dla powstania w 1831 roku. W tym nieobiektywnym przedstawieniu polska historia nie zaznała ani jednego przykładu odwzajemnienia Polakom przyjaźni ze strony Madziarów [Walewski 1848–1849: 76, 266].

Krytyczny wizerunek Węgrów w kontekście narodowościowym pojawił się w zauważalnym, choć wąskim zakresie w polskiej refleksji dopiero w latach 40. XIX wieku w związku z bardziej widocznymi aspiracjami narodowymi Słowian węgierskich. W jednej z ocen madziarska polityki wobec Słowian jest wręcz określana jako absurdałna. Węgry prezentowali sprzeczne postawy i dążenia – pragnęli postępowych reform, a jednocześnie nie zamierzali rezygnować z dominującej pozycji, z siłowego panowania nad większością. Autor analizy podobną koncepcję nazywał „zabawną i komiczną mieszaniną pojęć feudalnych”, która nie pozwalała Madziarom rozstać się z formacją średniowieczną [*O dążnościach madziarskich* 1846: 64, 68–69]. J. Moraczewski nie miał wątpliwości, że na wzrastającym znaczeniu i aspiracjach narodowych Słowian bałkańskich najbardziej tracą Węgry. „Bolesne to wyrzec Polakowi, bo historia polska po załatwieniu sporów zagranicznych aż w bajecznych czasach przez Świętego Wojciecha jako przyjaciela Polaków, a Świętego Stefana jako króla węgierskiego, przedstawia jeden obraz zgody, przyjaźni i sympatii” [Moraczewski 1848: 43]. Niektórzy polscy słowianofile głośno wyrażali poparcie dla pokrzywdzonych Słowian, a jednocześnie dezaprobatę dla nieustępliwych Węgrów. Jednym z wybitnych polskich twórców, który zaangażował się w ten spór, stojąc zdecydowanie po stronie słowiańskiej, był, jak już wspomniano, Z. Krasiński. Obraz narodu węgierskiego skonstruowany na podstawie oceny postawy Węgrów wobec Słowian i Rumunów był zdecydowanie negatywny. Zdaniem poety przy okazji konfliktu ujawnił się w całej pełni azjatycki, barbarzyński charakter tej społeczności przejawiającej okrucieństwo i zawziętość: „Każdego Słowianina do niewoli wziętego rozstrzeliwają. Wołochów złapanych na krzyżu rozbijają” [Krasiński 1979: 197]. Negatywny sąd o tym narodzie tłumaczył subiektywnym uprzedzeniem związanym z ich azjatyckim pochodzeniem: „zresztą Węgrów nigdy nie miałem za nic świętego w człowieczeństwie: rasa mongolska mnie za serce nie chwyta, dziczyna i okrucieństwo nie są mi miłymi, a wiem, że z takimi się łączyć jest udział brać w zniszczeniu społeczeństwa, w attylizowaniu dni obecnych” [Krasiński 1979: 204]. Negatywnej oceny doczekał się także czołowy patriota węgierski tego okresu Lajos Kossuth i jego polityczno-ideologiczni zwolennicy. W listach i wystąpieniach poeta przestrzegał Polaków w Galicji przed związaniem się z ugrupowaniem Kossutha w obawie przed nową rzezią na podobieństwo tej z 1846 roku. W wyobrażeniu Krasińskiego w 1848 roku przywódca powstania węgierskiego podburzał do powstania w Galicji, „kpiąc z Polski”, a rząd austriacki „czyhał” na to powstanie, by się „rzezią odeń uwolnić” [Krasiński 1979: 203]. Prognozował, że nawet gdyby Węgry zwyciężyły,

los Słowian, w tym Polaków w Galicji, byłby jeszcze gorszy niż pod panowaniem Austrii. Bohater węgierskiego zrywu L. Kossuth w ocenie Krasińskiego to „terrorysta z natchnienia i potrzeby źle pojętej jest, a w końcu i z natury, bo są ludzie, co się rodzą tygrysami”. To „mener niepocziwy” wykorzystujący świadomie innych dla własnych politycznych celów [Krasiński 1979: 197, 203]⁷⁷. Z innych motywów krytykiem zaangażowania się Polaków w sprawę węgierską był wspomniany już A. Walewski. W ocenie autora „nie miłość ojczyzny zawiodła Polaków (z małymi wyjątkami)” na Węgry w okresie Wiosny Ludów, ale skłonność do anarchii, awantur, burzenia, wreszcie zemsta, że kraj odrzucił ich zgubne plany, które następnie polscy radykałowie próbowali realizować w kraju sąsiednim. Sprawa węgierska nie ma w sobie niczego, co by Polaków – „naród katolicki, monarchiczny, historyczny przejmowało zapałem”. Nieporozumieniem nazywał czynny udział rodaków w sprawie, której „nikt nie zna w cywilizowanej Europie”. Jak zatem można poświęcać się „za Kossutha”, jak można podnosić oręż przeciw Słowianom, których „myśl i mowa” była Polakom tak bliska. Odpowiadając na te pytania, stwierdzał, że „tylko głęboki stopień moralnego i duchowego upadku, którego matką jest anarchia, może doprowadzić do związku tak potwornego przeciw swoim za obcymi, przeciw krewnym za towarzyszami rozpusty” [Walewski 1848–1849: 266–269]. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, iż podobne negatywne oceny narodu węgierskiego, jego znaczących przedstawicieli czy zaangażowania Polaków po tej stronie konfliktu należały do wyjątków, a zdecydowanie przeważały oceny pozytywne – od wyważonych po przesiąknięte mitem o odwiecznej przyjaźni i uświęconej przez Opatrzność współpracy.

O prognozach na przyszłość

W pierwszej połowie XIX wieku wyobrażenia na temat przyszłości Węgrów były ściśle związane z pojęciem węgierskiego narodu historyczno-politycznego, wieloetnicznego i wielokulturowego. Dyskusje skupiały się wokół ułożenia przyszłych stosunków węgiersko-austriackich oraz między Węgrami, a pozostałymi narodami niewęgierskimi wchodzącymi w skład dawnej Korony Świętego Stefana. Naturalnie poglądy zmieniały się w wyniku istotnych wydarzeń, które niejednokrotnie wpływały na optykę postrzegania przyszłości. W przypadku Węgier takim przełomowym wydarzeniem był okres Wiosny Ludów – powstanie

⁷⁷ W innym liście (z 18 grudnia 1848) poeta tłumaczy, co rozumie pod pojęciem terroryzmu, które bliższe byłoby dzisiejszemu rozumieniu słowa demagogia – to systemat ogólny polegający na „podszczuwaniu mas przy obietnicach materialnych korzyści, praw agrarnych itp.” [Krasiński 1979: 213].

przeciwko Austrii i późniejsze militarne zmagania z Rosją. W opinii A. Mickiewicza prezentowanej na początku lat 40., Węgrzy tolerowani przez Austrię przyjęli zgubną zasadę – zachowania dotychczasowego stanu rzeczy. Zdaniem poety dysponowali siłą zdolną obalić cesarstwo austriackie, ale tego nie zrobią, gdyż nie mają pomysłu na przyszłość, wyobrażenia co byłoby po obaleniu austriackiego „molocha”. Brak idei uniemożliwia im zrobienie czegokolwiek, więc pozostaje im trwanie w marazmie, prognozował [Mickiewicz 1998a: 49]. Powstanie węgierskie w okresie Wiosny Ludów obaliło tę pesymistyczną wizję, dowodząc, że Węgrzy bynajmniej nie zamierzają pozostawać w niewoli.

Potomkowie Arpada muszą nie tylko odzyskać własne niezależne państwo, wypracować kompromis z ludnością słowiańską i rumuńską, ale i uporządkować narosłe problemy społeczne. Jeden z publicystów „Demokraty Polskiego” zauważał, że zmiany stosunków społecznych są tam koniecznością, wręcz obowiązkiem każdego patrioty węgierskiego. W końcu lud stanie się na tyle świadomy swego położenia, że nawet bez dywersyjnych działań obcych państw samodzielnie powstanie przeciwko szlachcie. Dla warstwy kierującej narodem lepszym rozwiązaniem byłoby stopniowe naprawianie stosunków społecznych i losu grup najbardziej upośledzonych, co jak przyznawał, zostało już w tym kraju rozpoczęte [Węgry 1843: 7]. Wobec niejednorodności narodowościowej i narosłych silnych antagonizmów najlepszym rozwiązaniem dla Węgier byłaby federacja złożona z równoprawnych narodowości: węgiersko-słowiańsko-rumuńskich. W optymistycznym wariantcie utrzymanie narodowej całości złożonej z narodowości tworzących niegdyś jeden związek polityczny i ich wspólne trwanie po koniecznych korektach było nadal możliwe, mimo naganego zachowania Węgrów w okresie Wiosny Ludów wobec niemadziarskich ludów i narodów. W pesymistycznej wizji Z. Krasińskiego z 1848 roku czas na pojednanie węgiersko-słowiańskie bezpowrotnie minął. Można nawet powiedzieć, że dla poety i innych podobnie myślących Polaków takiej szansy w zasadzie nie było, przy założeniu, że Węgry nie przyjęły wzorców słowiańskich i pozostały na wskroś azjatyckie, niezdolne do stworzenia prawdziwej zespolonej wieloetnicznej wspólnoty narodowej. „Mongolski” z usposobienia i pochodzenia naród węgierski nie był w stanie utworzyć wspólnoty moralnej z innymi, a w stosunku do podbitych i przyłączonych ludów stosował wyłącznie rozwiązania siłowe. Jak prognozował poeta na przełomie 1848/1849 roku, „teraz z Węgrami koniec, zaczyna się Słowian wystąpienie”, i tylko ci, którzy sprzyjają carowi, sprzymierzą się z Węgrami. Natomiast Polska powinna opowiedzieć się w sposób zdecydowany po stronie Słowian austriackich i współdziałać z nimi w dziele przeobrażenia Austrii w monarchię słowiańską [Krasiński 1979: 209]. A. Walewski, analizując wypadki Wiosny Ludów, nie wierzył w zwycięstwo narodu węgierskiego oddalonego od tradycji niepodległości, ale przede wszystkim pozbawionego rodzimej dynastii [Walewski 1848–1849: 270]. W oglądzie

prezentowanym w ultramontańskim „Przeglądzie Poznańskim” na początku 1849 roku Węgrzy nie powinni poddawać się ruchowi rewolucyjnemu i razem z Austrią przeciwstawić zmierzającej w kierunku Dunaju Rosji. „Kossuth, obiecując Austrii pomoc przeciw Włochom, upoważnił nas do takiej nadziei. Tymczasem, od jednego razu, cała dawna, tradycyjna polityka węgierska spłonęła i duch rewolucyjny ogarnął niecierpliwe umysły. Kossuth, w miejsce polityka, stał się retorem magiaryzmu uroczego dla młodzieży, bogatego w mowę, lecz ubożego w środki” [*Ostatnie wypadki w Mołdawii i Wołoszczyźnie* 1849: 450]. Węgrzy, poddając się rewolucji, występując przeciwko Austrii, nie godząc się ze Słowianami, zmarnowali szansę na wzmocnienie narodu i nowe ułożenie stosunków politycznych w tej części Europy. Jednak kilka miesięcy później w tym samym piśmie J. Koźmian jednoznacznie deklarował pełne poparcie dla moralnej sprawy węgierskiej, piętnując postępowanie Austrii, która wzywając na pomoc Rosję, sama „śmiertelny cios swojej dotychczasowej egzystencji zadała. Poniżenie Austrii sprowadza w każdym razie upadek owego szkaradnego systematu rządzenia, opierającego się na przeciwieństwie pojedynczych narodowości” [Koźmian 1849b: 89].



Według polskich romantyków Węgry to naród historyczny złożony z kilku narodowości (w niektórych opracowaniach: rodowości), z przewodnią rolą Madziarów nad pozostałymi wspólnotami Słowian, Niemców i Rumunów, zespolonych w organiczną całość. To tysiącletnie połączenie w jedną wspólnotę moralną nastąpiło w momencie przyjęcia przez wszystkie te grupy etniczne chrześcijańskiej wiary pod koniec IX wieku. Od tego momentu zaczyna się jedna i niepodzielna historia narodu węgierskiego. W okresie narodowego przebudzenia w XIX wieku Węgrzy przyjmują ujednolicający wzorzec francuski, odrzucają dotychczasowy język oficjalny i zastępują język łaciński węgierskim, co w miarę rozwoju ruchów narodowych Słowian na tym obszarze rodzi antagonizmy. Z tej perspektywy Słowianie i inne ludy niemadziarskie były postrzegane jako narodowości niedojrzałe, które zgodnie z wielowiekową tradycją przynależą do *natio hungarica*. Natomiast w mniejszości, przede wszystkim pod wpływem ogólnych słowianofilskich nastrojów i dążności wolnościowych Słowian węgierskich, pozostawały ujęcia ukazujące obraz ujarzmionych narodowości słowiańskich przez zaborczych, mentalnie pozostających w średniowieczu, azjatyckich Madziarów. Czesko-słowackie nastroje antywęgierskie z okresu Wiosny Ludów nie znalazły w Polsce sprzyjającego gruntu. Mimo jednak życzliwego stosunku większości polskich autorów do Węgrów i ich narodowych dążeń nie pomijano

kwestii narodowości niemadziarskich, postulując konieczność poczynienia ustępstw zwłaszcza w czasie Wiosny Ludów. Zatem węgierska ideologia narodowa utożsamiająca się z całym wieloetnicznym i wielokulturowym obszarem historycznym była zdecydowanie popierana, ale bez siłowej madziaryzacji, bez ujednolicania etniczno-kulturowych odrębności Słowian czy Rumunów.

Ogólnie można skonstatować, że dominował wówczas pozytywny, silnie zmitologizowany obraz stosunków polsko-węgierskich, przedstawiany jako wzorcowy od początku dziejów obu narodów. Jak podkreślano, nie była to przypadkowa sympatia, ale ośmiowiekowa, utrwalona pamięć o wspólnych zwycięstwach i klęskach, o wielkości, ale i poniżeniu przez obcych. Wzajemny sentyment zauważano na poziomie elit politycznych i zwykłego ludu. Oba narody miały i mają wspólnych przyjaciół i wrogów, co dodatkowo wzmacniało opinię o przyjaznych więziach i wspólnych interesach. Ta „polityczna obopólna wiara, przeżywszy tysiącletnie prawie koleje klęsk i pomyślności, zmiany pokoleń, interesów i rządów, utratę nawet samodzielnego bytu, stała się narodowym instynktem Polaków i Węgrów” [Worcell 1849: 99]. W ujęciu współczesnych badaczy przedmiotu, Macieja Koźmińskiego i Andrzeja Sieroszewskiego, ten pozytywny stereotyp romantyczny dominował zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech do połowy XX wieku. Polaków w literaturze węgierskiej, i Węgrów w historyczno-literackich narracjach polskich, ukazywano w pozytywnych, często wyidealizowanych zabarwieniach, eksponując wspólne dla obu zbiorowości cechy heroiczne, umiłowanie ojczyzny i przywiązanie do idei wolności [Koźmiński, Sieroszewski 1980: 201, 204].

ROZDZIAŁ 8

PÓŁNOCNI SĄSIEDZI: SZWECJA, NORWEGIA, DANIA

W dalekich, prawie niedostępnych dolinach, znajdują się jeszcze familie wywodzące ród swój z czasów Haralda, szczyjące się nawet pochodzeniem od Ralfa, pradziada Wilhelma zwycięzcy, którego potomkowie siedzący teraz na tronach europejskich, ani wiedzą, że mają w Norwegii krewnych, w ubóstwie zostających.

[Tripplin 1851: 55]

Obraz Skandynawii i jej kulturowego dziedzictwa

O skandynawskich sąsiadach Polski niewiele można znaleźć odniesień w piśmiennictwie polskim pierwszej połowy XIX wieku, nie mówiąc już o szerszych i gruntowniejszych opracowaniach⁷⁸. Wśród stosunkowo nielicznych pozycji na temat narodów i państw Półwyspu Skandynawskiego wiele było przedruków z literatury obcej⁷⁹. W ówczesnym piśmiennictwie historycznym i publicystyce przeważały drobne utwory lub nawet dywagacje o ludach z Północy uczynione na marginesie dociekań na zupełnie inne tematy. Wśród obszerniejszych prac dominowały narracje podróżnicze, których autorzy pod wpływem bezpośrednich obserwacji próbowali zmieniać utrwalone w ówczesnej świadomości wyobrażenia. Jednak, jak podkreśla Stanisław Burkot w analizie podróżopisarstwa romantycznego, Polacy częściej przejeżdżali przez Skandynawię, dążąc z Rosji do Anglii, Francji czy Ameryki, a rzadziej Północ stawała się samodzielnym celem wypraw

⁷⁸ O Norwegii jako kraju mało znanym w XIX wieku, ale fascynującym zob. w opracowaniu *Polacy w Norwegii (XIX–XXI w.)* 2010: 24.

⁷⁹ Z braku własnych pogłębionych badań wykorzystywano obce opracowania (europejskie, amerykańskie), przedrukowując je w części lub całości, zob. choćby w czasopiśmie wileńskim „Wizerunki i roztrząsania naukowe”, specjalizującym się w upowszechnianiu światowej nauki na ziemiach polskich np. z 1835, t. 10 i z 1837, t. 20, czy w „Dzienniku Wileńskim” wyjątek z dzieła G. L. Badena o historii Norwegii wydanego w Kopenhadze w 1804 r. [Zwyczaje i obyczaje dawnych norwegian 1822: 164–174].

[Burkot 1988: 314]. Różne były motywacje podjętych podróży. Ich częstotliwość systematycznie wzrastała począwszy od końca XVIII wieku w związku z ożywieniem wzajemnych zainteresowań politycznych, a ściślej poszukiwaniem ewentualnych sprzymierzeńców przeciwko dominacji rosyjskiej. Jan Chrzyciel Albertrandi na zlecenie króla Stanisława Augusta podjął w 1789 roku wyprawę do Danii i Szwecji, zbierając materiały źródłowe do historii Polski i stosunków polsko-skandynawskich w tamtejszych bibliotekach publicznych i prywatnych, co opisał szczegółowo w listach do Piusa Kicińskiego [Albertrandi 1858: III]. Eustachy Tyszkiewicz przemierzył Finlandię, Szwecję i Danię w celach czysto badawczych. Pragnął porównać archeologiczne zabytki Skandynawii z polskimi, analizując wzajemne oddziaływanie odrębnych kultur, jak również badać historyczne stosunki szwedzko-rosyjsko-polskie [*Przegląd dzieła: Listy o Szwecji, pisał Eustachy hr. Tyszkiewicz* 1847: 280–293, 372–383]. Aleksander Przeździecki odwiedził Szwecję jako student w celach czysto poznawczych zafascynowany, jak to określał „krajem Odyna i Skaldów” [Przeździecki 1845: 2–3]. Osobną, choć nieliczną grupę stanowili polscy emigranci polistopadowi, jak generał Aleksander Waligórski, który pracował w Norwegii jako inżynier przy budowie kanałów oraz kolei i okresowo pełnił funkcję reprezentanta Hôtelu Lambert w Skandynawii⁸⁰. Jednak w ogólnym rozrachunku kierunek podejmowanych przez Polaków podróży był zupełnie inny. Jak podkreślał autor recenzji książki E. Tyszkiewicza, Szwecja czy szerzej Skandynawia to miejsce leżące zdecydowanie poza tradycyjnym szlakiem polskich podróżników, którzy zmierzali głównie na zachód i południe Europy. Dodatkowo nieprzychylny stosunek rządu szwedzkiego sympatyzującego z Rosją w okresie powstania listopadowego i trudności z osiedleniem się w tym kraju emigrantów popowstaniowych [Cwirko-Godycka 1996: 11–12] nie zachęcały do podejmowania podróży i poznawania tego obszaru. Stąd też skromna obecność „tematu skandynawskiego” w refleksji polskiej. Rzadkie, a więc i wyjątkowe relacje z podróży na północ kontynentu zasługiwały na szczególną uwagę [*Przegląd dzieła: Listy o Szwecji, pisał Eustachy hr. Tyszkiewicz* 1847: 382]. Niewątpliwą zaletą podróżowania po Skandynawii była natomiast „nadzwyczajna taniość”, która czyniła ten obszar dostępnym także dla podróżników mniej zamożnych. W ówczesnych relacjach Szwecja to kraj ubogi [Przeździecki 1845: 145–146].

W powszechnym oglądzie dominował mityczny obraz Skandynawii – tajemniczych krain na krańcach świata i mieszkańców zapomnianych przez resztę Europy, na wyspie utworzonej „z lawy i lodu”. Aura surowej tajemniczości, nieujarzmionej przyrody i szaleńczo odważnych, wytrwałych, prostych ludzi towarzyszyła niemal każdemu opisowi. „Wszędzie milczenie i zlodowaciała

⁸⁰ A. Waligórski po powstaniu listopadowym wyemigrował do Francji, a stamtąd w 1838 roku przeniósł się do Norwegii, gdzie przebywał do 1855 roku, szerzej zob. Juniszewski 2013.

martwość”, pisał o wrażeniach z podróży na Północ Julian Ursyn Niemcewicz [Niemcewicz 1858: 7]. Teodorowi Tripplinowi Skandynawia jawiła się jako kraj „pusty” – Szwecja ma mało miast, a Norwegia prawie wcale – o malowniczych, porywających swą dzikością przyrody krajobrazach. W wielu regionach Norwegii ludzkie siedziby są tak od siebie oddalone, że wędrując, można przez cały dzień nie napotkać człowieka [Tripplin 1861: 52, 55]. A. Przeździeckiego Szwecja przyciągała jako kraj mało poznany, „odosobniony pod względem położenia geograficznego i mowy”, a przez to jeszcze bardziej tajemniczy [Przeździecki 1845: 3]. W ujęciu Henryka Rzewuskiego Szwecja to kraj „marzeń, samotności, fantazji”. Każdy naród ma swój geniusz, wyjątkowy dar, a jednym z przejawów ducha narodowego ludów północy jest naturalizm. Kontemplowanie natury, jej obecność w sztuce, literaturze, życiu codziennym jest tam powszechnym zjawiskiem. „Kiedy więc Linneusz przemówił, cały jego naród go zrozumiał; bo jego geniusz rzeczywiście był geniuszem narodowym. Na podstawie ducha narodowego Linneusz wyrobił z jednej myśli całkowity systemat, a wdzięczna Europa nazywa go ojcem botaniki” [Rzewuski 1851a: 29]. Fascynowano się dawnymi wierzeniami mieszkańców Północy, którzy przynajmniej w warstwie ludowej zachowali pierwotne wyobrażenia w nadprzyrodzone istoty, ich stała obecność i wpływ na świat ludzki. Jak starożytni Grecy i Rzymianie mieli swoje driady, nimfy, faunów i satyrów, tak szwedzki lud wierzył w istoty zamieszkujące jeziora i rzeki: *Neków* i *Strom-manów* (człowiek rzeczny), leśne elfy czy *Skogs-ra* (pana Lasu). Nadal istniały tam miejsca, niewielkie obszary leśne czy szczególne drzewa uważane za „święte”, których żaden człowiek nie może tknąć, nie powodując nieszczęścia. „Tak to duch religijny i poetyczny starożytnych narodów rozszerzył pomiędzy nimi wyobrażenia, i zaszczerpił myśl wystawienia sił przyrodzonych pod postacią istot obdarzonych czuciem” [Podania gminne w Szwecji 1826: 284–286]. Polaków Skandynawia interesowała także jako obszar kulturowy, który w słabo jeszcze poznanej przeszłości przedchrześcijańskiej i wczesnochrześcijańskiej miał znaczący wpływ na ziemie nadbałtyckie i Słowiańszczyznę [Tyszkiewicz 1846: V].

Obok historycznych dyskusji nad dziejami ludów z północnej Europy, czy przyrodniczo-krajobrazowymi opisami i odniesieniami, Skandynawia jawiła się w ówczesnym piśmiennictwie polskim także w kontekście oryginalności tamtejszej mitologii, poezji, czy szerzej, literatury. Adam Mickiewicz, porównując mitologię północnych ludów z grecką, przyznawał, że w przypadku pierwszej „wyobrażenia mityczne nie złożyły foremnej, pięknej i harmonijnej jedności, czyli systematu świata mitycznego”, jak to się stało u starożytnych Greków. Zamiast tego mamy „nieforemność, potworność, brak porządku, związku i całości” [Mickiewicz 2000b: 48]. W ocenie poety wynikało to w dużej mierze z przyjętego sposobu życia – dzikiego i tułackiego oraz mieszania się różnych pierwiastków etniczno-kulturowych – „wyobrażeń, mniemań, obyczajów

i języka”, co przez długi czas nie sprzyjało spójności. Gdy mieszkańcy Skandynawii ustabilizowali swoje życie, także język i poezja przyjęły pewniejszą postać i charakter. Ludy Północy, obudziwszy uśpioną wyobraźnię, stworzyły całkowicie nowy rodzaj poezji oparty na nowych wyobrażeniach, uczuciach, inny od tradycji grecko-rzymskiej.

Polaków fascynowały dawne sagi skandynawskie, mity, ballady skaldów, poezja ludu, które miały specyficzne cechy wynikające z charakteru zamieszkujących je narodów i surowego, dzikiego, choć nie pozbawionego uroku krajobrazu. Spośród innych europejskich podań, legend czy pieśni, te skandynawskie wyróżniały się większą prostotą, surowością, pierwotnością i zabobonnością. W ujęciu Kazimierza Brodzińskiego poezja skandynawska oddaje surowość tamtejszych obyczajów, „okropnych, jak natura północna, srogość bogów równa dzikości ich rycerzy. Prostota jednak poezji, głębokie alegorie mitologii unoszą myśli w wieki odległej starożytności” [Brodziński 2002: 28]. Dawna poezja skandynawska zawierała podania w języku pierwotnym, z którego wzięły początek późniejsze języki: duński i szwedzki. Joachim Lelewel, zafascynowany dawną, tajemniczą Północą i jej mitologią, pierwszy przetłumaczył na język polski teksty *Eddy* jako przedstawienie religii dawnych mieszkańców Skandynawii. Jak wyjaśniał we wstępie, to nie tylko opisanie bóstw i ich zawiłych losów, ale oryginalna wizja początku i końca świata, księga pouczająca, która dając przestrogi i nauki, wytyczała drogę postępowania. Jej poznanie stało się możliwe dzięki przetrwaniu Skandynawów, którzy uciekając przed swymi pogromcami, znaleźli przytułek na wyspie Islandii: „Tam założona rzeczpospolita zachowywała z największą dokładnością swe dzieje przeszłe” [Lelewel 1807: 17].

Natomiast współczesna romantykom literatura skandynawska była mało znana, o czym świadczy choćby znamienne brzmiące pytanie: „a więc jest literatura w Danii?”, przy okazji przedruku francuskiego artykułu o Adamie Gottlobie Oehlenschlägerze, poecie żyjącym w Danii, „jednym z najznamienitszych w Europie” [Oehlenschlaeger 1835: 116–118]⁸¹. Doceniano także twórczość Carla Michaela Bellmana, wybitnego poety i kompozytora, określanego mianem najwybitniejszego skalda narodowego, którego „wiersze i piosenki w ustach każdego słyszeć można” [Przeździecki 1845: 83]. W świecie artystycznym szczególnie uznaniem cieszył się duński rzeźbiarz Bertel Thorwaldsen. Ten, jak go oceniano, obok Canovy najbardziej ceniony artysta w sztuce rzeźbiarskiej klasycyzmu, zdaniem jednego z publicystów „Pamiętnika Warszawskiego”, był nie tylko wybitnym przedstawicielem własnego narodu, ale Europejczykiem,

⁸¹ O Oehlenschlägerze, poecie i profesorze literatury uniwersytetu w Kopenhadze, którego uwielbiają rodacy, wspominał także Przeździecki [Przeździecki 1845: 163–164]. We współczesnym ujęciu o ożywieniu w XIX wieku wzajemnych relacji polsko-skandynawskich w zakresie kultury pisze Ciesielski [Ciesielski 1972].

który obdarzył innych swoimi dziełami (np. Szwajcarom stworzył pomnik Wilhelma Tella, Polakom Mikołaja Kopernika i ks. Józefa Poniatowskiego, posągi mitologiczne we Włoszech) [O *Thorwaldsonie i dziełach jego* 1821: 191–204]. Podkreślano dbałość tamtejszych elit politycznych i umysłowych o rozwój nauki i edukacji narodowej, która obejmowała także warstwy uboższe. W wizerunku z końca XVIII wieku Szwecja to kraj, w którym znajomość języka łacińskiego nawet wśród duchownych jest mierna, wszędzie króluje szwedzki, a z obcych mowa francuska [Wójcicki 1856: 163]. W dziedzinie nauk obok Karola Linneusza doceniano osiągnięcia barona Samuela G. Hermelina, któremu świat uczonych zawdzięczał „Atlas Szwecji”. Podziw budziła staranność jego wykonania, wspaniałe mapy i ilustracje, ale i wyjątkowe zaangażowanie autora, który na kosztowne badania przeznaczył większą część prywatnego majątku. Podkreślano głęboki patriotyzm szwedzkiego badacza, dla którego najważniejszym celem było dobro nauki i ojczyzny [*Prawdziwi patrioci – Hermelin i Staszic* 1821: 133–134]. W naukach ścisłych w sposób szczególny zwracano uwagę na zasługi urodzonego w Danii wybitnego astronoma Tycho Brahe, czy też „najpierwszego w Europie” chemika Berzeliusa, prezydenta Szwedzkiej Akademii Nauk w Sztokholmie [*Przegląd dzieła: Listy o Szwecji, pisał Eustachy hr. Tyszkiewicz* 1847: 285]⁸². Dostrzegano znaczący postęp w rozwoju nauk, instytucji badawczych, muzeów i bibliotek w ostatnich dziesięcioleciach. Nadmieniano o proveniencji części dzieł sztuki, książek, rękopisów, które były ozdobą muzeów, bibliotek czy prywatnych posiadłości w Szwecji, a pochodziły z Polski, ze zdobyczy wojennych z czasów najazdu szwedzkiego w 1655 roku oraz z Czech i Niemiec z okresu wojny trzydziestoletniej [Tyszkiewicz 1846: 40].

Narodowość skandynawska i jej prowincjonalizmy

W ujęciu Franciszka H. Duchińskiego istniała jedna „narodowość skandynawska” jako suma prowincjonalizmów szwedzkiego, duńskiego i norweskiego [Duchiński 1902: 259]. Powszechnie funkcjonowały pojęcia – „Skandynawcy” [Kozłowski 1838: 123, 125] lub „Skandynawowie” [Lelewel 1807: 4] na wspólne określenie Szwedów, Duńczyków i Norwegów. Nawiązywano zatem do popularnej u skandynawskich romantyków wizji jedności plemiennej, którą określano mianem „panskandynawizmu” lub „nordyzmu”. Oba pojęcia stosowano wymiennie, przy czym „panskandynawizm” związany był bardziej z kwestiami jedności polityczno-prawnej, a nordyzm częściej łączono z problematyką

⁸² A. Przeździecki określił Berzeliusa mianem „wielkiego meteoru Szwecji tegoczesnej” [Przeździecki 1845: 73].

etniczno-kulturowej wspólnoty⁸³. W ówczesnej refleksji polskiej nawiązywano do obu form tzw. skandynawizmu, jednak bez ich ścisłego rozgraniczania, co wynikało ze słabej znajomości piśmiennictwa narodów północnej Europy. Oba wątki, państwowy i ukształtowanej historycznie wspólnoty etniczno-kulturowej, przenikały się wzajemnie.

Wszelkie dyskusje rozpoczynano od kwestii pochodzenia mieszkańców Skandynawii. W ówczesnych narracjach historyczno-literackich nie było w tym przedmiocie zgodności. Jedni traktowali ich jako odłam Celtów, zaś przedstawiciele konkurencyjnego poglądu pokrewieństwa doszukiwali się u koczowniczego plemienia Scytów. Na przykład, z tezą o celtyckim pochodzeniu Skandynawów autorstwa P. H. Malleta, osiemnastowiecznego historyka z Genewy, który upowszechnił *Eddę* w Europie, tłumacząc ją na język francuski, polemizował J. Lelewel. Wileński historyk prezentował tę drugą opinię w dyskursie. W jego wyobrażeniu Skandynawowie byli Scytami – ludem, który przywędrował z Azji i stoczył w Europie długotrwałą, ostatecznie zwycięską walkę z plemionami celtyckimi. Na przełomie V i VI wieku p.n.e. odłam Scytów zwanych przez starożytnych dziejopisów Teutonami i Skandynawami zajął północną Europę [Lelewel 1807: 9–11, 18]. Według F. A. Kozłowskiego lud zamieszkujący obecnie ten obszar wzięł swój początek od Niemców, którzy pomieszaali się z ludami dawnej Skandynawii. Jest to więc zlepek różnych pierwiastków germańsko-celtyckich, który na wskutek historycznych wydarzeń połączył się w jedną całość [Kozłowski 1838: 125]. Paweł E. Leśniewski przyjmował, że pierwotnymi mieszkańcami Szwecji byli Finowie i Lapończycy, których potem ludy germańskiego pochodzenia (Goci, Szwedzi) wyparłi w kierunku północnym [Leśniewski 1853: 149]. W ujęciu A. Mickiewicza rozważającego powstanie nowej, w stosunku do grecko-rzymskich wzorców, poezji mieszkańcy północnej Europy to zmieszane ludy germańskie i pierwotne skandynawskie [Mickiewicz 2000b: 48–50].

W czasach późniejszych, gdy z masy różnorodnych plemion utworzyły się poszczególne narody, Skandynawia obejmowała trzy pokrewne pod względem etniczno-kulturowym, choć odrębne (mimo okresowego trwania w jednym związku politycznym) wspólnoty: szwedzką, norweską i duńską. W ujęciu F. A. Kozłowskiego wszystko zależało od przyjętych przez badacza założeń. Jeśli jako nadrzędne przyjmie się kryterium językowe, wówczas mamy jeden „naród skandynawski”, na tej samej zasadzie jak „naród słowiański”. Jeżeli czynnikiem wyodrębniającym będzie wyłącznie pochodzenie, to Skandynawowie i Niemcy będą należeć do jednego „szczepowego narodu germańskiego”. Gdy jednak dodamy do tego kryterium historyczne, a język podzielimy na poszczególne dialekty, to w obrębie wielkiego „narodu Skandynawców” wyróżnić należy odrębne narodowości: szwedzką, nor-

⁸³ O romantycznym wyobrażeniu jednności skandynawskiej w krajach tego obszaru szczegółowo pisze Piotrowski [Piotrowski 2006: 60–66].

weską i duńską [Kozłowski 1838: 123–124]. Kraje te, podobnie jak Polska, zdołały utworzyć rządy oparte wyłącznie na rodzimych pierwiastkach bez oddziaływań najeźdźców. To one wśród narodów europejskich w największym stopniu pielęgnowały ideę wolności, która została nadwyrężona dopiero przez zaprowadzenie systemu feudalnego [Trzy prelekcje Erika Gustawa Geijera 1845: 25]. Porównywano, że podobnie jak ludy słowiańskie, mimo późniejszych podziałów narodowych tworzyły jedną wspólnotę myśli, uczuć i celu, tak mieszkańcy Skandynawii prezentowali się jako ponadnarodowa zbiorowość, którą łączy ta sama tradycja, pokrewieństwo pochodzenia, języka i kultury. Choć w trakcie procesu historycznego wyodrębniły się odrębne narody, to psychiczno-kulturowa więź między nimi sprzyjała umocnieniu wspólnego nordyckiego ducha. Niektórzy jednak, akcentując różnice między nimi, sugerowali, że mimo pewnych podobieństw to zupełnie inne byty. W ujęciu A. Waligórskiego Szwecja i Norwegia złączone politycznie „są to dusze oddzielne i zupełnie nie podobne sobie, gnieźdzące się tylko w jednym ciele” [Juni-szewski 2013: 21]. Norwegowie posiadający najliberalniejszą konstytucję w Europie cieszą się dużą swobodą, której jednak nie nadużywają. Natomiast Szwedzi mają tylko „cień konstytucji najniedoskonalszej w świecie”. Różnice dotyczą także sympatii politycznych – Szwecja, jak wyznawał w 1840 roku, wyraźnie skłaniała się ku Rosji, a Norwegia sympatyzowała z Anglią, co przekładało się na stosunek obu narodów Północy do polskiego wychodźstwa, przychylnie przyjmowanego tylko w Norwegii. Jak zaobserwował, także wewnętrzne relacje między Szwecją a Norwegią nie są najcieplejsze, do tego stopnia, że nazwanie Norwega Szwedem było do niedawna uznawane za obelgę.

Piastuni dziejów

W polskich narracjach dawni Skandynawowie, przodkowie późniejszych Szwedów, Norwegów i Duńczyków, odegrali zmienną rolę w dziejach europejskich w epoce średniowiecza. Przynajmniej od VIII wieku Wikingowie, zwani także Normanami (w niektórych ujęciach Normandami), a potocznie „północnymi korsarzami” czy „zbójcami morskimi dawnej Skandynawii”, prowadzili intensywną ekspansję handlową i terytorialną [Lelewel 1807; Tyszkiewicz 1846: 62, 96]. W wizerunku J. Lelewela dawni Skandynawowie to naród, który „krwią swoją oblał Europę we wszystkich jej zakątkach”. We wschodniej i północnej części kontynentu pod imieniem „Warengów” i „Wariagów” toczyli bój z Finami i Słowianami, a na Zachodzie jako „Normandowie” łupili niedawnych zwycięzców Rzymu [Lelewel 1807: 3, 14–15]. O Normanach jako piastunach dziejów w okresie ich ekspansji w Europie pisał w „Pielgrzymie Polskim” A. Mickiewicz. Początkowo nieliczne załogi na małych statkach próbowały plądrować europejskie

brzezi, aby kilkadziesiąt lat później wywołać „wielką burzę” na kontynencie. Zdaniem poety w tym okresie „duch Normandzki stał się duchem czasu” [Mickiewicz 1833b: 35]. Jędrzej Moraczewski, nawiązując do kroniki Nestora, pisał o wielkiej potędze Normanów, którzy opanowali Brytanię, napadali na Francję i Włochy: „Normanowie choć nie opanowali Europy, to przez swoje napady nad jej losem i cywilizacją stanowili. Oni byli palcem Opatrzności, co dawał pierwszy ruch obrotom ziemskiemu” [Moraczewski 1843: 35]. W tym i podobnych ujęciach przekonywano, że dzięki podbojom, ale także działalności kolonizacyjnej i handlowej Wikingów doszło wówczas do owocnego w skutkach spotkania dwóch obszarów kulturowych północnej Europy z Zachodem. Podróżnicy przemierzający Szwecję podziwiali pamiątki po dawnych Skandynawach, jak na przykład ruiny Sigtuny założonej w X wieku przez Eryka Zwycięskiego, uważanej za najstarsze miasto Szwecji, „niegdyś pogańskiej stolicy królestwa Odina i Skaldów”, a swym wyglądem Uppsala przypominała zabudowę Gniezna, najstarszej stolicy państwa polskiego [Przeździecki 1845: 93–94]⁸⁴.

Drugi znaczący okres dziejowy w historii naszych północnych sąsiadów łączono już nie ze Skandynawią jako całością kulturową czy polityczną, ale konkretnie ze Szwecją w czasach nowożytnych. Kraj ten jako królestwo wstąpił na arenę dziejów na początku XI wieku. W latach 1393 do 1523 na mocy unii kalmarskiej pozostawał w jednym związku z Danią i Norwegią. Jednak misję narodu dziejowego w Europie pełnił dopiero w okresie rządów dynastii Wazów (1523–1654) oraz trzech pierwszych władców z dynastii Wittelsbachów (1654–1718), odgrywając znaczącą rolę w okresie wojny trzydziestoletniej i wojny północnej. Za rządów Karola X Szwecja osiągnęła największy w swej historii zasięg terytorialny. Generalnie oceny władców Szwecji prezentowano w sposób uproszczony, na przykład: Karol XII to „król bohater”, który od dzieciństwa zapowiadał się na wielkiego władcę, a Gustaw III kojarzony był przede wszystkim z wyrafinowanym gustem i wykwintnością [Tyszkiewicz 1846: 161–162]. W 1814 roku Szwecja za czasów panowania Karola XIII przyłączyła Norwegię, składając z nią odtąd jedno państwo. Jednak okres jej militarnej i politycznej wielkości przeminał. „Zubożona, wewnętrznymi szarpana niezgodami, z pierwszego rzędu mocarstw Europejskich zstąpić musiała”. Mimo tej geopolitycznej degradacji przyszłość narodu i państwa postrzegano na ogół w jasnych barwach, gdyż kraj ten budował swoją wielkość w inny, bardziej trwały sposób – dbając o rozwój nauk, sprawną administrację i gospodarkę [Tyszkiewicz 1846: VII].

Polakom Szwecja powszechnie kojarzyła się przede wszystkim z jednym traumatycznym wydarzeniem – najazdem na ziemie polskie w połowie

⁸⁴ Autor w swojej narracji często szukał podobieństw do miejsc czy zabytków polskich, np. kościoła katedralny w Uppsali kojarzył mu się z kościołem Marii Panny w Krakowie [Przeździecki 1845: 97].

XVII wieku. „Nie ma podobno człowieka w żadnej części dawnej Polski, który by od dzieciństwa nie słyszał z oburzeniem imienia Szwedów. To imię wiele krwi i nieszczęść kosztowało” [Tyszkiewicz 1846: VI]. Obraz Szwedów – heretyków i barbarzyńców prezentował także w wykładach paryskich A. Mickiewicz. Okrutnym napastnikom, którzy przybyli zza morza, aby „złupić skarby” i dokonać na ziemiach polskich świętokradczych aktów przemocy poeta przeciwstawił heroiczną obronę Częstochowy i naród „szlachetnych wojowników”, który ostatecznie zdołał się odrodzić z militarnego upadku i pokonać Szwedów⁸⁵. Ten krytyczny wizerunek utrzymywany przez dwa stulecia zaczął się stopniowo zmieniać pod koniec omawianego okresu przede wszystkim pod wpływem narracji podróżniczych, które nie tylko umożliwiały bliższe poznanie dawnego wroga, ale także ukazały generalnie pozytywny stosunek Szwedów do Polaków i ich dążeń niepodległościowych. Ta ostatnia kwestia była szczególnie widoczna w okresie powstania styczniowego, gdy nastroje propolskie w Szwecji stały się powszechniej znane [Łapiński, Poles, Mankell 1996: wstęp]⁸⁶. Z pozycji narodu, który niegdyś próbował zawłaszczyć Polskę, Szwecja przeobraziła się w kraj wspomagający ruch wolnościowy Polaków. Niemale znaczenie na zmianę wizerunku miało utwierdzające się przekonanie o Rosji jako wspólnym wrogu. Gabriela Majewska ustaliła, że już w latach 90. XVIII wieku Szwedzi byli postrzegani jako potencjalny sojusznik Polski w walce z Rosją. Negatywny stereotyp uosobiony w potocznym wyrażeniu „zły jak Szwed” stopniowo ustępował stereotypowi pozytywnemu [Majewska 2004: 100]. J. U. Niemcewicz w relacji z tego okresu podawał przykłady wspaniałomyślnych zachowań narodu szwedzkiego wobec prześladowanych przez Rosję Polaków [Niemcewicz 1858: 21]. Nie bez znaczenia dla wykreowania nowego wizerunku były także protesty Szwecji wobec trzeciego rozbioru I Rzeczypospolitej. Zatem już pod koniec XVIII wieku mamy pierwsze pozytywne oceny charakteru zbiorowego Szwedów, którzy są „z gruntu dobrzy”, zwłaszcza mieszkańcy prowincji [Wójcicki 1856: 164].

Cechy wspólnotowe

Uspodobienie dawnych mieszkańców Skandynawii nie stanowiło popularnego zagadnienia w przekazach naukowych czy publicystycznych. Z reguły ograniczano się do ogólników, najczęściej wtedy, gdy analizowano wpływ „korsarzy północy” na ludność słowiańską wybrzeża Bałtyku czy inne najeż-

⁸⁵ Interpretację potopu szwedzkiego w ujęciu A. Mickiewicza prezentuje Piechota [Piechota 2011: 93–101].

⁸⁶ O zdecydowanych nastrojach antyrosyjskich w społeczeństwie szwedzkim w dobie powstania styczniowego współcześnie Cwirko-Godycka [Cwirko-Godycka 1996: 13].

dżane obszary Europy. Wątek ten pojawiał się także, gdy zastanawiano się nad charakterem zbiorowym Szwedów w czasach nowożytnych, doszukując się podobieństw między skłonnościami dawnych ludów Północy, z natury agresywnych, barbarzyńskich, męźnych, doceniających przede wszystkim siłę materialną, z ich dziejowymi następami, którzy w czasie najazdu na Polskę wykazywali się podobnymi cechami. Jednak w niektórych ujęciach mamy próbę przełamania tego stereotypowego wizerunku. Obok „scen krwawych i morderczych” z życia wikingów pojawiał się obraz „tkliwy i melancholijny”, co nieco łagodziło wizerunek okrutnego wojownika z Północy [Tyszkiewicz 1846: 96].

Spośród narodów Skandynawii najwięcej uwagi polscy autorzy poświęcili Szwedom. Największy wpływ na ukształtowanie obrazu charakteru tej zbiorowości w refleksji Polaków z końca XVIII i pierwszych dziesięcioleci XIX wieku miały z pewnością negatywne doświadczenia z przeszłości. Wspomnienie tzw. potopu szwedzkiego ukazywało siedemnastowiecznych najeźdźców z Północy jako okrutników, którzy nie potrafili uszanować największych świętości. W czasie napadów i wojen plądrowali klasztory, kościoły, zamki, rabując wszystko, co tylko dało się wywieźć. E. Tyszkiewicz przed poznaniem Szwecji i jej mieszkańców w wyniku bezpośrednich obserwacji wspominał, że niegdyś „wyobrażał Szwedów jak lud barbarzyński, wściekły i bezbożny”. Ten pogląd uległ znaczącej rewizji po zwiedzeniu przez Tyszkiewicza Skandynawii. Współcześnie oceniał, że to „naród pracujący w cichości i pokoju” [Tyszkiewicz 1846: VI].

W opisie cech zbiorowych w polskich narracjach pojawia się stwierdzenie, że Szwedzi są bardzo zabobonnym ludem, wyznającym pogańskie wierzenia w nadprzyrodzone istoty, a zwłaszcza „duchy piekielne, czarowniki, gnomy”, które, dobre lub złe z natury, wkraczają w świat ludzki [*Podania gminne w Szwecji* 1826: 284]. Z kolei pobożność luterkańską w Szwecji doceniał J. Ch. Albertrandi, wskazując przy tym na cichość i powolność tamtejszego ludu: „Nie masz dnia bez nabożeństwa w jednym lub kilku kościołach, a do tych nabożeństw z ochotą uczęszczają” [Wójcicki 1856: 165]. Z kolei ich pobratymcy, spokojni z natury Norwedzy, w swoich dziejach wykazali „dziwny, nieprzewidywany zapał” wobec reformacji, która skłoniła ich do szkodliwej działalności. Protestantcki fanatyzm XVI wieku unicestwił wiele narodowych zabytków: cennych rzeźb, ozdób, grobowców, bez względu na artystyczną wartość niszczonego przedmiotów [Tripplin 1861: 813]⁸⁷. Szwedów cechowało także umiłowanie historii własnego kraju, przejawiające się w zbieraniu pamiątek, popularyzowaniu

⁸⁷ Autor tłumaczył, że nie jest w żadnej mierze przeciwnikiem protestantyzmu, a jedynie krytykiem postawy fanatycznej. Deklarował, że każde wyznanie w równej mierze zasługuje na szacunek [Tripplin 1861: 83].

wiedzy z zakresu dziejów ojczystych i powszechnym odwiedzaniu znanych historycznych miejsc i obiektów. W ocenie E. Tyszkiewicza: „trzeba oddać tu sprawiedliwość wszystkim klasom ludzi, że z historią własnej ziemi dokładnie są oswojeni. Każdy włościanin z gruntownym poznaniem rozprawiać o niej będzie; i przeszłe lubo krótkotrwałe, lecz na los całej Europy wpływające ich Królów czyny, są zwykle ulubionym przedmiotem, zajmującym umysł ludu szwedzkiego, wspominającego o czasach swojej wielkości i chwały z uczuciem starca marzącego o chwilach młodości” [Tyszkiewicz 1846: 65–66].

Podobny wizerunek patriotycznych włościan szwedzkich, dobrze znających historię ojczystego kraju, przedstawił w swojej narracji z podróży A. Przeździecki: „Widzieć można na szlachetnym czole dumę narodową, której na przetartych niejako obliczach Niemców na próżno szukałem. Znajomości historyczne zdają się być najpospolitszym skarbem Szwedzkiego włościanina”. Natomiast jednym z nałogów wyniszczających szwedzkich włościan było pijaństwo [Przeździecki 1845: 66, 133]⁸⁸. T. Trippin podkreślał z kolei szczególne znaczenie kobiet w Szwecji dla umacniania uczuć patriotycznych i humanitarnych czy podejmowania inicjatyw na rzecz nauki i sztuki w ojczystym kraju. Dzielne z natury, odgrywały i nadal odgrywają wielką rolę w historii i współczesnym życiu kraju – „w dawnych czasach jako bohaterki, w nowszych jako protektorki nauk i sztuk pięknych” [Trippin 1861: 78–80]. F. A. Kozłowski wyodrębnił zarówno cechy ogólne Skandynawów, jak i szczególne właściwości Szwedów, Duńczyków i Norwegów. W tym wizerunku mieszkańcy Skandynawii byli pewni siebie, szybcy w podejmowaniu decyzji, gościnni i ujmujący. Szwedzi dodatkowo wyróżniali się rozważą, skrytością i nieufnością, co sprawiało że byli podatni na intrygi, a ponadto okazywali przywiązanie do przepychu i okazałości. Norwedzy byli bardziej otwarci i wyjątkowo silnie przywiązani do narodowych zwyczajów, odważni do tego stopnia, że pogardzali wszelkimi niebezpieczeństwami. Duńczycy, z kolei bardziej towarzyscy, charakteryzowali się z narodów skandynawskich największą otwartością na inne społeczności. Podobnie jednak jak Szwedzi kochali się w przepychu, tytułach i dostojeństwach. „Przytem cechuje ich pewna melancholia, która często nawet samobójstwo sprowadza” [Kozłowski 1838: 136]. Jak skrajnie czasem mogły być oceny zbiorowych usposobień, można się przekonać, porównując charakterystykę Szwedów w oglądzie Kozłowskiego z wcześniejszym ujęciem Albertrandiego. W tym ostatnim wizerunku Szwedzi są umiarkowani, panuje wśród nich pewna „równość fortun”. Natomiast zbytek i przepych występował rzadko, co wyróżniało Szwedów na tle innych narodów

⁸⁸ Popularność wódki wśród szwedzkiego ludu autor tłumaczył trudnymi warunkami klimatycznymi – „nieodbitcie gorzałka w zimnych strefach potrzebna!” W okresie wcześniejszym o rażącym nadużywaniu gorzałki w Szwecji, która jest tak powszechna, że piją ją nawet kobiety i dzieci, pisał J. Ch. Albertrandi [Wójcicki 1856: 165–166].

(np. polskiego czy włoskiego) [Wójcicki 1856: 164]. Zdaniem żyjącego przez blisko 17 lat w Norwegii Waligórskiego jej mieszkańcy byli gościnni, uprzejmi, przyjacielscy i weseli w towarzystwie. Cechowała ich życzliwość oraz „oszczędność bez skąpstwa”. Natomiast główne wady Norwegów to obmawianie innych, w tym przyjaciół, oraz niesienie pomocy nie tyle z potrzeby serca, ile raczej w celu zwrócenia powszechnej uwagi [Juniszewski 2013: 22].

Wpływ na usposobienie mieszkańców Północy miały, jak powszechnie podkreślano, czynniki demograficzne i klimatyczne. Trwająca przez siedem miesięcy zima ukształtowała charakter mieszkańców i wywoływała współczucie u czasowo tylko zmagających się z trudnymi warunkami podróżników [Niemcewicz 1858: 7]. Znaczne odległości między siedzibami ludzkimi i mroźne zimy wymuszały na mieszkańcach określone zachowania oraz kształtowały sposób życia, jak choćby gromadzenie zapasów, wielozadaniowość, czy samowystarczalność i oddziaływały na ich wygląd oraz usposobienie. „W spokojnych rysach tej ludności, żyjącej w odrębnym, właściwym sobie szczęściu, można wyczytać całe jej życie”, charakteryzował Norwegów T. Tripplin. „Typ norweski odznacza się nade wszystko siłą i zdrowiem, twarze mają wydatne, czerstwe, nosy szerokie, zadarte, oczy bładoniebieskie, włosy jasne” [Tripplin 1861: 57–58]. Ogólny typ fizyczny Szwedów opisał z kolei A. Przeździecki: „Rysy twarzy znaczące, nosy duże, oczy niebieskie, włosy mniej lub więcej jasne, płeć biała ogólną cechą narodu Szwedzkiego stanowią” [Przeździecki 1845: 31].

Rzadsze kontakty międzyludzkie i trudniejsze warunki klimatyczne sprawiły, że ludzie Północy w mniejszym stopniu wyrażali emocje. Postrzegano ich jako oziębłych, zamkniętych i powściągliwych. W opinii Albertrandiego Szwedzi i Duńczycy nie są narodami w pełni szczęśliwymi. Surowy i zmienny klimat wywołuje pewien rodzaj melancholii, na który cierpią mieszkańcy Skandynawii. Przedstawiciele „najweselszych narodów” po kilkuletnim pobycie w Kopenhadze ulegają temu nastrojowi, przy czym szwedzka melancholia jest spokojna, w odróżnieniu od duńskiej, desperackiej [Wójcicki 1856: 156, 165]. Nawet kupcy norwescy są mało kontaktowi, a w relacjach z kupującym nie są uprzejmi i w ogóle nie zachęcają do nabywania towarów [Tripplin 1861: 80]. Zbiorowością, która fascynowała polskich podróżników zwiedzających północne rejony Skandynawii, byli Lapończycy. Ciekawą charakterystykę tej społeczności pozostawił J. U. Niemcewicz. W jego obrazie jest to lud wędrowny przemierzający północne rejony europejskie za stadami reniferów. Mieszkają w bardzo surowych warunkach – w namiotach razem ze zwierzętami. Ponad wszystko cenią sobie niezależność i swobodę. Choć ich ojczysta ziemia, Laponia, podzielona była między trzy państwa: Rosję, Szwecję i Danię, Lapończycy znali tylko z nazwy swoich władców, zachowując duchową niepodległość. „Nienawidząc pracy i podległości, śpią, jedzą, częstują się wzajem. Są małego wzrostu, porządnie brzydcy, szczególnie ich kobiety są szpetne. Gościnność jest jedną z ich najgłówniejszych

cnót” [Niemcewicz 1858: 19]. Niemcewicz podkreślił głębokie przywiązanie Lapończyków do ojczystej ziemi oraz ich zabobonność, która przejawia się bardzo silnie w codziennym życiu, mimo przyjęcia chrześcijaństwa. Szwedzi podobnie, cenili sobie wolność i swobody, co uwidaczniało się w tamtejszym układzie społecznym. Włościanie byli wolni, pisał z zachwytem A. Przeździecki, i dlatego nie mieszkają w pobliżu pana, ale budują domy jak najbliżej swego pola. Szlachta zaś obierała siedziby w malowniczych miejscach, najczęściej na ustroniu [Przeździecki 1845: 147]⁸⁹. J. Ch. Albertrandi w swojej charakterystyce zwrócił z kolei uwagę na dużą swobodę w sferze obyczajowości Szwedów, którzy wydali mu się zbyt „rozpasani”, okazujący w życiu codziennym właściwy im wybujały temperament [Wójcicki 1856: 166]. W oglądzie T. Tripplina lud Norwegii można podzielić na trzy grupy, uwzględniając kryterium zatrudnienia: mieszkańców trudniących się żeglugą i rybołówstwem, rolników oraz górali. Ta ostatnia grupa wydawała się polskiemu podróżnikowi najciekawsza, jako najmniej ucywilizowana i żyjąca w odosobnieniu. Z zasady górale norwescy nie mieszały się z innymi grupami mieszkańców i dlatego „dochowali w całości ubiór, dialekt, zwyczaje, a nawet wyraz twarzy starodawnych czasów”. Zresztą sami, wyznawał Tripplin, uważali się za bezpośrednich potomków zdobywców Normandii [Tripplin 1851: 53–55].



W wizerunkach nakreślonych przez polskich podróżników Szwecja to kraj, w którym świadomość narodowa osiągnęła szeroki zakres społeczny. Znajomość historii, miłość i duma z własnej ojczyzny charakteryzowały każdą warstwę społeczną, w tym lud. „Każdy wieśniak w Szwecji zna mniej więcej historię i tradycję narodu swojego”, co pozytywnie wpływało na ogólną ocenę narodu jako dojrzałej wspólnoty ducha, której samoświadomość była nadrzędnym czynnikiem [Przeździecki 1845: 66]. W obrazie Szwecji z końca XVIII i początku XIX wieku jest to kraj ubogi, ale bezpieczny, państwo, w którym panuje porządek i pokój. Na prowincji „z pieniędzmi jawnie niesionymi wszędzie bezpiecznie jeździć można”, a nawet w stolicy „kradzieże są dziwnie rzadkie”, domy otwarte, a nawet sklepy nie zawsze pilnowane. W sposób szczególny

⁸⁹ Jan Ch. Albertrandi tłumaczył tę prawidłowość w budowaniu domów włościan rozporządzeniem administracyjnym, z którego mieszkańcy wsi nie byli ponoć zadowoleni. Dlatego też tak dziwnie pusta i charakterystyczna była tamtejsza wieś, na którą składał się jedynie kościół, dom pastora, karczma i czasem gościniec [Wójcicki 1856: 153].

zwracano uwagę na rozwiniętą edukację, w tym także warstw najuboższych [Wójcicki 1856: 156, 163, 165].

Średniowieczni mieszkańcy Skandynawii w powszechnym wyobrażeniu Polaków to dzicy i odważni łupieżcy, bezwzględni wojownicy, których pierwotnym celem było najpierw niszczenie, mordowanie i plądrowanie wybrzeży europejskich, a następnie celowa ekspansja terytorialna. Analiza źródeł pozwala stwierdzić, że stereotyp Szweda bezbożnego barbarzyńcy, który w XVII stuleciu łupił polskie kościoły, zamki i wywoził wszystko, co miało jakąkolwiek wartość, uległ w omawianym okresie znaczącemu przewartościowaniu. W zmienionym, nowym obrazie jest to kraj pokojowy, cywilizowany, dbający szczególnie o rozwój nauk. Szwedzi nie byli już bezwzględnymi barbarzyńcami z przeszłości, ale spokojnym, pracowitym narodem, którego celem było bezkonfliktowe osiągnięcie dobrobytu i wielkości. Nie bez znaczenia dla zmiany wizerunku miały bezpośrednie obserwacje podróżujących, którzy odwiedzając różne miejsca, w kontaktach z mieszkańcami doświadczyli tej inności i w swoich narracjach próbowali zmienić dawny negatywny wizerunek. Pod koniec omawianego okresu, zwłaszcza w trakcie nawiązywania bezpośrednich relacji, zauważono wzrastające sympatie propolskie w Szwecji i nastroje antyrosyjskie, co także znacząco wpłynęło na zmianę wyobrażeń na jej temat. Z pozycji narodu zaborczego hołdującego sile, Szwecja zaczęła być kojarzona ze wspólnotą ludzi miłujących wolność, szanującą zasadę narodowości, sąsiadem-sojusznikiem przeciwko „odwiecznie wrogiej” Rosji.

CZEŚĆ III

BRACIA SŁOWIANIE

*Przyszedł czas, abyśmy i my Słowianie porozumieli się wspólnie
i zjednoczyli umysły nasze.*

[Moraczewski 1848: 66]

ROZDZIAŁ 9

CZESI I SŁOWACY: MIĘDZY GERMANIZMEM A PANSLAWIZMEM

*W dążeniach literatów czeskich, którzy ratując naród swój od potopu
zniemczenia, wszystko co było słowiańskiem z miłością i uszanowa-
niem cisnęli do serca, widziano u nas tylko sympatyzowanie z Rosją.*

[K. Ch., 1848, *Czesi i ich dążenia*: 173]

Najbliżsi Słowianie i bardziej doświadczeni bracia

Jednym z istotnych motywów w rozważaniach o narodzie czeskim w polskiej refleksji romantycznej był wątek ich plemiennego pokrewieństwa z innymi wspólnotami słowiańskimi. Koncentrowano się przede wszystkim na podobieństwach i różnicach między Polakami i Czechami oraz na negatywnych i pozytywnych doświadczeniach we wzajemnych relacjach. Powszechnie postrzegano „braci znad Wełtawy” jako najbliższych nam współplemieńców, którzy z racji wcześniejszego wkroczenia na „widownię dziejów” byli bardziej zaawansowani w rozwoju kultury i cywilizacji europejskiej. Punktem wyjścia w rozważaniach był rozdział Słowian na trzy główne odłamy w zamierzchłej, przednarodowej przeszłości. Lechici i Czesi po wielkim rozłamie znaleźli się w tej samej grupie zachodnich Słowian. Już na początku XIX wieku zwracano szczególną uwagę na pokrewieństwo plemienne i wynikające stąd podobieństwa (np. językowe: „mowa pobratyńska ledwie w czym od naszej jest różna”) ugruntowane wspólnotą dziejów na przestrzeni wieków [Kossakowski 1804: 17–19]. Na Rusi zawsze obca dynastia i obce wzorce, w Czechach i Polsce – dynastia i zasady narodowe, czysto słowiańskie, podkreślał istotne podobieństwa Adam Mickiewicz [Mickiewicz 1997b: 99]. Zatem tradycje polska i czeska wydawały się bardzo zbliżone. W obu przypadkach zamierzchłe przekazy podają, że lud wybrał i ogłosił królem zwykłego wieśniaka¹. Historia

¹ Przemysł-Oracz, legendarny książę czeski, założyciel dynastii Przemyślidów, podobnie jak Piast-Kołodziej, legendarny książę Polan, założyciel dynastii Piastów.

Polski i Czech, także ta legendarna, wykazywała wiele podobieństw, choć tylko do pewnego momentu. Czech, brat Lecha, początkowo urządził państwo w duchu słowiańskim, ale później Czesi wchodzą w zasięg systemu niemieckiego, przyjmują feudalizm i odłączają się od narodów słowiańskich [Mickiewicz 1997b: 104]. Polacy inaczej, przyjmują system feudalny w ograniczonym wymiarze, zachowując prawo i znamiona słowiańskie znacznie dłużej niż Czesi. Obca powierzchowność, ale duch słowiański (wiece, sejmy, obieralność władzy) – „Polacy uniknęli władz obcych, i stosunków z ludami mogącymi zmienić ich narodowość”, z dumą podkreślał Kazimierz Brodziński [Brodziński 1833: 19]. Porównując historie obu sąsiednich narodów, Jędrzej Moraczewski stwierdzał, że Czesi wyrosli w duchu monarchizmu feudalnego, niemieckiego, a Polacy stali się Rzeczpospolitą skonfederowaną czysto słowiańską [Moraczewski 1848: 56–57]. W tej krytycznej ocenie był to zasadniczy błąd Czechów, którzy jako Słowianie powinni dążyć do formy republikańskiej, a nie monarchii, gdyż to republikanizm jest właściwym pierwiastkiem słowiańskim, a nie monarchizm niemiecki. W obu powyższych zestawieniach stereotyp Czecha zatracającego własną narodowość przeciwstawiano autostereotypowi Polaka, który nie uległ niemczyźnie, wiernie zachowując narodowe znamiona.

Warto podkreślić, że polscy autorzy piszący w pierwszej połowie XIX wieku uznawali większe wyrobienie narodowości czeskiej w stosunku do polskiej w tym najwcześniejszym okresie rozwoju. Jan Kossakowski oceniał, że wraz z chrześcijaństwem zawdzięczamy Czechom „pierwsze nauk światło” [Kossakowski 1804: 18]. Michał Wiszniewski pisał o wyższej oświacie u Czechów w momencie przyjmowania chrześcijaństwa, niż to było w okresie późniejszym wśród Polaków. Miało to swoje konsekwencje dla rozwoju idei narodowo-państwowej, gdyż będący na wyższym poziomie ukształtowania Czesi nie ulegli, przynajmniej na tym etapie, wpływowi obcych wyobrażeń. W rezultacie zachodnioeuropejskie wzorce przenikające do Słowian pod „płaszczkiem” religii wyrządziły mniejsze szkody ich rodowitej kulturze [Wiszniewski 1840: 199–200]. J. Moraczewski, charakteryzując Czechów, także podkreślał szczególne osiągnięcia tego narodu widoczne zwłaszcza w dziedzinie piśmiennictwa i oświaty. Spośród Słowian zajmowali w tym względzie pierwsze miejsce, przed Polakami i dlatego w pełni zasługują na miano „braci doświadczonych” [Moraczewski 1848: 48–49]². Gdy w Polsce średniowiecznej panował powszechnie język łaciński, a nawet uchodził za oznakę uczoneści, a inne narody słowiańskie były pogrążone w „ciemnocie”, Czesi mieli swój uniwersytet, poezję narodową oraz biblię w ojczystym języku. W XVI stuleciu nie było dziedziny nauk, w której

² Podobnie N. Żmichowska podkreślała, że z narodów zachodniosłowiańskich Czesi pierwsi przyjęli chrześcijaństwo i pierwsi zaczęli wyrabiać swoje piśmiennictwo [Żmichowska 1847: 258]. Powoływano się na badania czeskie w tym zakresie, np. na ustalenia V. Hanka, który porównywał wpływ języka czeskiego, zwłaszcza pisma, na język polski [Hanka 1835: 161–163].

by Czesi nie mieli dzieł wydanych po czesku, pisał z uznaniem publicysta warszawskiego „Echa” [*Stan dzisiejszej literatury czeskiej* 1841: 8]³.

Tę wyższość w wyrobieniu umysłowym naszych południowo-zachodnich sąsiadów najczęściej łączono z wcześniejszym ich wejściem na arenę dziejową, co wiązało się z korzystnym położeniem geograficznym ziem czeskich znajdujących się bliżej zachodniego centrum cywilizacji. „Pobratymcy nasi Czesi” i ich kraj słowiański jest najbardziej ku zachodowi Europy wysunięty i stąd ta podyktowana niejako względami naturalnymi wyższość w rozwoju cywilizacyjnym [*Odezwa w sprawie zjazdu słowiańskiego w Pradze* 1848: 191]. Argumentowano, iż pierwsza polityczna organizacja słowiańska powstała na Morawach, a po jej upadku w wyniku najazdu Węgrów, z części Państwa Wielkomorawskiego ukształtowały się Czechy. Jako spadkobiercy państwa Świętopełka morawskiego Czesi przyjęli religię chrześcijańską w obrządku łacińskim wraz z cywilizacją przyjętą od starożytnych Rzymian. Ponadto wskazywano na większą zamożność Czechów, która w rezultacie stała się bardziej przekleństwem niż błogosławieństwem, zwracając uwagę zachodnich sąsiadów, Niemców, i wystawiając się na większe niebezpieczeństwo podboju. Warto podkreślić, że uwypuklane przy różnych okazjach powinowactwo polsko-czeskie nie miało charakteru wyłącznie biologicznego, ale przede wszystkim historyczne i kulturowe.

Podkreślano zatem nie tylko czesko-polskie pokrewieństwo, ale i wspólne dzieje, zarówno w wymiarze szerszym narodowym, jak i indywidualnym, gdy wskazywano na znaczące postacie łączące oba narody. Szczególne znaczenie przypisywano wspólnym władcom: Wacławowi II, Wacławowi III z rodu Przemyślidów, Władysławowi II Jagiellończykowi i jego synowi Ludwikowi I oraz żonie Mieszka I Dobrawie, siostrze króla czeskiego Bolesława II, ale i wspólnemu świętemu – św. Wojciechowi z królewskiego rodu Sławnikowiców, który stał się, obok św. Stanisława, patronem Polski. Wyrazem szczególnego zbliżenia polsko-czeskiego i wspólnoty interesów był okres panowania dynastii Jagiellonów w Czechach w latach 1471–1526⁴. Podkreślano pozytywne stanowisko polskich wysłanników na soborze w Konstancji wobec sprawy Jana Husa. Powoływano się na Hieronima z Pragi, jego praktyczny, ale i moralny wpływ

³ We współczesnym ujęciu Jaroslava Pánka, o ile w średniowieczu pozycja Czech zwłaszcza w sferze języka i piśmiennictwa dominowała, o tyle w odrodzeniu jednoznaczną przewagę uzyskała literatura i nauki humanistyczne w Polsce [Pánek 2014: 31].

⁴ Jak podkreślał E. Chojecki: „powołanie na tron księcia polskiego bliżej spoili dwa narody jednoszczepne, zaczęto nawet na dworze polskim używać języka czeskiego, jako więcej wygładzonego, a w działach pozostałych z owej epoki różnica dwóch mów bez porównania jest mniejszą od dzisiejszej” [Chojecki 1847: 50]. Na temat wspólnej historii i bliskiego pokrewieństwa pisał na początku wieku [Kossakowski 1804: 17]. Współcześnie o ideach polonofilstwa w Czechach i czechofilstwa w Polsce w tym okresie [Pánek 2014: 31].

na polską elitę rządzącą i umysłową [Krzyżanowski 1844: 7]. Na uniwersytecie praskim studiowało wielu Polaków, którzy mieli tam własny „narodowy oddział” [Moraczewski 1843: 92]. Za ważny, pozytywny epizod w dziejach obu narodów słowiańskich uważano pomoc czeskich Husytów w walkach Polaków z zakonem krzyżackim, a zwłaszcza wyprawę tzw. sierotek (radikalnej grupy husytów) pod dowództwem Jana Čapka z Sán na Pomorze w 1433 roku. Obok pozytywnych kart wspólnej historii przywoływano także te negatywne, które przyczyniły się do osłabienia sympatii Polaków do południowo-zachodnich sąsiadów. Za najbardziej znamieny przykład nieprzyjacielskiego aktu wobec Polski uznano najazd Brzetysława w XI wieku. Nieprzypadkowo z okresem panowania tego nielubianego przez autorów polskich władcy łączono początek uzależnienia czeskiego od niemczyzny [Tyszyński 1841: 120]. Wspominano także o sporze czesko-polskim z XII wieku o pograniczne ziemie koło Kłodzka i polskim zobowiązaniu do pewnych opłat, którą Czesi interpretowali jako daninę hołdowniczą [Moraczewski 1843: 65].

Wizerunek czeskich sąsiadów i najbliższych Słowian nie zawsze był więc pozytywny, a narosłe uprzedzenia Polaków do Czechów miały swoje podłoże nie tylko w zamierzchłej historii, ale także w nowszych czasach. Zdaniem jednego z publicystów „Jutrzenki” Czesi, choć są nam najbliżsi ze wszystkich narodów słowiańskich, wzbudzają najmniej sympatii w polskiej opinii publicznej. Nawet język czeski wydaje się Polakom śmieszny i pospolity, a serbski czy rosyjski brzmią, w przekonaniu autora, bardziej „dźwięcznie i miło” [K. Ch. 1848: 173]. Obserwatorzy życia publicznego zasadniczej przyczyny tego negatywnego stosunku Polaków do Czechów dopatrywali się w przesiąknięciu znacznej części tego narodu pierwiastkiem niemieckim (na przykład urzędnicy galicyjscy czeskiego pochodzenia – „zniemczeni i podli”). Inny powód braku sympatii i zaufania w tym okresie można łączyć z popularnością idei panslawizmu w Czechach. Zdaniem burzycieli stereotypu o prorosyjskich sympatiach narodu czeskiego, przyczyną tej nieprawdziwej oceny była fascynacja słowiańskością nad Wełtawą, którą Polacy utożsamiali z prorosyjskością, a więc i antypolskością. Tymczasem istnieje prorosyjskie stronnictwo czeskie, ale nie można rozszerzać zapatrywań jednej grupy na całą zbiorowość. W tym pozytywnym wizerunku autorstwa publicysty „Jutrzenki” z 1848 roku było to bezzasadne przekonanie, bo duch w narodzie czeskim jest wyraźnie antymoskiewski, „a nienawiść przeciw temu niemiecko-mongolskiemu caratowi równać się może tylko z prawdziwie husycką zawziętością teraźniejszych Czech przeciwko Niemcom” [K. Ch. 1848: 173]. Prognozował on stopniową zmianę negatywnego wizerunku Czechów w Polsce i znaczną poprawę wzajemnych relacji. Wielu jednak polskich autorów oskarżało Czechów o sympatie prorosyjskie. Przekonanie o wielkości Rosji, pisał jeden z publicystów „Demokraty Polskiego”, jest typowym błędem wielu uczonych czeskich, którzy uwiedzeni tą pozorną potęgą widzą w Rosji przywódcę Sło-

wiańszczyzny [*Narodopis Słowiański* 1843: 12]. Z kolei „narzecze Słowaków”, związanych z historycznym narodem czeskim, jest najbliższe językowi polskiemu, a zatem, jak spekulowano, pierwotnie narzecze polskie i słowackie musiały być jednością [*Tyszyński* 1841: 120].

O idei narodowej i usposobieniu czeskiej zbiorowości

W oświeceniowych ujęciach z początku XIX wieku mniej uwagi poświęcano indywidualnym cechom poszczególnych narodów, a jeśli wyszczególniano typowe znamiona, to często w szerszym kontekście (np. właściwości plemiennych). J. Kossakowski, opisując cechy narodowe Czechów, wskazywał na wspólne dla ludów słowiańskich rysy, które przejawiały się nie tylko w fizycznym podobieństwie, ale bardziej jeszcze w „podobieństwie duszy, skłonności i przymiotów” oraz jedności obyczajów. Ta sama pobożność, szczerłość, otwartość, gościnność dla cudzoziemców – prezentował charakter opisywanej zbiorowości w typowy dla początku stulecia sposób jako stały zestaw właściwości danego rodu [*Kossakowski* 1804: 21–22]. W polskiej refleksji romantycznej inaczej, wspólne cechy plemienne stanowiły jedynie ogólne tło dla ukazania znamion indywidualnych, wyłącznie narodowych. W ocenach zbiorowego charakteru narodowości czeskiej dominowało przeświadczenie o wyjątkowej ł a g o d n o ś c i usposobienia. Czesi to społeczność nieskłonna do przemocy, która tylko czasem pod wpływem różnych okoliczności, zwykle gdy groziło jej niebezpieczeństwo zewnętrzne, ulegała skrajnym postawom. Tak było w czasie wojen husyckich, ale także w okresie wojny 30-letniej. O defenestracji jako swoistym „czeskim obyczaju rewolucyjnym” w walce o nadrzędne narodowe prawa pisał J. Moraczewski [*Moraczewski* 1848: 5]. W XIX stuleciu, „wieku wolności i narodowości”, przebudziła się ta druga, bardziej wojownicza natura Czechów, którzy zapragnęli zrzucić uciążliwe jarzmo niemieckiego panowania [*Moraczewski* 1848: 32–33]. Jednak obserwując Czechów z dłuższej perspektywy i oceniając cały ciąg dziejów tej zbiorowości, dominowała p o k o j o w a strona ich charakteru. W tym wyidealizowanym wizerunku Czesi, podobnie jak Polacy, nie prowadzili wojen zaborczych, a jedynie obronne, wpływające, jak oceniał E. Chojecki ze „szlachetnych pobudek”. Intrygi polityczne, osobiste interesy dynastyczne czy zabór cudzych ziem nie stanowiły motywu wojen, a jedynie względy religijne i ochrona narodowego terytorium [*Chojecki* 1847: 4]. W obrazie wykreowanym przez W. A. Maciejowskiego Czesi mają podobne usposobienie jak Polacy – miłują wolność i swobody, ale jednocześnie przejawiają skłonność do „swawoli”. Ponadto, jest to naród z a b o b o n n y, mający szczególnie upodobanie w sporach teologicznych [*Maciejowski* 1832: 76–77].

Kolejną istotną cechą w polskim wyobrażeniu czeskiego wzorca kulturowego było przesadne uleganie wpływom cudzoziemskim. A. Mickiewicz podkreślał, że to „szczególne małpiarstwo” miało niewątpliwy wpływ na kondycję czeskiej idei narodowej. Od początków istnienia własnej państwowości Czesi starali się przeszczepić cywilizację zachodnią, ale, jak oceniał poeta, nie czynili tego w sposób twórczy tylko wierny, naśladowczy. W ten sposób niemiecki język i wzorce niepostrzeżenie „zdobyły” ziemie czeskie. To naśladownictwo, które w zamierzeniu miało ocalić państwowość, stało się przyczyną ich zguby, gdyż „arystokracja i władcy, porwani przez cywilizację europejską, wyrzekli się własnej narodowości i zniemczyli, lud zaś nie miał żadnego środka, by móc się oprzeć szerzeniu niemczyzny”. Przyjęty przez Czechów ustrój feudalny sprzyjał wynarodowieniu, gdyż był zawsze obcy duchowi słowiańskiemu. Obok rozwiązań polityczno-społecznych i języka Czesi przejęli od Niemców także strój, obyczaje, prawodawstwo, „jak gdyby nie mieli nic swojego własnego i narodowego” [Mickiewicz 1997b: 313, 338–339]. W ujęciu Antoniego Zygmunta Helcla naśladownictwo jest cechą charakterystyczną nie jednego narodu, ale całego szczepu słowiańskiego, w którym nie rozwinęła się rodzima oświata, a „jeśli gdzie prócz języka, ostała się jaka w tym lub owym zjawisku właściwość, to zaniedbana i niewykształcona, nie wykazuje doskonalenia, odpowiedniego ogólnemu postępowi ducha” [Helcel 1835: 15].

Jednak największy negatywny wpływ na czeską umysłowość i usposobienie, twierdził E. Chojewski, miał bez wątpienia austriacki germanizm, który, choć nie zdołał całkowicie zatrzeć charakteru słowiańskiego, to jednak wykrzywił go wrodzoną sobie „powolnością”, „drobiazgowością” i zwróceniem uwagi na materialne, a nie duchowe udoskonalenia [Chojewski 1847: 10]. Wspomniany materializm ujawnił się z całą mocą w podejściu Czechów do własnej narodowości. Język narodowy nie był „twórcy i myśli”, jak go określał A. Mickiewicz, a jedynie mechanicznym środkiem jej wypowiedzania. Zamiast rozwijać własną narodowość i od wewnątrz walczyć z niemczyzną (wewnętrzna moc narodowości jest najistotniejsza), Czesi, pojmując narodowość w sposób zewnętrzny, starali się jej bronić powierzchownymi środkami: ustawami czy zarządzeniami [Mickiewicz 1997b: 48]. Z kolei A. Tyszyński wskazywał na protestantyzm w Czechach, który w jego opinii spowodował największe zniszczenie piśmiennictwa narodowego i upadek kraju pod względem materialnym i umysłowym. Duchowieństwo ewangelickie w Czechach tak jak na Węgrzech przyjęło „rodowość germańską” i stało się niszczycielką własnej. Nawet współcześnie, gdy narodowość czeska odradza się protestantyzm przeszkadzał w tym procesie. Tyszyński w swej analizie powoływał się na opinię Jána Kollára, przedstawiciela czesko-słowiańskiego odrodzenia, który, choć sam był ewangelikiem, w dziele podtrzymywania narodowości krytykował duchowieństwo ewangelickie, a chwalił rzymskie [Tyszyński 1841: 51].

Zgodnie z ówczesnym przeświadczeniem narodowość czeska doznała największych strat, gdy porzuciła wzorce słowiańskie. Ta idea narodowo-państwowa rozwijała się początkowo w myśl zasad słowiańskich opartych na braterstwie i wolności. Dopiero pod wpływem cudzoziemskich wpływów płynących z Niemiec uległa ona przeobrażeniu w duchu germańskim. Przyjęcie feudalizmu z jednej strony oraz coraz silniejszy napór niemieczyny z drugiej to główne czynniki, które spowodowały stopniowe osłabienie czeskiej idei narodowo-państwowej, a w konsekwencji kryzys i upadek wspólnoty. W tym wyobrażeniu już w XII wieku zbiorowość czeska miała charakter w przewadze niemiecki, a pierwiastki słowiańskie znalazły się w odwrocie. W XIII wieku obumarł duch słowiański w warstwach rządzących i wyższych, początkowo wśród rycerstwa, a następnie w warstwie mieszczańskiej. W XIX stuleciu Czeši, zwłaszcza w wyższych warstwach, nadal reprezentowali wśród Słowian ducha niemieckiego, co przejawiało się najwyraźniej w ich charakterze zbiorowym. Obok cech negatywnych były to także rysy pozytywne takie, jak: uczciwość, praworządność, zapal do „oderwanych” idei [Mickiewicz 1997b: 52]. Natomiast typowe znamiona słowiańskie, jak gościnność, spokojność, pracowitość, przetrwały na wsi wśród chłopów.

Źródeł podobnego myślenia należy szukać w popularnym wówczas w Polsce i innych krajach słowiańskich micie słowiańskim. U jego początków stała oświeceniowa literatura niemiecka z Johanem G. Herderem na czele. Nic więc dziwnego, że odradzająca się czeska literatura pozostająca jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku pod dużym wpływem niemieckiego piśmiennictwa zafascynowała się słowiańskością. Idea słowiańska, zdaniem polskich twórców, odegrała pozytywną rolę w procesie czeskiego odrodzenia, stając się podstawą odtwarzanej tożsamości. Krytykowano natomiast późniejsze panslawistyczne tendencje, żywo obecne w czeskiej refleksji. Zafascynowanie mitem słowiańskim nie pozwoliło wielu ówczesnym czeskim autorom dostrzec w całej pełni jego negatywnej strony, o której pisze współczesna znawczyni problematyki Zofia Bobrownicka. W jej ujęciu zwalczająca europejskie wpływy czeska szkoła narodowa ciesząca się powszechną aprobatą społeczną przeciwstawiała im nie tyle narodową tradycję, ile „abstrakcyjną, utopijną słowiańskość jako gwarancję rodzimości. Prowadziło to do odrzucenia części własnej tradycji, która posiadała wyraźne piętno europejskie”. Według autorki w tej negacji europejskości słowiańskiej kultury kryła się także antyłacińskość – zakwestionowanie po części wagi klasycznej kultury antycznej jako fundamentu kultury europejskiej. Czescy słowianofile, zwłaszcza szkoła narodowa, dążyli więc do przeorientowania kultury czeskiej z zachodnio-europejskiej na Wschód słowiański, do Rosji [Bobrownicka 1995: 13–14].

Podkreślano, jak duży wpływ na czeską ideę narodowo-państwową miało przyjęcie religii chrześcijańskiej właśnie z Rzymu. W wizerunku większościowym było to zjawisko korzystne dla dalszego rozwoju ocenianego narodu i państwa. Istniała bowiem zasadnicza różnica między Kościołem wschodnim na Rusi,

gdzie został on ujarzmiony przez władzę i posługiwano się nim dla własnych korzyści, a zachodnim, gdzie sytuacja była odmienna. W Kościele zachodnim, „duchowieństwo w ogóle, a biskupi w szczególności, zażywali wszelkich honorów należnych ich godności Ojców Kościoła” [Mickiewicz 1997b: 145, 149–150]. Tak było w Czechach i Polsce, państwach-narodach pozostających w tradycji zachodniej. Nie wszyscy jednak zgadzali się z podobną opinią, wykazując znaczącą szkodliwość zaprowadzenia rzymskiego obrządku w państwach słowiańskich. Już na początku XIX stulecia Zorian Dołęga-Chodakowski dostrzegał negatywny wpływ chrześcijaństwa zachodniego na rozwój narodów i ludów słowiańskich [Chodakowski 1967: 19]. Dla nosicieli mitu słowiańskiego wraz z jego przyjęciem Polacy i Czesi podjęli obcy sposób myślenia, upośledzając własną rodzimość słowiańską. Jak podkreślał M. Wiszniewski, od przyjęcia chrześcijaństwa nastąpiło rozbieżenie jednej dotąd literatury i języka na dwie obce sobie: chrześcijańską, „językiem Rzymian niezgrabnie przemawiającą”, i na literaturę dawną, polsko-słowiańską, zachowywaną przez lud. Mimo że rozwijały się na jednym terenie, zachowały odrębność, nie wpływając wzajemnie na siebie [Wiszniewski 1840: 37–38]. Zatem w mniej rozpowszechnionym oglądzie, którego reprezentantem w refleksji romantycznej był, na przykład, Adam Gurowski, obrządek wschodni był zdecydowanie korzystniejszy dla Słowian, zgodny z ich naturą. Polacy i Czesi przyjmując rzymską religię wraz z jej cywilizacją zatracili oryginalne znamiona słowiańskie [Gurowski 1840: 98–99, 112–113].

Słowacy – prowincjonalizm czeski czy odrębna narodowość?

Osobnym zagadnieniem jest kwestia słowacka, którą w tym okresie rozważano w kontekście czeskim i/lub węgierskim. Zastanawiano się, zwłaszcza od 1848 roku, gdy emancypacyjne dążenia słowackie stały się powszechniej znane, nad problemem czy Słowacy to odrębna narodowość, a może jedynie czeski prowincjonalizm. Jak argumentowano, język słowacki jest bardzo zbliżony do czeskiego, a różnice między nimi są znikome. W zasadzie „wszyscy są przekonani, że prowincjonalizm słowacki nie ma przyszłości”, a proces oddzielania się od narodowości czeskiej zwalnia [O stanie obecnym Węgier 1848: 109–110]. Nazywano ich wręcz „Sławianami czeskimi”, co sugerowało ich bliskie pokrewieństwo z Czechami [O rozmaitych ludach zamieszkujących ziemię węgierską 1827: 287]⁵.

⁵ W tekstach z pierwszych dekad XIX stulecia, gdy kwestia słowacka w literaturze polskiej w zasadzie nie istniała, Słowaka określano także mianem Słowianina/Sławianina z Górnych Węgier, zob. choćby Bogdański 1980: 222; *Rzut oka na obecny stan literatury czeskiej* 1822: 146.

W innym ujęciu „plemię Słowaków”, pokonane przez Węgrów i zepchnięte w góry karpackie, ma dialekt podobny do polskiego i ruskiego [*O narodowościach w Galicyi a w szczególności o Cyganach* 1853: 51]. Analiza ówczesnego piśmiennictwa w tym przedmiocie pozwala na stwierdzenie, że stanowiska przyznające Słowakom status odrębnej narodowości pozostawały w zdecydowanej mniejszości⁶. To przekonanie wynikało z ogólnie wówczas przyjętej w polskiej refleksji definicji narodu jako wspólnoty historyczno-politycznej. Naród czeski (podobnie zresztą jak węgierski) miał wielowiekową państwową tradycję, a Słowacy to tylko regionalizm, który powoli zaczyna przejawiać ambicje odrębności przede wszystkim na polu literackim. Brak uświadomionych narodowo warstw wyższych, madziaryzacja kraju, słabość inteligencji walczącej o swobodny rozwój kultury słowackiej i oczywiście brak tradycji państwowej w zasadzie wykluczały Słowaków z grona wspólnot zasługujących na miano „prawdziwego narodu”. Zagadnienie to nie było wówczas szeroko dyskutowane i jedynie w niektórych opracowaniach i artykułach prasowych dotyczących kwestii czeskiej lub węgierskiej znalazło swoje miejsce⁷. Problematykę słowacką zawężano do zjawisk z dziedziny literatury i kultury często traktując Słowaków jako separatystów dążących do zerwania z czeszczyzną na polu literackim⁸.

Niebagatelne znaczenie dla postrzegania odrębności kulturowej Słowaków i ich języka odegrały tezy Samuela B. Lindego, który na początku XIX stulecia przyznał językowi słowackiemu odrębny status, obok mowy polskiej, rosyjskiej, czeskiej, chorwackiej itd. [Linde 1807: 13]. Jednak w powszechnym oglądzie polskich autorów Słowacy to ludzie gór, karpackiej krainy, prawdopodobnie „pozostałość” po dawnym państwie wielkomorawskim rozbitym przez Arpada I. Rozproszeni w górach północnych Węgier i u ich podnóża w ostatnich czasach „zapragnęli posiadać piśmienność własną”, podsumowywał aspiracje narodowe Słowaków A. Tyszyński. Dlatego, tłumaczył autor zarysu historycznego oświaty Słowian, trzeba mówić nie tyle o odrębnej narodowości czy nawet oświacie, ile o literaturze słowackiej, „jakkolwiek ta rzeczywiście jest częścią czeskiej”. Zastanawiał się nad problemem, czy rozdział na literaturę czeską i słowacką okaże się pozytywny dla ogólnego rozwoju tamtejszej literatury. Z jednej strony wykształcenie się oddzielnej mowy jest wzbogaceniem dorobku umysłowego, ale z drugiej, „drobnienie wszakże i uprawa szczególnych narzeczy w kraju dzielić

⁶ We współczesnym ujęciu o Słowakach na przełomie XVIII i XIX wieku, gdy wyższe warstwy były zmadziaryzowane lub zniemczone i nie wytworzyła się jeszcze odrębna od czeskiej lub węgierskiej kultura [Skowronek, Tanty, Wasilewski 2005: 188–189]. O kształtowaniu się słowackiego ruchu narodowego w okresie późniejszym tamże, s. 245–247; także Giza 2000: 11–91.

⁷ Przed XIX stuleciem nazwa „Słowak” konsekwentnie była używana na określenie Słowianina [Niewiara 2000: 166].

⁸ O stanie wiedzy na temat życia kulturalnego Słowaków w lwowskim środowisku literackim zob. Niedziela 1966: 46–49.

musi umysł krajowy, rozslabiać siły, zamiast łącznej bogatej, kilku piśmienności lichych stawać się źródłem” [Tyszyński 1841: 118]. W opinii Tyszyńskiego najznakomitsze literatury powstały właśnie dzięki prowincjonalnym narzeczom, które poświęciły swoją odrębność. Zjawisko dzielenia literatury narodowej na mniejsze wytwory prowincjonalne jest bezowocne, a nawet zgubne, zwłaszcza w kraju, gdzie „plemie piszące szczupłe, a piśmienność dźwigająca się ledwie”. Przypadek ten, w jego opinii, można dostrzec właśnie w literaturze słowackiej. Spór pomiędzy Antonem Bernolákiem, autorem gramatyki słowackiej, a Josefem Dobrowským, wybitnym filologiem słowiańskim, sprawił, że seminarzyści z Preszburga (Bratysławy) pod koniec XVIII wieku oddzielili się od Czechów i swoje książki zaczęli drukować w „narzeczach ludowych” (tzn. słowackim). Literatura czeska straciła kilku zdolnych pisarzy, a nowa, słowacka, jeszcze się nie rozwinęła. Prace lingwistyczne (Palkowicza i Bernoláka) oraz zbiór pieśni Jána Kollára są dotąd najważniejszymi osiągnięciami nowej literatury [Tyszyński 1841: 119–120]⁹. W ówczesnym przekonaniu podobne odrębności i ambicje nie wystarczą jednak, aby traktować Słowaków jako odmienny od czeskiego naród. Typowy stosunek ówczesnych Polaków do odrębności narodowej Słowaków oddaje wypowiedź A. Mickiewicza, który określał J. Kollára jako człowieka bez ojczyzny – „Czesi go przyjęli jako swego, ale jest z urodzenia Słowakiem”. Jego twórczość przepełniona uczuciem miłości w sposób bezstronny wobec wszystkich ludów słowiańskich dowodzi, że poeta utożsamiał się z całą Słowiańszczyzną. Jednak ostatecznie Słowacy, mimo swej wyraźnej odrębności, która najpełniej zaznacza się na polu literackim, są r o d o w o ś c i ą historycznego narodu czeskiego [Mickiewicz 1998a: 38–44]¹⁰.

Zwolennicy odrębności kulturowej Słowaków z podziwem pisali o tamtejszej twórczości ludowej, podkreślając specyfikę ich utworów na tle literatury słowiańskiej (np. czeskiej). Pieśni słowackie są inne, smutne i bardziej tęskne w nastroju, co tłumaczono trudnymi doświadczeniami historycznymi i prześladowaniami doznanymi ze strony Turków i Węgrów. Osobne publikacje poświęcił pieśniom słowackim Oskar Kolberg, który uwypuklał ich o r y g i n a l n o ś ć na tle reszty Słowiańszczyzny. Nie chodziło tylko o same teksty, ale o specyfikę melodii, „albowiem w górach, wąwozach i po mniej dostępnych dolinach Karpatów zachowały się one jak najświeższe i jak najwierniej, razem z ich dawnymi zwyczajami, zabawami, klechdami podaniami, przysłowiami i innymi skarbami rodowości” [Kolberg 1841: 502–505]. Opisywano dwa centra literacko-narodowego odrodzenia Słowaków: Bratysławę (zwłaszcza ośrodek

⁹ W drugiej połowie XIX wieku przykłady traktowania Słowaków w kategorii prowincjonalizmu czeskiego, choć rzadziej, nadal występują. O J. Kollárze można było przeczytać – „najznakomitszy poeta czeski epoki odrodzenia, Słowak” [Kirkor 1874: 302].

¹⁰ Szerzej stosunek poety do Słowaków analizuje Batowski [Batowski 1980: 139–152].

ewangelicki przy tamtejszym liceum), którego reprezentanci dążyli do utrzymania ścisłego związku z Czechami, oraz Trnavę (Słowackie Towarzystwo Naukowe istniejące od 1793 roku), skąd promieniowały idee rozwoju kultury narodowej w duchu osiągnięcia kompromisu z Węgrami. Oba nurty rywalizowały ze sobą, próbując realizować własne wizje odrodzeniowe [Giza 2000: 23–24].

Można się zastanowić, dlaczego stosunkowo mało uwagi polscy autorzy poświęcili Słowakom i ich dążeniom emancypacyjnym. Gotowe odpowiedzi znajdziemy w opracowaniach współczesnych badaczy przedmiotu. Jak konstatuje Dušan Škvarna, słowacki ruch narodowy zdołał zainteresować jedynie niewielką część tamtejszej społeczności. Jego przywódcy, twórcy a zarazem odbiorcy symboli narodowych, to nieliczna elita intelektualna. „Popularność symboli była mała, rozwijały się one na obrzeżach oficjalnego życia, ich zaplecze było skromne, szerszy odbiór zyskiwały jedynie sporadycznie, najintensywniej w momentach kryzysu – podczas Wiosny Ludów 1848–1849, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku” [Škvarna 2005: 57–58]. Właśnie w okresie Wiosny Ludów, zwłaszcza w kontekście sytuacji narodowościowej na Węgrzech, zainteresowanie kwestią słowacką jest bardziej zauważalne w polskiej refleksji, także politycznej. Warto wspomnieć o działaniach mediacyjnych Hôtelu Lambert i jego próbach wypracowania kompromisu węgiersko-słowiańskiego z uwzględnieniem kwestii słowackiej [Handelsman 1948: 322–335; Skowronek 1976: 140–141, 150–151]. Nieliczni dostrzegali, że z ruchu literackiego zaczyna kształtować się ruch polityczny, systematycznie zmierzający do wyemancypowania się z przestrzeni symbolicznej Królestwa Węgierskiego i posiadający własne ambicje państwowe¹¹. Generalnie można przyjąć, że to niedocenianie słowackiego ruchu narodowego i jego prób wyemancypowania się spod kurateli węgierskiej miało swoje podstawowe źródło w powszechnym poparciu przez Polaków sprawy narodu węgierskiego widocznej w refleksji okresu Wiosny Ludów¹². Ten brak zrozumienia Polaków wobec słowackich dążeń, ukształtowanych w dużej mierze pod wpływem idei wspólnoty słowiańskiej J. Kollára, wynikał także z obranego przez słowackich działaczy kierunku, stawiającego na pierwszym planie plemienność (słowiańskość) ponad narodowością i zadeklarowaną prorosyjskość¹³. Owa prorosyjskość słowackiego ruchu narodowego, a zwłaszcza jego przywódcy Ľudovíta Štúra, niewątpliwie wpłynęła na stosunek Polaków do tej kwestii. W coraz bardziej radykalizujących się poglądach słowackiego

¹¹ Faktycznie w 1848 roku słowaccy politycy po raz pierwszy uznali Królestwo Węgierskie za symbol zniewolenia Słowaków [Škvarna 2005: 54].

¹² Jeden z przywódców słowackiego ruchu narodowego Ľudovít Štúr w piśmie (*List do Polaków i Polski*) ostro skrytykował Polaków za bratanie się z Madziarami, wrogami Słowian [Skowronek, Tanty, Wasilewski 2005: 272].

¹³ O nadrzędności patriotyzmu słowiańskiego nad patriotyzmem narodowym w świadomości słowackich romantyków od końca lat 30. XIX wieku, zob. Goszczyńska 2008: 43.

bohatera Rosja jawiła się jako wzorcowy przykład organizacji narodowo-państwowej – to wspólnota najdoskonalsza wśród Słowian, która dzięki wybitnym przymiotom przetrwała niewolę tatarsko-mongolską i doszła do mocarstwowej pozycji w Europie. W okresie międzypowstaniowym, gdy nastroje antyrosyjskie w społeczeństwie polskim osiągnęły apogeum, podobne zapatrywania musiały się spotkać z całkowitym potępieniem. Jak konstatuje znawca przedmiotu Antoni Giza: „zdaje się, że Śtúr swoim ciągłym wtedy utyskiwaniem na Polaków, przyczynił się do ukształtowania w całej Słowiańszczyźnie opinii o Polakach jako zdrajcach zawsze stojących po stronie przeciwnej niż wszyscy Słowianie” [Giza 2000: 27–50, 52–90]¹⁴. Natomiast nieliczni zadeklarowani krytycy Węgier, jak na przykład Zygmunt Krasiniński, nie uznawali Słowaków za dojrzałą narodowość. W opinii poety wśród Słowian wyrobiły się tylko dwie „prawdziwie potężne” narodowości: polska i rosyjska [Krasiniński 1999: 284].

Proces wynaradawiania wspólnoty

Bogactwo źródeł pozwala na odtworzenie obrazu upadku państwa i przebudzenia narodowego Czechów w twórczości polskich autorów piszących w pierwszej połowie XIX wieku. Punktem wyjścia rozważań był kryzys czeskiej idei narodowej w średniowieczu, gdy istniała jeszcze państwowość czeska, ale stopniowo następował upadek tej zbiorowości poprzez uzależnianie się od potężnych Niemiec. Pod naporem agresywnego „teutonizmu” (w znaczeniu niemieckiej dążności do zaborów nowych ziem) Czesi, choć stawiali zaciekły opór, w końcu ulegli i stali się częścią cesarstwa niemieckiego. „Jeszcze wprawdzie płynęła w nich krew słowiańska, ale wmieszani w tłum owych grafów, margrafów i książąt rzeszy teutońskiej, zniknęli z czoła plemienia rodzinnego”, ubolewał Karol Szajnocha [Szajnocha 1902: 101]. Królowie czescy jako lennicy cesarza niemieckiego weszli w skład rady cesarskiej i, coraz bardziej powiązani, współtworzyli politykę Niemiec. Powstały zamki z niemieckimi nazwami, w których królował język i obyczaje niemieckie. Przybywało niemieckie rycerstwo, a szlachta czeska stopniowo przyjmowała niemieckie nazwiska i wzorce, traktując to zjawisko jako rodzaj awansu polityczno-społecznego. W ocenie historyka J. Moraczewskiego w XIII wieku Czesi tracili już „pierwiastek słowiańskiego życia i rządu” na rzecz niemieckiego, a umacniający się feudalizm przypieczętował upadek [Moraczewski 1843: 65–66]. Znaczącą cezurą w procesie wynaradawiania była śmierć Wacława IV (1419). Jego następca Zygmunt Luksemburski, między innymi za fałszywe postępowanie wobec Jana Husa na soborze w Konstancji, został przez

¹⁴ O zdecydowanym panslawistycznej orientacji z podkreśleniem nadrzędnej roli Rosji po okresie Wiosny Ludów u L. Śtúra i u S. B. Hrobonia, zob. Goszczyńska 2008: 59–91.

Czechów znienawidzony i „odrzucony”, a po jego śmierci w 1437 roku Czechy jako lenno przeszły we władanie Habsburgów i „tak Niemczeją, że Praga staje się ogniskiem oświaty niemieckiej” [Moraczewski 1843: 51–52]¹⁵.

W polskim wyobrażeniu proces wynaradawiania Czechów nie przebiegał w sposób ciągły. Jedno z ważniejszych jego „zakłóceń” związane było z pojawieniem się na arenie dziejowej Jana Husa, któremu udało się „rozpalić” upadłego ducha w narodzie czeskim, a w konsekwencji na pewien czas przerwać proces jego niemczenia. „Od wieśniaka wylewa się narodowość na wszystkie stosunki. Język nabiera mocy i ducha, szlachta wraca do nazwisk” [Moraczewski 1843: 53]. W ocenie polskich romantyków, zwłaszcza o poglądach demokratycznych, Jan Hus i wojny husyckie to nie tylko próba walki o swobody ducha jednego narodu, ale *z n a m i e n n y w k ł a d* w dorobek ogółnoeuropejski. W tym okresie to właśnie Czesi stali się „piastunami dziejów”, niosąc „pochodnię postępu” w duchu wolności i narodowości. W pozytywnym wizerunku Jan Hus i jego zwolennicy to nie „odstępcy”, „kacerze”, ale protoplaści patriotów czeskich, pragnący ratować ojczyznę. Jak podkreślano, kwestie religijne wiązały się ściśle z ratowaniem zagrożonej narodowości. Jednym z celów wojen husyckich była więc walka z wpływami potężnego w tym rejonie Europy żywiołu niemieckiego. Spór teologiczny połączył się z kwestią narodową zwłaszcza, że Kościół (wyższe duchowieństwo) utożsamiano z Niemcami. Postępowe zasady, które przyjęli nasi południowo-zachodni pobratymcy, zostały jednak przez resztę Europy odrzucone. W opinii polskich autorów pozytywnie oceniających ruch husycki stało się tak dlatego, gdyż Czesi zbyt wyprzedzili „ducha czasu” i wkrótce po okresie krwawych wojen wszystko wróciło na stare tory. Nastąpił ponowny upadek czeskiego ducha narodowego i napór niemczyzny w różnych dziedzinach życia zbiorowego¹⁶.

Okres husycki to, obok walki z niemczyzną i sporów teologicznych w sferze umysłowej, także czas najkrwawszych wojen, które pochłonęły tysiące ofiar. Woj-ska husytów umocnione narodowym duchem i religijnym zapalem wzbudzały powszechny strach, co uwypuklali autorzy o światopoglądzie zachowawczym. W jednym z opisów czytamy: „tak straszni byli dla swych nieprzyjaciół bo oprócz niepojętego męstwa, które ich wtedy odznaczało od innych narodów sama ich postać nawet strachem nabawiała każdego” [Każyński 1845: 109–110]¹⁷.

¹⁵ W innych opracowaniach ostatnim słowiańskim władcą po śmierci którego postępował proces „zniemczania” Czech był Wacław III (autor mylnie podaje miano króla Wacław V zamiast Wacław III), zamordowany w Ołomuńcu w 1306 roku [Leśniewski 1853: 46].

¹⁶ A. Mickiewicz krytyczniej oceniał wpływ ruchu husyckiego na odrodzenie narodowości czeskiej. Początkowo ożywiło się życie kulturalne i narodowe, lecz to „sztuczne życie” nie trwało długo i po krótkim epizodzie literatura czeska, a wraz z nią język znowu pogrążyły się w upadku. Porzucono kronikarstwo narodowe na rzecz rozważań teologicznych, które dla rozwoju narodowości nie miały większego znaczenia [Mickiewicz 1997b: 342].

¹⁷ Autor powoływał się na źródła z epoki, przywołując przerażający wizerunek czeskich taborytów.

W ogólnym rozrachunku podkreślano jednak wagę husyckiego epizodu dla rozwoju czeskiej świadomości narodowej. Świadczyć miał o tym fakt, że w okresie jej odrodzenia się w XIX stuleciu Czesi najchętniej odwoływali się właśnie do husyckich wzorców, nie tylko w wymiarze duchowym, ale i materialnym. W doniesieniach z Pragi z okresu zjazdu słowiańskiego w 1848 roku czytamy, że mieszkańcy występowali w dawnych strojach z czasów husyckich, co najściślej łączyło się z ich wyobrażeniem własnej narodowości [Czechy 1848a: 237]. W krytycznym ujęciu Jana Koźmiana entuzjastyczne pielęgnowanie przez Czechów tradycji husyckiej, która w jego ocenie była jedynie uosobieniem bezprawia, było naganną postawą. Określał ją mianem bałwochwalstwa, gdyż bohaterem narodowym zostawał ten, kto najlepiej uosabiał nienawiść przeciw Niemcom, jak sławny taboryta Jan Žižka. Trwanie przy husyckiej pamięci, w ujęciu księdza o ultramontańskich przekonaniach, prowadziło nieuchronnie do wyrzeczenia się katolickiej przeszłości i cywilizacji łacińskiej [Koźmian 1849b: 92].

Najważniejsze cezury w dziejach nowożytnego narodu czeskiego, najczęściej przywoływane w ówczesnym piśmiennictwie polskim, to dwa wielkie wydarzenia XVI i XVII stulecia. Najpierw w wyniku klęski króla Czech i Węgier w bitwie pod Mohaczem w 1526 roku, toczonej z Turcją Sulejmana Wspaniałego, w której zginął Ludwik II Jagiellończyk, Czechy znalazły się ponownie w strefie wpływów Habsburgów. Kolejne istotne fakty wiązały się z wojną 30-letnią (1618–1648) zakończoną pokojem westfalskim. W rezultacie klęski Czechów, reprezentujących obóz protestancki, z ultrakatolickim Cesarstwem Habsburskim w bitwie pod Białą Górą (1620), upadła monarchia stanowa, a w kraju zaprowadzono sterowany z Wiednia absolutyzm i przymusową rekatolizację. Pogłębieniu uległa także germanizacja ziem czeskich pod względem językowo-kulturowym. Zniszczona została piękna i bogata literatura i niemal żadna książka przez ponad dwa wieki nie ukazała się w tym „melodyjnym, dźwięcznym” języku [Stan dzisiejszej literatury czeskiej 1841: 8]. Zatem wojna 30-letnia „zadała śmiertelny cios narodowości czeskiej”, a Czechy zniknęły na długi czas z widowni dziejowej i literackiej. „Jakżeż silną musiała być żywotność narodu Czechów, by móc się oprzeć tak zaciekłemu prześladowaniu!”, pisał z podziwem A. Mickiewicz [Mickiewicz 1997c: 20–21]. A. Tyszyński, ze smutkiem konstatował, że po wojnie 30-letniej Czechy pod względem kultury i oświaty przedstawiały „widok pustyni”. Niszczenie pism czeskich na stosach, uznanie języka krajowego za język kacerski, brutalna rekatolizacja – to niektóre z efektów tej wyniszczającej wojny. Z czasem doszło do tego, że używanie w życiu domowym języka niemieckiego stało się normą – tak wychowywano dzieci, a używanie czeskiej mowy zaczęto łączyć z prostotą, brakiem wykształcenia, oznaką przynależności do klas niższych. Zawiązane jeszcze w 1769 roku Towarzystwo Uczone Czeskie ogłaszało rozprawę w języku niemieckim [Tyszyński 1841: 73–74].

Ostateczny upadek narodowości czeskiej w XVII wieku przedstawiano jako sprawę bohaterskiego narodu walczącego przeciw Ferdynandowi II, kwestię nie tylko słuszną moralnie, ale nawet „świętą”. Wizerunek prezentujący tragiczną walkę narodu czeskiego w obronie narodowości uległ mityzacji. Opiniom towarzyszyły emocje wyrażane w celowo dobieranych określeniach, które nie miały nic wspólnego z obiektywnym podejściem do zagadnienia, ale ukazywały stopień zaangażowania w czeskie sprawy. W ocenie jednego z nosicieli mitu z okresu powstania listopadowego, ostatecznie to przez niedołężność ukoronowanego przez Czechów „bałwana”, Fryderyka z Palatynu, zginęły „nieszczęśliwe” Czechy. Ferdynand II zemścił się, mordując i wypędzając z kraju szlachtę czeską, którą zastąpił szlachtą niemiecką. „Wówczas to zstąpiła do grobu, w tak szczupłych jak dziś u nas zamknięta granicach, narodowość czeska, a mowa i krew tego szanownego nam najbliżej pobratymczego narodu, została i utrzymuje się teraz w samym tylko włościństwie czeskim” [*Polska i włościanie* 1831: 2]. Wskazywano, że można było wówczas uratować Czechy przed upadkiem, gdyby pojawił się w gronie polityków „narodowy bohater”. Takim odnowicielem zdolnym przeciwstawić się Ferdynandowi II mógł być na przykład Albrecht Wallenstein, znakomity wódz i polityk czeskiego pochodzenia z okresu wojny 30-letniej. Tak się jednak nie stało, a potężny dostojnik, o którym Czesi mówili „wielki wojak, ale mały Czech”, wołał gorliwie służyć nieprzyjacielowi własnego narodu, niż utrzymać niezależność swego kraju [Każyński 1845: 105–106].

Odrodzenie narodowe i jego promotorzy

Jeszcze na początku lat 30. XIX wieku korespondent „Pamiętnika Umiejętności Moralnych i Literatury” zaobserwował, że w Pradze „mało mówią ojczystym językiem, sceny dramatyczne w języku czeskim zdarzają się tylko w niedzielę i to dla pospólstwa” [F. B. 1830: 93]. Podobnie oceniał stan czeskiej wspólnoty narodowej w tym okresie jeden z publicystów „Nowej Polski”. Język i obyczaje utrzymują się tylko wśród ludu, podczas gdy cała szlachta i mieszczaństwo jest niemieckie lub ziemczone. Dlatego, stwierdzał autorytatywnie, naród czeski samodzielnie już powstać nie może w sytuacji, gdy całą elitę polityczną i umysłową wynarodowiono [*Polska i włościanie* 1831: 2]¹⁸. W broszurze wydanej w 1838 roku Michał Budzyński ze smutkiem porównywał Czechy do „cmentarza żyjących”, wspólnoty pograżonej w głębokim letargu, która zatraciła narodowy charakter, a przecież jeszcze w dobie wojen religijnych był to naród żywotny, znany z wielkiej waleczności o własne prawa [Budzyński 1838: 8]. Na ogół pozytywną

¹⁸ Podobnie oceniał Chojecki, mieszczaństwo i wyższe sfery całkowicie ziemczone („wstydzili się swojej narodowości”), a języka czeskiego używał tylko gmin [Chojecki 1847: 5–6].

ocenę wystawiano ludowi czeskiemu. Jak przekonywał w Collège de France A. Mickiewicz, odcięty od zniemczonej szlachty i mieszczaństwa zachował on nie tylko własną narodowość, ale i czystość moralną, prostotę, łagodność i pracowitość. Co więcej, „jest to niezaprzeczalnie lud najmoralniejszy i najbardziej arystokratyczny ze wszystkich ludów słowiańskich” [Mickiewicz 1997c: 104].

W łonie tej „uśpionej” wspólnoty dostrzeżono działalność wąskiej grupy językoznawców, historyków, folklorystów, pisarzy i zbieraczy pamiątek, którzy pod koniec XVIII i na początku wieku XIX doprowadzili do odrodzenia ojczystego języka i uaktywnienia czeskiego ruchu narodowego¹⁹. Zwracano uwagę, jak trudny był to proces, gdyż po tak długim „uśpieniu”, przebudzenie niewiele różniło się od „pierwiastkowego powstania”. Usilne starania władz niemieckich zmierzające do całkowitego zatarcia języka czeskiego nie powiodły się, a literatura czeska od przełomu XVIII i XIX wieku wzniosła się do „znakomitego stopnia”, oceniał jeden z publicystów „Gazety Literackiej” [*Rzut oka na obecny stan literatury czeskiej* 1822: 145]. Na początku lat 20. XIX wieku to wyraźne przebudzenie literacko-narodowe opisywał w szerszym zarysie Krystyn Lach-Szyrma: „Dzieje narodowe, pomniki dawne, pieśni wiejskie, obyczaje ludu, zgoła wszystko, co wyobrażenia i uczucia narodowe obudzać może, jest przedmiotem powszechnej uwagi i poszukiwania”. W jego ocenie to nie tylko zainteresowanie narodową czy słowiańską literaturą i historią, ale głębokie pragnienie przywrócenia „złotego wieku narodowości za Karola IV i Rudolfa II” [Lach-Szyrma 1821: 291, 294].

Badacze zainteresowani etnogenezą, historią i folklorem Słowian, pracując nad poszukiwaniem wspólnego ducha opartego na jedności pochodzenia i podobieństwie kultury, wcześniej dostrzegali czeskie „przebudzenie”. „Widzimy, że naród Czeski utraciwszy od dawnego już czasu samowładność swoją polityczną, nie stracił z nią razem gorliwości i przywiązania do nauk i język ojczysty w pierwotnej czystości dotąd zachował”, oceniał w 1804 roku J. Kossakowski [Kossakowski 1804: 26]²⁰. A. Tyszyński wyznaczył początek odrodzenia narodowego Czechów na rok 1775, gdy pojawiły się pierwsze przekłady na język czeski i nastąpił wyraźny przełom w zwróceniu się Czechów ku badaniom historycznym oraz językowym, w kierunku słowiańskości, ale i narodowości. W 1755 roku została powołana katedra języka czeskiego na uniwersytecie wiedeńskim, a w 1792 roku katedra języka i literatury czeskiej w Pradze. Na początku XIX wieku język czeski

¹⁹ W zbliżeniu polsko-czeskim na polu naukowym i literackim ze strony polskiej poważną rolę odegrało Towarzystwo Naukowe Warszawskie. O ożywieniu wzajemnych kontaktów w pierwszym trzydziestolecu XIX wieku szerzej zob. Niedziela 1966: 23–31.

²⁰ W tej oświeceniowej wizji rodu ludzkiego widoczne są już nowe elementy w wyobrażeniu narodu: „ci, których jeden duch, jeden zamiar nauki ożywia, i jednym mówią językiem, są pokrewni, są bracia, są najbliższymi tej społeczności członkami, i tym ściślej węzeł ten braterski łączyć ich powinien” [Kossakowski 1804: 28].

wykładano nie tylko w Pradze, ale i innych miastach czeskich [Tyszyński 1841: 75]. Coraz intensywniejsze kontakty między czeskimi i polskimi miłośnikami Słowiańszczyzny, począwszy od lat 20. XIX wieku pomogły w uświadomieniu sobie wspólnych dążeń i celowości podjęcia współpracy. Te relacje miały charakter przede wszystkim indywidualny, w mniejszym stopniu instytucjonalny (z wyjątkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Krakowskiego Towarzystwa Naukowego), a utrzymywały się dzięki korespondencji i podróżom. Na przykład, w tym okresie „przebudzenie” narodowe Czechów w pełni doceniał Tytus Działyński, bibliofil z Kórnika utrzymujący ożywione kontakty z przedstawicielami czeskiego odrodzenia²¹. Czechy najczęściej odwiedzali podróżujący po Europie arystokraci, pisarze, poeci, artyści, korespondenci prasowi, rzadziej badacze-stypendyści. W celach naukowych w Pradze czasowo przebywali w omawianym okresie Michał Bobrowski (wysłany przez Uniwersytet Wileński) oraz Andrzej Kucharski (wydelegowany przez Uniwersytet Warszawski) [Kolberg 2001: 13].²². Czesko-polska grupa słowianofilów, choć liczebnie niewielka, należała do elity umysłowej każdego z krajów. Łączyły ich wspólne pasje, które realizowali poprzez wymianę myśli, rękopisów i publikacji. Nestorem czeskiego odrodzenia okrzyknięto Josefa Dobrovský’ego, zasłużonego badacza słowiańszczyzny, „patriarchę” sławistyki. Pierwszoplanowym bohaterem „przebudzenia” narodowego był w opinii Polaków František Palacký, historyk i polityk, autor monumentalnej pracy *Dějiny narodu českého v Čechach a v Morávě*. Podkreślano także znaczącą rolę innych wybitnych twórców i ich dzieł, które przyczyniły się do umocnienia tego procesu. W tym kontekście przywoływano postać Pawła Józefa Szafarzyka (Pavel Josef Šafárik) i jego kolosalną pracę o etnogenezie i historii Słowian od czasów najdawniejszych do wprowadzenia religii chrześcijańskiej (*Starożytności słowiańskie*) oraz publikacje z zakresu dziejów literatury i języka czeskiego²³. Podkreślano zasługi Franciszka Czelakowskiego (František Ladislav Čelakovský), poety i zbieracza czeskich przysłów i pieśni, profesora języka i literatury czeskiej na Uniwersytecie w Pradze), Václava Hanki, poety, filologa, konserwatora

²¹ T. Działyński znał osobiście Václava Hankę nazywając go „przyjacielem Słowian” i Josefa Dobrovský’ego, z którymi łączyło go zamiłowanie do nauk, pamiątek historycznych, patriotyzm, filantropijność [Działyński 1894]. Listy do Hanki zostały napisane w 1828 roku.

²² Badania i materiały A. Kucharskiego zebrane w trakcie jego pobytu w Pradze na Morawach i Słowacji przetrwały w zbiorach Oskara Kolberga i znalazły się w niniejszym tomie.

²³ P. Šafárik, filolog, historyk, poeta, od 1848 profesor na uniwersytecie w Pradze, choć urodził się w słowackim Kobeliarowie, nie był zwolennikiem odrębności narodowej Słowaków, uważając ich za odłam narodu czeskiego. Podobnie Kollár jako przeciwnik separatyzmu językowego Słowaków pisał po czesku. W polskiej refleksji Šafárik był Czechem pochodzenia słowackiego, ale podkreślano jego silną identyfikację z całą Słowiańszczyzną i dlatego wszystkie jego dzieła „tchną duchem ogólnej Słowiańszczyzny” [Słowanské Starožitnosti 1839: 10].

narodowego muzeum w Pradze, który m.in. wydał czeską gramatykę (*Prawopis Cesky*), Josefa Jungmanna, autora monumentalnego słownika czesko-niemieckiego (*Slovník česko-německý*), pierwszej w języku czeskim historii literatury czeskiej (*Historie literatury české*) i pierwszego podręcznika teorii literatury (*Slovesnost*) czy wspomnianego już wcześniej poety J. Kollára, od 1849 roku profesora archeologii słowiańskiej na uniwersytecie w Wiedniu, autora m.in. bardzo popularnego w Czechach poematu *Córa Slávy* (*Slawy Cera*), która wywarła wielki wpływ na rozbudzenie słowiańskiej świadomości czeskiej, słowackiej, chorwackiej, serbskiej [Kolberg 2001: 10–12].

O tych pierwszych krzewicielach ducha czeskiego pisał obrazowo E. Chojecki. Tę słabą isierkę narodowości czeskiej rozdmuchało „kilku biednych uczonych, prawdziwych proletaryuszów nauki, którzy w zakopconej izdebce poddasza, powzięli śmiałą myśl przerwania gnuśnego snu rodaków, rozognienia ich ducha wspomnieniami świetnych praojcowskich czynów i przywrócenia blasku mowie czeskiej szerniałej przez tak długie nieużywanie” [Chojecki 1847: 4]. Początkowo chodziło więc o to, aby martwy, wyrugowany z życia publicznego język czeski na nowo wskrzesić, odbudować literaturę, opracować pod względem filologicznym i gramatycznym, a na koniec upowszechnić, czyniąc go ogólnonarodowym. Pojawiło się pierwsze czasopismo czeskie „Hlasaleta” promujące hasło odrodzenia językowego i narodowego w Czechach. W procesie przebudzenia podkreślano niemalże wpływ niższego duchowieństwa, zwłaszcza wiejskiego (np. działalność księdza Bolzano) w zakresie wydawniczym czy opieki nad szkołkami i bibliotekami wiejskimi. Z inicjatywy przedstawicieli niektórych szlacheckich rodów (Thunowie, Sternbergowie) powstały instytucje naukowe i kulturalne (np. zakład literacki „Macierz Czeska”, Muzeum Czeskie w Pradze), co jednak w ogólnej ocenie przedstawiano jako działania niewystarczające i ograniczone do przedsięwzięć głównie na polu literackim. Odwiedzający Czechy Wiktor Każyński z entuzjazmem relacjonował jedno z patriotycznych spotkań czeskich „krzewicieli ducha narodowego”, na które zaprosił go osobiście Václav Hanka. W opinii autora cel podobnych uroczystości był jeden – „podtrzymywanie i pielęgnowanie czeskiego języka”, od którego zaczęło się odrodzenie narodowe w tym zgermanizowanym kraju. W wizerunku wykreowanym przez polskiego podróżnika Towarzystwo Patriotyczne w Pradze liczyło na początku lat 40. XIX wieku kilkaset osób – kobiet i mężczyzn, wyłącznie narodowości czeskiej. Na tych spotkaniach rozmawiano tylko po czesku, śpiewano narodowe pieśni, ale i inne słowiańskie, tańczono czeskie tańce, kultywując w ten sposób narodowe i plemienne obyczaje i tradycje [Każyński 1845: 104–105].

W prognozie na najbliższą przyszłość polscy autorzy dostrzegali realną szansę na dalsze, jeszcze intensywniejsze rozwijanie samoświadomości i ruchu narodowego w nowym pokoleniu Czechów, które, jak zaobserwowano, miało wyższe aspiracje w kwestii narodowej. Przejawiało się to między innymi w zmianie

stosunku do Polaków i ich dążeń niepodległościowych. W tym pozytywnym wizerunku młodzi Czesi w pełni doceniali polskie ofiary i cierpienia, usiłowali naprawić stosunki z Polakami. Nie chcieli mieć nic wspólnego z czesкими, ale zniemczonymi urzędnikami w Galicji, którzy „zuchwale śmia się nazywać Czechami”, a tak naprawdę są z własnej woli Niemcami. Generalnie jednak przeważał ogląd, że duża część czeskiej społeczności pragnie zostać ściśle złączona z domem rakuskim i nie myśli o niepodległym państwie, a tylko nieliczni pragną pełnej niepodległości [K. Ch. 1848: 173]²⁴. Co więcej, udział Czechów w austriackim aparacie represyjnym (np. urzędnicy, dozorczy więzienni) nie pozostał bez wpływu na ówczesny wizerunek naszych południowo-zachodnich sąsiadów²⁵. Opinie ówczesnych obserwatorów o pojawiających się tendencjach i zmianach w postawach i poglądach Czechów potwierdzają współcześni badacze. Jak ustalił J. Skowronek, w latach 40. słabnie czeski rusofilizm i tendencja wszechsłowiańska, a pojawia się najpierw austrofilizm, potem austrosławizm, który przybiera wówczas postać koncepcji politycznej popieranej przez umiarkowanych działaczy czeskich [Skowronek, Tanty, Wasilewski 2005: 244–245, 266–267]²⁶. Jak konstatuje Barbara Jaroszewicz-Kleindienst, Polacy w Galicji, konfrontując postawę własnego narodu czynnie buntującego się przeciw zniewoleniu z poddańczym stosunkiem Czechów do Austrii, nie potępiali bynajmniej ich praktyk biernego oporu, ale traktowali je jako niezrozumiałe, obce polskiej mentalności [Jaroszewicz-Kleindienst 1985: 35].

Nie tylko Praga w opinii obserwatorów sprawy czeskiej stała się miejscem narodowego odrodzenia słowiańskich sąsiadów. Wymieniano także inne prężne centra kultury narodowej, jak choćby Hradec Králové, miasto znane z okresu wojen husyckich, gdzie z powodzeniem działała czeska elita intelektualna, jak choćby Jan Pospiszył, księgarz, aktywny członek czeskiego Muzeum Narodowego. W latach 30. XIX wieku korespondenci lwowskiego „Sławianina” odwiedzający ziemie czeskie stwierdzali, iż właśnie dzięki staraniom oraz nakładowi Pospieszyla

²⁴ W podobnym duchu pisał A. Mickiewicz, wskazując na nową drogę ku odrodzeniu narodowemu obraną przez Czechów w porozumieniu z domem austriackim [Mickiewicz 1997b: 49].

²⁵ Antoni Kroh, autor artykułu *Polak, Czech – dwa bratanki*, podkreśla generalnie negatywne postrzeganie Czechów przez Polaków od czasów I rozbioru Polski i napływu zniemczonych czeskich urzędników na ziemię zaboru austriackiego, którym okazywano pogardę [Kroh 1995: 43]. Warto jednak doprecyzować, iż polscy autorzy romantyczni nie zawsze utożsamiali reprezentantów cesarskiej administracji z narodem czeskim, który ich zdaniem się odradzał i nie kreowali wizerunków Czechów wyłącznie na podstawie grupy zniemczonych urzędników. Bardziej ubolewano nad popularnością wśród czeskich „budzicieli narodowych” silnych tendencji proaustriackich i dominującej wizji trwania we wspólnym związku politycznym. Inaczej w polskich pamiętnikach powstałych w Galicji, których autorzy pod wpływem codziennych kontaktów z urzędnikami austriackimi czeskiego pochodzenia wykreowali negatywny stereotyp Czecha nieprzychylnego Polakom; o tym szerzej: Jaroszewicz-Kleindienst 1985; Vykoukal 2003: 136.

²⁶ Za twórców teoretycznej podstawy austrosławizmu uważano P. J. Šafařika i L. Thuna.

w mieście Hradec Králové ukazała się w ostatnich latach „większa część książek czeskich”. Zważywszy na niską cenę drukowanych w języku czeskim książek, motyw księgarza staje się oczywisty: „Któż nie pojmie, iż nie chce zysku, ale chce chwalebna upowszechnienia piśmiennictwa ojczystego pomiędzy ziomkami, powoduje ku temu szanownego nakładnika” [A. G. i K. W. Z. 1839: 39]. W tym mieście literatura czeska „swój drugi po Pradze ma ołtarz”, przekonywali autorzy. „Otaczają go godni kapłani, utrzymują i ożywiają tlejący ogień ofiarny”, a miłość, „ten zapal Kralo-Hradczan, ku ojczystej mowie”, jest sprawą powszechnie znaną w Czechach²⁷.

O królestwie czeskim, „które znikło i jest zupełnie zapomniane jako nie mające już żadnej siły działania”, a teraz właśnie rozpoczyna odbudowywać swą narodowość, wspominał w paryskich wykładach A. Mickiewicz. Czesi, do niedawna „żywa skamielina”, zwalczani przez system panujący w Europie (anty-narodową politykę egoizmu i zawłaszczanie terytoriów) zaczynają się o d r a d z a ć, przeciwstawiając temu naporowi ideę „dobytą z wnętrza swej narodowości” [Mickiewicz 1997b: 597]. Przedstawiciele czeskiej elity umysłowej, odsunawszy się od walki politycznej, zwrócili się ku badaniu i pielęgnowaniu przeszłości, stając się niejako „apostołami narodowości” [Mickiewicz 1997b: 49]. Studził jednak nadmierny entuzjazm twierdzeniem, że jest to dopiero początek drogi ku odrodzeniu. Lud czeski jedynie w religii znajduje oparcie dla swej narodowości [Mickiewicz 1997c: wykład XXIV]. Jak konstatuje Henryk Batowski, wizerunek narodu czeskiego w wykładach paryskich Mickiewicza powstał w oparciu o własne wrażenia poety z czasów jego pobytu w Czechach (1829), gdzie miał przede wszystkim kontakty ze sławistami i literatami stroniącymi od polityki. I stąd krytyczna opinia Mickiewicza, że zabiegając o sprawy kultury narodowej, zaniedbali myślenie o aspiracjach politycznych [Batowski 1980: 15–16]. Kilka lat później (1847) Bronisław Trentowski pisał o swoistej „C z e c h o m a n i i”, która zapanowała w tej społeczności do niedawna pogrążonej w całkowitym letargu. Naród czeski odradzał się, na razie w wymiarze językowo-kulturowym, ale, jak przewidywał, to zapewne pierwszy krok prowadzący do wolności politycznej [Trentowski 1847: 358–359]. E. Chojecki oceniał, że do niedawna uważano czeską ideę narodową za martwą, „za trupa politycznego, za kupę popiołu, w której ostatnia iskra samodzielności dawno już była wygasła”. Tak się przyzwyczajono do tego stanu, że proces odradzania się narodu czeskiego po dwuwiekowym letargu został niemal niezauważony w Europie. A przecież ten kraj, już nawet przez swoje położenie geograficzne w samym sercu kontynentu zasługuje na szczególną uwagę [Chojecki 1847: 3].

²⁷ W relacji autora korespondencji „wdzięczność dla mężów uczonych, pracujących nad podźwignieniem literatury czeskiej” zainspirowała V. Hanke, ucznia sławnego mistrza J. Dobrowskiego, do napisania pięknej *Ody* na ich cześć [A. G. i K. W. Z. 1839: 39].

Odrodzeniu się narodowości czeskiej wiele uwagi poświęcił J. Moraczewski, zwłaszcza przy okazji opisu zjazdu słowiańskiego w Pradze w 1848 roku. Wyznaczył przy tym przybliżoną cezurę czeskiego „przebudzenia” na koniec lat 30. XIX wieku, szerzej opisując cały proces. Początkowo można było zauważyć przejawy odrodzenia w zakresie czeskiego języka i kultury. Przywiązanie do narodowej mowy, do niedawna wyłącznie wśród ludu, oraz wytrwałe działania wąskiej grupy patriotów doprowadziły do sytuacji, iż wkrótce „połowa mieszkańców zaczęła mówić po czesku”, co, jak zaobserwował, szczególnie wyraźnie widać w zniemczonych miastach czeskich. Duch narodowości, otrząsnąwszy się z wielowiekowej niewoli, zaczął się wszędzie objawiać. W Pradze, relacjonował, do niedawna uważanej za zupełnie niemieckie miasto, dominuje już czeska narodowość, zwłaszcza w warstwie wyrobników, rzemieślników i studentów. Natomiast najbardziej wynarodowioną grupą społeczną jest nadal szlachta, która z małymi wyjątkami reprezentuje niemiecki etos i niemieckie interesy [Moraczewski 1848: 3–4, 31–32, 39–40]. Opisując proces odrodzeniowy, wyodrębnił dwie fazy czeskiego „przebudzenia”. W jego pierwszym etapie dominowały filologiczne badania językowe dialektów słowiańskich czy zbieranie historycznych pamiątek, które przyczyniły się do „rozżarzenia iskry patriotyzmu”. Dopiero rewolucyjne wydarzenia Wiosny Ludów w Europie spowodowały przejście do drugiego etapu, a mianowicie fazy politycznej. Ożywiła się myśl polityczna, a pod jej bezpośrednim wpływem narodził konkretny ruch polityczny podzielony na kilka politycznych stronnictw. Dowodem na przejście do drugiego etapu były rewolucyjne wydarzenia na ulicach Pragi w czerwcu 1848 roku, łącznie z budowaniem barykad, patriotycznymi manifestacjami, nabożeństwami i starciami w obronie sprawy niepodległości narodowej. Wówczas ten elitarny w swym charakterze ruch rozwinął się, przechodząc w szersze masy społeczne. Mimowolnie nasuwa się skojarzenie ze współczesnym wyobrażeniem procesu formowania się narodów w tej części Europy, a zwłaszcza z badaniami Miroslava Hrocha i jego koncepcją podziału ruchu narodowego na poszczególne fazy [Hroch 2003]. W okresie powstania w Pradze w czasie Wiosny Ludów (12–17 czerwca) w polskiej refleksji dominowały optymistyczne oceny przyszłości narodu czeskiego. Rewolucyjne wypadki to niekwestionowany przejaw dążności wolnościowych. Mylą się więc ci, którzy twierdzą, że bombardowanie Pragi i pokonanie Czechów przytłumi żywioł czeski w kraju i zahamuje dążenia Czechów do wywalczenia niepodległości. Proces ten ma znacznie głębsze i trwalsze podłoże, niż się powszechnie uważa. Powoływano się na nieugiętość charakteru Słowian w dążeniu do wolnościowego celu. Tymczasem Niemcy czescy są bez najmniejszej energii i nie mają żadnego punktu oparcia wśród tamtejszego ludu [Czechy 1848b: 296–297].

Ponadto ten odnowiony czeski ruch narodowy, jak oceniano, nie jest monolitem, lecz ma różne oblicza, od bardziej zachowawczego reprezentowanego

przez uczonych, zbieraczy pamiątek historycznych, nielicznych przedstawicieli niezgermanizowanej szlachty do demokratycznie usposobionej grupy młodych patriotów pragnących upadku Austrii i zwycięstwa praw narodowych Czech i innych narodowości słowiańskich. Wyjątkowe znaczenie walce narodu czeskiego o swoje prawa nadawał E. Chojecki, podkreślając jej specyficzny charakter. Ta walka, „jedyna taka w Europie” ma charakter „czysto-duchowy”, a bohaterowie tych zmagających się być już na samym wstępie na pozycji przegranej. Z jednej strony barykady niemczyzna, o wyraźnej przewadze materialnej nad Czechami, wyższa cywilizacyjnie, z drugiej nieliczna grupa ludzi przywiązanych do dawnej tradycji, obyczajów i języka przodków [Chojecki 1847: 3–4]. Wspomniana przez Chojeckiego inność „walki” Czechów o swe prawa wynikała z cech usposobienia tej narodowości. W stereotypowym opisie znamion narodowych Czechów w polskiej refleksji dominowały spokój i pokojowość, które zdaniem ówczesnych obserwatorów czyniły cały proces mało rewolucyjnym, nieagresywnym, wyciszonym, a przez to słabo rozpoznanym w Europie.

Nadrzędną ideą, którą łączono z narodowością czeską i jej odrodzeniem w pierwszej połowie XIX wieku, było słowianofilstwo. Powszechnie chwalono inicjatorski wkład Czechów w dzieło propagowania idei jedności słowiańskiej. W ujęciu Joachima Lelewela Czesi pierwsi zrozumieli, „że jedność słowiańska leży w porozumieniu się, w poznaniu przeszłości, w wydobyciu żywiołu plemieniu całemu właściwego”, kierując swój przekaz do wszystkich ludów słowiańskich aż do krańców Europy [Lelewel 1864: 329]. Niepokojono się natomiast panslawistycznymi ideami promowanymi przez niektórych czesko-słowackich „budzicieli” narodowych. Jednym z nich był Ján Kollár, który w rozprawie z 1836 roku *O literackiej wzajemności między różnymi szczepami i narzeczami narodu słowiańskiego* [Kollár 1954: 3–138]²⁸ proponował stworzenie jednej literatury słowiańskiej – wspólnego pansłowiańskiego języka literackiego złożonego z dialektów poszczególnych narodowości. W ujęciu polskich słowianofili był to projekt zbyt daleko idący w kierunku wynarodowienia, nazbyt zbliżony do politycznych koncepcji zjednoczenia Słowian pod egidą carskiej Rosji. Co więcej, współrodak Kollára, Jan Herkel, słowacki filolog, był twórcą terminu „panslawizm”, choć jeszcze bez politycznych konotacji²⁹. W polskiej refleksji, zwłaszcza demokratycznej, krytykowano także projekty czeskie z 1848 roku utworzenia słowiańskiej monarchii austriackiej (np. w koncepcji Palacký’ego państwa zdemokratyzowanego, federacyjnego) jako przeciwwagi dla Niemiec i Rosji, oceniając je jako plany nierealne, do realizacji których narodowość niemiecka nigdy nie dopuści. Monarchia austriacka, mimo że narodowość niemiecka stanowi w niej mniejszość, zawsze będzie dążyć do realizacji własnych interesów.

²⁸ Tamże o recepcji Kollára w Polsce [Kollár 1954: wstęp]; zob. także Niedziela 1966: 31–36.

²⁹ O tym szerzej: Nowak 1998: 101–102.

Na łamach „Demokraty Polskiego” krytykowano czeskie nastroje austrofilskie, w tym założenia programowe *Lipy Słowiańskiej*, czeskiej organizacji polityczno-kulturalnej z lat 1848–1849, której przedstawiciele upatrywali przyszłość narodów słowiańskich w monarchii austriackiej. Zastrzegano, że dopóki usiłowania Czechów skupiają się na wzmacnianiu i utrzymaniu Austrii, wszelka współpraca polsko-czeska będzie niemożliwa [*Oświadczenie* 1849: 23]³⁰. Dla emigracyjnych demokratów byłoby to równoznaczne z działaniem antynarodowym, gdyż Czesi odurzeni „dymem Słowianizmu”, co więcej, przyjmujący zasadę językowo-etnicznej odrębności („mierzą narodowość pedantycznym i fałszywym łokciem filologicznych szperań”), pragną rozbicia dawnych narodów historycznych takich jak Polska i Węgry na odrębne pierwiastki [*Postęp rewolucji* 1849: 50]. W krytycznej ocenie Stanisława Worcella wizja federacji słowiańskiej czeskich działaczy narodowych – tej przednarodowej, „rzeszy powiatowszczyzn” – jest w swym założeniu antynarodowa, oparta na fałszywych przesłankach. Nie można dzielić narodów i kształtować nowych bytów wyłącznie na podstawie językowych podobieństw bez uwzględnienia więzi społecznych i przesłanek historyczno-politycznych. „Istni budownicy babilońskiej wieży chcieli rozcinać rodowości zrosłe w narodowość, chcieli za pomocą filozoficzno-anatomicznego nożyka dysekować żywe narodów organizmy i wypruwać z nich żyły krwią bijące, aby je kiedyś plątać i wiązać, w jakąś nieznaną, martwą dzierganinę” [Worcell 1849: 99]. Pozytywnie natomiast oceniano na łamach „Demokraty Polskiego” czerwcowe powstanie w Pradze, które, choć spontaniczne i nieprzygotowane, ukazało stan ducha narodowego Czechów i ich dążeń wolnościowych³¹. Przy okazji Zjazdu Słowiańskiego w 1848 roku w Pradze wiele pisano o słowianizmie czeskim opartym na historii i średniowiecznych instytucjach, który razem z narodowością został pogrzebany w wojnie trzydziestoletniej. Wyrażano obawy, że Czesi ludzeni przez rząd austriacki ulegną projektom niemieckim. Tymczasem Wiedeń pragnie instrumentalnie wykorzystać przebudzenie narodu czeskiego przeciw liberalnym ideom i instytucjom Zachodu (konstytucji i idei parlamentaryzmu) dążąc do przywrócenia nadszarpniętego wypadkami wiedeńskimi polityczno-społecznego *status quo* [Kraków 5 czerwca: 235–236]. Zatem Czesi muszą dążyć do braterstwa z narodami słowiańskimi, a nie z narodowością niemiecką. Jak oceniano, tę konieczność bardziej prze-czuwał, niż rozumiał lud czeski, który zdaniem polskich słowianofili szczerze pragnął wyzwolenia spod podległości niemieckiej. To na razie instynkt, rodzaj

³⁰ Demokratyczni publicyści wielokrotnie zastrzegali, że nie są przeciwni idei braterstwa narodów słowiańskich, a jedynie zaniepokojeni kierunkiem dążności do restauracji monarchii austriackiej, zob. choćby komentarz do odezwy M. Bakunina [*Odezwa do Słowian przez Michała Bakunina* 1849: 26–28].

³¹ W powstaniu czynny udział wzięli Polacy, m.in. uczestnicy Zjazdu Słowiańskiego Edward Chojecki i Ryszard Berwiński.

przeczcucia niż świadome dążenie do niepodległości, które Czechom wydaje się nadal zbyt śmiałym wyzwaniem. Jednak kierunek zmian jest wyraźny i proces ten stopniowo przyspiesza. Jak przewidywano, w Czechach tak silnie zniemczonych musi w końcu dojść do rozprawy między Słowianami a Niemcami, co z dużym prawdopodobieństwem zakończy się oderwaniem od Austrii Czech, Moraw, części Śląska i być może najbliższych Czechom Słowaków węgierskich. W tym scenariuszu z obszarów tych może wyłonić się w przyszłości niezależne państwo czeskie o wieloetnicznym, słowiańskich charakterze.

„Kolebka ducha samodzielnego”, czyli o czeskim wkładzie w dziedzictwo ogółouropejskie

W pierwszej połowie XIX wieku, jak pisał z pewną dozą ironii E. Chojecki, Czesi w Europie kojarzyli się przede wszystkim z ojczyzną „wód uzdrawiających i wyrobów szklanych”. Europejczycy zapomnieli o dawnej świetności tego narodu [Chojecki 1847: 3]. A. Mickiewicz dodawał, że Europejczycy trudno znaleźć Czechy na mapie Europy, które od wielu wieków związane są ściśle z Austrią [Mickiewicz 1997b: 46]. Tak zawsze jednak nie było. Podkreślano wielką przeszłość tej słowiańskiej wspólnoty, która w pewnych okresach dziejowych odgrywała rolę „piastuna dziejów” nie tylko w historii Słowiańszczyzny, ale i Europy. Czesi jako pierwsi ze Słowian, przyjmując chrześcijaństwo z Rzymu, zespolili się z Zachodem i pośrednio włączyli w ten obszar słowiańską Polskę. J. Kossakowski nazywał naród czeski „oświeconym”, „kochającym nauki i kunsztu”, o rozwiniętym systemie szkolnictwa, rozbudowanej sieci księgarni publicznych, dbającym o narodowe piśmiennictwo i ojczystą mowę [Kossakowski 1804: 17]. K. Lach-Szyrma oceniał, że literatura czeska, na razie jeszcze nie może równać się z polską czy rosyjską. Jednak intensywność procesu odrodzenia dawała bardzo optymistyczne perspektywy [Lach-Szyrma 1821: 293]. Język czeski, który począwszy od X wieku miał już swoje pomniki literackie, wywarł znaczący wpływ na kształtowanie się języka polskiego [Mickiewicz 1997c: 20–21]. Współcześnie, w ocenie A. Mickiewicza, Czesi napisali więcej dzieł niż wszystkie ludy słowiańskie razem wzięte. Krytycznie oceniał on jednak wartość literatury czeskiej, określając ją jako z gruntu naśladowczą. Uwypuklał przy tym jej wielką zaletę – bezstronność, co wyróżnia literaturę i naukę czeską. W opinii poety Czesi zawsze będą uważani za „patriarchów umiejętności słowiańskiej”, „naród uczonych i filologów”. Przyznawał pierwszeństwo Czechom także w dziedzinie piśmiennictwa naukowego w gronie narodów słowiańskich [Mickiewicz 1997b: 47, 50–51; 1997c: 421]. Z kolei A. Tyszyński należał do wielkich entuzjastów literatury

czeskiej, której dzieje podzielił na trzy okresy: najstarszy, tzw. poetyczny, od nastania oświaty do 1320 roku; „okres sporów” trwający do 1774, gdy zniszczono pierwotną rodowość; i „okres badań” od 1774 po współczesność, który charakteryzował się powrotem do języka narodowego i pamiątek historycznych. Najstarsza poezja czeska, będąca „żywym świadectwem pierwszych myśli, uczuć plemienia”, była zdaniem autora przesiąknięta niespotykaną w innych literaturach słowiańskich poetycznością, która przenikała nawet kronikę Kosmasa czy pisany wierszem słownik łacińsko-czeski z 1309 roku. Z kolei próbujący się wyodrębnić pisarze „słowackiego plemienia” w ocenie Tyszyńskiego jako pierwsi podnieśli w czasach współczesnych ideę jedności słowiańskiej, której byli największymi wyznawcami [Tyszyński 1841: 58, 68, 121]. Nadmierna fascynacja słowiańskością, często krytykowana przez polskich autorów, stała się powodem poważnych przewartościowań w literaturze czeskiej i słowackiej. Jak ustaliła M. Bobrownicka, w Czechach i Słowacji skłonność do przeciwstawiania się europejskiej kulturze w imię „słowiańskości” była bardzo silnie zaznaczona. Wystarczy wspomnieć poglądy słowackiego wielbiciela słowiańskości i rzecznika separatyzmu narodowego Słowaków Ľudovita Štúra, który występując w obronie słowackiej tożsamości narodowej, odrzucił literackie wzorce estetyczne Zachodu jako element obcy, wrogi rodzimości. Te tendencje przyniosły kulturze słowackiej niewymierne szkody, powodując „zepchnięcie w zaścianek” [Bobrownicka 1995: 12]³². Bardzo pozytywną ocenę wystawił umysłowym zaletom czeskiej zbiorowości W. A. Maciejowski: „Naród ten może najwyższą wyobraźnią, największym geniuszem i bystrością umysłu ze wszystkich Słowian obdarzony; do przejęcia się duchem i uczuciem poezji najzdolniejszy” [Maciejowski 1832: 76–77].

Polscy obserwatorzy piszący o tym kraju i jego mieszkańcach przypominali okresy świetności Czechów, akcentując ich wpływ na Europę, najczęściej łączone z panowaniem Wacława II i jego syna Ottokara II. Przepych dworu królewskiego, rozwój kultury, sztuki, nauki, nie tylko zauważono w Europie, ale wymiennie oddziaływał on na sąsiednie kraje. Bohaterskie walki Ottokara z cesarzem niemieckim i jego tragiczna śmierć w bitwie pod Marchek stały się wzorcem patriotycznej postawy dawnych Czechów w zmaganiach z niemiecką. E. Chojecki przyrównywał Ottokara do Napoleona I, a bitwę pod Marchek nazywał „czeskim Waterloo” [Chojecki 1847: 25]. Podkreślano wielki wkład Czech w rozwój kultury i cywilizacji europejskiej także w czasach Karola IV, króla Czech i cesarza Niemiec. W tym złotym wieku nauk, sztuk, handlu i przemysłu Praga stała się ważnym centrum, gdzie przebywali najznacniejsi twórcy, artyści i uczeni europejscy. To Karolowi IV Czeši zawdzięczają sławny

³² W okresie późniejszym L. Štúr głosił wręcz konieczność całkowitej unifikacji wszystkich Słowian w wymiarze językowym, wyznaniowym i narodowym.

w Europie uniwersytet, który „zawsze się sławił z posiadania na łonie swoim ludzi wielkiej nauki i prawdziwych zalet” [Każyński 1845: 91–92]³³.

Kolejną znamionną kartą nie tylko dla historii Czech, ale całej średniowiecznej Europy był ruch husycki, który zapoczątkował wielkie zmiany w świadomości i umysłowości ówczesnych mieszkańców chrześcijańskiego świata. „Z popiołów husytyzmu miał wypierzyć się feniks reformacji tym silniejszy, im większe mu stawiano zapory do pokonania” [Chojecki 1847: 34]. Wojny religijne przeciwko Czechom polscy autorzy romantyczni, zwłaszcza o poglądach demokratycznych, oceniali jednoznacznie jako próbę zachowania niepodległości, tej politycznej, ale i niezależności duchowej. Co więcej, Czesi znacznie wyprzedzili narody europejskie w dążeniu do wolności w wymiarze duchowym, narodowym i społecznym. W tym okresie byli oni prawdziwymi „piastunami dziejów”, zadziwiając swoją dojrzałością, odwagą i determinacją w dążeniu do celu. W opinii nosicieli mitu o husytyzmie, jako zjawisku wyjątkowo postępowym w dziejach tej części Europy, sam ruch, jego idee i prowadzone z determinacją walki o niezależność stanowiły wybitny wkład Czechów w ogólnoeuropejskie dziedzictwo, w rozwój pojęcia wolności. Był to wystarczający powód dla którego warto zgłębiać historię tego kraju i narodu [Chojecki 1847: 34]. O innym pozytywnym aspekcie ruchu husyckiego i jego wpływie na rozwój duchowy Europy pisał A. Mickiewicz. Jeśli nawet Czesi nie wynaleźli druku, to dokonali oni najwięcej, aby pobudzić umysły, kierując je ku temu wynalazkowi. „Chęć czytania Biblii, rozpowszechniania jej, przepisywania, zrodziła wynalazek prasy drukarskiej, a chęć ta, jak wyjaśniał poeta, zaznaczała się podczas walk i po walkach religijnych wzniesionych przez Husa” [Mickiewicz 1997b: 406]³⁴. Krytycy pozytywnej legendy o husytyzmie podkreślali przede wszystkim negatywne aspekty wojen husyckich, w tym „wyczerpanie” i „wykrwawienie” narodu, i w konsekwencji jego upadek [Maciejowski 1832: 77]. A. Tyszyński w całej rozciągłości zgadzał się z Mickiewiczem co do przypisania Czechom zasług dla rozwoju druku. Zdecydowanie krytycznie oceniał jednak okres sporów religijnych, które znalazły odbicie w ówczesnej literaturze czeskiej. Sekciarstwo, jałowe spory, „mylna dążność, naśladowczość, polemika próżna, skazyły ten skarb oświaty i żaden wyższy geniusz w tym licznym szeregu nie błyska” – a ukazujące się liczne pisma miały charakter niemal wyłącznie religijny. Autor uważał, że Czesi z tak rozwiniętym systemem nauki, szkolnictwa

³³ W ocenie autora, którego po Pradze oprowadzał sam V. Hanka, Czesi nie doceniali za życia starań Karola IV – „jego ojcowskiej troskliwości o wychowanie moralne i kształcenie umysłowe” narodu czeskiego. O tym także Leśniewski 1853: 33.

³⁴ A. Mickiewicz nie wykluczał, iż to Czechom przypada zaszczyt wynalezienia druku gdyż, jak argumentował, Jan Gutenberg urodził się w Kutnej Horze [Mickiewicz 1997b: 407]. A. Krzyżanowski, w oparciu o ustalenia czeskich badaczy, przypisywał Czechom wynalazek typografii, jednej z najstarszych technik druku [Krzyżanowski 1844: 485–487].

(nie istniało miasteczko bez szkoły, a Praga miała ich 16) i sztuki, przy swoich zdolnościach i silnym związku z Zachodem mogli pozostawić Europie o wiele większy dorobek [Tyszyński 1841: 71–72].



Rozważania polskich romantyków wokół czeskiej idei narodowo-państwowej można sprowadzić do kilku zasadniczych wątków. Nadrzędnym zagadnieniem był proces przebudzenia narodowego, który wnikliwie obserwowano, analizowano i oceniano, zdecydowanie sprzyjając czeskiej społeczności. Odnawianie się czeskiej tożsamości narodowej prezentowano najczęściej z perspektywy wielowiekowego trwania państwa i narodu czeskiego – od jego narodzin przez okres upadku aż do nowego „przebudzenia”. Z tematem tym ściśle wiązał się motyw słowiańskości Czechów, którzy podobnie jak Polacy przynależeli do zachodniego odłamu Słowiańszczyzny i cywilizacji łaćńskiej. Podkreślano szczególne ich zasługi w szerzeniu idei wspólnoty słowiańskiej, kształtowaniu podstaw wiedzy na temat kultury tych ludów, ich języka, obyczajów, wierzeń. Słowianofilsko nastawieni romantycy w przewadze upatrywali źródeł czeskiego przebudzenia w źródłach rodzimych. Niektórzy przywołując pisma Herdera, sugerowali wpływ niemieckiego oświecenia na odrodzenie się myśli słowiańskiej i narodowości czeskiej w ogóle. Po niepowodzeniu zjazdu słowiańskiego w Pradze i porażce czeskiego powstania w 1848 roku wydawało się, że sytuacja w kraju nad Wełtawą przybrała niekorzystny, antynarodowy zwrot. Dyskusje i obawy polskich obserwatorów dotyczyły postaw Czechów wobec Rosji i Austrii oraz ich przyszłości w monarchii habsburskiej. W generalnie pozytywnym wizerunku narodu czeskiego pojawiały się wyraźne rysy. Jedna z nich odnosiła się do zbyt ulegania propagandzie imperializmu rosyjskiego dążącego do zawładnięcia narodami słowiańskimi, kolejna dotyczyła niewystarczających aspiracji politycznych tej zbiorowości, co było jednoznacznie oceniane jako przejaw nadal dominującego tam germanizmu. Najbardziej popularni przewodnicy czeskiego odrodzenia narodowego byli znani z austrofilskich poglądów i lojalnej postawy wobec monarchii habsburskiej [Batowski 1980: 16, 20], co wzbudzało obawy o przyszłość Czechów jako narodu w pełni samodzielnego. W optymistycznym ujęciu zakładano jednak, iż austrofilskie zapatrywania czeskiej elity intelektualnej są przejściowym trendem, a postępujący wzrost świadomości narodowej zmieni postawę lojalistyczną w dążenia do pełnej niepodległości. Podnoszono wkład czeskiej narodowości w rozwój cywilizacyjny narodów słowiańskich zarówno w zamierzchłej przeszłości, gdy rozpowszechniała ona wzorce zachodnioeuropejskie w regionie, jak i na przełomie XVIII i XIX wieku, kiedy jej wybitni przedstawiciele zapoczątkowali badania nad Słowiańszczyzną. To dzięki

Czechom Polacy znaleźli się w średniowieczu w kręgu cywilizacji Zachodu, i to w dużej mierze za sprawą czeskiej ideologii słowianofilskiej w duchu J. Dobrovský'ego rozwinęło się polskie słowianofilstwo i słowianoznawstwo. Jednak najwięcej słów uznania, zwłaszcza wśród demokratów i sympatyków Słowiańszczyzny, zebrał naród czeski jako twórca umysłowego ruchu husyckiego, który miał charakter nie tylko narodowy, ale także uniwersalny, ponadplemienny, znacznie wyprzedzający stan umysłowości i dążenia ówczesnych narodów europejskich.

Charakter narodowy Czechów ówcześni polscy obserwatorzy rozpatrywali najczęściej w kontekście procesów historycznych, najpierw germanizacji, a od przełomu XVIII i XIX stulecia stopniowego odradzania się czeskiej narodowości pod wpływem idei słowiańskich. Analiza materiałów źródłowych ukazuje stosunkowo pozytywny wizerunek czeskiej zbiorowości, z przewagą dodatnich sądów stereotypowych nad negatywnymi³⁵, przy czym ogląd ten zmieniał się w przeciągu pierwszego półwiecza – od postaw proczeskich do wyraźnego ostudzenia sympatii, zwłaszcza po 1848 roku, przede wszystkim z powodu rusofilskich i austrofilskich poglądów dużej części inteligencji czeskiej³⁶. Zatem obok tradycyjnie pozytywnego, przynajmniej od czasów nowożytnych, oglądu Czechów – „naszych najbliższych słowiańskich braci” – w polskiej refleksji stopniowo umacniał się od Wiosny Ludów negatywny, przepełniony nieufnością, a nawet antypatią obraz czeskiej społeczności³⁷. O źródłach nieporozumień we wzajemnym postrzeganiu w XIX wieku pisze Jiří Vykoukal. Dla Czechów przy formowaniu ruchu narodowego istotny był konflikt czesko-niemiecki, a Rosja stanowiła „jakąś, choć oddaloną i wyidealizowaną, gwarancję pracy narodowej i rozwoju”. Z kolei rusofilizm czeski był nie do zaakceptowania przez polską stronę i stąd narastająca niechęć widoczna zwłaszcza po klęsce powstania styczniowego [Vykoukal 2003: 135]. Ten negatywny wizerunek Czechów austrofilów i rusofilów nie bez powodu ukształtował się w Galicji, gdzie codzienne doświadczenia i kontakty Polaków z nadgorliwymi, proaustriackimi urzędnikami pochodzenia czeskiego dodatkowo sprzyjały narastaniu konfliktów i uprzedzeń. Generalnie wiernemu stosunkowi czeskiej elity politycznej i umysłowej wobec austriackiej dynastii i poprzestawaniu na rozwijaniu kultury i nauki przeciwstawiano bezkompromisową i radykalną postawę czynnie walczącego o niepodległość narodu polskiego.

³⁵ Obraz czeskiego charakteru zbiorowego w pierwszej połowie XIX wieku znacząco różni się od późniejszego wizerunku z drugiej połowy stulecia. Niechęć pogłębiła się wyraźnie pod wpływem udziału czeskich słowianofili w zjeździe słowiańskim w Moskwie w 1867 roku. O generalnie negatywnym postrzeganiu Czechów przez Polaków: Mest'án 1995: 35–42; Kroh 1995: 43–46.

³⁶ Z. Niedziela wskazuje na napływ do Galicji lojalnych wobec Wiednia urzędników czeskich jako istotnej przyczyny osłabienia sympatii proczeskich wśród Polaków w Galicji [Niedziela 1966: 52].

³⁷ O wcześniejszym wizerunku Czechów w Polsce i jego przemianach [Iwańczak, Gładkiewicz (red.) 2004; Pánek 2002]. Przegląd literatury na temat wzajemnego postrzegania się Czechów i Polaków na przestrzeni dziejów zob. Baron 2008: 135–152].

ROZDZIAŁ 10

WIZERUNEK NARODÓW BAŁKAŃSKICH: SŁOWIANIE I RUMUNI

U Serbów i innych południowych Słowian, którzy właśnie z powodu mniej ścisłych stosunków z resztą Europy, a opóźnionych przez to postępów w tegoczesnej cywilizacji, zachować najwięcej z pierwotnych urządzeń słowiańskich zdołali.

[Cieszkowski 1848: 20]

W imię jedności słowiańskiej

Niegdyś od Konstantynopola po rzekę Elbę ciągnął się „nieprzerwany łańcuch” rodu słowiańskiego spojony przede wszystkim wspólnotą języka. Jak z dumą podkreślał Adrian Krzyżanowski, przekonany o wyjątkowym wyrobieniu umysłowym Słowian, w czasach kiedy Cyryl i Metody ewangelizowali Bułgarów, Słowaków i Czechów język ten był znacznie bardziej wydoskonalony od niemieckiego czy francuskiego [Krzyżanowski 1844: 169–170]. Nie chodziło wyłącznie o język mówiony, ale i o pismo słowiańskie z czasów przedchrześcijańskich, które w formie runów przetrwało w zabytkach archeologicznych, dowodząc wysokiego rozwoju umysłowego naszych przodków, twierdził Wojciech Cybulski, językoznawca, badacz-podróżnik po krajach południowosłowiańskich [Cybulski 1860: 401–464]. W ujęciu Hieronima Napoleona Bońkowskiego nie tylko język, ale cała oświata słowiańska stała wówczas na wysokim poziomie, a Słowianie byli „wynalazcami”, którzy przekazywali własne wzorce przodkom Niemców, Anglików Francuzów (np. sądy przysięgłych, sądy pojednawcze i urzędy gromadzkie)³⁸. O bardzo

³⁸ „Co było najlepszego wśród Słowiaństwa stało się łupem obcych a wynalazcy popadli w niewolę”, podsumowywał pierwotne relacje słowiańsko-germańskie H. N. Bońkowski [Bońkowski 1840: 81]. H. N. Bońkowski publicysta, towiańczyk, słowianoznawca, w 1842 roku przełożył dzieło P. J. Šafárika, *Starożytności Słowiańskie*, współpracownik „La Revue Slave” redagowanego przez Ksawerego Bronikowskiego.

wczesnej i znakomitej cywilizacji Słowian rozwoził się z zachwytem Jędrzej Moraczewski [Moraczewski 1843: 32]³⁹. „Naród słowiański” nie miał sobie równych także w zakresie „obyczajności”, uczciwości, łagodności czy gościnności, oceniał Wawrzyniec Surowiecki [Surowiecki 1822: 162]. Jan Kossakowski porównywał języki narodów słowiańskich do „gałązek jednego szczepu na różnej ziemi osadzonych”, których rozwój zależy od starannej pielęgnacji. Gdy zgłębi się źródłosłowy i naturę każdego z nich, porówna składnię i własności wyrazów, odnajdzie się wspólne pierwiastki – klucz, czyli sposób ułatwiający zrozumienie wszystkich tych języków [Kossakowski 1804: 28–29]. Tę jedność słowiańską jeszcze w IX wieku umacniała wspólna religia, która mimo poważnych pęknięć (np. schizma Focjusza) między rywalizującymi ze sobą ośrodkami zachodnim i wschodnim, zdawała się „tchnąć jednym duchem” i w zakresie religijnym „dążyć do połączenia się w jedno ciało” [Maciejowski 1839: 94–95]. Podobnie analiza dawnych zabytków prawodawstwa słowiańskiego uprawniała do wyciągnięcia jedyne go możliwego wniosku o jedności całej Słowiańszczyzny [Maciejowski 1838: 477]⁴⁰. Do mniejszości należeli autorzy, którzy zdecydowanie kwestionowali utopijną wizję jedności słowiańskiej. W ujęciu Karola Sienkiewicza nawet sam termin Słowiańszczyzna jest niejasny ze względu na swą wieloznaczność i niebezpieczny z powodu politycznych konotacji. Naturalnie istnieją języki, literatury, ojczyny słowiańskie, ale między nimi zamiast głoszonej utopijnej więzi, przeważa brak zrozumienia, a nawet nienawiść. Kto dostrzega w Słowiańszczyźnie ojczyznę wszystkich Słowian, ten „goni za widmem niepożytecznym dla polityka”, a nawet jest zdrajcą sprawy narodowej [Sienkiewicz 1840: 480–481]. Jan Koźmian nadmierne uleganie idei jedności słowiańskiej, stawianie jej ponad ideę narodowości określał mianem bałwochwalstwa, fałszu, które zniewoliło jednostki i niektóre narody (np. Czechów) [Koźmian 1849b: 91–92].

Ten wątek wspólnoty plemiennej, bardzo silnie zaznaczony w refleksji romantycznej, zdominował polskie rozważania na temat narodów słowiańskich zamieszkujących Półwysep Bałkański. Narrację o Słowianach na tym obszarze rozpoczynano na ogół od podkreślenia idei jedności słowiańskiej, a następnie przechodzono do prezentacji szczegółowego problemu związanego z kwestią serbską, chorwacką czy bułgarską, gdyż w końcu ten łańcuch słowiańskiej rodziny, pod wpływem różnych okoliczności, rozdzielił się na pojedyncze ogniwa zarówno pod względem politycznym, jak i religijnym. Stanisław Plater w geograficznym opisie Słowian wyróżniał 10 głównych narodów słowiańskich:

³⁹ Autor podkreślał jednak ograniczony wpływ Słowiańszczyzny na inne narody i podrzędną rolę w ówczesnych dziejach Europy.

⁴⁰ W opinii autora ta jedność prawodawstwa słowiańskiego widoczna jest, gdy porównamy je np. z germańskim. Natomiast pogłębiona analiza wskazuje na „charakter jeden”, ale i swojskie odmienności prawnych pomników powstałych na różnych obszarach Słowiańszczyzny.

Rosjanie, Kozacy, Rusini, Polacy, Słowacy, Czesi, Wenedowie (Słoweńcy), Serbowie, Chorwaci, Bośniacy [Plater 1825: 2–3]⁴¹. Naturalnie w kwestii tej panowała spora dowolność, a inni autorzy stosowali własne podziały, spierając się co do słowiańskości poszczególnych „ogniów” rodu oraz stosując różne określenia tej samej narodowości. Na przykład, w późniejszym wizerunku wykreowanym przez Aleksandra Tyszyńskiego wśród Słowian znaleźli się obok wyżej wymienionych także Albańczycy, Bułgarzy, Czarnogórcy, Morawianie i Styryjczycy, brakowało natomiast Kozaków i Rusinów [Tyszyński 1841: 1]. W projektach politycznych także mamy różnorodność w tym zakresie i pomijanie, według romantycznych zasad, „narodowości niewykształconych”, które były na niższym etapie rozwoju narodotwórczego. Jak ustalił Leszek Kuk, emigracyjni demokraci do 1848 roku na terenie Europy Środkowo-Wschodniej obok niesłowiańskich Rumunów i Węgrów uznawali istnienie tylko trzech narodowości słowiańskich: czeskiej, polskiej oraz „iliryjskiej” złożonej z ludów południowosłowiańskich, które miały utworzyć trzy państwa słowiańskie [Kuk 1990: 49–68; 1996: 128]. W tym wizerunku ludy południowosłowiańskie stanowiły wyodrębnioną całość bez szczegółowych podziałów etniczno-kulturowych. Tendencja do niewyróżniania poszczególnych narodowości i traktowania Serbów, Chorwatów i Słoweńców zbiorczo była powszechna do 1848 roku nie tylko w polskiej refleksji publicystycznej na emigracji, ale i w kraju.

Inaczej rzecz się przedstawiała w ujęciach o ambicjach naukowych. Samuel B. Linde na początku XIX wieku wyjaśniał powszechnie funkcjonujące wówczas zawłości w nazewnictwie, które jego zdaniem wynikały właśnie z całościowego ujmowania Słowian południowych, zwanych też Ilirami. Wywodzący się ze starożytności szczep iliryski dzielił się na kilka gałęzi: serbską, chorwacką, słoweńską, bośniacką, które, tak jak ich odrębne narzecza, były często traktowane kompleksowo. Autor *Słownika języka polskiego*, choć podkreślał podobieństwa języków słowiańskich „jak jednego ojca i jednej matki dzieci”, zdecydowanie opowiedział się za rozróżnianiem poszczególnych ludów i dialektów, „tak dalece, żeby nigdzie nie zostawić wątpliwości, w której to części Słowiańszczyzny tego lub owego wyrazu, w tym lub innym znaczeniu używają” [Linde 1807: 13]⁴². Nie oznaczało to, że ludy te nie są ze sobą ściśle spokrewnione

⁴¹ Od początku badanego okresu rozróżniano Kozaków od Rusinów „polskich pobratymców”, zob. choćby Sapieha 1811: 4.

⁴² Określenia „Iliria”, „Ilirowie” nie były postrzegane jednoznacznie. Dla jednych był to szczep obejmujący Słowian południowych ogółem („Demokrata Polski”), w ujęciu innych autorów chodziło przede wszystkim o Serbów, którzy tworzyli najznamienitsze państwo iliryskie [Tyszyński 1841: 90]. W ocenie A. Mickiewicza Ilirowie to Chorwaci wraz ze Słoweńcami, co było zresztą zgodne z terminologią Ljudevita Gaja, uważanego za głównego twórcę ruchu [Batowski 1980: 44]. O wielości znaczeń przypisywanych tym samym etnonimom w XVIII wieku, ale i współcześnie zob. Sajkowski 2013: 12.

i że w przyszłości nie powinny stanowić jednej politycznej całości. Za istotny przejaw jedności Słowian południowych uznawano powstały na przełomie lat 20 i 30. XIX wieku ruch iliryski. Iliryzm, nawiązując do tradycji Ilirii, starożytnej krainy nad Adriatykiem, jako ruch polityczny miał na celu zjednoczenie wszystkich Słowian południowych znajdujących się zarówno pod panowaniem austriackim jak i tureckim. W związku z tym że centrum ruchu iliryskiego stała się rdzenna Chorwacja, najsilniej akcentowano walkę z madziaryzacją⁴³. W wymiarze kulturowym chodziło o stworzenie jednolitego języka przez kodyfikację i ujednolicenie dialektów południowosłowiańskich jako istotnego spoiwa wspólnotowego. W wizerunku z końca lat 30. XIX wieku Iliria, czyli kraina Słowian południowych, jest obszarem geograficzno-kulturowym obejmującym luźny zlepek odrębnych narodów i ludów: Chorwatów, Serbów, Słoweńców, Czarnogórców, Morlaków, Bośniaków, Bułgarów oraz innych pomniejszych grup posługujących się pokrewnymi, ale różniącymi się narzeczami, będącymi na różnym etapie rozwoju. W opinii jednego z badaczy-podróżników naturalnym łącznikiem między poszczególnymi wspólnotami słowiańskimi mógł być język „ilirysko-słowiański”, który w zasadzie jest wspólny (jedna podstawa gramatyczna, jeden słownik, a w składni, pieśniach ludu, literaturze „jeden duch wieje”), ale na skutek polityczno-historycznego rozdzielenia zaistniały pewne różnice, które w przypadku politycznego zespolenia należałoby ujednolicić. W jego ocenie odmienności mają charakter powierzchowny, jak różnice między Wielkopolaninem a Litwinem, Mazurem a mieszkańcem Galicji, a dotyczą przede wszystkim sposobu mówienia i znaczenia niektórych wyrazów. Ta rozległa kraina Słowian rozciąga się od „Tyrolu i granic Włoskich, głęboko na południe nad brzegami zachodnimi morza Adriatyckiego, przez wszystkie wyspy aż do Grecji, potem wszędy państwa tureckiego aż do Czarnego morza” [*Korespondencja z Zagrzebia* 1839: 191].

Słowian południowych łączyło z innymi pokrewnymi ludami słowiańskimi poczucie ponadnarodowej więzi pochodzenia i kultury, co czyniło z nich ważny element w koncepcji nowego ułożenia europejskiego świata narodów w ramach sławizmu polskiego. Pobieżny stan wiedzy słowianofilów polskich na ich temat oraz niewystarczający poziom w zakresie filologii, jak słusznie zauważa L. Kuk, ułatwiły dokonanie pożądaných interpretacji, które nie budziły większych zastrzeżeń. „Bagatelizowano lub nawet eliminowano czynniki różnicujące i elementy antagonizujące słowiańskie ludy” [Kuk 1996: 83]. Istotny był więc m i t j e d n o ś c i

⁴³ Umiejscowienie centrum ruchu iliryskiego w Chorwacji spowodowało opozycję pozostałych narodowości słowiańskich, zwłaszcza Serbów, którzy sami chcieli stanąć na czele zjednoczenia. W ujęciu współczesnym Lilli Moroz-Grzelak ruch iliryski był przede wszystkim odpowiedzią na ekspansywną madziaryzację [Moroz-Grzelak 2011: 94]. Stopniowy zanik popularności iliryzmu pod koniec lat 40. XIX wieku nastąpił w wyniku rozwoju odrębnych ruchów narodowych na tym obszarze [Skowronek, Tanty, Wasilewski 2005: 255].

oparty na poczuciu przynależności do szerszej ponadnarodowej wspólnoty Słowian. „W odległej starożytności, naród sławiański w jednej pozostawał masie, mówił jednym powszechnym swoim językiem” [Hoffmanowa 1851: 69]. Adam Mickiewicz ową spójnię plemienną określał mianem „narodowości zewnętrznej” – jak z dumą podkreślał – potężnej siedemdziesięciomilionowej obejmującej połowę Europy i trzecią część Azji [Mickiewicz 1997b: 110–111]. Ze wszystkich wspólnot plemiennych Słowianie zajmują największy obszar, przekonywał Adam J. Czartoryski, zatem choćby pod względem rozległości stanowią największą potęgę w Europie [Czartoryski 1840: 129–130]. Obok liczebności i rozległości istotne było doszukiwanie się genezy Słowian w jak najodleglejszej przeszłości, wykazywanie starożytności ich języka i kultury oraz wpływu na starożytne narody (np. Greków)⁴⁴. W innej interpretacji, uwzględniając znaczenie dziejowe tego rodu, podkreślano energię i młodość Słowian – plemiona „pełne poświęcenia, młode, jędrne, energiczną duszą natchnione do wielkich przeznaczone są czynów” – którzy odrodzą starą Europę, ten „egoistyczny, handlarski zachód” [Zawadzki 1837: 13]. Jak konstatuje Maria Bobrownicka, w XIX wieku pojęcie kultury słowiańskiej było typologiczną jednością. Wykreowano kategorię pojęciową „słowiańskości” jako wspólnego dla wielu narodów wyróżnika kulturowego [Bobrownicka 1995: 8–9].

Ten „kontynent słowiański”, mimo swej rozległości terytorialnej i różnorodności w zakresie form religijnych i politycznych, łączyło coś ważnego. Najbardziej oczywistym spoiwem była *wspólnota pochodzenia*. Wielu polskich badaczy przyjęło autochtoniczną koncepcję genezy Słowian od Pavla Josefa Šafárika (Słowianie pochodzą od Serbów, który zamieszkiwał razem z Chorwatami na północy Europy w tzw. Białoserbii i Białochrobacji). Inni wywodzili Słowian z terenów Indii (w X wieku p.n.e. plemię to wyruszyło w kierunku zachodnim i zajęło wschód Europy) albo z Kaukazu. Jednak nie pokrewieństwo plemienne było najistotniejszym i najtrwalszym łącznikiem w ujęciu polskich romantyków. Słowianie, jak podkreślano, stanowili jedną wspólnotę w sensie moralnym, która mimo odmienności losu była pewną całością opartą nie tylko na pokrewieństwie krwi, ale przede wszystkim *ducha*. Ten aspekt duchowego powinowactwa akcentowali nie tylko twórcy – poeci, pisarze, publicyści, ale i badacze o ambicjach naukowych [Tyszyński 1841: 26]. Wspólną cechą całego szczepu w czasach przed podziałem, podkreślał W. A. Maciejowski, była obieralność wszelkich urzędów. Pierwotnie Słowianie mieli także taką samą formę rządu zgodną z ich charakterem, którą autor nazywał „rodowo gminowładnym” oraz trzy stany społeczne (panów, szlachty i kmiaci) [Maciejowski 1832: dział I]. S. Plater jako znamię charakterystyczne wszystkich Słowian, wyróżniające ich od pokoleń rzymskich i teutońskich, wymieniał przywiązanie do języka i zwyczajów oraz cechy charakteru, jak

⁴⁴ „Mowa przodków naszych dawniejszą jest od greckiej, a tylko od sanskryckiej, za pierwotną uważanej, późniejszą” [Krzyżanowski 1823: 277].

waleczność czy gościnność [Plater 1825: 1–2]⁴⁵. W wizerunku wykreowanym przez Eleonorę Ziemięcką, powstałym pod wpływem wykładów paryskich Mickiewicza, wspólną tradycję Słowian można odnaleźć jedynie w podaniach, bajkach i pieśniach gminnych, a nie zachował się żaden trwały ślad historyczny taki jak miasta, pomniki, monety, napisy z odległej przeszłości: „Z całej pracy przez wieki, mogą tylko ukazać jeden swój wyrób: język” [Ziemięcka 1860: 28]. A. Tyszyński pisał także o języku słowiańskim jako wspólnym wytworze, który składa się z narzeczy poszczególnych narodów słowiańskich: czeskim, polskim, rosyjskim [Tyszyński 1841: 32]. Podobnie, Mickiewicz przekonywał, że choć mowa tak licznych ludów dzieli się na wiele niezależnych dialektów, to jednak zachowują one „znamię jedności”. Poeta szerzej rozwijając wątek językowy, podkreślał, że „jest to jeden język, ukazujący się we wszystkich kształtach i na wszystkich stopniach swego rozwoju”. Zatem język i literatura były w jego interpretacji nadrzędnym spoiwem ludów i narodów słowiańskich – „przez literaturę czujemy się wszyscy braćmi i synami jednej ojczyzny”, tłumaczył. Natomiast jedność słowiańska oparta wyłącznie na wspólnym pochodzeniu jest fikcją wymyśloną przez grupę uczonych. Co prawda, Słowianie to bliscy krewni mający swój typ plemięny, znacznie różniący się od innych ponadnarodowych wspólnot (np. romańskiej czy germańskiej), a jednak nie stworzy się wspólnej tożsamości słowiańskiej w oparciu o ideę tej samej krwi. To stanowczo za mało. „Słowianie nie mogą się spodziewać skupienia około fizycznej idei wspólnej krwi ani około obietnicy takiej czy innej formy rządu. Potrzebna jest jakaś idea powszechna, idea rozległa, zdolna objąć całą przeszłość tego ludu i całą przyszłość” [Mickiewicz 1997b: 111]. Chodziło o wspólny cel, o jedno powołanie w ludzkości. W ujęciu Augusta Cieszkowskiego szczep słowiański tak rozległy geograficznie musi być stosunkowo ważny historycznie, a jeśli „przeszłość dostatecznie owej ważności nie wskazuje, to ją przyszłość objawi” [Cieszkowski 1848: 6]. Często powoływano się przy tej okazji na poglądy J. G. Herdera, który ściśle określił rolę tego powszechnie niedocenianego szczepu. Nie bez znaczenia były rozważania autora pracy *Myśli o filozofii dziejów* o pierwotnym charakterze Słowian: ludu miłującego pokój, gościnnego, otwartego, szczerego, który przetrwał do współczesnych czasów. W wyidealizowanym wizerunku A. Cieszkowskiego Słowianie nie posiadają wad – to lud „pobożny”, „spokojny”, gościnny”, „łagodny”, „wesoły i śpiewny”, „tchnący swobodą, ale nie swawolą”, „nieznający niewoli”, „w rodzimoci zamięlowany” itd. [Cieszkowski 1848: 8, 12]. Tylko tak usposobiony lud mógł wprowadzić nowy ład i porządek w świecie społecznym, ideał wolny od zaborczości i egoizmu. Szczególne posłannictwo Słowian i dla Słowian miało się wyrazić we wspólnym dążeniu do wyzwolenia narodowego i wzajemnej obrony narodowości słowiańskich. W obrazie

⁴⁵ Autor omawiał także różnice w ogólnym rozwoju Słowian na tle innych szczepów, które sprowadzały się do wolniejszego postępu oświaty i cywilizacji.

Maciejowskiego Słowianie mimo podziału na osobne narody zdołali zachować w nadrzędnych zarysach wspólny charakter. Jako szczep mieli dwie wady: lekkomyślność oraz zamiłowanie do cudzoziemszczyzny. Ludy słowiańskie zawsze lgnęły do obcych wzorców kulturowych, które wydawały im się lepsze od rodzimych. Z pozytywnych ich cech wymieniał gościnność, pracowitość, męstwo w walce, a przy tym łagodność w stosunku do pokonanych wrogów, umiłowanie swobód, wesołość, muzykalność i skromność. Religijni z natury, Słowianie mieli skłonność do zabobonów, guseł i wróżbiarstwa. Wyróżniali się także wzorowym życiem rodzinnym [Maciejowski 1832: 54, 70–74].

Mit słowiański obecny w polskiej refleksji romantycznej nie był jednolity. Pełnił też różnorodne funkcje⁴⁶. Należy pamiętać, iż w myśli polskiej nadrzędną kategorią było pojęcie narodu, które określało plemienność (słowiańskość), a idea słowiańska często pełniła funkcję instrumentalną służącą umocnieniu narodo-
wego ducha⁴⁷. Jak powszechnie podkreślano, należy odróżnić ideę panslawizmu kierującą się wyłącznie chęcią panowania i żądzą podbojów od idei wspólnoty słowiańskiej dążącej do jednoczenia plemion pokrewnego języka, obyczajów, tradycji wolności dla ich wewnętrznego rozwoju i zewnętrznego bezpieczeństwa. Za programowe ujęcie stosunku romantyków polskich do obu orientacji można uznać artykuł zamieszczony w poznańskim czasopiśmie „Rok” [*Panslawizm i dążność słowiańska są dwie zupełnie różne idee* 1844: 61–68]⁴⁸. W artykule czytamy, iż panslawizm jest tworem sztucznym, zrodzonym z „karmiącego się przemocą” ducha mongolskiego, podczas gdy dążność słowiańska jest wynikiem naturalnego rozwoju, realizacją chrześcijańskich idei: wolności, równości i braterstwa. Krytyka i potępienie idei panslawizmu rozlegały się zarówno z lewej jak i prawej strony ówczesnej sceny politycznej. W ujęciu demokracji Joachima Lelewela nie jest tajemnicą, iż car pragnie jedności słowiańskiej w jednym celu – aby stworzyć ogromne despotyczne „carstwo słowiańskie”. I dlatego „w uścich jego jest wolność a w dłoni różga żelazna i kajdany”. W zamierzeniu dąży także, aby zostać carem Greków, do zdobycia Konstantynopola. Autor ostrzegał Słowian południowych wschodniego obrządku przed uleganiem carskiej propagandzie, która bazując na retoryce religijnej, podstępnie rozszerza swoje wpływy, które zakończą się utrwaleniem tyranstwa, a nie obiecywaną wolnością [Lelewel 1864: 331]. Myśliciel konserwatywny Jan Koźmian określał panslawizm rosyjski jako „ideę bezwzględną”, która objawia się „nieustającą zawziętością przeciw wszelkiej wolności” w krajach zajętych przez Rosjan [Koźmian 1849b: 93–94]. Najlepszym z możliwych scenariuszy byłoby zwycięstwo idei rzeszy słowiańskiej, spojonej wspólnym

⁴⁶ O cechach i roli mitu słowiańskiego w świadomości Słowian strefy łacińskiej w XIX wieku obszernie Bobrownicka 1995: 9–19.

⁴⁷ Szerzej rozwija tę myśl Rudaś-Grodzka 2013: 10–11.

⁴⁸ O panslawizmie w refleksji polskiej piszę także w rozdziale 4 dotyczącym wizerunku Rosji.

celem, ale złożonej z samodzielnych, zachowujących indywidualne właściwości, współpracujących politycznie ze sobą narodów. Głosicielem podobnych idei był choćby Adam J. Czartoryski i jego współpracownicy w Hôtelu Lambert. Jak podkreślał znawca problematyki Jerzy Skowronek, w wizji Czartoryskiego i jego obozu najistotniejsza była stopniowa emancypacja uciskanych ludów słowiańskich i ugruntowanie ich politycznego związku jako przeciwwagi dla Rosji w Europie Środkowo-Wschodniej, ale i pozyskanie potężnego sojusznika dla polskiego ruchu niepodległościowego [Skowronek, Tanty, Wasilewski 2005: 249–250].

W zdecydowanej mniejszości pozostawały poglądy głoszące potrzebę całkowitego zespolenia politycznego narodów i ludów słowiańskich dla zapewnienia im bezpieczeństwa i znaczącej pozycji w świecie. Jedność słowiańska w ujęciu panslawisty Adama Gurowskiego miała zasadzać się na hegemonii Rosji carskiej w jednolitym związku słowiańskim, co więcej bez stawiania warunku jej wcześniejszego przeobrażenia wewnętrznego w duchu ograniczenia samowładztwa. Idei jedności plemiennej podporządkował Gurowski interesy narodów słowiańskich aspirujących do niepodległego bytu. Polacy, ulegając wpływom Zachodu, stając się jego częścią, w istocie zdradzili sprawę słowiańską. To naród polski był w jego opinii odstępą własnego plemienia (podobnie Czesi), a zdrada wykluczała przywództwo w rodzie słowiańskim, które bezwarunkowo należało do Rosji. Podobne antagonistyczne przeciwstawienie – z jednej strony Słowiańszczyzny jako przestrzeni politycznej i kulturowej z drugiej Zachodu europejskiego – możemy znaleźć w koncepcjach innych autorów o poglądach zabarwionych panslawizmem. Wacław Jabłonowski krytykował nie tylko orientację polityczną Polaków na Francję, czy szerzej na Zachód, ale i bezkrytyczne przyjmowanie wzorców kulturowych z tej części Europy. W tym ujęciu Słowiańszczyzna to wyidealizowany obszar wolności, pierwotnej czystości, moralności – przestrzeni, gdzie przejawy zachodniego zepsucia nie dotarły [Nowak 1998: 107–111]. W odróżnieniu od prozachodnich Polaków Rosjanie potrafili stworzyć myśl o własnym imperium, jednolitą zasadę, którą w pełni udało im się zrealizować w życiu politycznym i społecznym narodu. Narody i ludy słowiańskie bez Rosji, rozdrobnione, a przez to słabe, nie mają politycznego znaczenia. W europejskich rozgrywkach nikt nigdy ich nie wysłucha, nie uwzględni ich najżywotniejszych interesów. Jeśli nawet Zachód stanie po stronie narodu słowiańskiego, to tylko przejściowo z czysto egoistycznych racji. Dla równowagi europejskiej istotne było więc ponowne zorganizowanie Europy wschodniej przez zjednoczenie całej Słowiańszczyzny w jedną całość pod silnym przywództwem. W uniwersalistycznym ujęciu Gurowskiego we współczesnym świecie zwyciężała tendencja do jedności i centralizacji, a nie dążenie do wielości i rozdrobnienia [Gurowski 1834: 16]⁴⁹. Słowiańszczyzna

⁴⁹ O tym także Krasuski 2004: 66–67; Nowak 1998: 69–72.

zjednoczona pod przywództwem Rosji nie będzie już występować w podrzędnej i służebnej roli wobec przekonanej o własnej wyższości Europy zachodniej. Jednak dla większości polskich słowianofilów nadrzędną była idea niepodległości, a utworzenie dobrowolnego, braterskiego związku narodów słowiańskich ideą drugorzędną, bardziej *ś r o d k i e m* do celu, jakim był niezależny byt, niż celem samym w sobie. W tym rozumieniu autor książki *La civilisation et la Russie* był odbierany jako radykalny rusofil, orędownik panslawizmu, propagujący ideę podporządkowania narodów i ludów słowiańskich interesom carskiego imperium. „Budujemy Słowiańszczyznę! Czy nie Moskwę”, pisał Józefat Bolesław Ostrowski na łamach emigracyjnej „Nowej Polski”, nazywając ideę wspólnoty słowiańskiej w duchu Gurowskiego „szaleństwem” podyktowanym przez moskiewskie samowładztwo [Ostrowski 1834a: 352]⁵⁰.

Ludy słowiańskie rozbite, rozdrobnione są bytami słabymi, ale, jak ostrzegał Henryk Kamieński, „każda krzywda zadana Słowiańszczyźnie pobudza ją do łączenia się w jedno polityczne ciało” [Kamieński 1861b: 57]. Wierzył on, że narody słowiańskie z Półwyspu Bałkańskiego zjednoczą się albo na skutek działań Rosji i pod jej patronatem, albo, co byłoby korzystniejsze, dzięki wpływom narodów i państw zachodnioeuropejskich. Jeśli mocarstwa europejskie pomogą Słowianom wyzwolić się spod obcego jarzma, wtedy wolne i bezpieczne narody słowiańskie na Bałkanach utworzą odrębne ciała społeczne zjednoczone w luźnym związku politycznym, a nie będą dążyć do stworzenia wszechsłowiańskiego, jednolitego państwa. Takie nienaturalne, sztucznie scentralizowane „zlewki polityczne”, konstatował Kamieński, zdecydowany zwolennik rozwiązań federacyjnych, tworzą się tylko na skutek realnego zagrożenia i z reguły odpłacają za doznany ucisk. To powszechne dziejowe prawo, które w polityce wyznaczała zasada: „nie ciśnij, nie krzywdź, bo uciśnionym i krzywdzonym za to prędzej czy później będziesz” [Kamieński 1861b: 58].

Podobnie było w przeszłości. Jak zauważał Julian Bartoszewicz, w okresie podbojów tureckich za rządów sułtana Murada II Słowianom na Bałkanach także brakowało, nie tyle środków potrzebnych do obrony – potęgi, męstwa, miłości ojczyzny – ile jedności, wyrobionego „poczucia wspólnego interesu” [Bartoszewicz 1860: 207]. Nawała turecka, oceniał Ludwik Żychliński, spowodowała sztuczne połączenie się narodowości Słowian południowych z Austrią „węzłem wspólnego niebezpieczeństwa”. Nie należy jednak wnioskować, aby te ujarzmione narodowości na zawsze pozostały niesamodzielne, niezdolne do odrodzenia własnych indywidualności narodowych. To raczej stan przejściowy. W powstałym na początku lat 50. wizerunku poznańskiego publicysty Słowianie południowi mają pełne moralne prawo do rozwoju własnych narodowości, natomiast realną szansę na uzyskanie samodzielności, na przykład, przez narodowości serbską, chorwacką

⁵⁰ Autorom głoszącym poglądy o potrzebie podporządkowania narodów słowiańskich Rosji wprost stawiano zarzut przekupstwa przez państwo rosyjskie [Krytyka. Rok 1843 1844: 85].

czy bułgarską, uzależniał od sytuacji politycznej na Bałkanach. Najpierw, jak prognozował, musiałoby nastąpić rozbitcie Turcji i Austrii na luźne federacje. Wówczas indywidualny charakter tych nadal „niepełnych” narodowości, na drodze mozolnej i długotrwałej pracy, mógłby z czasem osiągnąć właściwą siłę i moc, aby przeobrazić je w narodowe całości [Żychliński 1862: 24, 48–49].

Reasumując, obok wspólnoty pochodzenia zwracano uwagę na podobieństwo języka, obyczajów, a także charakteru, sposobu myślenia i odczuwania Słowian. Wszystkie te czynniki sprzyjały zbliżeniu i skłaniały do jedności, tym bardziej że ludy te łączył także wspólny los zniewolenia i jeden cel, jakim było dążenie do wydobycia się z politycznego niebytu. Serbowie, Słowacy, Chorwaci byli nazywani „młodszyimi” czy „małoletnimi” braćmi, którzy potrzebują pomocy od bardziej doświadczonych bytów o dłuższej tradycji państwowej i dojrzałszej narodowości. Wątek o pomocy, jakiej Polacy, „starsi bracia”, powinni udzielić mniej „wyrobionym” narodowościom słowiańskim, był istotnym elementem romantycznych dyskusji. Autorem wyidealizowanego obrazu niedalekiej przyszłości, w którym Polacy przewodziliby moralnie wspólnocie narodów i ludów słowiańskich, był Zygmunt Krasiński. W ujęciu poety wypadki z okresu Wiosny Ludów udowodniły, że nadszedł czas korzystny dla dziejowego zaistnienia wspólnoty Słowian. „Narodziny dziejowe” to już nie tylko odrodzenie literatury czy kultury, ale początek procesu przebudzenia narodowego, czynnego wkroczenia na arenę międzynarodowej polityki. Od pierwszej chwili Polska, jako „najwyższa Słowian duchowa potęga”, tak jak w przeszłości powinna zostać ich „mistrzynią”, „przeprowadzicielką” przez trudny okres – przewodniczką „po ich narodzinach dziejowych”. Polska nie może sobie pozwolić na wyprzedzenie w tym dziele przez Rosję, która próbuje Polakom odebrać palmę pierwszeństwa wśród Słowian. Misją Polski jest więc stanąć na czele Słowian „moralną władzą i historyczną zasługą”, walczyć „o prym z Moskwą na tej drodze olbrzymiej”. Angażując się po stronie wrogiej Słowianom (węgierskiej, tureckiej), nie tylko straci znaczenie, pozbawi się wpływów, ale moralnie „pokala się”, ostrzegał poeta [Krasiński 1979: 204, 209–210].

Cywilizacyjno-polityczny „kocioł bałkański” w „kolebce” Słowian

Obok dominującego motywu jedności słowiańskiej, inny z wątków dotyczył odmienności religijno-cywilizacyjnych na tym obszarze, a kolejny, bardziej polityczny koncentrował się na wielowiekowym oddziaływaniu obcych państw: Turcji, Austrii, Rosji, mocarstw zachodnich, próbujących w różnym okresie

i z różnym skutkiem umocnić tam swoje wpływy. Jak podkreślano, od samego początku zasiedlenia obszarów nad Dunajem Słowianie południowi poddani byli wielorakim wpływom ludów wędrujących z Azji do Europy: Bułgarów, Madziarów, Awarów itd. Mimo zawirowań i różnych przeszkód na tym obszarze ukształtował się silny ośrodek słowiański oddziałujący na sąsiednie ludy. A. Mickiewicz właśnie nad Dunajem upatrywał *kolebki* słowiańskiej kultury, źródła jej rozwoju. Co więcej, jeden z tamtejszych dialektów słowiańskich pierwszy został podniesiony do godności języka: „Zaczęto nim pisać, obmyślano litery, a przynajmniej przystosowywano je do wyrażania dźwięków słowiańskich. Język ten, przyjęty przez inne ludy, stał się językiem cerkiewnym” [Mickiewicz 1997b: wykład 4]. Obszar ten (tereny późniejszej Serbii, Chorwacji, Bułgarii) był więc przeznaczony, aby stać się *centrum* cywilizacji i kultury słowiańskiej, ale w opinii romantycznych autorów z różnych przyczyn tak się nie stało.

Podążając tokiem wywodów Mickiewicza, na skutek przede wszystkim wędrówek ludów koczowniczych, nieustannych zagrożeń i niepokojów „lud tamtejszy pozostał znacznie poniżej poziomu ludów ruskiego, polskiego i czeskiego” [Mickiewicz 1997b: wykład 4]. Nie rozwinęła się literatura wyższa, nie zdołano zjednoczyć rozległych, odmiennych religijnie i kulturowo obszarów oraz zorganizować we wspólny naród. Zamiast jedności ścierały się tam dwie przeciwne dążności kulturowo-cywilizacyjne, dwie współzawodniczące ze sobą religie – jedna skłaniała się w stronę Rzymu, druga, równie silna, zwrócona była ku Konstantynopolowi. Powstanie wspólnego organizmu zespolonego więzią duchową było w tej sytuacji niemożliwe. Przyjęcie chrześcijaństwa przez Słowian z dwóch różnych ośrodków zaważyło na odrębnościach w ich rozwoju narodowym, których nie udało się już scalać. Podobnie w ocenie J. Moraczewskiego, skutki rozdziału chrześcijaństwa odcisnęły się w największym stopniu na rodzie słowiańskim, doprowadzając do zburzenia istniejącej od zarania jedności. „Dwa sprzeczne dążenia cywilizacji, to jest scentralizowanie kościoła, lub pozostawienie go w związkowym czyli federacyjnym stanowisku, spotkały się na ziemi słowiańskiej”. W opinii poznańskiego historyka w obrębie jednej rodziny doszło wówczas do zerwania związków krwi dla przyjętych z Rzymu czy Konstantynopola wyobrażeń, przedłożenia interesu obcego nad rodzimy i ostatecznego rozbicia pierwotnej spójni [Moraczewski 1843: 38].

Wejście nowej religii do świata słowiańskiego z dwóch stron, Zachodu i Wschodu, dokonało w nim poważnego rozdarcia w rozwoju cywilizacyjnym, przekonywał Józef Jaroszewicz, profesor prawa na Uniwersytecie Wileńskim. Przyjęcie chrześcijaństwa w obrządku wschodnim nie tylko zachowało czystość języków narodowych, umożliwiając ich dalszy rozwój, ale i zabytki oraz prawa starożytnej Słowiańszczyzny. Natomiast Rzym narzucił jeden powszechny język, który obowiązywał nie tylko w życiu religijnym, ale i cywilnym. „W jedynej tylko Dalmacji język z pismem słowiańskim przy służbie Bożej pozostał”. Innych

Słowian obrządku łacińskiego kształtowały całkowicie obce im wzorce działające na szkodę pojedynczych narodowości [Jaroszewicz 1826: 114–120].

W wizerunku W. A. Maciejowskiego Słowianie jako całość ucierpieli najbardziej przez wznowienie cesarstwa zachodniego, najpierw w osobie Karola Wielkiego, później cesarzy niemieckich. Papieże próbowali zespolić całe chrześcijaństwo wokół rzymskiego następcy św. Piotra. Władcy Europy zachodniej, dążąc do wskrzeszenia dawnego cesarstwa rzymskiego, usilnie starali się nawracać ludy słowiańskie należące do Kościoła wschodniego na obrządek łaciński. Walka o podłoże polityczno-religijnym spowodowała rozpoczęcie i utrwalenie nowej praktyki – nieustannego mieszania się Europy zachodniej w sprawy Słowian na tym obszarze. W walce tej „poległ” obrządek słowiański [Maciejowski 1839: 59]. Jego upadek, jak i dzieje Kościoła greckiego często nierzetelnie opisywano z jednego, katolickiego punktu widzenia, tworząc wizje przepełnione stereotypami. Maciejowski, który w tym względzie należał do wyjątków, podkreślał fałszywość powstałego obrazu, zarzucając autorom podobnych narracji kierowanie się z góry ustalonym sądem „pochlebiającym” jednej stronie, drugiej „ubliżającym”. „Tak więc piszącym nie szło o rzecz, gdy ją jedni lekko zbyli, drudzy zaś narzucili się jako obrońcy jednej lub drugiej strony, lecz szło im raczej o wystawienie jej podług własnego urojenia”. Tymczasem dziejopis powinien przedstawić rzecz obiektywnie, unikając ocen wartościujących [Maciejowski 1839: 60].

Zatem w najbardziej typowym dla ówczesnej polskiej refleksji wizerunku połączenie Słowian z Europą wiązano z przyjęciem chrześcijaństwa, ale gdy doszło do jego rozbicia na dwa odłamy, podzieliły się także plemiona słowiańskie. Słowianie na Bałkanach pozostawali pod wpływem dwóch cywilizacji, wschodniej i zachodniej, co, jak wspomniano wyżej, wpłynęło na ukształtowanie się dwóch postaw, dwóch kulturowych wzorców. Serbia czy Bułgaria, w przewadze wyznania greckiego, bliskiego prawosławiu, ciążyła ku Rosji, a katolicka Chorwacja ku Europie zachodniej. Podatność Słowian południowych na rosyjską propagandę prośłowiańską nie zaskakiwała polskich obserwatorów spraw narodowościowych, choć wywoływała poważne obawy. W sposób wyraźny stało się to widoczne choćby w czasie zjazdu słowiańskiego Pradze w 1848 roku, gdy Serbowie żądali od Polaków, aby usunąć każde wyrażenie zawarte w „Manifeście do ludów Europy” mogące zaszkodzić interesom Rosji. Dla wielu polskich sympatyków Słowiańszczyzny tak znaczące wpływy rosyjskie na ludność europejskiej części Turcji były nie do zaakceptowania. W ujęciu J. Lelewela car obok propagandy panslawistycznej przeznaczał ogromne środki materialne na pozyskanie Słowian w tym rejonie. Przyrzekał opiekę i pomoc, uzbrajał, dofinansowywał zwolenników (np. metropolitę Czarnogórców). A „w niczym się jawnie nie ukazuje chytra carskiej polityki obłuda, jak w prawowiernych obrządku greckiego opiekowaniu i oszukiwaniu” [Lelewel 1864: 335]. Z wyjątkiem wąskiej grupy panslawistów czy rusofilów nie chciano

otwarcie przyznać, że Słowianie „tureccy” czy ich współplemieńcy z monarchii habsburskiej z nadzieją spoglądają na Rosję – jedyne na świecie mocarstwo słowiańskie, które może im pomóc w walce o prawa narodowe, jak i na cara – obrońcę religii i opiekuna zagrożonych wynarodowieniem ludów słowiańskich. Niejako w samoobronie, aby utrzymać korzystny wizerunek zjednoczonych duchowo Słowian dążących do wspólnego celu, próbowano tworzyć ubarwione, fikcyjne obrazy o rzekomej antyrosyjskości dużej części Serbów czy Bułgarów. W przesycionej stereotypami analizie prasowej z połowy lat 40. czytamy, że Serbowie przygnieceni „mahometańskim jarzmem” zdają sobie sprawę z prawdziwych intencji Rosji i nie dadzą się omamić ani germanizmowi, ani „mongolsko-panslawistycznej” idei z Kremla, a najbardziej sympatyzują z Francją, „odległą”, ale „opiekuńczą” dla wszystkich uciemnionych narodów [O Serbii według podań Bystrzonowskiego 1845: 22, 31, 34]. Aleksander Wereszczyński, który w 1840 roku przebywał w Serbii jako przedstawiciel A. J. Czartoryskiego zaobserwował, że Serbowie tureccy mniej sprzyjają Rosji niż ich pobratymcy z monarchii habsburskiej, dyskryminowani przez Węgrów i Niemców. Co więcej, uznawał, że Serbowie w Turcji stanowią centrum odrodzenia południowej Słowiańszczyzny, są ośrodkiem, który w przyszłości może liczyć na poparcie Serbów węgierskich i innych ludów słowiańskich w sąsiednich prowincjach [Cetnarowicz 1993: 54–55].

W bardziej pogłębionych ujęciach starano się wyjaśnić ten problem, argumentując, że podział na prozachodnią Chorwację i prorosyjską resztę był mocno uproszczony. W ocenie A. Mickiewicza sama Serbia dzieli się na dwie części, mniej lub bardziej wyraźne: jedna ciąży ku rosyjskości, druga ku polskości (w znaczeniu cywilizacji zachodniej), a to skutkuje tym, że każda z nich może pójść w dwóch różnych kierunkach [Mickiewicz 1997b: 94]. Podobnie w ujęciu A. Tyszyńskiego, Serbia pod względem wyznania, dziejów i literatury dzieli się na Serbię zachodnią, politycznie pozostającą pod wpływem Austrii (w przewadze katolicką) i wschodnią, która w XIV wieku została wcielona do Turcji (obrzędka wschodniego) [Tyszyński 1841: 90]. Z kolei J. Moraczewski, choć kulturowo łączył Serbów węgierskich wyznających religię grecką z prawosławnymi Rosjanami, to jednak zaznaczał ich niechęć do „mongolskiego carystu Moskwy” [Moraczewski 1843: 42–43]. Ten „kocioł” przenikających się kultur, religii i cywilizacji widoczny był także wewnątrz każdej wspólnoty. Na przykład, w Serbii wschodniej, jak zauważał A. Mickiewicz, władca serbski na wzór dawnego imperium rzymskiego mianował się carem i „tworzył królów”, a równocześnie mianował baronów na wzór feudalny i miał swych wezyrów oraz agów pod wpływem tureckim [Mickiewicz 1997b: wykład IV]. Trudno było w tym momencie jednoznacznie odpowiedzieć na pytania o to, który z pierwiastków zdominuje pozostałe i ostatecznie jaką formę polityczną oraz wzorzec kulturowy przybiorą kształtujące się dopiero wspólnoty bałkańskie.

Odrodzenie i walka o zachowanie tożsamości

Kolejny istotny wątek w dyskusji skupiał się na problemie odrodzenia i konserwacji narodowych tożsamości na Bałkanach. Słowianie tego obszaru od wieków kształtowali się w trudnych warunkach niewoli węgierskiej, austriackiej, tureckiej, a mimo to zdołali zachować narodowe i plemienne odrębności. W ramach państwa tureckiego pozostawała większość Słowian południowych: Serbowie, Bułgarzy, Macedończycy, Bośniacy, Hercegowianie i Czarnogórcy stanowiący ponad połowę mieszkańców części europejskiej imperium. Obszar monarchii habsburskiej zamieszkiwali Chorwaci, Serbowie, Słoweńcy, którzy razem z przedstawicielami Słowian zachodnich (Polaków, Czechów, Słowaków) stanowili bardzo istotny element etniczny tego państwa.

W polskiej refleksji analizowanego okresu nie było jednak pełnej zgody, czy narodowości Słowian południowych można traktować jako odrębne i dojrzałe, zwłaszcza przed 1848 rokiem. Momentem przełomowym, który zmienił postrzeganie przynajmniej części Polaków w tej kwestii, były wydarzenia z okresu Wiosny Ludów, gdy Słowianie tego obszaru wyraźnie zaznaczyli swoje aspiracje narodowe. W okresie wcześniejszym, w połowie lat 20. XIX wieku S. Plater wymieniał Serbów i Chorwatów w gronie narodów słowiańskich, ale jednocześnie stwierdzał, że tylko Czesi, Polacy i Rosjanie posiadają wyrobioną literaturę wyższą i „wykształcony” język. Ponadto ludy Słowian południowych utraciły państwowość w epoce średniowiecza i od tej pory żyją w niewoli tureckiej i austriackiej [Plater 1825: 3]. Pod koniec analizowanej epoki Henryk Schmitt oceniał, że do odrębnych narodowości należy zaliczyć tylko takie żywioły, które „mową, pojęciami, obyczajami, a nawet usposobieniami wrodzonymi tak są różne od siebie, że prócz ogólnych podobieństw charakteryzujących wszystkich ludzi żadnego między nimi nie ma pokrewieństwa”. W jego ujęciu do takich odrębnych, jak to określał „prawdziwych narodowości”, należy zaliczyć także Słowian południowych, odmawiając jednocześnie podobnego uznania Rusinom [Schmitt 1861: 34].

Warto podkreślić, że w okresie Wiosny Ludów, ze względu przede wszystkim na prowęgierskie sympatie polskich obserwatorów, nie brakowało ocen podważających znaczenie dążeń emancypacyjnych tamtejszych Słowian. W ujęciu jednego z publicystów „Jutrzenki” Słowianie południowi „nie dorośli” jeszcze do samodzielności, nie byli gotowi do przyjęcia zasadniczych zmian, jakie mogły dla nich zaistnieć w wyniku Wiosny Ludów. Obecny ruch słowiański jest ruchem fałszywym, sztucznym, kierowanym przez „wiedeńskie intrygi”. Gdyby Słowianie południowi przejawiali prawdziwą dojrzałość narodową, tkwiłby w nich „zaród przyszłego narodowego życia”, a „bagnety i pieniądze” z Wiednia nie byłyby potrzebne. Tymczasem dzięki polityce austriackiej Słowianie zamiast pogodzić się z Węgry, dali się wykorzystać i wystąpili

w obronie monarchii habsburskiej. Dążyli do wytepienia narodu, który, jak prognozował autor, w przyszłości stanie się „najdzielniejszą pomocą i podporą” przyszłego bytu Słowian. „Kroaci i inne południowe plemiona z żołnierzy walczących o byt narodowy przemienili się w siepaczy partii czyhającej na zgubę wolności Madziarskiej. Odtąd oświadczamy szczerze, utracili cały nasz szacunek, a życzenia nasze przeniosły się do obozu Madziarskiego” [*Kraków 7 października 1848*: 1; *Kraków 18 października 1848*: 1]⁵¹. Autor tej opinii żywił nadzieję, że po klęsce J. Jelačića i jego „hord” Chorwaci zrozumieją swój błąd i przejdą na stronę węgierską.

W tym silnie upolitycznionym ujęciu Słowianie węgierscy to wciąż niedojrzałe narodowości, raczej plemiona, co najwyżej „zarody” przyszłych wspólnot narodowych. Osiągnięcie statusu dojrzałej narodowości, której przysługuje moralne prawo do posiadania własnego państwa, zależało od wyrobienia samodzielnego ducha, a nie tylko zewnętrznych przejawów, jak na przykład odrębnego języka czy obyczajów. Chorwaci, Serbowie czy Słowacy w swoich dążeniach do samoistnego bytu nie mogą opierać się na siłach zewnętrznych, ale na mocnej, duchowej jedności. Nie ma tam jeszcze wyrobionej idei narodowej. Mamy za to do czynienia z wąską grupą zdolnych ludzi, którzy w dążeniu do samodzielności nie znaleźli wystarczającego poparcia we własnych wspólnotach. Podobnie chrześcijańskie ludy Turcji to, w opinii Władysława Zamoyskiego sformułowanej na początku lat 50., „zarodki” przyszłych samodzielnych narodów i państw. Przedłużenie istnienia Turcji miało korzystnie wpłynąć na proces ich dojrzewania i stopniowego usamodzielniania się, w myśl zasady, że „każdy rok Turcji to rok stracony dla Moskwy” [Zamoyski 1830a: 5–6].

Niezależnie od oceny stopnia dojrzałości narodowej Słowian południowych zaobserwowano, że od pewnego czasu dążyli oni do odrodzenia rodzimej tożsamości, a niektóre z tych wspólnot do niepodległości, choć była to sprawa wówczas słabo znana na ziemiach polskich, podobnie zresztą jak w krajach zachodnich [*O Sławianach w Turcji 1845*: 189; *O Słowianach pod panowaniem tureckim a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych 1845*: 29–40, 23–44]⁵². „Wojny, emigracje, stosunki z Zachodem, wreszcie oświata

⁵¹ Zastanawiające było stanowisko A. Mickiewicza w sprawie J. Jelačića czy, ogólniej, wobec proaustriacko nastawionych Chorwatów w okresie Wiosny Ludów. Brak jakiegokolwiek krytyki postawy chorwackiej na łamach „Trybuny Ludów” H. Batowski tłumaczył przekonaniem poety o tymczasowej taktyce chorwackiej polityki wobec Austrii [Batowski 1980: 58].

⁵² Jak ustalił L. Kuk w pierwszej połowie XIX wieku znajomość na Zachodzie Europy dążeń emancypacyjnych Słowian w Turcji i Austrii była znikoma, choć oczywiście kształtowała się różnie w zależności od państwa (najlepiej zorientowana była opinia publiczna we Francji) i stopniowo wzrastała. Znaczący wpływ na autorów francuskich miała działalność polskiej emigracji polistopadowej, a pierwszym wyraźnym impulsem stały się wykłady słowiańskie A. Mickiewicza [Kuk 1996: 60–64].

po którą jeżdżą młodzi i książki, co o nich piszą – wszystko to po maleńku wzrusza zapuszczone pole” [Fisz 1859c: 192]. Najpierw odrodzenie narodowe było przede wszystkim ruchem literackim. Już pod koniec lat 30. doceniono wartość piśmiennictwa chorwackiego i serbskiego dla rozwoju narodowego. Podkreślano znaczenie nowej, powstałej w ostatnich latach, literatury, która stanowiła najlepsze potwierdzenie tezy o trwałym odrodzeniu ducha narodowego. Nie zapomniano także o dawnych zabytkach XV, XVI i XVII-wiecznych tego piśmiennictwa (Kaczyć, Gundulić, Ciubranović, Lulić, Deržawić, Zlatarić), które – przypomniane – „obudziły ducha poetycznego” wśród południowych Słowian [Dubrowski 1841: 265–276]. Wierzono, iż wyobrażenia dawnych poetów nie tylko działały na pojedyncze jednostki, ale na całe narody, które pod tym wpływem uświadamiały sobie własne zbiorowe jestestwo [*Korespondencja z Zagrzebia* 1839: 191–192]⁵³. W ostatnich latach zwłaszcza literatura chorwacka zrobiła znaczący postęp, oceniał w 1848 roku J. Moraczewski. „Zamiłowano swój język narodowy”, ale na tym nie zamierzano poprzestać. Chorwaci są bowiem narodem wojowniczym, a ich dążenia do niepodległości nabierają coraz wyraźniejszych kształtów [Moraczewski 1848: 16–17]. Dostrzegano, że zarówno Serbowie jak i Chorwaci przeszli, po okresie intensywnego odrodzenia literatury i kultury narodowej, do kolejnego etapu w drodze do niepodległości, fazy politycznej walki, co w sposób wyraźny uwidoczniło się w okresie Wiosny Ludów. W wizerunkach dotyczących Serbów tureckich okres politycznego odrodzenia przesuwano przynajmniej o kilkanaście lat wstecz. Na łamach „Demokraty Polskiego” w narracji z 1843 roku Serbowie byli narodem „dzielnym”, zmagającym się z obcą przemocą i wewnętrzną tyranią, „narodem patriotycznym”, który osiągnie pełną niepodległość w sprzyjającej sytuacji [*Serbia* 1843: 3].

Z kolei cenne obserwacje Andrzeja Kucharskiego, filologa i etnografa, dotyczyły „kondycji” narodu chorwackiego przed okresem Wiosny Ludów. W jego oglądzie z 1828 roku Chorwaci byli dopiero na początkowym etapie „przebudzenia narodowego”. Dostrzegał wśród nich etniczne znamiona odrębności, a w pojedynczych jednostkach przejawy świadomości narodowej, ale ubolewał nad zaniedbaniem ojczystego języka⁵⁴. Podczas gdy Węgrzy rozwijali narodowy język, Chorwaci nadal pozostali przy łacinie i niemal powszechnym przyswajaniu języka niemieckiego, który opanował tamtejszy teatr, czasopisma, wyższe

⁵³ Idee iliryzmu z Zagrzebia rozszerzały się, stopniowo obejmując szersze kręgi. Do ich rozpowszechnienia na obszarze Dalmacji przyczyniła się w latach czterdziestych XIX wieku podróż Ljudevita Gaja i Ivana Mažuranića, o czym szerzej pisze A. Cetnarowicz. W opinii autora jeszcze „w połowie XIX wieku mieszczaństwo i inteligencja w Dalmacji były zbyt słabe, aby stać się nosicielami idei narodowej” [Cetnarowicz 2001: 18–19].

⁵⁴ Współpracował z badaczami chorwackimi, w tym z Romualdem J. Kvaternikiem, profesorem historii z Akademii Prawa w Zagrzebiu.

sferę towarzyskie. „Do niemieczyzny tu lgną wszyscy jak muchy do miodu”, co dziwiło Kucharskiego tym bardziej, że niemieckiej ludności było tu niewiele [Kucharski 1829: 176]. Pomiął on natomiast kwestię wpływu kultury płynącej z Wiednia, przekazywanej w języku niemieckim, którą Chorwaci przyswajali zamiast znienawidzonych wzorców węgierskich. W latach 40. obserwowano zintensyfikowanie procesu madziaryzacji ziem chorwackich, czego widowym przejawem było wprowadzenie języka węgierskiego w nauczaniu szkolnym, a następnie zastąpienie języka łacińskiego węgierskim jako państwowym. Natomiast stosunek Polaków do postawy i działań antywęgierskich Chorwatów w czasie Wiosny Ludów był ambiwalentny, z przewagą krytycznych ocen. Z jednej strony wykazywano zrozumienie dla walczących o narodowe prawa chorwackich patriotów, którzy napotykali stanowczy sprzeciw Węgrów, z drugiej strony jednak w zdecydowanej większości opowiadano się po stronie historycznego narodu węgierskiego i ich ruchu narodowowyzwoleńczego. Działania bana Josipa Jelačića oceniano jako pochodzące z inspiracji Wiednia, podyktowane podstępą polityką rządu austriackiego, który przy pomocy Chorwatów pragnie rozprawić się z powstaniem węgierskim. Najkorzystniejszym rozwiązaniem dla obu stron byłoby wzajemne porozumienie polegające na wypracowaniu kompromisu w tym sporze⁵⁵.

W ujęciu Z. Krasińskiego wśród Słowian wyrobiły się tylko dwie „prawdziwie potężne” narodowości: polska i rosyjska, inne – jak na przykład serbska, mają dawne historyczne tradycje państwowe, ale podbój turecki niemal całkowicie zniszczył serbską ideę narodową. Dopiero niedawno doszło w opinii poety do odrodzenia myśli narodowej i prób powrotu na „powierzchnię dziejów” [Krasiński 1999: 284]. Inaczej w ocenie W. A. Maciejowskiego, dla którego Serbowie, choć od wieków wystawieni na obcą przemoc, nie utracili znamion narodowości, co więcej potrafili ją lepiej utrzymać niż inni zakarpaccy Słowianie. Wręcz cechą wyróżniającą Serbów była ich „wielka dbałość o nieskazitelność ducha narodowego”, o czym świadczyły zachowane prawa i urządzenia polityczne rozwinięte w oparciu o duchowość słowiańską [Maciejowski 1832: 10–11, 78]. Podobnie w wizerunku J. Moraczewskiego z 1843 roku Słowianie południowi mimo tylu wieków poniżenia i niewoli nie ulegli wynarodowieniu, a w ostatnim czasie można zauważyć na tym obszarze wyraźne oznaki odradzania się tożsamości narodowej: „Rok w rok z nowym pojęciem swej narodowości występują i bez niepodległości przez objawy tylko ducha swego na widnokrąg ludów wstępują” [Moraczewski 1843: 64–65]. A. Tyszyński, analizując stan oraz rozwój literatury i oświaty narodów słowiańskich, doszedł do podobnych ustaleń co autor *Irydiona*. Od momentu podboju przez Turków do XVIII wieku Serbowie wschodni nie

⁵⁵ Szerzej na temat ocen działań Chorwatów w latach 1848–1849 oraz zaangażowania Polaków w rozwiązanie konfliktu piszę w rozdziale 7 *Węgrzy: odwieczni przyjaciele*.

wytworzyli żadnych piśmiennych zabytków. Natomiast główną ozdobą literatury Słowian iliryskich była ich „poezja przyrodnia”, czyli pieśni ludu sięgające w odległą przeszłość. Szczególną popularnością cieszyły się serbskie „pieśni dziejowe”, na przykład „Bitwa na polu Kosowym”, „Oblężenie Skutari”, zebrane i wydane przez Vuka Stefanowicia Karadžicia w 1814 roku. Polscy badacze i pasjonaci Słowiańszczyzny podkreślali jego wybitny wkład w dzieło odrodzenia narodu serbskiego i utrzymywali z nim kontakty przynajmniej od drugiego dziesięciolecia XIX wieku [Majewski 1819: 385–389]⁵⁶. Ten uznany serbski myśliciel i uczony doceniany był także jako reformator ortografii i pisma, przyczyniając się do wzmocnienia jedności narodowej Serbów rozdzielonych politycznymi granicami⁵⁷. W ocenie Tyszyńskiego serbscy pisarze tacy jak Raić, Obradović, Solarić czy przede wszystkim Vuk Stefanović Karadžić, „język serbski uczynili piśmiennym”, a Lukijan Mušicki i Sima Milutinović stali się twórcami serbskiej poezji. W konkluzji jednak stwierdzał, że oświata w Serbii „jest zaledwo wstającą z grobu, lub raczej zaledwo rodzącą się” [Tyszyński 1841: 91]. Generalnie do początku lat 40. XIX wieku zainteresowania Polaków narodami Słowian południowych czy kontakty z ich przedstawicielami skupiały się przede wszystkim na sferze naukowej i literackiej. Polscy słowianofile – badacze i podróżnicy, jak np. Michał Bobrowski, Andrzej Kucharski, czy Wojciech Cybulski, podróżowali po tych obszarach, przyczyniając się do głębszego poznania narodów tamtejszych Słowian. Współpracę polityczną ze Słowianami na Bałkanach na większą skalę nawiązano dopiero na początku lat 40. XIX wieku. Czynnie zaangażował się w nią obóz Adama J. Czartoryskiego w związku z kryzysem serbskim i coraz wyraźniej rysującymi się planami politycznej współpracy serbsko-polskiej⁵⁸.

Inaczej przedstawiała się sytuacja polityczna rozdzielonych części. Na ogół szerszej analizie poddawano narody serbski i chorwacki w całości, bez dzielenia na tych, którzy znaleźli się w obrębie Turcji czy Austrii. Niekiedy jednak wyraźnie akcentowano różnice między Serbami czy Chorwatami, stosując określenia „tureccy”, „węgierscy”, „austriaccy”. Podkreślano, że to właśnie Serbowie znajdujący się pod władzą turecką zdołali jako pierwsi wywalczyć autonomiczne księstwo, gdyż, jak argumentowano, położenie w imperium osmańskim Serbów „tureckich” było znacznie trudniejsze niż ich rodaków zamieszkujących ziemie monarchii habsburskiej. Głównym centrum narodowym stał się na początku XIX wieku paszalyk belgradzki, który w następstwie powstań serbskich 1804–1813

⁵⁶ Tamże o wizycie Vuka Karadžicia w Warszawie. O recepcji serbskich pieśni ludowych w środowisku lwowskim, które najintensywniej zajmowało się tą twórczością na ziemiach polskich pisze Niedziela [1966: 54–62].

⁵⁷ We współczesnym ujęciu M. Dąbrowska-Partyka podkreśla znaczenie reformy Karadžicia, która była czymś więcej niż reformą językową – „była fundamentalnym gestem ideologicznym, kreującym wspólnotę wyobrażoną” [Dąbrowska-Partyka: 2005: 80].

⁵⁸ Temu zagadnieniu poświęcona jest w całości praca [Cetnarowicz 1993].

i 1815 otrzymał status autonomiczny. Wymuszona na Turcji konwencja akemańska (1826) gwarantowała Serbom autonomię, a traktat adrianopolski (1829) ustanowił w miejsce paszalyku belgradzkiego autonomiczne Księstwo Serbskie. Najczęściej przytaczanym argumentem, który miał skłonić Serbów „tureckich” do rewolucyjnych działań, był brak wolności religijnej z powodu dążeń Turków do islamizacji oraz odmienność cywilizacyjna poddanych i ciemniejszych. Z kolei zwolennicy tezy o otwartości i stopniowej europeizacji Turcji (o tym szerzej piszę w rozdziale 13 *Turecki kolos i jego przyszłość w Europie*) twierdzili, iż właśnie swoboda, jaką Turcy oferowali niegdyś podbitym ludom, umożliwiła szybsze odrodzenie się serbskiego ducha narodowego i wywalczenie większej samodzielności. Inna była sytuacja Serbów pod panowaniem Austrii, gdzie po najeździe tureckim przeniosło się centrum ich życia narodowego (Srem, Baczka, Banat), skupione wokół prawosławnej metropolii w Karłowicach. Serbowie „węgierscy”, jak ich pobratymcy zamieszkujący Turcję, obok rozkwitu literatury narodowej w głównych ośrodkach kulturalnych takich jak Sremskie Karłowice czy Nowy Sad zaczęli także myśleć o narodowej emancypacji, o podjęciu konkretnych działań niepodległościowych⁵⁹. Wynosząc metropolitę karłowickiego na patriarchę serbskiego, udowodnili, że pragną dołączyć do Księstwa Serbskiego pozostającego w zależności od Turcji. Zatem nie było wątpliwości co do poczucia jedności serbskiej narodowości rozdzielonej między różne organizmy państwowe [Moraczewski 1848: 17–18]. Podziwiano patriotyzm narodu serbskiego i determinację Serbów w walce z obcą i wewnętrzną tyranią. Prognozowano, że wcześniej czy później zdołają oni wywalczyć pełną niepodległość [Serbia: 3]. Natomiast należący do Słowian zachodnich Słowacy węgierscy ciążyą ku Czechom i, jak prognozowano, w przyszłości prawdopodobnie z nimi się połączą [Moraczewski 1848: 43].

Drugą po serbskiej znaczącą słowiańską wspólnotę narodową na Półwyspie Bałkańskim stanowili Chorwaci. Jak zaobserwował Tyszyński, mało różniące się od dalmackiego narzecze „kroackie” było „uprawiane” oddzielnie. We wspólnym dorobku literatura dalmacko-chorwacka miała własną kronikę z XII wieku, opisującą dzieje królów Dalmacji i Chorwacji w latach 538–1079. W opinii profesora Michała Bobrowskiego badającego pamiątki piśmiennictwa słowiańskiego była ona jedynym zabytkiem, który dowodził dawnego rodowodu dialektu dalmackiego oraz nowym, bardzo cennym źródłem do poznania języka słowiańskiego [Bobrowski 1823: 369]. Podnoszono także osiągnięcia współczesnego romantykowi ruchu umysłowego Chorwatów. Twórca i wydawca serbsko-chorwackiego czasopisma „Danica Iliryska” (Jutrzenka), „gorliwy Chorwat”

⁵⁹ Współcześnie o wkładzie Serbów „węgierskich” (Prečan, czyli Serbów zza Sawy i Dunaju w odróżnieniu od Srbijanców, czyli Serbów tureckich) w tworzenie serbskiej tożsamości narodowej od końca XVIII wieku zob. Dąbrowska-Partyka 2005: 69–84.

Ljudevit Gaj, starał się przekształcić jeden z trzech dialektów chorwackich w język narodowy. W opinii zarówno ówczesnych autorów, jak i w ocenach współczesnych badaczy był on pierwszoplanowym bohaterem narodowego odrodzenia Chorwacji [Tyszyński 1841: 93; *Korespondencja z Zagrzebia* 1839; Skowronek, Tanty, Wasilewski 2005: 251]⁶⁰. Centrum chorwackiego odrodzenia narodowego, przynajmniej od lat 30. XIX wieku lokowano w Zagrzebiu, stolicy części austriackiej Chorwacji, gdzie skupił się największy odsetek tamtejszej inteligencji⁶¹. Rozkwit chorwackiej literatury narodowej właśnie w tym miejscu tłumaczono sprzyjającymi warunkami, jak pewne przywileje prawne i własny język, które pomagały konserwować narodowość.

Cechy wspólnotowe i przeznaczenie w ludzkości

W popularnym wizerunku Narcyzy Źmichowskiej Słowiańszczyznę na Bałkanach określały czynniki geograficzno-polityczno-kulturowe. Mamy zatem Słowian zamieszkujących obszar nad Adriatykiem, wspomagających Austrię w walkach z Turkami – dzielnych, bitnych, gościnnych, prostych, oraz tych naddunajskich, pozostających w niewoli tureckiej. Nie ma natomiast wyraźnego podziału na poszczególne narodowości, a jedynego wyróżnienia w tej mglistej, bliżej nieokreślonej masie słowiańskiej doczekała się Serbia, opisana przez Źmichowską jako jedna z jej części, gdzie powstały najpiękniejsze pieśni słowiańskie [Źmichowska 1847: 259].

Najbardziej wartościowe poznawczo były spostrzeżenia badaczy odwiedzających Bałkany. Aleksander Sapieha, podróżujący m.in. po Chorwacji u wybrzeży Adriatyku, początkowo skłaniał się do tezy o całkowitej słowiańskości tamtejszych wysp, a po obserwacjach i pogłębionej analizie dostrzegł cechy, które wzbudziły jego obiekcje w kwestii czystości słowiańskich znamion tamtejszego ludu. Chorwaci, jak podkreślał, „ustawicznie broń przy sobie noszą i odzieży właściwej chorwackim narodom używają”, a w wielu miejscach dostrzegał cechy przeciwne, gdzie zamieszkała ludność, choć posługiwała się językiem słowiańskim, ubierała się inaczej (w kolorze czarnym) i miała wstręt do broni [Sapieha 1811: 45–56]. Widoczne były także silne wpływy włoskie wśród mieszkańców, zwłaszcza w górnych warstwach, a w niektórych ośrodkach „cała prawie szlachta nie jest narodową tylko przybyszową” [Sapieha 1811: 70].

⁶⁰ O roli L. Gaja w dziele standaryzacji języka chorwackiego i w rozwoju ruchu iliryjского szerzej zob. Moroz-Grzelak 2013: 96–101.

⁶¹ O inteligencji chorwackiej, jej niewielkiej liczebności zwłaszcza do 1848 roku i składzie społecznym pisze współcześnie Giza [Giza 2001: 42–51]; o rozwoju ruchu iliryjского z uwypukleniem działalności L. Gaja i jego współpracy z Polakami [Giza 2001: 51–69].

Obserwacje na temat istnienia u wybrzeży Adriatyku odrębnego od Chorwatów ludu słowiańskiego potwierdził 20 lat później Andrzej Kucharski. Na podstawie przede wszystkim badań lingwistycznych, ale i obserwacji tamtejszych obyczajów i kultury sformułował on tezę o odrębności Słowenów od Chorwatów i innych ludów słowiańskich tego obszaru [Kucharski 1829: 176].

Wśród cech charakteru zbiorowego Serbów dominowały te podkreślające heroizm i ducha walki, co uwidoczniło się zwłaszcza w bohaterskim oporze przeciwko Turcji. Męstwo było dla nich oznaką szlachectwa. Słowianie Serbii, w większości obrządku greckiego, byli „waleczni”, „czynni”, „miłujący niepodległość”, ale i „obdarzeni stałością charakteru właściwą narodom w górach zamieszkałym” [*Turcja Europejska. Konstantynopol i jego okolice uważane pod względem topograficznym i wojskowym* 1829: 22–23]. W opinii Kazimierza Brodzińskiego spośród wszystkich Słowian Serbowie byli ludem najwesełszym i poetycznym. „Każdy rodzaj pracy rolniczej, każda zmiana w rodzinie ma u nich swoje obrządki i pieśni”. Co więcej, wyobrażenia i obyczaje ujawnione w pieśniach słowiańskich, zwłaszcza serbskich wykazywały bardzo duże podobieństwo do pieśni greckich, co miało świadczyć o silnym przenikaniu się wpływów słowiańsko-greckich [Brodziński 1826: 175, 181]. Ponadto Serbowie byli ludem pobojnym, zabobonnym, przywiązany do swoich księży, a częste ich bunt dowodziły umiłowania wolności. W wyobrażeniu romantyków obok cech pozytywnych, walecznego i wesołego usposobienia tego ludu podkreślano także brak zdolności do osiągnięcia jedności, wybujałe ambicje elit, czy nawet skłonność do okrucieństwa. Odwiedzający Serbię Ludwik Bystrzonowski, emigrant związany z Hôtelem Lambert, zwracał uwagę na bezwzględność powstańców serbskich, którzy przyjęli wyjątkowo radykalne, za to skuteczne metody walki z tureckim okupantem. Każdy Serb zdolny do walki musiał pod karą śmierci przyłączyć się do powstania, Turcy byli masowo mordowani, a ich siedziby niszczone. W ten sposób liczba powstańców w ocenie Bystrzonowskiego uległa podwojeniu, a dzięki terrorowi wobec tureckiej ludności cywilnej podupadł duch walki w oddziałach sułtana. Nawet gdy Turcy kapitulowali, i tak byli zgładzeni. Przyznawał, że jak żaden inny naród w Europie Serbowie potrafią opierać się zewnętrznej przemocy [*O Serbii według podań Bystrzonowskiego* 1845: 20–21, 28]. A. Mickiewicz, określając usposobienie Serbów i Czarnogórców, wskazywał na „głęboką i całkowitą nieudolność polityczną” oraz „wrodzony duch bezrządu”, przy czym, dodawał, były to w zasadzie właściwości ogólnosłowiańskie, podobnie jak głęboko zakorzeniona zabobonność, wiara w upiory i inne fantastyczne istoty [Mickiewicz 1997b: 307]. Chorwaci, spokojniejsi od Serbów, wyróżniali się gościnnością, uczciwością i większą łagodnością [Bogdański 1980: 102]. W innym stereotypowym ujęciu o charakterze porównawczym Serb jest „leniwy, ale poetyczny i wojenny”, Bośniak „zwinny i niezmiernie

uparty”, mieszkaniac Czarnogóry całkowicie wolny, „przebiegły jak lis w boju, ale wspaniałomyślny po zwycięstwie”, a Bułgar „pracowity, ma więcej serca niż bystrości” [*O Słowianach pod panowaniem tureckim a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych* 1844: 70].

Istotną kwestię w ówczesnych narracjach, zwłaszcza historycznych stanowiła refleksja nad początkami kształtowania się narodowości na tym obszarze i ich dziejowym przeznaczeniu. Tak zwane królestwo Chorwackie, Sławońskie i Dalmackie wraz z Banatem, choć słowiańskie, to niejednolite pod względem etnicznym, nosiło zdecydowane cechy cywilizacji zachodniej. Jego instytucje, ale także umysłowość należały do oświaty zachodniej. W ujęciu A. Tyszyńskiego do VII wieku n.e. w Dalmacji i Ilirii Słowian jeszcze nie było. Najpierw przybyli tam Chorwaci, którzy wyszli ze swego kraju pochodzenia „Chrobacji” i zawładnęli Dalmacją. Wkrótce ich śladem poszli Serbowie, którzy opuścili „Białoserbie” (według Šafárika Galicję) i osiedlili się w sąsiedztwie. Jednoplemienni Serbowie i Chorwaci, „zlani wkrótce pod jedną władzę i w jeden naród” stali się dla Greków gorszym sąsiadem niż ich poprzednicy na tym obszarze, Awarowie [Tyszyński 1841: 14–15]. W 1169 roku Stefan Nemanja, żupan serbski, uzyskał niezawisłość od Carogrodu, a jego następcy rozszerzyli państwo aż do Adriatyku. Stefan Duszan (XIV wiek) władał Macedonią, Albanią, Tesalią i Epirem, przybierając tytuł cara. W 1389 roku miała miejsce przełomowa bitwa, „żyjąca dotąd w pieśni ludu” pod Kosowem, w której zginął car Lazar, a wraz z nim niepodległość Serbii. Odtąd Serbia wschodnia stała się prowincją Turcji, natomiast zachodnia jej część, w tym Dalmacja i część Chorwacji przeszła pod panowanie Austrii.

Opisując niejednorodność etniczno-kulturową Chorwacji, podkreślano, iż w części był to wynik celowych zabiegów władz austriackich. Na przykład, na przełomie XVI i XVII wieku na tzw. chorwackim pograniczu wojskowym osiedlono ludność wołoską, którą potocznie nazywano Morlakami (niekiedy Morlachami). W części ta etnicznie obca społeczność pogranicza uległa sławizacji. Władze weneckie także wykorzystywały miejscową ludność słowiańską do celów militarnych, używając terminu Morlakowie. Innymi słowy, w ówczesnym piśmiennictwie polskim Morlakowie byli określani jako żołnierze walczący z Turkami po stronie Austrii lub Republiki Weneckiej – lud, jeśli nie czysto słowiański, to słowiańskojęzyczny, zamieszkujący głównie Dalmację. Niektórzy utożsamiali Morlaków z Chorwatami i uważali Morlakię za część Chorwacji. Podróżujący po wybrzeżu Adriatyku A. Sapieha wiele uwagi poświęcił Morlakom, ludowi, który „zawsze chadza z bronią i w ubiorach swoich”⁶². Według autora relacji Słowianie powinni szukać szczątków słowiańskich obyczajów

⁶² A. Sapieha, autor książki *Podróże w krajach sławiańskich odbywane*, urodził się i edukował we Francji, stąd jego wiedza na temat odwiedzanych miejsc w Chorwacji kształtowała się pod

właśnie wśród Morlaków, gdzie zachowały się one w najdoskonalszej formie. Choć od wieków pozostawali w niewoli, miłość ojczyzny była dla nich nadzrędną wartością. Morlakowie uważani powszechnie za barbarzyńców, gdyż byli analfabetami, wyróżniali się cnotliwością, szlachetnością i dumą, a o ich waleczności świadczyły wielowiekowe zmagania przede wszystkim z Turkami, których szczerze nienawidzili [Sapieha 1811: 100, 157–158]. Osobną kategorię stanowili Hajducy (Tułacze), w niektórych ujęciach utożsamiani z Morlakami. To społeczność słowiańskiej proveniencji zamieszkująca wyspy Dalmacji, która wykazywała duże podobieństwo do kozackich hajdamaków. Sapieha określał ich jako grupę wojowników, a nawet rozbójników trudniących się łupiestwem i rozbojami. Żyli w bezzeństwie, gardzili śmiercią, przenikał ich duch bohaterstwa i walki. Rząd wenecki wykorzystywał hajduków do obrony wybrzeża Adriatyku przed Turcją. Już królowie chorwaccy otaczali się hajdukami, ludźmi odważnymi, odpornymi na trudy i obojętnymi wobec śmierci [Sapieha 1811: 143–148].

Analizując przeznaczenie historycznego narodu serbskiego, odwoływano się najczęściej do okresu najświetniejszego w historii Serbii, do rządów cara Stefana Duszana. Oceny miały charakter ambiwalentny. Ten wielki władca, tak znaczący dla kształtowania się narodowości serbskiej, doprowadził jednocześnie do jej zguby, gdyż nie umacniał jej wewnętrznie tylko nadmiernie rozszerzał na zewnątrz. W tej epoce dzieje Serbii przypominają historię cesarstwa bizantyńskiego, przynajmniej jeśli chodzi o sposób uprawiania polityki i sprawowania władzy. Historię narodu przepełniają okrutne czyny władców walczących o panowanie, co zdaniem A. Mickiewicza wynikało z naśladowania przez Serbów obyczajów politycznych Konstantynopola. Najpotężniejszy z carów serbskich Duszana zamierzał urządzić serbskie państwo ściśle na wzór bizantyński [Mickiewicz 1997b: 193–196]. Rola Serbii jako „piastuna” wśród narodów słowiańskich na Bałkanach nie została z powodzeniem zakończona. „Pękła w najpiękniejszej chwili, wtenczas kiedy gotowała się Serbia zająć na wschodzie Europy miejsce Grecji, i kiedy zaczynała w sobie rozwijać życie pełne przyszłości, świetniejszej cywilizacji europejskiej” [Bartoszewicz 1860: 207]. W tym okresie Serbowie to „naród, który rozwija skarby słowiańskiego ducha i budzi się dla cywilizacji, pełnej nadziei i przyszłości”, co więcej, to wówczas „naród młody, pełen siły, szlachetniejszy już życiem europejskim i zetknięciem się z ucywilizowanym narodem”, oceniał J. Bartoszewicz. Gdyby swą potęgę Serbowie utwierdzili w Carogrodzie powstałoby wielkie państwo słowiańskie będące w stanie zepchnąć Grecję na południe [Bartoszewicz 1860: 214–215]. Niestety w obozie słowiańskim brakowało poczucia jedności, co wykorzystali

wpływem źródeł francuskich. O wizerunku mieszkańców wybrzeża Adriatyku we francuskiej myśli oświeceniowej, w tym o wieloznaczności terminu Morlak, pisze Sajkowski [2013: 44–46].

Turcy, zdobywając upadające cesarstwo bizantyńskie i podbijając ludy słowiańskie za Półwyspie Bałkańskim. W tym wizerunku nie tyle potęga turecka spowodowała polityczną zagładę Słowian naddunajskich, ile ich wewnętrzne skłócenie i niedostrzeganie wspólnego celu.

Bitwa na Kosowym Polu w 1389 roku w historycznym przekazie skruszyła dawną potęgę Serbii, stając się najtragiczniejszą cezurą w dziejach tego narodu. Ówczesne elity polityczne i umysłowe opuściły kraj, unosząc ze sobą wszystkie tradycje narodowe. „Pozostał jeno lud, lud odcięty już od przeszłości, bo nie umiał czytać, nie wiedział nic o dawnych swych dziejach; nie miał też przyszłości, bo klęska wydarła mu na wieki byt polityczny”. Z relacji A. Mickiewicza wynikało, iż współcześni Serbowie, wspominając Kosowe Pole, nadal reagują emocjonalnie jak gdyby to wydarzenie miało miejsce w niedalekiej przeszłości [Mickiewicz 1997b: 45]. We współczesnym ujęciu Romana Zenderowskiego bitwa na Kosowym Polu w okresie późniejszym uległa silnemu procesowi mitologizacji i w powszechnej opinii dzisiejszych Serbów funkcjonuje jako przełomowe i najbardziej dramatyczne wydarzenie w historii [Zenderowski (red.) 2012: 135]. Jednak dzieje tego narodu nie zakończyły się na Kosowym Polu. Mickiewicz nie miał wątpliwości, że po upadku państwowości narodowości serbska przetrwała w ludzie, nie tylko w obyczajach, języku, podaniach historycznych, ale przede wszystkim „odżyła w poezji”, do której tamtejsza ludność miała szczególne zamiłowanie [Mickiewicz 1997b: 200, 207, 299]. Naturalnie pozostawanie przez wieki w niewoli tureckiej wycisnęło piętno na narodowości serbskiej, trwale zmieniając niektóre z jej elementów. Na przykład, język serbski przejął wiele wyrazów z języka tureckiego. Na szczęście dla podbitej ludności chrześcijańskiej rząd turecki nie usiłował, lub w opinii innych nie zdołał, zniszczyć serbskiej narodowości.

Od cara Borysa do unii bułgarskiej

„Temat bułgarski” w polskiej refleksji pierwszej połowy XIX wieku⁶³ pojawiał się najczęściej w dwóch rozdzielonych chronologicznie wątkach, które obejmowały początkowy okres państwa bułgarskiego ściśle związany z rozważaniami w przedmiocie pochodzenia Bułgarów i ich relacji ze Słowianami oraz proces

⁶³ Generalnie problematyka narodu bułgarskiego w tym okresie była mało znana i utrwalana w polskim piśmiennictwie, ale także, jak ustalił H. Batowski, w Europie z wyjątkiem Rosji [Batowski 1980: 153–154]. O nieznanym na Zachodzie etnicznej sytuacji na Bałkanach przynajmniej do końca XVIII wieku pisze także Todorova [2008: 140]. O wręcz znikomym zainteresowaniu tematyką bułgarską w Polsce na przykładzie środowiska lwowskiego [Niedziela 1966: 73–74].

przebudzenia narodu w czasach współczesnych romantykom w kontekście politycznych zawirowań i rywalizacji między państwami w tym regionie Europy⁶⁴. W starożytności obszar ten zamieszkiwali Trakowie, którzy, jak twierdzili entuzjaści Słowiańszczyzny, byli Słowianami. W tym ujęciu język tracki był najbardziej zbliżony do iliryskiego [Krzyżanowski 1844: 150–151. Jak zgodnie podkreślano, w swej genezie Bułgarzy „to obcy zupełnie Słowianom naród”, który przywędrował w VII wieku znad brzegów Wołgi do Cesarstwa Bizantyńskiego i zawładnął tamtejszą ludnością słowiańską nad Dunajem [Duchiński 1901: 169, 1902: 37]⁶⁵. Najeźdźcy ulegli w pełni słowiańskiemu żywiołowi, a organizatorem państwa był „mocarz” Borys, który z Carogrodu przyjął wiarę chrześcijańską i uznał duchowną zwierzchność Patriarchy Greckiego (podkreślano, iż jako pierwszy z książąt słowiańskich przyjął chrzest). Syn Borysa Symeon I Wielki utrwalał dzieło ojca, przybierając tytuł cara. Jego sukcesem było uniezależnienie duchowieństwa bułgarskiego od cesarstwa. Jednak państwo to nie przetrwało długo – najpierw w X wieku uległo cesarzom greckim, później zostało wasalem Węgier, a od 1396 roku znalazło się w zależności tureckiej.

Nie ograniczano się do akcentowania samego faktu obcości ludu bułgarskiego względem Słowian u zarania jego dziejów, ale starano się dociec, jakie było faktyczne ich pochodzenie. Bułgarzy są ludem „nadzwyczaj zmieszanym z Uralczykami”, podkreślał Franciszek H. Duchiński [Duchiński 1902: 37]. A. Tyszyński dokładnie wskazywał, że w początkach był to lud uralski, a ściślej plemię czudsko-uralskie, które zawładnęło Słowianami Mezyjskimi, przejęło ich język i zmieszało rodowość swoją ze słowiańską. Tak doszło do utworzenia jednego z najdawniejszych „zjednoczeń słowiańskich”, które znane jest pod nazwą Bułgarii [Tyszyński 1841: 12]. Był to wówczas naród „liczny i odważny”, który zasłynął walecznością w zmaganiach z sąsiadującymi ludami, m.in. z Rusinami [Hlebowicz 1821: 23].

Interesującą kwestią dla ówczesnych autorów był proces „zesłowiańszczenia” Bułgarów. A. Mickiewicz podkreślał rolę języka słowiańskiego, który obok

⁶⁴ Obok własnych obserwacji czynionych w czasie podróży ważne źródło poznawcze stanowiły dla polskich autorów badania uczonego Šafārika zawarte w *Starożytnościach Słowiańskich* oraz kluczowa dla „przebudzenia ducha narodowego” Bułgarów praca Jurija Wenelina *Dawni i dzisiejsi Bułgarzy*, która została wydana w języku rosyjskim w latach 1829–1841. O wpływie Wenelina na kształtowanie się wizerunku Bułgarów przynależnych do Słowiańszczyzny pisze Lilla Moroz-Grzelak [Moroz-Grzelak 2013: 184–185].

⁶⁵ W ujęciu A. B. Hlebowicza, który opierał się na badaniach profesora uniwersytetu kazańskiego Erdmana, Bułgarzy zamieszkiwali obszar na wschodnim brzegu Wołgi, od ujścia rzeki Sury do Morza Kaspijskiego. Nazwa tego ludu „tatarsko-tureckiego pokolenia” pochodzi prawdopodobnie od rzeki Wołgi [Hlebowicz 1821: 289–292]. W innych opracowaniach Bułgarzy przybyli znad Donu na przełomie IV i V wieku [Mickiewicz 1997b: 191].

chrześcijaństwa, odegrał zasadniczą rolę w tym procesie. Słowianie odzyskali przewagę nad najeźdźcami znad Donu dzięki temu, że język słowiański został użyty do tłumaczenia ksiąg liturgicznych. To niejako zmusiło Bułgarów do przyjęcia języka słowiańskiego w mowie i piśmie. Współczesny romantykowi język bułgarski to język zmieszany z pierwiastków uralsko-fińskiego i słowiańskiego [Mickiewicz 1997b: 191–192]. Cechy wspólnotowe Bułgarów w polskich wyobrażeniach odpowiadały Herderowskiemu obrazowi Słowian jako dobrych, miłujących pokój rolników. Przeważała zatem opinia o Bułgarach „czynnych”, „pracowitych”, zawsze spokojnych i pokornych, którzy nigdy nie mieli zamiaru zrzucić jarzma tureckiego [*Turcja Europejska. Konstantynopol i jego okolice uważane pod względem topograficznym i wojskowym* 1829: 25]. Dawniej w okresie średniowiecza Bułgarzy słynęli z waleczności i skłonności do przepychu, współcześnie – według jednej z relacji – należą do „najspokojniejszych i najskromniejszych ludów na kuli ziemskiej”. Bułgar jest „posłuszny, pracowity, umiarkowany, wstrzemięźliwy i rozważny”. Mimo wielowiekowej niewoli zachował godność i dumę. Wśród wad dominowała oziębłość i flegmatyczność, co czyniło ich odmiennymi od innych ludów słowiańskich [*O Słowianach pod panowaniem tureckim a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych* 1845: 31].

Z podziwem pisał o początkach państwowości Bułgarii J. Bartoszewicz: „Bułgarowie stanowili rzadki widok w dziejach. Ledwie minęło kilkadziesiąt lat od przyjęcia wiary chrześcijańskiej, a stają się już ogniskiem narodowego niepodległego życia i oświaty” [Bartoszewicz 1860: 210–211]. Co więcej, narodowość bułgarska odegrała znaczącą rolę w zamierzchłej przeszłości także w wymiarze ponadnarodowym, krzewiąc prawa, nauki czy kulturę grecką wśród Słowian. Za pośrednictwem Bułgarów na Rusi pojawili się architekci i malarze z tej części Europy, czytano tłumaczenia pisma św. Cyryla i Metodego sporządzone dla Bułgarów [Wiszniewski 1840: 314–315]. Bułgaria słynie z najdawniejszych zabytków pisma słowiańskiego, które zdobiły tzw. Hełmy Styryjskie. Jeden z najdawniejszych pisarzy słowiańskich z przełomu IX i X wieku Mnich Chrabr był Bułgarem, autorem utworu zatytułowanego *O literach*. Bułgarzy byli także pierwszymi krzewicielami chrześcijaństwa jeszcze przed misją Cyryla i Metodego, a razem z religią szerzono oświatę w duchu chrześcijańsko-słowiańskim. Czas rozkwitu literatury bułgarskiej przypadał na X i XI stulecie. Car Symeon I wspierał piśmiennictwo i osobiście przekładał utwory z języka greckiego na słowiański. W krytycznej opinii Tyszyńskiego literatura bułgarska tego okresu miała jednak charakter odtwórczy – to przede wszystkim tłumaczenia, a nie na przykład twórcza poezja. W X wieku państwo bułgarskie staje się prowincją grecką, a po upadku Bizancjum, turecką. „Brak wszelkich naukowych zakładów, pomocy i bodźców” sprawił, iż stan umysłowości tego ludu nie rozwinął się, a upadł. Handel i przemysł stały się „głównym celem życia Bułgarów”. Wraz

z upadkiem umysłowości lud ten na długo zatracił narodowy język i wiarę [Tyszyński 1841: 54–55].

W polskim piśmiennictwie tego okresu o współczesnym narodzie bułgarskim często wspomniano w kontekście unii bułgarskiej, ocenianej nie tyle w wymiarze religijnym, ile politycznym – jako próba wyzwolenia się słowiańskiego ludu spod wpływów rosyjskich oraz jarzma tureckiego i Kościoła greckiego. W opinii Henryka Kamieńskiego unia, choć w założeniu kościelna „politycznym jest krokiem do wyswobodzenia zmierzającym, a dowodzącym, że Bułgaria z Rzymem raczej niżli z rosyjską cerkwią pragnąca się jednoczyć, zaniedbuje dawniejszego swego kierunku, i nie w carskiej opiece szuka swego wybawienia” [Kamieński 1861c: 122]. W tym wizerunku lud bułgarski, przyjmując akt unii, dawał dowód swej woli oddzielenia się od Rosji, co wcale nie oznaczało połączenia z polityką Zachodu. Było to zresztą mało prawdopodobne, gdyż Francja popierała Turcję i działała w kierunku utrzymania państwa tureckiego, mając w tym własny żywotny interes. Z relacji bezpośrednich obserwatorów wynikało, że Bułgarzy, choć nie są antyrosyjscy, niechętnie poddali się panowaniu cara. W komentarzach pojawiał się argument, że niewola rosyjska byłaby nawet gorsza od tureckiej, gdyż bliskość religijna i cywilizacyjna czyniłaby wynarodowienie trwalszym [O Słowianach pod panowaniem tureckim 1845: 43].

Zastanawiano się, co zatem z przyszłością Bułgarii, gdy zarówno trwanie przy Turcji, jak i protekcja rosyjska nie były dobrymi rozwiązaniami. Tym samym, proponowano, lud ten musi obrać trzecią drogę – dążenia do niezależności w ramach szerszego związku Słowian. Jak podkreślali polscy obserwatorzy romantyczni, przyszłość Bułgarii i innych ludów/narodów słowiańskich na Bałkanach spoczywa w idei rzeszy słowiańskiej połączonej wspólnym celem, plemiennym pokrewieństwem, podobieństwem w usposobieniu, języku, kulturze, ale przy zachowaniu indywidualnych odrębności. Naturalnie miał to być związek niezależny od wpływów rosyjskich, niepoddający się idei panslawizmu. Nie wszyscy jednak wierzyli w możliwości samodzielnego utrzymania się słabych bytów słowiańskich na Bałkanach. Jedną z koncepcji forsowaną przez zwolenników modernizacji i europeizacji islamskiego imperium zakładała ich zjednoczenie się pod patronatem Turcji, pod warunkiem, że byłby to związek równoprawny i dobrowolny. Z kolei proaustriacko usposobieni autorzy widzieli Austrię jako zjednoczycielkę Słowian. W każdej z tych koncepcji Bułgaria znalazła swoje miejsce, jednak dostrzegano słabe przygotowanie Bułgarów do wzięcia odpowiedzialności za własne losy. „Naród bułgarski jest niewykształcony”, oceniano, co w zasadzie uniemożliwia powstanie samodzielnego państwa czy współtworzenie równoprawnej federacji z innymi narodami. Bez wyrobionej elity umysłowej nie utworzy się dojrzałej wspólnoty narodowej czy państwowej [rkps 2462 1861: 553–555]. Władysław Jordan, bezpośredni i wieloletni obserwator sytuacji politycznej i narodowościowej na Bałkanach, podstawowej trudności

w podniesieniu Bułgarów do rangi narodów dojrzałych, w pełni świadomych, dopatrywał się w braku zbiorowej godności. Wynikało to z wielowiekowego poniżenia, życia w warunkach niewoli, jak to określał, „zepsucia tureckiego”. W jego opinii nie widać tam charakterów wzniosłych, ambicji, które skłaniałyby zdolniejsze jednostki do działania. Zamiast dążności do tworzenia wielkich fortun czy karier w Bułgarii, obowiązywał program minimalny – „każdy chce mieć zapewniony kawałek skromny chleba” [rkps 2462: 553–555]. Ludwik Bystrzonowski wskazywał na słabe wyrobienie klasy przywódczej w narodzie. W jego ocenie brakowało historycznych nazwisk, wokół których lud mógłby się zjednoczyć [O Serbii według podań Bystrzonowskiego 1845: 16].

Z kolei, aby dotrzeć do prostego ludu, najlepszą drogą pozostawała religia i dlatego unia bułgarska to nie tylko ruch religijny, ale i polityczny, mający wyraźny cel narodowy. „Nie można przeczyć, że unia miała swoje źródło w namiętnościach politycznych i uczuciach narodowych”, podkreślał autor broszury *Sprawa bułgarska*, ale nie można też zapominać o charakterze religijnym tego przedsięwzięcia [*Sprawa bułgarska* 1862: 15]. Zrzucenie „jarzma” greckiego (zależność Kościoła bułgarskiego) i wywalczenie restytucji autokefalicznej Cerkwii bułgarskiej, a w przyszłości ograniczenie wpływu rosyjskiego, miało wspomóc ruch wolnościowy i wzmocnić poczucie narodowego ducha. Znikome oddziaływanie bułgarskiego Kościoła unickiego tłumaczono zaciekłym przeciwdziałaniem ze strony patriarchatu greckiego oraz współpracującego z nim ambasadora rosyjskiego i podległych mu agentów, ale też brakiem odpowiednio wykształconych duchownych narodowości bułgarskiej (zamiast obcych, którzy nie potrafili przekonać Bułgarów do sprawy unii). Podróżujący po Turcji pod koniec lat 50. XIX wieku Zenon L. Fisz wskazywał na coraz wyraźniejszą tendencję ludu bułgarskiego do wyzwolenia się spod wpływów fanariotów, potomków greckich rodów arystokratycznych dawnego Bizancjum, którzy całkowicie opanowali władzę w tamtejszym Kościele. „Mając do czynienia z ludem nieoświeconym, ale przywiązanim do swej wiary, opierając się na tradycyjnie ustalonych wpływach, umiejąc przez intrygi i przekupstwa pozyskać protekcję rządu – rozpościerają oni szeroką hierarchię kościelną nad słowiańskim ludem i trzymając go w zupełnej ciemności i poniżeniu, obdzierają przy tym w oburzający sposób” [Fisz 1859c: 192–193]. Jednak, zdaniem polskich obserwatorów, wraz z odrodzeniem narodowym oddziaływanie greckich hierarchów stopniowo, ale systematycznie słabło. Fisz, jako bezpośredni uczestnik wydarzeń, wspominał o sporze, jaki rozgorzał w trakcie jego pobytu na tym terenie. Chodziło o obsadzenie stanowisk kościelnych krajowcami, jak również o liturgię w języku narodowym. Wszystko zakończyło się zgodnie z tradycją, stwierdzał sarkastycznie autor relacji, przekupieniem urzędników, którzy wyciszyli sprawę. Jednak proces odrodzeniowy się rozpoczął i było tylko kwestią czasu, kiedy narodowość bułgarska zwycięży w tym konflikcie interesów [Fisz 1859c: 192–193].

Wskazywano na przestrzenne rozproszenie Bułgarów na Półwyspie Bałkańskim. Obok tzw. „Bułgarii właściwej”, gdzie znajduje się „centrum narodowego życia”, zamieszkiwali oni także Wołoszczyznę, Multany, Albanie i Rumelię. To rozproszenie i wielowiekowe podleganie obcym wpływom, przede wszystkim greckim oraz tureckim, sprawiły, iż nie tylko narodowość, ale i słowiańskość Bułgarów uległa osłabieniu. Nawet księża bułgarscy odprawiający nabożeństwa religijne w mowie słowiańskiej, sami słabo ją rozumieli. Nieliczni Bułgarzy są katolikami, a znacząca ich liczba przyjęła islam i w niektórych ważnych ośrodkach, na przykład w okolicy Filipopolis, przyjęto język turecki za własny. Podobnie w Rumelii narzecze bułgarskie jest przemieszane z tureckim, a na Wołoszczyźnie z rumuńskim [Tyszyński 1841: 56]. W innym opracowaniu podkreślano znaczące różnice między Bułgarami wschodnimi a zachodnimi w sposobie życia. Ci ostatni obdarzeni naturą koczowniczą trudnią się pasterstwem, gdy tymczasem wschodni mieszkańcy rolnictwem i dlatego „zdają się być innym narodem” [*Turcja Europejska. Konstantynopol i jego okolice uważane pod względem topograficznym i wojskowym* 1829: 25]. Natomiast odrodzenie narodowe w Bułgarii, w polskich narracjach rozpoczęło się na początku XIX wieku i miało charakter wyłącznie literacko-kulturalny. Ruch ten wzrastał od lat 30. XIX wieku, a na jego czele stanęła grupa literatów, filologów i badaczy folkloru pod kierunkiem Jurija Wenelina. W opinii polskich twórców ruch ten był o wiele słabszy niż na przykład w Czechach, co wynikało z faktu pozostawiania Bułgarów pod zaborem tureckim oraz krótką i odległą w czasie tradycją państwową.

W cieniu Słowian: kwestia Rumunów

Podobnie jak sprawy narodów słowiańskich na Bałkanach, także kwestia rumuńska była najczęściej rozpatrywana w kontekście umacniania się wpływów rosyjskich oraz zależności od Turcji. Zdaniem polskich obserwatorów sytuacji politycznej na Bałkanach, Mołdawia i Wołoszczyzna, mimo zależności od Turcji, cieszyłyby się swobodą pod względem narodowym, religijnym i społecznym, gdyby nie intrygi rosyjskie – jak stan ten dosadnie określano, winna jest „Moskwa i jej złoto”. Z tej perspektywy Rosjanie działali dwukierunkowo: podburzali Rumunów przeciwko Turcji, chcąc ją osłabić i umocnić swoje wpływy w tym rejonie, a jednocześnie nastawiali Portę przeciwko gospodarom [Zamoyski 1918b: 74–75].

Jak w przypadku innych narodów tego obszaru, analizując kwestię rumuńską, koncentrowano się nie tylko na współczesnych problemach związanych z tożsamością czy polityką, ale nawiązywano także do historycznej przeszłości,

aby ukazać najdawniejsze korzenie tej wspólnoty. Tereny Księstw Naddunajskich były w starożytności zajęte przez Daków, których pokonał cesarz rzymski Trajan. Na miejsce wypędzonych przez Rzymian plemion dackich osiedlono osadników z cesarstwa. Niektóre z odniesień do zamierzchłej przeszłości nawiązywały do opisu cech wspólnotowych współczesnych mieszkańców Mołdawii i Wołoszczyzny. Koloniści z czasów rzymskich mówili „zepsutym językiem łacińskim”, który, w opinii autora książki o narodach Turcji europejskiej, częściowo zachował się i we współczesnym dialekcie Wołochów i Mołdawian. „Powiadają, że i wady tych Rzymian, od wszystkich ludów wzgardzonych, niezupełnie zanikły w dzisiejszych potomkach”. W charakterze zbiorowym dziewiętnastowiecznych Rumunów rzekomo oddziedziczonych po dawnych kolonistach powtarzały się takie cechy, jak: lenistwo, duma i bojaźń. Podobnie uproszczone, silnie wartościujące i uogólnione sądy, które współcześnie określamy mianem stereotypów, były i wówczas postrzegane jako fałszywe. Według autora opisu to krzywdząca opinia wynikająca z niedostatecznej wiedzy na temat tego narodu i jego cech charakteru, gdyż Mołdawianie byli zawsze ludem wojowniczym, który bohaterstwo opierał się cesarstwu osmańskiemu i w zasadzie uległ mu dobrowolnie [*Turcja Europejska. Konstantynopol i jego okolice uważane pod względem topograficznym i wojskowym* 1829: 15]. Podkreślano, że Multany i Wołoszczyzna nigdy nie zostały zdobyte orężem tureckim. Rumuni świadomi potęgi osmańskiej z własnej woli przystąpili do układów i zostali hołdownikami Turcji pod pewnymi warunkami (traktaty kapitulacyjne w XIV i XV wieku). W pierwszej połowie XIX wieku postrzegano Rumunię jako terytorium częściowo zależne od Turcji i Rosji. Autor jednego z artykułów, opierając się na książce znawcy przedmiotu Francuza Félix Colsona, określał stosunki rumuńsko-tureckie „przymierzem nierównym” (*alliance inégale*). W tym układzie państwo słabsze, które poddaje się opiece państwa potężniejszego, zobowiązuje się do spełnienia pewnych powinności (np. daniny na rzecz opiekuna), ale nadal w obliczu prawa liczy się jako państwo udzielne, które może zawierać przymierza i prowadzić wojnę [J. P. 1840: 93–94]. Turcy po zajęciu Mołdawii i Wołoszczyzny poprzestali na podatku od mieszkańców, pozostawiając im określone swobody, np. wolność obierania książąt po uznaniu kandydatów przez władze w Stambule. Spory między bojarami pozbawiły Rumunów tego przywileju i od połowy XVIII wieku prowincje te były zarządzane przez konstantynopolitańskich Greków. Na początku XIX stulecia, a zwłaszcza po wybuchu powstania greckiego, wpływy Greków zaczęły ustępować coraz silniejszym na tym obszarze wpływom francuskim [Demel 1986: 270–271].

Z podziwem odnoszono się do rumuńskiego procesu odrodzenia narodowego i dążeń niepodległościowych. Od powstania w 1821 roku pod przywództwem Tudora Vladimirescu rumuński duch narodowy nieustannie wzrastał, umacniany przez narodową edukację i popierany przez ubogą, lecz patriotycznie

usposobioną szlachtę. Na mocy traktatu adrianopolskiego kończącego wojnę rosyjsko-turecką Turcja potwierdziła autonomię Księstw Naddunajskich, a na straży ich praw do samodzielności stanęła Rosja. W polskich analizach poczynsz od lat 40. XIX wieku polityka Rumunów opierała się na Turcji jako słabszej i „mniej zawistnej rozmaitym narodowościom” przeciwko protektoratowi Rosji. Jak podsumowywał jeden z publicystów, „sprawa rumuńska była święta, bo opierała się na długiej przeszłości, ale aby wygrana pod czujnym okiem Rosji była podobna, potrzeba było wielkiej energii wszystkich, obok wysokiego taktu postępowania i cierpliwości” [*Ostatnie wypadki w Mołdawii i Wołoszczyźnie 1849*: 452–453]. Polacy podróżujący po ziemiach rumuńskich mieli zupełnie inne spostrzeżenia, bardziej natury etniczno-kulturowej niż politycznej. Na przykład, odwiedzający Mołdawię i Wołoszczyznę Antoni Waśniewski zwracał uwagę na stosunkowo małą liczebność ludności rumuńskiej w odniesieniu do rozległości obszaru, w tym na sporą grupę mieszkańców nierumuńskich takich, jak: Grecy, Węgrzy, Bułgarzy, Cyganie i Żydzi. W jego opisie struktury wyznaniowej w większości „Mołdo-Romunowie” (jak określał Rumunów w Mołdawii) jak i Wołosi wyznawali prawosławie, przy czym duchowieństwo niższe w jego ocenie było „bardzo ciemne i stanem swym jedynie od prostego ludu się różni” [Waśniewski 1851: 24–25].

Wśród narodów Półwyspu Bałkańskiego wspólnoty słowiańskie cieszyły się największą zainteresowaniem polskich romantyków. Jednak także Rumuni mieli nielicznych sympatyków, którzy zgłębiali tamtejszą historię i kulturę. Józef Dunin-Borkowski znany polski filhellen, pasjonował się kulturą i językiem rumuńskim, a nawet układał wiersze w tym języku. Jego oryginalną pasją stało się poszukiwanie pokrewieństwa między językiem polskim a mołdawskim [Bielowski 1844b: 339–340]. Podróżnicy i polityczni emigranci polistopadowi przebywający na ziemiach rumuńskich skupiali się w większym stopniu na bezpośrednich obserwacjach narodowych obyczajów, cech charakteru zbiorowości i usposobienia poszczególnych warstw społecznych. Interesujący, pełen sprzeczności wizerunek Bukaresztu i jego mieszkańców z okresu wojny krymskiej pozostawiła podróżująca po tym kraju Jadwiga Zamoyska: „Bukareszt jest jakby siedzibą polskich wad, posuniętych do najwyższej potęgi. Gościnność nieznównana, ale niezmiernie zbyt kowna, a przy tym zbyt i tej wykwinności nieporządek, niezaradność, opieszałość” [Zamoyska: 2014: 46]. Podobne wrażenia odniósł A. Waśniewski, odwiedzający Jassy w Mołdawii. Bogactwo siedzib bojarów, którzy przejęli obyczaje francuskie, żyjąc w wielkim przepychu, silnie kontrastowało z wąskimi, krzywymi uliczkami i zaniedbanymi domami biedniejszych mieszkańców [Waśniewski 1851: 35]. To, jak powtarzano w wielu relacjach, kraj wielkich kontrastów, gdzie obok wystawności i zbytku niespotykanego w bardziej rozwiniętych państwach europejskich widoczne jest skrajne ubóstwo, brud i ogólny nieporządek.



Problematyka Słowian południowych w polskiej refleksji romantycznej była najczęściej ujmowana z perspektywy szerszej, ogólnosłowiańskiej. Niewielka część ówczesnych ujęć dotyczyła na przykład wizerunku Serbów czy Chorwatów jako odrębnych narodowości, a zdecydowanie przeważały oglądy traktujące Słowian z Półwyspu Bałkańskiego jako pewną część stanowiącą fragment jeszcze większej całości – Słowiańszczyzny. Można stwierdzić, że refleksja nad tymi narodami była w tym okresie pretekstem do podnoszenia kwestii słowiańskiej w sensie ogólniejszym, ukazywania historii, charakteru i przyszłości tego szczepu na tle europejskim. Przy okazji omawiania spraw ogólnosłowiańskich szczegółowiej charakteryzowano narody południowo-słowiańskie, przede wszystkim Serbów i Chorwatów, w mniejszym stopniu Bułgarów, a tylko w pojedynczych przypadkach wyróżniano Słoweńców, Macedończyków, Bośniaków czy Czarnogórców⁶⁶.

Istotny był także problem, czy najpotężniejsze ze wspólnot Słowian południowych, które miały swoje byty polityczne w zamierzchłej przeszłości mogą być uznawane za „prawdziwe” narody. Zastanawiano się czy na skutek wielowiekowej niewoli nie zatraciły one indywidualnych znamion i czy przez tak krótki okres niezawisłości zdołały w wystarczającym stopniu wykształcić narodowego ducha? Pytania te stawiali sobie przede wszystkim głosiciele poglądu o starożytnym, wręcz odwiecznym charakterze narodów. Dla zwolenników poglądu o nowożytnym lub nawet późniejszym, porewolucyjnym rodowodzie nowoczesnych samoświadomych wspólnot, ludy południowosłowiańskie znajdowały się dopiero na pewnym etapie procesu narodotwórczego, w fazie kształtowania się kulturowej odrębności. Innym ważnym zagadnieniem dotyczącym przyszłości Słowian południowych była ich orientacja polityczna i ostateczny wybór między zachodnią i wschodnią cywilizacją. Pytanie, „czy Słowiańszczyzna rzuci się w objęcia Wschodu, pod protekcję państwa, co na pierwiastku azjatyckim rozwinęło życie”, czy raczej ugruntuje swoje związki z Zachodem, pozostawało otwartą kwestią. Jednak w większości prognoz skłaniano się ku drugiej opcji, jak choćby w ujęciu J. Moraczewskiego, który nie miał wątpliwości, że pragnące niepodległości narody słowiańskie wybiorą zachodnią cywilizację zamiast „niewolę potomków Złotej Ordy” [Moraczewski 1843: 101].

⁶⁶ Na przykład, w pierwszej połowie XIX wieku relacji na temat Bośni w polskiej prasie można znaleźć zaledwie kilka zob. *Polacy w Bośni. Polacy o Bośni: przewodnik bibliograficzny z komentarzami* 2003: 64–66.

CZĘŚĆ IV

DZIEDZICE STAROŻYTNYCH

Cała Grecja jest ową piękną sztuką, która bezpośrednio podbija umysł i wyłącznie sama przez się wszystko zajmuje. Rzym chciał odziedziczyć te przymioty Greków, tak jak posiadał ich kraje, w których niestety, już owo pierwotne czucie było wygasło.

[Żukowski 2000: 182]

ROZDZIAŁ 11

GRECJA I JEJ MIESZKAŃCY, CZYLI U ŹRÓDEŁ CYWILIZACJI EUROPEJSKIEJ

*U Greków wykształciła się wyobraźnia, jest to kraj poezji, sztuk
pięknych, i filozofii – panowanie wolności idealnej*

[Libelt 1844b: 3]

Starożytni herosi i ich dziewiętnastowieczni dziedzice

Jeden z najbardziej powtarzających się wątków w polskiej refleksji romantycznej o narodzie greckim dotyczy duchowego pokrewieństwa dziewiętnastowiecznej wspólnoty ze starożytną Grecją. Rozważania skupiły się na porównywaniu cech charakteru zbiorowego dawnych i obecnych Greków, ich sposobu myślenia, odczuwania oraz przeznaczenia w ludzkości¹. Podstawowe pytanie dotyczyło kwestii, czy współcześnie żyjących można porównywać do tych starożytnych, a jeśli tak, to czy obserwowane podobieństwo zachowało aktualność i żywotność. Zatem, czy Grecy są „żywą skamieliną”, która od tysiącleci niewiele się zmieniła? A może jednak starożytny wzorzec – zespół mitów, symboli, wspomnień, wartości, który Anthony Smith nazywa „rdzeniem etniczności” – uległ zatraceniu, lub stanowi wyłącznie kościec narodu, który w czasach współczesnych romantykom przerodził się w zupełnie nową, zdecydowanie odmienną od dawnego jakość? [Smith 2007: 79–84]. Prześledzenie tego problemu na podstawie opinii z epoki pozwoli lepiej poznać ówczesne poglądy o ciągłości bądź zmienności narodów w dziejach, zagadnienia nurtującego także współczesną naukę.

Analiza polskiej refleksji tego okresu uwidacznia dwa przeciwne sobie stanowiska, które dotyczyły postrzegania dziewiętnastowiecznych Greków w kontekście ich podobieństwa do starożytnych. Pierwsza z tych kategorii

¹ Starożytnych Greków w odróżnieniu od współczesnych określano często jako Hellenów; w stosunku do dziewiętnastowiecznych Greków ich narodu i języka stosowano także określenia „Nowo-Helleni”, „Nowa Hellada”, „teraźniejsi Grecy” „Nowo-Grecy” czy „nowogrecki język”.

wyraźnie rozdzielała obecnych od dawnych mieszkańców Grecji, sugerując, że mimo pewnych podobieństw jest to byt całkowicie nowy, istniejący niezależnie od starożytnej tradycji. Przeciwnicy tego poglądu, dopatrując się wyraźnych podobieństw czy wręcz wiernej kontynuacji traktowali współczesny im naród grecki jako bezpośredniego spadkobiercę starożytnych Ateńczyków i mieszkańców Sparty. Można więc upraszczając stwierdzić, iż w wyobrażeniu pierwszego typu mamy dwie Grecje, dwa odrębne byty, natomiast drugi typ zakładał istnienie jednego narodu w dziejach. Mimo woli nasuwa się skojarzenie ze stanowiskami współczesnych badaczy myśli o narodach i nacjonalizmach. W pierwszym przypadku można znaleźć pewne nawiązanie do podejścia etnosymbolistów. Anthony D. Smith przekonuje o istniejącej ciągłości w historii między *etniami* a późniejszymi nowoczesnymi wspólnotami narodowymi, ale nie jest to, jak zaznacza, stała i prosta kontynuacja. Dochodzi do zakłóceń w ciągłości między formami narodu w czasie i przestrzeni. Niektóre elementy są przenoszone w przeobrażonej, dostosowanej do nowych warunków formie: „Etnosymbolizm zwraca uwagę na to, jak wcześniejsze formy zbiorowej tożsamości mogą wpływać na rozwój narodów, uwzględniają przy tym wszelkie przerwy i brak ciągłości danych historycznych” [Smith 2007: 81, 112]². W drugim ujęciu wyraźnie uwidaczniają się podobieństwa z ewolucjonizmem, a często z naturalizmem (narody są nie tylko odwieczne, ale niezmiennie). Z tej perspektywy nieprzerwana ciągłość narodowych dziejów stanowiła istotny element świadczący o statusie „prawdziwego” narodu. O szczególnym przywiązaniu Polaków (ale i Rosjan) do narodu jako ciągłej wspólnoty historycznej współcześnie pisze Serih Bilenky. Porównując trzy rywalizujące ze sobą wizje narodu w romantycznej refleksji Polaków, Rosjan i Ukraińców, stwierdza, że nie tylko „niehistoryczni” Ukraińcy, ale także Rosjanie i Polacy, którzy szczylic się nieprzerwaną ciągłością w narodowych dziejach, byli w dużej mierze dziewiętnastowiecznym konstruktem [Bilenky 2012: wstęp]³.

W przekonaniu części romantyków, którym we współczesnym dyskursie bliżej byłoby do etnosymbolicznego ujęcia, naród, który już odegrał w historii swoją rolę i wypełnił powierzona mu misję posłanniczą po raz kolejny się nie ujawni, przynajmniej nie w tej samej formie i z t y m s a m y m c e l e m. Zasady te dotyczyły także narodu greckiego. „Wskrzeszone Królestwo Grecji ze zwłok starej Grecji, dziewięciu wiekami przeobrażonych, nie wywoła nigdy dziejowego narodu”, przekonywał Karol Libelt [Libelt 1844: 9]. Zatem nie można

² Autor powołuje się m.in. na przykład Greków, których kultura wykazywała ciągłość istotnych elementów (ciągłość nazw, języka i pejzażu etnicznego) przynajmniej od epoki bizantyńskiej.

³ Autor tłumaczy, iż proces tworzenia tożsamości ukraińskiej spowodował rozbieżność idei narodów historycznych Polaków i Rosjan i konieczność ich reinterpretacji.

wskrzesić bytu, który bezpowrotnie przeminął. Jeśli na tym miejscu powstał inny, to jest to już zupełnie nowa jakość – inna Grecja, co najwyżej w pewnych elementach nawiązująca do dawnej tradycji. Juliusz Słowacki wyrażał tę samą opinię, twierdząc, że powstał z martwych tylko Jezus Chrystus, natomiast Grecja nie zmartwychwstała, ale odrodziła się w innej formie, przybierając nową postać i jakość [Słowacki 1959b: 203]. W filozoficznym ujęciu Bronisława Trentowskiego starożytne ludy różniły się w sposób zasadniczy od współczesnych społeczności dlatego, nie można ich porównywać. Starożytność miała bowiem na celu wyrobienie ogółu, a nie indywidualności. Grecy uważali się za naród wybrany, a pozostałych postrzegali jako barbarzyńców, gorszą część ludzkości. Każdy Grek miał na względzie nie siebie, ale Greków jako całość [Trentowski 1848a: 68]. Ponadto, starożytni w większym stopniu wykształcili wyobraźnię, która zaowocowała wspianą mitologią i sztuką, podczas gdy nowożytni i współcześni ludzie zastąpili imaginację refleksją, rozumowym dochodzeniem do prawdy [Malinowski 1826: 174–178]. Starożytną Grecję, jej kulturę i cywilizację głęboko prześiąkniętą orientalizmem, należy więc traktować jako odrębną całość i nie łączyć jej z żadną inną zbiorowością, stwierdzał Henryk Rzewuski. Stopniowo rozwijał się duch europejski oparty na indywidualizmie. Jednak pogląd o rzekomej wolności cechującej starożytną Grecję był w jego opinii nadmiernym uproszczeniem. W miastach-państwach greckich nie było rzeczywistej wolności tylko urojona, gdyż „obok wyuzdanych swobód politycznych, była największa niewola cywilna” [Rzewuski 1868: 101–103]. Opinia ta nie była oryginalnym pomysłem autora „Pamiętek Soplicy”, a nawiązaniem do wcześniejszej, oświeceniowej refleksji w tym przedmiocie. Stanisław Staszic w *Rodzie ludzkim*, podkreślając istniejącą ścisłą współzależność między pojęciami wolności i sprawiedliwości, opierał się na przykładzie greckiej i rzymskiej rzeczywistości polityczno-społecznej. Starożytni Grecy, których powszechnie uważało się za najzarliwszych bojowników o wolność, byli w jego mniemaniu obok Rzymian „największymi gwałcicielami rodu ludzkiego”, gdyż jeśli nie ma sprawiedliwości społecznej, to pojęcie wolności jest tylko pustym frazesem [Staszic 1959: 270]. W ocenie podróżującego po Grecji Zenona L. Fisza dawnej Grecji już nie ma. Głębokie przeobrażenia natury Greków, tak pod względem umysłowym jak i materialnym, czynią współczesnych mieszkańców Attyki i Peloponezu zupełnie inną wspólnotą. Wszystko wygląda inaczej: „Ten prześliczny Archipelag zmienił się dziś cały w bezduszne bryły kamienia; Grek oddał się ciałem i duszą przemysłowi, lichwiarce, oszustwom i grabieży; wypenił z siebie szlachetne popędy serca, spodlił się moralnie”. To, co przetrwało w spadku po dawnych Grekach to przede wszystkim zewnętrzna fizyczność – „piękność klasycznej postawy i oblicza”. Autorzy, którzy dopatrywali się w dzisiejszej Grecji bezpośredniej kontynuatorki starożytnego wzorca, byli pod wpływem fałszywych wyobrażeń

stworzonych przez marzycieli pragnących odrodzenia wspaniałej antycznej kultury. Wojna grecka o niepodległość spowodowała prawdziwą lawinę podobnych wyobrażeń o zmartwychwstaniu dawnej Grecji, jej bohaterów i idei. Autor zwracał uwagę, że jeśli podobne obrazy kreowali twórcy tej miary i talentu co Lord G. Byron, to nikogo nie może dziwić siła i zasięg utrzymującej się mitycznej wizji, w której „piraci i zbójcy” zostali przeobrażeni w „Leonidasów” [Fisz 1859c: 29–30]. Według Adriana Krzyżanowskiego, który łączył Grecję starożytną z bizantyńską, dawna Grecja ostatecznie przeminęła w połowie XV wieku wraz ze zdobyciem Konstantynopola przez Turków. Nie chodziło wyłącznie o brak kontynuacji formy politycznej, ale także o znaczącą odmienność kulturową. Jednak pewne nawiązania do antycznych wzorców istnieją. Współcześni Grecy mówią językiem greckim „zbliżonym tylko do brzmiącego kiedyś przez organ Demostenesów, tak iż ci wzięliby go za narzecze swojego” [Krzyżanowski 1844: 83].

W interpretacji autorów, którym bliższe było stanowisko powolnej ewolucji narodów w dziejach czy wręcz ich odwieczności i niezmienności, narody są w zasadzie niezniszczalne. Mimo upadku bytu politycznego trwają nadal i w swej istocie są niezmiennie lub ulegają niewielkim przeobrażeniom. Czasem na przestrzeni dziejów przeistaczają się w inne pod tą samą lub odmienną nazwą, ale zawsze jest to *t e n s a m b y t* [Bychowiec 1817: 18–19]. „Zmartwychwstała Grecja, bo żył jej język, nie powstaną Rzymianie, bo język ich umarł”, wyjaśniał Michał Kubrakiewicz, przekonany, że to język jest gwarantem długiego trwania czy wręcz nieśmiertelności narodu [Kubrakiewicz 1833: 114–115]⁴. Z tej perspektywy ciągłość jest niemal absolutna, a Grecy, mimo politycznego upadku i kilkunastowiekowej niewoli, nie zapomnieli starych zwyczajów, języka, tradycji, zdołali je utrzymać i wielokrotnie w ciągu dziejów narzucili własne wyobrażenia i wzorce w dziedzinie nauki, sztuki, filozofii innym [Oświata, zwyczaje i obyczaje Greków 1822: 81]. Siła ich narodowości pochodziła z „wewnętrznego życia Narodu”, z faktu, iż „zdolności dawnych Narodów wzrastały i rozwijały się razem z Narodowością” [O narodowości 1821: 107]. Politycznie ujarzmieni, sami potrafili „ujarzmzić” najeźdźców własną kulturą, znacznie przewyższającą kultury zdobywców. W tym stwierdzeniu można dostrzec analogię do przedstawiania sytuacji Polaków pod zaborem rosyjskim. W przeświadczeniu większości ówczesnych autorów wyższość kultury polskiej nad rosyjską nie podlegała kwestii, zatem „podbój” kulturowy przez dojrzałą formację i w tym przypadku ma szansę powodzenia.

Dostrzegano podobieństwo między Grekami współczesnymi a starożytnymi w zakresie języka, obyczajów, zwyczajów, ubioru, a nawet w rysach twarzy

⁴ W ujęciu autora język jest *j e d y n ą* podstawą narodowości i stąd przekonanie o zachowaniu ciągłości narodowej Greków od czasów starożytnych.

i, co dla romantyków istotniejsze, w sposobie myślenia, czucia i wyobrażeń. Współczesna wojna Greków z Turcją była w tym ujęciu kalką dawnych bohaterskich wieków – jakby się czytało Homera w nowej wersji. Choć znikła już wielkość starożytnej Grecji, to jednak po tylu wiekach zdolali „obudzić w sercach zgnębionych” dawne męstwo i cnotę i przy pomocy Anglii, Francji i Rosji wyswobodzić się z tureckiego jarzma [Żmichowska 1847: 275]. Naród może więc przeżyć w niewoli politycznej wiele stuleci i odrodzić się, gdy zachowa narodowy język, obyczaje i pamięć przeszłości. Paweł E. Leśniewski, analizując pochodzenie współczesnych Greków określał ich jako bezpośrednich spadkobierców starożytnych Hellenów, którzy posługiwali się językiem nowogreckim, ale utworzonym na bazie dawnego. „Do tego plemienia należy większa część teraźniejszej ludności”, natomiast Majnoci, uważani powszechnie za potomków dawnych Spartan, w jego ocenie pochodzą z przemieszania różnych plemion [Leśniewski 1853: 264–265]⁵. Warto nadmienić, iż w romantycznej literaturze europejskiej funkcjonował mityczny wizerunek Majnotów jako współczesnych spadkobierców antycznych Spartan, którzy stali się symbolem greckiej niezależności, bohaterstwa i wolności⁶.

Zwolennicy nieprzerwanej kontynuacji narodu greckiego od starożytności aż po XIX stulecie często odwoływali się do dawnej, klasycznej literatury czy antycznej kultury, poszukując w niej konkretnych analogii do współczesności. Zatem to, co można powiedzieć o właściwościach jakiegoś ludu, zapisane jest w jego bogatym dorobku, przede wszystkim literackim, pisał jeden z publicystów „Pamiętnika Umiejętności Moralnych i Literatury”. Na przykład, analizując starożytne greckie komedie, można wywnioskować, że „lud Ateński był próżny, lekki, niestały, płochy, bez obyczajów, bez uszanowania dla bohaterów i bogów, zuchwały, i skłonniejszy do śmiania się z niedorzeczności niż do uczenia się prawdy pożyteczniejszej” [F. K. 1830: 190]. Aleksander Chodźko potwierdzenia nieprzerwanej ciągłości wspólnoty greckiej od starożytności po współczesność upatrywał w poezji, a zwłaszcza pieśniach. Głębsza analiza utworów pozwalała dostrzec wielkie podobieństwa, które dowodziły ścisłego powinowactwa dawnych i współczesnych Greków. Zmienił się język, który już w czasach Bizancjum nie był czystą starożytną greką, a nawet niektóre formy, jednak „istota jest zawsze ta sama, zawsze jest ona dalszym ciągiem, echem owej poezji trackiej Eumolpa i Orfeusa” [Chodźko 1829: 4–6]. Starożytni Grecy wykształcili przymioty charakteru,

⁵ Autor podaje także dane statystyczne z 1851 roku dotyczące liczby ludności i jej składu etnicznego. Ogółem Grecję zamieszkiwało 1 032 900 osób, w tym obok Greków Albańczycy, Wołosi, Bułgarzy, Macedończycy, Żydzi, Niemcy.

⁶ O tym szerzej pisze Maria Kalinowska, ukazując funkcjonowanie mitu o Spartanach i ich dziedzicach Majnotach w utworach polskich romantyków: Słowackiego i Norwida [Kalinowska 2007a: 202–225].

które wydają się niezwykle istotne także dla ich współczesnych następców: żywość umysłu, bystrość dowcipu, wielki zapał w działaniu, moc i delikatność uczucia oraz wyobraźni, dokładność oraz trafność w myśleniu [Kaulfus 1821: 224–225]. A. Mickiewicz podkreślał swobodę i wesołość jako cechy wyróżniające starożytnych Greków [Mickiewicz 2000b: 45]. K. Brodziński, obok wesołości, wskazywał na odwagę oraz godność starożytnego narodu greckiego. Umiłowanie wolności przejawiało się najwyraźniej w przyjętej formie organizacji wolnych państw łączących się jedynie w momentach zewnętrznego zagrożenia, a wyższość zasadzała się nie na zaborczości ziemi, zaczepnych wojnach o łupy i władzę, ale na oświeceniu. „Naród oświecony więcej panuje nad umysłami, niżeli zwycięski nad podbitymi państwami” [Brodziński 2002: 12]. Greków nie można było nie naśladować, a oni sami zapożyczali wzorce ze Wschodu. Z kolei współcześni Grecy naśladowali zachodnich Europejczyków (uczęszczanie do cudzoziemskich szkół, przyjmowanie obcych osiągnięć), ale czynili to w sposób twórczy. W przeciwieństwie na przykład do Turków, Grecy, tak dawni jak i współcześni, potrafili efektywnie korzystać z cudzego dorobku, przystosowując go do własnych potrzeb. Dlatego oświata Greków nie była ograniczona turecką niezmiennością. Zdolność do bogacenia się na handlu morskim, która charakteryzowała już starożytnych mieszkańców Grecji, późniejsi Grecy udoskonalili, tworząc rozwiniętą sieć banków. To zapewniło im znaczenie i prestiż nawet w warunkach politycznego niebytu. W wielu płaszczyznach, podkreślano, mamy do czynienia z kontynuacją, ale w duchu postępowym, z uwzględnieniem zmian materialnych i duchowych, powstałych w wyniku ogólnego rozwoju w świecie społecznym.

Reprezentanci poglądu o wyraźnym rozdziale dziewiętnastowiecznej zbiorowości greckiej od dawnych mieszkańców Hellady, akcentując odmiennność, nie czynili tego w sposób absolutny, dopuszczając w ocenie elementy, które były w mniejszym lub większym stopniu kontynuacją przeszłości. Do najczęściej wymienianych wspólnych wyznaczników narodowej tożsamości greckiej, niejako łączących starożytnych ze współczesnymi, należały przywiązanie do ojczystego terytorium oraz podobieństwo języka. Porównywanie języka starogreckiego z nowogreckim zajmowało Józefa Dunina-Borkowskiego, który prowadząc studia komparatystyczne, doszedł do wniosku, że oba języki różnią się nieznacznie. Sądził, iż jest to ten sam język, który uległ niewielkim zmianom dającym się łatwo wytłumaczyć. Natomiast krytykował tezę Dankowskiego, słowackiego uczonego, o bliskim powinowactwie Greków ze Słowianami, określając ją jako „etymologiczne błazeństwo” [Bielowski 1844b: 338]. Podobnie sądził Aleksander Tyszyński, który porównując język i usposobienie Greków i Słowian, dowodził braku pokrewieństwa między nimi. Grecy, zarówno starożytni, jak i współcześni byli i są „ruchliwi i silni”, nieznoszący obcych wpływów i wzorców, natomiast Słowianie przeciwnie, mieli spokojne i łagodne usposobienie oraz

skłonność do naśladownictwa. Zupełnie różne były wierzenia i religia Greków i Słowian, co miało świadczyć o innej umysłowości, podobnie jak odmienności w języku, np. głoski *cz*, *sz*, *dz*, *dź* u Słowian wskazują na pierwiastek wschodni wywodzący się z narzeczy indyjskich, a nie greckich. Analogicznie rzecz się przedstawiała w sferze zwyczajów – podobieństwo Słowian do dawnych mieszkańców Indii, a nie Greków. Zatem nie w Grecji trzeba szukać kolebki Słowian [Tyszyński 1841: 30–31]. Michał Wiszniewski, choć nie należał do zwolenników pokrewieństwa grecko-słowiańskiego, to jednak doceniał wpływy słowiańskie na język i kulturę Greków na przestrzeni wieków. Język współczesny Greków powstał z języka starożytnych Hellenów przetworzonego między innymi pod wpływem języków słowiańskich [Wiszniewski 1840: 3]. Osady słowiańskie rozmieszczone na terytorium greckim i współistniejące z Grekami przez wiele wieków odcisnęły znaczące piętno na języku i kulturze tego narodu. Powtarzano za G. Byronem, iż znajomość języka i kultury starożytnych Greków jest powszechna, za to współczesnych mieszkańców Grecji wyraźnie się zaniedbuje, choć na to nie zasługują⁷. Doszukiwano się powodów tego stanu rzeczy. W ogólnych ocenach przekonywano o nieuchronności przemijania i niemożności powrotu do dawnych form. Jest zatem mało prawdopodobne, by dzisiejsi Grecy powrócili do dawnej świetności, bo na tej samej zasadzie inne ludy musiałyby wrócić do barbarzyństwa i „wszechwładztwo znaczenia i opinii Grecji oddać” [O *Grekach i o Grecji teraźniejszej* 1822: 5–7]. Czas Greków jako wielkich „piastunów dziejów” bezpowrotnie minął. Dopóki żyły idee w narodzie greckim, był on wielki i niepokonany, „skoro w nim zamaryły umarł i on także” [Gołuchowski 1903: 49].

Fascynacja greckim antykiem w Polsce pojawiła się na przełomie XVIII i XIX stulecia w związku z powszechnymi tendencjami w myśli europejskiej do nowego poznania starożytnej kultury Greków i Rzymian⁸. Znacznie wyprzedzała więc zainteresowanie greckim obszarem kulturowym, powodowane antytureckim powstaniem Greków. Jednak przybyły na ziemie polskie za pośrednictwem niemieckim, neohellenizm – swoisty zwrot kulturowy w stronę Grecji, spychający rzymskie wartości, zajmujące dotąd nadrzędną pozycję, na drugi plan – miał niewielki zasięg. Głównym ośrodkiem neohelleńskim na ziemiach polskich było Wilno, a zwłaszcza tamtejszy uniwersytet, skupiający grono zasłużonych badaczy starożytności klasycznej na czele z Gotfrydem Ernestem Grodkiem, twórcą wileńskiej filologii klasycznej. Tu kształciło się wielu wybitnych romantyków,

⁷ Polscy romantycy byli zafascynowani postawą G. Byrona, który ostatnie miesiące życia poświęcił greckiemu powstaniu, co znacząco przyczyniło się do zwiększenia popularności sprawy greckiej.

⁸ W okresie staropolskim hellenizm, zdaniem badaczy przedmiotu, był na tle innych krajów Europy zjawiskiem peryferyjnym ze względu na dominację dziedzictwa łacińskiego. Nurt tradycji greckiej istniał w formie bizantyńskiej, w połączeniu z prawosławiem, zob. Axer 2007: 39.

przyszłych wielbicieli kultury antycznej Grecji i filhellenów [Rudaś-Grodzka 2003: 38–39]. Dla entuzjastów starożytnej kultury i cywilizacji greckiej, zwłaszcza klasyków zapatrzonych w starożytne wzorce, ich spadkobiercy wydawali się „mniejsi”, w miarę upływu czasu jakby skarleli. Współcześni im Grecy nie byli już tak wielcy jak starożytni, nie dorównywali mędrcom Attyki, a pamięć cnót osiągnięta pod wpływem wychowania spartańskiego zanikła. Teraźniejsi Grecy nie są Hellenami z czasów Peryklesa i Temistoklesa, nie są też Bizantyńczykami [O *Grekach i Grecji* 1829: 1348]. Dowodów na poparcie tezy o odmienności starożytnych i obecnych Greków szukano w literaturze i sztuce współczesnej Grecji, która nie nosi śladu dawnej „cudotwórczości”. Dostrzegano dalekie podobieństwa, ale więcej, w ich opinii, łączyło współczesnych Greków z ludami słowiańskimi zamieszkującymi sąsiednie terytoria (Bułgarami i Serbami) niż z mieszkańcami starożytnej Hellady [O *Grekach i Grecji* 1829: 1348–1349]. Władysław Wężyk, polski podróżnik i literat, zwracał z kolei uwagę na przyjęcie przez Greków wzorców tureckich zarówno w sferze obyczajów jak i języka [Wężyk 1843: 581–582]. W ujęciu Aleksandra Sobolewskiego, który, jak zaznaczał nie był wielbicielem literatury greckiej czy rzymskiej, pomniki starożytnej literatury greckiej, zwłaszcza *Iliada* i *Odyseja*, urzekły go „swoistością”, „pierwotnością”, „samodzielnością”. Generalnie literatura starożytna była bardziej zrośnięta z życiem narodu, z jego duszą i potrzebami w większym stopniu niż współczesna. Dawną Grecję nazywał „ojczyzną poezji bohaterskiej”, w której wyraziła się cała dusza narodu, całe życie jego [Sobolewski 1844: 610–613].

Podobnie oceniano charakter starożytnych Greków, który w porównaniu ze współczesnymi wydawał się Polakom bardziej wyrazisty, silniejszy, heroiczny, oceniany nie tylko przez pryzmat historycznych, ale przede wszystkim literackich i mitologicznych bohaterów. „U nich charakter nie oznaczał rodzaju tej lub owej skłonności, nałogów i dziwactw, ale czynną i mocną wolę” [Brodziński 2002: 160]. W opinii K. Brodzińskiego, to, co ich przede wszystkim wyróżniało to sfera wyrażania uczuć, ściślej brak fałszywej, wybujałej egzaltacji, a w zamian prawdziwa namiętność pełna prostoty i surowości. W ocenie M. Wiszniewskiego dziewiętnastowieczni Grecy tylko w niektórych naukach (np. fizycznych) i rzemiosłach przewyższyli starożytnych, natomiast w wielu innych dziedzinach nauki, sztukach pięknych, wymowie, poezji, ci antyczni nie mieli sobie równych. „Zdaje się, iż ze wszystkich narodów natura Greków najszczodrzej wszelkimi darami rozumu obsypała. U nich bowiem mimo ciągłych zawichrzeń i wojen domowych wszystkie nauki i kunszt z pierwszych listków się rozwinęły, najbujniej kwitły, najpiękniejsze wydały owoce i do najwyższej wzniosły się doskonałości” [Wiszniewski 1988: 67–68]. Z. L. Fisz zasadniczej różnicy upatrywał w sferze ducha i moralności. W jego wizerunku starożytni Grecy pełni „moralnej siły i godności życia” byli wręcz przeciwieństwem współczesnego narodu, który dźwigając przez wiele stuleci „niewolnicze pęta”,

doszedł do „ostatniego stopnia spodlenia, obłudy i niewiary” [Fisz 1859c: 31]⁹. Do przeciwnych wniosków doszedł Augustyn Szmurło, który analizując pojęcie wolności w Grecji, stwierdzał, że starożytni Grecy mieli jedynie „poczucie swobody”. Zgodnie z obowiązującą normą wolny był wyłącznie Grek zrodzony z ojca i matki greckiego pochodzenia. Pojęcie braterstwa ludzi nie było im znane, podobnie jak pojęcie moralności [Szmurło 1863: 24].

Zwolennicy rozdziału dawnych i współczesnych Greków powoływali się także na odmienne podejście do pojęcia patriotyzmu obu – czasowo, ale i jakościowo – różnych zbiorowości. Porównanie w tym przypadku wypadało na korzyść współczesnych mieszkańców, którzy wielokrotnie dowiedli, że doskonale pojmują, czym jest miłość ojczyzny i całkowite poświęcenie dla niej, podczas gdy starożytna Grecja nie знаła tego uczucia. Anonimowy autor tekstu *Patriotyzm* opublikowanego w dzienniku „Zjednoczenie” twierdził, że starożytna Grecja nie знаła patriotyzmu, bo na pewno znalazłby on swój wyraz w jej mitologii poetyckiej [*Patriotyzm* 1831: 32]. Narodziny narodów, jak wyjaśniał K. Libelt, miały miejsce w odległej przeszłości, ale te dawne wspólnoty nie były jeszcze dojrzałymi, „dziejowymi narodami”. W narodzie musi być widoczny ruch postępowy polegający na tym, że niższe warstwy są świadome swoich praw i domagają się ich wypełnienia. Gdy takiego ruchu nie ma, jak w przypadku starożytnych społeczności, mamy dowód na ich niedojrzałość. Dojrzałe narody to byty świadome swego jestestwa i posłannictw w ludzkości [Libelt 1844b: 1–7]. W innym wizerunku, patriotyczna postawa antycznych Greków, choć inaczej rozumiana i ograniczona do wąskiej grupy obywateli, kształtowała się poprzez obywatelskie wychowanie. W porównaniu z patriotyzmem rzymskim wśród Greków stawiano na indywidualizm. „Słowem, nie poświęcał człowieka dla państwa, jak u Rzymian, ale o takie wykształcenie jednostki się troszczył, które by zrobiło z niej cegiełkę, przystającą do społecznego gmachu” (z wyjątkiem wychowania spartańskiego) [Szmurło 1863: 26]. Zatem Grek „za indywiduum tylko Greka uważa”. Nie ma ducha powszechności i stąd, jak oceniał Konstanty Danielewicz, rozpad życia politycznego w Grecji na „momentalną przypadkowość”, a samej Grecji na mnóstwo szczegółów, na pojedyncze miasta. Dlatego mamy w tym okresie pojedyncze przejawy bohaterstwa, a brak świadomego poczucia obowiązku, wyrobionego patriotyzmu całości [Danielewicz 1844: 489–490].

Dla autorów dostrzegających kontynuację greckiego wzorca kulturowego w dziejach także grecki patriotyzm był zjawiskiem nieprzerwanym, jedną z cech niezmiennych tej zbiorowości. W tym ujęciu starożytnych Greków uważano za najzlarliwszych bojowników w obronie wolności. Na tym przeświadczeniu wykreowano i t o dwołujący się do przeszłości antycznej, której najważniejszym symbo-

⁹ O cechach negatywnych, jak skłonność do zdrady, oszustw, zmienność, w razie potrzeby uniżoność, które wyrobiły się w warunkach niewoli, zob. także Kozłowski 1838: 136–137.

lem były Termopile. Heroiczną obronę wąwozu przez niewielką grupę Spartan pod wodzą bohaterskiego Leonidasa interpretowano jako połączenie miłości do ojczyzny z przenikającą Greków wiarą w wolność. Istotą dziewiętnastowiecznego mitu o Grekach było przenoszenie cech starożytnych Spartan na współczesnych romantykom bojowników o niepodległość z imperium sultana, a zatem rolę wrogich Persów w XIX stuleciu zajęli fanatyczni Turcy. Widoczny jest tutaj ponadczasowy, odwieczny charakter tej narracji. Barbarzyństwo najeźdźców objawiało się nie tylko okrucieństwem wobec powstańców, ale także w celowym niszczeniu przez Turków starożytnych zabytków greckich, które są wyjątkowym dziedzictwem wszystkich Europejczyków. Ubolewano więc nad uszkodzonym Partenonem, którego część tureckie wojska zburzyły w celu pozyskania ołowiu łączącego kamienie [*Ruiny Ateńskie* 1826: 78–80]. Bohaterstwo Greków w czasie powstania narodowego, ich męstwo i heroizm przypominało romantykom czasy starożytnej chwały Hellenów, jednoznacznie dowodząc nie tylko fizycznego (np. wspólne narodowe terytorium, rysy twarzy), ale i duchowego (np. podobny sposób myślenia i odczuwania, niektóre obyczaje, język) powinowactwa między odległymi w czasie wspólnotami. W tym zmitologizowanym wizerunku walka narodu greckiego zawsze była bez skazy – czysta i szlachetna, prowadzona uczciwie i entuzjastycznie. Podziwiano współczesnych Greków, którzy po tak długim okresie niewoli potrafili wywalczyć niepodległość. „Bierzmy przykład z Greków, bądźmy tak wytrwałymi jak oni”, nawoływał jeden z publicystów warszawskiej „Nowej Polski” [*Pogłoska o Austryakach* 1831: 4]. Dostrzegano ich wielkiego ducha, który po wielu stuleciach odrodził się z upadku. W jednym z czasopism czytamy: „męstwo i stałość dzisiejszych Greków, przypomina czasy starożytnej ich chwały; a hufiec święty, który cały prawie poległ, w krwawej walce z przemagającą Turków siłą, wznowił chlubną pamiątkę nieśmiertelnych obrońców Termopil” [Grzymała 1821: 69]. J. Dunin-Borkowski określał Grecję jako kraj bohaterów, gdzie „nie tylko głązy i ruiny przemawiają mocą wspomnień do wędrowca”, ale jest to „miejsce bohaterów chwały” ostatnich lat: obrońców twierdzy Missolungi, Skios, suliockich wzgórz, skał Hydry [Bielowski 1844b: 334–337]¹⁰. Powszechnie podziwiano Greków za pielęgnowanie narodowego ducha w warunkach niewoli, ale i za bohaterstwo w walce. Ulubionymi przykładami w literaturze polskiej tego okresu była desperacka obrona oblężonej twierdzy na wyspie Psara (w źródłach Ipsara), czy lud Kleftów, legendarnych bohaterów walk o niepodległość, dla których śmierć za ojczyznę była największym spełnieniem. W wizerunku wykreowanym przez A. Chodźkę ci ubodzy górale

¹⁰ J. Dunin-Borkowski podziw dla bohaterskich Greków zawarł w znanym wierszu „Określ”. Autor wiersza to jeden z najgorliwszych filhellenów polskich, który swoją fascynację Grecją opierał nie tylko na dorobku starożytnych, ale na rzetelnej znajomości współczesnej mu kultury greckiej i języka. Znał był z licznych przekładów na język polski współczesnych dzieł greckich, np. dziejów literatury nowogreckiej J. Rizosa Nerulosa. Uważał, iż literatura grecka wywierała znamienny wpływ na kulturę w Polsce.

z Tesalii, Olimpu i Pelionu ukrywali się w niedostępnych miejscach, a powodowani zemstą, a często niedostatkiem pożywienia, schodzili w doliny, rabując i mordując Turków i sprzyjającą najeźdźcom ludność miejscową. Ich odwaga i wytrzymałość graniczyła z szaleństwem, a niektóre obyczaje i zachowania wskazywały na ich pokrewieństwo z bohaterami Iliady. „Wytrwałość ich w znoszeniu trudów, bóleści i głodu przechodzi pojęcie. Zginąć w boju, był najpiękniejszy koniec dla Klefta, trupa takiego nazywano ofiarą; umarłego własną śmiercią zwano ścierwem” [Chodźko 1829: 8–13]. Odziedziczony po starożytnych przodkach heroizm i wolność ducha pozwoliły tej garstce górali zmagać się z wojskami wschodniego mocarstwa. Cyprian Kamil Norwid z uznaniem pisał o „atletycznym heroizmie” współczesnych przywódców greckich z okresu walk o niepodległość, który w jego opinii „wyrównał lub przeszedł *gesta* starożytne” [Norwid 1957: 222–223]. Daleki był jednak od idealizacji greckiego narodu z okresu walki o niepodległość, gdy, jak ubolewał, obok bohaterstwa i poświęcenia miały miejsce także akty dezercji, korupcji, zemsty na jeńcach, nieposłuszeństwa czy rażący brak kompetencji dowódców. W dziewiętnastowiecznej refleksji Norwid-filhellen jawi się więc jako jeden z demaskatorów mitu, rozważnie budujący własny wizerunek Greków walczących o wolność. Nie wszyscy zatem bezkrytycznie ulegali greckiej legendzie, i choć byli w mniejszości, próbowali zdekonstruować mit o odwiecznym i nieskalanym greckim bohaterstwie poprzez rzeczową krytykę tego jednostronnego i uproszczonego wyobrażenia. Krytyczne wizerunki można znaleźć także w ówczesnej polskiej publicystyce i literaturze podróżniczej. Publicysta „Dziennika Wileńskiego” wskazywał na cechę narodową Greków, która uwidacznia się w ich postawie od starożytności i nadal wpływa na przebieg greckiego powstania. „Potomkowie Arystydesa i Temistoklesa wcale się nie odmienili: mężnie i zgodnie walczą z nieprzyjacielem: lecz jak tylko przeminie niebezpieczeństwo, wnet wyszukują przyczyn do nieskończonych pomiędzy sobą kłótni”. Schemat każdego roku był podobny: latem wielkie zwycięstwa, a od jesieni do wiosny trwał okres zaciętych kłótni i konfliktów wewnętrznych. Zasłużeni dowódcy pod wpływem próżności, chciwości, chęci panowania przelewali krew grecką wyłącznie dla osobistych ambicji [Rzut oka na wypadki Europy w roku 1824. *Missolungi* 1825: 17–18; *Rzut oka na wypadki w czterech pierwszych miesiącach 1825 roku. Turcja* 1825: 296–297]. Podobnie Józef J. Sękowski podróżujący po Grecji na początku powstania w 1821 roku, choć sprzyjał sprawie walczących o wolność Greków daleki był od idealizacji powstańców. W bojuownikach o niepodległość grecką dostrzegał naśladowanie bohaterskich czynów starożytnych, ale ganił zbyteczną brawurę, porywczość i wyjątkową skłonność do kłótni, która od starożytności po współczesność charakteryzuje ten naród. Ponadto, „wrodzona chępliwość Greków i żywa ich imaginacja miały wtenczas pole do popisywania na wyścigi, mnóstwo urojonych bohaterów i świetnych zwycięstw, które porównywano do Platei, Maratonu i Termopilów, było żywo i z dokładnością opisanych”, co więcej każdy wydawał się

w te „chwalebne sny” wierzyć [Sękowski 1823: 174, 246–247]¹¹. Współcześnie Piotr Chmiel, który zanalizował obraz Greków w relacjach prasowych dwóch periodyków, „Gazety Lwowskiej” oraz „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego” w 1827 roku, stwierdza, że odbiega on znacznie od wizerunku prezentowanego na początku powstania. Brak relacji o bohaterskich czynach („Gazeta Lwowska”), a podkreślanie konfliktów wewnętrznych między Grekami czy wskazywanie na ich niewybredne metody oparte na rabunku i niszczeniu oraz niewdzięczność bojowników greckich wobec szlachetnych działań filhellenów (oba periodyki) świadczyły o zmianie w stosunku do sprawy greckiej, choć nadal publicystyka polska sprzyjała bardziej Grekom niż Turkom [Chmiel 2012: 103–115]¹².

W romantycznym obrazie bohaterskiej Grecji walczącej o wolność pojawiały się rysy, które psuły ten idealny wizerunek. Wskazywano na wewnętrzne konflikty, prywatę dowódców, a nawet walki bratobójcze wśród greckich powstańców. Poważne spory między fanariotami (arystokraci) a obozem ludowym ujawniły się już trakcie obrad pierwszego zgromadzenia narodowego, które doprowadziły do wybuchu wojny domowej. Polscy romantycy nie eksponowali tych wydarzeń, rzadko i niechętnie wspominając o czarnej stronie rewolucji greckiej, a jeśli już to z ubolewaniem, przywołując powszechnie podzielaną zasadę hierarchii wartości – najpierw niepodległość, a dopiero w wolnym kraju urządzenie stosunków wewnętrznych. Grecy, walcząc między sobą w trakcie powstania antytureckiego, wykazali się brakiem poczucia jedności narodowej, jednak w polskiej refleksji romantycznej nie pojawił się wyraźny zarzut, który podważałby dojrzałość greckiej idei narodowej. Bezpośredni obserwatorzy wydarzeń zwracali uwagę na brak poparcia dla sprawy powstania greckiego wśród Greków w niektórych grupach społecznych. Nie można jednak o charakterze całego narodu sądzić na podstawie obojętnych, pozbawionych wyższych idei kupców, bankierów czy „włóczęgów z odrazą do pracy”, twierdził Henryk Bogdański. Nie można także potępiać wspólnoty, która w tak trudnym okresie toczy spory o przyszły kształt państwa. W jego wizerunku „naród grecki okazał prawdziwego ducha wolności i organizacji, a sprężystością przekonał całą Europę, że godzien zająć miejsce w rządzie niepodległych krajów” [Bogdański 1980: 126]. W niektórych narracjach mniej skupiano się na heroizmie powstańców, a bardziej na relacjach międzyludzkich wśród walczących stron, w tym na okrucieństwie Turków, ale i Greków. W czasie oblężenia zamku Akropolis w Atenach w 1822 roku między oblężonymi Turkami a zdobywającymi fortyfikację Grekami zawiązały się bliższe kontakty towarzyskie i handlowe. „Mahometanie spuszczały z muru pieniądze

¹¹ O greckiej podróży Sękowskiego zob. Kordos 2012: 191–199.

¹² Autor zanalizował także obraz Grecji na łamach „Gazety Krakowskiej” (1821–1830), w której wizerunek, zwłaszcza w początkowym okresie powstania, był znacznie przychylniejszy Grekom postrzeganym jako bezpośredni spadkobiercy starożytnych bohaterów [Chmiel 2007: 152–169].

w workach, a chrześcijanie przyciągali je długimi hakami do swego pomieszkania, dostarczając w zamian artykułów zbytkowych, jak tytoń, kawa, cukier itd.” Gdy jednak w końcu Turcy zdecydowali się na poddanie pod warunkiem odesłania ich do Smyrny, Grecy złamali umowę i wymordowali część załogi [*Oblężenie zamku Akropolis w Atenach 1822 roku* 1828: 84, 91–92].

Współcześnie, twierdzono, rewolucja grecka obudziła najzaciejsze uczucia sprawiedliwości na niewyobrażalną skalę. Nawet monarchowie ulegli tej powszechnej opinii i podali Grekom pomocną dłoń. Zastanawiano się nad fenomenem tego zjawiska. Do masowego poparcia przyczyniła się nie tylko „chwała dawnych Hellenów” czy współczucie dla Greków pozostających w tak „długiej i najokropniejszej niewoli”, ale i podziw dla współczesnych powstańców walczących z determinacją o niepodległość. To w obrońcach twierdzy Mesolongi i ofiarach barbarzyństwa na Psarze odezwało się „męstwo bohaterów termopileńskich” pozyskując dla Grecji wszystkie szlachetne dusze [*Francja* 1831b: 1]¹³. Słusznie więc zauważa Tomasz Mróz, iż w ujęciach polskich filhellenów okresu romantycznego pojęcia hellenizmu i filhellenizmu wydają się nierozłączne – wyobrażenia Grecji starożytnej i tej im współczesnej wzajemnie na siebie oddziałują. Bohaterskie zmagania Greków z Turkami znalazły najszerzy oddźwięk w środowisku wielbicieli antycznej Hellady, a poparcie dla sprawy niepodległości greckiej rozbudzało zainteresowania kulturą i historią starożytnej Grecji [Mróz 2013: 89–90]. Istotne jest także, iż w potocznych ocenach polskich autorów kluczowe znaczenie odgrywały dwa czynniki: religijny i cywilizacyjny, które jednoznacznie rozdzielały słuszną i moralną sprawę Greków – chrześcijan i Europejczyków od interesów ich okrutnych prześladowców – wyznawców islamu i Azjatów.

Można się zastanowić nad kwestią intencji polskich nosicieli mitu o greckim heroicznym i nieskażonym bohaterstwie. Zapewne chciano widzieć we współczesnych Grekach dawnych herosów, walczących do końca, szlachetnych, wręcz nieskazitelnych obrońców przed napastnikami. W wersji opisowej mitu zwycięskie i heroiczne bitwy z okresu walk Greków z Turkami były w większości faktem, ale tworzone przy tej okazji uogólnienia, skupianie się na drobnych epizodach, którym nadawano rangę wielkich symboli, usuwanie w cień kwestii stojących w sprzeczności z osnową mitu było tworzeniem fałszywego obrazu. Krzewiciele legendy przez wyselekcjonowane wydarzenia patrzyli na całe powstanie Greków przeciw Turkom, usuwając w niepamięć inne fakty niezgodne z legendą o heroicznym ruchu i jego bohaterach.

¹³ Twierdza Mesolongi była dla polskich romantyków nie tylko symbolem greckiego męstwa, ale i poświęcenia filhellenów. To tu zakończył życie lord G. Byron, podziwiany za zaangażowanie dla sprawy greckiej. O recepcji Byrona jako uczestnika powstania greckiego w utworach polskich poetów pisze Kalinowska [Kalinowska 2012: 235–248].

Wokół tradycji bizantyńskiej

Obok tradycji starożytnej w Grecji współczesnej romantykom przetrwała także żywa pamięć wielkiego cesarstwa bizantyńskiego. Anthony D. Smith zauważa, że czasem w obrębie wspólnoty mamy konflikt i rywalizację między dwiema tradycjami etnicznymi, która z interpretacji jest przewodnia. W XIX stuleciu w Grecji istniał spór między zwolennikami tradycji bizantyńskiej (prawosławni duchowni) a hellenistycznej (inteligencja i burżuazja). Podobna rywalizacja, choć początkowo dzieli wspólnotę i może zaostrzać konflikt klasowy, w dłuższej perspektywie ma funkcje integracyjne, prowadząc do pogłębienia poczucia wspólnej tożsamości w określonej populacji [Smith 2009: 35]. Polscy romantycy także dostrzegali na tym obszarze dwie potężne tradycje, przy czym niektórzy przeciwstawiali dziedzictwo antyczne bizantyńskiemu, dla innych, tradycje te choć odrębne, nie tyle rywalizowały, ile występowały obok siebie, wzajemnie się uzupełniając. W pierwszym przypadku bizantyzm budził skojarzenia z wschodnim obrządkiem chrześcijaństwa i Rosją, zbierając krytyczne oceny¹⁴. Drugie stanowisko opierało się na przekonaniu, iż naród to nie obszar społeczno-kulturowych walk i konfliktów, ale solidarny związek warstw i pokoleń. W tym wyidealizowanym wizerunku polskie tradycje, szlachecka i chłopska, czy w innym wymiarze łańciska i bizantyńska, także ze sobą nie rywalizowały tylko współistniały, wzajemnie się ubogacając.

Grecy są więc dziedzicami nie tylko starożytnych Hellenów, ale także tych późniejszych z okresu cesarstwa bizantyńskiego. Podobnie jak przy porównywaniu Greków współczesnych romantykom i tych starożytnych, także ci „średniowieczni” byli traktowani albo jako kontynuatorzy „starych” i przodkowie „nowych”, albo jako zupełnie inna jakość – kolejny, drugi po starożytnym, naród grecki. W tym ostatnim wizerunku „średniowieczny naród grecki” zginął pod naporem tureckim, a współczesna Grecja jest już innym, odrębnym tworem [Alcyato 1850: 57]. W wyobrażeniu H. Rzewuskiego mamy z kolei jedną Grecję (starożytną i bizantyńską) obdarzoną znamieną cechą, która nieprzerwanie trwała do upadku Konstantynopola. W jego ocenie zarówno mieszkańcy starożytnej Hellady, jak i ci z okresu cesarstwa bizantyńskiego w momencie kryzysu i upadku nie byli zdolni do całkowitego poświęcenia się sprawie ojczyzny. Zaangażowani, w ich przekonaniu, w istotne sprawy,

¹⁴ Słusznie zauważa Jerzy Axer, że dopiero po upadku państwa polskiego, gdy eliminuje się z pamięci historycznej bizantyńskie i prawosławne tradycje, a nienawiść do Rosji jest traktowana jako objaw patriotyzmu dochodzi do utożsamienia greckiej bizantyńskości z rosyjskością [Axer 2007: 41]. Jarosław Ławski szerzej analizuje to utożsamienie. „Samo słowo ‘bizantyński’ pojawia się jako epitet dyskwalifikujący wartość określonego przedmiotu, synonimiczny wobec negatywnie naładowanego słowa ‘rosyjski’”, a oznacza coś złego, wrogiego, obcego itd. [Ławski 2007: 48].

zapominali o głównym celu, jakim był naród, jego rozwój i przetrwanie. „Jako kiedyś Grecja padła pod orężem Filipa dysputując filozoficznie”, tak później „dysputując teologicznie skonała pod bułatem bisurmana, który nie rozprawiał o Koranie, ale umiał dla niego umierać” [Rzewuski 1868: 32]. J. J. Sękowski w relacji z podróży określał mieszkańców Grecji mianem Greków, ale równie często „Romeów” (Romejów), w czym nawiązywał do tradycji Bizancjum. Opisy niektórych zwyczajów i zachowań także wskazywały na ich związki z mentalnością i kulturą Wschodu. Podróżnik-orientalista wymieniał „niepohamowaną i prawdziwie wschodnią chciwość”, skłonność do próżnowania, które określał mianem *kieyf*, oznaczającym w tym wypadku namiętne oddawanie się „nic nie robieniu” („Grecy, Turcy, Arabowie, Persowie robią ten kieyf prawie co godzinę”) oraz nieustanne domaganie się podarunków, czyli *bakszyszu* za najdrobniejszą przysługę. Wyraźnie łączył Greków także z tradycją antyczną, określając „Romeów” jako potomków walecznego Achillesa i Agamemnona [Sękowski 1823: 29, 179–180, 246]. Podobnie H. Bogdański, choć wielokrotnie podkreślał ciągłość między antyczną a współczesną mu Grecją, pod wpływem bezpośrednich kontaktów zaobserwował wielki wpływ cywilizacji Wschodu na charakter zbiorowy i obyczaje Greków. W jego wizerunku podstawowym łącznikiem Greków z Europą było chrześcijaństwo, ale odejściem od katolicyzmu zerwali oni nawet tę więź. Natomiast z Azją wiąże Grecję „pęd handlowy i cała ich narodowa istota” [Bogdański 1980: 199].

Starano się zrozumieć, a niekiedy usprawiedliwić tendencje emancypacyjne w Kościele wschodnim jeszcze przed ostatecznym rozdziałem w 1025 roku, opisując wcześniejsze schizmy: akacjańską z przełomu V i VI wieku czy późniejszą Focjusza z IX stulecia. Poza różnicami dogmatycznymi, politycznymi i osobistymi ambicjami władców i przywódców kościelnych istniały także przyczyny natury kulturowej i cywilizacyjnej dzielące Kościoły chrześcijańskie Wschodu i Zachodu. Jedną z nich był język – łaciński w zachodnim Kościele, podczas gdy Kościół „carogrodzki” zezwalał na języki narodowe. W przekonaniu W. A. Maciejewskiego ta praktyka była powodem szybkiego rozszerzania się chrześcijaństwa wśród Słowian i silnego trzymania się Kościoła wschodniego. „Dla ludów słowiańskich, przez wczesne ścieranie się z oświeconą Grecją, wysoko już i pod względem języka ucywilizowanych, a tem więcej jeszcze dla samych że Greków, musiało być przykrą rzeczą słuchać mszy świętej w łacińskim języku”. Stąd, domniemywał autor, „owa odraza” u nich w stosunku do władzy rzymskiego papieża i przywiązanie do Kościoła wschodniego [Maciejewski 1839: 51–52]. Zwracano też uwagę, że Konstantynopol, inaczej niż Grecja w XIX wieku, w obliczu Turków został pozostawiony swojemu losowi, bo dla katolickiej Europy bizantyńscy Grecy to odszczepieńcy, a dodatkowo „zapał krzyżowy” już przeminął. W zasadzie sprawy wschodnie interesowały przede wszystkim kupców miast włoskich (jak np. Wenecję), a władcy europejscy w większości

nie doceniali jeszcze niebezpieczeństwa ze strony tureckiej. Sami Grecy nawet po zdobyciu Konstantynopola mieli wielką materialną potęgę, którą mogli przeciwstawić najeźdźcom, ale zostali pokonani przez brak ducha, niedostatek poczucia miłości do ojczyzny [A. S. 1843: 317–318]. W podobnym tonie oceniał starożytnych, ale i bizantyńskich Greków A. Mickiewicz, wskazując na elementy łączące obie formacje. Umiłowanie dysput filozoficznych, rozprawianie o rzeczach oderwanych od rzeczywistości, nadmierne teoretyzowanie bez konkretnego czynu doprowadziło Grecję w obu okresach do upadku. W ujęciu poety najazdy barbarzyńców jawią się jako zrządzienia Opatrzności. Najpierw Rzymianie, a potem Turcy wypełniali powierzone im misje. Grecja stała się „bagnem umysłowym”, wycieńczona, bo „z ruchu samego tylko umysłu czyniła swego bałwana, swego bożka, bo wiodła ludzkość do szukania zbawienia w pergaminach, bo chciała ją upłatać w swoje formuły nie do rozwikłania” [Mickiewicz 1998b: 111–112]. Innymi słowy, była już wtedy zbiorowością niezdolną do działania. Przybycie Turków i zniszczenie Konstantynopola było więc w ocenie Mickiewicza formą wybawienia dla samej Grecji, ale i Europy. Jak to poetycko ujmował: „islam, ten ogień pustyni, przyszedł spalić zeszlą trawę” [Mickiewicz 1998b: 111–112]¹⁵. Grecja w momencie najazdu barbarzyńców w zasadzie już była martwa, a wielowiekowa niewola turecka przyczyniła się do kolejnego odrodzenia greckiej wspólnoty pod koniec XVIII stulecia.

Generalnie wspólnoty narodowe tworzone przez Greków na przestrzeni dziejów oceniano odmiennie, stosując przy tym różne kryteria. W romantycznym ujęciu istotną rolę w tworzeniu narodu pełnił czynnik woluntarny. Zgodnie z tym przekonaniem dojrzały związek narodowy opierał się na dobrowolnym uczestnictwie we wspólnocie ducha, gdyż tylko z własnej woli można świadomie i odpowiedzialnie realizować misję posłanniczą w ludzkości. W wyobrażeniu Władysława Jordana Grecy byli wielkim narodem w okresie starożytnym, gdy ograniczali się do własnego (etnicznego) terytorium – dbali o jego rozwój, bronili swojego obszaru narodowego. Natomiast w okresie bizantyńskim, tworząc olbrzymie wieloetniczne, wieloreligijne i wielokulturowe imperium, Grecy tłamsili inne narody/ludy i z tej przyczyny zasługują jedynie na pogardę potomności [rkps 2462 1861: 489–492]. Krytycznie oceniano politykę państwa bizantyńskiego, która była uosobieniem najgorszych intryg i fałszu. W ocenie księdza Stanisława Chołoniewskiego „skażony fałszywym polem” bizantyński dwór nieustannie usiłował uwikłać Zachód w swoją politykę, i „zburzyć ów wspaniały gmach cesarstwa rzymskiego wystawiony przez Karola Wielkiego i Leona III” [Chołoniewski 1851: 148–149].

¹⁵ W ocenie W. A. Maciejowskiego już w czasach Karola Wielkiego „starzało się i słabło zgnuśniałe państwo wschodnie”, a wszelkie próby odnowienia jego dawnej potęgi kończyły się niepowodzeniem [Maciejowski 1839: 57].

Tradycja bizantyńska znalazła swój najgłębszy wyraz w religii greckiej, znacząco wpływając na duchowość przedstawicieli tego narodu. Oddziaływanie z tego kręgu kulturowego na grecki sposób myślenia i odczuwania było różnie oceniane. Jednak przeważały opinie negatywne, gdyż w większości formułowano je z perspektywy wyższości katolicyzmu i w zasadzie ograniczały się do osądu chrześcijaństwa wschodniego i jego Kościoła. Krytycznie oceniał wpływ greckiego duchowieństwa na umysłowość Greków Juliusz Słowacki. Zdaniem poety Kościół ten religijną prawdę zmienia w „fałsz i narzędzie rozum ludzki upadlające”. W każde słowo Cerkwi trzeba wierzyć jak w dogmat nieprzystępny rozumowi ludzkiemu. Stąd też, jak twierdził, wielka zabobonność Greków w każdej sprawie dotyczącej Kościoła i religii [Słowacki 1959b: 234]. Zaobserwowano, że duchowieństwo greckie nadal cieszyło się wielkim poważaniem wśród Greków, nie mniejszym jak w czasach Bizancjum. Tłumaczono to specyficznym charakterem wschodniego odłamu chrześcijaństwa, odmiennym od zachodniego w podejściu do wielu ważnych spraw. Na przykład, Kościół wschodni zawsze był podległy państwu. „Sam przez siebie nie miał władzy, nie miał życia, nie wierzył swojemu posłannictwu”, a nawet był „niewolnikiem podpierającym spróchniały tron”, co ostatecznie spowodowało jego upadek [*O wyobrażeniach szerzonych przez P. Aleksandra Maciejowskiego* 1847: 540]. W czasach niewoli tureckiej duchowni greccy skłaniali swoich rodaków do posłuszeństwa wobec rządów świeckich i dlatego władze w Turcji wykorzystywały tę cechę dla utrzymania spokoju wśród tamtejszej społeczności. Wyższe duchowieństwo greckie było więc traktowane przez Turków jako „zakładnicy”, którzy odpowiadali za posłuszeństwo rodaków w zamian za określone przywileje.

Motyw kolaboracji Greków z Turkami najczęściej pojawiał się w polskiej refleksji właśnie przy okazji poruszania wątku związanego z Kościołem greckim, którego przedstawiciele współpracowali z zaborcą (np. ściągając określone podatki dla sułtana). „Nie mogę tu z boleścią nie wspomnieć, iż duchowieństwo romeyskie [greckie] zawsze widokami osobistymi odstrychnione od ludu, sprawie jego sprzeczne, a szczerze do Otomańskiego przywiązane rządu, od którego wypływała wszystka jego obszerna władza i dowolna powaga, w tym tłumie nieszczęść jakie przywalały teraz naród Grecki” [Sękowski 1823: 254]. Inną grupą współpracującą z Turkami byli tzw. fanarioci, potomkowie rodów arystokratycznych Bizancjum, którzy obejmowali urzędy w administracji państwowej, zawiadywali handlem dalekosiężnym czy pełnili wysokie stanowiska w patriarchacie Konstantynopola. W krytycznym oglądzie nie tyle Turcy, ile uprzywilejowani przez władzę Grecy byli największymi prześladowcami własnej narodowości. „Prowadzenie się ich podczas wpływu przeważnego u Porty nosi wiele plam brzydkich i cechuje to zapleśniałe gniazdo arystokratów egoizmem, łakomstwem, przedajnością, wreszcie interesem kastowym, które postawili w swych oczach wyżej nad wszelkie powinności względem ziomków swych

i ojczyzny” [Fisz 1859c: 191]. Szerzej o tym rozdzieleniu greckiej wspólnoty wspominano przy ocenie powstania greckiego, gdy na skutek rozbitcia narodowej jedności doszło do gorszących opinię europejską walk bratobójczych.

Tradycja bizantyńska miała wśród polskich autorów epoki romantycznej swoich nielicznych obrońców, którzy przekonywali, jak W. A. Maciejowski, o greckich korzeniach chrześcijaństwa i kultury Słowian, co spotykało się z ostrą krytyką rodaków, którzy zarzucali mu uleganie panslawizmowi, a nawet zdradę narodową¹⁶. Zdaniem wyżej wspomnianego historyka i słowianoznawcy, plemiona słowiańskie w większości przyjęły wyższy, bo pokojowy pierwiastek grecki, podczas gdy Germanie i inne ludy Europy oparli się na tradycji rzymskiej z charakterystyczną dla niej zaborczością. Pisano także o pozytywnym wpływie tradycji bizantyńskiej na zachowanie narodowości greckiej w najtrudniejszym okresie niewoli tureckiej. Co więcej, to Grecy mieli wielki udział w rozpowszechnianiu w krajach europejskich tradycji bizantyńskiej. Ekspansja kulturowa i cywilizacyjna z tego ośrodka przez stulecia walczyła z tradycją rzymską, zachowując i pielęgnując własne wzorce na zdobytym obszarze. W ten sposób wschodnie chrześcijaństwo na zawsze odmieniło pewne obszary Europy. Ponadto tradycje Kościoła bizantyńskiego podtrzymywały jedność samych Greków rozproszonych na wielkim obszarze i podległych Turcji. Emigracja grecka po upadku Konstantynopola, rozpowszechniając kulturę grecką, przyczyniła się do odnowienia w Europie fascynacji sztuką klasyczną. Choć greccy emigranci odnieśli wówczas znaczące efekty w upowszechnianiu kultury i nauki, to ponieśli klęskę polityczną – nie udało się wzbudzić czynnego współczucia dla Grecji zniewolonej na tyle, aby zmobilizować Europę do walki z Turkami. Przy tej okazji wspominano o greckich bohaterach narodowych, reprezentantach tradycji bizantyńskiej, którzy jak Marek Teodor i Nicefor, gdy nie uzyskali pomocy w Europie, powrócili do zniewolonej Grecji. W okupowanym kraju ci dwaj „budziciele narodowego życia” i obrońcy wolności napełniali Greków „duchem godności narodowej, cierpliwości potrzebnej i nadziei”. Wkrótce Nicefor zginął śmiercią męczeńską za ojczyznę, natomiast Marek Teodor (biskup Efezu) działał z powodzeniem wśród górali w Tesalii i Epirze, rozbudzając wśród rodaków poczucie narodowości [A. S. 1843: 333–335; Kozłowski 1838: 420–421]. Cesarstwo Wschodnie odgrywało także istotną rolę w dziejach średniowiecznych – rolę wielowiekowego obrońcy cywilizacji przed naporem barbarzyńskich ludów z Azji.

¹⁶ O krytyce „namiętnych skłonności” Maciejowskiego do greckiego chrześcijaństwa zob. *O wyobrażeniach szerzonych przez P. Aleksandra Maciejowskiego* 1847: 525–552. Współcześnie o problemie zob. Janion 2007: 98–102; Bardach 1971: 122–161. Maciejowski ogłosił swoje kontrowersyjne tezy w pracy *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian jako dodatek do „Historii prawodawstw słowiańskich”*, t. 1, Petersburg 1839.

Rozważania wokół tradycji greckich, starożytnej czy bizantyńskiej, nawiązywały do dyskusji, która toczyła się w nowo powstałym państwie greckim, a oscylującej wokół pytania o przynależność „Nowogreków” do cywilizacji Wschodu czy Zachodu. Ilias Wrazas, który szczegółowo zanalizował ten dziewiętnastowieczny dyskurs o obu filarach greckiej tożsamości, stwierdza, że do połowy stulecia Grecy zdecydowanie wypierali tradycję Bizancjum, uważając ją wzorem Zachodu za rodzaj zboczenia dziejowego, uosobienie „gorszego” Wschodu. „Przez kilka dziesiątków lat nacjonałiści greccy próbowali stworzyć narrację historyczną, w której zamierzali w sposób karkołomny i zarazem absurdalny przetrząsnąć most między okresem, jaki dzielił nowo powstałe państwo narodowe, a mającą stanowić jedyne źródło greckości klasyczną starożytnością”. Dopiero w drugiej połowie stulecia nastąpiła rehabilitacja tradycji bizantyńskiej i wzmocnienie idei ciągłości historycznej od starożytności poprzez Bizancjum do czasów współczesnych [Wrazas 2012: 21–41]. W polskiej refleksji romantycznej zdecydowanie przeważało utożsamianie nowo powstałego państwa greckiego z antykiem, z cywilizacją Zachodu. Mamy także stanowiska, w których akcentowano ciągłość greckiej wspólnoty z uwzględnieniem okresu Bizancjum i późniejszych wpływów tureckich czy słowiańskich. Tylko w nielicznych obserwacjach, zwłaszcza w niektórych przekazach podróżniczych, silniej uwypuklano opinie o wschodnim obliczu współczesnych Greków, którzy przez wielowiekowy wpływ niewoli tureckiej stali się innym ludem, bardziej barbarzyńskim, wyraźnie odmiennym od starożytnych. Zatem grecki dylemat w ogólnym wizerunku rozstrzygano na korzyść orientacji zachodniej – Grecji, której przodkowie podarowali Europie podwaliny jej kultury.

O greckiej idei narodowo-państwowej

W powszechnym wyobrażeniu istniał w starożytności „potężny i wielki” naród grecki, który w sposób szczególny zasłynął z męstwa (walki z Persami), nauk (zwłaszcza filozofii), mitologii, literatury, sztuk i umiłowania wolności. Ten zespół cech formował wzorzec będący podstawą greckiej idei narodowej, a jednocześnie źródłem europejskiej cywilizacji i kultury [Grzymała 1821: 68]. „Piastunami” greckiej idei narodowej były następujące po sobie plemiona: Achajskie, Doryckie, Jońskie, Eolskie, z których każde przyczyniło się do wykształcenia i udoskonalenia wzorca narodowego. Achajowie uosabiający fantazję w postaci mitów o bohaterach walczących z potworami, bogami, złymi ludźmi, przygotowali niejako grunt pod przyszły rozwój duchowy Grecji, ale „właściwą działalność greckiego ducha snują trzy plemiona: Jońskie, wrażliwe, a obok tego kontemplacyjne i plastycznością celujące, reprezentuje byt, bezpośrednią wiedzę, obiektywność; Doryckie, głę-

bokie i poważne, reprezentuje refleksję, i nareszcie plemię mieszane, Attyckie, kojarzy w sobie owe dwie różnice, i w sferze woli, czynu właściwy żywioł znajduje” [Szmurło 1863: 8–9]. Choć pochodzący z jednego szczepu i zamieszkujący jedno terytorium, byli od samego początku rozdzieleni pod względem politycznym oraz odmienni w sferze obyczajów i zwyczajów. Jednocyli się pod wpływem istotnych wydarzeń, wspólnego zagrożenia, wojen. Pierwszym historycznie udokumentowanym momentem w dziejach (dzięki wykopaliskom), gdy obudził się duch narodowy Greków, była wojna trojańska. Wówczas na polach Azji spotkały się wszystkie ważniejsze plemiona Hellenów, zjednoczone wokół wspólnego wroga. Jednak to poczucie narodowe zostało dopiero „odkryte” i umocnione wraz z powstaniem homeryckiej Iliady [Kozłowski 1830: 19, 23].

Powszechnie nazywano Grecję narodem szczególnie zasłużonym, jednym z najwybitniejszych w starożytności, podziwiając siłę i żywotność greckiej idei narodowo-państwowej tak w przeszłości jak i współcześnie. Czynnikiem jednoczącym narodowość grecką był *p a t r i o t y z m* (poza autorami uważającymi, że w starożytności pojęcie patriotyzmu nie istniało), który dawał znać o sobie zwłaszcza w czasach zagrożenia i wojen. Jego symbolem była heroiczna obrona wąwozu Termopile przez nieliczną grupę Spartan przeciwko miazdzącej przewadze militarnej Persów. Obok przywiązania do idei wolności, to miłość do ojczyzny doprowadziła do cudu termopileckiego – „ona szczupłą Grecję zrobiła Kserksesów pogromem” [Wiara 1831: 4]. Zdolności starożytnych narodów, pisał jeden z publicystów „Dekady Polskiej”, wzrastały i rozwijały się razem z narodowością; „przez nią geniusz Greków, stał się wzorowym, bo pochodząc z wewnętrznego życia Narodu, silnie i bez przeszkody do zamiaru ludzi dążył” [O *narodowości* 1821: 106]. Ważnym etapem w dziejach greckiej idei narodowej było ukształtowanie się świadomości zbiorowej, która objawiła się w pełni w kontekście najazdu perskiego. Według jednego z autorów „Biblioteki Warszawskiej” to „wojny perskie przywiodły Greków do własnej świadomości” i wówczas „otwiera się przed nami czarujący obraz czynności duchowej, jakiej może w żadnym innym narodzie i czasie nie znajdziemy przykładu” [Lewestam 1844: 313]. Podobnie dziewiętnastowieczni Grecy imponowali Polakom przede wszystkim wielkim patriotyzmem oraz pełną determinacją postawą w walce o prawa narodu. W ówczesnym wyobrażeniu Grecy współcześni mają ten sam zapał, śmiałość, wytrwałość co starożytni, gdyż przez tyle wieków niewoli zdołali zachować obyczaje narodowe i religię. Polscy filhelleni podkreślali bohaterstwo i odwagę walczących, wskazując na nich jako na wzór godny naśladowania¹⁷. Najbardziej oddani sympatycy sprawy greckiej wnikliwie obserwowali działania Greków, pragnąc na ich przykładzie nauczyć się miłowania ojczyzny i metod odzyskiwania wolności [Bojarski 2011: 70].

¹⁷ O filhellenizmie romantyków w myśli polskiej i europejskiej zob. Kalinowska 2007b: 11–24.

Romantycy, zgodnie ze swym przekonaniem na temat pielęgnowania rodziomości, podkreślali, że dopóki narodowość grecka pozostawała „czysta”, następował rozwój wspólnoty i panowała ogólna pomyślność. Wielka energia narodu zaczęła słabnąć, a charakter „skarłał” pod wpływem obcych wzorców, które stopniowo niszczyły oryginalne znamiona narodowe. Na przykład, analizując charakter zbiorowy Greków, twierdzono, że takie ich cechy jak podstępność, chytrłość, skłonność do fałszywych pochlebstw pochodzą z zewnątrz lub też wykształciły się w warunkach niewoli. Są więc właściwościami nabytymi bezpośrednio od Turków bądź powstałymi pod wpływem życia w niewoli, gdy pochlebstwo zamiast szczerości, czy podstępne działanie, mogło zapewnić lepsze warunki życia czy nawet uratować przed prześladowaniami. Pod wpływem cech nabytych powstało sławne powiedzenie „chytry jak Grek”, które przetrwało w zbiorowej świadomości Polaków do dzisiaj. Wielowiekowa niewola wpłynęła na ogólny stan umysłowy Greków, których przodkowie słynęli z zamiłowania do nauk i sztuki. Rządy tureckie przytłumiły chęć do naukowych pasji, a niektóre plemiona greckie w nieustannych zmaganiach z Turkami (jak np. „nieustraszeni i chytry Majnoci”) wręcz zdziczały [Leśniewski 1853: 267]. W wizerunku J. J. Sękowskiego Grecy są narodem pysznym, przekonanym o swej wyższości nad Turkami, nawet gdy przewaga militarna Turcji w początkach powstania była ogromna. Ponadto mają skłonność do przesady i fałszowania rzeczywistości [Sękowski 1823: 244–245, 250].

W ocenie polskich sympatyków starożytnej wspólnoty duch narodowy objawiał się nie tylko w czasach niepokoju i zagrożeń, ale także w codziennym życiu, które „we wszystkich, tak prywatnych jak obywatelskich, stosunkach, było życiem publicznym”. W sposób szczególny jednoczył on wszystkich członków społeczności w zbiorowych uroczystościach, świętach narodowych, religijnych czy igrzyskach [Chłędowski 1830c: 201]. Obok współzawodnictwa w zawodach sportowych Grecy uwielbiali wspólnie oddawać się muzyce i poezji. Czynnikiem spajającym zbiorowość był więc cały zespół cech kulturowych, a zwłaszcza narodowy język, obyczaje czy obrzędy religijne. To one sprawiały, że wspólnota konsolidowała się wewnętrznie, ale i wyróżniała na zewnątrz, stając się niedoścignionym wzorcem dla innych, mniej zaawansowanych w rozwoju zbiorowości. Reasumując, w romantycznym przeświadczeniu „język i obyczaje Greków różniły się znacznie od języka i obyczajów sąsiednich ludów, i były bez porównania wyższe” [Chłędowski 1830c: 203].

Natomiast, jak podkreślali ówcześni autorzy, rozdrobnienie Grecji na odrębne miasta-państwa czy brak całkowitej jednolitości w zakresie czynników kulturowych (np. niektórych obyczajów, odmiennych w Atenach niż w militarne zarządzanej Sparcie) nie miały większego znaczenia dla zachowania całości narodowej. W ujęciu Narcyzy Żmichowskiej Spartanie byli „groźnym i bohaterskim narodem”, wstrzemięźliwym, pełnym cnót i surowych obyczajów, ale

bez zamiłowania do sztuk i nauk, w przeciwieństwie do Ateńczyków, którzy oprócz waleczności lubowali się we wszystkim, co piękne: literaturze, teatrze, sztuce i filozofii. Mimo tak wyraźnych odmienności tworzyli jedną wspólnotę ducha opartą na poczuciu językowej jedności i wyjątkowości [Żmichowska 1847: 114–118]. W ujęciu Michała Wiszniewskiego zróżnicowanie poszczególnych rejonów antycznej Grecji widoczne było zwłaszcza, gdy przeanalizuje się przymioty umysłowe ich mieszkańców, zdecydowanie wyższe u pokoleń jońskich, niższe u doryckich, a Beotowie, stwierdzał, w powszechnej opinii uchodzili za „tępych” [Wiszniewski 1988: 68]. W niczym nie ograniczało to tworzenia przez narodowość grecką narodowej wspólnoty, zdolnej do najwyższych poświęceń. Grecy bowiem posługiwali się jednym językiem, mieli wspólną religię, mity, i to poczucie wyjątkowości i odmienności, której trzeba bronić przed barbarzyństwem, przed zewnętrznymi wrogami. Ważny był wspólny cel i jego zgodna realizacja przez wszystkie części składowe narodowego związku, a nie sama odrębność polityczna czy jednolitość kulturowa. „Język, obyczaje, są raczej wpływem myśli moralnej stanowiącej cel narodowy, i stają się silnym narzędziem, w realizacji tego celu, ale bynajmniej nie są jego celem” [Ordęga 1840: 67].

Współczesna romantykom Grecja także nie była postrzegana jako całkowicie homogeniczna. Co więcej, w opinii ówczesnych obserwatorów była bardziej różnorodna niż jej odpowiednik w starożytności. To mieszanina rozmaitych ubiorów, dialektów i zwyczajów, które stanowią syntezę wielu tradycji i kultur. Przy czym dla jedności i spójności greckiej idei narodowej ważną cechą była wyjątkowa zdolność do asymilowania innych. Greckie wzorce kulturowe od czasów antycznych były powszechnie przyjmowane, co wynikało z wyższości kultury i oświaty Greków nad innymi narodami. Polscy romantycy przyrównywali grecką ideę narodową do polskiej, nie tak uniwersalnej jak ta pierwsza, a jednak równie atrakcyjnej dla sąsiednich ludów, które do siebie przyciągała. Zatem ta zdolność przyciągająca odrębne żywioły, umiejętność ich skupienia wokół własnej idei charakteryzowały grecką ideę narodową, a zarazem stanowiły dowód na jej pełną dojrzałość.

Dostrzegano, iż elementem łączącym starożytną ideę narodową Grecji z tą współczesną było jej kształtowanie się w opozycji do „Innego”. Cała wielkość starożytnej Grecji i jej jedność miała więc swoje źródło w ustawicznych walkach z Persją, podkreślał Wincenty Dawid. Grecja rozwijała oświatę i tworzyła zasady przyszłej cywilizacji europejskiej względem Wschodu [Dawid 1843: 80]. Wielkie różnice między obu obszarami i ich społecznościami, odmienne wyobrażenia, wartości, normy ułatwiły samookreślenie się Greków wobec wschodnich ludów, pogardliwie określanych mianem barbarzyńców. W czasach późniejszych rolę Persów pełniły różne plemiona atakujące Bizancjum, a następnie Turcja i to w opozycji do niej rodziła się nowoczesna dziewiętnastowieczna grecka idea narodowa. Turcy, w ówczesnym stereotypowym ujęciu, okrutni i nieoświeceni

barbarzyńcy, nie byli w stanie wynarodowić stojących na wyższym poziomie Greków, a jedynie przyczynić się do umocnienia poczucia greckiej odrębności i wewnętrznej jedności. W ujęciu J. Słowackiego walka greckiej idei narodowej z perską pokazała coś istotnego, a mianowicie, że w krainie ducha przewaga liczebna jest częstokroć w odwrotnym stosunku do prawdziwej, duchowej siły, czego najlepszym przykładem było bohaterstwo w walce z Persami pod Termopilami, Maratonem czy Platejami. Grecy ujarzmieni przez Rzymian, zdaniem poety, błędzili, gdy próbowali obudzić ducha narodowego przez zbrojną walkę czy polityczne zabiegi. Nie byli wówczas świadomi, że przyszłości przeznaczonej duchowi greckiemu należy szukać przede wszystkim w księgach Homera [Słowacki 1959d: 233; 1959e: 318].

Odrodzenie się greckiej świadomości narodowej w szerszym zakresie społecznym łączono z drugą połową XVIII stulecia, a jej widowym przejawem było powstanie w 1770 roku. Grekom zabrakło wówczas jedności i pomocy zewnętrznej, oceniał P. E. Leśniewski [Leśniewski 1853: 274]. Wspominano także rewolucję francuską i czasy napoleońskie jako istotne elementy wpływające na kształtowanie się świadomości zbiorowej i ruchu niepodległościowego Greków. Wśród budzicieli greckiego odrodzenia narodowego szczególne zasługi przypisywano Konstantynowi Rigasowi, poecie, a zarazem założycielowi tajnej organizacji Heterii czy Adamantemu Koraisowi, poecie i badaczowi, inicjatorowi powołania Towarzystwa Uczonych Greków¹⁸. Dzięki inicjatorom życia narodowego znakomicie rozwijał się także ruch literacki w języku nowogreckim, który z „języka gminu” awansował na pozycję języka narodowego.

W ówczesnej dyskusji już po powstaniu państwa greckiego nie zapominano o Grekach zamieszkujących poza odzyskaną niedawno ojczyzną, pozostałych na obszarze Imperium Osmańskiego. Porównywano Greków rozproszonych w całej Azji Mniejszej do tych z Grecji właściwej, niepodległej. Jeden z bezpośrednich obserwatorów odwiedzających Turcję i Grecję w latach 40. oceniał, że Grecy z Azji Mniejszej, choć nadal znajdowali się pod obcym jarzmem, byli w największym stopniu zafascynowani własną przeszłością i narodowością. Bardziej kosmopolityczni byli Grecy ze Stambułu, pełni złej wiary, uniżoności i nieuczciwości. Natomiast w Grecji właściwej (np. w Atenach), ulegająca modom młodzież, zakochana we francuszczyźnie i angielszczyźnie, o przeszłości greckiej nie myślała. W Grecji niepodległej powstały stronnictwa profrancuskie, proangielskie, a nawet protureckie, brakowało tylko narodowego greckiego. Inaczej było w Azji Mniejszej, gdzie Grecy kochali swoją narodowość „jak najdroższą spuściznę”. Zafascynowani przeszłością, nadawali sobie starożytne imiona, uważając się za bezpośrednich spadkobierców starożytnych, których określali mianem

¹⁸ Adamandios Korais był prawodawcą języka nowogreckiego, zasłużonym dla sprawy greckiej także w Europie Zachodniej, zwłaszcza w Paryżu, gdzie przez wiele lat mieszkał.

„praojców”, a Brusę (dzisiejszą Bursę), główny ośrodek grecki na tym obszarze, nazywali nowymi Atenami. Przy całej wykwintności obyczajów Grecy z Azji Mniejszej nie zmienili stroju narodowego i mówili najpiękniejszym i najczystszym językiem greckim. W tym wyidealizowanym wizerunku zarówno wyższe jak i niższe warstwy społeczne znały grecką historię. „To ogólne zmiłowanie narodowości, to proste objawienie się ducha, są bezzawodnie wskazówką lepszej przyszłości tego ludu” [M. C. 1843: 241–242]. Ponadto Grecy „tureccy” byli bardzo przedsiębiorczy – „pełni zdolności i dowcipu trudnią się wszelkiego rodzaju przemysłem, szczególnie zaś żegluga, którą jako sławni od wieków marynarze z wielką zręcznością prowadzą” [Waśniewski 1851: 188]. W oglądzie Ignacego Hołowińskiego było dokładnie przeciwnie – Grecy tureccy mają zaburzoną tożsamość narodową. Wielu z nich żyje w nieświadomości wielkiej przeszłości i zaledwie „tleje się w ich łonie iskra starodawnej pamięci”. Niechętnie poddają się tureckiemu prawu, starając się oszukać czujność osmańską. Nadal przejawiają „żądze sławy”, ale w warunkach niewoli przeobraziła się ona w zwykłą próżność. Wieki podległości znacząco zmieniły usposobienie Greków, którzy stali się bardziej przebiegli, skłoni do niezgody w ramach własnej wspólnoty, „niestali aż do płochości”, chytry i nieoświeceni. Choć są bardzo religijni, ich wiara w ocenie autora była powierzchowna, zewnętrzna, zabobonna bez większego wpływu na obyczaje. Powstanie greckie poważnie zubożyło grecką diasporę w Turcji, nie tylko przez bezpośrednie konfiskaty majątków przez rząd turecki, ale także dobrowolne wykupywanie więźniów-powstańców z niewoli, co w ostatecznej ocenie Hołowińskiego jednak świadczyło o poczuciu przynależności do narodowej wspólnoty i miłości do ojczyzny [Hołowiński 1853: 62].

Wkład w dorobek Europy i świata

Grecja to „święta kraina”, pisał z zachwytem J. Dunin-Borkowski, „skąd błysnął oświaty płomień”¹⁹. Grekom zawdzięczymy większość ludzkich umiejętności, które albo sami stworzyli, albo istniejące udoskonalili, przekonywał Gotfryd Ernest Grodek. Podstawy literatury, nauk i sztuk pięknych im w największym stopniu zawdzięczamy [Grodek 1819: 649]. Przekonanie, że Europejczycy są dziedzicami nie tylko oświaty dawnych Greków, ale także ich sposobu myślenia, uczuć i wyobrażeń było powszechne, a różnice w poglądach dotyczyły jedynie stopnia przyjęcia greckiego wzorca. Niektórzy, zafascynowani starożytną kulturą grecką, czuli się wiernymi kontynuatorami klasycznej tradycji. „Jesteśmy uczniami tych ludów nawet w dowcipie i zabawach”, podkreślał

¹⁹ Ustęp z wiersza J. Dunin-Borkowskiego pt. *Okręt*.

J. J. Sękowski [Sękowski 1825: 10]. Z tezą Sękowskiego, że jesteśmy wiernymi naśladowcami Greków i Rzymian polemizował wydawca „Haliczanina”. Choć zachodnia cywilizacja jest dziedzictwem Greków i Rzymian, argumentował, nie można nas zwać dziedzicami ich sposobu myślenia, uczuć i wyobrażeń, gdyż przez tak długi okres dokonał się ogromny postęp: udoskonalono prawa, rozwinęły się nauki, wzrosła wiedza o świecie, zdobyto nowe doświadczenia, nastąpiły odkrycia i głębsze poznanie ludzkiej natury. Dlatego nie tylko odróżniamy się od starożytnych, ale i wznosimy się od nich wyżej w kwestii oświecenia i odczuć. W jego wyobrażeniu, Europejczycy mają już inny sposób myślenia, a wyraźne uszlachetnienie uczuć dały odmienny rozmach naszej wyobraźni. Do pewnego stopnia jesteśmy więc uczniami Greków, uczniami, którzy jednak wzniesli się nad swoich mistrzów [Chłędowski 1830c: 195]. Podobnie rzecz się przedstawiała w literaturze. Homer i jego greccy następcy zadziwiają geniuszem i różnaitością twórczości, ale, jak przekonywał autor obszernego szkicu *O literaturze romansów w ogólności*, brakuje w ich dziełach „głębokich zastanowień rozumu” charakterystycznych dla późniejszych, a zwłaszcza współczesnych osiągnięć [*O literaturze romansów w ogólności* 1821: 4]. Innymi słowy, jesteśmy spadkobiercami starożytnych Greków, ale to wspaniałe dziedzictwo zostało znacząco udoskonalone i zmienione. W bardziej wnikliwych ujęciach analizowano wpływy wschodnie na umysłowy dorobek Greków. To dzięki Grekom Europejczycy przyswoili sobie spuściznę duchową Wschodu. Lud ten twórczo przeobraził azjatycki dorobek, między innymi wprowadzając pojęcie różnorodności, którego brakowało w azjatyckim myśleniu. U Azjatów mamy tylko łączność z naturą i stąd ich „nieruchomość” u Greków łączących ducha z naturą, wyraźne poczucie wyższości nad naturą [Szmurło 1863: 6–7, 10–11]. Ponadto Europa zawdzięcza Grecji pojęcie indywidualności jednostki. Ona pierwsza była „krajną indywidualności człowieka, krajną wyróżnienia się ducha od przyrody, krajną swobodnej działalności duchowej”. Można powiedzieć, że starożytna Grecja była „małą miniaturą nowoczesnej Europy”, gdy nadrzędny składnik europejskiego myślenia indywidualność jednostki rozprzestrzenił się po całym kontynencie, a Europa stała się krajną postępu i ciągłego rozwoju ducha ludzkości [Sobolewski 1844: 619].

W dyskusji polskich romantyków często powtarzano, że inne narody europejskie powinny uczyć się od Greków choćby różnaitości sposobów wyrażania uczuć. Przy czym, nie chodziło wcale o klasycystyczną fascynację formą, dawną sztuką pisaną, ale o sposób wyrażania rzeczy. Język grecki ma charakter wyjątkowy, w nim najlepiej można wyrazić uczucia, najgłębsze myśli. W opinii romantycznych poetów „giętkością, obfitością, zmysłowością przewyższał inne” [Mickiewicz 2000b: 45]. Nosił on w sobie wszystkie cechy greckiego ducha: „plastyczność, „subtelność”, „przejrzystość, „lekkość”. Co więcej, jego cechą charakterystyczną jest „wieczna młodość”, „odwieczność” w przeciwieństwie do

języków nowożytnych czy łaciny, gdzie wyrazy zmieniają swoje znaczenie, nowe zajmują miejsce starych [Szmurło 1863: 20–21]. Język grecki miał kilka głównych dialektów, a każdy z nich wprowadził do wspólnej skarbnicy coś wyjątkowego, oryginalnego: Jończycy epopeję, plemię eolskie lirykę, a narzecze attyckie dzieła historyczne, filozoficzne i dramatyczne. J. Słowacki określał Grecję jednym, ale wymownym przymiotnikiem – „poetyczna” [Słowacki 1859d: 355]. Dlatego dzieła literackie, które powstały w starożytnej Grecji stały się ponadczasowe i uniwersalne. Innymi słowy, Grekom udało się wykształcić język, który w największym stopniu napędzał wyobraźnię, a co istotniejsze dla romantyków, doskonale wyrażał emocje i nastroje, w sposób szczególnie wzbudzał czucie piękna. Język Greków był potęgą, dzięki której mimo, że ich dzieje to zamierzchła przeszłość, nadal cieszą się wielką sławą. „Język pełen umiejętności, pełen wdzięku, pełen mocy, malujący najbliżej i najjaśniej najszybsze rozum i serca ludzkiego tajniki”, pisał z zachwytem K. Libelt [Libelt 1869b: 51].

Każdy naród ma swoje wyobrażenie początku, ale Grecy ten świat bajeczny, jak podkreślał A. Mickiewicz, mają zdecydowanie „rozleglejszy, bogatszy, rozmaitszy” [Mickiewicz 2000b: 45]. Dzięki wybitnej wyobraźni zbiorowej zdołali zbudować mityczną rzeczywistość znacznie wyrastającą ponad skromne wyobrażenia innych narodów i co więcej, potrafili przekonująco przekazać ją ludzkości. Świat olimpijskich bogów, walecznych herosów, rozmaitych potworów i duchów stał się potężną inspiracją wzbogacającą rodzime, znacznie uboższe baśniowe mity i podania pozostałych narodów europejskich. U Greków, „co tylko silniej uderzyło ich wyobraźnią, co na zmysłach przyjemne zrobiło wrażenie, to zaraz podnosili do godności bóstwa”. Każde drzewo, strumień czy rzeka miały swoją nimfę, każda dziedzina sztuki, nauki, literatury osobne bóstwo [Żmichowska 1847: 122]. Religie Greków postrzegano także w opozycji do wierzeń wschodnich, podkreślając jej niepodważalną wyższość. Zamiast czci dla przyrody, jej sił i wytworów oraz ciał niebieskich, mamy ubóstwienie człowieka. Religia starożytnych Greków w dojrzałej formie nie jest więc „prostym fetyszyzmem” charakterystycznym dla pierwotnych wierzeń wschodnich, tylko „pięknym politeizmem”, który z czasem doskonalony przybierał coraz piękniejsze, poetyczniejsze kształty. W rezultacie mitologia grecka przybrała indywidualne, czysto narodowe oblicze [Sobolewski 1844: 620–622].

Jak zauważał K. Brodziński, cała przeszłość narodu Greków opierała się na mitologii – od bogów i półbogów wywodziły genezę poszczególne miasta, zależały losy ich mieszkańców. Tego czarującego, przebogatego świata mitologii powtórzyć się już nie da w żadnym czasie i miejscu [Brodziński 2002: 161]. W wizerunku Augustyna Szmurło zaprezentowanym na prelekcji w Szkole Głównej w 1862 roku, Grecy, którzy jako pierwsi mieli poczucie wyższości nad naturą, sprawili, że ich bogowie przybrali postać ludzką o majestatycznych cechach. Ten antropomorfizm charakteryzował wyłącznie religię grecką, którą

autor bez wahania okrzyknął „dziełem sztuki” stworzonym przez poetów [Szmurło 1863: 15]. Mitologia wdarła się do historii do tego stopnia, że trudno badaczom dziejów wyjaśniać początki cywilizacji greckiej. Zwracano uwagę, że nie wszystkie opowieści mityczne należy z gruntu odrzucić jako narracje całkowicie fikcyjne, ale próbować rozdzielić część mitologiczną od bajecznej, alegorię od historii. Dlatego w mitach o Herkulesie czy o wojnie trojańskiej mieszają się alegorie z faktami historycznymi, które trzeba umiejętnie wydobyć [Kozłowski 1830: 3]. M. Wiszniewski, podkreślając wyjątkową wyobraźnię starożytnych, ich ukierunkowanie bardziej rozumowe niż obserwacyjne, stwierdzał, iż także współcześni mu Grecy nie ustępują swoim przodkom w sztuce improwizacji [Wiszniewski 1988: 68]. Zatem bogatą wyobraźnię i zdolność do improwizacji określał jako stałe cechy narodowości greckiej, charakterystyczne dla tej wspólnoty od starożytności po współczesność.

Sztuka grecka, stworzone przez starożytnych kanony piękna, zasady estetyki były wielkim wkładem w rozwój nie tylko Europy, ale całej ludzkości. Mickiewicz, powołując się na słowa znanego niemieckiego historyka sztuki Johanna Joachima Winckelmannna, określał to jednym, precyzyjnym wyrażeniem „wielkość przy prostocie” [Mickiewicz 2000b: 45–46]. Co więcej, dzięki szczególnym przymiotom Greków takim, jak wyjątkowa wyobraźnia, uczuciowość i twórcze natchnienie, „cała Grecja jest piękną sztuką”, zachwycił się Jan L. Żukowski, a upływ czasu podnosi tylko jej wzniosłość [Żukowski 2000: 182]. Jak pisał K. Libelt w szkicu „Filozofia Sztuk Pięknych”, każdy „naród szczepowy” inaczej świat zmysłami pojmował, dostrzegał w nim odmienne wartości i dlatego w inny sposób go określał: „Grecy, młodzieńczego ducha, i z tego przymiotu między narodami prawdziwi reprezentanci sztuk pięknych, nie pojmowali świata inaczej, tylko w charakterze piękna” [Libelt 1843: 545]. Posiadali wyrobiony zmysł, aby uchwycić świat w ten szczególny sposób. Podobnie istotę posłannictwa Grecji ujmował W. Dawid, dla którego jej przeznaczeniem było piękno, myśl o nim, wyrażenie go poprzez sztukę: „Żywiół estetyczny był jej duszą wszystko przenikającą, idealny nadającą wyraz”. W jego opinii wystarczy spojrzeć na starożytną Grecję w rozkwicie, z jej wspomnieniami, sztuką i mitologią by zrozumieć grecki wkład w europejskie dziedzictwo [Dawid 1843: 65].

Jednak to, co stanowiło bodaj największą wartość wniesioną przez narodowość grecką do skarbnicy ludzkości, to filozofia. W opinii Józefa Kalasantego Szaniawskiego Grecy byli jedynym ludem w dziejach, który w przeciągu kilku zaledwie wieków przeszedł olbrzymią transformację umysłową, zaczynając od najprostszych wyobrażeń do najbardziej skomplikowanych spekulacji, do jakich wznieść się zdoła rozum ludzki [Szaniawski 1804: 67]. Obok uczuć i wyobraźni wykształciła się racjonalność, która doprowadziła do powstania w narodzie ducha filozoficznego poszukującego prawdy. Sokrates stworzył „ruch europejskiej myśli” [Ostrowski 1835: 507]. Antyczni Grecy z wrodzoną skłonnością

do prowadzenia uczonych i filozoficznych dysput byli mistrzami dialektyki [Wiszniewski 1988: 68].

Wyższość wzorca greckiego i jego dominujący wpływ na kulturę europejską niekiedy wykazywano przez porównanie do innej wybitnej zbiorowości z epoki starożytnej. M. Mochnacki dowodził wyższości literatury greckiej nad rzymską, gdyż Grecy „własną myśleli głową, czuli własną czułością”. Mieli swój sposób myślenia, odczuwania, własnych bogów z ich bogatą historią. Podczas, gdy Rzymianie przeważnie naśladowali Greków. Dzieła starożytnych Greków były i są najbardziej czytane, wykładane, wielbione w dziejach [Chłędowski 1830a: 160]. Homer, Hezjod, Pindar, Simonides, Sofokles, Eurypides, Arystoteles, Platon to twórcy uniwersalni w każdym miejscu i czasie. Karol Mecherzyński, profesor historii literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim, w wykładach o starożytnej poezji greckiej, konstatował, iż zachwycająca przyroda, wpływowo historyczne wypadki, wielcy poeci i myśliciele, wszystkie te czynniki połączyły się, by utworzyć harmonijne dzieła, które podbiły cały świat [Mecherzyński 1854: 569]. „Genialny naród” grecki, jak go określał F. H. Lewestam, stworzył literaturę, a zwłaszcza poezję najdoskonalszą, czystą, gdyż niepodporządkowaną niczemu. W Grecji nie instytucje teokratyczne czy objawienia dają pierwsze pojęcie o poezji, ale przeciwnie „poezja, z czystej i niczem nie wykrzywionej wyobraźni zrodzona, jest twórczynią wiary i wdziękiem swoim ozdabia surową religię”. Poza poezją Grecja zasłynęła z rozwoju myśli politycznej. Grek zwracał uwagę na zewnętrzne i wewnętrzne warunki swego bytu społecznego i stąd ciągle rozwijanie myśli politycznej, a Ateny stały się jej „najdoskonalszym wyobraźni-cielem” [Lewestam 1844: 312].

Starożytni mieszkańcy Grecji zasłynęli nie tylko w doskonaleniu ducha, ale także ciała. W tym zamierzeniu nie poprzestali, jak inne sąsiednie ludy tego okresu na wykorzystywaniu sił i umiejętności fizycznych w walce, wręcz zrobili z nich sztukę. Organizowane co cztery lata igrzyska pod Olimpem pełniły funkcję integrującą, skupiając rozdrobnione i często zwaśnione miasta-państwa greckie. Ta szczytna idea pokojowej rywalizacji sportowej i artystycznej, w której brały udział także kobiety (poetki w zawodach literackich) powinna być przedsięwzięciem godnym naśladowania, trwałym wkładem w ogólnoeuropejskie dziedzictwo [Żmichowska 1847: 113–114].

I wreszcie wątek religijno-kulturowy, związany z okresem greckiego cesarstwa. W tym okresie aż do upadku Konstantynopola pod greckim przodownictwem skupiły się i zorganizowały chrześcijańskie ludy i narody obrządku wschodniego. To nie tylko odmienny zespół obrzędów religijnych i różnic teologicznych, ale inny sposób myślenia, odczuwania, zbiór postaw i norm, które wyodrębnione z chrześcijaństwa stały się nową kulturą jakością. Podkreślano, że nie tylko Grecja dała wiele Europie, ale i Europa odwzajemniła się jej, bezpośrednio angażując w działania na rzecz odzyskania niepodległości. Zdaniem

C. K. Norwida uczyniła to całkowicie bezinteresownie i z zapałem, jakiego w tej części świata nie spotykano od czasów krucjat [Norwid 1957: 221–222]. Ponadto było to zjawisko tak powszechne, że pomoc dla Grecji oferowano niezależnie od wieku, płci, pozycji społecznej i majątkowej. Jakie były przyczyny tego fenomenu i dlaczego nie zaangażowano się z podobnym entuzjazmem po stronie innych zniewolonych narodów w Europie? Jak podkreślano, w przypadku Grecji państwem ciemnizykiem była Turcja – obca cywilizacyjnie, religijnie, o azjatyckich korzeniach i kulturze. Cała sympatia była po stronie walczących Greków. Zaborcy narodowości polskiej, czeskiej, włoskiej czy węgierskiej to państwa-narody europejskie, o podobnych korzeniach i cywilizacji oraz wielostronnych interesach.

Grecy w przekonaniu autorów z pierwszej połowy XIX wieku to naród potrzebny Europie, złączony z nią powinowactwem religii chrześcijańskiej, antycznej tradycji, podobieństwem obyczajów i kultury. Grecja, zwłaszcza starożytna, to kraina estetycznego, niedoścignętego dla nowożytnych piękna. Co więcej, współcześni Grecy udowodnili, że są, podobnie jak starożytni przodkowie, godni podziwu i naśladowania. Jak pokazały wydarzenia z lat 20. XIX wieku, Grecy zdolni byli do wielkich poświęceń dla wyższych idei, zdolni nadal przynosić Europie wymierne korzyści. „Przykładem byli dla nas Grecy; długo ciężące jarzmo barbarzyńców nie przytłumiło w nich głosu przyrodzenia, że wolnymi być powinni – dobywali miecza i odnowili cnoty i męstwo Hellenów” [Bogdański 1971: 28]. Od Greków Polacy i inne zniewolone narody mogły się uczyć, jak z powodzeniem odzyskać upragnioną wolność. Podwaliny europejskiej kultury i cywilizacji zawdzięczamy starożytnym Grekom i choćby z tego względu, twierdzono, Grecja będzie zawsze zajmować ważne miejsce w Europie.



Rozważania na temat Grecji i jej mieszkańców stanowią idealny przykład kształtowania się wyobrażeń polskich romantyków w kwestii genezy narodu i jego ciągłości w dziejach. Starożytny rodowód wspólnoty greckiej skłaniał do refleksji nad początkami narodów, a przerwane w sposób gwałtowny trwanie politycznego bytu inspirowało do rozmyślań o ciągłości form zbiorowych tożsamości. Ujarczenie Grecji przez Rzym było pierwszym poważnym pęknięciem, po którym dla jednych autorów Grecy bizantyńscy kontynuowali starożytny wzorzec, dla innych to już nowa jakość. Podobny podział opinii dotyczył drugiego z największych kryzysów greckiej wspólnoty, która ostatecznie została pokonana przez Turków. Odrodzony naród po zrzuceniu jarzma tureckiego był postrzegany albo jako kontynuator starożytnego bytu, albo całkowicie

odmienna wspólnota narodowa luźno nawiązująca do tradycji starożytnej i/lub bizantyńskiej. Z całą pewnością egzemplifikacja Grecji w obu wymienionych obrazach sprzyjała badaniu wzorców społecznych i kulturowych z perspektywy długiego trwania. Przy czym pierwszy typ wyobrażeń o charakterze bardziej statycznym zakładał starożytny, a nawet odwieczny rodowód narodów i ich całkowitą ciągłość w dziejach, drugi z nich starał się unikać, jak byśmy to dzisiaj określili, anachronizmu „retrospektywnego nacjonalizmu”. W tym dynamicznym wizerunku dziwiętnastowieczna Grecja to nowy byt, odrębny od wcześniejszych postaci tożsamości zbiorowej, a przynajmniej zupełnie inna jej forma o odmiennych celach i narodowych dążeniach typowych dla pierwszej połowy XIX stulecia.

Przykład Grecji doskonale obrazuje także kształtowanie się mitu narosłego wokół narodu, który z determinacją walczył o wolność, ale i jego zderzenie z poglądami krytyków tej legendy. Mit o odwiecznym bohaterstwie Greków miłujących wolność dla jego nosicieli miał charakter uświęcony – był faktem niepodważalnym, wzorcem dla innych zniewolonych narodów. Tym trudniejsze było zadanie burzycieli mitu, którzy obalając to, ich zdaniem fałszywe przeświadczenie, narażali się na zarzut działania przeciwko idei wolności na rzecz „obozu przeciwnarodowego”. Generalnie wszystko, co dotyczyło Grecji i jej mieszkańców rozważano w kontekście historycznym w nawiązaniu do okresu starożytnej świetności. Wizerunek współczesnego romantykom narodu greckiego miał swój wielki odpowiednik w zamierzchłej przeszłości i nawet zwolennicy poglądu o powstaniu w XIX wieku „nowej” Grecji odwoływali się do dawnych wzorców. Porównywano współczesne i przeszłe idee narodowe, pojęcie patriotyzmu, wolności, cechy charakteru narodowego, jak również język i obyczaje wskazując na zasadnicze podobieństwa, ale i różnice dzielące Greków współczesnych od ich starożytnych antenatów. Mimo odmiennych wyobrażeń i ocen niemal wszyscy zgadzali się co do jednego, że starożytny wkład Grecji w rozwój cywilizacji europejskiej zapewnił jej na zawsze nadrzędne miejsce na kontynencie, niezależnie od sytuacji politycznej czy pozycji gospodarczej. Należało pamiętać, że bez Grecji nie byłoby Europy, jaką znali polscy romantycy i jaką my znamy współcześnie.

ROZDZIAŁ 12

NARÓD Z PÓŁWYSPU APENIŃSKIEGO

Dziwny to kraj ta Italia! Nigdzie geniusz nie zostawił za sobą bardziej promiennych szlaków, nie wznosił się do takiego szczytu potęgi i abnegacji, poświęcenia i natchnienia, nigdzie nie żył tak pełnym i rozumnym życiem.

[Fisz 1859b: 125]

Starożytny rodowód i cechy wspólnotowe Rzymian i ich „potomków”

W pierwszej połowie XIX wieku istotnym wątkiem w dyskursie Polaków na temat narodu włoskiego była kwestia jego pochodzenia. Rozważano, czy współczesnych Włochów można traktować jako bezpośrednich spadkobierców starożytnego „narodu Rzymian”. Podobnie jak w przypadku Greków, istotny był motyw porównawczy, wskazujący na zasadnicze różnice i podobieństwa między starożytnymi a współczesnymi mieszkańcami Półwyspu Apenińskiego. Co prawda, spadkobiercami starożytnych Rzymian czuli się i pozostali mieszkańcy kontynentu. W końcu, jak konstatował Adam Mickiewicz, „wszyscy Europejczycy są mniej lub więcej Rzymianami. Mamy więc prawo uważać historię ludu rzymskiego za pierwszy rozdział dziejów Europy” [Mickiewicz 1997a: 160]²⁰. Naturalnie, Włochom przyznawano pierwszeństwo, choćby z racji ciągłego zamieszkiwania obszaru stanowiącego centrum starożytnego imperium. Rozważano przy tym kwestie „narodzin” Rzymu jako państwa i narodu, cofając się do czasów mitycznych przekazywanych przez tradycję. Opowieści o Romulusie i Remusie wykarmionych przez wilczycę traktowano w kategorii pięknych legend, które niewiele mają wspól-

²⁰ Podobnie autor relacji z podróży do Włoch, który nie miał wątpliwości, że „dzieje Rzymu należą do wszystkich narodów, do każdego stanu i wieku” [Rzut oka na stan teraźniejszy ruin dawnego Rzymu i najważniejszych zabytków starożytności we Włoszech, tudzież na architekturę późniejszych wieków i tegoczesną, porównane co do smaku i stylu 1827: 118].

nego z faktami historycznymi, ale są ważnym składnikiem zbiorowej tożsamości. Tomasz Dziekoński zwrócił uwagę na uniwersalność podobnych zamierzeń: „Jest to wspólne wszystkim narodom, których początek w zapadłej ginie starożytności, wyszukiwać tego początku w dziwnych, mniej więcej cudownych, a zawsze do wiary niepodobnych wypadkach” [Dziekoński 1880: 3]²¹.

W romantycznej refleksji rozróżnienie między imperium rzymskim jako organizacją polityczną a starożytnym narodem rzymskim jako wspólnotą duchową, nie było do końca jasne i doprecyzowane. Ten brak rozgraniczenia pojęć dotyczył w zasadzie wszystkich starożytnych społeczności i ich politycznych organizacji, gdyż podział na narody i państwa w czasach współczesnych romantykom był wyraźnie respektowany. Cesarstwo rzymskie często było zarówno państwem jak i wspólnotą moralną jego mieszkańców. Niektórzy jednak precyzyjniej odnosili się do problemu, akcentując różnice między dawnymi i nowymi narodami i konkludując, iż w starożytności nie istniały narody we współczesnym tego słowa znaczeniu [Libelt 1844b: 1–7]. Zatem nie wskrzesi się potęgi Rzymu ani jego znaczenia dziejowego, a późniejsza wspólnota włoska to nowa jakość. Starożytność to całość zakończona, która już bezpowrotnie odeszła, „świat umarły, martwy pokład granitowy, skały pierwotne, podstawa dla przyszłych formacji ludzkości”, dywagował Wincenty Dawid [Dawid 1849: 7]. Sceptycy poglądu o odwiecznym charakterze narodów wątpili w istnienie poczucia narodowej jedności w zamierzchłej przeszłości. Zresztą pytanie, czy ludy u zarania dziejów odczuwały w ten sposób, czy choćby „przeczuwały, że będą twórcami narodu”, na zawsze pozostanie zagadką wobec nieobecności źródeł pisanych [Dziekoński 1880: 2]. Idea społeczna, idea narodu, stwierdzała Eleonora Ziemięcka, pojawiła się wprawdzie w starożytności, ale nie miała jeszcze właściwych sobie rozmiarów – „była to raczej pewna aglomeracja ludzi w pewnej miejscowości, jednym interesem związanych, ale nie organizm nie ta żywotność, nie ta siła kohezji tajemniczej i tego powinowactwa duchowego... Stąd pojęcie to u starożytnych, miało raczej cechę egoizmu, odrębności, niż miłości i wzajemnej pomocy, a życie narodów było u nich raczej życiem stanu, państwa pochłaniającego jednostkę, niż cudnym i przez Boga niejako usłanym łożyskiem, ku łatwiejszemu rozwijaniu indywidualności zbiorowych” [Ziemięcka 1860: 21]. Bronisław Trentowski przekonywał, że starożytny naród ograniczał się do osoby władcy (satrapia) lub przywódców ludowych (republika), a lud nie posiadał świadomości i woli. „Myślą uczuciem i wolą jego jest to co wszechwładny Pan każe”. Naród nie może wyrażać się w pojedynczym człowieku

²¹ Narody, tłumaczył autor, które sięgają początkami do czasów przed powstaniem źródeł pisanych, nie mają „pierwiastkowej historii”, a bez potwierdzenia źródłowego badacz musi traktować podobne historie jako baśniowe opowieści. Ustne podania ulegały wielokrotnym przekształceniom zgodnie z potrzebami czasu i wyobraźnią opowiadającego i dlatego nie sposób z tej tradycji „zlepić historii” [Dziekoński 1880: 2].

jak również w bezmyślnym, sterowanym przez demagoga ludzie, jak było w przypadku republik przedchrześcijańskich (np. rzymskiej). W obu przypadkach nie było więzi zawiązującej nowoczesne narody – brakowało łączności między elitą polityczną a ludem. Dopiero w czasach najnowszych, podkreślał Trentowski, wspólnotę narodową wyobraża się jako zawiązanie *ś w i a d o m y c h*, wolnych, dojrzałych jednostek w żywotną, szczęśliwą, niepodległą całość: „Wszystko tu ludem, od prostego obywatela aż do naczelnika państwa. Lud i wyobraźniki jego wszystkie, to Naród [Trentowski 1848: 1–2]. Pochodzący z rodziny polsko-włoskiej Jan Alcyato oceniał, że Rzym starożytny był „stowarzyszeniem rycerskim bardziej jak narodem”, gdyż choć systematycznie podbijał znany ówczesny świat to jednak nie miał wyrobionej idei społecznej [Alcyato 1849: 4]. Z kolei Euzebiusz Słowacki krytykował anachroniczne podejście niektórych tłumaczy polskich, którzy przekładając pisma starożytne, Galów określali mianem Francuzów, a Germanów Niemcami. To nadmierne uproszczenie i zafałszowanie rzeczywistości znawcę przedmiotu oburzało, a bliżej niezorientowanych wprowadzało w błąd, przestrzegał [Słowacki 1820: 424].

Ta dyskusja między uznaniem najdawniejszych wspólnot za narody lub też zaprzeczanie, że były one tym samym zjawiskiem lub innym wariantem tego samego fenomenu, trwa nadal. Moderniści stanowczo zaprzeczają, aby w epoce przednowoczesnej istniały narody, które zostały dopiero wytworzone przez ideologię nacjonalizmu w nowych realiach po rewolucji francuskiej. Nie może być zatem mowy o ciągłości czy powtarzalności narodów w historii. Dla etnosymbolistów powtarzalność *etni* i narodów w dziejach nie podlega kwestii, a więc pojęcie narodu odnosi się do pewnego rodzaju zasobu kulturowego i form zrzeszenia ludzi, które potencjalnie może zaistnieć we wszystkich okresach, ale przy uznaniu przerw w historii, „zakłóceń” w ciągłości [Smith 2007: 85–93, 112–113]. W polskim dyskursie mamy na przykład stanowisko Antoniny Kłoskowskiej, która w badaniach nad narodem, podkreślając historyczną zmienność pojęcia i różne jego warianty w dziejach, zakłada zachowanie pewnych cech uzasadniających posługiwanie się jednym wzorcem. Z kolei w ujęciu Tomasza Kizwaltera nie można mylić świadomości państwowej z narodową. Patriotyzm rzymski w jego opinii miał związek z państwem, nie miał podłoża etnicznego i dlatego nie może być traktowany jako naród w wyobrażeniu współczesnym. Zatem w ujęciu Kłoskowskiej naród we wczesnej postaci tworzyli już antyczni Rzymianie, a dla Kizwaltera starożytne wspólnoty, czy ogólniej, przednowoczesne nie są innym wariantem tego samego typu zbiorowej tożsamości kulturowej, a wyłącznie bytami politycznymi [Kizwalter 1999].

Wracając do omawianej epoki, ta nieprecyzyjność w romantycznej terminologii widoczna jest choćby przy definiowaniu pojęcia patriotyzmu. Jako cechę pozytywną podnoszono w sposób szczególny patriotyzm Rzymian, często utożsamiając miłość do ojczyzny-państwa z miłością do ojczyzny-wspólnoty ducha.

W powszechnym przekonaniu właśnie starożytnym Rzymianom zawdzięczamy ideę poświęcenia się dla narodu-państwa. To pierwsza społeczność, która „utworzyła się” dzięki miłości do ojczyzny. W tym wyobrażeniu starożytna wspólnota spełniała wymogi istotne dla wspólnoty ducha. Więź oparta na odczuciu była najlepszym dowodem na istnienie narodu rzymskiego, przy czym naród ściśle łączył się z państwem. W starożytnym Rzymie „duch jest powszechnością polityczną jako idea rzeczypospolitej”. Jest tam cnota, która wymaga ślepego wyrzeczenia się swojej osobistości (*virtus* rzymska). Stąd polityczna jedność, stąd rozwinięcie jedności zewnętrznej – Rzym sobie wszystko, co zagarnie, „ujednia i ujednając rośnie”. Dlatego w Rzymie jest „ogólność polityczna”, nie ma za to wolności indywidualnej [Danielewicz 1844: 489–490]. W innym ujęciu starożytni Rzymianie lepiej nawet od współczesnych narodów szanowali wolność ludu, przy czym pojęcie ludu rozszerzali na wszystkie warstwy narodu: „Zaszczepiali troskliwie w serca obywateli miłość ojczyzny a nie owo przysłowie *ibi patria ubi bene*” [*Co to jest arystokracja?* 1839: 86–87].

Natomiast nowożytni czy współcześni Włosi, przeciwnie do swych starożytnych antenatów, takiej zdolności do wspólnych poświęceń nie zachowali. W pełni doceniano bohaterstwo i patriotyzm pojedynczych jednostek gotowych w każdej chwili złożyć ofiarę na „ołtarzu ojczyzny”. Jednak jako społeczność Włosi nie wykazywali żadnych podobieństw do swoich walecznych przodków. W czasach nowożytnych wielką rolę w procesie budzenia włoskiej świadomości narodowej przypisywano Niccolo Machiavellemu. Stanisław Potocki, występując w obronie włoskiego patrioty i jego kontrowersyjnego *Księcia*, przekonywał, iż był to rodzaj protestu autora, który przekazując wierny „wizerunek przewrotnej i obmierzłej polityki” panującej we Włoszech, chciał zwrócić uwagę na tragiczny stan ojczyzny rozrywanej przemocą tyranów i ich ambicji. Był to wówczas najburzliwszy kraj w Europie, gdzie nie tylko walki wewnętrzne między poszczególnymi miastami-państwami, ale i rozgrywki ówczesnych mocarstw Francji i Hiszpanii dążących do ujarzżenia Italii wyniszczały naród [Potocki 1818: 226–242]. W ocenie Ludwika Żychlińskiego wysiłki florenckiego filozofa zakończyły się klęską właśnie z powodu braku wyrobionego „poczucia ojczyzny” w narodzie oraz „zniewieściałości”, która uczyniła z Włochów tchórz [Żychliński 1861: 6]²². W tym niepochlebnym wizerunku „współcześni potomkowie Rzymian” nie słyną z odwagi i waleczności, raczej zostali powołani do zupełnie innych zadań. Choć poparli sprawę grecką, a nawet utrzymują, że są spokrewnieni z Grekami, to między tymi narodami jest znacząca różnica, jeśli chodzi o bitność i zapał do

²² Niccolo Machiavelli doczekał się także wielu negatywnych opinii. W ujęciu Adriana Krzyżanowskiego włoski filozof był fanatykiem politycznym, a jego najznamiensze dzieło *Księżę* „kodeksem fanatyzmu politycznego”, gorszym w następstwach od fanatyzmu religijnego [Krzyżanowski 1844: 67].

walki, naturalnie na korzyść Greków, pisał sarkastycznie jeden z publicystów „Pamiętnika Zagranicznego” [*Rozmaitości z zagranicy pod względem statystyki, kunsztów, literatury i teatru. Z Włoch* 1822: 68]. Narcyza Żmichowska z kolei porównywała mało walecznych Włochów do słynących z odwagi Hiszpanów, znajdując pewne podobieństwa w nastawieniu obu nacji do fizycznej pracy. Włosi, jak większość mieszkańców południa Europy, są „gnuśni i niewytrwali” [Żmichowska 1847: 264]. Tymczasem starożytni Rzymianie to naród wojowniczy, odważny, o wysokim poziomie godności obywatelskiej, a to dlatego, że państwo rzymskie od samego zarania miało charakter zaborczy, obierając sobie za cel niepohamowaną ekspansję, oceniał Michał Gliszczyński. Jak wielu innych autorów, podkreślał on siłę patriotyzmu rzymskiego, który zaowocował wyrobieniem wielu cnót, szlachetnych poświęceń, narodowych bohaterów. Jednak nieustanne wojny nie sprzyjały powstaniu cywilizacji powszechnej, aż w końcu idea poświęcenia zanikła, a wraz z nią upadł Rzym. Jak stwierdzał lakonicznie Gliszczyński, „interes ogółu nie miał już więcej kapłanów” [Gliszczyński 1848: 24–26].

W innym duchu pisał A. Mickiewicz, wyraźnie rozróżniając dawny patriotyzm starożytnych Rzymian od współczesnego mu pojęcia miłości ojczyzny. W wyobrażeniu poety dawny patriotyzm był egoistyczny i materialny, a jego istotą było przywiązanie do Kapitolu, podczas gdy współczesny dotyczy całej społeczności, to „siła moralna nie mająca widomego środka” [Mickiewicz 1997b: wykład 3]²³. Pozostawił ciekawą charakterystykę współczesnego mu narodu włoskiego w tym szczególnym kontekście, podkreślając z jednej strony wybitne zdolności umysłowe Włochów jako jednostek, z drugiej strony ich niezdolność do zbiorowych „narodowych czynów”. W Mickiewiczowskim wizerunku nieprzeciętna inteligencja, zapał, siła i energia pozostają na poziomie idei, które słabo się przekładają na konkretne działania na rzecz narodowej wspólnoty. W przekonaniu poety Włochom brakuje „zdolności inicjatywy”, którą można nabyć wyłącznie przez wielkie poświęcenia dla zbiorowego dobra [Mickiewicz 1997d: 245]. W starożytnym Rzymie to uczucie istniało, a jego podstawą była „idea ciągłego podbijania świata”. Gdy ta powszechna myśl przestała ożywiać wspólnotę wielki Rzym zaczął upadać [Mickiewicz 2000a: 193]. Zagadnienie kryzysu i upadku starożytnego imperium rzymskiego odgrywało także rolę narzędzia polityczno-ideologicznego w przekazie publicystycznym. Jeden z publicystów „Demokraty Polskiego”, wskazując na czynnik polityczno-społeczny jako główną przyczynę upadku imperium, świadomie czynił porównania do sytuacji Polski. Podobnie jak w czasach I Rzeczypospolitej także w Rzymie wyższe warstwy stanowiły naród polityczny, pozbawiając praw własny lud. Choć

²³ Podobnie poeta rozdzielał literatury starożytną od późniejszej włoskiej, podkreślając ich wyraźną odmiennność [Kuziak 2005: 127].

władza wyłoniła się z solidarności powszechnej (w okresie republiki rzymskiej) stopniowo, jak w przypadku polskiej szlachty, odłączyła się od historii narodu [O władzy w stanie rewolucyjnym 1843: 10].

Jak podkreślano, w swej istocie Rzym był „czysto materialny”, praktyczny. Jednak, jak stwierdzał Jan Koźmian, to najdoskonalsze wyobrażenie wszelkiego materializmu w historii [Koźmian 1911: 432]. Nawet religia była tam narzędziem praktycznym, bardziej politycznym niż duchowym. Prawa rzymskie także wpływały z rozumu, a nie z czucia. Nie miał więc starożytny Rzym tego zmysłu duchowego, jakim charakteryzuje się współczesny naród włoski. W ocenie Józefa Kremera fantazja Rzymian to jak „łupina i zwłoki bez ducha”, a Rzymianie to lud „ulany ze spiżu”, który cechowały przede wszystkim prozaiczność i rozsądnosc [Kremer 1911: 319]. W ujęciu Karola Libelta starożytne państwo rzymskie to byt uniwersalny, niszczący wszelką indywidualność. Współcześni Włosi realizują natomiast z powodzeniem ideał zachowania jedności w różnorodności. W końcu, gdy stary, „spoisty” Rzym upadł, „dzikie, młodzieńcze, fantastyczne” ludy germańskie zwyciężyły i świat średnich wieków stał się germański [Libelt 1844b: 44–49]. Na terytorium Półwyspu Apenińskiego zapanowała włoska kultura zabarwiona znacząco germańskim pierwiastkiem w wydaniu Ostrogotów i Longobardów. Była to już zupełnie nowa jakość, a zarazem korzystny, zgodny z duchem postępu wizerunek współczesnego romantykom narodu włoskiego. W wyobrażeniu Franciszka Salezego Dmochowskiego naród włoski jest nie tylko godzien starożytnego Rzymu, ale go w wielu przymiotach przewyższa: „Religia chrześcijańska wsparta przez papieży i monarchów, apostołów cywilizacji, sztuk i nauk, zapaliła geniusz Danta, Ariosta, Tassa, tych nieśmiertelnych wieszczów ery odrodzenia, stworzyła także Michała Anioła, Rafaela, Bramanta, Tycjana, Dominikina współzawodników i zwycięzców Fidasza i Apellesa” [Dmochowski 1837: 5].

Zwolennicy poglądu o istnieniu dwóch jakościowo odmiennych narodów, rzymskiego i włoskiego, wyliczali różnice dzielące te oddalone w czasie wspólnoty. Najbardziej oczywistym wyróżnikiem było pochodzenie, gdyż nowożytny naród włoski to „naród zmieszany”, złożony z zespolenia żywiołów romańsko-germańskich [Kozłowski 1838: 125]. Kazimierz Brodziński uwypuklał skrajne przeciwieństwa charakteru Rzymian i współczesnych Włochów w uproszczonym stwierdzeniu: „Katonów potomek nuci zniewieściałym głosem tam, gdzie wodzowie rzymscy w tryumfie wjeżdżali” [Brodziński 1820: 65–71]. Narodowość rzymska zanikła wraz z upadkiem organizacji politycznej, a nowa wspólnota włoska ma odmienny zestaw cech zbiorowych. Jednak w opinii Brodzińskiego, zwolennika kontynuacji narodu od starożytnego Rzymu po czasy mu współczesne, inaczej niż w przypadku Libelta, to niekorzystny proces, gdyż narodowość należy doskonalić, a nie całkowicie zmieniać. Współczesnych Włochów jako zbiorowość nie cechuje już waleczność, męstwo czy skłonność do poświęceń

w działaniu, a co najwyżej w słowie i myśli. W pewnym sensie mamy do czynienia z ewolucją, gdyż dawne rzymskie cnoty przetrwały, ale tylko w świecie idei. Wyrażaniu myśli Włochom towarzyszy duża emocjonalność, jak to określano, „żywość w rozmowie”, „namiętne gesty”, co wpływało na więzi wspólnotowe i ich historyczną trwałość [Kosiński 1843: 11]²⁴. Ale na tym stwierdzeniu konsensus się kończył. W refleksji polskich autorów romantycznych można wyróżnić dwie przeciwne opinie w kwestii wpływu cech charakteru na losy narodu. Autor książki *Sprawy włoskie w związku z teraźniejszością* podkreślał emocjonalność i skrajność w poglądach, postawach, czy zachowaniu Włochów, co wiązało się jego zdaniem z ich niezdolnością do zawierania kompromisu: „Umiarkowanie trudniejsze jest we Włoszech jak gdzie indziej” [Kozmian 1848: 200]²⁵. W tym upatrywał nadrzędnych przyczyn włoskich niepowodzeń w dążeniach do wspólnego celu. Natomiast jeden z publicystów „Dekady Polskiej” wnioskował przeciwnie, w szczególnym upodobaniu Włochów do emocjonalności, do wielkich i wzniosłych uniesień dostrzegał niewątpliwy walor potrzebny do podtrzymania miłości ojczyzny, podnosił ich zdolność do pełnego przyjęcia myśli o niepodległości i połączenia rozerwanego na części narodu. „Włoch zapala się do wszystkiego co jest wielkie i wzniosłe” [Pietkiewicz 1821: 20]. W ujęciu zwolennika wpływu klimatu na charakter wspólnotowy Włosi z południa są bardziej gwałtowni, namiętni, chytry i podstępni niż ich spokojniejsi, szczerzy i otwarci współrodacy z północy. Obok regionalnych znamion Włosi mają cechy ogólnonarodowe takie jak namiętność, żywa wyobraźnia, wesołość, ale i drażliwość oraz popędlliwość. Szczególnie uzdolnieni w poezji i muzyce, nie przejawiają zamiłowania do „głębokiego myślenia” [Kozłowski 1838: 134–135]. Natomiast starożytni antenaci Włochów, Rzymianie, byli zdecydowanie odmienni, a w ujęciu K. Libelta stanowili dokładne ich przeciwieństwo: obdarzeni dojrzałym rozumem i praktycznym widzeniem rzeczy „widzieli w świecie porządek, chędogość, czystość, czerstwość i nazywali go *mundus*” [Libelt 1843: 546]. Zatem w przeciwieństwie do współczesnych Włochów polegających na uczuciach i emocjach, cechą dominującą umysłowości starożytnych był rozum. Dzięki tej właściwości Rzymianie wykształcili tak doskonałe prawo, które było istotnym spoiwem rzymskiej wspólnoty. U Rzymian bowiem także lud miał pełną wiedzę i świadomość w tym przedmiocie [Libelt 1869c: 185–186].

Natomiast cechą, która łączyła starożytnych i współczesnych mieszkańców Półwyspu Apenińskiego była skłonność do naśladownictwa. „Włosi bowiem

²⁴ We wcześniejszym ujęciu Kajetana Kozmiana podkreślone zostały cechy takie, jak tchórzliwość w walce, brak odwagi cywilnej, namiętność [Kozmian 1972b: 124].

²⁵ H. Bogdański emocjonalność Włochów oceniał bardzo krytycznie – rozwinęła ona negatywne cechy charakteru zbiorowego takie jak „zapalczywość”, „mściwość”, a nawet „skłonność do zbrodni” [Bogdański 1980: 126].

jak wiadomo chętnie Greków naśladową, jak dawniej w sztukach pięknych, tak dziś w niepięknych sztukach” [Wężyk 1843: 583]. Jednocześnie cechą ta nie pozbawiała Włochów zdolności do tworzenia, a wiele ich dzieł i wytworów nosi cechę oryginalności, inwencji, nowości. O idealnym naśladowaniu natury przez Włochów pisał M. Wiszniewski. Charakteryzując umysłowość mieszkańców Półwyspu Apenińskiego, podkreślał on przede wszystkim ich ukierunkowanie artystyczne dzięki „wybitnemu poczuciu piękna”, jak również uzdolnieniom muzycznym, najlepiej wykształconym spośród narodów europejskich. To artystyczne pojmowanie wszystkiego powoduje pewien niedostatek w myśleniu ścisłym i precyzyjnym. „Myśli rozlane, styl rozwlekły, skłonność do brania drobnostek za rzeczy ważne” charakteryzują sposób rozumowania włoskiej wspólnoty [Wiszniewski 1988: 62]²⁶. O szczególnym uzdolnieniu muzycznym Włochów i zamięłowaniu do teatru, niezależnie od pozycji społecznej, pisał Ludwik Pietrusiński: „Teatr należy we Włoszech do niezbędnych potrzeb życia. Rano kościół, wieczór teatr; bez tego żadna Włoszka żyć by prawie nie mogła. Muzyka należy do żywiołów duszy włoskiej” [Pietrusiński 1843: 270, 279–280]²⁷. To szczególne uwielbienie teatru, w tym także opery, wynikało ze szczególnych funkcji, jakie wyznaczili mu Włosi. We Włoszech nie jest to miejsce cichej kontemplacji sztuki, „spokojnej zabawy umysłowej”, ale przede wszystkim towarzyskich spotkań, głośniejszych konwersacji, odwiedzin z łóża do łóża. N. Żmichowska także podkreślała szczególne zamięlowanie Włochów do muzyki i poezji. Obdarzeni „byстрым dowcipem”, „żywością” i spontanicznością zaskakują odwiedzających Italię przybyszów wrodzonymi zdolnościami improwizacyjnymi czy talentem muzycznym [Żmichowska 1847: 264]²⁸.

W wizerunkach obserwatorów podróżujących po ziemi włoskiej, obok uwag natury ogólnej, wiele spostrzeżeń wynika z doświadczeń osobistych, które wpływały na budowanie stereotypowych wyobrażeń o mieszkańcach półwyspu. Indywidualne relacje z jednostkami lub grupami, pojedyncze sytuacje, w których znalazł się autor narracji, określały cechy charakteru zbiorowego Włochów. Te powtarzające się także w innych relacjach podróżniczych znamiona z czasem utrwały się, tworząc stabilny, trudno weryfikowalny obraz. W krytycznym, pełnym uprzedzeń wyobrażeniu odwiedzających miasta włoskie polskich podróż-

²⁶ Autor nawiązywał do o wiele wcześniejszej oceny Włochów przez Mikołaja Reja z Nagłowic i jego stereotypu Włochów jako „wichrowatych główek”.

²⁷ O teatrze jako miejscu wymiany poglądów i towarzyskich spotkań na wzór francuskich kawiarni zob. także Dmochowski 1837: 32; Koźmian 1972a: 315.

²⁸ W barwnej relacji autorki szczególnie żywiołowi i spontaniczni są mieszkańcy Włoch południowych z warstw niższych: „Lud prosty ma tyle żywości, iż gdy zwyczajną prowadzi rozmowę, tak zaraz krzyżeć zaczyna, takie robi gwałtowne poruszenia, że obcemu z daleka patrzącemu człowiekowi, nawet przyjacielska pogadanka kłótnią i swarem zdawać się może” [Żmichowska 1847: 267].

ników niższe warstwy tej społeczności to w zasadzie oszuści i złodzieje, okradający spragnionych obcowania ze sztuką turystów. W jednej z relacji zbudowanej na pojedynczych doświadczeniach Włosi to „ludność obrzydliwie natrętna, chciwa, bezsumienna i płaszcząca się najpodlej”. Na przykład, „Toskańczyk uważa k a ż d e g o cudzoziemca za pastwę zesłaną sobie od Opatrzności, którego obedrzeć i oszukać jest dla niego pewnym rodzajem zasługi i chluby”. Dla uwiarygodnienia opinii autor przedstawiał się jako człowiek bywały w świecie, który odwiedzając wiele innych krajów, podobnych zachowań nie doświadczył – są więc to cechy charakterystyczne dla ocenianej zbiorowości [Gaszyński 1853: 24]. Lenistwo i niezdolność Włochów do „regularnego wysiłku”, zwłaszcza tych z południa półwyspu, niektórzy starali się usprawiedliwiać warunkami klimatycznymi, które wpływały na małą aktywność mieszkańców [Grabowski 1816: 2]. Ten sięgający oświecenia pogląd o ścisłym związku między klimatem a charakterem zbiorowym narodów przetrwał w refleksji romantycznej. W krytycznym wizerunku Włosi to naród leniwy – stan spoczynku to dla nich stan normalny, a ponadto bez godności, rażąco poniżający się dla uzyskania materialnej korzyści. Z jednej strony nadmiernie skłonny do pochlebstw, z drugiej łatwo wpadający w gniew i nadzwyczaj mściwy. Jedynie wpływ Kościoła tłumił nieco tę zaciętość i pragnienie „krwi bliźniego” [Gaszyński 1853: 80–81]. Obok lenistwa cechą przeciętnych Włochów było rażące obcokrajowców niechlujstwo, które charakteryzowało ulice miast włoskich i dużą część mieszkańców. Zenon L. Fisz porównywał w tym względzie włoski lud miejski do Żydów na ziemiach polskich: „Niechlujni, obdarci bez najmniejszego żenowania się kogokolwiek otwierają drzwi od swoich pomieszczeń na ulicę wynoszą tu swe piecyki, warsztaty i stołki i smażą kasztany, pieką kartofle, patroszą żaby i wnet zjadają to wszystko” [Fisz 1859b: 220–222, 258]. Niektórzy z autorów relacji starali się wpłynąć na stereotypowy wizerunek Włochów – leniwych, płochych, wyśpiewujących arie, – podkreślając konkretne zmiany, jakie dokonały się w Italii w czasach im współczesnych. Dzisiejsi Włosi są poważni, pracowici, skłonni do refleksji, a Włochy to kraj porządku i rozwiniętego życia wewnętrznego [Rzym 1845: 3–4].

Zastanawiano się nad przyczynami spadku znaczenia narodu włoskiego, wskazując nie tylko na cechy charakteru tej zbiorowości, ale i na czynniki zewnętrzne – wojny, rywalizację obcych dynastii, które doprowadziły do rozkładu wewnętrznego na półwyspie, wręcz „otrucia narodu”. „Dziś, ten sam naród, co nadludzką rozwinął siłę i największe pokonał przeszkody, co przyświecał i rozkazywał światu – zszedł do roli podrzędnej”. „Dziś, ten sam naród, co nadludzką rozwinął siłę i największe pokonał przeszkody, co przyświecał i rozkazywał światu – zszedł do roli podrzędnej” [Fisz 1859b: 126, 211]. Autorowi tej opinii nie tyle chodziło o polityczno-militarną potęgę starożytnego Rzymu, ile o niekwestionowane, kilkuwiekowe przewodzenie Włochów w rozwoju kultury europejskiej. Ta współczesna romantykom niemoc ogólna Italii dała się zauważyć zwłaszcza w sztuce, która poczynawszy od XVIII wieku stała się podrzędną i żaden geniusz nie narodził się na włoskiej ziemi.

Jedność w wielości, czyli o włoskiej idei narodowo-państwowej

W okresie przed zjednoczeniem państwa włoskiego istotą włoskiej idei narodowo-państwowej w ujęciu polskich romantyków była zasada utrzymania wyobrażonej, „duchowej” całości z zachowaniem różnorodności wewnętrznych rozwiązań. Innymi słowy, naród włoski, choć rozbity na wiele odrębnych organizmów, spojony był jednym duchem i miał charakter jednolity pod względem etniczno-kulturowym. Tak jednak zawsze nie było, a oceny włoskiej wspólnoty ducha rozważano, sięgając do zamierzchłej przeszłości. Starożytny Rzym, „ubezpieczony potężnym orężem” był państwowy, zawierał w sobie najróżniejsze niezespolone narodowości i ludy. Zdaniem W. Dawida było to już „przepowiednią przyszłej rozdzielnosci harmonijnej europejskiego świata”. Rzym, choć silny militarnie, okazał się za słaby moralnie, aby trwale zjednoczyć podbite ziemie, aby stworzyć niezniszczalne więzi. Dopiero bowiem chrześcijaństwo zdołał zespolić różne żywioły w europejską jedność [Dawid 1843: 80–81]. Podobnie twierdził H. Rzewuski, iż cesarstwo rzymskie było „dyktaturą na trybunacie ludu opartą”, „gwałtowną, ale nie silną” [Rzewuski 1868: 104]. Brakowało mu wewnętrznego spoiwa. W ujęciu T. Dziekońskiego Juliusz Cezar nie tyle zniszczył wolności rzymskie, ile „na szwank wystawił narodowość”, wprowadzając do senatu i wojska rzymskiego Galów. Jego plan równouprawnienia innych podbitych ludów z rodowitymi Rzymianami był więc w dalszej perspektywie szkodliwy dla spójności narodu rzymskiego [Dziekoński 1844a: 30].

W przeciwnym wyobrażeniu starożytne państwo rzymskie, ten wieloetniczny zlepek różnych plemion i ludów, był całością spojona nie tylko politycznymi więzami, ale także uczuciem oraz wspólnym celem. Żaden naród w starożytności nie potrafił zespolić tak wiele różnych ludów, tak trwale ich urządzić i zagospodarować jak Rzymianie, przekonywała N. Żmichowska. „Mieli oni szczególniejszą zdolność do rozważania wszystkich stosunków, jakie ludzi w towarzystwa łączą, odznaczyli stanowczo obowiązki każdego człowieka, jak miał się zachować względem całego zbioru innych ludzi z nim razem państwo rzymskie składających”. Dzięki tej wyjątkowej umiejętności zdołali zebrać i wykorzystać cały dorobek ówczesnej ludzkości [Żmichowska 1847: 118–120]. W ujęciu A. Mickiewicza starożytny Rzym był związkiem spojonym wspólną ideą. Gdyby tak nie było, garstka Rzymian nie zdołałaby zapanować nad Italią, a tym bardziej nad tak rozległym imperium [Mickiewicz 1998a: 45]. „Nie Rzym przez Rzymian postawiony, ale Rzymianie przez Rzym z różnych zbudowani są plemion”, wyjaśniał istotę starożytnego zespolenia Cyprian K. Norwid [Norwid 1957: 9]. Z tej perspektywy pogańska religia Rzymian spełniała ważną funkcję integrującą, gdyż przepełniona była czcią do wszystkich niemal bóstw innych narodów. Jednak ta daleko posunięta otwartość i tolerancja, wyroko-

wał K. Libelt, w rezultacie przyspieszyły upadek pogańskiej religii i samego Rzymu [Libelt 1844b: 44–49]. Istotnym spoiwem był także wspólny język, który, początkowo niejednolity, przeobraża się w jeden – „staje się jednostajnym przez wspólność zwyczajów pomiędzy ludźmi którzy go używają, powiększa się on od jednego do drugiego pokolenia w stosunku do nowych wyobrażeń; Rzym się powiększa, zgromadza coraz pomnażająca się ludność, co przez swoje skupienie przybiera wkrótce tożsamość obyczajów i mowy” [Majewski 1827: 47].

Natomiast powstała na gruzach Cesarstwa Rzymskiego wspólnotę włoską zjednoczyło przede wszystkim *ch r z e ś c i j a ń s t w o*. Mimo utrzymującego się od wieków rozdrobniona politycznego silne więzi religijne stały się trwałym spoiwem narodowej całości. Istotną cechą wspólnotową Włochów prowadzącą do umocnienia więzi narodowych było także głębokie przywiązanie mieszkańców Półwyspu Apenińskiego do *z w y c z a j ó w i t r a d y c j i*. Naturalnie dostrzegano regionalne odmienności, ale jednocześnie podkreślano istnienie wspólnego wzorca narodowych zachowań. Zwłaszcza zwyczaje i zachowania związane z obrządkiem katolickim były starannie kultywowane w społeczeństwie, a ich zaniedbywanie łączyło się z posądzaniem o bezbożność i przynależność do karbonaryzmu [Kosiński 1843: 4].

Kolejnym istotnym elementem wiążącym nowożytną i współczesną romanetykom zbiorowość włoską był *j ę z y k n a r o d o w y*. W bardziej wnikliwych analizach podkreślano funkcjonowanie w poszczególnych miastach i warstwach pewnych regionalizmów i odrębności, przy założeniu, że są one mniejsze niż u większości narodów europejskich. Na początku XIX wieku Samuel B. Linde zwracał uwagę, że „wszakże i we Włoszech każda prawie kraina gada inszym dialektem, od czasów zaś Danta uformował się jeden język Włoski piśmienny” [Linde 1807: 13]. M. Wiszniewski w obszernej relacji z podróży do Włoch wskazywał na dwoistość języka i literatury w miastach włoskich. Na przykład, w Wenecji warstwy wykształcone mówią i piszą po włosku, a lud w swoim odrębnym dialekcie. Co więcej, obok ludu także wyższe warstwy chętnie posługują się regionalnym dialektem, a przynajmniej go rozumieją. W ocenie autora narzeczce weneckie, o starej sięgającej XII wieku tradycji, podobnie zresztą jak neapolitańskie, rozwija się nadal i nie zostało zapomniane jak wiele innych narzeczy włoskich, a świadczy o tym systematycznie pomnażany dorobek (słowniki, zbiory poezji, tłumaczenia) [Wiszniewski 1982: 63]. Do podobnej konkluzji poczynionej pod wpływem bezpośrednich doświadczeń doszedł autor listu z podróży do Włoch na początku lat 20. XIX wieku. Lud neapolitański ma inny język od włoskiego do tego stopnia, iż, jak wyznawał podróżnik, „biegle posiadając ten ostatni, nic neapolitańskiego nie rozumiałem” [Wyjątek z listu pisanego z Neapolu 1823: 174]²⁹. Przeciwnicy

²⁹ Autor opisuje funkcjonujący wśród neapolitańczyków „drugi język”, mowę gestów, którą doskonale opanowali i w panującym tam zawsze zgietku porozumiewają się na odległość.

utrzymywania odrębności językowych w jednym organizmie narodowym krytykowali obecne tendencje wyszukiwania i umacniania prowincjonalnych narzeczy. Poeci włoscy usiłowali odbudowywać oddzielne narzecza włoskie (weneckie, neapolitańskie, mediolańskie, piemonckie, rzymskie, sycylijskie), co zdaniem Aleksandra Tyszyńskiego prowadziło do osłabienia literatury i kultury narodowej – „zabili poezję włoską i własną swą przyszłość”, konkludował [Tyszyński 1841: 119].

Podobnie rzecz się przedstawia w kwestii włoskich obyczajów, czy stylu życia, które też miały swoje regionalne warianty. Przy czym były to warianty tego samego zjawiska – narodowego stylu i charakteru włoskiego. Niektórzy z autorów poważali się na bardziej szczegółową analizę. Interesującą ocenę stanu obyczajowości wyższych warstw włoskich w latach 40. XIX wieku zaprezentował M. Wiszniewski. Pogarda dla nauki, umiejętności, pracy, lekceważący stosunek do kobiet nieuchronnie prowadziły do moralnego i cywilizacyjnego upadku elit, co w konsekwencji powodowało, że w Wenecji, podobnie jak w Rzymie, w tzw. towarzystwie przeważają cudzoziemcy i to oni, a nie Włosi ustalali nowe obyczaje [Wiszniewski 1982: 62–63]. W niższych warstwach, przeciwnie, panuje włoski charakter i sposób życia z pewnymi odcieniami regionalnymi. Na północy lud bardziej spokojny, na południu z temperamentem, rozkrzyczany i ruchliwy. „Ruch i życie po ulicach i brzegach Neapolu jest nie do opisanie, wszystek bowiem lud wychowuje się i żyje na ulicy”. Jednak w pewnych dziedzinach widać już zanik regionalnych obyczajów na rzecz włoskości według wzorca północnych mieszkańców Italii. To północ w większym stopniu kreuje narodowy styl i charakter włoski [Wiszniewski 1982: 308]. Do podobnych konkluzji doszedł K. Gaszyński, który na podstawie bezpośredniej obserwacji Rzymian stwierdzał, iż w zakresie obyczajów, a zwłaszcza w stroju, wyższe i średnie warstwy społeczeństwa zatraciły narodowe piętno, podczas gdy uboga ludność zachowała przynajmniej w części charakterystyczne elementy ubioru, w tym długi płaszcz „może jako wspomnienie owej togi praojców” [Gaszyński 1853: 76–77]. W ujęciu J. Koźmiana, choć lud przechowuje tradycje, robi to w dużej mierze nieświadomie i stąd ta obojętność, którą dostrzega się wszędzie poza wielkimi miastami. W niższych warstwach we Włoszech w jeszcze większym stopniu niż na ziemiach polskich „nie ma rzeczywistego pojęcia narodowości”. Lud zachowuje wiernie religię, język, obyczaje, ale „tej drażliwości patriotycznej, która idzie z przywiązania do niepodległości ojczyzny, i która wszystkie ofiary wywołuje, dotąd w niej nie widać” [Koźmian 1849a: 43–45]³⁰. Należy zatem przekonać klasy niższe o nadrzędności idei niepodległego bytu, wyrobić

³⁰ Rok wcześniej ukazała się praca tegoż autora w tym samym przedmiocie pt. *Sprawy włoskie w związku z teraźniejszością* [Lipsk 1848]. *Rzeczy włoskie* w wielu kwestiach nawiązują do poprzedniego tekstu, stanowiąc jego uzupełnienie.

jedność myśli i uczuć na trwałej podstawie religii i cnót moralnych. W nieco wcześniejszym, liberalnym oglądzie, przeciwnie, znacznie postępujący rozwój ruchu rewolucyjnego we Włoszech wynikał z uświadomienia wszystkich warstw społecznych. Inaczej niż w Niemczech, gdzie najmożliwsza grupa obywateli stała na straży starego porządku, we Włoszech „najznaczniejsza część szlachty, wszystkie prawie klasy ludu pragną, żądają zmiany” [Pietkiewicz 1821: 21–22].

Zastanawiano się, jaka będzie przyszłość tego jednolitego kulturowo, ale rozdrobnionego politycznie narodu, gdy w Europie wszystko zdaje się zmierzać ku politycznej jedności. Jednym z prekursorów myśli zjednoczeniowej Italii był N. Machiavelli, który jednak ową jedność, jak stwierdzał A. Mickiewicz, zasadzał nie na rzeczywistych potrzebach, tylko na jakichś nieokreślonych wspomnieniach starożytności oraz na przeświadczeniach osobistych, na pewnego rodzaju utopii [Mickiewicz 1997b: 373–374]. W odmiennym wizerunku L. Żychlińskiego ten „głęboki myśliciel”, osamotniony w swej zjednoczeniowej wizji i dążności, był zmuszony patrzeć na konanie swego kraju, na powszechny brak zgody i tchórzostwo współrodaków, na „swobodę ginącą”, „honor narodu poterany”. I to jemu należy się zaszczytny tytuł prekursora myśli zjednoczeniowej Włoch, który nie tylko rzucił hasło wolności i jedności ojczyzny, ale pierwszy określił warunki przyszłego zespolenia. W ujęciu L. Żychlińskiego, Włochy z przełomu XV i XVI stulecia, rozdrobnione i słabe, upadek zawdzięczały wadliwemu systemowi władzy i złym wyobrażeniom, u podłoża których czał się egoizm ówczesnej elity politycznej. „Bo jedynym dążeniem możliwym dla świata ówczesnego włoskiego było tworzenie dla siebie wśród intryg i zdrad – udzielnych księstw i państewek” [Żychliński 1861: 10–11]. Przy okazji poznański publicysta scharakteryzował usposobienie ówczesnych Włochów, prezentując pewien obraz wzorca norm, zachowań i postaw, które ceniło ówczesne społeczeństwo. Współcześni Machiavellego, twierdził autor, nie dbali o prawdę w życiu, męstwo uchodziło za podrzędną cnotę, ceniono natomiast genialność, a za największą umiejętność uważano panowanie nad sobą. Podstęp w działaniu był przyjętą normą w postępowaniu z przeciwnikami i nie odczuwano przy tym najmniejszych skrupułów. Pod tym względem ówczesni Włosi „nieskończenie” przewyższali inne kraje, „a ile razy chodziło o przytomność umysłu, o wytrwałość w ambicji, o podstęp, zawsze prym odnosili”. Celowali w tym zwłaszcza Toskańczycy i Lombardczycy: „chcieli przyciągnąć to kłamali, chcieli oszukać, to udawali niedbałość, gorzeli ambicją, to na zewnątrz pokazywali tylko filozoficzne umiarkowanie. Z drugiej przecież strony byli oni wytrwali, niebezpieczeństwo żadne nie zasępiło ich czoła, nie wydobyło z ust tajemnicy” [Żychliński 1861: 25–26]. Machiavelli dostrzegał ten brak „męskiej dzielności” u Włochów, ale winą obarczał nie tyle ludzi, ile instytucje oraz zły system obrony krajowej oparty na nienarodowych wojskach. Natomiast krytycy poglądów florenckiego myśliciela byli oburzeni, że stawiał on jako przykład męża stanu Cezara Borgię, „okrutnika i potwora”;

jak bronił tego zamysłu Żychliński, Borgia był wówczas jedynym władcą, który wykorzystywał narodowe wojska.

Na brak jedności politycznej na Półwyspie Apenińskim zwracano uwagę już wcześniej. Reprezentant myśli oświeceniowej Franciszek Salezy Jezierski, rozgraniczając pojęcie narodu od państwa, zwracał uwagę na fakt, że choć naród włoski był jednolity pod względem języka, religii, obyczaju, od wieków tworzył odrębne państewka, często zwalczające się wzajemnie. W romantycznych ujęciach był to interesujący przykład relacji, jaka zachodziła między jednolitym „charakterem” narodu włoskiego a obraną organizacją polityczną, co wcale nie oznaczało, że jest to rozwiązanie niekorzystne dla Włochów, zwłaszcza w ujęciu zwolenników związków federacyjnych. Uzasadniano to rozmaicie. Ta duchowa jedność wyrobiła się w procesie dziejowym w dużej mierze dzięki korzystnemu położeniu w obrębie Półwyspu Apenińskiego. Jak to określano, „przyrodzone dary” takie, jak granice naturalne, klimat, duża gęstość zaludnienia sprzyjały kulturowej jednolitości, a rozdrobnienie polityczne wynikało przede wszystkim z atrakcyjności ziem włoskich. „Ten kraj obsypany wszelkimi darami przyrodzenia był zawsze celem pożądliwości przemożnych książąt i jabłkiem niezgody, dla którego tyle potoków krwi się przelało” [*Bitwa pod Marignano w roku 1515* 1830: 321]. Zwracano uwagę, że mimo wielowiekowego rozdzielenia Włosi odczuwają silną więź jedności i na pytanie o tożsamość w pierwszej kolejności odpowiadają: „Jo sono Italiano nie wspominając czy z Florencji, Genui, Wenecji lub Rzymu” [Pietkiewicz 1821: 20]. Dla podróżnika odwiedzającego Włochy niewątpliwym dyskomfortem było wielokrotne poddawanie się kontroli paszportowo-celnej. „W każdym miasteczku odbierają ci paszport i wizują, *nota bene* za pieniądze” – narzekał K. Gaszyński. „Od granicy szwajcarskiej do Rzymu, przyłożono mi szesnastcie włoskich pieczęci” [Gaszyński 1853: 28–29]. Gdyby istniało zjednoczone państwo włoskie, tego problemu by nie było.

Na temat włoskiej idei narodowo-państwowej, jej właściwości i przyszłych losów ukształtowały się w polskiej refleksji romantycznej dwa odmienne wizerunki. W ujęciu H. Kamińskiego Włosi to naród wyraźnie jednolity z jednym językiem narodowym, z mniejszymi niż u innych narodów różnicami prowincjonalnymi we wszystkich warstwach społecznych, ze wspólną religią i tymi samymi obyczajami. „Naród jednolity jakich mało, zatem gatunkowie silniejszy od składającego się z różnorodnych żywiołów” [Kamiński 1861b: 49–51]. Przykładem drugiego wizerunku jest wyobrażenie A. Mickiewicza z 1849 roku, w którym różnorodność wewnętrzna w narodzie włoskim jest większa niż w jakimkolwiek innej wspólnocie europejskiej. Poeta odwoływał się do różnic nie tylko w zakresie organizacji politycznej, czy odmiennych interesów poszczególnych miast i państewek włoskich, ale i kulturowych inności – w sposobie myślenia, odczuwania, działania. W Mickiewiczowskim oglądzie poszczególne regiony są wewnętrznie zróżnicowane, także pod względem etnicznym.

Sabaudczycy są „niemal Francuzami”, którzy wspólną z Włochami mają tylko nienawiść do Austrii. Mieszkańcy Piemontu to także plemię mieszanе, „mają w sobie coś ze Szwajcarów i coś z Włochów”. Rzym i Romania tworzyły dwa obce sobie niejako i wrogie państwa, przez długi okres rozdzielone odmiennymi interesami i przekonaniem [Mickiewicz 1997d: 69–74]³¹. W ocenie poety wszystko to w różny sposób wpływało na kształtowanie się dążeń do politycznej jedności. Jednak nie miał wątpliwości, że dążenia do wcielenia idei narodowej w państwo to nadrzędny cel wszystkich znaczących sił i ruchów narodowych, a inne zagadnienia, jak choćby kwestie liberalnej konstytucji, formy rządu czy powszechnego głosowania, były podrzędne. „Królestwa, księstwa i republiki włoskie miały jedno tylko pragnienie, by tę myśl narodową ucieleśnić w państwo” [Mickiewicz 1997d: 208]. N. Żmichowska w ocenie tożsamości Włochów odwoływała się przede wszystkim do odczuć mieszkańców półwyspu: „Dzielią się na rozmaite części, które choć wspólny mają język, choć wspólnie cenią swoich poetów i wspólnie powtarzają ich pieśni, przecież za jeden się naród nie uważają” [Żmichowska 1847: 264].

Oba przeciwne wizerunki łączyło natomiast przekonanie, że kształt przyszłej organizacji politycznej powinien zależeć jedynie od woli narodu. Dążenie Włochów do utworzenia scentralizowanego państwa było całkowicie uzasadnione i wydawało się słuszne przede wszystkim ze względu na okoliczności zewnętrzne. W tym względzie większość polskich obserwatorów, niezależnie od wyznawanego światopoglądu, była zgodna. Zagrożenie ze strony Austrii nie dawało Włochom potrzebnego czasu na wypracowanie dojrzałej i silnej federacji drobnych państw, ale zmuszało do przyjęcia modelu bardziej scentralizowanego. W ujęciu H. Kamińskiego „zarząd rozśrodkowany” jest jednak lepszym rozwiązaniem, to ideał „państwa swobodnego”. Siła narodu i jego organizacji politycznej zasadza się w większym stopniu na jedności ducha narodowego obejmującego jak najszersze warstwy w narodzie niż na bogactwie materialnym czy potędze militarnej. W tym oglądzie naród włoski byłby bardziej doskonały jako związek federacyjny drobniejszych, udzielnych państw połączonych wspólnotą języka, religii i obyczajów [Kamiński 1861b: 65]. Walerian Kalinka, konserwatysta, zwolennik utrzymania Państwa Kościelnego, także opowiadał się za federacją. Choć przyznawał, że każdy naród, w tym Włosi, ma prawo stanowić o własnym losie, to rozwiązanie polegające na likwidacji państw włoskich na rzecz centralizacji władzy uważał za nie-

³¹ Podobnie o Piemontczykach, w których więcej pierwiastków francuskich i szwajcarskich niż włoskich [Fisz 1859b: 208]. Na odmiennosc Piemontu od innych części Włoch zwracał uwagę także Dmochowski. W jego ujęciu Piemontczycy różnią się znacząco od pozostałych mieszkańców półwyspu, a nawet stanowią ich przeciwieństwo. „Wytrwali w postanowieniu, przedsiębiorczy, pracowici, dobrzy żołnierze, nie mają ducha burzliwości i zagorzałstwa” [Dmochowski 1837: 14].

korzystne, a na pewno sprzeczne z tradycją narodową mieszkańców Półwyspu Apenińskiego. Gdyby nie ciągłe zagrożenie ze strony Austrii, przewidywał, nawykłe do autonomii państwka włoskie pozostałyby w luźnym związku federacyjnym [Kalinka 1894: 105–112]³². O tej niejako naturalnej właściwości włoskiej idei narodowej pisał F. S. Dmochowski, który zaobserwował, że nawet rozmieszczenie zamków obronnych w obrębie murów miast zamiast na wzgórzach, jak to było w innych krajach europejskich, świadczyło o skłonności do rozdrobnienia. W Italii na wzniesieniach mamy jedynie wieśniacze chaty, a życie polityczne koncentrowało się w obrębie miast-państw włoskich tworzących tę mozaikę. Choć uważał wszystkich mieszkańców półwyspu za jeden naród, podkreślał dzielące ich różnice, które najbardziej zaznaczały się w sferze obyczajów. Wynikały one zarówno z nieco odmiennych warunków naturalnych (klimat, ukształtowanie terenu) jak i historycznych. Wskazywał na zmienność charakteru obyczajów i „ducha” poszczególnych regionów. Na przykład, w Toskanii, lud „niegdyś tak burzliwy i niezgodny jest teraz spokojnym i łagodnym. Już się tam nie rodzą ludzie z wielkim geniuszem, jak Dante i Michał Anioł, którzy kwitnęli w epokach wojen i przesileń, lecz za to obyczaje są słodsze i powszechnie rozdzielają się dobrodziejstwa oświaty” [Dmochowski 1837: 92, 97, 106–107, 110]. To szczególne rozdrobnienie Karol Szajnocha wiązał z tradycją rzymską. W kolebce dawnego państwa rzymskiego dawne miejskie centra zostały przejęte przez możliwe rody kupieckie i szlacheckie, z czasem rozwijając się w potężne księstwa i rzeczypospolite. Zagrożone nieustannie zewnętrznym niebezpieczeństwem musiały się umocnić i zorganizować w niezależne całości [Szajnocha 1848: 417]. K. Libelt także podkreślał naturalny charakter dążeń Włochów do politycznej jedności, ale przy zachowaniu kulturowej różnorodności usankcjonowanej historyczną tradycją [Libelt 1849b: 11–12]. Wszelkie „uświęcone” przez historię odrębności powinny być zachowane, aby prawidłowość w rozwoju narodowym nie została naruszona. Właściwości poszczególnych idei narodowych wynikające z ich pierwotnego charakteru są trwałe i nie powinno się ich zmieniać.

We wrześniu 1849 roku A. Mickiewicz prognozował, że gdy we Włoszech papieństwo, monarchia i arystokracja porzuciły sprawę narodową, zwycięży wizja utworzenia republiki, a w pojęciu Włochów republika oznaczała jednolite scentralizowane państwo z jedną stolicą i wspólnym rządem [Mickiewicz 1997d: 210]. Zwolennikami Italii jako państwa homogenicznego i scentralizowanego byli przede wszystkim emigracyjni demokraci z kręgu TDP. Wobec zagrożenia zewnętrznego Włosi nie mogą przyjąć innego modelu niż, jak to określano, „homogenię Italską”, porzucając projekt federacji „italskich tronów” [*Postępek rewolucyjny* 1849: 50, 83].

³² O podziale emigracji w sprawie włoskiej zob. Koźmian 1896: 1–2, 17, 20.

Prawo do jedności i niepodległości

Pod koniec analizowanego okresu, w połowie XIX stulecia i w kolejnej dekadzie, najistotniejszy wątek w rozważaniach dotyczący narodu włoskiego związany był z prawem Włochów do pełnej jedności i niepodległości. W powszechnym przeświadczeniu romantyków, każda narodowość zniewolona ma moralne prawo do wolności i jedności jako świadoma w pełni dojrzała, utrwalona w historii wspólnota duchowa. Naród jest bowiem całością niepodzielną i zespoloną. Dyskusja w tym przedmiocie nasiliła się pod koniec lat 50. kiedy na drodze jednoczenia się Włoch stał problem związany z zachowaniem Państwa Kościelnego. Dopóki walka toczyła się z Austrią i koncentrowała wokół wyswobodzenia narodu spod obcej i wrogiej władzy, sprawa włoska wydawała się dla wszystkich prosta i moralnie słuszna. Inaczej rzecz się przedstawiała w 1860 roku, gdy mieszkańcy prowincji Państwa Kościelnego wypowiedzieli posłuszeństwo własnemu rządowi, dążąc do połączenia z narodową większością. Obok politycznych konotacji pojawiły się te ideologiczne, które poważnie podzieliły polskie środowisko myśli narodowej. Spolaryzowały się dwa podstawowe stanowiska w tej sprawie. W oglądzie zwolenników utrzymania *status quo* likwidacja Państwa Kościelnego równałaby się zamachowi nie tylko na instytucję, ale na religię katolicką w ogóle – w ich rozumieniu na duchowy fundament większości narodów w Europie. Z tego punktu widzenia sprawa włoska przestała być dla wszystkich moralną, gdyż całkowite zjednoczenie państw włoskich miało się odbyć kosztem jednego z nich, bytu najważniejszego dla chrześcijańskich narodów europejskich. Z kolei zadeklarowani sympatycy jednoczącego się państwa włoskiego w pozostawieniu Państwa Kościelnego dostrzegali poważne osłabienie nowej wspólnoty, i to zarówno w sensie polityczno-gospodarczym, jak i w wymiarze duchowym – utworzenia całości narodowej dzięki psychicznej więzi wszystkich jej członków.

W ujęciu autorów o poglądach zachowawczych (np. większość konserwatystów w kraju, z kręgu Hôtelu Lambert i zmartwychwstańców na emigracji) Państwo Kościelne ma utwierdzone tradycją prawo do zachowania władztwa świeckiego. Włosi dążący do pełnego zjednoczenia powinni ten fakt uszanować. Nie można zaprzeczyć świeckiej władzy papieża bez naruszenia jego władzy duchowej, przekonywał Maurycy Mann. Papież jest monarchą, ale jest nim wyłącznie jako głowa Kościoła – „nie można zaprzeczać władzy doczesnej Papieża bez zaprzeczenia Kościołowi praw własności”, bez narażania niepodległości i wolności Kościoła. Nie była to więc kwestia czysto polityczna, ale także religijna [Mann 1860: 6–7]. Niezasadne było tworzenie wizerunku papieża jako wroga idei narodowości, gdyż uczucie narodowości jest przede wszystkim chrześcijańskie. Nadużyciem było więc wykorzystanie argumentu zachowania narodowości w walce przeciwko papieżowi. Uznanie praw papieża do władz-

stwa świeckiego wcale nie wykluczało miłości do ojczyzny [Mann 1860: 20–22]. W skrajnym wizerunku interes Państwa Kościelnego był nadrzędny wobec praw każdej z narodowości, więc „gdyby istniała w rzeczy samej narodowość sprzeczna z wolnością, całością i niepodległością praw kościelnych, narodowość taka zasługiwałaby na wykreślenie z karty Europy” [Kulczycki 1859: 548]. Władza doczesna papieża nie może podlegać tym samym prawom co inne wspólnoty polityczne, a plany zawłaszczenia terytorium Państwa Kościelnego to „polityka rozbiorowa” zastosowana do własności kościelnej.

Natomiast autorzy o poglądach demokratycznych opowiadali się za likwidacją Państwa Kościelnego i całkowitym zjednoczeniem Włoch. Już w 1849 roku na łamach „Demokraty Polskiego” wyrażano opinię, iż dwoista władza papieża jest niekorzystnym, a nawet amoralnym zjawiskiem. Dwie odrębne dążności duchowa i świecka wzajemnie się wykluczają, szkodząc zarówno religii katolickiej jak i sprawie jedności Italii [*Postęp rewolucyi* 1849: 84]. Włoska sprawa, twierdził H. Kamieński, nie może być potępiona z powodu dążenia do likwidacji władzy świeckiej papieża. Każdy naród ma prawo do pełnej niepodległości i jedności, a następca św. Piotra nie ma żadnego prawa, aby temu przeciwdziałać dla swego doczesnego interesu [Kamieński 1861b: 62–64]. Problem był jednak bardziej złożony i prosty podział na zasadzie: konserwatysta zwolennikiem, a demokrata przeciwnikiem zachowania Państwa Kościelnego, nie zawsze daje się zastosować. Powszechnie zaliczany do zwolenników prawego skrzydła Hôtelu Lambert Władysław Jordan w sporze między głową Kościoła katolickiego a jednoczącym się narodem włoskim zdecydowanie opowiedział się po stronie włoskiego zjednoczenia także z powodów pragmatycznych: „26 milionowy naród włoski może nam więcej współczucia i pomocy kiedyś pokaże. Będzie on zawsze naturalnym sprzymierzeńcem Francji, a widok tych dwóch zjednoczonych potęg może i Anglię, która zawsze siłę hołduje na ich obronę przeważać. Dlatego myślę [tłumaczył swoje stanowisko W. Zamoyskiemu] że zamiast zrażać, zyskiwać sobie Włochów ciągle winniśmy” [rkps 2462 1860: 411–415].

Kolejna kwestia w dyskusji dotyczyła problemu wyzwolenia Włoch. Główną przeszkodą Włochów na ich drodze do pełnej niepodległości pozostawała monarchia habsburska. Stosunek mieszkańców Półwyspu Apenińskiego do rządzących w Wiedniu był wyraźny i jednoznaczny. Natomiast jednym z najważniejszych sprzymierzeńców sprawy włoskiej była Francja, co jednak w opinii polskich obserwatorów wcale nie było równoznaczne z przyjaznym nastawieniem Włochów do tego narodu. Wręcz przeciwnie, dostrzegano silny antagonizm włosko-francuski, który okresowo ze względów pragmatycznych był tłumiony. Włosi, zmuszeni okolicznościami politycznymi, „udawali” przyjaciół Francuzów, ale ich z całej duszy nienawidzili [Kosiński 1843: 4–9]. To nastawienie miało swoje źródło w konfliktach i wielokrotnych najazdach Francuzów na ziemie włoskie. Najświeższe negatywne doświadczenia, które umacniały te przeko-

niania, wiązały się z okresem panowania Napoleona I. Mimo więc, że Francuzi w latach walki o niepodległość i zjednoczenie Italii byli jej zdeklarowanymi sprzymierzeńcami, to w społeczeństwie panowała duża wrogość, a Francuzów postrzegano w kategoriach najeźdźcy. O jednym z przejawów tej wrogości donosił na początku lat 30. jeden z krajowych dzienników. Książę Modeny właśnie z nienawiści ku Francuzom zakazał nauki języka francuskiego w szkołach. „Jest to zemsta godna despotów zaprowadzeniem głupstwa między poddanymi, mścić się nad światłem narodami”, komentował tę decyzję polski publicysta [*Wiadomości zagraniczne. Włochy* 1831: 3]. W niektórych narracjach podkreślano pozytywne strony francuskiej, a nawet austriackiej okupacji. W ocenie F. S. Dmochowskiego kilkunastoletnie rządy napoleońskie (1801–1814) wręcz „zbawienny wpływ” wywarły na rozwój i pomyślność Lombardii. Chodziło przede wszystkim o inwestycje gospodarcze, unowocześnienie administracji, ale i usprawnienie handlu (np. przebicie drogi przez Alpy, co ułatwiło handel i kontakty z Niemcami i Szwajcarami) oraz ustanowienie przejrzystego systemu rozdziału środków finansowych. Austriacy, odzyskawszy posiadłości włoskie, nie tylko pozostawili reformy napoleońskie, ale jeszcze zwiększyli przywileje gmin i poczynili dalsze korzystne dla regionu inwestycje. „Te wszystkie nowości, mogły nie podobać się krajowcom, przyzwyczajonym do starych zwyczajów i nadużyć” [Dmochowski 1837: 24–25].

Pozostaje kwestia oceny przez polskich autorów głównych obozów politycznych we Włoszech i ich przywódców zmierzających do niepodległości i zjednoczenia. Autor relacji z podróży do Włoch opublikowanej w 1846 roku zarzucał włoskim radykałom z Młodych Włoch brak przywiązania do tradycji. Nie pragną oni wskrzeszenia dawnych Włoch, lecz dążą do zaprowadzenia nowego porządku w oderwaniu od wszelkich narodowych podań, obyczajów i usposobień. „Nie jest to miłość dla tego co kiedyś było, ale nienawiść dla tego co jest teraz: uczucie jałowe bo ujemne a ujemność siły zapładniającej nie ma i mieć nie może” [H. H. R. 1846: 69]. J. Koźmian w artykule w „Przeglądzie Poznańskim” z 1849 roku oceniał kolejne etapy kształtowania się idei niepodległości i zjednoczenia od czasów napoleońskich. Przez blisko 30 lat na czele ruchu stali radykałowie, „ludzie zapału i poświęcenia”, ale jednocześnie „bez religii i bez zasad”. Zdaniem autora kolejne przegrane próby wywalczenia niepodległości podejmowane przez ten obóz wynikały z braku szerszego poparcia wśród ludu, którym przeszkadzał antyreligijny charakter ruchu i czerpanie z wzorców cudzoziemskich. W okresie Wiosny Ludów stronnictwo to zbyt wcześniej podjęło działania w Neapolu, Rzymie, Toskanii, a co gorsza, „z idei narodowości samochcąc groźbę dla papieżstwa i religii zrobiło, razem odjęło jej wszelkie namaszczenie i wszelkie uświęcenie” [Koźmian 1849a: 42, 517]. Włoscy radykałowie i ich program w tym oglądzie nie mają charakteru narodowego tylko kosmopolityczny, a ich działania szerzą zamęt, chaos i skłócają wspólnotę

[Koźmian 1849b: 83]. W podobnym tonie wypowiadał się A. Walewski, monarchista, nazywając wiarę części Włochów w odzyskanie niepodległości z pomocą ruchów radykalnych iluzją. Zamiast wzmocnić siły królewskie w okresie Wiosny Ludów, stanowili oni wyłącznie przeszkodę, zwiększali nieład, rozłam i ostatecznie przyczynili się do klęski. W tym przypadku Włochów jako zbiorowość zawiodła „imaginacja polityczna” [Walewski 1848–1849: 141]. Naturalnie w ujęciu autorów o poglądach demokratycznych nadzieje na wyzwolenie i zjednoczenie Włoch wiązano przede wszystkim z tamtejszym obozem radykalnym.

Z kolei oceny poszczególnych włoskich bohaterów narodowych nie zależały wyłącznie od światopoglądu politycznego oceniającego. Wizerunek Giuseppe Garibaldiego w Polsce był bardzo pozytywny i nawet Polacy o poglądach zachowawczych z podziwem podkreślali patriotyzm i skuteczność włoskiego bohatera. Zastrzeżenia dotyczyły przede wszystkim związku Garibaldiego z obozem rewolucyjnym w Europie. Bardziej skrajne oceny budził wśród polskich autorów republikański konspirator Giuseppe Mazzini. Polscy autorzy z kręgów radykalno-demokratycznych w pełni doceniali zaangażowanie Mazziniego w sprawę niepodległości Włoch. Utożsamiali się z jego zapatrywaniami na kwestie polityczno-społeczne, z poglądem, że potrzeba wolności powinna pochodzić z wewnętrznej woli narodu i aby podnieść świadomość narodową, konieczne są radykalne zmiany polityczno-społeczne, nowoczesne instytucje demokratyczne, system reprezentacyjny³³. Wpływ na kształtowanie się pozytywnego wizerunku Mazziniego w polskiej refleksji miały także opiniotwórcze jednostki. W wyobrażeniu A. Mickiewicza włoski rewolucjonista miał rzadki dar politycznej wytrwałości i bezinteresowności, gdy w danym momencie musiał działać wbrew opinii znacznej części narodu [Mickiewicz 1997d: 25–28, 110]. Stały w poglądach, od lat niezachwianie służył demokracji i wolności. Poezie podobała się jego wizja narodu polskiego – przewodnika moralnego i politycznego wśród Słowian, któremu „genueński wychodźca” przypisywał rolę wyzwoliciela narodów słowiańskich, a z racji strategicznego położenia między europejskim Zachodem i słowiańskim Wschodem, przedmurza przed groźnymi tendencjami hegemonicznymi pochodzącymi ze Wschodu [Golemo 2012: 59–75]. Polscy autorzy o poglądach konserwatywnych i liberalnych krytykowali go za radykalizm, zbyt daleko idący demokratyczny program i rzekomy ateizm, ale przede wszystkim za obrane metody działania – metody, jak to barwnie określano, „trucizny i sztyletu”. Dla tej grupy autorów był on przede wszystkim symbolem niemoralnego ducha, spisków i rewolucji. Niektórzy zarzucali mu kosmopolityzm – niepodległość kraju była dla niego problemem podrzędnym, jedynie etapem w ogólnym postępie do wzniesienia ludzkości na wyższy poziom zespolenia. W krytykach często opierano się na źródłach włoskich wywodzą-

³³ O wielkim wpływie Mazziniego na polskie środowisko radykalne zob. Limanowski 1910: 286.

cych się ze środowiska tamtejszych liberałów³⁴. J. Koźmian krytykę programu i działań Mazziniego opierał przede wszystkim na тезach zawartych w pracach Piemontczyka Cesaro Balbo (*Nadzieje Włoch*) oraz księdza Vincenzo Giobertiego (*O pierwszeństwie moralnym i umysłowym Włochów*) [Koźmian 1848]. Ten ostatni, określany przez Koźmiana mianem filozofa katolickiego, wprowadził zasadę, z którą duża część polskich autorów w pełni się utożsamiała: najpierw niepodległość, a potem urządzenie stosunków wewnętrznych. W tym pozytywnym wizerunku V. Gioberti, C. Balbo czy Massimo d'Azeglio to patrioci „prawdziwie narodowi”, którzy w odróżnieniu od kosmopolitycznych radykałów znaleźli poparcie w katolickim narodzie. Koncepcja utworzenia federacji we Włoszech pod patronatem papieża, którą promował ksiądz Gioberti była dla grupy polskich twórców o katolickich i konserwatywnych zapatrywaniach najlepszym rozwiązaniem [Koźmian 1849a: 42–43]. G. Mazzini w skrajnym wizerunku Juliana Klaczki, to z gruntu zły człowiek, który nieustannie spiskował na zgubę narodu, podżegał do buntu, deptał religijne symbole, a podejmując działania, stosował niewybredne metody. Jego przeciwieństwem był pozytywnie przedstawiony Camillo Cavour, który wybrał inną drogę do osiągnięcia nadrzędnego celu – cierpliwą i systematyczną pracę „goił rany i siły sposobił, drżące żywioły budził, pielęgnował i krzepił, moralnie i materialnie wszystko dźwigał, podnosił, administracyjne, finansowe, ekonomiczne stosunki naprawiał i ulepszał” [Klaczko 2005: 430–431].

Sławomir Kalembka, znawca problematyki polsko-włoskich relacji w omawianym okresie, dokonał podsumowania polskich wyobrażeń na kwestię zjednoczenia Italii i tzw. sprawę rzymską. Analiza zarówno prasy krajowej jak i emigracyjnej jednoznacznie wskazuje, że w zdecydowanej większości opowiadano się za pełnym zjednoczeniem, nie uważając likwidacji Państwa Kościelnego za fakt godny potępienia. Radykałowie, demokraci, liberałowie w pełni utożsamiali się z dążeniami włoskich sił niepodległościowych. Jedynie konserwatyści i ultramontanie opowiadali się zdecydowanie za utrzymaniem świeckiej władzy papieża ze szkodą dla całości państwa włoskiego [Kalembka 1986: 115–140].

Sprawa słowiańska

W romantycznej dyskusji na temat narodu włoskiego i jego dążeń wolnościowych i zjednoczeniowych pojawiał się też wątek słowiański. Wielu autorów dostrzegło fakt, że zasadniczo słuszna i moralna sprawa włoska ma swoją mroczniejszą stronę. Chodziło o antagonizm włosko-słowiański, o roszczenia włoskie do wybrzeży

³⁴ O krytyce Mazziniego przez włoskie środowiska liberalne zob. szerzej Ugniewska 1986: 14–15.

Adriatyku, które zamieszkiwała ludność słowiańska dążąca do samodzielności. Jeśli naród włoski zmierzał do stworzenia niepodległego, zjednoczonego państwa, powołując się przy tym na zasadę narodowości, to dlaczego odmawiał prawa do samoistnego rozwoju innym społecznościom. Wskazywano nie tylko na zaborczą tendencję polityki Włochów wobec Słowian, ale także na działania antywłoskie państw obcych. W interesie Austrii leżało bowiem podsycanie wrogości tamtejszych Słowian, aby osłabić siłę włoskiego ruchu niepodległościowego. Jednak fakt, że Chorwaci wystąpili w okresie Wiosny Ludów razem z Austrią przeciwko Węgrom i Włochom walczącym o niepodległość miało podstawowe źródło nie tylko w niesprawiedliwym traktowaniu ludności słowiańskiej przez Węgrów, ale i przez naród włoski. Do zdynamizowania propagandy słowiańskiej w wydaniu polskim doszło w okresie Wiosny Ludów, gdy obóz Adama J. Czartoryskiego zdecydowanie zaangażował się po stronie włoskiej w walce z Austrią. Osiągnięciem Polaków, przede wszystkim Władysława Zamoyskiego i Franciszka H. Duchińskiego, było założenie w styczniu 1849 roku towarzystwa słowiańskiego w Turynie, którego głównym celem stało się pojednanie włosko-słowiańskie i skierowanie nowego sojuszu przeciwko Austrii³⁵. Docenianym wzorem polityka włoskiego stał się Niccolò Tommaseo urodzony w Dalmacji, który popierał dążenia emancypacyjne Słowian południowych i godził się z ideą wyrzeczenia przez przyszłe zjednoczone Włochy pretensji do wybrzeża dalmatyńskiego. Sympatię w oczach Polaków zyskał także głosząc, podobnie jak G. Mazzini, pogląd o pierwszeństwie Polski w rodzie słowiańskim³⁶. Jednak krytyka postawy włoskiej wobec Słowian miała w większości charakter subtelnych napomnień i przyjacielskich rad, zgodnie z nieco naiwnym przeświadczeniem, że odrodzone państwo włoskie powstanie jako wspólnota kierująca się moralnością wobec ludów, które niegdyś uciskała, że porzuci zgubny egoizm i nadmierną dumę [Mickiewicz 1997d: 318, 325]. Ocena nagannych postaw z punktu widzenia gorliwych zwolenników uetycznienia stosunków między narodami powinna być jednoznacznie negatywna. Zgodnie z romantycznym przeświadczeniem kierowanie się interesem tylko własnej narodowości ze szkodą dla innych jest poważnym „grzechem” przeciwko sumieniu narodowej wspólnoty. W zdecydowanej większości jednak, choć dostrzegano problem, to raczej ubolewano nad włoskim partykularyzmem narodowym, niż go publicznie piętnowano. Skąd ta wyrozumiałość? Wydaje się, że z jednej strony zwyciężyły racje polityczne (np. w okresie Wiosny Ludów idee walki o niepodległość, idea

³⁵ O tym szerzej Kuk 1986: 93–111.

³⁶ W okresie Wiosny Ludów F. H. Duchiński uczestniczył w zabiegach o formację Hôtelu Lambert w Królestwie Sardynii. Był autorem i pomysłodawcą wielu not dotyczących powiązania sprawy słowiańsko-włoskiej, współorganizatorem i jednym z ideologów programowych założonego w Turynie Towarzystwa Przyjaźni Słowiańsko-Włoskiej (*Società per l'Alleanza Italo-Slava*). Zob. w opracowaniach: Skowronek 1983: 338–340; Kuk 1996: 63–64.

wspólnego wroga), a z drugiej – wielowiekowa tradycja wzajemnych stosunków polsko-włoskich, bliższych Polakom od relacji między narodowością polską a Słowianami z wybrzeży Adriatyku. O tej polsko-włoskiej zbieżności interesów pisał Stefan Kieniewicz, wyliczając, że ten sprzyjający wzajemnej przychylności układ sił utrzymywał się od końca XVIII wieku do lat 70. XIX stulecia [Kieniewicz 1984: 280–281]³⁷. Był to okres na tyle długi, aby ustabilizować pewne obrazy, utrwalić je na dłuższy czas w świadomości zbiorowej, nawet gdy zanikła materialna podstawa politycznej współpracy.

Dojrzałe stanowisko w tej sprawie prezentował H. Kamiński na przełomie lat 50. i 60. XIX wieku. W jego opinii Włosi powinni zrezygnować z roszczeń w tym przedmiocie we własnym interesie, bo moralna racja leży po stronie Słowian, którzy prędzej czy później wyzwolą się spod austriackiego jarzma i utworzą niepodległe państwo (lub państewka). Włosi powinni więc sprzymierzyć się ze Słowianami w walce o niepodległość. Musi połączyć ich wspólny cel. Innymi słowy, politycy włoscy zamiast rościć sobie prawa do zamieszkanym przez Słowian terytoriów, powinni działać w kierunku utworzenia oddzielnych, małych państewek słowiańskich i „bratersko się nimi opiekować”. W opinii autora rozważań ma to także szerszy kontekst, gdyż od tego, jakie będą stosunki włosko-słowiańskie, poprawne czy wrogie, zależą przyszłe relacje słowiańsko-europejskie. Kwestia włoska będzie miała duży wpływ na przyszłe urządzenie Słowiańszczyzny [Kamiński 1861b: 60]. Nie wszyscy oceniali stosunki włosko-słowiańskie w tym rejonie tak jednoznacznie. Różnice w ujęciach zależały także od okresu, w którym powstała narracja. Jeden z podróżników odwiedzających wybrzeże Adriatyku na początku wieku zaobserwował, że słowiańscy mieszkańcy Dalmacji z nostalgią wspominają przedaustriackie rządy Wenecji. Ta, jak ją określa autor „odwieczna pani Adriatyku”, rządziła Dalmatami w sposób łagodny i spokojny, szanując ich odmienne zwyczaje. Innymi słowy, nie zachowywała się jak przeciętny zaborca, lecz potrafiła zyskać u słowiańskich mieszkańców Dalmacji „żał swego zniknięcia”. Jak tłumaczył autor relacji, łagodność rządu brano za wrodzoną szlachetność, nie zaś, jak było w istocie, za skutek słabości [Sapieha 1811: 166–167]. Naturalnie bardziej bezkompromisowi autorzy o poglądach słowianofilskich, nie zważając na polityczne konotacje, egoistycznej postawie Włochów przeciwstawiali polską ideę narodową, a więc koncepcję dawnego wyidealizowanego, wieloetnicznego związku opierającego się na całkowitej

³⁷ S. Kieniewicz podzielił ten okres na cztery etapy: w latach 1796–1815 – współpraca w czasach napoleońskich (Legiony Dąbrowskiego); lata trzydzieste, czyli współpraca Giovine Italia z Młodą Polską; lata czterdzieste – współpraca demokratów i liberałów w okresie ruchów rewolucyjnych zarówno we Włoszech jak i na ziemiach polskich (Legion Mickiewicza, działania Hôtelu Lambert u Piusa IX i Karola Alberta); lata 1859–1864, gdy walka w obu krajach przybiera charakter masowy, Włochy jednoczą się, a w Polsce wybucha powstanie styczniowe. W roku 1866 Włosi odzyskują Wenecję, a zatem ustaje ich konflikt z Austrią, a Galicja uzyskuje autonomię.

dobrowolności wszystkich współtworzących go narodowości. W tym wizerunku nie tylko Włosi, współtwórcy cywilizacji Zachodu, mogą dostarczać wzorów do naśladowania Polakom, ale i przeciwnie Słowianie znad Wisły mogą stanowić przykład etycznej postawy w stosunkach między narodami.

Wkład w ogólnoeuropejski dorobek

Włochy to miejsce spotkań podróżników Europy, centrum starożytnego, potężnego imperium i chrześcijańskiej wiary, ziemia sztuk pięknych, nauk, muzyki, wspaniałych pejzaży, wina i słońca. Ta krótka charakterystyka nosi znamiona uniwersalne, typowe zarówno dla postrzegania dziewiętnastowiecznych, jak i współczesnych obserwatorów. W pojedynczych wizerunkach mamy jednak bardziej szczegółowe odniesienia, które pozwalają na uchwycenie nadrzędnych, zdaniem romantycznych autorów, zasług i wartości, które wnieśli mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego do europejskiej wspólnoty ducha.

„Rzymianie tylko mieli naukę prawa, stanąwszy na najwyższym stopniu wiadomości prawnych, jakiej żaden naród przed nimi i po nich nie miał”, stwierdzał Wacław Aleksander Maciejowski i nie był w tym sądzie odosobniony [Maciejowski 1854: 1]. Zatem Rzym kojarzył się ówczesnym autorom przede wszystkim z panowaniem wykształconego prawa i opartej na nim wolności obywatelskiej. Upadek rzymskich „panów świata” przetrwał język łaciński u romańskich narodów jako jeden z „potężnych wyrobów ducha”. W literaturze i filozofii starożytni mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego nie mieli już tak wielkich i oryginalnych osiągnięć, naśladując w dużej mierze starożytnych Greków, a ich filozofia bez indywidualnego charakteru była „mdła i eklektyczna” [Libelt 1844b: 8]. W krytycznym wizerunku autorstwa Józefa Kalasantego Szaniawskiego Rzymianie doskonalili się w sztuce wymowy, rymotwórstwie, prawie, polityce, ale umiejętności filozoficzne były im obce. Zacerpnęli z Grecji różne wzorce w zakresie sztuk i rzemiosł, ale „entuzjazmu do zgłębiania nauk” i ducha filozofii nie zdołali przeszczepić. Nieustanne wojny, charakter narodowy, surowość obyczajów sprawiała, że wszelkie usiłowania umysłowe zwracano w kierunku praktycznych celów. Jedyną zasługą w tej mierze było rozprzestrzenienie greckiej filozofii w ówczesnym świecie [Szaniawski 1804: 69–73]. W dziedzinie teatru wzorowano się na Etruskach, którzy mieli swoje igrzyska sceniczne, a Rzymianie zdaniem jednego z publicystów „Pamiętnika Umiejętności Moralnych i Literatury” tylko Etruskom winni byli „wyobrażenie widowisk”. Uspokojenie ludu rzymskiego sprawiło, iż komedia zapanowała nad całością sztuki dramatycznej, kosztem tragedii [F. K. 1830: 195].

Autorzy piszący w pierwszej połowie XIX wieku przypisywali zasługi dla wspólnej kultury i cywilizacji europejskiej nie tylko starożytnym Rzymianom.

Włosi to spadkobiercy tradycji rzymskiej, a ich wkład w rozwój umysłowy kontynentu był niemal ciągły, choć nie w równym nasileniu. Poza tradycją starożytną najczęściej wymieniano okres odrodzenia, którego początki i największy rozkwit łączono nierozdzielnie z Półwyspem Apenińskim. „Włochy były wtedy krajem wzorowym dla całej Europy, w którym odradzały się sztuki, nauki i cywilizacja po tylu wiekowym barbarzyństwie i że niemi, że tak powiem, Włochy panowały nad Europą” [Potocki 1818: 231]. Wtedy powstały największe włoskie, a zarazem ogólnoeuropejskie dzieła literackie, zrodziły się najwybitniejsze dzieła sztuki i nauki oraz genialne wynalazki. Tam nastąpiło odrodzenie naukowe i literackie, a zaraz po nim przebudzenie potrzeb politycznych. „Bardzo chętnie przyznamy”, pisał A. Mickiewicz, „że z zasobu idei religijnych, politycznych i społecznych, krążących po Europie, nowożytne Włochy mają prawo uznać znaczną część za swój własny dorobek” [Mickiewicz 1997d: 245]. W XV i XVI wieku „promienie ówczesnej oświaty zbiegają się w państwach i miastach włoskich”, pisał na łamach „Biblioteki Warszawskiej” W. Dawid. Tam też początek miała nowa i „chytra” polityka charakterystyczna dla nowoczesnego świata [Dawid 1843: 50]. Jej istota zasadzała się na idei utrzymania równowagi między państwami, a książęta włoscy najprzebieglejsi w tej sztuce, doprowadzili ją do perfekcji, przekonywał Stanisław Kostka Potocki. Właśnie za czasów kontrowersyjnego, choć wybitnego N. Machiavellego Włochy były „punktem środkowym światła”, które rozszerzało się stopniowo po całej Europie [Potocki 1818: 226–242]. Podkreślano ogromny wkład włoskich uniwersytetów w rozwój nauki i jej upowszechnianie. Uniwersytet w Padwie był przez długi czas „stolicą oświaty europejskiej”, mając w swym gronie najwybitniejszych uczonych europejskich. Wychodzili stąd najlepsi lekarze, prawnicy, teologowie wywodzący się ze wszystkich części Europy oraz Turcji [Dmochowski 1837: 77]. Po upadku państwa rzymskiego, gdy cała Europa pogrążyła się w barbarzyństwie, to Italia pierwsza wskrzesiła „światło nauk”, które rozprzestrzeniło się na wszystkie narody. „W tej to szkole Chrześcijańskiego świata czerpali oświatę nasi przodkowie od XI do XVI wieku, i przez cały ten okres żyli w ścisłych stosunkach z Narodem, na który niecierpianym przez niego nazwiskiem Włochy wołamy” [Krzyżanowski 1844: 11, 485]³⁸. Przyczyn tej naukowo-artystycznej dominacji autor upatrywał nie tylko w wyjątkowych zdolnościach społeczności, ale i w słabości oraz specyfice włoskiego feudalizmu – panujących „swobód municypalnych”, którymi cieszyły się tamtejsze miasta. Zwracano zatem uwagę na źródło owej wyższości oświaty państw włoskich, upatrując jej przyczyn przede wszystkim w rozwiniętym handlu, który stał się bodźcem dla rozwoju kultury włoskiej i jej dominacji w okresie odrodzenia. „Małe te Rzeczypospolite, oddane handlowi, pomimo słabych sił

³⁸ Autor stanowczo protestował przeciwko stosowaniu określenia „Włochy”, konsekwentnie zastępując je nazwą „Italia” i jej odpowiednikami, np. „Italiańscy geografowie, historycy”, „Italczycy”, „Italiańska kraina” itd.

swoich, wkrótce wzbili się do takiego stopnia potęgi i bogactwa, iż innych ludów zazdrość obudziły” [*O handlu w ogólności i przyczynach tamujących wzrost handlu w Kraju naszym* 1821: 257]. Inne narody europejskie, jak Holendrzy czy Anglicy, zainspirowane przykładem włoskim postawiły na rozwój handlu i przemysłu i wkrótce osiągnęły znaczącą pozycję i bogactwo. To z kolei otworzyło drogę do nowych odkryć, wynalazków i ich zastosowań dla pomyślności narodów.

Dostrzegano osiągnięcia włoskiego narodu dla społeczności Europy także i w czasach współczesnych. Przebudzenie polityczne na Półwyspie Apenińskim poprzedzone było podziwianym odrodzeniem naukowym i literackim. A. Mickiewicz, podnosząc zasługi dawnych pokoleń narodu włoskiego dla cywilizacji europejskiej, uważał, że współczesne mu Włochy w niczym nie ustępują czasom Galileusza, Volty, Vica, Beccariego [Mickiewicz 1997d: 245]. Nie była to jednak reguła, a w większości autorzy podkreślali wybitne zasługi narodu włoskiego w odległej przeszłości, odmawiając wybitnych osiągnięć współczesnym mieszkańcom Półwyspu Apenińskiego. Autor książki *Sprawy włoskie w związku z teraźniejszością*, dyskutując z tezami pracy V. Giobertiego *O pierwszeństwie moralnym i umysłowym Włochów*, oceniał, że przewaga cywilizacyjna narodu włoskiego w Europie trwała co najwyżej do końca XVI wieku [Koźmian 1848: 85]³⁹.

Podkreślano także znaczący, często pionierski wkład Włochów w rozwój pojedynczych dyscyplin. Na przykład, pierwsze ślady statystyki jako nauki miały miejsce w Wenecji. Na tych ziemiach powstało w 1567 roku nowatorskie dzieło Wenecjanina Sansovino, *O polityce i rządzie starożytnych i nowych państw*. On pierwszy wprowadził teorię do tej nauki, traktowanej dotąd wyłącznie jako zbiór danych [Dawid 1843: 50]. Z kolei N. Machiavelli jako twórca nauki o polityce, teorii despotyzmu, wolności i rewolucji, objawił światu tajniki rządzenia [Żychliński 1861: 4, 36]. Podnoszono zasługi sławnego myśliciela włoskiego Giambattisty Vico, który w swej *Nauce nowej* zaproponował pionierskie spojrzenie na historię [Gliszczyński 1848: 11–12]. M. Wiszniewski nazywał go „cudem nauki i pośmiertnej sławy, którego wszyscy podziwiali, a nikt nie rozumiał”. Dopiero w czasach współczesnych odkryto na nowo nauki włoskiego geniusza, fascynując się jego koncepcją historii powszechnej [Wiszniewski 1982: 307]. Publikowano także artykuły i pomniejsze doniesienia o osiągnięciach współczesnych Włochów w zakresie nauk, sztuk, literatury, ale i gospodarki oraz ekonomii, aby na tej podstawie zbudować ogłęd pozycji i roli narodu włoskiego w Europie⁴⁰.

³⁹ Nie oznacza to, że autor nie docenił pojedynczych osiągnięć włoskich w czasach późniejszych (podziwiał twórczość G. Vico czy ruch odrodzeniowy *Risorgimento*), ale nie była to już w jego przekonaniu „przewaga całościowa” [Koźmian 1848: 15, 33–34 i in].

⁴⁰ Zob. choćby [Rzut oka na postęp nauk i sztuk pożytecznych we Włoszech, w pięciu ostatnich latach 1826: 49–69].

Największy zachwyt wzbudzały jednak wspaniałe dzieła sztuki włoskiej, wybitne osiągnięcia w malarstwie, rzeźbie, architekturze, które nie miały sobie równych w Europie. Kto tylko pragnął kształcić się w zakresie sztuk pięknych, obowiązkowo musiał odwiedzić Włochy. Co więcej, włoskie sztuki piękne miały swój wymiar praktyczny, stanowiąc istotną część włoskiego przemysłu narodowego. Jak zaobserwował podziwiający zabytki Italii Edward Łubieński, dzieła sztuki nie tylko mają wartość estetyczną i prestiżową dla narodu, ale przynoszą mu obok wyższych doznań i uniesień także znaczące korzyści majątkowe [Łubieński 1848: 257]. W ujęciu zafascynowanego sztuką włoską Konstantego Gaszyńskiego Włosi wielokrotnie przewyższali artystów pozostałych narodów europejskich do tego stopnia, że nawet obrazy malarzy drugorzędnych szkoły włoskiej noszą „piętno wyższości” nad innymi, przyciągając uwagę swoją „wytwornością smaku, szlachetnością pomysłu, wdziękiem i energią pędzla” [Gaszyński 1853: 9–10].

W powszechnym przekonaniu Włochy, ten „raj Europy” pod względem przyrodniczym, historycznym, artystycznym i cywilizacyjnym, były w każdym wymiarze warte pielgrzymowania i poznawania. Jak z zachwytem podsumowywał Franciszek Salezy Dmochowski, „we Włoszech każdy gust nasycić się może, każda sztuka znajdzie wzory swoje, każdy talent swoje natchnienie” [Dmochowski 1837: 4].



Rozważania na temat włoskiego narodu, podobnie jak w przypadku Greków miały swój charakterystyczny rys przejawiający się nawiązaniem do starożytnej wielkości. Analizując podobieństwa i różnice starożytnych Rzymian i Włochów z okresu *Risorgimento*, zastanawiano się nad genezą narodów oraz ciągłością kulturowych i politycznych form tożsamości. Zwolennicy starożytnego rodo-wodu narodów opowiadali się za prostą kontynuacją, choćby z racji ciągłego zamieszkiwania przez Włochów obszaru stanowiącego centrum starożytnego imperium. W tym wizerunku jeśli nawet współcześni mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego różnili się znacząco od starożytnych, to zastanawiano się nad przyczynami przeobrażeń, a nie dopuszczano myśli, że są to zupełnie inne narody. W przeciwnym ujęciu starożytne formy wspólnotowe, choć potocznie nazywane narodami, w swej istocie nimi nie były. Dlatego też nie można uznawać nowożytnego narodu włoskiego za kontynuację starożytnego wzorca. To zupełnie odmienna formacja, nowy byt nawiązujący w niektórych elementach – symbolice, mitach, wspomnieniach do antycznej tradycji.

Ten sam podział towarzyszył ocenom włoskiego charakteru narodowego, który często porównywano z wyobrażeniem usposobień starożytnych Rzymian,

przy czym zarówno zwolennicy kontynuacji dawnego i współczesnego wzorca, jak i autorzy rozdziału między antyczną a współczesną wspólnotą mało dostrzegali podobieństw, a przede wszystkim różnice dzielące obie oddalone w czasie społeczności. Generalnie, współcześni Włosi, podobnie jak Grecy, wydawali się polskim autorom mniej doskonali, zwyczajni, przygnieci „ciężarem wieków”. „Burzyciele” mitów nie mieli wątpliwości, że to sprawiała narracja starożytnych przekazów, w której legendarne czasy łączono z historycznymi, wielu postaciom przypisywano heroiczne, nadnaturalne znamiona, a przez to wszystko wydawało się doskonalsze. Współczesnych Włochów także można było podziwiać i naśladować. Proces odrodzenia narodowego, wybitne osobistości życia politycznego czy umysłowego stawiano jako wzór, który mógłby wpłynąć na sprawy polskie. I faktycznie zdaniem współczesnych badaczy przedmiotu na przykład mit Garibaldi oddziaływał na postawy i działania Polaków o poglądach demokratycznych (Mierosławski, obóz czerwonych w okresie przed powstaniem styczniowym), Cavour stanowił wzorzec dla polskich liberałów i konserwatystów, a Mazzini inspirował najbardziej radykalne środowiska [Kieniewicz 1984: 283]⁴¹. Generalnie pozytywny wizerunek sprawy włoskiej w XIX wieku w polskiej refleksji wynikał także z bardziej pragmatycznych względów. Motyw wspólnego wroga, a więc do pewnego stopnia zbieżność polsko-włoskich interesów politycznych wpływał na kształtowanie się wyobrażeń o włoskim narodzie. Gdy we Włoszech rozpoczęły się wydarzenia Wiosny Ludów, nadzieje z nimi związane były bardzo duże: „Z Włoch może wyjść hasło do tak długo oczekiwanej wojny ogólnej ... Bo Włochy zawierają w łonie swoim potęgę, słabą fizycznie, ale niezrównaną moralnie” [*Stan Europy* 1848: 1].

W dyskusji o włoskiej idei narodowo-państwowej spierano się o kształt tej wspólnoty od czasów najdawniejszych po współczesność. Wizerunkowi jednolitych kulturowo, choć rozbitych politycznie Włoch przeciwstawiano wyobrażenie narodu zróżnicowanego wewnątrz pod względem obyczajów, regionalnych narzeczy, sposobu myślenia czy odczuwania. W tym ujęciu partykularyzmy prowincjonalne były tak głębokie, że na przykład mieszkańcy Piemontu wydawali się narodowością niemal odrębną od Toskańczyków czy Neapolitańczyków. Oba oglądy łączyło natomiast przekonanie o usilnym dążeniu wszystkich mieszkańców półwyspu do utworzenia całości narodowej, przy czym niektórzy autorzy przyszłość Włoch upatrywali w formie federacyjnej, inni w scentralizowanym narodowym państwie.

⁴¹ W ocenie Kaliksta Morawskiego popularność Garibaldiego w Polsce wiązała się z charakterem Włocha – „był on zawsze wyrazicielem dążeń chwili, uosobieniem aspiracji ogółu”. Nie zastanawiał się nad dalszymi konsekwencjami czynów, nie przewidywał, ale „szedł do celu prostą drogą” [Morawski: 153]. Szczególną popularność Garibaldiego wśród Polaków dostrzegali także cudzoziemscy autorzy [Mazade 1861: 998]. Zob. także [Lewak 1834; Golemo 2012: 59–75].

CZĘŚĆ V

NA PERYFERIACH EUROPY

Wszyscy katolicy doznają obecnie takiej ze strony tureckiego rządu swobody, o jakiej przed kilkadziesiąt laty żyjący tu Frankowie prawie nie śnili. Rząd tutejszy podobnie jak w Zjednoczonych Stanach Ameryki nie miesza się bynajmniej w sprawy duchowne i kościelne katolików, którzy pod bezpośrednią władzę Propagandy i Stolicy Apostolskiej zostają.

[Waśniewski 1851: 95–96]

ROZDZIAŁ 13

TURECKI KOŁOS I JEGO PRZYSZŁOŚĆ W EUROPIE

*W Turcji narodowości zostały do dziś dnia prawie nietknięte,
religia się przechowała, a Grecy się pomnożyli.*

[Zwierkowski 1856: 23]

Między Europą a Azją

Jeden z istotniejszych motywów w rozważaniach polskich romantyków na temat Turcji dotyczył problemu jej azjatyckości, a zarazem stopnia jej europejskości. W zdecydowanej większości oceniano Turków i ich kulturę z pozycji europocentrycznej, pod wpływem przekonania o nadrzędności europejskiej kultury i cywilizacji nad resztą świata. Do mniejszości należały stanowiska polemizujące z powyższym przeświadczeniem jako nieuprawnionym i z gruntu fałszywym. W myśl tego podejścia badacz opisujący Turcję powinien skupić się na jej dogłębnym poznaniu, a nie ograniczać do ukazania cech odróżniających ją od europejskiego wzorca. W opinii orientalisty Józefa Juliana Sękowskiego Europejczycy upojeni przesadami własnej cywilizacji, którą uważają za jedyną i najlepszą, niesłusznie postrzegają Turków jako naród gorszy, mniej oświecony, a nawet pozbawiony oświaty¹. Ten protoplasta myśli Edwarda Saïda² stwierdzał: „na jakiej szczególniejszej powadze wymagać chcemy, ażeby wszyscy ludzie mieli też same co my przesady; to tylko znajdowali pięknem, co się nam podoba; a posiadając własny rozsądek i różne wcale położenie na globie, patrzyli na rzeczy koniecznie z tegoż co my stanowiska” [Sękowski 1825: 12]. Podobne zapatrywania należy traktować jak zwykłe urojenia. Ksiądz Ignacy Hołowiński bronił poglądu o istnieniu odrębnej cywilizacji tureckiej, która

¹ Autor wyjaśniał, że pojęcia oświaty i cywilizacji uważa za jednoznaczne i przez oświatę rozumie to, co Francuzi przez wyraz *civilisation* [Sękowski 1825: 8].

² Nawiązując do znanej pozycji teoretyka literatury E. Saïda [Saïd 1991].

„choć całkiem różna od Europejskiej, nie mniej jednak w wielu rzeczach świetna” [Hołowiński 1853: 71]. Inne jest wyobrażenia piękna, a więc i poezja ludów Europy Zachodniej i Wschodu, przekonywał Seweryn Goszczyński. Dla Europejczyka wschodnia uczuciowość wydaje się przesadna, przeładowana emocjami, stworzona w jakimś szaleństwie. Człowiek Wschodu z kolei nie zachwyci się europejskimi uniesieniami „ujarzmionymi” zasadami zdrowego rozsądku [Goszczyński 1911a: 304]. Nie można wzorców kulturowych jednego narodu przenosić na drugi, na przykład z Anglii do Turcji, gdyż „oświata z narodu wyrósć musi” [Libelt 1869c: 170]. Turcja jest u podstaw azjatycka, odmienna od narodów europejskich, co wcale nie oznacza jej niedoskonałości, gorszości. To „naród wojowniczy” o odmiennym od europejskiego sposobie myślenia i odczuwania. Tymczasem Europejczycy, nawet ci przebywający od wielu lat nad Bosforem, poza koniecznym utrzymywaniem stosunków politycznych czy handlowych, stronili od Turków. Jak można przeczytać w jednej z relacji, prawdziwą przyczyną tego stanu rzeczy był „wstręt” do ich odmienności do tego stopnia, że tych nielicznych zawiązujących bliższe z nimi relacje potępiano jako „źle wychowanych” i „nieobyczajnych”. Dlatego „kraj ten, duch i obyczaje jego mieszkańców zbyt niedokładnie są znane” [Raczyński 1821: 104, 186]. W opinii podróżującej po Turcji Jadwigi Zamoyskiej błędem jest porównywanie Turcji do europejskiego Zachodu, to dwa odmiennie wzorce kulturowe. Nie należy więc, „tak jak czynili wszyscy Europejczycy, na Wschodzie szukać Zachodu, że nie trzeba w nędznym przedmieściu europejskim Pera się zamykać i na Turków wygadywać”. W jej ujęciu naród turecki składa się w większości z tzw. Turków „zupełnych”, którzy nigdy nie wyjechali poza Turcję i nie pobierali europejskiej edukacji oraz Turków „europejskich” przyjmujących niektóre zachodnie wzorce i stanowiących jakby nową jakość [Zamoyska 2014: 22, 67]³.

Dla krytyków powyższego poglądu różne widzenie rzeczy na Wschodzie i Zachodzie wynikało nie, jak twierdził Sękowski, z odmienności cywilizacyjnej, istnienia drugiej, odrębnej, wcale nie gorszej oświaty, ale z przekonania, że jest tylko jedna oświata, ta zachodnioeuropejska. Nie można przecież być „rozumnym, cnotliwym, uczonym dwojako” [Chłędowski 1830c: 193]. W stereotypowym wizerunku o zabarwieniu negatywnym Turcja to „ogromny olbrzym, w największej sprzeczności z resztą cywilizowanej Europy zostający”, to „trup i grób ludności, sztuk i przemysłu, przepaść, która wszystko chłonie” [Grzymała 1821: 128]. Henryk Bogdański, zagorzały filhellen, nie miał wątpliwości, że kultura i cywilizacja turecka są mocno zacofane. Nie chodziło o zwyczajną odmienność, ale rażącą niższość od europejskiego poziomu i wzorców. Przyczyny tego stanu

³ Jadwiga przebywała w Turcji w okresie wojny krymskiej, towarzysząc mężowi gen. Władysławowi Zamoyskiemu, który prowadził działania dyplomatyczne i wojskowe z ramienia Hôtelu Lambert.

rzeczy upatrywał w charakterze narodowym Turków, w którym dominuje pycha właściwa jedynie dla ograniczonych umysłów i świadcząca właśnie o niskim ucywilizowaniu. „Bo w rzeczy samej u Turków mało się znajdzie pięknego wykształcenia i głębokiej rozwagi i nauki, których brak daleko ich oddzielił od reszty mieszkańców Europy i rażące sprawia odbicie od teraźniejszego czasu” [Bogdański 1980: 124–125].

Punkt wyjścia stanowiły rozważania o pochodzeniu Turków. Andrzej Kucharski, powołując się przede wszystkim na prace niemieckiego uczonego Heinricha Berghausa i jego klasyfikację ras, stwierdzał, że Turcy stanowią „przejście od naszego plemienia białych (inaczej zwanego kaukaskim) do plemienia żółtych, czyli mongolskiego”. Do plemienia białych zaliczał 12 pokoleń, w tym ostatnie pokolenie ludzi białych stanowili Turcy. W naukowym dyskursie, czy Turcy należeli pierwotnie do mongolskich ludów, czy do „pięknego plemienia europejskiego białych Kaukazów”, zajmował stanowisko pośrednie. Uważał, że ich większa część od dawna nosi cechę mongolską. Jednak ostatecznie przychylił się do tezy grupy badaczy, którzy twierdzili, że niektóre szczepy u Turków „pierwiastkowy, ale zatracony charakter europejski (biały) na powrót odzyskały”. Stało się tak poprzez oddziaływanie klimatu oraz dzięki mieszanii się z ludami białej rasy w wyniku ich parcia ku zachodowi. Przypuszczałnie pierwotnie należeli do białych, ale przez mieszanie się białych z żółtą rasą „pozostają zwykle mocniejsze ślady tej ostatniej” [Kucharski 1854: 550]. Z kolei profesor nauk przyrodniczych Paweł E. Leśniewski prezentował dwie koncepcje pochodzenia Turków, przy czym żadna z nich nie klasyfikowała ich jako przedstawicieli „pokolenia białych” tylko „żółtych” – jedna wywodziła Turków od Mongołów, druga od Tatarów, których głównym siedliskiem były podnóża gór Ałtaj w Azji Środkowej [Leśniewski 1853: 235]⁴.

Natomiast w powszechnym odbiorze Turcja była postrzegana jako kraj obcy pochodzeniem, którego większość terytorium pozostawała poza Europą, a społeczność turecka zawsze łączyła się kulturowo i cywilizacyjnie z Azją. Jednak przez podboje Turcja już w XIII stuleciu za panowania Osmana I wkroczyła do Europy i od wielu pokoleń jest ściśle wpleciona w dzieje narodów europejskich, nierozłącznie związana z europejską polityką, a dzięki wielowiekowym wpływom także w części z kulturą Zachodu⁵. To oddziaływanie zachodnich wzorców systematycznie wzrastało. Codzienne kontakty z ludami i narodami podbitymi przez Turków stopniowo przeobrażały naród turecki, co wnikliwie obserwowali polscy autorzy w XIX stuleciu. Na przykład, system kolonizacji,

⁴ Współcześnie o pochodzeniu Osmanów, jednego z plemion tureckich zob. Shaw 2012: 19.

⁵ Przynajmniej od czasów Sulejmana Wspaniałego Turcja przynależała do grona państw europejskich, wpływając na bieg wydarzeń. Francja pierwsza nawiązała stosunki z Portą i wprowadziła ją w obręb polityki europejskiej „przez samolubstwo, dla emulacji” [Bartoszewicz 1860: 55].

zapożyczony przez Murada I wnuka Osmana I w połowie XIV wieku w celu umocnienia pozycji imperium osmańskiego w Europie Turcy zapożyczyli od Greków – rodziny tureckie przesiedlono na brzeg europejski, natomiast greckie wysiedlono do Azji. System ten okazał się skuteczny i praktyczny. W szybkim tempie przyczółek państwa tureckiego został poważnie umocniony na brzegu europejskim [Bartoszewicz 1860: 32]⁶. Wspólne interesy handlowe, przedsięwzięcia gospodarcze, wielowiekowe trwanie obok siebie w obrębie jednego organizmu politycznego stopniowo zbliżyły Turków do ludności podbitej. Natomiast różnica wiary, odrębne zwyczaje oraz sposób myślenia stały na przeszkodzie w zasymilowaniu różnorodnych ludów zamieszkujących tureckie państwo.

W polskiej refleksji romantycznej na temat europejskości/azjatyckości Turcji można wyodrębnić dwa przeciwne sobie wyobrażenia, które doskonale obrazują „walkę” nosicieli mitu o ciemnym, barbarzyńskim, fanatycznym Turku z autorami, którzy próbowali go osłabić czy wręcz zdekonstruować. Pierwszemu z obrazów towarzyszyło przeświadczenie, iż zasadniczy zespół cech narodowości tureckiej jest stały, był, jest i będzie azjatycki, a wszelkie zmiany są jedynie powierzchowne. Zdaniem nosicieli mitu o odwiecznym barbarzyństwie, okrucieństwie i fanatyzmie Turków, Turcja nie jest potrzebna Europie ani politycznie, ani ekonomicznie czy kulturowo. Główną cechą tzw. charakteru wschodniego (stosowano także terminy charakter azjatycki, rzadziej turecki) jest niezmiennosc – nic się nie rozwija ani prawa, ani obyczaje, ani religia. W tym ujęciu Turcja zawsze będzie narodem azjatyckim, religijnie i kulturowo związanym z islamem. Nie sposób przeobrazić natury tego ludu, który opierał się na duchu azjatyckim, przeciwnym zachodniemu. Za opinią francuskiego dyplomaty ks. Dominique’a Pradta przyjmowano, że religia Turków i ich prawa cywilne mają charakter wyłączenia. Każdy chrześcijanin jest niewiernym, w każdym Turcy widzą wroga islamu. Turcja jest więc wrogiem „nauk i kunsztów”, a nawet „nieśmiertelnym ogniskiem moralnej i fizycznej zarazy” [O wzajemnej użyteczności Turcji i Grecji europejskiej 1822: 11–12]. Zamiast oświaty w wyobrażeniach tureckich nadal dominuje pragnienie przemocy i okrucieństwa, a „powierzchnowy polor dzisiejszy tylko krótko widzących omylić może” [Pietraszewski 1845: 105]. Niektóre z opinii, zwłaszcza w przekazach publicystycznych, to zespół stereotypowych sądów, a nawet obraźliwych inwektyw: „Turcja stanowi największą sprzeczność z oświeconym światem. Jest to gruby, wodną puchliną nadęty olbrzym, stojący jedną nogą w Azji i Afryce, a drugą w Europie” [Oświata u Turków 1821: 124]⁷. W podobnym krytycznym

⁶ We współczesnym ujęciu Stanforda J. Shawa już Orhan, następca Osmana I, prowadził politykę zachęcania tureckich nomadów do masowego przesiedlania się do Tracji w celu turystyki podbitych terenów. Murad I z powodzeniem kontynuował politykę kolonizacji Turków do Europy, ale i chrześcijan do Anatolii [Bartoszewicz 1860: 44–48].

⁷ Nasilenie negatywnych ocen Turcji i Turków w publicystyce miało miejsce zwłaszcza w pierwszych miesiącach powstania greckiego.

wizerunku Turcy niesłusznie uważali się za kontynuatorów cywilizacji arabskiej, a tymczasem „gardząc światłem zostają zawsze na jednym stopniu barbarzyństwa, wiarą, polityką i składem społeczeństwa uświęconego”. Tam nadal panuje „haniebna ciemnota” [Chłędowski 1830c: 198]⁸. Turcy naśladowali Arabów, próbując przejąć ich wzorce, ale im nie dorównywali. Różnił się od Europejczyków nawet w kwestii przyjętego kalendarza – zamiast uznanego w Europie słonecznego, mają oni kalendarz złożony: jeden roczny zwany po arabsku *Takwim*, drugi tzw. wieczysty z perskiego określany *Rusname* [Krzyżanowski 1845].

W tym stereotypowym oglądzie, w odróżnieniu od cywilizacji Zachodu, Turcy, ich usposobienie umysłowe, stan społeczny i obyczaje pozostają w niezmienionej od wieków formie. Wystarczy przyrzeć się ich miastom, ulicom, bazarom, sprzedawanym tam od wieków tym samym towarom, aby utwierdzić się w przekonaniu o azjatyckim charakterze Turcji, która ma w sobie coś „koczowniczego”, „dzikiego”, ale jednocześnie interesującego dla Europejczyka. Podróżujący po Turcji Zenon L. Fisz przeciwstawiał Turka tradycyjnego, ubranego w dostojny strój narodowy, Turkowi „przerobionemu” na sposób europejski z fezem zamiast zwoju, w wąskich spodniach i surducie, który wyglądał „jak okradziony”. Teraz spokojni i pokojowi, niegdyś uosabiali potężną siłę niszczącą cywilizację chrześcijańską. W wyobrażeniu Fisza, żaden naród barbarzyński nie niósł większego zniszczenia, ale co charakterystyczne, był przy tym całkowicie „odporny” na wpływy cywilizacji zwyciężanych krajów – „nie uniósł z sobą żadnej wyższej idei, żadnych nasion moralnych, które deptał i na które patrzył w swych pochodach!” [Fisz 1859c: 121, 149]⁹. W tym wizerunku zdeklarowanego przeciwnika obyczajowej europeizacji Turcji, obce wzorce z Zachodu zniszczą może zacofaną, ale podążającą własną drogą, orientalną wspólnotę. Krytycznie odnosił się do przeobrażeń czynionych w imię „Cywilizacji i Krzyża”, gdyż obok korzyści, dostrzegał wzrost spekulacji finansowych, handlowych, wyzysk i co najistotniejsze groźbę zniszczenia tradycyjnych wzorców kulturowych. Nie wierzył w powodzenie reform w tym kraju, co w jego przekonaniu wynikało z usposobienia narodowego Turków, dla których wszystkie przedsięwzięcia indywidualne i zbiorowe, nie miały trwałego charakteru. Dla nich liczy się tylko teraz: „jutro dla nich niema znaczenia jak wczoraj pamięci” i dlatego wszelkie reformy publiczne nie udają się lub postępują mozolnie, bo nie wspierało go „przekonanie narodowe” [Fisz 1859c: 178, 181, 198].

⁸ O niechętnym przyjmowaniu przez Turków europejskiej oświaty pisała także Narcyza Żmichowska, podkreślając przy tym brak postępu w naukach i sztukach pięknych w Turcji [Żmichowska 1847: 274].

⁹ Autor krytykował także wygląd ówczesnego sułtana ubranego według europejskich standardów, którego obserwował podczas religijnego święta. Ten zewnętrzny przejaw europeizacji tureckiego władcy odebrał mu powagę i wielkość i w konsekwencji z sułtana stał się „sułtankiem”, małym, chudym, wycieńczonym” [Fisz 1859c: 158, 161].

„Burzyciele” mitu o odwiecznym fanatyzmie i barbarzyństwie Turcji, podkreślając azjatycki charakter wspólnoty, nie tylko dopuszczali możliwość zmian w jej obrębie, ale nawet nieuchronną konieczność jej przeobrażenia się w nową jakość. Przewidywano w dalekiej perspektywie stopniową przemianę, naturalnie nie w nowoczesny naród europejski, a najpewniej w jakiś twór pośredni, łączący elementy obu cywilizacji – islamskiej z chrześcijańską, ducha azjatyckiego z zachodnim. Dlatego, uważano, warto działać w kierunku podobnych przeobrażeń. Dla nosicieli mitu taka synteza cywilizacyjna była niemożliwa, dla dekonstruktorów wysoce prawdopodobna, zwłaszcza przy sprzyjającej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej woli samych zainteresowanych. Zwolennicy modernizacji Turcji starali się zmienić negatywny, oparty na stereotypach stosunek części Polaków do tureckiej wspólnoty „upersonifikowanej w turbanie i półksiężycu”. Jak podkreślał Ludwik Zwierkowski, należy zwalczyć w Polakach „odrazę” żywioną do Turcji, która podyktowana jest mylnym przeświadczeniem o fanatyzmie Turków i rzekomych prześladowaniach religii oraz narodowości w imperium osmańskim. Sympatie dla Turcji trzeba podtrzymywać, aby utrwalić i pogłębić jej związki z Zachodem [Zwierkowski 1856: 19–20, 29]. Edward Raczyński obalał z kolei stereotyp o ciemnym, nieoświeconym Turku, argumentując, że w Stambule i okolicach niemal wszyscy Turcy niższych stanów umieją czytać i pisać, nie mówiąc o wykształceniu klas wyższych. „Nikt zapewne bezstronny zaprzeczać nie będzie Turkom otwartego rozumu, łatwego rzeczy objęcia, rzadkiej gorliwości o wiarę i sławę narodową” [Raczyński 1821: 161]. Podobny pogląd wyrażał I. Hołowiński, który nie widział w Turkach oznak barbarzyństwa, a nawet w prostym ludzie dostrzegał oznaki wykształcenia. Obok najprostszej umiejętności czytania i pisania nierzadko „biedny Turek” wykazywał upodobanie do poezji, a także głębszych przemyśleń natury filozoficznej [Hołowiński 1853: 71]. Wiele zależało od tureckiej elity polityczno-umysłowej, której zadaniem było stopniowe wprowadzanie ulepszeń wewnętrznego ustroju państwa w duchu zachodnioeuropejskim, przy zachowaniu dawnych narodowych zwyczajów i kultury oraz poszanowaniu odrębności innych narodowości zamieszkujących ten obszar [Zamoyski 1918e: 46–47]. Jednak warunkiem zbudowania nowoczesnej, wieloetnicznej wspólnoty było nie tylko uszanowanie indywidualnych znamion etniczno-kulturowych narodowości niegdyś przez Turcję podbitych, ale dopuszczenie chrześcijan do współrzędzenia. Zdaniem polskich komentatorów było to konieczne ze względu na nieubłagane dane statystyczne wskazujące jednoznacznie na dominację w europejskiej części imperium chrześcijan-Słowian i Greków nad muzułmanami – dawnymi zdobywcami¹⁰. W ten sposób modernizatorzy wyobrażali sobie odnowienie potęgi państwa

¹⁰ Dane statystyczne na temat ludności Turcji były rozbieżne, jak tłumaczono ze względu na złą administrację i ogólny nieporządek panujący w państwie osmańskim, np. w 1821 roku ludność nieturecka wynosiła 5 288 000, a turecka tylko 1 592 000 [Statystyka turecka 1821: 413].

i narodu tureckiego docelowo opartego na pluralizmie etniczno-kulturowym. Zmiany w pożądanym kierunku, zapoczątkowane w 1839 roku, uzupełnione edyktem po wojnie krymskiej w lutym 1856 roku, polegające przede wszystkim na zrównaniu wszystkich poddanych sułtana w prawie, ulepszeniu administracji, ułatwieniach w rozwoju przemysłu, handlu i szkolnictwa były koronnym argumentem zwolenników europeizacji Turcji za postępującym unowocześnianiem się tego kraju. Jak podkreślano, zmiany powodowały coraz większy rozkład dawnej Turcji. W zasadzie nie ma już odwrotu i każdy podjęty krok miał swoje nieodwracalne następstwa. Przewidywano, że wraz ze zniesieniem chrześcijańskiego haraczu płaconego przez *rajasów* (chrześcijan w Turcji) upaść muszą *wakufy* (majątki ziemskie Kościoła muzułmańskiego), jak wraz z równouprawnieniem wszystkich poddanych, z dopuszczeniem *rajasów* do urzędów i stopni oficerskich w wojsku upaść musi *Alkorań* jako zasada polityczna państwa tureckiego¹¹. Za tymi nastąpią kolejne zmiany dotyczące wszystkich obszarów życia społecznego i w efekcie powstanie nowy byt. „Przeobrazić się musi społeczeństwo, zmienić się musi poligamia i niewola, słowem wzniesie się jakieś nowe państwo, którego warunków istnienia nikt dzisiaj przewidzieć nie zdoła” [Mann 1858: 540].

Prognozowano różne scenariusze rozwoju sytuacji. Turcja nie jest już w pełni bytem samodzielnym, ale jej ewentualny rozbiór, choć prawdopodobny ze względu na krzyżujące się, sprzeczne interesy mocarstw, nie nastąpi szybko, oceniał w 1842 roku jeden z publicystów „Demokraty Polskiego” [*Kwestia Wschodnia* 1842: 25–26]. Podobnie w ujęciu publicysty z monarchistycznego „Trzeciego Maja” – Rosja pragnie rozbić Turcję i zagarnięcia ziem tamtejszych Słowian. Konanie Turcji autor przyrównywał do aktów rozbiorowych Polski, gdy w określonych etapach państwowe terytorium ulegało uszczupleniu. W tym ujęciu oderwanie się Grecji, Serbii, Mołdawii i Wołoszczyzny to odpowiedniki „częstkowych zaborów Polski” [Bońkowski 1840: 82]. Dążenie Rosji do zaboru Turcji to długa tradycja gabinetu petersburskiego sięgająca czasów Piotra Wielkiego. Rosja nie zawahała się sprzymierzyć nawet z siłami wolnościowymi, próbując pokonać Turcję w imię zasad uniwersalnych. Dlatego, jak przekonywał inny z emigracyjnych autorów, jednym z etapów na drodze do upragnionego celu było wywołanie powstania

Dane z połowy XIX wieku na temat Turcji europejskiej podawał P. E. Leśniewski: obok Turków (zaledwie 1/12 ogółu mieszkańców) zamieszkiwali ją Słowianie stanowiący 1/3 mieszkańców (Bułgarzy, Serbowie, Chorwaci, Morlakowie, Bośniacy), Grecy (1/10 ogółu), Wołosi i Mołdawianie, Albańczycy oraz azjatyckie ludy jak Tatarzy, Arabowie, Ormianie i Żydzi [Leśniewski 1853: 235].

¹¹ W pogłębionych analizach wskazywano na tolerancyjny stosunek Turków do *rajasów*. Prawo tureckie wobec chrześcijańskiej ludności państwa jest wysoce moralne nawet ze szkodą dla własnego interesu. „Jeśli po czterech wiekach niewoli widzimy dziś, nie bez zdziwienia całe plemiona chrześcijańskie, całe prowincje a nawet kraje, jak przechowały bez uszkodzenia swe tradycje, wiarę, język, nawet swój byt pierwotny, przypisać to należy właśnie łagodnym prawom muzułmańskim, które ich zasłoniły od zguby i przechowały bez wynaturzenia” [Fisz 1859c: 206–207].

greckiego i wciągnięcie do antytyureckiej koalicji większości państw europejskich [H. 1841: 25]. Niektórzy komentatorzy wydarzeń politycznych dopuszczali możliwość rozpadu Turcji na tzw. „Turcję właściwą” i państwa słowiańskie. Obca cywilizacyjnie, zwłaszcza religijnie Turcja, jak przewidywał Władysław Jordan, agent Hôtelu Lambert w Stambule, nie może tworzyć jednej wspólnoty moralnej z narodami słowiańskimi, zwłaszcza że zostały one włączone do imperium siłą i w części europejskiej jest ich więcej niż Turków właściwych. Zatem prawdopodobny jest jej rozpad z zachowaniem kryteriów etniczno-kulturowych. Słabe narody słowiańskie, prognozował, mogą zostać wchłonięte przez potężną i zaborczą Rosję, która całkowicie zapanuje w tym rejonie Europy. Natomiast postrzeganie przez W. Jordana Turcji i Turków było niejednoznaczne. Z jednej strony był on zwolennikiem modernizowania się zacofanego państwa, zdecydowanym propagatorem idei europeizacji tureckiego imperium. Każdą, choćby najmniejszą zmianę w tym kierunku przyjmował z nadzieją. Wierzył, że Turcja może pomóc Polsce w odzyskaniu przez nią niepodległego bytu, ale i wzajemnie Polacy mogą pomóc Turcji w pokonaniu wspólnego wroga. Z drugiej jednak strony dostrzegał niezmiennie cechy tureckiego usposobienia, które hamują pozytywne zmiany, podkreślał różnice w mentalności i usposobieniu Turków – Azjatów i muzułmanów wobec większości Europejczyków chrześcijan. Z niepokojem odnotowywał zmiany w zachowaniach Polaków i Europejczyków, którzy od dłuższego czasu przebywali w tym rejonie, przyjmując miejscowe wzorce. „Wschód ma w sobie coś okropnie demoralizującego”, konstatował, „a kogo atmosfera ta nie zatruje, to zdenerwuje, lub tchu pozbawia, dusi – większość na prostych handlarzy i to nie bardzo uczciwych przerabia” [rkps 2462 1860: 15].

Miedzy obu przeciwstawnymi stanowiskami, zwolenników tezy o niezmienności i azjatyckości Turcji oraz tzw. modernizatorów, można wyróżnić wiele pośrednich, bardziej wyważonych opinii. P. E. Leśniewski podkreślał znaczące zmiany, jakie dokonały się w Turcji od 1839 roku, jednak obawiał się, że panujący w społeczności muzułmańskiej fanatyzm religijny i brak oświaty przeszkadzają reformom. Stan nauki i edukacji, mimo prób naprawy sytuacji czynionych ze strony władz, określał jako mizerny. Powszechne kształcenie ograniczało się w zasadzie do nauki języka arabskiego potrzebnego do czytania i wykładania *Koranu*. Co prawda, od niedawna w Stambule funkcjonowały wyższe uczelnie (lekarska, matematyczna, żeglarskie, wojskowe itp.), ale zdaniem Polaka przyniosą one wymierne efekty dopiero w przyszłości [Leśniewski 1853: 237, 241–242]¹². Ks. I. Hołowiński dostrzegał wyraźne kierunki europeizacji Turcji,

¹² Niektórzy pozytywniej oceniali stan oświaty w Turcji, wskazując na specyfikę szkolnictwa muzułmańskiego. Przy każdej znaczniejszej świątyni istnieją kolegia, czyli uczelnie wyższe, a przy sułtańskich nawet po trzy, jednak poziom nauczania w stosunku do czasów wcześniejszych, arabskich, znacznie się obniżył [Sękowski 1819: 496–497].

uwypuklał pozytywne aspekty reform, ale jednocześnie wątpił w ich trwałość. „Nadanie przez panującego Sułtana konstytucji narodowi, jest przeniesieniem drzewa cywilizacji europejskiej w pełnym wzroście i okrytego kwiatem, ale czy się przyjmie na gruncie Teokratycznym, i czy ten kwiat wyda owoce, wolno mi wątpić”. Choć reformy odnawiały państwo tureckie, to rezultaty były w jego ocenie bardzo skromne, a czasem pozorne. Do sukcesów reformatorów zaliczał zniesienie instytucji janczarów i zastąpienie ich nowo uformowanym wojskiem na wzór europejski. Jednak wzorzec ten mimo, że unowocześnił armię turecką, nieoparty na dawnej tradycji zwycięstw walecznych janczarów, był czymś zupełnie obcym w tamtejszym społeczeństwie, zamierzeniem niepowiązanym z duchem narodu. Wątpił, czy taki projekt może dać mocne wsparcie upadającemu państwu. Słabość reformy przejawiała się także w sferze zmienianych na siłę obyczajów. Za pomocą aktów prawnych próbowano obalić dawną tradycję i narzucić potępiane wzorce. Jedynie gruntowna reforma edukacji, którą zaniebdywano, mogła przynieść z czasem głęboką przemianę narodu, wzbudzając w nim ducha opartego na miłości do kraju [Hołowiński 1853: 68–69]¹³.

Podkreślano dwoistość opisywanej zbiorowości, wyróżniając Turcję europejską i tę azjatycką, nie tylko w sensie geograficznym, ale i kulturowym. Obie istniały obok siebie, rywalizując o wpływy i ostateczny kształt narodowej kultury i polityki [Mochnacki 1996b: 166–167]. Przyszłość Turcji i jej ostateczny charakter będzie zależał od tego, który pierwiastek ostatecznie zwycięży. O przeobrażeniach, jakie dokonują się w Turcji, pisali najczęściej autorzy podróźnicy lub działacze emigracyjni przebywający nad Bosforem z misją polityczną, którzy swoje spostrzeżenia formułowali pod wpływem bezpośredniej obserwacji. Turcja zmienia się i reformuje, choć jak donoszono nierównomiernie, w zależności od uwarunkowań terytorialnych i różnorodnych wpływów kulturowych. Im dalej od narodowego centrum i głównych historycznych ośrodków, tym reforma postępowała sprawniej. Zmianom sprzyjali niemuzułmańscy mieszkańcy państwa. Nakrycia głowy w podobnym do fezu kształcie znane były wcześniej wśród Słowian i Greków na Bałkanach. Turcy zamieszkujący Rumelię przyjęli reformy, co wyraźnie dostrzegano w zmianie ubioru (noszenie fezów) i obyczajów. Natomiast na obszarze Bitynii przeciwnie, „fezów reformy” nie było widać, a niemal wszyscy chodzili w dawnych „tuslanach”, za to grzecznością i uprzejmością dawali świadectwo postępowi cywilizacji¹⁴. Odwiedzający Turcję

¹³ O likwidacji powszechnie znieawidzonej instytucji janczarów jako osiągnięciu reformującej się Turcji zob. także Waśniewski 1851: 151–152.

¹⁴ Noszenie fezu zostało urzędowo wprowadzone w imperium osmańskim za czasów sułtana Mahmuda II w związku z westernizacją ubioru. Zmiany były przyjmowane niechętnie przez Turków. Z kolei zakaz noszenia fezów związany jest z reformą prezydenta Mustafy Kemala w 1925 roku. O kryzysie państwa tureckiego i podjętych reformach w pierwszej połowie XIX wieku, które wpłynęły na osłabienie zapaści państwa we współczesnym ujęciu, zob. Skowronek, Tanty,

w 1846 roku ksiądz z Galicji Antoni Waśniewski, zwracał uwagę na społeczne uwarunkowania przyjmowania reformy – Turcy w Stambule nosili strój zreformowany, z wyjątkiem imamów oraz prostego ludu, najbardziej przywiązanego do religii. Wśród rodzimych Turków, im dalej od wpływu sułtana i innych reformatorów, tym większe oburzenie na rząd, który „wzgardzonych dawniej *rajasów* na równi praw obywatelskich z wiernymi wyznawcami proroka postawił” [Waśniewski 1851: 98–99, 182]. W relacji E. Raczyńskiego, opisującego stosunki narodowościowe na Lesbos jeszcze przed powstaniem greckim, zamieszkujący wyspę Turcy i Grecy żyli w przyjaznych ze sobą stosunkach, często zawierali mieszane związki małżeńskie. „Turcy na wyspie Lesbos, mniej gorliwi jak w Stambule i prowincjach Azjatyckich, żonom Chrześcijancom zostawiają wolność obrządku ich wiary” [Raczyński 1821: 98]. Zmiany dotyczyły także sfery obyczajów i charakteru. Z pozytywnym wizerunkiem Turków przedstawionym przez Raczyńskiego polemizował autor recenzji „Dziennika podróży do Turcji” hrabiego, który zwracał uwagę na zmiany wizerunkowe Turcji po wybuchu powstania greckiego. Przedstawione w recenzowanej pracy zalety tureckiej społeczności nie zdołają zatrzeć narosłych przez wieki uprzedzeń, dodatkowo utrwalonych przez wydarzenia związane z walkami grecko-tureckimi. Obraz wrodzonej dzikości i barbarzyństwa Turków zdominował powszechne myślenie w Europie o tym „nieoświeconym” narodzie [*Dziennik podróży do Turcji odbytej w roku 1814 przez Edwarda Raczyńskiego (recenzja)* 1822: 192–193].

Jak zaobserwował jeden z podróżników, Turcy przeobrażający się w Europejczyków, stracili dawne męstwo, ale zachowali barbarzyństwo swoich pra-ojców. Autor dzielił ich i wartościował w zależności od stopnia przyjmowania europejskich wzorców. Mamy zatem muzułmańskich Turków, którzy poddali się reformie i dlatego są oświeceni, obcy w świecie, znają obyczaje europejskie, w przeciwieństwie do tradycjonalistów opierających się wszelkim zmianom, co widoczne jest także w zewnętrznym oglądzie – „spasły i nieruchawy Turek”. Dostrzegano także ujemne strony europeizacji, gdy wraz z reformami przyjmowano złe nawyki, na przykład Turek poddający się reformie pił wódkę jak żołnierz rosyjski [M. C. 1843: 214, 219]. Nie tylko Polacy zmienili stosunek do muzułmańskiej Turcji, dawniej postrzeganej jako uosobienie zła zagrażającego zachodniej cywilizacji i religii chrześcijańskiej. Wizerunek zaborczego, fanatycznego Turka, nieprzyjaciela wolności i „prawdziwej wiary” powoli odchodził w Europie w zapomnienie. Przebywający w Turcji Zygmunt Jordan (brat Władysława) zaobserwował, że bez większych obaw Europejczycy nabywają tam nieruchomości i na przykład nad Dunajem powstały piękne wsie niemieckie

Wasilewski 2005: 199–202, 209–210. O przeobrażeniach świadomościowych w Turcji pod wpływem działań modernizacyjnych za Mahmuda II i Abdülmecida I zob. Shaw, Shaw Kural 2012: 79–101, 105–221.

czy fermy francuskie. Od czasów wojny krymskiej wielkie kapitały wkroczyły do Turcji stopniowo, ale nieodwracalnie przeobrażając ten kraj i jego mieszkańców według wzorców zachodnioeuropejskich [rkps 2463 1859: 200–205]¹⁵. Nie brakowało nadal ujęć, w których Turcja należała do wrogiej cywilizacji islamu, odwiecznie walczącej z chrześcijańską Europą. Podkreślano, że proces wzajemnej penetracji i rywalizacji między obu cywilizacjami trwa, zmieniały się jedynie sposoby i środki. Choć minęły czasy krucjat, krzyż nie przestał walczyć z półksiężycem, przy czym Zachód nie wysyłał już żołnierzy, ale parowce i koleje żelazne „w imię pokoju i cywilizacji”. Intensywne relacje dyplomatyczne, handlowe, przemysłowe zmieniają Turcję i inne kraje muzułmańskie. Zachodni wzorzec coraz silniej wdziera się w obręb islamu i „coraz nowe formy przybierać mu każe, coraz bardziej przeciwne naturze jego wprowadza zwyczaje, łamie przesady, osłabia go, przystrajając w mniemany ład i porządek, odbiera mu ducha podnosząc go do niedającej się pogodzić z jego istotą tolerancji, a fanatyzm dzieci Alkoranu”, cofa się i stopniowo zanika. Wraz z Europejczykami napływają gazety, listy, wiadomości giełdowe i polityczne, a w nich idee, dążności, sympatie, słowem – europejskie życie [Mann 1854: 22–23].

Cechy wspólnotowe

Ze względu na różnorodność wyobrażeń Turcji jako narodu i państwa także cechy charakteru wspólnotowego, które romantyczni autorzy przypisywali Turkom nie mogły być jednolite. W wizerunku zwolenników poglądu o całkowitej azjatyckości i niezmienności Turcji jej mieszkańcy słusznie zasługiwali na miano Azjatów, w znaczeniu zacofanych barbarzyńców i pogan. „Charakter Turka jest dziś taki sam, jaki był w wieku czternastym”, czytamy w artykule na łamach „Gazety Krakowskiej” [Chmiel 2007: 168]. Zwolennicy podobnego oglądu swój stosunek do Turcji opierali na dawnych źródłach i wyobrażeniach ukształtowanych jeszcze w okresie kultury sarmackiej. Za osiemnastowiecznym pisarzem księdzem Benedyktem Chmielowskim powielano unieruchomiony obraz hardych, zdradliwych, wiarołomnych Turków, których cechuje okrucieństwo wobec swoich i obcych. Ponadto jak wszystkie azjatyckie narody tak i Turcy są „najbardziej w ciemności zanurzeni” [Chmielowski 1745: 93]. Oceny te były skrajnie europocentryczne, sprowadzające się do tezy, że społeczność, której przedstawiciele w przytłaczającej większości nie znają europejskich języków i kultur nie może być uważana

¹⁵ Z. Jordan, autor listu adresowanego do W. Zamoyskiego, pisał o gwałtownym wzroście cen ziemi w Turcji w związku z napływem europejskiego kapitału. To dobra wiadomość dla Turcji, gdyż zaangażowany finansowo Zachód będzie bronił przed Rosją swoich inwestycji, a przez to i istnienia tureckiego państwa.

za „oświeconą”, najwyżej pozostającą na poziomie z czasów podboju Bizancjum. W tym ujęciu wyróżniano nie tyle indywidualne cechy Turków, ile specyficzne znamiona Azjatów (tzw. azjatycki typ narodów), albo charakter ludów Wschodu [Fisz 1859c: 153]. Przy ocenach pejoratywnych forsowanych na ogół w publicystycznym przekazie, można znaleźć obraźliwe określenia Turków: „Bisurmani nurzający się w błocie” albo „religijną wiarą upoważniona ciemnota” [*Wiadomości o dziele Sękowskiego (recenzja)* 1830: 188].

Zgodnie z utrwalonym heterostereotypem wszyscy Azjaci, w tym i Turcy europejscy cierpieli na pewną „chorobę”. To narody d u m n e i p r ó ż n e „w głupim zrozumieniu o sobie i pogardzie drugich”. „Sobą tylko zajęci i w sobie rozmiłowani”. I nie można tego zmienić w „azjatyckim typie narodów” [Libelt 1869c: 192]. Ponadto Turcy jako naród wschodni cechowali się „smutną ociężałością myślenia”, „niewstrzymaną porywczością”, „imaginacją wrzącą, gwałtowną”, lekkomyślnością i skłonnością do przechwalania [*Wiadomości o dziele Sękowskiego (recenzja)* 1830: 183]. W tym wyobrażeniu uwypuklano „masalny” charakter narodów i ludów Azji w przeciwieństwie do wzorca europejskiego, gdzie dominowało podejście wybitnie indywidualistyczne [Rzewuski 1868: 97–100]. Jedynie zbliżając się do oświaty innych narodów, Turcy mieliby szansę dorównać Zachodowi. Jednak ciągle dążyli oni do utrzymania religijnej i cywilizacyjnej odrębności. Ta „szalona p y c h a” była źródłem ich upadku, gdyż naśladować innych byłoby dla nich upodleniem. Niejako sami więc skazywali się na bycie gorszym, niższym w rozwoju na tle postępującej Europy. O lekceważącym stosunku Turków, nawet tych najbardziej wykształconych, do cywilizacji Zachodu pisała Klementyna Hoffmanowa. Według jej relacji przebywający w 1834 roku z poselstwem w Paryżu turecki dostojnik Mustafa Reszyd Bej znał wszystkie języki wschodnie i żadnego zachodniego [Hoffmanowa 1851: 103]. Jeśli nawet obserwowano niewielkie przeobrażenia w niezmiennym charakterze narodowym, to dlatego, że Turcy zatracili dawnego „ducha wojennego” i „skłonność do poświęceń”, a preferowali spoczynek i skupienie się na osobistych korzyściach. Jak podkreślano, dawniej waleczni, po ustaniu podbojów stali się „g n u ś n i”, „l e n i w i”, „s k a m i e n i a l i” [Sapieha 1811: 225; Fisz 1859c: 171]. Prowadzili mało aktywny wręcz ospały tryb życia [Wężyk 1957: 53]. W obrazie Narcyzy Żmichowskiej współczesnych Turków charakteryzuje „spokój i miękkość”: „Po całych dniach z niezachwianą powagą, siedzą na rozesłanych poduszkach i dywanach trzymając długą fajkę w ustach” [Żmichowska 1847: 274]. W innym ujęciu „bezczytność Turka, jego apatia i nawet pewien wstręt do pracy a zamiłowanie w kontemplacyjnym bycie, nie tyle pochodzą z *Koranu*, jak są cechą wrodzoną”, wynikającą nie tyle z potrzeb duchowych, ile z bezmyślności [Fisz 1859c: 182]. Krytyczne oceny tureckiego charakteru upowszechniły się w przekazie publicystycznym zwłaszcza w początkowym okresie powstania greckiego. „Tysiące najznakomitszych Gre-

ków padają codziennie pod mieczem mściwych Turków, którzy ani kobietom, ani niemowlętom nie przebaczą”, czytamy w jednej z gazet [Matraszek 2007: 174–175]¹⁶. Podkreślano ich zaborcze usposobienie, a zwłaszcza a z j a t y c k i e o k r u c i e ń s t w o, z jakim traktowano powstańców, ale także ludność cywilną, kościoły i majątki. W niektórych ujęciach dostrzegano niekorzystne zmiany w charakterze zbiorowym. Dawniej Turcy byli znani z wierności dla przyjaciół i wspaniałomyślni dla nieprzyjaciół, a współcześnie niewierność i zdrada stała się ich domeną [Obyczaje tureckie 1830: 222].

Dla autorów zakładających wpływ europejskich wzorców na charakter Turków i jego stopniową ewolucję, postrzeganie zbiorowych właściwości tego narodu było zgoła odmienne. Warto podkreślić, że inaczej niż w przypadku nosicieli mitu o ciemnym, barbarzyńskim Turku, gdzie skupiano się na ocenie znamion stałych, niemal odwiecznych, zwolennicy modernizacji uwypuklali c e c h y n a b y t e pod wpływem wielowiekowej relacji z Europą. Dla wykazania zmian w usposobieniu tureckim porównywano dawne znamiona ze współczesnymi. Przeobrażenia dotyczyły istotnych cech charakteru takich, jak wojowniczość, agresywność, zaborczość, fanatyzm. Źródeł osłabienia tych cech upatrywano w stopniowym przyjmowaniu nowego wzorca zachowań i postaw w kontaktach z niemuzułmanami. Trzeba bowiem odróżnić Turcję z czasów podbojów, dziką, fanatyczną i barbarzyńską, od tej współczesnej, zmienionej w wyniku różnych okoliczności i wielokierunkowych oddziaływań, postulowali zwolennicy zmian modernizacyjnych w imperium osmańskim. W charakterystyce A. Mickiewicza: „Turcy ze wszystkich pokoleń uralskich najbardziej zbliżają się do plemienia indogermańskiego. Zmieszani z pięknymi ludami w krajach podbitych, stracili pierwiastkową swą szpetność” [Mickiewicz 1997b: 33]. Chodziło zarówno o ich wygląd zewnętrzny, odmienny na przykład od plemion tatarskich Turkiestanu – są „okazałej i szlachetnej postawy” – jak i o różnice w usposobieniu. Turcy bowiem w przeciwieństwie do innych ludów azjatyckich, którym obce są uczucia religijne, mają skłonność do f a n a t y z m u. W odróżnieniu jednak od Mongołów, mających „umysł zimny” i skłonność do naśladowania obcych wzorców, Turcy żywili „wielki szacunek dla umiejętności rodzimych” [Mickiewicz 1997b: 34]. Mieli swoich artystów, poetów, uczonych, jednak nie potrafili korzystać z wynalazków cywilizacji, które z zasady odrzucali. W swej naturze, walcząc o rozszerzenie wiary, nie byli tak okrutni jak inne byty azjatyckie. Pragnęli panować, a nie tylko niszczyć i dlatego, w ocenie poety, najazdy tureckie, choć mniej okrutne od mongolskich, w skutkach okazały się gorsze

¹⁶ Tadeusz Matraszek, który analizował relacje z powstania greckiego na łamach „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, stwierdza, iż doniesienia o okrucieństwach Turków zwłaszcza w pierwszym okresie powstania są codziennością, rzadziej i z niechęcią wspomniano natomiast o greckich mordach.

dla narodów ujarzmionych. Na zagarniętych terenach organizowano wszystko według tureckiego wzorca. W przeciwnym wizerunku księdza Hołowińskiego Turcy nigdy nie próbowali wynaradawiać podbitych narodów. „Stąd Konstantynopol i cały Wschód podobny do zajezdnej karczmy, albo karawan seraju, kędy widzisz ludzi różnego narodu, języka i religii podróżujących w rozmaitym celu”. Wszystkie narody zamieszkujące Turcję żyją osobno, zachowując własne zwyczaje, obyczaje, język, religię, i obojętność na pomyślność czy niepowodzenia krajowe [Hołowiński 1853: 65].

Na pytanie, co zatem z procesem przeobrażenia, gdy w naturze Turka leży wstręt i pogarda dla obcych, choćby najpożyteczniejszych wzorów, zwolennicy modernizacji Turcji odpowiadali, że turecki fanatyzm religijny i pragnienie podbojów to już przeszłość. W XVII stuleciu Turcja, pokonana przez Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, ostatecznie utraciła drapieżność i radykalność, przechodząc na pozycję zdecydowanie obronne. Od tej pory walczy o własne narodowe prawa zagrożone ze strony zainteresowanych jej słabością i upadkiem, rywalizujących ze sobą mocarstw. Dlatego tzw. sprawę turecką uważano za słuszną moralnie, zasługującą na wsparcie, tym bardziej że Turcja sama zabiegała o zachowanie trwałego związku z Europą, podczas gdy jej wrogowie pragnęli zepchnąć ją do Azji. Pozostałości dawnej zaborczości przechowały się natomiast w tradycyjnych rytuałach, na przykład w zwyczaju kultywowanym przy wstępowaniu sułtanów na tron. Nowy monarcha, przypasawszy w meczecie pałasz Ottomanów (co porównywano do europejskiej koronacji), wypowiadał słowa: „obyśmy się w Rzymie widzieć mogli”. Jak konstatował E. Raczyński, „w teraźniejszych stosunkach życzenie to jest zupełnie płonne, wskazuje atoli myśl pierwszych Sułtanów, którzy mniemali, że do uzupełnienia sławy ich domu, należało im podbić tę dawną stolicę świata” [Raczyński 1821: 68]. Wzrost potęgi państw europejskich przy stagnacji Turcji, jak i przeprowadzone reformy, a także militarne i polityczne zwycięstwa rosyjskie przyczyniły się do upadku „starodawnego” fanatyzmu i złagodzenia tureckich obyczajów oraz przekonań. Dawniej żyli oni w przeświadczeniu, że są najpotężniejszym z narodów i dopiero wojny z Rosją „przycmiły blask dumnego półksiężyca”. Współcześnie, w opinii I. Hołowińskiego, Turcy wyznawali przeciwny, pełen kompleksów pogląd o swojej niższości, popadli w przesadne wyobrażenie o wyższości Europejczyków. Z dawnej dumy narodowej niewiele pozostało [Hołowiński 1853: 74].

W pozytywnym wizerunku kreowanym przez zwolenników modernizacji zdecydowanie krytykowano przejawy stereotypowego myślenia o tureckim charakterze w ówczesnym piśmiennictwie. Na przykład, fałszywe jest mniemanie, że Turcy mają ducha niewolniczego i zawsze gotowi są do wykonania rozkazu panującego. Przeciwnie, roztrząsają oni rozporządzenia rządowe i jawnie ganią jego przedsięwzięcia. Turek nie zna innego prawodawstwa niż *Koran* i dopóki sułtan nie zakłada innych ograniczeń jak te, które zeń wynikają, nie napotka

oporu społecznego. Jeśli jednak przekroczy granice *Koranu*, muzułmanin czuje się zwolniony od posłuszeństwa i opiera się władzy, w czym zresztą upatrywano jedno ze źródeł kryzysu państwa. Z jednej strony Turcy mają wysokie мнение o swojej wolności, ale z drugiej żadne prawo ani instytucja nie chroni ich od samowolnego ucisku sułtana i jego urzędników. Nie znają ani podatku osobistego, ani opłaty od konsumpcji, dlatego też bronią się przed wpływami Zachodu, nie chcąc europejskich rozwiązań, co nie jest podyktowane względami tylko religijnymi, ale czysto materialnymi. Ponadto Turcy w powszechnym oglądzie uchodzili za bardzo religijnych, co zdaniem Hołowińskiego, było co najmniej dyskusyjne: „Są oni wszędzie i ze wszystkimi bez ceremonii, nawet ze swoim Prorokiem. W Meczezie się obchodzą jak we własnym domu: jedni na środku kościoła śpią wyciągnięni [...], drudzy przechadzają się i rozmawiają, a inni przecież szepcą coś przed Alkoranem” [Hołowiński 1853: 15].

Dostrzegano znaczące różnice w charakterze i obyczajach Turków w zależności od regionu i wpływów kulturowych niemuzułmańskiej ludności, przede wszystkim Słowian i Greków. Turcy w Bośni byli ostatnimi, którzy „obcy miękkości temu narodowi właściwej, zachowali jeszcze odwagę i bitność dawnych muzułmanów, zaszczerpioną na waleczności Sławian”. Turcy bośniaccy w odróżnieniu od Turków „rodowitych” byli niemal wyłącznie monogamiczni. Pod wpływem kultury i obyczajowości Słowian zmienił się stosunek Turków bośniackich do kobiet. Kobiety muzułmanki w Bośni rzadko chodziły z zakrytymi twarzami. Nie widać tam też tej „dumy i buty innym muzułmanom właściwej” [Sapieha 1811: 241]. Z kolei podbici przez Turków bośniaccy Słowianie, często ratując się przed okrucieństwem zwycięzców, byli zmuszeni zmienić wiarę, ale poza tym pozostali Słowianami. „Tu znajdujemy dowód oczywisty, że duch narodowy jest skutkiem jednostajności zwyczajów” [Sapieha 1811: 240–241]. Bośniacy tak są do dawnych zwyczajów święcie przywiązani, że *Koran* i jego przepisy nie potrafiły ich w niczym naruszyć. Zresztą w większości Słowianie bośniaccy byli grekokatolikami. Niezależnie od wiary „silny, czynny i wojowniczy lud Bośniaków, uważają Turcy za obrońców cesarstwa od Austrii”¹⁷. W opinii jednego z obserwatorów zmiany wśród Turków powodowane relacjami z ludnością podbitą dotyczyły nie tylko obyczajów czy charakteru, ale także ich wyglądu zewnętrznego. W europejskiej części imperium rysy twarzy tureckiej coraz częściej ukazują słowiańskie, a nie azjatyckie pierwiastki. „My to, Sławianie dostarczaliśmy Otomanom nieprzerwanie w ciągu kilku wieków niewolnic do haremów” i stąd, obok skutków zwykłej, codziennej koegzystencji, współczesne oblicza tureckie noszą znamiona ruskiego plemienia, polskiego czy

¹⁷ Wizerunek Turcji konstruowano także w oparciu o dzieła obce, z których niektóre tłumaczono, zob. *Turcja Europejska, Konstantynopol i jego okolice uważane pod względem topograficznym i wojskowym* 1829: 20–21.

ogólniej słowiańskiego rodu. Bohaterką mitu słowiańskiego w Turcji, symbolem wzajemnych związków, była Roksolana, jak wierzone pochodząca z Ukrainy wybranka Sulejmana Wspaniałego [Fisz 1859c: 137].

Wśród cech pozytywnych przypisywanych Turkom wymieniano rzetelność i poszanowanie prawdy, co uwidaczniało się choćby w ich podejściu do historii. W bogatym dziejopisarstwie nigdy nie zatajali własnych klęsk, co wynikało z cech charakteru wykształconych pod dominującym oddziaływaniem islamu. Prawdomówni z natury, uważali, że kłamstwo to domena niewiernych. Szanowali prawdę z powodu religijnego mniemania, które zwycięstwa nieprzyjaciół przedstawiało jako próbę zesłaną z niebios dla doświadczenia ich wytrwałości w wierze, przekonywał J. J. Sękowski [Sękowski 1824: 5]. Z tezą o bezstronności historyków muzułmańskich i ich rzetelności przewyższającej polskie relacje historyczne polemizowano na łamach „Dziennika Warszawskiego”. Prześledzenie tej dyskusji pozwala rozszerzyć wiedzę nie tylko na temat stereotypowego widzenia Turków czy szerzej muzułmanów, ale i autostereotypu Polaków. Dla krytyków tezy Sękowskiego o przewadze Turków-muzułmanów nad Polakami przy ustalaniu prawdy historycznej już w samym jej założeniu tkwił błąd, gdyż to Polacy-chrześcijanie stali i stoją wyżej w rozwoju cywilizacji i oświaty [Miklaszewski 1825: 199]. W tym oglądzie Mahomet był wrogiem oświaty i z samej natury religia islamu „nie dozwala Muzułmanom dobrymi być historykami, bo stanowisko z którego się na świat zapatrują jest złe, muszą z przekonania inaczej myśleć i pisać jak należy” [Podczaszyński 1825: 114–115]¹⁸. Nie można więc bezkrytycznie wierzyć sentencjom tureckim o rzekomej prawdomówności muzułmanów. Istotna różnica między podejściem zachodnim a wschodnim/tureckim dotyczyła także podejścia do jednostki. Europejczyk odczuwał stratę pojedynczego człowieka, podczas gdy dla Turka-muzułmanina życie jednostki, a nawet grupy ludzi, nie liczyło się, gdyż zależało wyłącznie od woli Boga [Podczaszyński 1825: 111].

Wśród pozytywnych znamion narodowych Turków wymieniano także czułość i miłosierdzie. „Ten naród poetyczny”, jak go określał Hołowiński, „rządzi się pospolicie sercem i wyobraźnią”, przy czym wyraża je bardziej w uczynkach niż słowach. Jednak ta przyrodzona czułość i sprawiedliwość przeradza się niekiedy – a zawsze pod wpływem religijnego fanatyzmu – w dzikość i okrucieństwo. W opinii autora charakter turecki jest więc pełen sprzeczności balansując między dobrem a surowością, miłością i nienawiścią [Hołowiński 1853: 65–67]¹⁹. Walczący z uprzedzeniami zwolennicy moderni-

¹⁸ W innej ocenie Sękowski, walcząc z przesądami na temat Turków, sam im uległ, tworząc mit o prawdomównych historykach tureckich przewyższających dziejopisów ojczystych [Miklaszewski 1825: 198–199].

¹⁹ Autor podkreślał także szczególne umiłowanie przez Turków przyrody: kwiatów, drzew, zwierząt, które traktują oni nadzwyczaj łagodnie, niejako czując ich potrzeby, co jego zdaniem zasługiwało na szczególne wyróżnienie.

zacji Turcji przekonywali, że dzikie i okrutne postępowanie charakteryzowało dawnych zdobywców, którzy wyraźnie złagodnieli pod wpływem europejskim. J. Bartoszewicz, oceniając Tuków z perspektywy historycznych wojen, stwierdzał, że jako nieprzyjaciele cechowali się wyjątkowym okrucieństwem nad zwyciężonymi. Ich postawa i strategia – stosowanie podstępów, zdrady, zrywanie rozejmów, nagłe napady – wiele mówiły o dawnym usposobieniu tego narodu [Bartoszewicz 1860: 54]. W odróżnieniu od Europejczyków Turcy nie ulegali formom w zachowaniach i postępowaniu – działali bez przymusu i niewiele robili sobie z ceremonii. Tam obok wspaniałego meczetu stoi uboga lepianka i nikomu ten stan nie przeszkadza [Waśniewski 1851: 160]. Charakterystyczna była także ich wyjątkowa gościnność i bezinteresowność. Jak relacjonował jeden z podróżników: „każden witał nas dobrem przyjęciem i poleceniem Bogu; kobiety nawet nie uciekały przed gośćmi cudzoziemcami, ale odchylały jaczmaiki i witały licem najcudowniejszego wdzięku”. Inaczej, choć równie otwarcie, Turcy w Rumelii witali gości życzeniem *Noszcza kałyn* (bądź gruby). Był to przejaw największej uprzejmości wynikającej z przekonania, że „serce, rozum, szczęście” uzależnione są od dobrego i sytego posiłku. Tego zwyczaju nie było w tej innej części Turcji [M. C. 1843: 214]²⁰. Chwalono zwyczaj tamtejszych klas towarzyskich – cudzoziemiec będzie tam lepiej przyjęty niż Turek w Europie. Wśród upodobań zwracano uwagę na szczególnie rytuał picia kawy w Turcji. Jej spożywanie w Stambule miało długą tradycję sięgającą połowy XVI wieku. W kulturze Turków stała się ona czymś więcej niż ulubionym napojem. W powstałych w każdym mieście i miasteczku kawiarniach przy jej degustacji mieszkańcy zbierali się w celach towarzyskich, a „upodobanie ich do tego napoju przechodzi wszelkie wyobrażenie”. Podobne zamiłowanie przejawiali Turcy do tytoniu, którego palenie począwszy od XVII wieku stało się ważnym narodowym zwyczajem [Sękowski 1819: 602].

Cechy pejoratywne w charakterze zbiorowym Turków dotyczyły najczęściej stosunku do „Innego” – lekceważenie, pogarda lub nawet „sroga nienawiść” wobec chrześcijan, które znacząco wpływały na kryzysowy stan państwa. Turcja, która sama pogrążyła się w stagnacji, przez nieumiejętność korzystania z dorobku cywilizacji europejskiej, coraz bardziej pogarszała swoją sytuację. Wśród krytykowanych znamion wymieniano także nadmierne zamiłowanie Turków do przepychu czy akceptowaną społecznie sprzedajność urzędników, które dodatkowo pogłębiały kryzys. W tym negatywnym wizerunku Turek wychowany w islamie nienawidził europejskich obyczajów, zwyczajów i moralności, a dążenie do europeizacji Turcji oceniał w kategoriach słabości rządu, który dla chwilowych korzyści politycznych ulegał chrześcijanom. Nieprzewidywany wstręt Turków do wszystkiego, co nie zgadzało się z ich religią, odwlekało zbli-

²⁰ O wielkiej gościnności Turków pisał także E. Raczyński [Raczyński 1821: 160].

żenie Turcji do Europy, hamowało działania światłych sułtanów i urzędników, którzy chcieli przeszczepić niektóre instytucje oraz wzorce państw sąsiednich i unowocześnić państwo. Cechy zbiorowe Turków wpływały więc bezpośrednio na zacofanie kraju we wszystkich dziedzinach: przemyśle, rolnictwie, prawodawstwie, oświacie. Co charakterystyczne w Turcji, podobnie jak w wielu innych państwach azjatyckich, życie ludzkie było mało cenione. Jako żołnierze Turcy są, co prawda, mężni i wytrzymali, ale także nadmiernie chciwi zdobyczy, mało karni i bez poczucia honoru. „Ślepa wiara w przeznaczenie, czyniąc ich poniekąd odważnymi na śmierć – przeszkadza przy tym często w większych przedsięwzięciach wojennych” [Grzymała 1821: 128–131]. W okresie pokoju ten przesąd zgubny i głęboko wkorzeniony powodował, że w Turcji z pokorą znosiło się wszelkie nieszczęścia. W relacji E. Raczyńskiego: „Turczyn czy zdrowie straci, czy majątek, czy się widzi dotknięty zarazą, która mu i nadziei ocalenia nie zostawia, sądzi że najwyższa mądrość od wieków tak zrządziła, że modlitwa wyroku jej odmienić nie zdoła, że skarżenie się jest nierozsądkiem, szemranie bezbożnością, poddaje się woli nieba, i cudzoziemcowi nad jego litującemu się nieszczęściem odpowiada: *Kismet* tak los chciał” [Raczyński 1821: 50].

Ze względu na przynależność do odmiennego kręgu cywilizacyjnego takie wzorce zachowań i postaw jak rycerska grzeczność, uległość, czołobitność dla płci pięknej panujące w Europie były dla Turków obce, niezrozumiałe i barbarzyńskie, co w krytycznych ocenach było oznaką braku oświecenia i ogólnego zacofania, a w pozytywnych – specyfiką „Innego”, pouczającą odmiennością, którą trzeba zrozumieć i zaakceptować [Sękowski 1824: 35]. W. Wężyk, próbując określić ogólny charakter Turka, łączył cechy właściwe tej nacji ze znamionami typowymi dla szerszej grupy – muzułmanów czy Azjatów. Wymieniał takie cechy jak azjatycka hardość, milkliwość i obojętny, wręcz „kamienny” wyraz twarzy, łatwowierność typową dla muzułmanina oraz wyjątkową turecką gościnność i rzetelność w słowie. „Szanować się jest to nie marnować słów, kiedy się nie ma nic pożytecznego dla drugich do powiedzenia”. Z kolei to, co wabiło Europejczyków do krajów muzułmańskich takich jak Turcja czy Egipt, to, w jego przekonaniu, panująca tam „wolność i niepodległość” w życiu prywatnym oraz w wymiarze praktycznym niewielkie koszty utrzymania. Podkreślał odmienny od europejskiego stosunek mężczyzn do kobiet, co naturalnie wynikało z zasad islamu, ale także ze specyfiki tureckiej mentalności [Wężyk 1957: 78, 85, 106, 119, 137, 193]. W ocenie Z. L. Fisza europejskie wyobrażenie o poligamii w Turcji było mocno przesadzone. Wbrew powszechnej opinii *Koran* nie zaleca wielożeństwa, a jedynie pod pewnymi warunkami na nie zezwala. Dane statystyczne pokazywały, że wielożęństwo dotyczyło zdecydowanej mniejszości w państwie – w Konstantynopolu 4/5 muzułmanów ma jedną żonę, na prowincji stosunek ten jeszcze bardziej się zwiększał [Fisz 1859c: 204–205]. Jednak w odróżnieniu od kobiet chrześcijanek o wysokim poczuciu godności, jak oceniał książd Waś-

niewski, „niewiasty Turków są tylko nieszczęśliwymi niewolnicami, strąconymi ze szczytu godności niewieściej!” [Waśniewski 1851: 162, 186]. Przeciwnie oceniał pozycję kobiet w Turcji J. J. Sękowski. Przeświadczenie Europejczyków o niegodnym traktowaniu kobiet i ich nieszczęśliwym losie jest nieuzasadnione, a przedmiotowe w wyobrażeniu Zachodu traktowanie kobiet tureckich było następstwem przyjętego w tym kraju wzorca kulturowego – obyczajowości, sposobu myślenia, religii. Kobiety tureckie są „szczęśliwe inaczej” [Sękowski 1825: 22–31]²¹. W wizerunku autorstwa E. Raczyńskiego Turcja jawi się jako kraj pełen sprzeczności, gdzie obok „największego despotyzmu w pewnych względach największej używa się wolności”. Nikt nie pyta o paszport ani o cel podróży. W relacjach płci zasadniczą różnicę między światem europejskim a Turcją upatrywał w islamie, który w jego przekonaniu skutecznie hamował „popędliwość” mężczyzn i chęć podobania się u kobiet. W okazywaniu zainteresowania płcią przeciwną u Turków widoczna jest więc zadziwiająca obojętność. Natomiast niewierność małżeńska Turczynek jest rzadkością z obawy przed karą śmierci. „Z równym atoli skutkiem działają na ich umysły obyczaje i duch religii, które w każdym podobno narodzie mniej cywilizowanym i do prostoty natury zbliżonym, większą niż prawa mają nad namiętnościami przewagę” [Raczyński 1821: 15, 48–49, 180]²².

Przebywający w Turcji Polacy – politycy, emigranci, podróżnicy podkreślali przede wszystkim p r a w o ś ć Turków, którą Europejczycy nie zawsze potrafili docenić. W odróżnieniu od Greków, wesołych i rozgadanych w kontaktach z obcymi są „milczący i poważni” [Zamoyska 2013: 198]. Mają inny od Europejczyków stosunek do historycznych pamiątek: „Żaden naród w świecie nie patrzy z równą im obojętnością na zabytki przeszłości”. Chlubią się natomiast szczególną atencją dla książek, posiadając wiele publicznych i prywatnych bibliotek, w tym najwspanialszą z nich w seraju sułtańskim w Stambule [Fisz 1859c: 141, 146]²³. Istotnym wyróżnikiem było przywiązanie Turków do religii, przy czym nie chodziło o fanatyzm muzułmański, który był charakterystyczny dla minionych czasów, ale bardziej o szacunek do wiary w ogólności. Dlatego zaufanie i podziw Turka można najłatwiej zdobyć, okazując przywiązanie do wyznawanej przez siebie religii²⁴. Turcy zarówno w czasie wojny jak i pokoju

²¹ Szerzej o poglądach Sękowskiego na temat sytuacji kobiet w Turcji zob. Nowak 2017: 27–28.

²² Autor podkreślał, że prawo tureckie było jeszcze surowsze pod tym względem od *Koranu*, który nakazywał niewierną żonę uwięzić na zawsze w domu męża, nie odbierając jej jednak życia.

²³ Autor podaje liczbę 40 bibliotek publicznych w Stambule, które w większości znajdują się przy sułtańskich meczetach, ale nie są udostępniane chrześcijanom, tak jak nie można było kupić muzułmańskich książek. Zakaz ten nie był już w połowie XIX wieku tak surowo przestrzegany.

²⁴ Pisali o tym m.in. Polacy przebywający w Turcji po klęsce powstania węgierskiego w 1849 roku w obozie w Widyniu, zob. rkps 545/8: 2205–2211; Zamoyski 1922b: 269–270. „Godną zastanowienia religijność tego narodu” podziwiał także E. Raczyński [Raczyński 1821: 31].

są pobożni i pilni w dopełnianiu muzułmańskich obrządków. W miastach czy wojskowych obozach osmańskich w godzinach namazu (modlitwy) rozlegają się śpiewy imamów, derwiszów i emirów. W opinii pozostających w bliskich relacjach z wieloma politykami i wojskowymi tureckimi, Władysława Zamoy-skiego czy Waleriana Kalinki, Turcy nie ufali osobom, które dla doraźnych korzyści zmieniały religię, nawet wtedy, gdy przyjmowano islam. Dowodem na to miał być tragiczny los gen. Józefa Bema, który po przejściu na islam był izolowany i wkrótce zmarł w zapomnieniu. Ksiądz I. Hołowiński „dumę” Turków ze swej religii tłumaczył głęboko żywionym przeświadczeniem, że tylko islam jest „prawdziwie oświeconą wiarą”, w związku z tym wszystkich innych uważa się za „ludzi ciemnych i ślepych, a tym samym godnych lekceważenia” [Hołowiński 1853: 65].

Czy istnieje naród turecki?

Jest jeden szczepek turecki, na który składa się aż 16 narodów, pisał w artykule o „Etnografii Turków” A. Kucharski [Kucharski 1854: 552]²⁵. Tak samo jest z językiem tureckim, którego dialekty mają tę osobliwość, że chociaż są znacząco rozprzestrzenione i oddalone od siebie, to jednak zachowują wielkie podobieństwo nie tylko w zakresie słownictwa, ale i gramatyki. Na przykład: „Turek carogrodzki Uzbeka swego pobratymca w Bucharyi i Tatarą kazańskiego powoli mówiących dobrze pojmuje”. Wśród tych 16 narodów tureckich autor wymienił „O s m a n ó w, których my pospolicie i prawie wyłącznie Turkami zwiemy” [Kucharski 1854: 555]²⁶. Osmani w Europie tworzyli oderwane grupy zamieszkujące duże skupiska w miastach, w tym największe w Stambule. Byli to przede wszystkim kupcy, rzemieślnicy i urzędnicy. Głównym siedliskiem Osmanów była Azja Mniejsza, gdzie zajmowali się oni także rolnictwem. Na wschodzie lud ten zamieszkiwał obszary aż do Armenii, a na południe do Eufratu i granic Syrii. W niejednorodnym państwie tureckim poszczególne grupy różniła przynależność etniczna, ale jeszcze wyraźniej religia. W tamtejszym układzie społecznym Osmani i inni wyznawcy islamu (Tatarzy, część Bułgarów, Albańczyków, Bośniaków wyznający islam w tradycji sunnickiej)

²⁵ Autor powołuje się nie tylko na H. Berghausa, *Die Völker des Erdballs* [Berghaus 1845–47], ale i na badania rosyjskiego orientalisty I. Berezina, który w jego opinii dokładniej opisuje narody tureckie. Kucharski za Berezinem dzieli język turecki na trzy główne dialekty: wschodni, czyli Dżagataj (Turkestan), północny (Tatarski), oraz zachodni, czyli właściwy turecki.

²⁶ Najczęściej jednak stosowano wymiennie określenia „Turcy”, „Osmani”, zob. choćby [Waśniewski 1851: 178–179]. „Każdy dom t u r e c k i jest zazwyczaj przez jedną tylko rodzinę zamieszkaný, gdyż rodzinne życie O s m a n ó w nie dozwala wynajęcia osobom obcym jakiej części domów”. Współcześnie o dowolności w używaniu tych terminów zob. Kunt, Woodhead (red.) 1998: 16.

byli uważani za „prawdziwych obywateli” i zwolnieni z podatku, podczas gdy chrześcijanie i Żydzi płacili haracz [Leśniewski 1853: 235, 237, 239]. Podstawowym spoiwem Turcji jako wspólnoty narodowej była więc religia, która znacząco wpływała na całe życie społeczne. Natomiast język nie do końca jednoczył naród, gdyż w określonych sytuacjach (np. obrzędach religijnych) oraz w warstwach wykształconych i na dworze sułtana używano języka arabskiego, podczas gdy tureckim posługiwał się lud w życiu codziennym. Turcy nie dbali o czystość ojczystej mowy, mieszając słowa arabskie i perskie, na co zwracał uwagę E. Raczyński. Miało to świadczyć o wyższym poziomie wykształcenia, podobnie jak praktyka wtrącania słów bądź zwrotów z języka francuskiego do polszczyzny, ale w opinii Polaka było kalaniem czystości narodowego języka [Raczyński 1821: 154].

Bardziej wnikliwi badacze kultury tureckiej zwracali uwagę na całkowity brak w tureckich wyobrażeniach pojęć takich, jak: ojczyzna, naród, narodowość, patriotyzm. J. J. Sękowski podkreślał, iż „żadne uczucie dobra pospolitego, chwały, albo miłości ojczyzny, nie zagrzewa Turków: sprężyną wszystkiego, fanatyzm religijny, który, wśród zawieruch, ucisku i bezprawia rządców, jest j e d y n y m ogniwem łączącym ich w jeden bezładny ogrom towarzyski” [Sękowski 1825: 172]. Pojęciem, które skupia lud jest „tron następcy proroka”. W języku tureckim nie ma nawet słowa na wyrażenie „miłości ojczyzny”, gdyż to wyobrażenie, tak samo jak pojęcie honoru, są pomysłami wyłącznie zachodnimi [Sękowski 1825: 172]. W cywilizacji islamu nie ma pojęcia patriotyzmu, a uczucia żywione wobec wspólnoty narodowej zastępuje całkowite poświęcenie się dla wspólnoty wiary. Muzułmanin-Turek nie kultuluje więc chwały przodków, gdyż w jakichkolwiek osiągnięciach widzi wyłącznie wolę Boga. Dlatego w Turcji nie ma w ogóle pomników sławnych władców czy wojowników, a zamiast nich każdy zwycięski władca czy wódz buduje kolejny meczet jako pomnik Bogu, od którego wszystko zależy. „We wszystkich działaniach jest tylko na względzie sam Bóg: ludzie jako narzędzia nie zwracają uwagi, a tym samym n a r o d o w o ś ć tam niepojęta” [Hołowiński 1853: 68].

Toteż, jak prezentował Sękowski, Turcy według zasad muzułmańskiej religii, która jest głównym wyznacznikiem ich zbiorowej tożsamości, dzielili narody na należące do „domu islamizmu” – kraje zamieszkane przez wyznawców proroka, oraz należące do „domu wojny” – ludy niewiernych, z którymi trzeba wojować orężem i wypłenić je z powierzchni ziemi [Sękowski 1825: 71]. Podobnie rzecz ujmował A. Mickiewicz, dla którego podstawą tureckiego ducha narodowego, w znaczeniu uczucia przenikającego całe dzieje wspólnoty, była „propaganda islamu”, w rozumieniu tureckim główna ich misja posłannicza [Mickiewicz 2000a: 193]. Podkreślano więc, że w przypadku Turcji podstawą więzi był i jest islam. Co prawda, jest to „religia jedności”, ale zespala ludzi wokół idei religijnych, a nie narodowych czy państwowych [Dziekoński 1844a: 235].

Jeśli zaś, jak w przypadku muzułmańskiej Turcji, najświętszą zasadą religii była potrzeba nawracania niewiernych, naród prezentował się jako wspólnota wojskowa, w której dominował duch wojenny. Powołaniem każdego Turka, pobożnego muzułmanina, była żołnierska powinność podejmowana w imię wiary [Sękowski 1819: 605]²⁷. W tureckim państwie teokratycznym zasady i podania religijne były nie tylko związane z wiarą, ale tworzyły formy narodowe. Do tego „brak zupełnej energii, opuszczenie rąk względem tego wszystkiego co się odnosi do dobra Państwa: jakieś lenistwo, które często walącego się domu nie chce podeprzeć, głębokie i przesadzone wyobrażenie o wyższości Franków, którym nie tylko prości, ale możni otoczeni służalcami z drogi ustępują, jakieś upokorzenie i zrażenie”, charakteryzuje współczesny naród turecki. Turcy nie szukają przyczyn kryzysu czy środków zaradczych niepowodzeń. Ta ich „smutna rezygnacja”, ślepe poddanie się przeznaczeniu skazuje naród na upadek, zapowiada jego „śmierć” [Hołowiński 1853: 67]²⁸.

Czy w związku z tym Turcy, mimo wielu odmienności od europejskich standardów, mogą być określani mianem narodu jak inne wspólnoty? W opinii skrajnych europocentryków i zwolenników azjatyckości oraz niezmienności Turcji od czasów podbojów na pewno nie tworzy ona narodu w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Dla modernizatorów proces tworzenia wspólnoty narodowej został zapoczątkowany, choć droga, którą musi ona podążać była prawdziwym wyzwaniem. Turcy, którym w zasadzie obcy jest dorobek cywilizacyjny Zachodu, nie mają najmniejszego wyobrażenia zarówno o prawach człowieka jak i narodów, a brak opinii publicznej niweczy realizację najlepszych rozporządzeń. Na razie tworzą wspólnotę opartą na jedności wyznania, a wówczas poza jej obrębem pozostaje większa część mieszkańców tureckiej wspólnoty politycznej – chrześcijan i żydów. Stąd potrzeba reform, aby włączyć wykluczonych do narodowej społeczności niezależnie od wyznawanej religii. Krytycznie odnoszono się do tureckiej idei państwowej, która w wizerunku zwolenników poglądu o niezmienności Turcji najbardziej przypomina azjatycką despotię. Sympatycy modernizacji w zapoczątkowanych reformach dostrzegali szansę na przezwycięzenie kryzysu i wzmocnienie państwa. W obu stanowiskach wskazywano natomiast na źródła słabości wiążące się z niedojrzałością tureckiej idei narodowo-państwowej. Zwracano uwagę na rozsadzające tę zbiorowość partykularyzmy – rozbieżności kraju na poszczególne, w dużej mierze niezależne władztwa z despotycznym baszą na czele, oraz siejące zamęt bunt prowincjonalnych władców, którzy

²⁷ W podobnym duchu pisał o narodzie powstałym z religijnych wyobrażeń Kozłowski [Kozłowski 1838: 137].

²⁸ Jeśli rządzący krajem zakładają, iż bezpieczeństwo i całość państwa zależy jedynie od gwarancji mocarstw zachodnich, to nie można mówić o suwerenności, ale całkowitej podległości od niektórych stolic europejskich i ich reprezentantów w Turcji. W sposób szczególny Rosja starła „dumę osmańską”, wywierając wpływ najsilniejszy [Hołowiński 1853: 67].

dbali wyłącznie o własne interesy [Oświata u Turków 1821: 212–220]. Brak jedności oraz powszechnej woli reform i gotowości do poświęceń dla dobra zbiorowego świadczyły o zupełnej niedojrzałości. W romantycznym wyobrażeniu Turcja nie tworzy jeszcze wspólnoty narodowej, gdyż nie ma koniecznej spójni zawiązującej narodowość, nie ma ukształtowanej wspólnoty moralnej. Społeczność turecką charakteryzuje brak świadomości narodowej, gdyż jej członkowie nie posiadają „naszego przywiązania do kraju” [Fisz 1859c: 181]. Ocena ta dotyczyła nie tylko prostego ludu, ale także części warstw wyższych. Wskazywano na słabości państwa tureckiego, które wynikały z olbrzymich zaniedbań w rozwoju wewnętrznym i systemie obronności. Zaniedbywanie sztuki wojennej, niewłaściwe wykorzystanie przychodów państwowych, słabość władzy wykonawczej, chciwość i sprzedajność urzędników to istotne błędy przywódców tureckich. E. Raczyński zachęcał Turków do obrony zagrożonej niepodległości, nawiązując do doświadczeń Polaków i apelując do rządzących: „ulec przemocy po wysileniu wszystkich natężeń, jest nieszczęściem, lecz ulec jej, gdy jeszcze jakkolwiek pozostaje sposób obrony, jest nikczemnością, jest obrażonego narodu zbrodnią” [Raczyński 1821: 149–150, 159, 176]. Teodor Morawski, porównując obecny stan Turcji z sytuacją Polski tuż przed upadkiem państwa, znajdował analogiczne czynniki, które jego zdaniem doprowadziły do kryzysu obu państw. Wśród podobieństw podkreślał ogólne zacofanie i potrzebę reform polityczno-społecznych, wkorzenione przywary wspólnotowe oraz przemoc zewnętrzną. Jak konstatował, szczęśliwie Turcja, w przeciwieństwie do Polski zachowała do końca silną władzę uosobioną w sułtanie i rządzie, co uchroniło ją od ostatecznego upadku [Morawski 1839: 209].

Krytycy Turcji, przekonani o jej odwiecznym barbarzyństwie, doszukiwali się przyczyn „złego” przede wszystkim w islamie. Edukacja została całkowicie opanowana przez religię i ograniczona w zasadzie do *Koranu*, a to sprzyjało nie tyle oświeceniu, ile ciemnocie i fanatyzmowi. W tym oglądzie *Koran* gubi Turcję, gdyż jest przeciwny wszelkiemu postępowi, nakazując wierzyć w fatalizm i uważając stan niewolniczy za normalny. Turcja nie jest także państwem w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. To „gliniany kolos” o średniowiecznych mechanizmach, to „polityczny trup”, który zniknie ze sceny dziejowej z powodu wewnętrznego kryzysu. Nadrzędną przyczynę politycznego „zbutwienia” państwa tureckiego upatrywano w zaniku ducha „ożywczego”, wiążącego poszczególne części tego wielonarodowego i wielokulturowego tworu. Był polityczny, podobnie jak ciało fizyczne, gdy opuści je duch ożywczy, nie może pozostać w całości. Rosja przyczyni się jedynie do przyspieszenia procesu rozpadu tureckiego imperium [Ważniejsze wypadki polityczne 1833: 12]. W tym wizerunku szczególnie podkreślano niezmienny, despotyczny charakter państwa – wola sułtana jest bezgraniczna, a Rada zwana Dywanem, funkcjonująca przy władcy jest mu całkowicie posłuszna i składa się z ludzi

„bez żadnych usposobień naukowych”. Wielkość tego państwa, olbrzymia różnorodność narodowościowa i wadliwy zarząd wprowadzają ogólny chaos i w rezultacie poważny kryzys państwa [Grzymała 1821: 128–129]. Do tego dochodziła ogromna skala korupcji na najwyższych szczeblach, gdyż powszechny był proceder kupowania urzędów zamiast obejmowania ich z racji szczególnych predyspozycji czy kompetencji. W tak słabym i zacofanym organizmie państwowym, złożonym z wielu ludów i religii, często dochodziło do aktów nienawiści, do przejawów nietolerancji, którą ukształtował charakterystyczny dla Turków fanatyzm religijny. Ten widoczny upadek potęgi tureckiej symbolicznie wiązano z przegraną Turków pod Wiedniem w 1683 roku. Późniejsze klęski w wojnach z Rosją, przy wewnętrznych zaburzeniach, a zwłaszcza niezależną od centrum polityką baszów oraz uparte obstawanie przy dawnym sposobie prowadzenia walki, tylko ugruntowały kryzys. Turcja jawiła się więc jako luźny zbiór bytów prawie niepodległych, niemających innej spójni prócz *Koranu* i utrzymujących pozory przyjmowania nakazów porty, ale tylko gdy są one zgodne z interesem miejscowych oligarchów w prowincjach. Wskazywano na podobne przyczyny obecnego kryzysu Turcji, jakie przed paroma wiekami doprowadziły do upadku cesarstwa wschodniego.

W bardziej wnikliwych analizach to wcale nie islam czy despotyczna władza sułtana były odpowiedzialne za słabość państwa, ale wadliwy układ polityczno-społeczny, jaki wytworzył się w przeszłości. Związek ulemów (teologów i uczonych muzułmańskich) i janczarów oraz ich opozycja wobec sułtana i porty była główną przyczyną słabości Turcji, źródłem jej zacofania i barbarzyństwa. Konserwatywna grupa ulemów miała coraz większy wpływ na „naród fanatyzmowi oddany”, a po zawarciu politycznego sojuszu z janczarami z podległych stali się rywalami sułtana. „Dwa te stany, będące Turkom na przeszkodzie do zrównania się z innymi Europy narodami i przyswajanie pożytecznych odkryć i sposobów ich wojowania, powiększały tylko ich słabość, ubóstwo i uległość w miarę tego, jak państwa sąsiedzkie wzmagwały się w siły, bogactwa, cywilizację” [*Turcja Europejska. Konstantynopol i jego okolice uważane pod względem topograficznym i wojskowym* 1829: 69–73]²⁹. Ulemowie, stanowiąc potężną partię religijną, hamowali wszelkie reformy w państwie, mając świadomość, że ich realizacja przyniesie im ostateczną zagładę. W tym ujęciu za błędne uznano stanowisko współczesnych autorów i komentatorów, którzy uważali władzę sułtana za nieograniczoną. To mit, który nie znajdował potwierdzenia w rzeczywistości. Do niedawna częste bunty wszczynane przez ulemów i janczarów przeciwko sułtanowi osłabiały państwo, a nieustanne rokosze wyższych urzędników w terenie przeciwko władzy centralnej destabilizowały sytuację.

²⁹ Formacja janczarów została rozwiązana w 1826 roku przez sułtana Mahmuda II, co ułatwiło późniejsze reformy państwa.

Co więcej, po dogłębnym zapoznaniu się z zasadami *Koranu* wiadomo, że nie jest on wrogi postępowi, przekonywał Z. L. Fisz, a przeciwnie, „pod względem moralnym (współczucie dla ubóstwa, jałmużna, post, modlitwa) i politycznym (według *Koranu* prawo jest najwyższą władzą, sułtan jedynie czuwającym w interesie społeczności) dochodzi do zadań najliberalniejszych, najbardziej postępowych”. I choć Turcy nie są przygotowani na przyjęcie ustroju republikańskiego, a nawet go nie rozumieją, to idea republikańska jest zasadą społeczności muzułmańskiej. W żadnym kraju zasada równości nie przeniknęła tak głęboko w obyczaje i prawa ludu jak właśnie w Turcji. Stąd jeden możliwy wniosek: zasady *Koranu* w Turcji zostały wynaturzone przede wszystkim przez nadmierne wpływy kast religijnych [Fisz 1859c: 196–200, 214]³⁰.

Dyskutowano także z poglądem o okrutnym systemie niewolnictwa panującym w tureckiej despotii. I. Hołowiński, choć przyznawał, że niewolnictwo jest tam zjawiskiem powszechnym, to jednak „stan niewoli nie jest u nich w pogardzie i różnica urodzenia prawie nic u Turków nie znaczy”. W dziejach tego narodu, tłumaczył, mamy liczne przykłady sławnych wezyrów i innych wysokich urzędników, którzy nie tylko nie ukrywają niskiego pochodzenia, ale wręcz się z nim obnoszą – „syn szewca lub tragarza, jakby honorowe miano”. Co więcej, nierzadko i wyzwolenicy dochodzili do najwyższych godności w państwie, a nawet ludność murzyńska, wykorzystywana jako służba domowa, z czasem była uwalniana. W tym pochlebnym, wyidealizowanym wizerunku burzącym utrwalone stereotypy o okrutnej niewoli, Turcja jawiła się jako społeczność postępową, kraj, w którym perspektywa wybicia się z warstw najbardziej upośledzonych do uprzywilejowanych była realna [Hołowiński 1853: 66]³¹. Według zdeklarowanych zwolenników przemian modernizacyjnych w Turcji czynnik religijny wcale nie musiał być przeszkodą w zbudowaniu nowoczesnej wspólnoty narodowej. Chodziło o wyrobienie modelu funkcjonowania wieloetnicznej i wielowyznaniowej wspólnoty z zachowaniem nadrzędnej pozycji religii i kultury tureckiej, ale z poszanowaniem odrębności innych narodów oraz ich dopuszczeniem do obywatelstwa.

³⁰ Autor opierał rozważania na obserwacji, ale i dorobku naukowym i publicystycznym na temat Turcji. Wymienił dwa jego zdaniem najbardziej rzetelne i bezstronne opracowania [Ubicini 1853; Boué 1840].

³¹ Hołowiński podkreślał pełne „dobroci i łagodności” obchodzenie się Turków z niewolnikami, którzy w mentalności tureckiej wchodzili w skład rodziny, razem jedli, rozmawiali, tak że trudno było rozpoznać w nich ludzi niewolnych. To sielankowe przedstawienie stało w sprzeczności z innymi relacjami, w których zwracano uwagę na aspekt moralno-prawny problemu – człowiek kupiony na targu, pozbawiony woli, godności i swobody, był traktowany przedmiotowo. Ponadto inna była sytuacja niewolników-chrześcijan, którzy nie chcieli przejść na islam. Wówczas humanitaryzm Turków znikał, a niewolnicy chrześcijanie byli źle traktowani i nie dostąpili wyzwolenia [Waśniewski 1851: 163].

Zaborca czy ofiara?

Zainteresowanie Turcją wzrastało zwłaszcza w okresie konfliktów z Rosją, a wówczas pojawiał się dylemat, czy Polacy mają się opowiedzieć po stronie muzułmańskiej mniejszości reprezentującej państwo tureckie, czy bronić ludności chrześcijańskiej, w tym bliskiej im społeczności słowiańskiej. Sytuację komplikował fakt, że po stronie uciemiężonych, a przeciwko Turcji stała Rosja, najbardziej znienawidzone państwo zaborcze. Powszechnie podważano jej szlachetne intencje, odmawiając roli „oswobodzicielki narodów słowiańskich”. Rosja wykorzystywała Słowian tureckich wyłącznie jako pretekst do ingerencji w wewnętrzne sprawy Turcji. Często przywoływanym przykładem świadczącym o jej zaborczych zamiarach wobec ludów słowiańskich było bezwzględne niszczenie narodowości tego szczepu na ziemiach polskich. Podkreślano, że w Turcji strach przed potęgą cara jest wszechobecny, a podtrzymywało go dodatkowo popularne wśród Turków stare proroctwo, które przepowiadało opanowanie Konstantynopola i prowincji europejskich państwa sułtana przez Rosjan³².

Do mniejszości należały poglądy, w których autorzy wypowiadali się w sposób jednoznaczny przeciwko Turcji w ich sporze z Rosją. Koronnym argumentem było tu powoływanie się na konieczność zachowywania moralnych zasad w polityce. Nie można przecież konstruować sądów wyłącznie w oparciu o postawę nienawiści przeciwko imperium carów i z tego powodu udawać sprzymierzeńca Turcji, gnębiącej od wieków ludność chrześcijańską. To czysty egoizm podpowiadał podobne rozwiązania. W opinii Henryka Kamińskiego Polacy, którzy bronią Turcji w konflikcie z Rosją (wypowiedź dotyczyła okresu wojny krymskiej), błędzą. W tym przypadku słuszność była po stronie Rosji, która występowała w obronie prześladowanej większości chrześcijańskiej, a nie sprzymierzonych z Turcją mocarstw zachodnich, pragnących dla własnych interesów zachować słabe i powolne jej imperium tureckie. Podbój rosyjski dla tamtejszych chrześcijańskich ludów równał się wyswobodzeniu i tak był wśród nich odbierany. Zdaniem Kamińskiego „uciśnione chrześcijańskie ludy przedkładały nieleką władzę rosyjskiego samodzierżcy nad opiekę zachodniej oświaty, która więzy ich utrzymała” [Kamiński 1860: 22–23]. W polityce należy twardo trzymać się zasad moralnych opartych na dekalogu, a nie podlegać chwilowym okolicznościom. Turcja to „gnębiel nad gnębiel”, a godną pełnego poparcia jest sprawa okrutnie prześladowanych Słowian, Rumunów i Greków [Kamiński 1861a: 88–96]. Turcy „umieją niszczyć swoich poddanych” dlatego prowincje pozostające pod ich

³² O wrażeniu i skutkach tej przepowiedni w społeczeństwie tureckim pisał E. Raczyński, wskazując, że z tego powodu Turcy mieszkający w Stambule grzebali zmarłych na brzegu azjatyckim, gdyż czuli się bezpieczniej choćby na skrawku Azji, która w ich przekonaniu była ich właściwą ojczyzną [Raczyński 1821: 77].

władaniem ulegają destrukcji [*Turcja Europejska. Konstantynopol i jego okolice uważane pod względem topograficznym i wojskowym* 1829: 30–31]. Wśród nosicieli mitu o odwiecznej zaborczości i barbarzyństwie Turków było wielu sympatyków Słowiańszczyzny, w tym autorów o zapędach panslawistycznych. Przekonani, że Rosja nie stanowi głównego zagrożenia dla Polski (tylko Niemcy), nie mieli żadnych dylematów, aby w sporze słowiańsko-tureckim opowiedzieć się po stronie swoich pobratymców i ich rosyjskiej sojuszniczki. Gdyby postępowanie Turcji w sprawie greckiej było łagodniejsze, być może do powstania wcale by nie doszło. Michał Kubrakiewicz był przekonany, że to właśnie „okrucieństwa i barbarzyństwa” Turków obudziły z letargu uciemiężonych Greków [Kubrakiewicz 1830: 3]. Z kolei Zygmunt Miłkowski, który wraz z innymi wychodźcami z Węgier po upadku tamtejszego powstania w 1849 roku był internowany w Turcji, porównywał sprawę polską z sytuacją narodów słowiańskich podległych sułtanowi. Położenie Polaków jak i Słowian bałkańskich było w jego przekonaniu identyczne – brak niepodległości i celowe prześladowanie przez despotyczne państwa zaborcze. Propozycja turecka dla internowanych w Widyniu, aby przeszli na islam, co miało ich uchronić przed zemstą ze strony Rosji domagającej się od porty ich wydalenia, spotkała się z ostrym sprzeciwem Polaków. Jak podkreślał Miłkowski, nie chodziło tylko o przywiązanie do wiary, ale przekonanie, że Turcy ciemiężą Serbów, Bośniaków, Czarnogórców³³, Bułgarów i Greków [Miłkowski 1936: 370; o tym także Wysocki 1850: 121–122]. W negatywnych wizerunkach Turcja, obok Rosji, to nie tylko państwo zaborcze, ale wręcz „kraj tyrana” składający się z wasalów i niewolników, bogatych i nędzarzy [*O feudalizmie i pożytkach zniesienia onegoż* 1831: 2]. Ponadto, związany nierozdzielnie z nią islam to religia, która z wielu różnych narodów „pochłonawszy ich obyczaje i prawa”, stworzyła jeden [Sapieha 1811: 240–241].

Zwolennikom zaangażowania się po stronie tureckiej, przekonanym o modernizowaniu się Turcji w duchu europejskim, bliżej było do G. Byrona, który twierdził, iż pogląd o okrutnym gnębieniu przez Turków podległych społeczności jest grubo przesadzony, a Anglicy nie są bardziej tolerancyjni dla katolików irlandzkich niż Turcy dla Greków [*O Turkach* 1822: 13–14]³⁴. Podróżujący polscy

³³ O Czarnogórcach niewiele mamy szerszych wzmianek w ówczesnym piśmiennictwie polskim. Przedstawiano ich jako lud słowiański zamieszkujący niewielki obszar między Bośnią, Dalmacją i Albanią, niezawisły od Turcji, mający rząd republikański z władzą na czele i senatem [Leśniewski 1853: 246]. Początki dziejów Czarnogóry osnute były tajemnicą. Dopiero po klęsce na Kosowym Polu część Serbów pod przywództwem Iwo Czarnego ukryła się w Czarnogórze i założyła tam „samoistne plemię i kraj” [*Czarnogóra i Czarnogórcy* 1854: 28]. W. A. Maciejowski podkreślał charakterystyczny brak poddaństwa u Czarnogórców i innych pomniejszych ludów zakarpaccich [Maciejowski 1835: 95].

³⁴ Popularyzowano także inne podobne opinie pochodzące z publikacji cudzoziemskich. Zob. choćby artykuł przetłumaczony z języka rosyjskiego: Podczaszyński 1826: 219.

obserwatorzy twierdzili, iż mniemanie o zniszczeniu narodów podległych Turcji i ucisku chrześcijan przez islam było z gruntu fałszywe [Raczyński 1821: 159]. Duża część ludności niemuzułmańskiej w ramach narodowych wspólnot cieszyła się pewną odrębnością. W zależności lennej od Turcji pozostawały Mołdawia i Wołoszczyzna oraz Serbia, sprawujące samodzielne rządy wewnętrzne, jednak ich władcy mieli określone zobowiązania (np. wojskowe czy finansowe) wobec państwa sułtana. Powoływano się na argument zaborczości Rosji, której celem nie było wcale wyswobodzenie narodów chrześcijańskich z muzulmańskiej niewoli, ale całkowite podporządkowanie nowych społeczności. Panowanie rosyjskiego imperium wcale nie będzie korzystniejsze, a przeciwnie doprowadzi do szybszego wynarodowienia tamtejszych Słowian. Lepsze warunki dla rozwoju życia narodowego wspólnoty chrześcijańskiej będą miały w ramach imperium tureckiego przy odpowiednim zabezpieczeniu ich praw, o co od dawna zabiegały mocarstwa zachodnie. W tym wyobrażeniu Turcja jest na drodze przeobrażeń i przy odpowiednim wpływie z zewnątrz prześladowania ustaną, a kraj ten zmieni się w federację różnorodnych, autonomicznych narodów.

W opinii Ludwika Zwierkowskiego podbite narodowości w Turcji miały dużą swobodę i możliwość rozwoju własnej narodowej indywidualności: „Oddaj Cesarzowi co cesarskiego, u Turków ma tylko poszanowanie; bo znaczy wyrażnie, iż władza w niczym nie ma prawa gwałcić wiary, sumienia, języka, ani obyczajów podbitego, a tylko zniewala do uznania władzy, płacenia haraczu, oraz ponoszenia ciężarów, umówionych ze starszymi ludu” [Zwierkowski 1856: 23]. W odróżnieniu od mocarstw europejskich, które starały się zniszczyć lub przynajmniej osłabić wchodzące w ich skład obce narodowości, w Turcji odrębne żywioły zachowały narodową indywidualność, religię, język, obyczaje. Sielski, tolerancyjny obraz Bursy, pierwszej stolicy imperium osmańskiego wyłaniał się z opisu jednego z podróżników: „z minaretów Muczyri zwoływali wyznawców proroka do meczetów, i chrześcijańskie dzwony brzmiały na Niedzielę. Bóg na to patrzył jasnym okiem słońca, uśmiechał się niebem czystym, błękitnem” [M. C. 1843: 226]³⁵. Z. L. Fisz przyznawał Turkom miano zaborcy „niewynaradawiającego”, który pozostawiał w stanie nietkniętym obyczaje, języki, religię podbitych narodów, ograniczając się wyłącznie do ściągania daniny z zajętych terenów [Fisz 1859c: 180]. Ten podkreślany tolerancyjny stosunek Turcji do podbitych narodów zgodny jest ze współczesnymi ustaleniami, w których zwraca się uwagę na funkcjonujący system *miletów* w państwie tureckim (nadrzędny muzulmański i podległe mu prawosławny, gruzińsko-ormiański,

³⁵ Według tej relacji w 100-tysięcznej Bursie zgodnie funkcjonowały obok siebie: 3 kościoły greckie, 1 ormiański, 1 schizmatyczny, 1 katolicki, 1 armucki, 366 meczetów, 3 bóżnice żydowskie. W mieście działało także kilka kolegów greckich i armeńskich na dobrym poziomie i tureckich w mizernym stanie.

katolicki, żydowski), nieoznaczający wprowadzie religijnego równouprawnienia, ale poszanowanie praw innych wyznań i co istotne, niewymuszanie konwersji na islam [Zenderowski (red.) 2012: 145–146].

Niektórzy prognozowali nawet wynarodowienie Turków przez narody chrześcijańskie. Turcy, co prawda, zatrzymali „regularny postęp cywilizacji słowiańskiej” przez ponad cztery stulecia, ale nie odebrali Słowiańszczyźnie przyszłości, „bo jędrna jest krew plemienia naszego”, przekonywał J. Bartoszewicz. „Nie wynarodowili ich, ale sami się wynarodowią pod swobodnym parciem wyższej potęgi” [Bartoszewicz 1860: 41]. Zwracano uwagę na niekorzystną tendencję demograficzną, dzięki której na obszarze dawnej Grecji Turcy byli zdecydowaną mniejszością. Od wieków w obu społecznościach notowany był nierówny przyrost ludności, w rodzinach greckich zdecydowanie większy. Konkluzja sprowadzała się do stwierdzenia, iż naród, który bardziej się rozradza musi odnieść zwycięstwo nad narodem „mniej płodnym”. Od liczby ludności kraju zależała jego zamożność i znaczenie [Kozłowski 1838: 102–103]. Zatem „czystych” Turków jest w części europejskiej niewiele, podczas gdy większość, zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy pochodzi „ze zmieszania się pokoleń” tureckiego z greckim, słowiańskim czy mieszkańcami Azji Mniejszej, którzy zmienili wyznanie [Klukowski 1828: 36]. Zresztą w tym bardzo różnorodnym państwie, gdzie występowały liczne i przeciwne dążności narodowe, fanatyzmy religijne, zakorzenione niechęci, planowane od wieków zemsty, trudno wyobrazić sobie dalsze wspólne trwanie, zwłaszcza gdy byt pobijający stracił dawną siłę i zaborczość. W pesymistycznej wizji M. Manna dalsze trwanie Turcji w obecnym kształcie, nawet przy założeniu kontynuowania reform w duchu europejskim, było utopią. Jeśli nastąpi równouprawnienie chrześcijan, to ludność chrześcijańska, „wyższa” pod każdym względem od Turków, zawładnie całą organizacją państwa – administracją, finansami, wojskiem. Za nierealny uważał scenariusz, aby Turcy stanowiący jedynie czwartą część ludności w państwie nadal panowali nad 10 milionami chrześcijan, zwłaszcza gdy utracili przekonanie religijno-moralne, w myśl którego z racji wierności Bogu i zasadom islamu mają prawo panować nad niewiernymi. Jeśli misja posłannicza zostanie przez Turków zarzucona, to zgodnie z romantycznym przeświadczeniem duch wspólnoty zaniknie [Mann 1858: 540–542].

Generalnie w pierwszej połowie XIX wieku, zwłaszcza pod koniec tego okresu, w polskiej refleksji na temat Turcji można zauważyć znaczące przeobrażenia negatywnego wizerunku. Nie jest to już najzagorzalszy przeciwnik wolności, kraj tyranii, ciemnoty, bezwzględnego okrucieństwa wobec poddanych chrześcijan, ale naród reformujący się, coraz bardziej oświecony, walczący o wolność i narodową całość, pozwalający zachowywać podbitym ludom narodowe znamiona. Obok bezpośrednich kontaktów i obserwacji, czynionych w trakcie podróży i dłuższych pobytów w tym kraju, na zmianę obrazu duży

wpływ miało przypisanie Turcji ważnej roli w walce z Rosją. W wyobrażeniach twórców podobnych koncepcji postrzeganie Turków jako sprzymierzeńców sprawy wolności Polski nie licowało z dawnym obrazem barbarzyńskiego wroga, przed którym trzeba było bronić europejskiej cywilizacji. Należało zatem wykreować nowy wizerunek niezaborczej Turcji, która podobnie jak Polska, jest ofiarą i walczy o niezależność. Dawną rolę barbarzyńskiej, ekspansywnej Turcji przejęła carska Rosja, nieprzyjaciółka wolności, systematycznie dążąca do dominacji nad słowiańskim i europejskim światem.

Oczekiwania i przeznaczenie, czyli co muzułmańska Turcja może zaoferować chrześcijańskiej Europie?

„Ciemna zasłona przyszłości okrywa ostatecznie przeznaczenie Turcji w chwili obecnej”, pisał w 1821 roku Franciszek Grzymała. Reprezentował on liczną grupę autorów, którzy twierdzili, że los zacofanej i upadłej Turcji jest w zasadzie przesądzony i raczej prędzej niż później zostanie ona wymazana z grona państw europejskich, a na jej gruzach powstaną nowe państwa powołane przez wyzwolone narody chrześcijańskie [Grzymała 1821: 132]. Inni, wiążący z Turcją większe nadzieje, prognozowali jej stopniowe przeobrażenie i dostosowanie do wzorca zachodniego. Przetrwą ona zapewne w zmienionej kulturowo i politycznie formie, znajdując nowe przeznaczenie już nie jako pogromca chrześcijan, ale p o m o s t łączący Europę z Azją. Zatem zwolennicy modernizacji Turcji odpowiadali sobie na pytania, co Turcja dała już Europie i co jeszcze może jej zaoferować. W tym ujęciu Turków nie można lekceważyć, traktować jako gorszych, barbarzyńskich. Zarzuca się im pogardę dla wszystkiego, co europejskie, niezwiązane z islamem, ale podejście Europejczyków do wszystkiego, co tureckie, jest podobne – twierdził A. Mickiewicz. W przeszłości wyprzedzali oni Europejczyków w sztuce wojennej, a Europa, gardząc Turkami, nie chciała wykorzystać doświadczeń „barbarzyńców” w dziedzinie strategii czy taktyki. To zapewniło Turcji wieloletnią przewagę i sukcesy militarne.

Na pewno Turcja może wzbogacić Europę swą innością, orientalną odmiennością, egzotycznością. Co więcej, choć nie należy ona do państw i narodów przodujących pod względem rozwoju cywilizacyjnego, to jednak od pewnego czasu nieustannie podąża za innymi krajami [*Myśli moje* 1830: 3]. Turcy mogą być wzorem rzetelności, prawdomówności, przykładem dobroczynnych działań, współczucia dla cierpiących i potrzebujących – to głównie z funduszy prywatnych buduje się w Turcji szpitale dla chorych, domy dla starszych, szkoły dla ubogich, fontanny na drogach dla podróżujących. Dlatego zasługują oni na najwyższy szacunek każdego bezstronnego obserwatora [Raczyński 1821: 160]. Na fakt,

że współczesna romantykom Turcja nie była już tym samym bytem, co przed wiekami, zwracało uwagę wielu autorów. Siła cywilizacji islamu podsycana fanatyzmem, która zapewniała w przeszłości sukcesy militarne z czasem uległa osłabieniu. Postęp państw europejskich przy stagnacji Turcji doprowadził do jej zacofania i ostatecznie podjęcia przez władze koniecznych reform. Stopniowe przyswajanie europejskich wzorców dawało nadzieję na przetrwanie i cieszyło sympatyków Turcji, ale to ta inność, a nie europejskość turecka była najbardziej godna uwagi. Wskutek zetknięcia się z Turkami (wcześniej z cywilizacją arabską podczas wypraw krzyżowych do Ziemi Świętej) zawitały w Europie nowe wyobrażenia i wzorce. Spotkanie z innymi cywilizacjami zmieniło świat, poszerzyło horyzonty, ukazało istnienie innych religii i obyczajów. Po wojnach krzyżowych, konkludował K. Libelt, narodowości ludów chrześcijańskich „zakwitają o s o b n y m i barwami” [Libelt 1844b: 88].

Podnoszono przede wszystkim wyrobienie j ę z y k a tureckiego oraz bogactwo istniejącego piśmiennictwa. To język regularny, może nawet najbogatszy ze znanych języków wschodnich, m.in. dzięki pięknym arabskim i perskim zapożyczeniom. W opinii J. J. Sękowskiego język turecki należy zaliczyć do „rzędu uczonych i całkowicie wyrobionych”, dlatego że posiada jasne formy, bogate słownictwo, liczne słowniki w dziedzinie literatury, gramatyki, języka oraz wybitne publikacje we wszystkich prawie gałęziach nauk. Ponadto „głosowa jego piękność ujmuje wszystkich, którzy go z ust stambulskiego Turka, nawet po raz pierwszy usłyszą” [Sękowski 1824: 3]. Turecka literatura posiadała wielką liczbę roczników i dzieł historycznych, które charakteryzowały się bezstronnością i rzetelnością, co mogło inspirować europejskich badaczy dziejów. Obok historii także poezja świadczyła o wysokim wyrobieniu Turcji na polu literackim. Żywa wyobraźnia, mocno akcentowane namiętności, skłonność do przesady sprawiły, że języki wschodnie stały się prawdziwie poetyczne, trudne do przełożenia na jakikolwiek język europejski [Sękowski 1820: 264–265]. Architektura turecka, zwłaszcza wspaniałe gmachy meczetów, które tak doskonale wyrażają myśl *Koranu*, w niczym europejskiemu budownictwu nie ustępowały, podobnie jak wyrafinowana, pełna smaku i lekkości sztuka dekoracji, wyrażająca się w płaskorzeźbie, rytownictwie, doskonałym rysunku. Wszystkie te elementy świadczą o istnieniu odrębnej wysokiej kultury tureckiej, będącej częścią szerszej cywilizacji wschodniej, która szczególnie górowała w wymiarze „serca i wyobraźni” [Hołowiński 1853: 71].

Turcy mogą ofiarować Europie wschodnią duchowość tak interesującą dla europejskiego odbiorcy w pierwszej połowie XIX wieku. Fascynacja Orientem dotknęła także polskie środowisko twórcze i ich czytelników ogarniętych pragnieniem poznania tajemniczego, groźnego Wschodu, jego mieszkańców i kultury. Niemal wszystko było tam inne, warte zastanowienia i porównania do znanych wzorców. Jeden z publicystów „Pamiętnika Umiejętności Moralnych i Literatury”

zwracał uwagę że w narodach mahometańskich, choć nie wykształciła się dotąd literatura dramatyczna, to teatr „zastąpiono” fascynującymi opowiadaniem. Dlatego w Turcji i innych krajach muzułmańskiego Wschodu istnieli tajemnicy czy „opowiadacze”. Było to grono tak liczne, że na wzór kupców czy cechów rzemieślniczych tworzyli jakby odrębną zawodową korporację [*Opowiadacze wschodni* 1830: 198–199]. Zwracano uwagę na wyobraźnię wschodnią, która ma własne, odrębne od europejskiego pojęcie piękna. Tam, gdzie nie przedarł się jeszcze wpływ cywilizacji europejskiej, realizowała się ona w całej pełni w sferze ducha, ale i w materialnych wytworach, które, jak na przykład szable wschodnia, nadal masowo wyrabiana i używana w Turcji, dla Europejczyka, kupującego sztucery i rewolwery Colta, była jedynie fascynującym anachronizmem [Fisz 1859c: 115].



W dyskursie na temat Turcji w polskiej myśli romantycznej ścierały się dwa zasadnicze podejścia: europocentryków, przekonanych o wyższości europejskiej kultury i cywilizacji nad Wschodem, oraz zwolenników tezy o wyraźnej odmienności obu kulturowych zasobów, co wcale nie oznaczało niższości wschodniego wzorca. W pierwszym, większościowym podejściu, przynajmniej do lat 40. XIX wieku, ze szczególnym naciskiem podkreślano barbarzyństwo, okrucieństwo i rzekomą ciemnotę Turków czy, ogólniej, ludów Wschodu. Przeciwnie, autorzy będący w mniejszości tłumaczyli wszelką odmienną przyjęciem innych kanonów i zasad, które doprowadziły do ukształtowania się tak różnych postaw, zachowań i norm. Narody cywilizacji europejskiej kierowały się w większym stopniu rozumem, a Turcy czy ludy Wschodu bardziej sercem. „U nas gruntowny rozbiór rzeczy i dowody rozumu rodzą poznanie i przekonanie, tam przeciwnie, tenże sam skutek przynosi powaga i podania” [Hołowiński 1853: 75]. Podkreślano, że to Wschód był kolebką pierwszych cywilizacji [*O podróży Józefa Sękowskiego do krajów wschodnich* 1820: 104–105].

Podobnie w przedmiocie tureckiego charakteru funkcjonowały dwa przeciwne stanowiska – nosiciele mitu o odwiecznym i niezmiennym barbarzyństwie, fanatyzmie i azjatyckości Turcji, oraz jego dekonstruktorów, przekonanych o nieodwracalnych, stopniowych przeobrażeniach tego narodu i państwa w kierunku schematu zachodnioeuropejskiego. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z wizerunkiem opartym na doświadczeniach pochodzących z odległej przeszłości, które utrwały się, czy wręcz „unieruchomiły”, jak podkreślał w swym opisie mitu Jerzy Topolski, w świadomości zbiorowej Polaków [Topolski 1991: 243–245]. Nie poddawano głębszej analizie kultury

tureckiej, a odziedziczone po przodkach sarmackie poczucie wyjątkowości na tle innych narodów, przekonanie o wyższości nad światem bisurmańskim, ograniczało zainteresowania jedynie do zewnętrznych przejawów tureckości, do fascynacji strojem, krajobrazem czy obyczajami. Nosiciele mitu o Turcji barbarzyńskiej i niezmiennej, przekonani o jej rychłym rozpadzie, zestawiali dla kontrastu dwa działające na wyobraźnię obrazy: z jednej strony gasnący, zacofany, rozsypujący się turecki kolos, z drugiej narody niemuzułmańskie w osmańskim imperium – młode, żywotne, pragnące się wybić na niepodległość. Przeciwny do nosicieli mitu wizerunek ma charakter bardziej dynamiczny, podkreślający nieuchronność dokonujących się przeobrażeń, począwszy od czasów Turcji Osmana I po czasy współczesne romantykom. Reformy osłabiły fanatyzm islamu, który przynajmniej wśród wyższych warstw przyjął formę obrzędową, a nawet wśród ludu wyrobiła się większa tolerancja. W tym oglądzie „Osman z przyrodzenia dobry i czuły, a tylko fanatyzm czynił go dumnym i niesprawiedliwym; po zniesieniu tej zapory, są dziwnie ludzcy i dobrzy dla cudzoziemców” [Hołowiński 1853: 74].

Pomiędzy dwoma skrajnymi wizerunkami mamy liczne opinie „mieszane”, a w nich obraz Turcji, która co prawda obrała nowy, zgodny z wymaganiami czasu kierunek, ale rutyna i tradycja wzięły górę nad zmianami. „Tu wszystko wymaga przerobienia, jeśli już koniecznie potrzeba ją wprowadzić w grono państw europejskich; ale widzimy zaraz, że to nie tak łatwo jak się zdaje. Zestarałe przesady zapuściły zbyt głęboko korzenie, i co gorsza, oparły je na gruncie religijnym” [Fisz 1859c: 198]. Dostrzegano w Turcji pojęciowy chaos, pomieszanie wyobrażeń, a w konsekwencji pewną niemoc i brak posłuszeństwa przy wykonywaniu państwowych projektów. Winą obarczano nie tylko rządzących państwem czy religijnych przywódców, ale dawny system turecki oparty na całkowitej dominacji czynnika religijnego w życiu politycznym i społecznym. Poważne trudności upatrywano także w braku środków finansowych, bez których żadne poważne reformy nie zostaną właściwie przeprowadzone. Co najistotniejsze, w romantycznym ujęciu wszelkie tak głębokie przeobrażenia nie mogą być dokonywane w zupełnej sprzeczności z duchem narodu. Reformy, aby osiągnąć zamierzony efekt, muszą nie tyle opierać się na nakazach i przymusie, ile skupić na rzetelnym oświeceniu Turków i w dalszej perspektywie pogodzeniu tradycji islamu z osiągnięciami cywilizacji Zachodu, dostosowaniu obcych wzorców do narodowych potrzeb. Tylko w ten sposób będzie można wzbudzić ducha wspólnotowego, bez którego nie może istnieć żadna narodowa całość. Pierwsze poważne kroki, jak likwidacja instytucji janczarów, ograniczenie wpływów przywódców religijnych, zrównanie niemuzułmańskiej ludności w prawach, zostały już podjęte, co pozwoliło nawet autorom sceptycznie ustosunkowanym do możliwości zmian w Turcji żywić nadzieję, że można przerobić „fronton tego gmachu” na wzór europejski.

ROZDZIAŁ 14

NARODY PÓŁWYSPU IBERYJSKIEGO, CZYLI O RZĄDACH HONORU I NIETOLERANCJI

*Żeby donękać Hiszpanów potrzeba było chytrego despotyzmu,
dzikiej inkwizycji, poniżenia, cierpień i zakonów.*

[Lelewel 1845: 25]

W obrębie rdzenia Zachodu

W polskiej refleksji epoki romantyzmu Francję i Anglię uznawano za ścisły fundament Zachodu Europy, wyodrębnionego obszaru, gdzie od czasów średniowiecza panowała wyższa kultura promieniująca na resztę kontynentu. W niektórych opracowaniach do jego ścisłego trzonu zaliczano także Włochy, a w najszerszych ujęciach Hiszpanię, z jej kulturą i historią. Jak podkreślał Joachim Lelewel, „tam wszystkiego początki, pierwszeństwo i wzór” [Lelewel 1845: 4]. W ogólnej ocenie wileńskiego historyka Półwysep Pirenejski, tak jak obszar Zachodu, cechuje wyższość nad kulturą wschodniej i północnej Europy. Juliusz Słowacki wyróżniał „Wielką Trójcę Łatyńsko-Romańską”, do której zaliczał obok Francji i Włoch Hiszpanię z Portugalią [Słowacki 1959a: 291]. W ówczesnych ocenach szczyt rozwoju kultury, w tym literatury hiszpańskiej, przypadał na okres od XV do XVII wieku. Przeglądając jej wielki wkład w europejskie dziedzictwo, można się przekonać, „jak wysoki stopień oświecenia i wykształcenia zdolny jest przyjąć naród hiszpański”, pisał z podziwem Paweł E. Leśniewski [Leśniewski 1852: 296].

Powstanie Hiszpanii jako zjednoczonego narodu politycznego, wieloetnicznego i wielokulturowego powszechnie łączono z osobą Ferdynanda władającego Aragonią i Sycylią w XV wieku, który odziedziczył Kastylię, zdołał wypędzić Maurów i zjednoczyć krainy półwyspu (Kastylię, Aragonię, Granadę, Nawarrę). Po zwycięstwie nad konkurującą z nią Portugalią i podporządkowaniu Niderlandów oraz Włoch, Hiszpania stała się potęgą lądową i morską. „Sama jedna

po całej kuli ziemskiej pływa” i stąd jej wielkie znaczenie i wpływy w XVI wieku nie tylko w Europie, ale i krajach zamorskich [Lelewel 1845: 8]. Była wówczas najbogatszym i najpotężniejszym państwem w Europie, z najnowocześniejszą armią i rozległym terytorium, które za panowania Karola I obejmowało także Austrię oraz część słynących z bogactw Niderlandów. W tym okresie właśnie Hiszpania stała się, używając sformułowania Karola Libelta, *piastunem dziejów*. Początek jej świetności powszechnie wiązano z pokonaniem i wyparciem Arabów z zachodniego cypla Europy. Dzieło rozpoczęte przez Franków w VIII wieku zostało ostatecznie zakończone przez Hiszpanów w XV stuleciu. W okresie zmagania z arabskimi najeźdźcami Hiszpania w niewielkim stopniu angażowała się w politykę kontynentu. Maurów pokonała sama bez żadnej pomocy ze strony narodów europejskich. Zatem cechą charakterystyczną wczesnego etapu w dziejach kształtowania się hiszpańskiego narodu politycznego było niemal całkowite odosobnienie Hiszpanii od spraw związanych z kontynentem europejskim i jej samodzielna rola w walkach z potęgą arabską.

Hiszpanię uważano za jedną z czołowych twórczyń kultury europejskiej, w sposób szczególny podkreślając jej wkład w rozwój literatury zachodniej. Obok Anglii właśnie Hiszpania spośród wszystkich nowożytnych wspólnot europejskich osiągnęła w rozwoju literackim, a zwłaszcza dramaturgii, najwyższą doskonałość, oceniał jeden z autorów „Biblioteki Warszawskiej”. W jego opinii świadczyło to jednoznacznie o wysokiej dojrzałości kulturotwórczej tego narodu. Zgodnie z romantycznym przeświadczeniem głównym powodem wyjątkowego rozwoju umysłowego było oparcie literatury pięknej i sztuk wyłącznie na rodzimych pierwiastkach. Hiszpańscy twórcy nie ograniczali się żadnymi wzorcami, np. kanonem klasycznym, i „tym sposobem geniusz ich, niczym nieskrępowany, swobodny rozwinął polot” [Wiktor 1859: 271–273]. Kazimierz Brodziński, analizując literaturę narodów europejskich, zwracał uwagę na znamienne cechy piśmiennictwa hiszpańskiego, które przez swoją oryginalność stanowiło cenne wzbogacenie dla kultury kontynentu. Podczas gdy literatura narodów szczepu łacińskiego i germańskiego obfitowała w zabytki z czasów pogańskich, widoczne zwłaszcza w poezji średniowiecznej, w Hiszpanii obserwowano znaczący wpływ „ducha wschodniego”, który z powodzeniem przeniknął do utworów chrześcijańskich i przetrwał w poezji także w czasach współczesnych romantykom [Brodziński 2002: 50]. Nie mniejsze zasługi przypisywano Hiszpanom w zakresie piśmiennictwa teologicznego czy, ogólniej, w działalności na rzecz rozszerzenia wpływów katolicyzmu w Europie i na świecie. Szczególną rolę odegrał w tej mierze powstały w Hiszpanii zakon jezuitów, którego teologowie narodowości hiszpańskiej, jak np. Vasquez, Azor, Sanchez, Suarez, Hurtado, Salazar, Escobar, walczyli piórem o „rząd dusz” [Lelewel 1859: 191–192]³⁶.

³⁶ J. Lelewel w określeniu wybitnych teologów jezuickich Hiszpanii – „biegli”, jednocześnie „przebiegli”, zawarł w lapidarnej formie swój krytyczny stosunek do jezuitów, ale też uznanie dla ich wiedzy.

Kolejny znamienny wkład Hiszpanów do rozwoju europejskiej wspólnoty ducha wiązał się z odkryciami geograficznymi. Naród hiszpański nie tylko odgrywał w przeszłości znaczącą rolę polityczną i kulturową w Europie, ale posiadając ogromne obszary w różnych częściach świata, w „dumnej przechwałce głosił, że nad tronem władcy jego słońce nigdy nie zapada” [Dziekoński 1850a: 3]. Dzięki Hiszpanom Europejczycy poszerzyli swoje horyzonty, wychodząc poza znany kontynent, poznając odmienne kultury, sposoby myślenia i czucia. Pojawiały się także krytyczne stanowiska ukazujące mroczną stronę odkrywczych wypraw. Jeden z publicystów, z entuzjazmem opisując powstanie państwa chilijskiego, wyrażał nadzieję na szybkie odzyskanie wolności przez inne osady hiszpańskie w Ameryce. Natomiast władcy Hiszpanii muszą uświadomić sobie błędy dotychczasowej polityki i szukać źródeł potęgi we własnym kraju [Kiciński 1819b: 61]. Porozbiorowe prześladowania narodowości polskiej nasuwały proste skojarzenia i porównania do sytuacji Indian uciskanych przez Hiszpanów i Portugalczyków, a to budziło solidarność z nękanymi, współczucie oraz stanowcze potępienie zaborczości. W ujęciu publicysty „Dziennika Warszawskiego” zdobycie Peru przez Francisco Pizarra, który zniszczył spokojny i szczęśliwy byt społeczności Indian, było jedną z najhaniebniejszych kart w dziejach ludzkości [Wyprawa Hiszpanów do Peru 1829: 272–273]. Dla Seweryna Goszczyńskiego wzorcowym przykładem „poświęcenia fałszywego” był fanatyzm Hiszpanów – okrywający się pozorem religijności, a objawiający mordowaniem ludności amerykańskiej [Goszczyński 1911b: 479]. W wizerunku Adriana Krzyżanowskiego epoka wielkich odkryć ściśle wiązała się z cierpieniem podbitych ludów, z uciemiężeniem i rzezią „niewinnej ludzkości”. Wypada zatem zgodzić się z konstatacją Janusza Tazbira, że w okresie porozbiorowym „strój męznego Indianina staje się jednym z kostiumów, w który przebiera się polski patriotyzm”. Według ustaleń autora podobne oceny walki Indian z konkwistadorami występowały także w literaturze czeskiej czy węgierskiej tego okresu [Tazbir 2001: 26]. Był to zarazem najświetniejszy okres w dziejach Hiszpanii, który przypadł na czasy panowania Ferdynanda Katolickiego i Izabeli I Kastylijskiej oraz ich wnuka Karola I (jako cesarz przybrał imię Karola V). Wówczas Krzysztof Kolumb odkrył Nowy Świat, Hernán Cortéz podbił Meksyk, a Francisco Pizzaro Peru. Przy czym, pochodzący z Genui odkrywca to wielki człowiek, zasługujący na powszechne uznanie, natomiast obaj Hiszpanie – „każdy [z nich] równie okropny potwór, krwi ludzkiej i amerykańskiego złota nigdy nie syty” – na zdecydowane potępienie [Krzyżanowski 1844: 23–24]. Zatem dla autorów, którzy dostrzegali negatywną stronę odkryć geograficznych – ekspansji i niszczenia pozaeuropejskich rodzimych kultur, bohaterem nie był Hernán Cortés czy Francisco Pizarro, ale Simón Bolívar, który po długiej walce zdołał złamać potęgę hiszpańską w Ameryce i wyzwolić tamtejsze ludy. Niepodległość zapewnił

nie tylko Kolumbii, ale innym sąsiednim narodom, które uznały go za swego „oswobodziciela” [*Nekrolog Boliwara* 1831: 47–49]³⁷.

Jak podkreślano, czas Hiszpanii w roli „piastuna dziejów” minął, a dawne znamiona „sławy i chwały” już od dawna nie były widoczne. Podróżnikom odwiedzającym Półwysep Iberyjski towarzyszyło wrażenie Hiszpanii i Portugalii jako krajów zacofanych w rozwoju cywilizacyjnym przynajmniej o sto lat, przekonywał publicysta „Dziennika Wileńskiego”. W tym krytycznym wizerunku fatalna kondycja państwa nie wynikała z braku zdolności umysłowych czy przywódczych Hiszpanów, ich talentów i przymiotów moralnych, ale bardziej z zakorzenionych destrukcyjnych przekonań, które wpływały na ogólny stan polityczno-społeczny, ekonomiczny oraz moralny narodu i jego organizacji politycznej. Dwie najszkodliwsze zasady wyznawane przez mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego to przeświadczenie, że praca nie jest źródłem dochodów i satysfakcji, ale złem koniecznym, oraz powszechne nieposzanowanie prawa. Wszystko wydaje się „nieruchome i bezwładne”. Zacofanie w rozwoju przemysłu, społecznej organizacji czy edukacji rekompensowało natomiast niezwykle bogactwo zwyczajów i niespotykana wśród innych narodów umiejętność okazywania radości życia [L. 1830: 177–189].

Kulturowy wzorzec narodu

J. Tazbir, podkreślając trwałość wyobrażeń narodów w dziejach, przywoływał jako przykład stereotyp Hiszpana, który w niewielkim stopniu zmienił się od XVII wieku. Zarówno w ujęciu współczesnym jak i w dobie baroku Hiszpan był postrzegany jako „namiętny, kochliwy, porywczy, rycerski, ale i skłonny do okrucieństwa, nietolerancji oraz dewocji” [Tazbir 1991: 10]³⁸. Nad wyjątkową odpornością na zmiany cech zbiorowych narodu hiszpańskiego i ich postrzeganiem zastanawiano się także w polskim piśmiennictwie pierwszej połowy XIX wieku. To nie tylko warunki geograficzne, tak wyraźnie oddzielające hiszpańskie prowincje, ale przede wszystkim wydarzenia dziejowe zdecydowały o trwałym charakterze Hiszpanów. Przy czym ukształtowanie terenu bardziej

³⁷ Na klęski wojsk hiszpańskich w Ameryce znaczący wpływ miał charakter narodowy Hiszpanów – wielkie ambicje, zawiść i rywalizacja między dowódcami – co ułatwiało sukcesy powstańców [*O przyczynach niepowodzenia wojsk hiszpańskich w Ameryce Południowej* 1825: 276–284]. Zwracano także uwagę na wpływ rewolucji francuskiej i amerykańskiej na wydarzenia w hiszpańskich posiadłościach, zob. *Znakomitsze wypadki rewolucji zaszłych w posiadłościach hiszpańskich w Ameryce południowej* 1816: 189–198, 289–295.

³⁸ A. Niewiara wskazuje na inne cechy Hiszpana uznane za typowe w XVII stuleciu w polskich pamiętnikach i dziennikach, a mianowicie pychę, dumę wyniosłość i powagę [Niewiara 2000: 102, 103].

wpłynęło na wyrobienie odrębności w poszczególnych regionach, a historyczne koleje losów wykształciły cechy charakterystyczne dla całej zbiorowości. Najpierw Kartagińczycy, Rzymianie, plemiona germańskie, a potem Arabowie, zwani na tym obszarze Maurami, wpłynęli na ukształtowanie charakteru mieszkańców półwyspu i ich postrzeganie w Europie. Powszechnie wskazywano na niezłomną *waleczność* Hiszpanów zarówno w odległej przeszłości w zmaganiach z Maurami, jak i w dziewiętnastowiecznych walkach z Francuzami [Trentowski 1847: 356]. W opinii Józefa Załuskiego Hiszpanie sami określają się „narodem bohaterskim” i na to określenie w pełni zasługują [Załuski 1976: 89]. Podobnie, dawni mieszkańcy Półwyspu Iberyjskiego, antenaci współczesnych Hiszpanów, nie ustępowali w męstwie żadnemu ze starożytnych narodów. Waleczni Rzymianie, którzy ujarzmili Galię w przeciągu kilkunastu lat, aby zawojować Hiszpanię, potrzebowali niemal dwóch stuleci. W następnych wiekach Maurowie także napotkali zacięty opór i determinację mieszkańców półwyspu. Podobną walecznością i męstwem wykazali się Hiszpanie i Portugalczycy w zmaganiach z Napoleonem I. Szczególnym przykładem niezłomności i patriotyzmu była bohaterska obrona Saragossy, gdy, jak podawano, 54 000 mieszkańców tego miasta poległo w walkach z wojskami napoleońskimi. W tym zmityzowanym wizerunku odwieczne zmagania z potężnym, wymagającym przeciwnikiem spowodowały, że w charakterze narodowym Hiszpanów wyrobiły się dwie podstawowe cechy: *żelazna siła i wytrwałość* [Wiktor 1859: 280]. Ponadto warunki fizyczne (doskonale zdrowie), przyzwyczajenie do panującego tam klimatu (nagle i częste zmiany temperatur) czyniły ich silniejszymi nawet wobec przeważającej siły wroga. Zatem Hiszpanie to „lud zdobywczy, z polityką pobratany”, który czerpał siły z zasad chrześcijańskiej wiary. Miało to swoje konsekwencje dla dalszego kierunku rozwoju, gdy w XVI wieku Hiszpania zajęta była podbijaniem świata i dążeniem do jedności, a w kwestii „umysłowej spekulacji spuszcza się zupełnie na powagę kościoła” [Dziekoński 1844b: 28–29]. Stąd ogromna rola Kościoła katolickiego na półwyspie, niemająca sobie równych w Europie.

Zwracano uwagę na właściwą Hiszpanom *stałość i męskość* charakteru, która pomagała im przetrwać najgorsze kryzysy i upadki [Grzymała 1821: 284]. Wierni wyznawany wartościom i zasadom, wytrwale bronili kulturowych znamion narodowości przed zagrożeniami płynącymi z zewnątrz. Cechowali się także *cierpliwością w przeciwnościach, powagą i trzeźwością w rozmyślaniach* [Marczyński 1816: 104]. „Miłością ojczyzny i nieugiętą stałością w nieszczęściach odznaczał się *zawsze* naród hiszpański; można by nawet przyznać pewien rodzaj fanatycznej zaciętości, której w różnych czasach a nawet w ostatniej epoce niezaprzeczone dawał dowody” [Grzymała 1823: 282]. Obok waleczności, wielowiekowe zmagania z Maurami utwierdziły w nich *ducha rycerskiego*. Juliusz Słowacki, określając kulturowy wzorzec

Hiszpanów przy użyciu jednej, nadrzędnej cechy nie miał wątpliwości, że jest nią właśnie *honor* [Słowacki 1959d: 233]. „Żadne prawodawstwo nie miało tak powszechnej i tak niewzruszonej mocy obowiązującej jak honor i to we wszystkich objawach hiszpańskiego życia”, przekonywał jeden z publicystów „Biblioteki Warszawskiej” [Wiktor 1859: 280]. Jest to system rozmaitych praw i obowiązków, powszechnie uznawany i nigdy bezkarnie nie naruszany. Innymi słowy, kto pragnie odkryć ducha narodowego Hiszpanów, zrozumieć przyczyny ich postępowania, odtworzyć sposób myślenia tej wspólnoty, musi przede wszystkim zgłębić zasady honoru hiszpańskiego. Heterostereotyp bohaterskiego, honorowego, rycerskiego Hiszpana czy narodu hiszpańskiego w przeszłości, broniącego Europy przed islamem odpowiadał polskiemu autostereotypowi szlachetnych Polaków pełniących rolę obrońców przed wschodnim barbarzyństwem. Z honorem ściśle wiązało się poczucie hiszpańskiej dumy, chęć odgrywania wszędzie pierwszoplanowej roli oraz przywiązanie do zewnętrznej okazałości [Kozłowski 1838: 135]. „Żadna istota na świecie nie myśli o sobie z większą dumą niż Kastylijczyk”, a dumny Aragończyk zraża do siebie obcokrajowców okazywaną im wyniosłością, oceniał przebywający w Hiszpanii w latach 1838–1840 Karol Dembowski. W opinii autora narracji cecha ta znamionuje zbiorowy charakter Hiszpanów, także dumnych górali Katalonii i Nawarry, choć jest to duma „zraniona stanem upodlenia” narodu, który, niegdyś potężny, od dwóch wieków zmagał się z głębokim kryzysem [Dembowski 1996: 60–61, 68].

J. Lelewel, charakteryzując usposobienie narodu hiszpańskiego, podkreślał silniejszy niż u innych społeczności europejskich *temperament*, *poryczość*, ale i *zawziętość*, a w związku z tym naturalną skłonność do *fanatyzmu*. „Wyższe rozpalenia namiętności z zaciętszego serca, cierpiało i popełniało gwałtowniejsze kroki, stąd dzikszys i straszniejszy Hiszpanów fanatyzm”. Stało się to widoczne zwłaszcza w okresie kontrreformacji, kiedy ich zaangażowanie w walkę z reformacją przybrało najbardziej fanatyczny w Europie wymiar (zwłaszcza wobec pragnących się oddzielić protestanckich prowincji niderlandzkich) [Lelewel 1845: 15–16]. Heterostereotyp Hiszpanów-fanatyków walczących „mieczem i stosem” o czystość wiary katolickiej był dokładnym przeciwieństwem autostereotypu Polaków słynących w powszechnej opinii z tolerancji wobec innych religii. W takim ujęciu nietolerujący żadnej odmienności, zawzięty, donoszący nawet na najbliższych, przelewający niewinną krew Hiszpan wyraźnie kłócił się z polskim wzorcem kulturowym, w którym prześladowanie innych wyznań i przekonań uchodziło za godne najwyższego potępienia. Najczęściej przywoływanym objawem hiszpańskiego fanatyzmu i nietolerancji była działalność katolickiego systemu śledczo-sądowniczego, inkwizycji. Wprowadzona do Hiszpanii pod koniec XV wieku, przeobraziła naród hiszpański w zgromadzenie żadnych krwi fanatyków – „ten lud ją [inkwizycję]

podsycał i utrzymywał swymi mnogimi doniesieniami, a pochwalał swoim zbiegowiskiem na jej egzekucje, zwane *Autodafé* którym jakby jakim widowiskom teatralnym lubił się przypatrywać³⁹. W ocenie J. Słowackiego Hiszpania upadła właśnie przez system kontroli sumień, który stopniowo pozbawił naród ducha [Słowacki 1959a: 290]. Ta rażąca nietolerancja religijna i skłonność do fanatycznych zachowań pozbawiła Hiszpanię „przemysłnych Maurów” i w dalszej konsekwencji stała się przyczyną ich ekonomicznego zubożenia [*O handlu w ogólności i przyczynach tamujących wzrost handlu w Kraju naszym* 1821: 299]⁴⁰. Hiszpanie „ludo – i siebie żerni”, jak ich określał A. Krzyżanowski, oraz trybunały z fanatycznymi inkwizytorami unicestwiałały na torturach wielu chrześcijan, Żydów i Maurów [Krzyżanowski 1845: 17]. Rok 1492 w dziejach Hiszpanii kojarzył się nie tylko z chwalebłą datą odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, ale także z haniebnym edyktem wygnania Żydów z Hiszpanii i triumfem znanego z fanatyzmu Tomása de Torquemady, stojącego na czele hiszpańskiej inkwizycji [Baliński 1820b: 295–298]. Heterostereotyp Hiszpana, który źle pojmuje gorliwość religijną, wydając pod sąd członków rodziny, jak zapewniał J. Tazbir, miał w Polsce długą tradycję. W czasach staropolskich pochwały inkwizycji były „dość odosobnione”, a jej działalność stała się „symbolem okrucieństwa połączonego z bezprawiem” [Tazbir 1983: 317–319].

Głównej przyczyny fanatyzmu jako cechy zbiorowej Hiszpanów doszukiwano się w długotrwałej walce z Maurami. Ich wiara doszła wówczas do niespotykanej w innych wspólnotach europejskich „wyłącznieści”, do skrajnego fundamentalizmu. Znanym przejawem takich bezkompromisowych postaw był stosunek Hiszpanów do chrześcijan pochodzenia żydowskiego, tzw. marranów, których podejrzewano o potajemne wyznawanie judaizmu, wytaczano im procesy i prześladowano. Fanatyzm przejawiał się także w relacjach z ludnością żydowską, którą spotykały częste pogromy, a pod koniec XV wieku wygnano ją z Hiszpanii. Podobnie było w przypadku przechodzących na chrześcijaństwo Maurów, tzw. morysków, których podejrzewano o ukryte wyznawanie islamu i sprzyjanie Turcji w okresie rywalizacji hiszpańsko-tureckiej na Morzu Śródziemnym. W konsekwencji systematycznie podsycane uczucie nienawiści do Maurów i Żydów przez tamtejszy Kościół zostało wykorzystane przez inkwizycję jako fundament, który pozwolił im zbudować w Hiszpanii najsilniejszą pozycję w Europie [Wiktor 1859: 277]. Z czasem inkwizycja hiszpańska stała się trwałym

³⁹ O fanatyzmie Hiszpanów i Portugalczyków, który najsilniej uwidocznił się w ich stosunku do „grasującej” tam inkwizycji pisał Krzyżanowski [Krzyżanowski 1844: 44–45 (wstęp), 23–24]. O inkwizycji hiszpańskiej jej działaniach, okrucieństwie i nadużyciach zob. Baliński 1820b: 18–19, 288–295.

⁴⁰ W. Marczyński wymieniał trzy powody znacznego zmniejszenia się liczby ludności, a w konsekwencji zubożenia Hiszpanii – obok wygnania miliona Maurów, także emigrację do Ameryki Południowej oraz wojnę z Francuzami w okresie napoleońskim [Marczyński 1816: 105].

elementem rzeczywistości religijnej i politycznej w kraju, a jej panowanie było możliwe dzięki „grubej ciemnocie” tego narodu. W Europie tylko w Hiszpanii i Portugalii „plagi” inkwizytorów jeszcze w XVIII stuleciu nie przedstawano uważać za świętych obrońców wiary [Krzyżanowski 1844: 44–45].

Prześladowania Maurów, które osiągnęły apogeum po śmierci zdobywców Granady Izabeli i Ferdynanda, za czasów Karola I oraz jego następców, wymierzone były nie tylko w religię, ale i w „narodowość” arabskich mieszkańców Hiszpanii. Moryskowie, którzy nie posługiwali się językiem hiszpańskim, zostali poddani surowym represjom. Filip II ponowił edykt Karola I przeciwko przejawom narodowości Maurów, przewidując kary dla wszystkich, którzy „mową, ruchem lub ubiorem nie staną się za dwa lata do Hiszpanów zupełnie podobnymi”. Bunt pokrzywdzonych arabskich mieszkańców Hiszpanii został brutalnie stłumiony, a ostatnich Maurów na mocy dekretu Filipa III wydalono do Afryki. „I tak” – czytamy w jednej z narracji – „Hiszpania samowolnie ogłosiła się ze swych najpilniejszych dzieci” i ich wielkiego dorobku, gdyż nawet rezultaty umysłowej pracy prześladowanej zbiorowości nie znalazły uznania u fanatycznych zwycięzców tego arcykatolickiego państwa [Tripplin 1852: 82–86]⁴¹. Podróżujący po Turcji Edward Raczyński opisywał historię kilkudziesięciu rodzin hiszpańskich Żydów, którzy z powodu prześladowań religijnych zostali zmuszeni do opuszczenia w XVII wieku ojczyzny, znajdując schronienie w Turcji. Mimo upływu dwóch wieków nadal posługiwali się językiem hiszpańskim jako własnym. Wkrótce dołączyła do nich kilkutysięczna grupa Żydów z podległej wówczas Filipowi IV Sycylii. Z kolei potomkowie wygnańców sycylijskich nadal pozostają przy języku kalabryjskim [Raczyński 1821: 148]⁴². Oba opisane przypadki dowodziły głębokiego przywiązania hiszpańskich i włoskich społeczności pochodzenia żydowskiego do dawnej ojczyzny i jej kulturowego etnosu. W ocenie J. Lelewela u podstaw skrajnie nietolerancyjnej postawy Hiszpanów stało przekonanie, że czystość religii nie może być skalana nawet najmniejszym odstępstwem. Dlatego tak gorliwie i z wielkim nakładem sił oraz środków nawracali mieszkańców kolonii w Ameryce, chrzcili Maurów i Żydów, a gdy i to nie zaspokoiło ich poczucia religijnej czystości obrządku, wygnali w końcu przechrzczoną ludność. Pozostał tylko katolicyzm „czysty jak kryształ” [Lelewel 1859: 189–190].

Negatywną cechą zbiorowości było nadmierne przywiązanie Hiszpanów do osoby władcy, uwielbienie, wręcz machinalna podległość i posłuszeństwo. Wszystkie stany społeczne były gotowe poświęcić nawet „siebie

⁴¹ Autor przebywał w Hiszpanii dwukrotnie, najpierw w latach 1838–40, a następnie w 1843 roku.

⁴² I. Hołowiński podobnie pisał o potomkach Żydów wychodźców z Hiszpanii, którzy nadal mówili po hiszpańsku, mieszkali osobno, zachowując swoje obyczaje i tylko Turkom płacili należną daninę [Hołowiński 1853: 64].

i państwo” panującemu. Społeczeństwo żyło więc nie dla siebie, ale „dla religii i króla”. W historycznym studium porównawczym Polski i Hiszpanii Lelewel określił charakter zbiorowy narodu hiszpańskiego jako trudny, przede wszystkim ze względu na jego absolutną podległość samowładcy i duchowieństwu oraz całkowite zamknięcie na obce wpływy i wzorce („zawiązanie się w sobie i swoim wyznaniu, od obcych zdań i widzeń silnie obwarowanym”). W szczegółowej, negatywnej charakterystyce pisał: „nadęty Hiszpan arogancją i pychą, wyłączał się od reszty ludzi, w surowej powadze, z męską flegmą do jakowejś wielkości zdawał się piąć. Umysł wyniosły własnym się siłom powierzał. Wszystko czyni nań gwałtowne wrażenie. Trudniej go ugiąć i przełamać; niełatwo w nim zachwiany statek, i upór nieprędko spożyta wytrwałość. Imaginacja wpływem miejsca i wypadków zeszłych wieków, bogata i przesadna. Serce niemniej straszne: gorące i miękkie w miłosnych słodyczach; nieustraszone, pełne dzikiego hartu i twardości, namiętne i ogniste” [Lelewel 1845: 15, 22, 24–25, 31]. W innych charakterystykach, wybujały temperament i wyobrażenia to typowa cecha ludów południowych, nie tylko Hiszpanów czy Portugalczyków. Jednak, gdy dodamy do tego zestawu nadmierną ich skłonność do przesądów to, jak podkreślał jeden z obserwatorów, łatwiej można zrozumieć powstanie tamtejszego, specyficznego prawa obyczajowego, którego podstawową zasadą było głębokie przywiązanie do związków krwi, niewykluczające nawet ofiary z własnego życia i pragnienie zemsty [Wiktor 1859: 280–281]. Przesądność sprawiała też, że wiara religijna Hiszpanów wydaje się zabobonna [Kozłowski 1838: 135].

W pozytywnym wizerunku Tomasza Dziekońskiego najsilniej wpłynęły na ukształtowanie zbiorowego charakteru Hiszpanów wielowiekowe zmagania z Maurami. W walkach z islamem przede wszystkim chodziło o obronę religii i stąd, jak sądził autor *Historii Hiszpanii*, wielki wpływ duchowieństwa na życie społeczne, jak również głębokie przywiązanie do monarchów, a dawniej przywódców wojennych. W ten sposób „rozwinęły się dwa główne rysy charakteru Hiszpana przede wszystkim silnie wkorzenione uczucie religijne i z nim niemal złane przywiązanie do tronu, tak dalece, iż niema ofiary, której by nie poniósł za wiarę i króla” [Dziekoński 1850a: 15]. Dziekoński, w przeciwieństwie do Lelewela, w religijności Hiszpanów nie dopatrywał się skrajnego fanatyzmu. W religii mieszkańcy półwyspu znajdowali pocieszenie w momentach klęsk i niepowodzeń wojennych. Starał się także usprawiedliwiać społeczne zezwolenie czy nawet poparcie narodu dla brutalnych działań hiszpańskiej inkwizycji szczególnym upodobaniem do wystawnych widowisk także religijnych i przekonaniem „bogobojnych” Hiszpanów, że ofiary palone na stosach to najwyższe zadośćuczynienie za ludzkie grzechy. Te same zamięłowania do wielkich widowisk były widoczne w sferze świeckich zwyczajów, na przykład w organizowanych regularnie walkach byków. Ta skłonność wyrosła z tradycji rzymskiej (cyrki Rzymian) i nostalgii za dawnym rycerstwem, stając się narodowym sportem

na półwyspie⁴³. Nie ma w Hiszpanii miasta, w którym nie byłoby przeznaczanego na ten cel wielkiego placu. Obok tej ulubionej i charakterystycznej dla Hiszpanii rozrywki, mieszkańcy półwyspu przejawiali wyjątkowe upodobanie do spacerów, muzyki i tańca. „Przy gitarze każdy prawie śpiewa”, a największą popularnością, zwłaszcza wśród ludu, cieszą się pieśni o sławnym wojowniku Cydzie, walczącym mężnie z Maurami [Żmichowska 1847: 262–263]. Ponadto, wielowiekowe zmagania Hiszpanów z najeźdźcą wykształciły swoisty *rosądek* widoczny nawet wśród mniej oświeconych wieśniaków. Tradycję starożytną miała inna popularna rozrywka Hiszpanów – w ściśle wyznaczonym miejscu i czasie organizowano spotkania mieszkańców, np. w Madrycie na *Puerta del sol*, w Toledo na *Zocodover*, w Sewilli na placu św. Dominika, na których omawiane były sprawy domowe, publiczne, handlowe, polityczne na wzór obrad na starożytnym *forum* [Leśniewski 1852: 298–299].

Z cech pejoratywnych w powszechnie kreowanym wizerunku często pojawiał się stereotyp Hiszpana *próżniaka*, co zaważyło na stanie gospodarki królestwa – niedostatecznym wykorzystaniu naturalnych zasobów, żyznej ziemi, braku rozwiniętego przemysłu i rzemiosła. W dalszej perspektywie masowe „nieróbstwo” odbiło się na złej organizacji i zarządzaniu w wymiarze państwowym i przyczyniło do ogólnego upadku moralnego wspólnoty. W oglądzie K. Dembowskiego lenistwo to główna choroba hiszpańskiej wspólnoty, w równym stopniu znamionująca wszystkie klasy społeczne. „Nawet namiętności polityczne nie mogą zatrumfować nad lenistwem”, co wyraźnie przeszkadzało w procesie naprawczym państwa [Dembowski 1996: 65–71]. Podobnie w wizerunku Narczyży Żmichowskiej, obok dumy, odwagi i waleczności, w narodzie hiszpańskim uwidacznia się wielka niechęć do pracy fizycznej. Tę wyraźną na tle europejskim skłonność do „próżniactwa” autorka przypisywała powszechnie żywionemu tam przekonaniu o uchybiającej godności człowieka „pracy ręcznej”, które zakorzenione od stuleci skazuje wielu mieszkańców na ubóstwo. „Niektórzy Hiszpanie mają tak śmieszne o rzeczach wyobrażenia, iż nie wstydzą się żebrać a wstydzą się nająć do jakiegokolwiek roboty”. Ze względu jednak na sprzyjające warunki klimatyczne nie ma tam nędzy, którą można dostrzec w wielu bardziej rozwiniętych gospodarczo krajach Europy [Żmichowska 1847: 262]. W żadnej stolicy europejskiej nie spotyka się tylu próżniaków co w Madrycie, oceniał publicysta „Pamiętnika Zagranicznego”. Ponadto „jest coś w charakterze Hiszpana co go przynagla do nabywania wiadomości zupełnie mu niepotrzebnych” [Rzut oka

⁴³ Narodowe rozrywki Hiszpanów opisywano także w prasie, zob. choćby [Walki z bykami w Hiszpanii 1821: 5–8], jak i w relacjach podróżniczych. W opinii Józefa F. Zielińskiego, który w połowie wieku odwiedził Hiszpanię, walki byków stanowiły charakterystyczną wizytówkę kraju, cechę odróżniającą od reszty Europy. W jego krytycznym wizerunku to okrutny spektakl, rodzaj krwawej zabawy, która „oswaja” ludzi z okrucieństwem i dzikością i jest jedną z przeszkód w osiągnięciu wyższego poziomu oświaty [Zieliński 1996: 143–147].

na Madryt pod względem statystycznym 1822: 107–109]. Zaobserwowano także szczególną skłonność narodu hiszpańskiego do ulegania nastrojom radykalnym, co tłumaczono nadmiernym temperamentem, który często dominuje nad rozsądkiem. „Nie potrzeba wiele pracy, aby namówić Hiszpana na zgromadzenie ludu i do robienia nowej rewolucji. Częstokroć tak jest pospieszny, że zapomni wsadzić na nogi trzewików; w wielu krajach jest to nie zrozumiałem, ale mogą poświadczyć wszyscy ci, co się przypatrzyli rozruchom w Madrycie, Barcelonie i Sewilli” [*Historyczne wyłożenie dawniejszych wypadków hiszpańskich w celu objaśnienia dzisiejszego stanu* 1845: 5]. Umysłowość Hiszpanów w pozytywnym świetle przedstawił Michał Wiszniewski, podkreślając, że opiera się ona bardziej na doświadczeniu niż wiedzy książkowej i teorii. Dlatego naród ten ma „świeże siły umysłu”, „otwarty rozum”, „czerstwy rozsądek”. Żywa wyobraźnia i wrodzona wrażliwość na wszystko co piękne i szlachetne, a ponadto wiele wrodzonego dowcipu zapewniły Hiszpanom wybitne miejsce w literaturze, sztuce czy szerzej kulturze europejskiej. Cechy te powodują, że nie można dostrzec w tej zbiorowości znużenia, „zwyczajnej u polerowniejszych narodów obojętności i znudzenia, które po przesyleniu umysłu, równie jak ciała, następować zwykło” [Wiszniewski 1988: 61–62].

O hiszpańskiej idei narodowej i państwowej

Hiszpanię postrzegano jako wspólnotę niejednorodną pod względem etnicznym zarówno w odległej przeszłości, jak i w czasach współczesnych romantyków. Wielowiekowe obce panowanie Celtów, Kartagińczyków, Rzymian, Gotów i Maurów przyczyniło się do utrwalenia podziałów i znaczących odrębności w poszczególnych prowincjach. To Maurowie, podbiwszy ziemie hiszpańskie, podzielili je na 16 królestw i „w tym stanie upadającym jęczała lat siedemset” [Marczyński 1816: 104–105]. Mimo upływu wielu stuleci mieszkańcy prowincji w dużej części zachowali wyraźne odrębności etniczno-kulturowe. Cztery główne części geograficzno-historyczne: Kastylia, Aragonia, Nawarra i prowincje baskijskie składają się na hiszpańską całość, a „właściwi Hiszpanie” pochodzą ze zmieszania różnych plemion: Iberów (pierwotnych mieszkańców), Celtów, Rzymian, Wandalów, Gotów i Arabów. Przy czym, jak ustalił P. E. Leśniewski, Hiszpanie z północnych prowincji pochodzą w większym stopniu od Gotów, a mieszkańcy południa mają więcej cech arabskich. Niejednorodny charakter ma także język hiszpański, którego podstawą była łacina, a „domieszkami” gocki i arabski, przy czym najważniejsze dialekty to kataloński i kastylijski. W najczystszej formie posługują się nim Kastylijczycy, dlatego Hiszpan nazywa narodowy język „kastylijskim”. Obok „Hiszpanów właściwych” państwo

zamieszkują odrębni Baskowie, Maurowie (grupa nieliczna i rozproszona, która zachowała „macierzyste obyczaje”) Cyganie przez Hiszpanów nazywani „Gitanos” oraz mała grupa kolonistów niemieckich [Leśniewski 1852: 288]⁴⁴.

W zasadzie romantycy nie dostrzegali nic negatywnego w istnieniu wewnętrznych odmienności o charakterze etniczno-kulturowym, które wówczas określano mianem prowincjonalizmów, gdyż naród był pojmowany jako wspólnota historyczno-polityczna. Jednak, gdy odrębności były zbyt nasilone mogły doprowadzić do zakłócenia narodowej jedności. Franciszek H. Duchński w istnieniu silnych dążeń odśrodkowych w wyodrębnionych rejonach historycznych Hiszpanii upatrywał głównej przyczyny jej słabości. Twierdził, że Hiszpanom jest znacznie trudniej zniwelować istniejące prowincjonalizmy niż pozostałym wspólnotom w Europie ze względu na czynnik geograficzny niesprzyjający jedności (zwłaszcza system gór i rzek, który skutecznie rozdzielał tamtejsze ludy i utrwalał odrębności) [Duchński 1902: 30]. Mimo tych przeszkód, w ówczesnym oglądzie hiszpańska wspólnota narodowa była zespolona *j e d n y m d u c h e m i c e l e m*, a nie tylko złączona osobą władcy. Jak podkreślał K. Libelt, potrzeba było silnych „sprężyn duchowych”, aby odrębne krainy Hiszpanii zlały się w jedno ciało narodowe, a jednak niezmiennie przez stulecia wyróżniają się „prowincjonalne odcienia”, na przykład Bask od Kastylizczyka [Libelt 1869b: 73]. Trudno dostępne naturalne granice Hiszpanii utrwały wewnętrzne odrębności, ale i pomagały w zachowaniu zewnętrznej, państwowej całości. Od wschodu szerokie i niełatwe do sforsowania pasmo gór pirenejskich od strony hiszpańskiej zakończone urwiskami czyniły ten kraj niemal niedostępnym dla wrogów. Główne pasma gór łączą się z sobą za pośrednictwem mniejszych, a one dzielą całą Hiszpanię w sposób naturalny na osobne prowincje. „Podział takowy utworzony przez samą naturę, wyjaśnia przyczynę politycznego rozdrobnienia Hiszpanii” [Grzymała 1823: 282]. Każda prowincja ma indywidualne, wyraźnie zaznaczone piętno. Mieszkańcy pograniczni pod wpływem kontaktów z cudzoziemcami są bardziej „okrzesani”, wykazują więcej umysłowych zdolności, humoru, mniej ulegają przesądom. Wyróżniają się także zewnętrznie, gdy ubierają się w barwne, zawsze strojne ubiory (zwłaszcza na południu), podczas gdy mieszkańcy prowincji centralnych noszą ciemne stroje, a cechuje ich skłonność do przesądów, powaga i duma [Leśniewski 1852: 298]. Mimo zjednoczonej i utrwalonej przez wieki monarchii, nowego podziału politycznego i jednolitego prawa nazwy poszczególnych prowincji pozostały niezatarte w świadomości mieszkańców

⁴⁴ Autor podaje dokładne dane liczbowe dotyczące poszczególnych grup etnicznych w 48 prowincjach oraz w koloniach [Leśniewski 1852: 288–290, 299]. O pierwotnych mieszkańcach Półwyspu Iberyjskiego jako praprzodkach późniejszych Hiszpanów i Portugalczyków czerpano wiedzę z dzieł uznanych w Europie, np. A. Humboldta czy badań uczonych hiszpańskich [*Rozbiór poczynionych badań nad pierwotnymi mieszkańcami Hiszpanii przez Humboldta* 1822: 97].

półwyspu. Co więcej, nie jest to, twierdził T. Dziekoński, „głos długowiecznego nawyknienia”, lecz „wyraz znaczący”, „godło wewnętrznego życia”. Na przykład Baskowie, potomkowie starożytnych Kantabrow, różnili się tak znacznie od innych mieszkańców Hiszpanii, że od razu było wiadomo, iż to odrębne „plemie”. Obok fizycznych różnic także znamiona kulturowe wyodrębniały ich wyraźnie, do tego stopnia, że ich mowa na przykład dla Kastylizyków była niezrozumiała. Istniały jednak i wyraźne podobieństwa z hiszpańską całością. „Lud śmiały i bitny”, a przy tym „uprzejmy i wesoły, dla biednych, jak wszyscy Hiszpanie, religijnie miłosierny” [Dziekoński 1850a: 4–5]⁴⁵. K. Dembowski używał pojęcia „ojczyzny baskijskiej”, aby wyraźniej zaznaczyć odrębność tamtejszej społeczności. W jego wizerunku Baskowie to lud dumny, wylewny, poczciwy i nieco gruboskórny, miłujący taniec od najdawniejszych czasów [Dembowski 1996: 83–87]. Józef Załuski zwracał uwagę nie tylko na różnice między Baskami a resztą ludów Hiszpanii, ale także na znaczące ich podobieństwo do Basków francuskich. Akcentował starożytność kulturowych znamion w tym regionie, które wskazywały na wierne trzymanie się przez lud baskijski pierwotnych tradycji niezależnie od przynależności państwowej: „Zwyczaj jakiegoś przedwiecznego, południowego, mowa nie hiszpańska, ale odwieczna iberyjska i wszędzie ślady dawnej cywilizacji” [Załuski 1976: 107, 199].

Opisaniem charakteru mieszkańca Asturii zajął się Aleksander Hołyński, relacjonując wyniki swych obserwacji w odrębnej pracy, poświęconej tej krainie. Silni i smukli Asturyjczycy „z wyrazem inteligencji na twarzy”, wywodzący się od Wizygotów, stanowili przedni szaniec w walce z Maurami. W tej odciętej górami od Hiszpanii i dzikiej prowincji mieszkańcy posługiwali się „najczystsza mową kastylijską”. Narodową dumę okazywali w sposób mniej hałaśliwy i wyzywający od Kastylizyków [Hołyński 1996: 97–107]. Dzięki postawie mieszkańców i naturalnym właściwościom krainy, Maurowie nigdy nie zdołali zdobyć Asturii, która pod wodzą gockich ludów zachowała niepodległość przez cały okres arabskiej obecności na półwyspie [*Historyczne wyłożenie dawniejszych wypadków hiszpańskich w celu objaśnienia dzisiejszego stanu* 1845: 7]. Z kolei Katalończycy, „pracowici i przebiegli” dzięki rozległym stosunkom handlowym z obcymi przyjęli w części cechy tych ludów (np. Greków). Dlatego w obrębie wspólnoty hiszpańskiej Katalończyk był bardziej skłonny do podejmowania wielkich wysiłków i stąd jego znaczenie oraz zamożność. Natomiast takie cechy jak pobożność i „zaciętość w nienawiści” czyniły Katalończyka „prawdziwym” Hiszpanem. Pod wieloma względami przeciwieństwem pracowitego i zaradnego Katalończyka był mieszkaniak Murcji – „próżniaczy, czas między zabawy a spoczynek dzielił”. Natomiast Andaluzycyków jako społeczność regionalną

⁴⁵ Autor podzielał pogląd, iż warunki naturalne zdominowały życie polityczne Hiszpanii, odpowiadając za trwały podział kraju na odrębne i znacząco różne prowincje [Dziekoński 1850a: 6, 20–23].

wyróżniały „próżność i samochwalstwo”. Właśnie w Andaluzji najmniej można znaleźć cech pierwotnych Iberów. Jak argumentowano, w tej prowincji najdłużej przebywali Maurowie, wywierając znamienny wpływ na charakter mieszkańców. Być może dlatego Andaluzjczycy wśród Hiszpanów byli najbardziej pokojowo usposobieni. Aragończyka z kolei cechowała skromność i prostota – „gardzi zbytkiem, od najprostszycy nawet wygod stroni”. Ponadto mieszkaniec Aragonii słynie z dumy i przywiązania do wolności [*Historyczne wyłożenie dawniejszych wypadków hiszpańskich w celu objaśnienia dzisiejszego stanu* 1845: 6–7; Dziekoński 1850a: 23–28]. Niekiedy znajdowano i opisywano podobieństwa kulturowe hiszpańsko-polskie. Podróżujący po Kastylii J. F. Zieliński dopatrywał się rozmaitych analogii, na przykład między kastylijskimi a polskimi zajazdami, strojami wieśniaczek z Kastylii i Mazowsza czy panującymi na obu obszarach ogólnym nieporządkiem i ubóstwem ludu [Zieliński 1996: 137].

Obok regionalnego zróżnicowania polscy autorzy zastanawiali się nad czynnikami spajającymi tak odmienne części w jedną narodowo-państwową całość. Rozważania w tym przedmiocie zdominował wątek przeznaczenia Hiszpanii w dziejach. W przekonaniu piszących w pierwszej połowie XIX wieku Polaków hiszpańska idea narodowa, podobnie jak polska skupiła się wokół nadrzędnego celu: obrony zagrożonej wolności. Przez kilka stuleci oba narody z poświęceniem pełniły rolę przedmurza na dwóch przeciwnych krańcach kontynentu. Jak już wspomniano, Hiszpanie i Portugalczycy swojej waleczności dowiedli w walkach z Maurami, Polacy z Turkami. Na różnicę między narodowymi celami wspólnot polskiej i hiszpańskiej, powstała przede wszystkim przez odmienne uwarunkowania geograficzne, zwracał uwagę B. Trentowski. Hiszpania oddzielona jest od reszty Europy potężnym łańcuchem górskim, stąd i cel związany był bardziej z tym naturalnie zamkniętym obszarem. „Polska zaś zrasta się bez żadnego szwu z Europą, a Europa z Polską” i dlatego Europa i Polska musi mieć jeden cel. W tej sytuacji nie dziwi to, że na wewnętrzne „burze” w Hiszpanii Europa patrzyła z dużą obojętnością [Trentowski 1847: 360].

Obok wspólnoty celu istotnym czynnikiem spajającym naród hiszpański było poczucie zagrożenia, najpierw ze strony Arabów, potem protestanckiej, wzrastającej w siłę Anglii od okresu Elżbiety II, a w czasach bliższych romantyzmu, Francji napoleońskiej. Do zespolenia kraju dążyli władcy hiszpańscy, jednak w ocenie polskich romantyków spajali oni naród strachem i przemocą, a raczej go „ujarzmiali”. Wybitni władcy potężnej XV- i XVI-wiecznej Hiszpanii, jak Ferdynand II czy Karol I, cechowali się w większości pejoratywnymi znamionami: pierwszy „przewrotną chytryością, podłą niewiarą i występłą zdradą”, a drugi „przebiegłą obłudą”, ale i „rzadką w działaniu mocą i dojrzałością”. Jeszcze bardziej krytycznego wizerunku doczekał się Filip II, „zawzięty bez charakteru krwawy tyran”, który dążył do zwycięstwa katolicyzmu wszelkimi środkami [Lelewel 1845: 9, 16]. Jego panowanie powodowane „ponurą gorliwością religijną

i nienasyconą żądzą panowania” doprowadziło do największego w dziejach ucisku narodu [Wiktor 1859: 274–275]. W ocenie A. Krzyżanowskiego rządy królów hiszpańskich, zwłaszcza Filipa II, nacechowane były fanatyzmem politycznym, którego głównym narzędziem był fanatyzm religijny. Przez blisko pół wieku kierowany „widmem odszczepieństwa” i pogaństwa walczył z Turkami, Arabami, mieszkańcami Niderlandów, Anglikami, palił na stosach, więził za najmniejsze przejawy religijnej apostazji [Krzyżanowski 1844: 67–74]. Jego rządy, jak je określił Jan Karłowicz, „jednowładztwo fanatyczno-despotyczne”, nie przyniosły spodziewanych rezultatów, a w większości klęski i wyniszczenie narodu w wymiarze ekonomicznym i umysłowym i wyćpienie wszystkich przejawów postępu naukowego [Karłowicz 1867: 6]. W czasach bliższych romantyzmowi dostrzegano szczególne okrucieństwo hiszpańskiego państwa wobec mieszkańców Ameryki Południowej. Porównywano ich działania do barbarzyństwa dawnych konkwistadorów, a w jednostkowym wymiarze generała Pabla Morillo, krwawo tłumiącego powstanie antyhiszpańskie w koloniach amerykańskich, do okrucieństwa F. Pizzara i H. Cortésa [O *Ameryce Południowej* 1821: 114]. Zamorskie prowincje Hiszpanii po długich i krwawych walkach kolejno proklamowały niepodległość i stopniowo ta część *Nowego Świata* wyzwoliła się spod dominacji hiszpańskiej. Oderwanie się Ameryki Południowej od Europy stanowiło ważny moment w dziejach ludzkości, jak wcześniej stało się to z Ameryką Północną. Jak trafnie prognozowano, ten nowy świat może stać się w niedalekiej przyszłości silnym współzawodnikiem starego kontynentu europejskiego [Grzymała 1821: 336].

Istotną cechą polskich narracji o Hiszpanii było poszukiwanie przyczyn potężnego kryzysu narodu i państwa zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i znaczącego osłabienia pozycji międzynarodowej. Kryzys spowodowany był nie tylko czynnikami zewnętrznymi, ale przede wszystkim egoistycznym zachowaniem władców oraz podległych im urzędników. Rozczłonkowano kraj na prowincje przez ustanowienie monopolu, ceł i zakazów, a stany niższe obciążono nadmiernymi podatkami i powinnościami. „Błędy władzy wycieńczyły kraj i naród. Jedność i spójność, wielkiej maszyny nie ocaliły” [Leleweł 1845: 22]. Wśród najpoważniejszych błędów rządzących wskazywano na utrzymywanie nadmiernie uprzywilejowanej pozycji stanu duchownego – absolutnej władzy zakonu jezuitów, inkwizycji, a ponadto drastyczne ograniczanie swobodnego myślenia przez kościelne indeksy, zakazy, cenzurę. „Mamy dowód na Hiszpanii jak niewola druku wszelkie światło tłumi” [Kiciński 1819b: 69].

Te obostrzenia i prześladowania niszczyły wyższe uczucia, myśli i zdolności, potrzebne do normalnego zarządzania państwem i utrzymania w jedności moralnej wspólnoty, której nie sposób budować bazując na uczuciu strachu. Jednocześnie Kościół pełnił istotną i pozytywną funkcję integrującą naród już w czasach panowania Gotów. Monarchowie wizygoccy panując nad podzie-

lonym narodem – germańską mniejszością zdobywców i bardziej oświeconą podbitą większością – potrzebowali spójni, która pomogłaby podtrzymać tron i stworzyć z dwóch odrębnych i odpychających się społeczności jedną wspólnotę. W tej sytuacji Kościół stał się „zbawieniem Hiszpanii”, „władzą pojednawczą”, „pośredniczką między dwoma narodowościami”, ale z czasem zawłaszczył zbyt dużą władzę [Dziekoński 1850b: 176–177, 184, 219, 254–256].

Jednak zanim doszło do trwałego zespolenia, nadeszli Arabowie, ostatecznie niszcząc gocką monarchię. Zwycięzcy ściągnęli ludność arabską, syryjską, egipską, żydowską, aby zmienić narodowościowe oblicze Hiszpanii – osłabić siły podbitych i ułatwić islamizację mieszkańców. Przez siedem wieków chrześcijanie zmagali się z arabskim najeźdźcą, stopniowo wypierając ich z narodowego terytorium i jednocześnie poszerzając niepodległe państwo hiszpańskie. W ocenie T. Dziekońskiego w pracach nad rekonstrukcją dziejów tego kraju najtrudniejszym zadaniem dla badacza było rzetelne przedstawienie zmagania Hiszpanów z Arabami. Trzeba bardzo wnikliwego i krytycznego podejścia do zachowanych źródeł, gdyż kronikarze obu stron, „dumą narodową uwiedzeni”, rozводzili się niemal wyłącznie nad sukcesami, bagatelizując porażki i błędy. Nie było też zgody w kwestii ważnych dat i miejsc w historii wzajemnych relacji [Dziekoński 1850b: 236–237, 293]. Oceny panowania arabskiego w Hiszpanii były różne – od jednoznacznego potępienia i dopatrywania się wyłącznie negatywnych skutków po bardziej wyważone, obiektywne podsumowania dostrzegające obok minusów także dodatnie aspekty arabskiej bytności na półwyspie. W pozytywnym wizerunku najazd Arabów to nie tylko nowe zniewolenie i islamizacja, ale poznanie nowych rozwiązań i wyobrażeń w zakresie politycznym oraz kulturowym (odmienna religia, obyczaje, normy), a po przyjęciu niektórych wzorców przeobrażenie się w nowym duchu. W tej interpretacji dłuższe przebywanie Arabów na Półwyspie Pirenejskim przyniosło Hiszpanom „błogie owoce” – powstało wiele „nowych rzeczy, których dotąd nie znał Hiszpan”, a co istotniejsze, Arabowie „na ogłódę obyczajów zbawienny wpływ wywarli” [Dziekoński 1850b: 319]. Rządząca północną Afryką i Kalifatem Kordoby „oświecona dynastia Umajjadów” przyniosła Hiszpanii rozwój handlu, nauki i sztuki. W tym okresie powstały wspaniałe cuda architektury w Granadzie, Sewilli, Toledo i Kordobie, trwale wzbogacając dziedzictwo narodu hiszpańskiego. Szczególnym uznaniem cieszył się panujący w XIII wieku w Granadzie Mahomet Abu-Alhamar, wielki protektor nauki i sztuki, moralny wzór postępowania także dla chrześcijańskich władców. „Tyle dobrego smaku, tolerancji i ludzkości” w monarsze i to arabskim, podkreślał z uznaniem T. Tripplin [Tripplin 1852: 61–62, 64–68]. W wizerunku P. E. Leśniewskiego, podobnie, Hiszpania w okresie arabskiego panowania rozwijała się gospodarczo (rozkwit rolnictwa, rękodzieła, fabryk), demograficznie (podwoiła się liczba mieszkańców) i kulturalnie. Co więcej, uprawiano dyscypliny naukowe, którymi

w Europie jeszcze się nie zajmowano. Chemia, astronomia, botanika, medycyna przyciągały do Kordoby studentów chrześcijańskich z różnych stron kontynentu [Leśniewski 1852: 306]. Po upadku panowania arabskiego i zjednoczeniu kraju przez Ferdynanda Aragońskiego i Izabelę Kastylijską pod koniec XV wieku rozpoczął się tzw. złoty wiek hiszpańskiego królestwa. Rozszerzenie terytorium w Europie (Królestwo Neapolitańskie, Nawarra za Pirenejami), w Afryce, wielkie odkrycia geograficzne, to zdaniem polskich autorów najbardziej znaczące objawy budowania zewnętrznego znaczenia Hiszpanii w Europie. Jednak, jak już wspomniano, obok pozytywnego obrazu Hiszpanii jako „piastuna dziejów” z końca XV i z XVI stulecia w polskiej refleksji funkcjonowała tzw. czarna legenda kraju, w którym prześladowania religijne na niespotykaną w Europie skalę dotykały różne i liczne grupy w narodzie. Pod koniec XVI wieku pod rządami fanatycznego Filipa II i jego następców w XVII wieku Hiszpania zaczęła stopniowo chylić się ku upadkowi⁴⁶.

Osiemnastowieczne kilkunastoletnie wojny pogrążyły Hiszpanię w poważnym kryzysie, zarówno w wymiarze politycznym jak i gospodarczym. Wygaśł w Madrycie dom habsburski – Burbonowie z Austrią podzielili się posiadłościami hiszpańskimi. Narzucono Hiszpanii obcą dynastię. „Jej spójność, jej jedność prawem dziedzictwa i obcym orężem poszarpana”, pisał J. Lelewel [Lelewel 1845: 21]. Dopiero najazd Napoleona I, a ściślej toczona z determinacją wojna domowa z francuskim zaborcą, ujawniły Europie istnienie samoświadomego narodu. Zastanawiano się nad siłą oporu ludu hiszpańskiego wobec wojsk napoleońskich i nad powszechnością tego zjawiska. Potężna liczebnie i nowocześnie uzbrojona armia francuska po początkowych sukcesach ostatecznie została zmuszona do wycofania się na wszystkich frontach, co wobec słabości ówczesnego państwa hiszpańskiego było zadziwiającym wydarzeniem, które można było tłumaczyć tylko w jeden sposób – „powstał naród”. „Zdarzenie rzadkie, wielkie, które skutecznici, ledwie kilka narodów jest zdolnych”, oceniał autor relacji o obronie Saragossy w 1809 roku. Mimo opuszczenia przez własnego króla i dwory europejskie, które zezwoliły na okupację francuską, „wszystkie klasy ludu trzynastu prowincji, zwyczajami, językiem nawet od siebie odróżnionych, wzajemnie się nienawidzących, z własnej woli podały sobie dłonie” [*Oblężenie i obrona Saragossy w roku 1808 i 1809 ze względu na szczególniejszym na czynności Korpusu Polskiego* 1819: 243–244]. Żołnierz napoleoński walczący do tej pory z władcami i rządami, zmuszony był walczyć z narodem, który traktował oddziały Francuzów z nienawiścią, organizując się w partyzanckie oddziały

⁴⁶ Różnice w ocenach dotyczyły rozpoczęcia fazy kryzysu i upadku znaczenia Hiszpanii. Dla jednych autorów początek procesu rozpoczął się w czasach Filipa II pod koniec XVI wieku [np. Leśniewski 1852], w innych ujęciach rządy tego króla to szczyt potęgi Hiszpanii [np. Krzyżanowski 1844].

guerillasów [Załoski 1976: 109, 204, 209]. Nowe postępowe prawa napoleońskie były odbierane przeciwnie do propagandy prawodawcy – nie jako objaw ducha wolności, ale zamach na narodowe swobody. Obiecywane korzyści nie rozbiły jedności narodu walczącego o „świętą sprawę” niepodległości, gdyż „Stara” Hiszpanię próbowali zmienić obcy, którzy dokonali zamachu na niezawisłość narodową. Lud hiszpański „w ograniczeniu władzy monarchy przez nową ustawę, ograniczenie własnych swobód widział”, a „targnięcie się na duchowieństwo i jego niezawisłość obaleniem wiary w jego oczach zagrażały, wiary pod której tarczą żył tak swobodnie” [Dziekoński 1850a: 18]. Pierwsza ustawa konstytucyjna z 1812 roku, mimo że dawała większe swobody ludowi, ograniczając przywileje szlachty i króla, nie znalazła zrozumienia w kraju, gdzie możnowładztwo nadal cieszyło się wielkim poważaniem⁴⁷. W pozytywnym wizerunku T. Dziekońskiego hiszpańska szlachta nie traktowała ludu z pogardą czy wyższością i stąd głęboki szacunek do niej, panujący powszechnie w warstwach nieuprzywilejowanych. Ten wyidealizowany obraz stosunków społecznych w Hiszpanii miał też swoje przeciwieństwo w polskiej refleksji – był to wizerunek kraju zacofanego, społeczeństwa o feudalnej strukturze społecznej do 1812 roku, fanatycznym stosunku do stanu duchownego i bezkrytycznym uwielbieniu władcy. W liberalnym oglądzie Pietkiewicza naród hiszpański wykazał się samoświadomością i przywiązaniem do wolności dwukrotnie: w momencie powstania przeciwko Francuzom oraz gdy walczył o ustawę konstytucyjną w 1812 roku. Król Ferdynand VII, obejmując władzę po obaleniu rządów francuskich i stopniowo wycofując się z przyrzeczeń swobód obywatelskich, okazał się zdrajcą narodu, typowym dla tego kraju władcą tyranem. Wszystkich patriotów przeciwnych jego samowładztwu prześladował lub wypędził, a Kościołowi przywrócił majątek i dawne znaczenie. Dopiero rewolucja, a zwłaszcza przyłączenie się wojska do ruchu wolnościowego, zmusiło króla do zaprzysiężenia konstytucji w 1812 roku [Pietkiewicz 1821: 12–19]. Niezależnie od ocen wydarzeń, jakie dokonywały się w Hiszpanii w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku, dostrzegano, że proces głębokich przeobrażeń rozpoczął się i nie można go już zatrzymać. „Stary naród” przeobraża się w „nowy”, co wnikliwie obserwował na przełomie lat 30. i 40. K. Dembowski pragnący uchwycić ostatnie chwile dawnej Hiszpanii, tego „rozkosznego romansu hiszpańskiego”, który wkrótce zostanie zastąpiony całkowicie nową jakością pod naporem europejskiej „prozaicznej cywilizacji” [Dembowski 1996: 54].

⁴⁷ W artykule 2 i 3 czytamy: „Naród hiszpański jest wolny i niepodległy, i nie jest i być nie może dziedzictwem żadnej rodziny, ani osoby [...] Najwyższa władza jest rzeczywiście w narodzie, a tem samem do niego wyłącznie należy moc stanowienia dla siebie praw fundamentalnych”. Treść konstytucji z 1812 roku w tłumaczeniu na język polski [„Dziennik Wileński”, 1820, t. 2, nr 6, s. 152–176; nr 7, s. 273–288; nr 8, s. 425–442; nr 9, s. 76–88, nr 10, s. 166–183].

W ówczesnej refleksji dominowało wyobrażenie, w którym Hiszpania i Portugalia to narody o głębokich wewnętrznych podziałach i sprzecznościach. Z tego powodu zaprowadzenie trwałego pokoju będzie bardzo trudne, zwłaszcza, że walczące ze sobą ugrupowania prezentowały skrajne postawy, nie przejawiając jakichkolwiek chęci do kompromisu [*Rzut oka na wypadki Europy w roku 1824. Hiszpania* 1825: 9]. W ujęciu monarchisty Antoniego Walewskiego, z jednej strony to kraje znanych z tyranii królów-despotów i fanatycznych dominikanów, ale z drugiej silna, walcząca i „krzykliwa” anarchia. Mimo zacieklej rywalizacji despotów i radykałów, a zatem dwóch wizji stronnictw złożonych z oligarchii dworskiej oraz tej ulicznej, położenie obu narodów pod koniec lat 40. przedstawiało się coraz korzystniej [Walewski 1848–1849: 132]. Ta dwoistość w postrzeganiu tamtejszej sytuacji nie była wówczas czymś oryginalnym, właściwym polskiej myśli. O dwóch wrogich sobie Hiszpaniach silnie zarysowanych także w ówczesnej refleksji hiszpańskiej pisze Maria Bystrzycka. Obok tej liberalnej istniał silny obóz przeciwników reform cieszący się dużym poparciem społecznym, a w moralno-uczuciowym wymiarze podział na „złych” i „dobrych” Hiszpanów [Bystrzycka 1982: 71–72]. W przedstawieniach koncentrowano się nie tylko na samych podziałach, ale i skutkach wewnętrznych konfliktów oraz wieloletniej wojnie partyzanckiej. Pisano o głębokim kryzysie, wręcz rozkładzie narodu i państwa, które w wielu aspektach nie było w stanie wypełniać dziejowej misji. Kraj ogarnięty chaosem, bezrządem, ludność wyczerpana grabieniem przez obie strony konfliktu, ekstremalne niebezpieczeństwa na drogach opanowanych przez bandy rozbójników wypełniały obrazy nakreślone przez polskich obserwatorów⁴⁸. W ujęciu K. Dembowskiego „życie tułacz i obyczaje partyzanckie” doskonale konweniowały z usposobieniem zbiorowym Hiszpanów, dumnych Katalończyków, Nawarrczyków czy Aragończyków [Dembowski 1996: 64–65]. Józef Tański dziennikarz i korespondent „Journal des Debats” w Hiszpanii w latach 1843–1844, opisywał wyjątkowe zorganizowanie band rozbójniczych, które w wielu rejonach miały realną władzę. Kraj został przejęty przez „opryszków”, którzy w sposób otwarty zarządzili w prowincjach – nakładali podatki, stanowili własne prawo, formowali policję, ale przede wszystkim rabowali podróżnych i kupców, paraliżując życie gospodarcze, społeczne i polityczne [Tański 1996: 114–117].

W większości ujęć podkreślano pozytywny wymiar narzuconych przez Napoleona I reform, które unowocześniły Hiszpanię i, co istotniejsze, zmieniły wyobrażenia przynajmniej części Hiszpanów o własnej wspólnotce, uświadamiając im, jak istotny był udział całego społeczeństwa w życiu politycznym narodu.

⁴⁸ P. E. Leśniewski wskazywał na dwa wewnętrzne źródła problemów Hiszpanii w połowie XIX wieku: ekonomiczny (olbrzymi dług państwa) oraz polityczno-mentalnościowy (frakcje polityczne walczące o wpływy i paraliżujące działania rządu) [Leśniewski 1852: 316].

Powoływano się na wypadki w Hiszpanii w związku z interwencją francuską w 1823 roku po kongresie w Weronie, i w konsekwencji na odebranie ustawy konstytucyjnej narodowi hiszpańskiemu. Późniejsze dążenia Hiszpanów do odzyskania swobód i konstytucji jednoznacznie miały wskazywać na gruntowne przeobrażenia w sferze świadomościowej [Kubrakiewicz 1830: 10–11]. Pozytywne zmiany dotyczyły także sfery kultury i nauki, które po długim okresie upadku wróciły na drogę rozwoju. Reformowano szkoły wyższe i uniwersytety, rozwijano sieć szkół elementarnych, powiększano liczbę bibliotek i muzeów. Wizja przyszłości narodu hiszpańskiego z połowy XIX wieku prezentowała się o wiele optymistyczniej niż na początku stulecia. W odmiennym, zachowawczym wizerunku przyjęcie liberalnych ideałów francuskich było poważnym błędem, główną przyczyną przedłużającego się kryzysu. „Zamiast stopniowego ulepszania i rozwijania instytucji narodowych, w których do dziś dnia przechowały się wielkie przywileje municypalne, nieszczęśliwa Hiszpania rzuciła się w obce pomysły, zaczęła je przyswajać, stosować niezręcznie do miejscowych potrzeb i cywilizacji” [*Rzut oka na położenie obecne Europy* 1841: 137]. Hiszpanie, przywiązani najmocniej do religii i monarchii, porzucając własną tradycję, instytucje i uczucia narodowe na rzecz cudzoziemskich wzorców, doprowadzili kraj do anarchii.

Portugalia i jej mieszkańcy

W polskiej refleksji romantycznej zainteresowanie Portugalią (określanej także starożytnym mianem Luzytanii) jako państwem było znikome, a jeszcze mniej pisano o tym, najbardziej wysuniętym na zachód kontynentu, narodzie. Po pierwsze, położenie geograficzne, a ściślej oddalenie od europejskiego centrum wydarzeń politycznych, po drugie, brak tradycji wzajemnych relacji łączących Polaków i Portugalczyków były powodem tego swoistego milczenia. Poza nielicznymi relacjami z podróży i mało wnoszącymi do przedmiotu rozważań ulotnymi i powierzchownymi doniesieniami prasowymi o naturze *stricte* politycznej, można znaleźć kilka pozycji poświęconych wyłącznie Portugalii i znacznie więcej refleksji poczynionych przy okazji omawiania kwestii związanych z Hiszpanią, Wielką Brytanią czy dziejami imperiów kolonialnych. „Mało nam są znane stosunki towarzyskie półwyspu w ogóle, a Portugalii jeszcze mniej”, stwierdzał jeden z nielicznych ówczesnych autorów, którzy poświęcili temu krajowi całościową monografię [Tripplin 1851c: 12]. Co więcej, wiedza Portugalczyków o sobie była do niedawna niewyrobiona, wobec utrudnień w komunikacji między prowincjami oraz panującego tam systemu „ucisku umysłowego”. Dopiero wojny napoleońskie przybliżyły Polakom kwestię portugalską, dostarczając informacji

na temat tego narodu, jego dążeń, charakteru i kultury. Ponadto zaistniałą lukę starano się wypełnić relacjami z podróży cudzoziemców do Portugalii, przedrukowując je z obcej prasy czy tłumacząc fragmenty publikacji [*O towarzystwach i obyczajach portugalskich* 1805: 257–284]. Wobec braku szerszych danych, nie mówiąc już o pogłębionych analizach, naród portugalski w powszechnym wyobrażeniu, choć odrębny od hiszpańskiego, wydawał się Polakom bardzo do niego podobny, zwłaszcza w sferze narodowych zwyczajów, charakteru czy warunków naturalnych. Nic w tym dziwnego, gdyż „Portugalczycy z jednego prawie z Hiszpanami pochodzą szczepu”. Język portugalski, choć odrębny, wykazywał wiele podobieństw do hiszpańskiego. Jak w sąsiedniej Hiszpanii, kraj ten zamieszkiwali Żydzi, którzy przez dłuższy czas musieli żyć w ukryciu z obawy przed prześladowaniami [Leśniewski 1852: 322]. W wizerunku wyobrażonym przez polskich romantyków Portugalia była „narodem dziejowym” w okresie wielkich odkryć geograficznych, gdy na początku XV stulecia rozpoczęła ekspansję terytorialną. To w Portugalii powstała pierwsza wyższa szkoła morska Henryka Żeglarza, w której wykładano dyscypliny ułatwiające żeglugę: kartografię i astronomię. Stamtąd wyruszyło wiele wypraw mających obok celów handlowych także misję odkrywcze – dotarcia do nieznanych Europejczykom miejsc, bogactw i ludów. Henryk Żeglarz, twórca floty portugalskiej i promotor odkryć geograficznych, Vasco da Gama, który pierwszy dopłynął do Indii, czy Pedro Alvarez Cabrala, odkrywca Brazylii, to w ówczesnym wyobrażeniu bohaterowie nie tylko Portugalii, ale całej Europy [*Rys historyczny podróży* 1827: 103]. W tych wizerunkach mamy do czynienia z wyidealizowanym wyobrażeniem odkryć, z pominięciem ich negatywnej strony. Rozpatrywano korzyści z punktu widzenia europocentrycznego, akcentując zasługi żeglarzy i ich promotorów dla oświecenia narodów europejskich czy ułatwienia Europejczykom handlu z Azją Południową i Afryką, a tylko w nielicznych ujęciach pisano o zgubnych skutkach dla autochtonicznych mieszkańców odkrywanych terenów i ich kultur. Wielkość narodu portugalskiego ujawniła się także w dziedzinie literackiej, a za jedno z największych osiągnięć uznawano szesnastowieczny epos narodowy Luisa Vaz de Camõesa zatytułowany *Luzjada*, który nawiązywał do starożytnej nazwy Portugalii, Luzytanii, i jej mieszkańców.

Ogólnie jednak postrzegano Portugalię jako kraj, który okres świetności miał już dawno za sobą. „Niegdyś Portugalczycy z zapalem rzuciwszy się do żeglugi, nowe drogi po morzach Europie roztworzyli; dziś ich potęga znacznie upadła” [Żmichowska 1847: 263]. Pisano więc o dawnej sławie, zamożności i potędze państwa, które na przełomie XV i XVI stulecia czerpało olbrzymie zyski z handlu zamorskiego i zamierzało, zwłaszcza w okresie panowania króla Manuela I oraz jego syna Jana III, zjednoczyć cały Półwysep Iberyjski pod własną dynastią. „Przez wiek cały Portugalczycy byli pierwszym na morzu narodem europejskim” [Leśniewski 1852: 336]. Zastanawiano się nad przy-

czynami kryzysu i upadku państwa portugalskiego. Generalnie jego potęgą zasadała się na zdobyczach kolonialnych w Ameryce, Afryce, Indiach, a to stanowczo za mało, by trwale utrzymać wysoką pozycję i zabezpieczyć się przed zagrożeniem zewnętrznym [Pietkiewicz 1821: 33]. Wielkim błędem Portugalczyków było wygnanie z kraju Maurów i Żydów, co wyprowadziło poza granice znaczne środki materialne oraz zdolnych i przedsiębiorczych ludzi. Znaczenie i bogactwo Portugalii zniweczyli zatem tamtejsi władcy, którzy fanatycznymi i krótkowzrocznymi decyzjami „wyniszczyli” własną wielkość. Kosztowne wojny zamorskie, prześladowania Żydów i Maurów stopniowo pograżały Portugalie w kryzysie. W czasach bliższych romantyzmowi wielkie straty moralne i materialne spowodowały wojny napoleońskie i konflikty wewnętrzne między poszczególnymi frakcjami politycznymi. Pamiętano także o klęskach naturalnych, w tym o wielkim trzęsieniu ziemi w 1755 roku, które pochłonęło 60 tysięcy ofiar i spowodowało olbrzymie straty materialne⁴⁹. W odbudowie znaczenia i bogactwa Portugalii przeszkadzały nadmierne wpływy angielskie oparte na zależnościach ekonomicznych [Tripplin 1851c: 332–333]. W niektórych ujęciach upadek Portugalii ściśle łączono z przybyciem zakonu jezuitów w drugiej połowie XVI wieku. Towarzystwo Jezusowe wkrótce przejęło całe szkolnictwo, na czele z rozwijającym się uniwersytetem w Coimbrze. Zgon króla Sebastiana (wychowanego przez jezuitów na „fanatycznego zdobywcę”) po nieudanej wyprawie do Maroka i w konsekwencji kryzys państwa został wykorzystany przez będącą u szczytu potęgi Hiszpanię [Leśniewski 1852: 336]. Nowym władcą w Lizbonie został Filip II, syn Karola I króla Hiszpanii i w ten sposób Portugalia w 1580 roku stała się prowincją hiszpańską. „Jezuici portugalscy przyjęli ich z otwartymi rękami i odtąd społem z nimi zaczęli panować nad podbitym przez siebie dla Hiszpanii narodem”. W okresie niewoli hiszpańskiej naród portugalski podupadł moralnie oraz gospodarczo i trwał w zacofaniu nawet po odzyskaniu niepodległości w 1668 roku po trwającej przez 28 lat wojnie. XVIII stulecie przepełniały bratobójcze walki wewnętrzne i konflikty, które nie pozwoliły na podniesienie się z upadku. Uprzywilejowane miejsce wygnanych w 1759 roku jezuitów zajęła ponownie święta inkwizycja [Krzyżanowski 1844: 48–51]. Inni autorzy przyczynę kryzysu państwa upatrywali przede wszystkim w charakterze zbiorowym Portugalczyków, w ich „narodowej skłonności do ospaństwa”, która niszczyła wszelką inicjatywę i rozwój [Rzut oka na położenie obecne Europy 1841: 145].

W połowie XIX wieku po dawnej świetności pozostały jedynie ślady wielkiej niegdyś „czynności i bogactwa”, wspominał odwiedzający Portugalie

⁴⁹ Klęski naturalne, w tym trzęsienia ziemi, które często nawiedzały Portugalie były także istotnym czynnikiem spowalniającym rozwój kraju [Tripplin 1851c; Leśniewski 1852; Żmichowska 1847].

T. Tripplin. Jednak jego wizja przyszłości narodu portugalskiego nie była do końca pesymistyczna. Mimo niedawnych krwawych konfliktów, które niszczyły tę wspólnotę, dostrzegał wyraźne dążenie do wydzwignięcia się z upadku, do pokonania nędzy i wyzwolenia spod przywództwa ludzi „zaślepiionych bratobójczą ambicją”. Uważał, że Portugalia, będąc narodem o historycznej tradycji w końcu przewycięży kryzys w zakresie materialnym i duchowym. „Lud portugalski, jakkolwiek nieoświecony i zabobonny, nie dał z siebie zrobić bydlęcia niezdolnego korzystać z klęsk i doświadczeń przeszłości”. Pierwsze wyraźne symptomy przebudzenia narodowego Tripplin dostrzegał w czasach wojen napoleońskich, gdy wraz z wojskiem francuskim do Portugalii masowo napłynęły postępowe idee urządzenia świata społecznego, niszcząc stare formy towarzyskie i dawne wzorce. Po latach politycznego chaosu i krwawych walk wreszcie wyłaniał się nowy naród portugalski w pełni świadomy swego jestestwa. Nie oznaczało to, iż tradycyjny system społeczny, wartości i normy odeszły bezpowrotnie. Najwierniej starała się go zachowywać arystokracja, która po zniesieniu pańszczyzny nie miała już dawnego znaczenia ani bogactw. W oczekiwaniu na lepsze czasy „kryją się po domach, do niczego się nie biorą, niczego się nie uczą” i w ten sposób sami skazują się na zagładę [Tripplin 1851c: 9–10, 177].

Szczególnie istotną rolę w życiu społecznym Portugalii odgrywało duchowieństwo. Jak ustalił T. Tripplin, na 19 osób świeckich przypadała jedna osoba duchowna, co było zjawiskiem zastanawiającym i wyjątkowym w skali światowej. Jednak bliższe zapoznanie się z tradycjami, obyczajowością i kulturą Portugalczyków pozwoliło mu zrozumieć tę osobliwość – to nie tyle masowe duchowe powołanie, ile sposób na życie i powszechnie żywione przekonanie, że „nie ma szczęścia bez kapelana, księdza, mnicha”. Religia przenikała wszystkie aspekty życia, także rozrywki, gdyż Portugalczycy nie potrafili egzystować bez niej ani na chwilę. Ponadto, kształtujący elity umysłowe w kraju, jedyny uniwersytet w Coimbrze, miał kadrę naukową złożoną niemal z samego duchowieństwa, wsteczną, „bez ducha naukowego”. Jednak w ostatnim czasie po reorganizacji uniwersytetu klasie najuboższej ułatwiono dostęp do nauki [Tripplin 1851c: 72–73, 86–87, 106–107, 114–115, 233]. P. E. Leśniewski zwracał z kolei uwagę na „smutny” stan ekonomiczny kraju. Poważne zadłużenie państwa rosło, a kolonie portugalskie zaniedbywane nie tylko nie przynosiły dochodów, ale dodatkowo wymagały ciągłego zasilania [Leśniewski 1852: 334, 343–344].

Jak już wspomniano, polscy obserwatorzy podkreślali wiele podobieństw w charakterze narodowym Portugalczyków do ich hiszpańskich sąsiadów. Podobne warunki historycznego rozwoju, w tym przede wszystkim walki z Maurami, wykształciły, jak u Hiszpanów, męstwo i dzielność u mieszkańców Portugalii. Podkreślano także ich szczególne predyspozycje do żeglarstwa i handlu. W stereotypowym wizerunku Portugalczycy byli postrzegani jako namiętni, porywcy i fanatyczni, zawsze gardzący innymi religiami. Częste kontakty

z Anglikami, a rzadsze z innymi narodami europejskimi, stały się powodem, że każdego cudzoziemca o jasnej karnacji traktowano tam jako heretyka. Polscy podróżnicy i obserwatorzy akcentowali także cechy wyróżniające ich na tle innych zbiorowości. Portugalczycy w odróżnieniu od wielu europejskich nacji nie byli przyjaźni wobec cudzoziemców, a raczej nieufni i trzeba było czasu oraz specjalnych starań, aby pozyskać ich przychylność. Zarozumiałość przedstawicieli tego narodu, przejawiająca się w przekonaniu o wyjątkowości tamtejszej ziemi, klimatu, przyrody i mieszkańców, przekraczała wszelkie granice rozsądku i w takim nasileniu była niespotykana nawet w sąsiedniej „dumnej” Hiszpanii [Tripplin 1851c: 98, 102, 194, 336–337].



Narody z Półwyspu Iberyjskiego, wspólnoty najdalej wysunięte na zachód Europy, z którymi styczność Polaków, zarówno w wymiarze indywidualnym jak i instytucjonalnym, była znikoma, nie doczekały się wielu pogłębionych analiz. Niekiedy przyznawano Hiszpanii zaszczytne miejsce w gronie narodów/państw współtworzących tzw. rdzeń Zachodu, to jednak najściślejszy jego trzon w powszechnym wyobrażeniu tworzyły Francja i Anglia, i to one cieszyły się największym zainteresowaniem. Mniejsza liczba dostępnych źródeł, opracowań, czy bezpośrednich relacji z podróży Polaków, jak również nieznaczące zainteresowanie sprawami tak odległych obszarów, wpłynęły na słabość dyskusji. Można odnieść wrażenie jakoby jedynie powtarzano z dawna utrwalony wizerunek, uzupełniając go jedynie o drobne sprawy pod wpływem aktualnych wydarzeń natury politycznej. W tym nieco statycznym obrazie Hiszpania i Portugalia to kraje nieustannie zmagające się zarówno z wewnętrznymi konfliktami, jak i zewnętrznym najeźdźcą, odważnie broniące własnej ojczyzny, a w wymiarze ponadnarodowym pełniące rolę przedmurza w okresie walk z Arabami i islamem.

Kolejny motyw w polskim wyobrażeniu omawianego okresu wskazywał na ślepe przywiązanie Hiszpanów do katolicyzmu, co zdaniem ówczesnych obserwatorów przejawiało się w wymiarze jednostkowym i zbiorowym, a najlepiej wyrażało w określeniu Hiszpanów jako strażników „czystości” wiary katolickiej. Ten wątek ściśle łączył się z powszechnym przekonaniem o zdecydowanie nietolerancyjnym, wręcz fanatycznym usposobieniu przedstawicieli tej zbiorowości, które to cechy najlepiej miała obrazować aktywność hiszpańskiej i portugalskiej inkwizycji oraz postępowanie wobec innowierców w Europie i koloniach. Przy tej okazji odzywały się nieliczne, słabe głosy polemizujące z wizerunkiem fanatycznych i okrutnych Hiszpanów, a prezentujące ogłód, iż ten

silny związek z religią i jej duchowymi przewodnikami wynikał z głębokiego ich przywiązania do wartości, których przez wiele wieków bronili w wojnach z islamem. Różnie też przedstawiono układ społeczny w Hiszpanii – od negatywnego obrazu zacofanego kraju o cechach feudalnych, które mimo reform napoleońskich pozostały nadal w mentalności tego społeczeństwa, aż po idylliczne wręcz wyobrażenie solidarnego układu społecznego, w którym wszystkie warstwy łączył wzajemny szacunek i praca dla dobra powszechnego.

Hiszpanię postrzegano jako wspólnotę niejednorodną, znacząco zróżnicowaną poprzez utrzymywanie się bardzo silnych regionalizmów, a mimo to stanowiącą duchową całość narodową. Najważniejszym spoiwem obok religii była osoba władcy, do którego Hiszpanie byli przesadnie, wręcz niewolniczo przywiązani. I w tym przypadku heterostereotyp Hiszpanów ślepo oddanych monarsze był, można rzec, lustrzanym odbiciem autostereotypu Polaków miłujących swobody i mających ograniczone zaufanie do władcy, zwłaszcza gdy istniało najmniejsze nawet podejrzenie o jego absolutystyczne zapędy. W bardziej dynamicznych ujęciach, pojawiających się zwłaszcza pod koniec omawianego okresu, podkreślano głębokie przeobrażenia, jakim uległ od czasów napoleońskich naród hiszpański. W tym odnowionym wizerunku nie jest to ta sama wspólnota, którą łączyły jedynie przywiązanie do tronu i krzyża, ale nowoczesna zbiorowość spojona silnym duchem – w pełni wyrobioną samoświadomością, stopniowo obejmującą coraz szersze warstwy społeczne.

ZAKOŃCZENIE

Jak przekonywał Karol Libelt, we współczesnym świecie istotnym zadaniem nauki jest odgadnięcie misji narodów europejskich. Trzeba wnikać w wielkie plany Boga i odkryć rozwój nieskończonego ducha [Libelt 1844b: 11]. To ambitne zadanie próbowali opisać polscy autorzy w pierwszej połowie XIX wieku w odniesieniu do poszczególnych wspólnot w Europie. Wiele dyskutowano o przeznaczeniu narodów, ich wkładzie w dorobek ludzkości Europy. Wspólnoty, wypełniając powierzone im misje, stawały się „piastunami dziejów”, pełniącymi różnorodne, czasem nakładające się funkcje: apostołów wolności, krzewicieli sztuk, cywilizatorów, opatrnościowych obrońców przed barbarzyństwem, przewodników ekonomicznych zmian, przywódców umysłowych itd. Rozważania dotyczyły zarówno przeszłości, skupiając się na zasługach danego narodu dla dobra wspólnego w różnych dziedzinach życia, nauki i twórczości, jak i na przyszłych losach, oceniając możliwości ewentualnych dokonań dla Europy i świata. Innymi słowy prognozowano, czy konkretny naród lub związek pokrewnych narodów, na przykład słowiańskich, odegra w najbliższym czasie znaczącą rolę w ludzkości. Kolejną istotną cechą wyobrażeń innych narodów w polskiej myśli romantycznej była kwestia związana z ich pochodzeniem i kształtowaniem się w dziejach. W tym przedmiocie rozważania układały się często według schematu jako pary przeciwstawnych pojęć, na przykład: starożytnego rodowodu – narodu nowego, co najwyżej kształtującego się na terytorium starszego bytu, azjatyckości – europejskości, słowiańskości – niesłowiańskości.

Podjęta rekonstrukcja sposobów ówczesnego myślenia – poglądów, ocen, ale i postaw oraz nastrojów emocjonalnych – pozwoliła na wyodrębnienie z całości zebranych źródeł dwóch ogólniejszych typów postrzegania innych narodów w polskiej refleksji romantycznej. Pierwszy z nich, *genetyczny*, koncentrował się na pochodzeniu wspólnoty, które w dużej mierze zdeterminowało wyobrażenia i opinie o poszczególnych narodach. W tym ujęciu to pochodzenie decydowało o charakterze zbiorowości, jej celu i realizacji zadania w ludzkości. Na przykład, starożytny rodowód Greków niejako stał za zwycięstwem współczesnej romanetykom zbiorowości greckiej w walce o wolność z Turkami. Mit starożytnych obrońców Termopil całkowicie zdominował wizerunek dziewiętnastowiecznych greckich bojowników o wolność. Z kolei pochodzenie azjatyckie Turków, czy w niektórych ujęciach Rosjan determinowało ich zaborczy charakter i odmienność od innych wspólnot europejskich. Reasumując ówczesną dyskusję na temat genezy narodu, można wyodrębnić dwa przeciwne stanowiska – zwolenników poglądu,

iż narody istnieją od zawsze oraz autorów zakładających, że dawne, starożytne społeczności to zupełnie inna jakość od narodów późniejszych (w zależności od przyjętej opinii nowożytnych lub współczesnych po 1789 roku). Narody „nowo-historyczne”, „nowo-europejskiej historii” (określenia Karola Szajnochy [Szajnocha 1847: 6, 13–15]¹) różniły się od swych starożytnych odpowiedników przede wszystkim *czynnikiem świadomościowym*, obejmującym stopniowo coraz szerszy zakres społeczny. Starożytne formacje to wyłącznie byty polityczne, a następujące po nich wspólnoty mają charakter plemienny, a nie narodowy. Z kolei w średniowieczu pojęcie narodu kojarzyło się z władcą, dynastią i dlatego w dziełach średniowiecznych kronikarzy i dziejopisów nie ma odniesienia do pojęcia ojczyzny².

W sposób niezobowiązujący i szkicowy, gdy porównamy oba stanowiska do współczesnych klasyfikacji, pierwsze z nich najbliższe jest koncepcji organicznej, podejściu naturalistycznemu, które zakłada, iż narody lub grupy etniczne są naturalnymi, pierwotnymi, niezmiennymi bytami. Drugie zaś podkreślając całkowitą odmienność współczesnych romantykom narodów od dawnych bytów i wskazując na czynnik świadomościowy jako podstawowy wyróżnik nowoczesnej wspólnoty oraz masowy charakter narodu (naród nowoczesny to naród obywatelski obejmujący wszystkie warstwy społeczne), bliższe było niektórym dwudziestowiecznym podejściom modernistycznym (oczywiście wyłącznie w zakresie całkowitej odrębności wspólnot dawnych od nowoczesnych). Pomiedzy obu przeciwnymi poglądami mamy liczny zastęp zwolenników ewolucji narodów w dziejach, którzy przypisując realną, trwałą egzystencję narodom, zakładali stopniowe ich przeobrażenia pod wpływem różnych czynników i wydarzeń. Powstanie nowoczesnych narodów było więc rezultatem procesu ewolucji zbiorowości w dziejach, efektem długiego rozwoju historycznego, poczynszy od starożytności lub przynajmniej średniowiecza, co może nasunąć luźne skojarzenia ze stanowiskiem, które współcześnie określa się mianem perenializmu czy nawet etnosymbolizmu – w ostatnim przypadku gdy podkreślano powtarzalność narodów, ale nie ich absolutną ciągłość w dziejach. W tym ujęciu na przykład Grecja starożytna jako wzorzec kulturowy w pewnym tylko zakresie odnalazła się w późniejszym cesarstwie wschodnim, a następnie po kilku wiekach „przerwy” powtórzyła się w czasach współczesnych romantykom, gdy tworzyła się nowa forma zbiorowej tożsamości w oparciu o dawne tradycje.

¹ Frankowie, Wizygoci, Burgundzcy, Anglosasi itp. „nie są to jeszcze pewne, stałe, wyraźnie odznaczone narody”, pisał o wczesnośredniowiecznych wspólnotach politycznych K. Szajnocha. Okres plemion trwał od V do VIII wieku i dopiero potem plemiona stopniowo dojrzewając przeobrażyły się w nowożytne narody.

² Karol Sienkiewicz na przykładzie kronikarza Nestora oceniał ówczesne wyobrażenie, a właściwie brak wyobrażenia ojczyzny w „nowoczesnym” tego słowa znaczeniu [Sienkiewicz 1840: 533].

Inna kwestia dotyczyła pytania o to, czym jest naród. W omawianej epoce obecne są ujęcia definiujące naród zarówno jako byt wyobrażony, istniejący w sferze świadomościowej, jak i dowodzące realności narodowych wspólnot. Najczęściej jednak łączono oba podejścia, a naród miał jakoby podwójny charakter, obiektywny i subiektywny, niekoniecznie odwieczny, będący zarówno kreacją Boga poprzez wyznaczone zadania, jak i ludzi zmuszonych realizować powierzone posłannictwo, bardziej tworem historii niż natury. Ta podwójna istota narodu, jak również upatrywanie źródeł ducha narodu w historii, a nie w organicznej kulturze języka w ujęciu Herderowskim oraz przekonanie o nadrzędnej roli zbiorowej świadomości i woli koniecznej dla zaistnienia narodowej wspólnoty wydaje się kierować polskich romantyków w stronę woluntarystycznej koncepcji Ernesta Renana. W ujęciu francuskiego filozofa naród nie ogranicza się wyłącznie do duchowej formy, ale jest także określoną wspólnotą ludzi, z własną historią i tradycją³. Jednak w romantycznych ujęciach, poza nielicznymi wyjątkami, świadoma wola członków narodowej wspólnoty była ograniczona z góry określonymi przeznaczeniami, inaczej niż w otwartym Renanowskim modelu, w którym uczestnicy wspólnoty świadomie i dowolnie w zależności od potrzeby i sytuacji kształtują i wybierają swoje cele.

Drugi typ postrzegania narodów, s p r a w c z y skupiał się w większym stopniu na dokonaniach wspólnoty w dziejach. W tym ujęciu rodowód narodu nie miał większego znaczenia. Bardziej liczył się wyznaczony przez Opatrzność plan działania i jego realizacja, która podlegała zróżnicowanym ocenom. Na przykład, Francja swoim działaniem na rzecz obrony wolności uciśnionych ludów i narodów wielokrotnie wypełniała powierzone jej posłannictwo. Polska, broniąc przez wieki Europy przed barbarzyńcami, wiernie stała na straży europejskiej cywilizacji i kultury. Włosi dzięki wybitnym zdolnościom w dziedzinie sztuk czy literatury od stuleci wpływali na całą Europę, nadając ton i kierunek jej kulturze, podobnie jak Niemcy w filozofii, a Anglicy nie mieli sobie równych w szerzeniu potęgi materialnej i rozwoju cywilizacji. Innymi słowy, szczególnym zainteresowaniem ówczesnych autorów cieszyły się, stosując retorykę romantyczną, zasługi poszczególnych narodów dla wprowadzenia w czyn idei wolności i braterstwa między narodami, respektowanie zasad moralnych w duchu chrześcijańskim w polityce, obrona cywilizacji i kultury europejskiej przed zagrożeniem zewnętrznym oraz wybitne osiągnięcia w szerzeniu idei postępu w zakresie nauki, kultury i cywilizacji. W ogólnej ocenie można zatem stwierdzić, że pierwszy typ genetyczny zwrócony był w większym stopniu ku

³ Koncepcję narodu E. Renana omawia szczegółowo Skarga [Skarga 2002], a w szerszym kontekście na tle anglosaskich prac dziewiętnastowiecznych autorów myśli o narodzie Jaskułowski [Jaskułowski 2009: 44–55]; porównanie koncepcji Herderowskiej z ujęciem Renana w książce: Kilias 1998: 31–32.

przeszłości, drugi rodzaj postrzegania osadzony był bardziej w teraźniejszości, a często wybiegał z prognozami w przyszłość. Oczywiście są to przemyślenia zaledwie naszkicowane, a zatem wymagające dalszych pogłębianych badań.

W opisach wyodrębnionych typów wyobrażeń wyróżniających się narodów europejskich, jak je określano: „piastunów” czy „stróżów” dziejów, powtarzały się pewne stałe motywy, które odnosiły się przede wszystkim do „charakteru zbiorowego” opisywanych wspólnot. Akcentowano na przykład cechę zaborczości bądź jej brak, a jej obecność w wizerunku determinowała oceny poszczególnych idei narodowo-państwowych. Niezaborczość była oceniana pozytywnie, jako przejaw szlachetności, moralności i dojrzałości, natomiast skłonność do ekspansjonizmu jednoznacznie negatywnie, najczęściej jako wynik spaczenia idei narodowej, jej niedojrzałości, albo też cechę wynikającą z germańskiego lub azjatyckiego pochodzenia. Wyobrażenie narodów w tym zakresie było ściśle związane z postrzeganiem własnej zbiorowości, z mitem polskiej tolerancji i niezaborczości. Polska, należąca do zachodnioeuropejskiego kręgu kulturowego i szanująca ponad wszystko wolność, nigdy nie stosowała polityki zaborczej wobec sąsiednich narodów. Inaczej było w przypadku Rosji czy Prus, które z zasady prowadziły działania ekspansywne i preferowały rozwiązania siłowe. Popularne było także szersze przeciwstawienie odwołujące się do cech plemiennych – agresywnych i zaborczych z natury plemion germańskich lub azjatyckich hord z usposobionymi pokojowo Słowianami.

Często podejmowanym motywem były kwestie związane z procesem kształtowania się idei narodowo-państwowych aż do osiągnięciem przez nie pełnej dojrzałości. W kilku przypadkach spierano się czy dana wspólnota jest narodem, a zatem bytem wyższym, duchowo zespolonym, czy jedynie organizacją polityczną bez idei przewodniej. Wspólnoty polityczne, które zdaniem romantycznych autorów nie stanowiły narodu – bytu świadomego własnego jestestwa i przeznaczenia w ludzkości – były traktowane niemal z pogardą, jako twory niedoskonałe, gorsze, ze swej natury nietrwałe. Kwestia dojrzałości wspólnoty narodowej była więc istotnym elementem w ówczynie tworzonej wizerunkach narodów. Co więcej, choć państwo w większościowym oglądzie było kategorią podrzędną w stosunku do wspólnoty narodowej, to zbiorowości obdarzone zespołem własnych cech etniczno-kulturowych, ale bez tradycji własnego państwa, nie posiadały statusu narodu. Przedstawiały byt nie do końca ukształtowany, znajdujący się na niższym etapie procesu narodotwórczego lub też traktowany jako prowincjonalizm narodu dojrzałego, który może lecz nie musi stać się wspólnotą moralną (np. Rusini dla Polaków, Bretończycy dla Francuzów, Walijszczyki dla Anglików, Katalończycy dla Hiszpanów, Słowacy dla Czechów). Na niektóre oceny silnie wpływał światopogląd autora opinii, choć nie było to regułą. Na przykład, dla demokracji, zwolennika modelu centralistycznego idealnym wzorcem pozostawała Francja, która osiągnęła największy

etap zespolenia w trzech podstawowych zakresach: terytorialnym, religijnym i etnicznym [O *Słowianach pod panowaniem tureckim a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych* 1844: 64]. Henryk Kamiński, także demokrat, ale zwolennik zdecentralizowanych związków, podziwiał przykład Włoch, które powinny w jego ocenie pozostać przy luźno zespolonym państwie federacyjnym.

Ówczesne stereotypy narodowe wyrażano, dodając często określenia w rodzaju: „nigdy”, „zawsze”, „całkowicie”, które wzmacniały wypowiedź, nadając jej cechy autorytarne, bezdyskusyjne, a zarazem nieweryfikowalne, nieprawdziwe. Romantyczne postrzeganie narodów europejskich przez polskich autorów nie ograniczało się wyłącznie do myślenia stereotypowego. Obok wyraźnie ograniczonych, powierzchownych określeń narodowości jak: „gospodarni Niemcy”, „skąpi Szkoci”, „fanatyczni Hiszpanie”, funkcjonowały opinie i oceny mniej uproszczone, oparte na wnikliwych analizach historycznych czy bezpośrednich obserwacjach. Romantyczni „niszczyciele” uprzedzeń i nadmiernych uogólnień prezentowali krytyczny stosunek do stereotypowej formy przedstawiania sądów i próbowali dotrzeć do „jądra prawdy”, przełamując statyczne myślenie o wspólnotach europejskich. Zresztą sądy stereotypowe nie miały tylko przekazywać „prawdy” o innych narodach, lecz pełniły także zupełnie inną, istotną rolę. Przecistawianie wartości, zachowań czy postaw przypisywanych obcym nacji odmiennemu wzorcowi wyznawanemu przez większość Polaków wzmacniało więź w ramach własnej wspólnoty. Jak podkreśla współczesny badacz przedmiotu Tomasz Szarota, niemal zawsze pojawienie się stereotypu narodowego/etnicznego łączy się z wytwarzaniem więzi wewnątrz oceniającej grupy, ugruntowane poczuciem odmienności wobec innych [Szarota 1995: 4]. „Burzyciele” uprzedzeń uświadamiali sobie podobne praktyki. „Biada człowiekowi lub ludowi, który źródła klęsk swoich nie upatruje w samym sobie, a kopalni szczęścia szuka za obrębem swego jestestwa” [Krzyżanowski 1844: wstęp]. Choć sami niewolni od stereotypowego myślenia, próbowali poznać i zrozumieć siebie i innych. Jak konstatował wybitny badacz, sławista Andrzej Kucharski „do wyjaśnienia dziejów ojczystych najwięcej się przyczyniają dzieje sąsiadów naszych”, podobnie jak znajomość języków słowiańskich wpływa na poznanie języka narodowego [Kucharski 1825: 18].

Zatem charakterystyczną cechą postrzegania obcego stanowiło także porównywanie narodów, ich specyficznych znamion z wzorcem własnej wspólnoty. Zmiana w autostereotypie mogła pociągnąć za sobą zmianę w widzeniu „Innego”. Na przykład, osiemnastowieczny pogardliwy wizerunek narodu angielskiego, budującego potęgę materialną w oparciu o wyzysk w koloniach, wysiłek „sklepiarzy” oraz „spekulantów” powoli ustępował miejsca wyobrażeniu o narodzie przedsiębiorczym, przodującym w rozwoju przemysłu i cywilizacji, społeczności miłującej wolność. Należy to wiązać nie tylko z intensyfikacją bezpośrednich kontaktów, ale także ze stopniową zmianą stosunku polskiej szlachty do podobnych zatrudnień, której

przedstawiciele, oczywiście z wyjątkiem tradycjonalistów chwalących nadal wiejski styl życia, wychodzili poza utrwalone dawniej wyobrażenia⁴. Porównując dawne i współczesne romantykom czasy, dostrzegano zmiany w charakterze narodowym poszczególnych wspólnot europejskich. Nadzędnym czynnikiem wpływającym na przeobrażenia zwyczajów, obyczajów, sposobu myślenia czy odczuwania była postępująca oświata, która czyniła świat ludzki lepszym, doskonalszym. W wielu wizerunkach cechą charakterystyczną epoki współczesnej romantykom było dążenie do „zrównania wszelkiej europejskiej narodowości”. Jak podkreślano, mimo tej powszechnej tendencji indywidualne znamiona narodów utrzymywały się w zadziwiająco dobrym stanie [S. O. 1819: 358].

Istotnym rysem ówczesnej refleksji było skupienie się jej twórców na roli narodu polskiego w Europie, jego znamienym wpływie na inne narody i państwa. Wysnuwane refleksje były silnie zmitologizowane, ukazując przejawione znaczenie Polski na kontynencie w kontekście politycznym, ale i jej zasług moralnych. Obok powtarzanego do znudzenia mitu przedmurza, ulubionym motywem rodzimej megalomanii było wykazywanie, w jaki sposób przykłady z polskiej historii znacząco wpłynęły na losy innych narodów. To polskiemu powstaniu 1830 roku Węgrzy zawdzięczali narodowe przebudzenie i dążność do reform, która objawiła się na sejmie węgierskim w latach 1832–1836, a upadek państwa polskiego z kolei znacząco wpłynął na działania zachowawcze podjęte przez zagrożoną podobnym upadkiem Turcję. Miała ona „gotową naukę” wyniesioną z polskich doświadczeń, a w wymiarze międzynarodowym jej całości strzegły teraz potężne mocarstwa zachodnie polskim „nieszczęściem o zdradach Moskwy oświecone” [Morawski 1839: 209]. Podobne zamysły propagandowe prowadzone były w stronę przeciwną. W publicystycznym przekazie chętnie wykorzystywano przykłady z historii europejskich narodów w celach dydaktycznych, uświadamiając Polakom popełnione przez nich błędy. Porównanie na łamach „Demokraty Polskiego” upadku cesarstwa rzymskiego z upadkiem I Rzeczypospolitej, kategoryczne wskazanie na podobne zaniedbania w utrzymaniu więzi między rządzącymi a ludem miało przekonać jednych odbiorców czy utwierdzić innych do poparcia idei demokratyzacji w przyszłym, odbudowanym państwie polskim. Najczęściej jednak autostereotyp jako przeciwieństwo heterostereotypu pełnił funkcję integrującą oraz wzmacniającą poczucie wartości, poprawiając wyobrażenie o własnej wspólnotcie. Polakom, miłującym wolności i swobody, przeciwstawiano narody zaborcze, budujące

⁴ J. Jedlicki szczegółowo omawia silnie zaznaczony w polskiej refleksji romantycznej negatywny motyw o kryzysie industrialnej cywilizacji Zachodu, najbardziej widoczny w piśmiennictwie emigracyjnym po 1831 roku. W opinii autora krytyka ta wynikała w dużej mierze z poczucia wyobcowania wychodźców w nowym wielkomiejskim środowisku Paryża czy Londynu. Polscy romantycy „antyokcydentalistami stawali się o tyle tylko, o ile sądzili, że utylitarystyczna i handlowa etyka bierze w tej cywilizacji górę nad etyką poświęcenia i wolności” [Jedlicki 1991: 107–108].

potęgę i znaczenie w Europie wyłącznie na prawie silniejszego. Model etycznego postępowania w polityce, który zgodnie z ówczesnym przekonaniem realizował naród polski był lustrzanym odbiciem wzorca niemoralnych działań świadomie prowadzonych w stosunkach zewnętrznych, na przykład przez Rosję czy Prusy. Podobnie z ideą tolerancji jako odwiecznej właściwości polskiej wspólnoty, którą przeciwstawiano narodom uznanym za fanatyczne, jak Hiszpania. Cechą charakterystyczną polskiej refleksji było także powszechnie żywione przekonanie o głębokim znawstwie przez Polaków wybranych narodów europejskich, zwłaszcza tych sąsiadujących. Jak przekonywał Julian Bartoszewicz, Europa zna Turcję powierzchownie „z dywanów i zapachów, towarów wschodnich”, a jedyna Polska знаła ją prawdziwie [Bartoszewicz 1860: 229]. Podobne wyobrażenia dotyczyły Rosji, której istoty nie pojmowano na Zachodzie, a jedynie Polacy poznali dogłębnie jej usposobienie i „prawdziwe” zamiary.

Zdarzało się, że w charakterystyce jednego autora naród był ukazany niespójnie bądź też ten sam naród doczekał się skrajnie sprzecznych opinii oceniających. Oceny pojawiały się także w różnych konfiguracjach, w zależności od zamysłu piszącego. Czasem, jak w przypadku Francji, Anglii, Włoch, wyobrażenia narodów były konstruowane przez opis kręgu kulturowego/cywilizacji na przykład Zachód, zachodnia cywilizacja, podczas gdy Turcja reprezentowała orientalny Wschód, wschodnią, muzułmańską cywilizację. Mamy więc wyraźne odniesienia do kręgów cywilizacyjnych „Wschód”, „Zachód”, „Europa”, „Azja”, a przy ocenach Turcji silnie zaznaczony kontekst religijny. Z. Bokszański w jednej z książek przywołuje tzw. zasadę nierównowagi, która w skrócie polega na tym, że zachodnie i północnoeuropejskie narody są z reguły postrzegane pozytywniej niż narody Europy wschodniej (badania Sodhiego i Bergiusa) [Bokszański 1997: 76]. U romantyków mamy też podobny wartościujący podział, z tym że w ocenach skupiano się na Europie bez Ameryki Północnej, a na obszarze europejskim uwypuklano i oceniano wspólne cechy narodów romańskich, germańskich i słowiańskich. Innymi słowy, postrzeganie innych w epoce romantycznej było konstruowane z dużą dowolnością i miało służyć różnym celom. Zdecydowanie dominowała orientacja prozachodnia, która poza wyjątkami charakteryzowała także polskich słowianofilów. O tej fascynacji Zachodem, a także motywach wiernego przy niej trwania, pisał Józef B. Ostrowski: „Na Zachodzie widzieliśmy wschodzącą jutrznię zbawienną, jutrznię odrodzenia ojczyzny. Na zachód przeto zwróciliśmy nasze nadzieje, nasze przywiązanie. Cywilizacja Zachodu, duch Francji koniecznie wpłynąć musiał na nasze umysłowe życie” [Ostrowski 1831: 2]. Najbardziej pochlebne oceny ze wszystkich narodów europejskich (nie tylko Zachodu) zebrała Francja, uznana za przodowniczkę postępu i obrończynię wolności na kontynencie. Najkrytyczniej natomiast postrzegano Rosję, zwłaszcza po klęsce powstania listopadowego, gdy wszelkie pozytywniejsze oceny spotykały się z niezrozumieniem czy nawet ostracyzmem wśród Polaków.

Kolejne spostrzeżenie natury ogólniejszej dotyczy trwałości stereotypów w ówczesnych opiniach. Sądy o wspólnotach, z którymi Polacy mieli bogatsze, bardziej różnorodne kontakty (emigracje, podróże intensywniejsze począwszy od XIX wieku), zmieniały się częściej, niekiedy w sposób znaczący ulegały przewartościowaniom, podczas gdy w ocenach tych mniej zajmujących uwagę lub rzadziej odwiedzanych zestaw stereotypów pozostawał stały albo zmieniał się nieznacznie. Na przykład, wspomniany już osiemnastowieczny pogardliwy wizerunek Anglika „spekulanta” i „sklepikarza”, bezwzględne eksploratora zagrabionych kolonii przeobraził się w XIX wieku niemal o 180 stopni. Anglicy stali się przodownikami w postępie, w rozwoju cywilizacyjnym dzięki osiągnięciom w przemyśle i handlu, narodem miłującym wolność, a pogarda wobec kupieckich predyspozycji czy wątek o ich zaborczości uległ znacznemu złagodzeniu. Jest to o tyle zastanawiające, że w refleksji romantycznej oprócz fascynacji Zachodem bardzo silnie zaznaczonym wątkiem była krytyka tego obszaru oparta na niechęci czy wręcz opozycji do cywilizacji mieszczańskiej, której Anglia (obok Francji) była czołowym reprezentantem. Można założyć, że ogólna krytyka pewnych tendencji rozwojowych wśród przodujących narodów europejskich nie zawsze przekładała się w sposób bezpośredni na wizerunki konkretnych narodów, ich cech i znaczenia w ludzkości. Starano się je oceniać bardziej kompleksowo z perspektywy długiego trwania, uwzględniając możliwie szeroki zakres osiągnięć, a nie ograniczać jedynie do współczesności, co charakteryzowało bardziej publicystykę polityczną. Z całą pewnością obraz Anglii zmieniał się pod wpływem bezpośrednich kontaktów i obserwacji, gdy zaistniała możliwość szerszego skonfrontowania utrwalonego obrazu z nowymi doświadczeniami. Ponadto to Francja i Anglia miały pomóc Polsce odzyskać niepodległość, a pod wpływem rozbudzonych oczekiwań zmieniały się także oceny. Z kolei mało ożywione relacje z Hiszpanią i Portugalią były głównym powodem, iż postrzeganie narodów z Półwyspu Iberyjskiego w zasadniczych rysach nie uległo zmianie przynajmniej od XVII wieku. W prezentacji charakteru, wyglądu czy obyczajów opierano się częściej na relacjach pisarzy i podróżników zagranicznych niż na osobistej percepcji⁵. Zatem zmiany w oglądzie narodów następowały pod wpływem bezpośrednich kontaktów i obserwacji, zwłaszcza gdy relacje z podróży opublikowane w prasie lub osobnej pracy zyskiwały rozgłos i uznanie ówczesnej opinii publicznej, której zakres społeczny uległ wyraźnemu rozszerzeniu. Jak konstatuje Krzysztof Pomian, romantyzm, który podniósł lud do godności twórcy przekształca kulturę elit – „włącza ją wraz z kulturą ludową do kultury narodowej” [Pomian 1992: 132]. Narracje o innych narodach, w tym podróżopisarstwo przestaje być literaturą dla elity a staje się częścią literatury masowej [Burkot 1988: 26]. Przeobrażenia w oglądzie narodu, czasem nawet

⁵ Na przykład, P. E. Leśniewski, opisując obyczaje narodu hiszpańskiego, całkowicie zdawał się na opinie zachodnich autorów [Leśniewski 1852: 297–298].

wykreowanie obrazu przeciwnego dotychczasowemu, mogły dokonać się także pod wpływem politycznego „zapotrzebowania”. Wizerunek Turcji, postrzeganej przynajmniej do lat 40. jako symbol tyranii, barbarzyństwa, zaborczości, przeobraził się w obraz przeciwny – kraju walczącego o przetrwanie, zachowanie wolności, broniącego zagrożonej narodowej całości. W nowo wykreowanym oglądzie to naród tolerancyjny, który nie prześladował podbitych narodowości pod względem etnicznym czy religijnym, a jedynie wymagał od niewiernych posłuszeństwa i stosownych danin. Powierzenie Turcji istotnej roli sojuszniczej w planach politycznej i militarnej rozprawy z Rosją w polskich koncepcjach oraz nadzieje z tym związane doprowadziły do wylansowania nowego wizerunku, który rozpowszechnił się i umocnił już po powstaniu węgierskim w 1849 roku i przymusowym pobycie Polaków na terenie Turcji w czasie wojny krymskiej i po niej. Podobnie jak dostrzeżenie w zbiorowym charakterze Szwedów szczególnego przywiązania do idei wolności i panujących w tym kraju silnych sympatii propolskich, co przy politycznej kalkulacji wiążącej nadzieję w realną pomoc północnego sąsiada w walce z Rosją, zmieniły ocenę narodu do tej pory utożsamianego z bezwzględny, bezbożnym najeźdźcą z XVII wieku. Reasumując, podróże przyczyniały się do obalenia niektórych przesądów, stereotypowych opinii i mitów utrwalonych w świadomości. Bezpośrednie kontakty z „Innymi”, obserwacje ich życia, zachowań, poznawanie kanonu wartości i norm prowadziło niejednokrotnie do konkretnych zmian wizerunkowych, w tym do sprostowania wielu uproszczonych i nieprawdziwych sądów, zwłaszcza tych anachronicznych. Jednak aby trwale i w szerszym zakresie zmienić postrzeganie, potrzeba było czegoś więcej. Najlepiej jak obiektywne, wolne od uprzedzeń i popularne narracje podróżników badaczy i obserwatorów padały na podatny grunt wyrobiony przez polityczno-ideologiczne racje. To zetknięcie bezpośrednich obserwacji z zapotrzebowaniem politycznym (w przypadku polskiej refleksji potrzebą znalezienia sprzymierzeńców sprawy niepodległości) umożliwiało w kilku przypadkach poważniejsze zmiany wizerunkowe. Chodziło przede wszystkim o ustalenie spraw, które łączyłyby Polaków z innymi, o poszukiwanie ewentualnych sprzymierzeńców – „każdy mocno nas obchodził, przedstawiając w przyszłości to obawę to nadzieję” [*Ostatnie wypadki w Mołdawii i Wołoszczyźnie 1849*: 449].



Zgodnie z romantycznym przeświadczeniem każdej epoki historycznej przewodził jeden lub kilka narodów, które dzięki osiągnięciom w zakresie polityczno-społecznym i/albo w dziedzinie myśli stawały się niejako dziedzictwem całej Europy. Z analizy ówczesnego piśmiennictwa wyłania się ogólny

obraz kolejnych, następujących po sobie „piastunów dziejów”. W starożytności prym wiodły najpierw Grecja, potem Rzym. Francja w średniowieczu „nadaniem pierwszego popędu w krainie myśli słynna”, w XV i XVI stuleciu skupiła się bardziej na politycznych, wewnętrznych sprawach i utraciła pierwszeństwo pod względem oświecenia na rzecz Włoch [Dziekoński: 1844b: 23]. Toteż w epoce europejskiego odrodzenia wzorce do naśladowania w dziedzinie kultury i nauki płynęły przede wszystkim z Półwyspu Apenińskiego. W XVI stuleciu „piastunem dziejów” była także Hiszpania, która dzięki odkryciom geograficznym i podbojom stała się potęgą polityczną i militarną na kontynencie. Na Północy przewodziła Szwecja, która swoje mocarstwowe ambicje zaznaczyła także w następnym wieku. Od XVI po XIX stulecie nie ma jednego głównego centrum polityczno-militarnej potęgi czy ośrodka kultury, jest ich kilka, na ogół rywalizujących między sobą o europejskie przewodnictwo. Wśród nich ponownie dominowała Francja, potężna orężem, nowatorstwem myśli oraz od 1789 roku postępowymi rozwiązaniami społeczno-politycznymi, a wraz z nią Anglia tworząca rozległe imperium oparte na solidnych podstawach ekonomicznych. W XVIII wieku do szacownego grona dołączyła zreformowana Rosja Piotra I, a pod koniec stulecia Niemcy oferujące Europie nowy model w nauce, literaturze i sztuce, zwłaszcza w zakresie filozofii i poezji romantycznej. Po raz pierwszy kraj z tej części kontynentu stał się centrum europejskiej kultury inspirującym dotąd dominujący Zachód i Południe⁶. Jest to schemat niezwykle uproszczony, tworzony w sposób dowolny, zgodnie z przekonaniem poszczególnych autorów i ich nie zawsze pogłębioną wiedzą.

W sposób szczególny skupiano się na narodach sąsiadujących z Polską w kontekście wzajemnych relacji w przeszłości, obecnego stanu, ale i prognoz na przyszłość. Współczesne badania nad wizerunkami narodów w różnych okresach dziejów wskazują, że sąsiadujące ze sobą narody w zdecydowanej większości oceniają się pejoratywnie. Pełne uprzedzeń i negatywnych stereotypów wyobrażenia o sąsiadach – wrogich Polakom i ich dążeniom niepodległościowym – przepełniały także polską refleksję romantyczną. Inaczej postrzegano niezabornicze narody sąsiednie: Czechów, a zwłaszcza Węgrów, których wizerunki były w przewadze pozytywne, nacechowane dodatnimi emocjami. Świadczy to o dominującym wpływie istotnych wydarzeń historycznych i politycznych (zaborcy, powstania, represje) na kształtowanie się opinii o innych narodach i państwach, ich mentalności, postawach i przeznaczeniu w Europie. Interesującą kwestią było także ustalenie, czy czynnik terytorialny miał znaczący wpływ na postrzeganie innych narodów. W polskiej refleksji wyobrażenie własnego narodu – jako

⁶ O wpływach romantyzmu z północy (Niemcy, Anglia) na kraje południa (Francja, Włochy, Hiszpania), które oznaczały przełom w dziejach kultury europejskiej współcześnie pisze Pomian [Pomian 1992: 132–133].

wspólnoty historyczno-politycznej, wieloetnicznej, wielokulturowej, opartej na jedności ducha, który wyrobił się w procesie wielowiekowej wspólnej egzystencji różnych żywiołów etnicznych, skupionych wokół nadrzędnej idei polskiej – było zasadniczo wspólne niezależnie od miejsca życia i tworzenia przez autorów. Jednak gdy analizuje się postrzeganie innych, zwłaszcza sąsiednich narodów, z którymi łączyły Polaków relacje najbardziej emocjonalne, można zaobserwować odmiennność w podejściu. Na ogół autorzy z zaborów „niemieckich”, pruskiego i austriackiego, ci pierwsi na co dzień doświadczając realiów życia w „pruskim systemie” krytyczniej postrzegali Niemców, dostrzegając silniejsze zagrożenia germanizmem, niż Polacy piszący na emigracji czy w zaborze rosyjskim. Wyjątkiem byli nieliczni w tym okresie panslawiści czy zwolennicy ugody z Rosją, którzy niezależnie od miejsca swego zamieszkania głównego wroga Polaków czy Słowian upatrywali w pierwiastku germańskim. Autorzy z Królestwa Polskiego lub piszący na emigracji zwracali z kolei większą uwagę na możliwości „walki o narodowe prawa” na drodze legalnej w zaborze pruskim czy stosunkową łagodność austriackiego systemu wobec Polaków w Galicji. To wszystko w pewnym stopniu przenosiło się na różnorodność wizerunków polskich sąsiadów, ocen i opinii mniej lub bardziej emocjonalnych w zależności od bliskości kontaktów i doświadczeń między Polakami a społecznościami państw zaborczych. Z kolei emigranci przebywający w nowych miejscach osiedlenia, próbując przystosować się do obcego im środowiska, prezentowali często inny ogląd tych narodów/państw, w których zamieszkali, niż rodacy pozostający w kraju. Na wizerunki te, obok indywidualnych obserwacji, które mogły zmienić wyniesiony z kraju obraz danej wspólnoty, wpływały także czynniki ekonomiczno-bytowe czy te związane z trudnościami adaptacyjnymi. Warto podkreślić, że podtrzymywanie stereotypów pozytywnych narodów/państw europejskich w polskiej refleksji romantycznej wynikało ze stosunkowo dobrych wielowiekowych relacji nieobciążonych większymi konfliktami politycznymi, zbrojnymi czy handlową konkurencją. Możemy zatem mówić o podtrzymaniu, a nawet wzmocnieniu pozytywnego wizerunku Węgrów, którzy choć nie byli Słowianami, to jednak w powszechnej opinii sprawdzili się jako oddani przyjaciele, patrioci i sprzymierzeńcy idei wolności. Z pewnym przełomem mamy do czynienia w przypadku pozytywnego widzenia Francuzów, przodowników w walce o wolność polityczną, społeczną i światopoglądową. Ten nowy obraz, który pojawił się jako następstwo rewolucji 1789 roku, zastąpił w polskiej refleksji romantycznej dawny sarmacki stereotyp Francuza, zwolennika absolutyzmu, intrygującego przeciwko ideom i rozwiązaniom wolnościowym demokracji szlacheckiej.

Oddziaływanie mitów i symboli formacji romantycznej na polską refleksję w późniejszych epokach było tak silne, że utrwalone wówczas heterostereotypy przetrwały w dużej mierze do czasów współczesnych, naturalnie przysto-

sowane do nowych okoliczności. Powstałe wówczas klisze wyobrażeniowe, w tym przede wszystkim postrzeganie narodów przez pryzmat idei wolności, zachowywania zasad moralnych w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych wraz z ideą poświęcenia dla dobra ogółu, czy też szczególnego akcentowania przeznaczenia w dziejach w sensie wkładu narodów w uniwersalny dorobek ludzkości, utworzyły uniwersalny wzorzec oglądu „Innego”, który na stałe wszedł do polskiego uniwersum kultury. Innymi słowy, oparte na heterostereotypach wizerunki narodów europejskich, utrwalone i upowszechnione lub te reinterpretowane na bazie dawniejszych, w polskiej twórczości romantycznej okazały się niezwykle trwałe, nawet gdy uwzględni się względną zmienność stereotypów jako cechy dla nich typowej.

Bibliografia

ŹRÓDŁA

Rękopisy

Biblioteka Kórnicka:

rkps 2462 – „Listy i raporty z działalności Hôtelu Lambert w Turcji 1857–1867”, k. 646

rkps 2463 – „Listy Zygmunta Jordana dotyczące działalności Hôtelu Lambert na Wschodzie i emigracji polskiej w Turcji”, k. 355

rkps 7588 – „Listy generała Władysława Zamoyski do rodziny”, k. 342

Biblioteka Polska w Paryżu:

rkps 491/3 – „Leonard Niedźwiecki do ks. Władysława Czartoryskiego”, 30 lipca 1863, s. 84–85

rkps 545 – „Papiery po W. Zamoyskim, spuścizna”

Źródła publikowane

A. G. i K. W. Z., 1839, *Wyimki z podróży po Czechach w listach do przyjaciela*, „Sławianin. Zebrany i wydany przez Stanisława Jaszowskiego”, t. 2, Lwów, s. 38–48

A. S., 1843, *Emigracja grecka w XV wieku*, „Orędownik Naukowy”, nr 40, s. 317–318, nr 41, s. 322–326, nr 42, s. 330–335

Albertrandi Jan Chrzyciel, 1858, *Kazania i nauki z rękopisów pośmiertnych*, wstęp, J. Unger, Warszawa: Wyd. Józef Unger

Alcyato Jan, 1849, *Rzecz o rozumieniu stanu w Polsce*, Strasburg: G. Sibermann

Alcyato Jan, 1850, *Kilka słów o wypadkach w 1846 z notatkami od 1831*, Strasburg: G. Silbermann

Anczyc Władysław Ludwik, 1870, *Dzieje narodu węgierskiego*, Kraków: Wydawnictwo Czytelnia Ludowej

Anglia, 1831, „Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony”, nr 3, s. 10–11

Anglia, 1848, „Jutrzenka”, nr 24, s. 91–92

Austria, 1830, „Orzeł Biały. Dziennik Polityczny”, t. 1, nr 2, s. 14

Austria, 1848, „Jutrzenka” nr 50, s. 207–209

Austria i Polska, 1863, Paryż: Drukarnia E. Martinet

B. Z., 1831, *Barbarzyństwo, chytrość Moskali – Sejm*, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 70, s. 1–2

- Bakunin Michaił, 1848, *Mowa miana na zgromadzeniu zebranych w Paryżu dla obchodzenia rocznicy 29 Listopada*, „Orzeł Biały. Pismo poświęcone miejscowości i literaturze”, nr 1, s. 2–3, nr 2 s. 6–7, nr 3, s. 11–12
- Baliński Michał, 1818, *Obraz państwa Wielkiej Brytanii*, „Dziennik Wileński”, t. 1, nr 1, s. 20–39, nr 2, s. 161–185, nr 6, s. 562–574
- Baliński Michał, 1820a, *Szwajcaria saska. Wyjątek z Dziennika podróży do Niemiec odbytej w roku 1818*, „Dziennik Wileński”, t. 1, nr 1, s. 27–45, nr 2, s. 178–188, t. 3 nr 12, s. 369–391
- Baliński Michał, 1820b, *Historia krytyczna inkwizycji hiszpańskiej przez Xdza Llorent*, „Dziennik Wileński”, t. 1, nr 2, s. 129–146, t. 2, nr 5, s. 1–25, t. 3, nr 11, s. 284–300
- Bartoszewicz Julian, 1860, *Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami*, Warszawa: Nakładem Aleksandra Nowoleckiego, Księgarza
- Berghaus Heinrich, 1845–47, *Die Völker des Erdballs*, Leipzig: Muquart
- Bielowski August, 1844a, *Rzeszów i jego okolice*, w: *Album na korzyść pogorzalców*, Lwów: wyd. Józef Dunin Borkowski
- Bielowski August, 1844b, *Żywoć Józefa Dunina-Borkowskiego*, w: *Album na korzyść pogorzalców*, Lwów: wyd. Józef Dunin Borkowski
- Bitwa pod Marignano w roku 1515*, 1830, „Dekameron Polski”, t. 2, nr 18, s. 321–334, nr 19, s. 4–15
- Bobrowski Michał, 1823, *Wiadomości o rękopisie dawnej kroniki dalmackiej*, „Tygodnik Wileński”, t. 2, nr 8, s. 569–582
- Bogdański Henryk, 1971, *Pamiętnik 1832–1848*, oprac. Antoni Knot, Kraków: Wydawnictwo Literackie
- Bogdański Henryk, 1980, *Dziennik podróży z lat 1826 i 1827*, oprac. Józef Długosz, Józef Adam Kosiński, Kraków: Wydawnictwo Literackie
- Bońkowski Hieronim Napoleon, 1840, *Kilka słów o Sławiaństwie i Sławianiszczyźnie z powodu artykułu gazety augsburskiej*, „Trzeci Maj”, nr 18, s. 81–82, nr 19, s. 85–86
- Boué Ami, 1840, *La Turquie de l'Europe*, Paris: chez Arthus Bertrand
- Brodziński Kazimierz, 1820, *Listy o polskiej literaturze*, „Pamiętnik Warszawski”, t. 17, s. 65–71
- Brodziński Kazimierz, 1826, *List o pieśniach ludu*, „Dziennik Warszawski”, t. 4, nr 12, s. 173–184
- Brodziński Kazimierz, 1833, *O narodowości Polaków*, „Pielgrzym Polski. Dziennik Narodowy, Polityczny i Literacki”, półarkusz 5, s. 18–20, półarkusz 6, s. 21–22
- Brodziński Kazimierz, 2002, *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, w: *O klasyczności i romantyczności i inne pisma krytyczne*, oprac. Paweł Bukowiec, Kraków: Universitas, s. 5–102
- Budzyński Michał, 1838, *Cztery lata, 1833, 34, 35, 1836*, Bruksela: Drukarnia Kałusowskiego i Spółki
- Budzyński Włodzimierz, 1850, *Niemcy*, Poznań: Walenty Stefański
- Bułharyn Jan Tadeusz, 1827, *Rys zwyczajów Petersburga*, „Dziennik podróży lądowych i morskich”, t. 1, nr 1, s. 17–38
- Buszczyński Stefan, 1883, *Sądy cudzoziemców o Polsce i jej walkach z zaborcami*, Kraków: Drukiem Wł.-L. Anczyca i Spółki
- Bychowiec Józef, 1817, *List do Jaśnie Wielmożnego Pradta, byłego Arcybiskupa Mechlińskiego z okoliczności rękopisu ze Św. Heleny*, Warszawa: w Drukarni przy Nowolipiu Nr 646

- Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do Ogółu Towarzystwa*, 1849, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 1–5
- Chłędowski Walenty, 1830a, *Arystoteles sędzia romantyczności*, „Haliczanin”, t. 1, s. 155–184
- Chłędowski Walenty, 1830b, *O filozofii*, „Haliczanin”, t. 1, s. 9–36; t. 2, s. 1–46
- Chłędowski Walenty, 1830c, *Wiadomość o dziele Sękowskiego (recenzja)*, „Haliczanin”, t. 2, Lwów, s. 180–207
- Chmielowski Benedykt, 1745, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyi pełna*, Lwów: W Drukarni J. K. Mci Colleg. Leop. Societatis Jesu
- Chodakowski Zorian Dołęga, 1967, *O Sławiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. i wstęp Julian Maślanka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Chodźko Aleksander, 1829, *Poezje*, St. Petersburg: Nakładem autora
- Chojecki Edmund, 1847, *Czechja i Czechowie przy końcu pierwszej połowy XIX wieku*, t. 1, Berlin: F. Schneider i Spółka
- Chojecki Edmund, 2000, *Alkhadar*, w: *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. Alina Kowalczykowa, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 282–292
- Chołoniewski Stanisław, 1851, *Wieczory i przechadzki rzymskie (z pośmiertnych rękopisów ś. p. X S. Chołoniewskiego)*, „Athenaeum”, t. 3, s. 115–162
- Ciekawa broszura o dyplomacji angielskiej i niepodległości Turcji, 1838, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 7, arkusz 7, s. 97–104
- Cieszkowski August, 1848, *Słowa wieszcz Polaka, wyrzeczone roku 1846. Pamiątka I Zjazdu Słowiańskiego w Pradze Czeskiej*, Praga: Wydawca anonimowy
- Co to jest arystokracja?*, 1839, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 8, arkusz 6, s. 81–88
- Custine Astolphe de, 1991, *Listy z Rosji*, tłum. z franc. Marian Górski, Maria Leśniewska, Warszawa: Editions Spotkania
- Cybulski Wojciech, 1860, *Obecny stan nauki o runach słowiańskich*, „Roczniki Towarzystwa Nauk Poznańskiego”, t. 1, s. 401–464
- Cywilizacja wojska rosyjskiego*, 1831, „Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony”, nr 10, s. 41
- Czajkowski Michał, 1854, *Druga epoka sprawy wschodniej i obowiązki Polaków*, Paryż: L. Martinet
- Czarnogóra i Czarnogórcy*, 1854, „Józefa Unger Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na Rok Zwyczajny 1854”, Warszawa: Nakładem i Drukiem Wydawcy, s. 28–32
- Czartoryski Adam Jerzy, 1839, *Mowa na dzień 3 Maja*, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 8, arkusz 8, s. 113–119
- Czartoryski Adam Jerzy, 1840, *Nota na poparcie projektu ustanowienia katedry sławiańskiej w Collège de France*, „Trzeci Maj”, 8 lipca, s. 129–130.
- Czartoryski Adam Jerzy, 1986, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, oprac. Jerzy Skowronek, Warszawa: PAX
- Czechy*, 1848a, „Jutrzenka”, nr 57, s. 237
- Czechy*, 1848b, „Jutrzenka”, nr 72, s. 296–297
- Część polityczna*, 1833, „Pismo wzajemnego oświecania się”, nr 3, s. 5–6.
- Danielewicz Konstanty, 1844, *Historyczna zasada: „Jako rozłożoną na przestrzeń widzimy ludzkość w czworakiej głównej towarzyskiej postaci”*. Z pośmiertnych rękopisów, „Biblioteka Warszawska”, t. 3, s. 481–493

- Darasz Wojciech, 1953, *Pamiętnik emigranta*, oprac. Anna Rynkowska, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Dawid Wincenty, 1843, *Myśli o statystyce*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2, s. 41–88
- Dawid Wincenty, 1849, *Fragment estetyki narodowej*, „Gwiazda. Książka składkowa”, Kijów, nr 4, s. 1–28
- Dembiński Michał, 1827, *Wstęp*, „Dziennik podróży lądowych i morskich” nr 1, s. 1–7
- Dembowski Edward, 1977a, *Myśli o przyszłości filozofii*, w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, red. Adam Sikora, Andrzej Walicki i Janusz Garewicz, t. 5, Warszawa: PWN, s. 440–450
- Dembowski Edward, 1977b, *O postępkach w filozoficznym pojmowaniu bytu*, w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, red. Adam Sikora, Andrzej Walicki i Janusz Garewicz, t. 5, Warszawa: PWN, s. 426–440
- Dembowski Edward, 1979, *Pisma społeczne i polityczne*, wybór i wstęp Jerzy Ładyka, Warszawa: „Książka i Wiedza”
- Dembowski Karol, 1996, *Deux ans en Espagne et en Portugal pendant la guerre civile 1838–1840, 1841*, w: *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*, oprac. i wstęp Piotr Sawicki, Wrocław: Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 54–93
- Dębicki Ludwik, 1903, *Z dawnych wspomnień*, Kraków: Spółka Wydawnicza Polska
- Die Orientalische das ist Russische Frage*, 1844, „Dziennik Narodowy”, t. 4, nr 145, s. 581–583, nr 146, s. 585–587
- Dmochowski Franciszek Salezy, 1837, *Włochy. Obraz historyczny i opisowy krajów na półwyspie włoskim znajdujących się oraz Sycylii, Malty, Korsyki i Sardynii*, cz. 1, Warszawa: Księgarnia F. S. Dmochowskiego
- [Działyński Tytus], 1894, *Dwa listy Tytusa Działyńskiego do Wacława Hanki*, oprac. Edward Jelinek, Kraków: „Świat”
- Dubrowski Piotr, 1841, *O Janie Gunduliczu poecie illirysko-dubrownickim XVII wieku*, „Biblioteka Warszawska”, t. 4, s. 265–276
- Duchiniński Franciszek Henryk, 1901, *Zasady dziejów Polski, innych krajów słowiańskich i Moskwy*, w: *Pisma*, t. 1, Rapperswil: Nakład i Wydawnictwo Muzeum Narodowego Polskiego
- Duchiniński Franciszek Henryk, 1902, *Zasady dziejów Polski, innych krajów słowiańskich i Moskwy*, w: *Pisma*, t. 2, Rapperswil: Nakład i Wydawnictwo Muzeum Narodowego Polskiego
- Działyńska Cecylia, 1930, *List do matki Celestyny Działyńskiej*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 6, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 265–266
- Dzieje Francji przez Sismondego*, 1821, „Gazeta Literacka”, nr 45, s. 354–360; nr 46, s. 362–364
- Dziekoński Tomasz, 1843, *Obraz świata pod względem geografii, statystyki i historii wszystkich krajów skreślony podług najlepszych źródeł*, t. 1, Warszawa: Nakładem S. H. Merzbacha
- Dziekoński Tomasz, 1844a, *Historia Francji podług najlepszych źródeł*, t. 1, Warszawa: Nakładem S. H. Merzbacha
- Dziekoński Tomasz, 1844b, *Historia Francji podług najlepszych źródeł*, t. 2, Warszawa: Nakładem S. H. Merzbacha

- Dziekoński Tomasz, 1847a, *Historia Anglii podług najlepszych źródeł*, t. 1, Warszawa: Nakładem S. H. Merzbacha
- Dziekoński Tomasz, 1847b, *Historia Anglii podług najlepszych źródeł*, t. 2, Warszawa: Nakładem S. H. Merzbacha
- Dziekoński Tomasz, 1850a, *Historia Hiszpanii podług najlepszych źródeł*, t. 1, Warszawa: Nakładem S. H. Merzbacha
- Dziekoński Tomasz, 1850b, *Historia Hiszpanii podług najlepszych źródeł*, t. 2, Warszawa: Nakładem S. H. Merzbacha
- Dziekoński Tomasz, 1880, *Przedmowa*, w: Theodor Mommsen, *Historia rzymska*, t. 1, Warszawa: Księgarnia A. H. Kleinsingera, s. I–VII
- Dziennik podróży do Turcji odbytej w roku 1814 przez Edwarda Raczyńskiego (recenzja)*, 1822, „Pamiętnik Warszawski”, t. 1, nr 2, s. 186–195
- Eleonora G., 1834, *Walter Scott, wspomnienie naukowe*, „Jutrzenka. Noworocznik Warszawski na rok 1834”, t. 1, s. 257–268
- F..., *Słowo w sprawie polskiej*, 1848, „Dziennik Narodowy. Pismo poświęcone rozprawom politycznym, historycznym i literackim, krajowym i zagranicznym”, nr 13, s. 1–2
- Fabryki książek w Niemczech*, 1830, „Gazeta Polska” nr 197, s. 3–4
- F. B., 1830, *Podróż z Kielc do Karlsbadu*, „Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury”, t. 3, s. 81–102
- F. K., 1830, *O początku, wzroście i rodzajach komedyi*, „Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury”, t. 3, s. 186–198
- F. Z., 1843, *Jutrzenka (rec.)*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2, s. 186–191
- Fisz Zenon Leonard, 1859a, *Listy z podróży*, t. 1, Wilno: Nakładem i Drukiem Józefa Zawadzkiego
- Fisz Zenon Leonard, 1859b, *Listy z podróży*, t. 2, Wilno: Nakładem i Drukiem Józefa Zawadzkiego
- Fisz Zenon Leonard, 1859c, *Listy z podróży*, t. 3, Wilno: Nakładem i Drukiem Józefa Zawadzkiego
- Francja*, 1821, „Dekada Polska. Pismo periodyczne”, t. 1, nr 4, s. 169–174
- Francja*, 1831a, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 47, s. 3
- Francja*, 1831b, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 84, s. 1–3
- Fredro Aleksander, 1980a, *Uwagi nad stanem socjalnym w Galicji*, w: *Pisma wszystkie. Wydanie krytyczne*, t. 15, oprac. Stanisław Pigoń, t. 15, Warszawa: PIW
- Fredro Aleksander, 1980b, *Uwagi o postępach demoralizacji w Galicji, o jej przyczynie i sposobach zaradzenia*, w: *Pisma wszystkie. Wydanie krytyczne*, t. 15, oprac. Stanisław Pigoń, Warszawa: PIW
- Fredro Aleksander, 2004, *Trzy po trzy*, oprac. Elżbieta Zarych, Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa
- Gall Franz Joseph, Spurzheim Johann Gaspar, 1809, *Recherches sur le système nerveux en général et sur celui du cerveau en particulier*, Paris : F. Schoell & H. Nicolle
- Gaszyński Konstanty, 1853, *Listy z podróży po Włoszech*, Lipsk: Księgarnia L. Michelsena
- Gliszczyński Michał, 1848, *Co to jest historia*, „Biblioteka Warszawska”, t. 4, s. 1–40
- Gliszczyński Michał, 1859, *Hus i husyci. Szkice historyczne*, Warszawa: Drukarnia Gazety Codziennej: Nakładem autora

- Głos drugi z Królestwa Kongresowego do obywateli Galicji i Krakowa*, 1848, „Orzeł Biały. Pismo poświęcone miejscowości i literaturze”, nr 9, s. 3–4
- Godebski Franciszek Ksawery, 1833, *Otwarcie kursu historyi i statystyki Polski w Szkole Artylleryi – Zakładu Polaków w Bourges*, Bourges: Druk. wdowy Souchois i sp.
- Gołuchowski Józef, 1903, *Filozofia i życie*, red. Henryk Struve, Warszawa: Księgarnia E. Wende i S-ka
- Goszczyński Seweryn, 1911a, *Nowa epoka poezji polskiej*, w: *Dzieła zbiorowe*, red. Zygmunt Wasilewski, t. 4, Lwów: H. Altenberg, s. 299–323
- Goszczyński Seweryn, 1911b, *Słowo o poświęceniu*, w: *Dzieła zbiorowe*, red. Zygmunt Wasilewski, t. 4, Lwów: H. Altenberg, s. 469–487
- Grabowski Ambroży, 1816, *Cuda i osobliwości natury i sztuki w różnych znajdujące się kraiach: z najnowszych i najciekawszych podróży do wszystkich części świata zebrane*, t. 1, Berdyczów: Drukarnia XX. Karmelitów
- Grodek Ernest, 1816, *O znaczeniu, celu i ośnowie literatury w powszechności*, „Tygodnik Wileński”, t. 1, nr 12, s. 186–196
- Grodek Ernest, 1819, *Roztrząszenie niesłusznych zarzutów przeciwko nauce języków starożytnych*, „Dziennik Wileński”, t. 2, nr 12, s. 642–651
- Grzymała Franciszek, 1821, *Dzieje współczesne*, „Astrea”, t. 1, nr 1, s. 67–70, nr 2, s. 127–135, nr 4, s. 282–289, nr 5, s. 336–340
- Grzymała Franciszek, 1823, *Wiadomości statystyczne o Hiszpanii*, „Astrea”, t. 3, nr 6, s. 281–288
- Guizot, 1836, „Wizerunki i roztrząsania naukowe”, t. 12, s. 74–123
- Gurowski Adam, 1834a, *La verité sur la Russie et sur la révolte des provinces polonaises*, Paris: Delaunay
- Gurowski Adam, 1834b, *O narodowości w Polsce*, „Przyszłość. Pismo miesięczne”, styczeń, s. 7–17
- Gurowski Adam, 1834c, *O ruchu europejskim*, „Przyszłość. Pismo miesięczne”, styczeń, s. 17–25
- Gurowski Adam, 1840, *La civilisation et la Russie*, Saint-Petersbourg: J. Hauer
- H., 1841, *Podział Turcji-Nowy podział Polski*, „Dziennik Narodowy”, t. 1, nr 7, s. 25–27
- H. H. R., 1846, *Wyjątek z mojej podróży do Włoch*, „Gwiazda. Pismo zbiorowe”, nr 1, s. 66–78
- H. Sk., 1845, *Podróże Polaków w roku 1844 i 1845*, „Przegląd Naukowy literaturze, wiedzy i umnictwu poświęcony”, t. 2 (11), s. 355–366
- Hanka Václav, 1835, *Obraz języka polskiego. Wyjątek z przedmowy, do niedrukowanej jeszcze Gramatyki polskiej dla Czechów przez...*, „Kwartalnik Naukowy wydawany w połączeniu prac miłośników umiejętności”, t. 1, z. 1, s. 156–171
- Helcel Antoni, 1835, *O teoretycznej i praktycznej oświacie*, „Kwartalnik Naukowy wydawany w połączeniu prac miłośników umiejętności”, t. 1, z. 1, s. 1–26
- Historyczne wyłożenie dawniejszych wypadków hiszpańskich w celu objaśnienia dzisiejszego stanu*, 1845, „Rok”, t. 10, s. 1–12
- Hlebowicz Antoni Bolesław, 1821, *Historia Bułgarów*, „Dziennik Wileński”, t. 1, nr 3, s. 287–294, nr 9, s. 23–32
- Hoene-Wroński Józef Maria, 1919, *Tajemnica polityczna Napoleona jako podstawa przyszłości moralnej świata*, tłum. Józef Jankowski, Warszawa: Drukarnia Wł. Łazarskiego
- Hoffman Karol Boromeusz, 1868, *O Panslawizmie zachodnim. Studium historyczne*, Poznań: L. Merzbach

- Hoffman Karol Boromeusz, 1977, *O równości szlacheckiej w dawnej Polsce*, w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna w latach 1831–1864*, red. Adam Sikora, Andrzej Walicki i Janusz Garewicz, t. 5, Warszawa: PWN, s. 984–985
- Hoffmanowa Klementyna, 1851, *Encyklopedia dorcężna, czyli Zbiór ciekawych wiadomości dla panien*, t. 2, Warszawa: S. Orgelbrand
- Hoffmanowa Klementyna, 1876, *Encyklopedia dorcężna, czyli Zbiór ciekawych wiadomości dla panien*, w: *Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, t. 3, red. Narcyza Żmichowska, Warszawa: Spółka Wydawnicza Księgarzy
- Hołowiński Ignacy, 1853, *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Petersburg: B. M. Wolf
- Hołyński Aleksander, 1996, *Coup d'oeil sur les Asturies*, w: *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*, oprac. i wstęp Piotr Sawicki, Wrocław: Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 97–107
- J. G., 1848, *Sprawa Polska w stosunku do Austrii, Prus i Niemiec w szczególności „Jutrzenka”* nr 23, s. 89–90
- J. J. Rusin z Przemyskiego, 1830, *O śpiewach ludu polskiego*, „Gazeta Polska”, nr 316, s. 3–4
- J. O., 1839, *Kilka słów o rozprawie Janusza Woronicza: o monarchii i dynastii w Polsce*, „Trzeci Maj”, 17 grudnia, s. 5–8
- J. P., *Stanowisko Mołdo-Wołoszczyzny w obliczu prawa narodów*, 1840, „Trzeci Maj”, 15 maja, s. 93–94
- Jaroszewicz Józef, 1826, *O wpływie religii chrześcijańskiej na cywilizacyę Słowian*, „Dziennik Warszawski”, t. 6, nr 18, s. 97–135
- Jednolitość Niemiec*, 1849, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 87–89, 91–93, 107–109
- Jełowicki Aleksander, 1970, *Moje wspomnienia*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX
- K. Ch., 1848, *Czesi i ich dążenia*, „Jutrzenka” nr 42, s. 173
- Kaczkowski Stanisław, 1844, *Cokolwiek o początku Polski i Polaków*, „Biblioteka Warszawska”, t. 4, s. 40–52
- Kaczkowski Zygmunt, 1899, *Mój pamiętnik z lat 1833–1843*, Lwów: Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Schmidta
- Kalinka Walerian, 1892a, *Polityka rosyjska w Polsce (1857)*, w: *Dzieła*, t. 3, Kraków: Drukarnia „Czasu”, s. 121–208
- Kalinka Walerian, 1892b, *Polska pod trzema obcemi rządami (1858)*, w: *Dzieła*, t. 3, Kraków: Drukarnia „Czasu”, s. 1–80
- Kalinka Walerian, 1894, *Względy polskie w sprawie władzy świeckiej papieża*, w: *Dzieła*, t. 4, Kraków: Drukarnia „Czasu”, s. 103–115
- Kamieński Henryk, 1860, *Programmat*, „Prawda. Pismo czasowe przez X. Y. Z.”, t. 1, nr 1, s. 1–39
- Kamieński Henryk, 1861a, *Precz z nienawiścią*, „Prawda. Pismo czasowe przez X. Y. Z.”, t. 1, nr 2, s. 88–96
- Kamieński Henryk, 1861b, *Włoska sprawa*, „Prawda. Pismo czasowe przez X. Y. Z.”, t. 1, nr 2, s. 49–78
- Kamieński Henryk, 1861c, *O Bułgarskiej Unii*, „Prawda. Pismo czasowe przez X. Y. Z.”, t. 1, nr 3, s. 121–129
- Kamieński Henryk, 1861d, *Wizerunek narodu francuskiego*, „Prawda. Pismo czasowe przez X. Y. Z.”, t. 1, nr 4 i 5, s. 157–212
- Kamieński Henryk, 1999, *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami*, wstęp Bronisław Łagowski, Warszawa: Czytelnik

- Kamiński Jan Nepomucen, 1830, *Wywód o filozoficzności naszego języka*, „Haliczanin”, t. 2, Lwów, s. 108–164
- Karłowicz Jan, 1867, *Don Karlos królewicz hiszpański: szkic biograficzno-historyczny*, Warszawa: Księgarnia Maurycego Olgelbranda
- Kaulfus Jan Samuel, 1821, *Dlaczego młodzież Polska języka Greckiego szczególnie uczyć się powinna*, „Mrówka Poznańska”, t. 4, grudzień, s. 218–232
- Każyński Wiktor, 1845, *Notatki z podróży muzykalnej po Niemczech odbytej w roku 1844*, Petersburg: Jan Eynerling
- Kiciński Bruno, *Historia tegoczesna*, 1819a, „Kronika drugiej połowy roku 1819”, t. 1, s. 45–63
- Kiciński Bruno, *Historia tegoczesna*, 1819b, „Kronika drugiej połowy roku 1819”, t. 2, s. 65–80
- Kilka słów o rozprawie Janusza Woronicza: *O Monarchii i dynastii w Polsce*, 1839, „Trzeci Maj”, 10 grudnia, s. 3–8
- Kilka słów o Sejmie w Wielkim Księstwie Poznańskim, 1842, „Demokrata Polski”, t. 4, s. 3–5, 67–70
- Kirkor Adam Honory, 1874, *O literaturze pobratymczych narodów słowiańskich. Odczyty publiczne w muzeum techniczno-przemysłowym w Krakowie*, Kraków: Nakład i druk Leona Paszkowskiego
- Klaczko Julian, 1849, *Die deutsche Hegemonen*, Berlin: F. Schneider
- Klaczko Julian, 2005, *Rozprawy i szkice*, oprac. Iwona Węgrzyn, Kraków: Wydawnictwo Literackie
- Kluczycki Jakub F., 1835, *Pamiętki polskie w Wiedniu i jego okolicach jako też inne wiadomości dotyczące się Polaków, szczególnie mieszkańców Galicyi*, Kraków: Nakład autora
- Klukowski Ignacy, 1828, *Atlas etnograficzny kuli ziemskiej czyli podział narodów starożytnych i nowożytnych podług ich mowy Adriana Balbiego* (omówienie), „Dziennik Wileński. Historia i literatura”, t. 5, s. 31–43
- Kolberg Oskar, 1841, *Melodie ludu słowiańskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. 3, s. 502–505
- Kolberg Oskar, 2001, *Materiały do etnografii Słowian Zachodnich i Południowych*, cz. 2 *Czechy, Słowacja*, oprac. Elżbieta Millerowa, Poznań: Instytut im. Oskara Kolberga
- Kollár Ján, 1954, *Wybór pism*, oprac. Henryk Batowski, Wrocław: Zakład im. Ossolińskich
- Kołłątaj Hugo, 1808, *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Xsięstwem Warszawskim*, Lipsk: s. n.
- Korespondencja Demokraty*, 1849, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 18–19
- Korespondencja z Zagrzebia*, 1839, „Tygodnik Literacki: poświęcony literaturze, sztukom pięknym i krytyce”, nr 22, s. 175–176, nr 23, s. 183–184, nr 24, s. 191–192
- Kosiński Adam, 1843, *Powstanie w La Chiesa*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2, s. 1–40
- Kossakowski Jan, 1804, *Rzut oka na literaturę czeską i związek języków słowiańskich*, „Roczniki TWPN”, t. 3, s. 11–45
- Kozłowski Felicjan Antoni, 1830, *O początkowej cywilizacji Grecyi do wojny trojańskiej*, Warszawa: s.n.
- Kozłowski Felicjan Antoni, 1831, *Wstęp do mającego wkrótce wyjść pisma pt. O Polsce na kongresie Wiedeńskim r. 1815*, „Feniks. Tygodnik Gazety Polskiej”, nr 8, s. 62–64
- Kozłowski Felicjan Antoni, 1838, *Rys statystyki ogólnej porównawczej pod względem darów przyrodzenia, ludności, przemysłu pierwotnego, rękó dzielnego, fabrycznego, handlu i kultury Państw Europy*, Warszawa: Orgelbrand

- Koźmian Andrzej Edward, 1896, *Listy (1829–1864)*, t. 4, Lwów: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta
- Koźmian Jan, 1848, *Sprawy włoskie w związku z teraźniejszością*, Lipsk: Księgarnia Zagraniczna
- Koźmian Jan, 1849a, *Rzeczy włoskie*, „Przegląd Poznański”, t. 8, s. 41–85, 326–382, 517–606
- Koźmian Jan, 1849b, *Dwa bałwochwalstwa w Polsce niebezpieczne*, „Przegląd Poznański”, t. 9, s. 72–107
- Koźmian Jan, 1911, *Wstępne słowo na czele Przeglądu Poznańskiego*, w: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, red. Bronisław Chlebowski, Ignacy Chrzanowski, Henryk Galle i in., t. 6, Warszawa: Nakładem Gebethnera i Wolfa, s. 425–436
- Koźmian Kajetan, 1972a, *Pamiętniki*, oprac. Juliusz Willaume, t. 2, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Koźmian Kajetan, 1972b, *Pamiętniki*, oprac. Juliusz Willaume, t. 3, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Koźmian Stanisław, 1841, *Sprawa polska w Anglii*, „Dziennik Narodowy”, t. 1, nr 10, s. 37–38, nr 26, s. 102–103, nr 27, s. 105–106, nr 28, s. 109–110
- Koźmian Stanisław, 1862, *Anglia i Polska*, Poznań: Księgarnia J. K. Żupańskiego
- Kraków 5 czerwca, 1848, „Jutrzenka”, nr 57, s. 235–236
- Kraków 7 października, 1848, „Jutrzenka”, nr 159, s. 1
- Kraków 18 października, 1848, „Jutrzenka”, nr 168, s. 1
- Kraków 26 października, 1848, „Jutrzenka”, nr 175, s. 1
- Kraśiński Zygmunt, 1922, *List do Władysława Zamoyskiego z dnia 12 grudnia 1851*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 5, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 393–398
- Kraśiński Zygmunt, 1979, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, oprac. i wstęp Zbigniew Sudolski, Warszawa: PIW
- Kraśiński Zygmunt, 1999, *Pisma filozoficzne i polityczne*, oprac. Paweł Hertz, Warszawa: Czytelnik
- Kraszewski Józef Ignacy, 1846, *Dowcip*, „Gwiazda. Pismo zbiorowe”, nr 1, s. 189–196
- Kremer Józef, 1844, *Z tomu II listów z Krakowa*, „Biblioteka Warszawska”, t. 4, s. 1–39
- Kremer Józef, 1911, *Filozofia ducha ludzkiego*, w: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, red. Bronisław Chlebowski, Ignacy Chrzanowski, Henryk Galle [i in.], t. 6, Warszawa: Nakładem Gebethnera i Wolfa, s. 313–319
- Kronika paryska, 1859, „Biblioteka Warszawska”, t. 3, s. 665–685
- Krytyka. Rok 1843, 1844, „Tygodnik Literacki”, nr 11, s. 83–86
- Krzyżanowski Adrian, 1823, *O zabytkach mowy Sławiańskiej, pozostałych w nazwiskach rodzin i miejsc krajów tych, które kiedyś były oyczyzną Sławian*, „Pamiętnik Warszawski”, t. 4, nr 3, s. 262–284, nr 4, s. 388–404
- Krzyżanowski Adrian, 1831, *Polska i włościanie*, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 101, s. 1–4
- Krzyżanowski Adrian, 1844, *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości skreślona w jubileuszowym Mikołaja Kopernika roku 1843*, Warszawa: Józef Unger
- Krzyżanowski Adrian, 1845, *O kalendarzu arabsko-tureckim*, Warszawa: s.n.
- Księża w Rosji, 1835, „Północ”, nr 14, s. 53–55

- Kubrakiewicz Michał, 1830, *Nadzieje Polski*, Warszawa: s.n.
- Kubrakiewicz Michał, 1833, *Uwagi nad Konstytucją 3 Maja 1791 r.*, „Pielgrzym Polski. Dziennik Narodowy, Polityczny i Literacki”, półarkusz 29 i 30, s. 113–114
- Kucharski Andrzej, 1825, *O dyalektach sławiańskich i o języku sanskryckim*, „Dziennik Warszawski”, t. 1, nr 1, s. 17–34, nr 4, s. 514–536
- Kucharski Andrzej, 1829, *Wyjątki z listów Polaka podróżującego po krajach sławiańskich*, „Gazeta Polska”, nr 39, s. 176, nr 40, s. 184
- Kucharski Andrzej, 1838, *Najdawniejsze pomniki prawodawstwa słowiańskiego*, Warszawa: Drukarnia przy ul. Długiej
- Kucharski Andrzej, 1854, *Etnografia Turków i ich pobratymców*, „Biblioteka Warszawska”, t. 3, s. 548–561
- Kulczycki Władysław, 1859, *Polska i Włochy wobec Piusa IX*, „Przegląd Poznański”, t. 28, s. 547–551
- Kurier Angielski – Mikołaj*, 1831, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 78, s. 3
- Kwestia wojny w Anglii*, 1839, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 8, s. 7–9
- Kwestia Wschodnia*, 1842, „Demokrata Polski”, t. 4, 25–27
- L., *Rysy Hiszpanii* (recenzja pracy V. A. Hubera), 1830, „Dziennik Wileński. Histoya i literatura”, t. 10, nr 10, s. 177–189
- L. W., 1848, *Kilka słów o ostatnim Patencie Ministerialnym z dnia 22 kwietnia 1848 roku*, „Jutrzenka” nr 35, s. 141
- Lach-Szyrma Krystyn, 1821, *O literaturze czeskiej*, „Dziennik Wileński”, t. 2, nr 7, s. 291–294
- Lach-Szyrma Krystyn, 1981, *Anglia i Szkocja. Przypomnienie z podróży roku 1820–1824 odbytej*, oprac. Paweł Herz, Warszawa: PIW
- Legion Polski w Sardynii*, 1849, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 37–38
- [Lelewel Joachim wstęp i tłum.], 1807, *Edda czyli księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców*, Wilno: Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego
- Lelewel Joachim, 1833, *Myśli z powodu pisma M. Kubrakiewicza pt. Uwagi nad Konstytucją 3 Maja 1791 r.*, „Pielgrzym Polski. Dziennik Narodowy, Polityczny i Literacki”, półarkusz 29 i 30, s. 115–119
- Lelewel Joachim, 1844, *Gilbert de Lannoy i jego podróże*, Poznań: J. K. Żupański
- Lelewel Joachim, 1845, *Historyczna parallela Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII*, Poznań: W. Stefański
- Lelewel Joachim, 1859, *Lotniki piśmiennictwa tułaczki polskiej*, Bruksela: s.n.
- Lelewel Joachim, 1864, *Mowy i pisma polityczne*, w: *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 20, Poznań: J. K. Żupański
- Lelewel Joachim, 1959, *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim 1822–1824*, oprac. Marian Henryk Serejski, w: *Dzieła*, t. 3, Warszawa: PWN
- Leśniewski Paweł Eustachy, 1852, *Obraz świata pod względem geografii, statystyki i historii wszystkich krajów*, t. 1, Warszawa: S. H. Merzbach
- Leśniewski Paweł Eustachy, 1853, *Obraz świata pod względem geografii, statystyki i historii wszystkich krajów*, t. 2, Warszawa: S. H. Merzbach
- Lewestam Fryderyk Henryk, 1844, *O związku zachodzącym między historią polityczną a historią literatury*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1, s. 306–321
- Libelt Karol, 1843, *Filozofia Sztuk Pięknych*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1, s. 544–574
- Libelt Karol, 1844a, *Charakterystyka filozofii słowiańskiej*, „Rok”, t. 10, s. 1–33

- Libelt Karol, 1844b, *O posłannictwie dziejowem narodów*, „Przegląd Naukowy literaturze, wiedzy i umnictwu poświęcony”, t. 1 (9), nr 1, s. 1–12, nr 2, s. 41–55, nr 3 i 4, s. 73–94
- Libelt Karol, 1849a, *Demokracja XIX wieku*, w: *Pisma pomniejsze*, t. 2, Poznań: W Księgarni N. Kamieńskiego i Spółki, s. 169–185
- Libelt Karol, 1849b, *O organizacyi stosunków rolniczych we Francyi, ze względu na reformy dzisiejsze społeczne*, w: *Pisma pomniejsze*, t. 2, Poznań: W Księgarni N. Kamieńskiego i Spółki, s. 3–41
- Libelt Karol, 1869a, *O odwadze cywilnej*, w: *Rozprawy*, Kraków: Drukarnia „Czasu” W. Kirchmayera, s. 3–62
- Libelt Karol, 1869b, *O miłości ojczyzny*, w: *Rozprawy*, Kraków: Drukarnia „Czasu” W. Kirchmayera, s. 65–160
- Libelt Karol, 1869c, *Pomysły o wychowaniu ludów*, w: *Rozprawy*, Kraków: Drukarnia „Czasu” W. Kirchmayera, s. 163–204
- Linde Samuel Bogumił, 1807, *Słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa: Drukarnia XX. Pijarów
- List do Swistka Filozoficznego, 1820, „Pszczółka Krakowska”, t. 3, nr 56, s. 86–95
- Listy o polskiej literaturze, 1820, „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, t. 17, s. 65–71
- Listy obywatelskie: list IX, 1817, „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, t. 7, s. 19–34
- Listy obywatelskie: list XI, 1817, „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, t. 7, s. 273–290
- Łapiński Teofil, Poles Stefan, Mankell Julius, 1996, *Wyprawa do Polski. Wspomnienia z czasów powstania styczniowego*, oprac. i tłum. Janina Hera, Warszawa: Neriton
- Łęski Józef, 1810, *List do redaktora Pamiętnika od Józefa Łęskiego profesora matematyki w Liceum Warszawskim z Paryża dnia 15 lutego 1810* „Pamiętnik Warszawski”, nr 3, s. 369–395
- Łubiński Edward, 1848, *Okolice Rzymu*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1, s. 217–261
- M. C., 1843, *Wyjătki z podróży do państwa tureckiego odbytej w r. 1841*, „Orędownik Naukowy”, nr 27, s. 213–215, nr 28, s. 217–220, nr 29, s. 225–227, nr 30, s. 233–236, nr 31, s. 241–245
- Maciejowski Wacław Aleksander, 1832, *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. 1, Warszawa i Lipsk: W Księgarniach Brzeziny i Hinrichsa
- Maciejowski Wacław Aleksander, 1835, *O stanie kmiecym i o poddanych u ludów słowiańskich*, „Kwartalnik Naukowy wydawany w połączeniu prac miłośników umiejętności”, t. 1, z. 1, s. 63–95
- Maciejowski Wacław Aleksander, 1838, *Uwagi*, w: Andrzej Kucharski, *Najdawniejsze pomniki prawodawstwa słowiańskiego*, Warszawa: Drukarnia przy ul. Długiej, s. 477–492
- Maciejowski Wacław Aleksander, 1839, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, Petersburg i Lipsk: Księgarnie Eggersa i Hinrichsa
- Maciejowski Wacław Aleksander, 1839, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian jako dodatek do Historii prawodawstw słowiańskich przez siebie napisaney*, t. 1, Petersburg i Lipsk: Księgarnie Eggersa i Hinrichsa
- Maciejowski Wacław Aleksander, 1854, *Pogląd ogólny na naukę i historią dawnego prawa polskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2, s. 1–22

- Majewski Walenty, 1819, *Wiadomość o dziełach Pana Wuka Stefanowicza Serblanina*, „Pamiętnik Naukowy Służący za Ciąg Dalszy Ćwiczeń Naukowych. Oddział Literatury”, t. 1, s. 385–389
- Majewski Walenty, 1827, *Zbiór rozpraw podług działów nauk i umiejętności, historią wędrowek, przesiedleń i przenosin, ogólną i szczególną ludów i narodów odrębnych rass czyli plemieni [...]*, t. 1, cz. 1, Warszawa: Nakład autora
- Malinowski J., 1826, *Porównanie starożytnych z nowożytnymi w niektórych względach*, „Dziennik Warszawski”, t. 6, nr 18, s. 174–178
- Mann Maurycy, 1849, *Egoizm, narodowość i liga*, Poznań: J. K. Żupański
- Mann Maurycy, 1854, *Podróż na Wschód*, t. 1, Kraków: Drukarnia „Czasu”
- Mann Maurycy, 1858, *Egipt, Syria i Konstantynopol*, t. 3, Kraków: Drukarnia „Czasu”
- Mann Maurycy, 1860, *Do sprawy państwa kościelnego*, Kraków: Drukarnia „Czasu”
- Marczyński Wawrzyniec, 1816, *Podróże s [!] części Rossyi do Niemiec, Francji i Hiszpanii w latach 1810 – tym 1811 – tym odbytej, a do teraźniejszych odmian zastosowane*, Berdyczów: Drukarnia Karmelu
- Mazade Charles de, 1861, *Le libéralisme catholique et M. de Montalembert*, „Revue des Deux Mondes”, 15 X, s. 999–1000
- Mecherzyński Karol, 1854, *Przegląd literatury ludów wschodnich, poezji greckiej, średniowiecznej, polskiej XVI i XIX wieku. Odczyty publiczne dra [...] z 1850 roku w Krakowie*, „Biblioteka Warszawska”, t. 2, s. 547–574
- Michelet Jules, 1851, *Kościuszek. Legenda demokratyczna*, tłum Ksawery Godebski, Paryż: W Księgarni Polskiej
- Mickiewicz Adam, 1833a, *O partii polskiej*, „Pielgrzym Polski. Dziennik Narodowy, Polityczny i Literacki”, półarkusz 1, s. 1–2
- Mickiewicz Adam, 1833b, *Niezgody emigracji naszej. Kilka słów o jej ruchach*, „Pielgrzym Polski. Dziennik Narodowy, Polityczny i Literacki”, półarkusz 9, s. 33–35
- Mickiewicz Adam, 1997a, *Pisma historyczne. Wykłady lozańskie*, w: *Dzieła*, t. 7, oprac. Julian Maślanka, Warszawa: Czytelnik
- Mickiewicz Adam, 1997b, *Literatura słowiańska*, kurs I, w: *Dzieła*, t. 8, oprac. Julian Maślanka, Warszawa: Czytelnik
- Mickiewicz Adam, 1997c, *Literatura słowiańska*, kurs II, w: *Dzieła*, t. 9, oprac. Julian Maślanka, Warszawa: Czytelnik
- Mickiewicz Adam, 1997d, *Legion Polski. Trybuna Ludów*, w: *Dzieła*, t. 12, oprac. Leon Płoszewski, Warszawa: Czytelnik
- Mickiewicz Adam, 1998a, *Literatura słowiańska*, kurs III, w: *Dzieła*, t. 10, oprac. Julian Maślanka, Warszawa: Czytelnik
- Mickiewicz Adam, 1998b, *Literatura słowiańska*, kurs IV, w: *Dzieła*, t. 11, oprac. Julian Maślanka, Warszawa: Czytelnik
- Mickiewicz Adam, 2000a, *O duchu narodowym*, w: *Dzieła* t. 6, oprac. Michał Witkowski, Czesław Zgorzelski, Warszawa: Czytelnik
- Mickiewicz Adam, 2000b, *O poezji romantycznej*, w: *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. Alina Kowalczykowa, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 43–65
- Mickiewicz Władysław, 1927, *Pamiętniki*, t. 2, Kraków: Nakładem Gebethnera i Wolfa
- Miklaszewski Józef, 1825, *List do redakcji*, „Dziennik Warszawski”, t. 2, nr 6, s. 195–201

- Miłkowski Zygmunt [Teodor Tomasz Jeż], 1936, *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*, oprac. Adam Lewak, wstęp. A. Brückner, Kraków: Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności
- Mochnacki Maurycy, Podczaszyński Michał, 1825, *Życie Pitta*, „Dziennik Warszawski”, t. 1, nr 1, s. 38–81
- Mochnacki Maurycy, 1863, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1 Poznań: Nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego
- Mochnacki Maurycy, 1996a, *Pisma krytyczne i polityczne*, wybór i oprac. Jacek Kubiak, Elżbieta Nowicka, Zbigniew Przychodniak, t. 1, Kraków: Universitas
- Mochnacki Maurycy, 1996b, *Pisma krytyczne i polityczne* wybór i oprac. Jacek Kubiak, Elżbieta Nowicka, Zbigniew Przychodniak, t. 2, Kraków: Universitas
- Moraczewska Bibiana, 1850, *Co się stało w Polsce od pierwszego jej rozbioru, aż do końca wojen za cesarza Napoleona*, Poznań: N. Kamińskiego
- Moraczewski Jędrzej, 1843, *Rzut oka z historii na stanowisko Słowian*, „Rok”, t. 3, s. 32–102
- Moraczewski Jędrzej, 1848, *Opis pierwszego Zjazdu Słowiańskiego*, Poznań: Nakładem N. Kamińskiego i Spółki
- Morawski Teodor, 1839, *O Konstytucji 3Maja*, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 8, arkusz 13, s. 193–196, arkusz 14, s. 209–214
- Motty Marceli, 1843, *Słów kilka o Historii Powszechnej i wykładzie jej po gimnazjach*, „Orędownik Naukowy”, nr 12, s. 89–94, nr 13, s. 98–102, nr 14, s. 105–109, nr 15, s. 114–117, nr 16, s. 122–126
- Mysli moje*, „Gazeta Polska” 1830, nr 337, s. 3–4
- Narodopis słowiański*, 1843, „Demokrata Polski”, t. 6, s. 11–12
- Nekrolog Boliwara*, 1831, „Feniks. Tygodnik Gazety Polskiej”, nr 6, s. 47–49
- [Niemcewicz Julian Ursyn], 1858, *Podróż Juliana Ursyna Niemcewicza z Petersburga do Szwecji w drodze do Ameryki w roku 1796*, Poznań: J. K. Żupański
- Niemcewicz Julian Ursyn, 1981a, *Dziennik kieszonkowy z roku 1807*, w: *Francja w pamiętnikach Polaków. Antologia*, oprac. Andrzej Gawerski, Warszawa: Wydawnictwo Interpress, s. 85–91
- Niemcewicz Julian Ursyn, 1981b, *Pamiętniki czasów moich*, w: *Francja w pamiętnikach Polaków. Antologia*, oprac. Andrzej Gawerski, Warszawa: Wydawnictwo Interpress, s. 76–79
- Niemcy*, 1848, „Jutrzenka”, nr 69, s. 283
- Norwid Cyprian Kamil, 1957, *Pisma polityczne i filozoficzne*, oprac. Zenon Przesmycki, Londyn: Oficyna Poetów i Malarzy
- O Ameryce Południowej*, 1821, „Dekada Polska. Pismo Periodyczne”, t. 1, nr 3, s. 108–114
- O’Connell w więzieniu (Z dziennika Polaka podróżującego po Irlandii w 1844)*, 1845, „Przegląd Poznański”, t. 1, s. 162–167
- O dążnościach madziarskich*, 1846, „Rok”, t. 1, s. 62–70
- O feudalizmie i pożytkach ze zniesienia onegoż*, 1831, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 98, s. 1–3
- O Grekach i Grecji*, 1829, „Gazeta Polska”, nr 312, s. 1345–1346, nr 313 s. 1348–1349
- O Grekach i o Grecji teraźniejszej (Wyciąg z dzieł Lorda Byrona)*, 1822, „Pamiętnik Zagraniczny”, nr 1, s. 5–8
- O handlu w ogólności i przyczynach tamujących wzrost handlu w Kraju naszym*, 1821, „Astrea”, t. 1, nr 5, s. 293–310

- O kogucie francuskim*, 1831, „Feniks. Tygodnik Gazety Polskiej”, nr 5, s. 37–40
- O legalności w rewolucjach*, 1849, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 29–31
- O literaturze romansów w ogólności*, 1821, „Astrea”, t. 1, nr 1, s. 3–20
- O narodowości*, 1821, „Dekada Polska. Pismo periodyczne”, t. 1, nr 3, s. 103–107
- O narodowościach w Galicyi a w szczególności o Cyganach*, 1853, „Józefa Unger Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na Rok Zwyczajny 1853”, s. 51–53
- O podróży Józefa Sękowskiego do krajów wschodnich*, „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, 1820, t. 18, s. 102–125
- O posiedzeniu Sejmu 7 kwietnia*, 1831, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy” nr 95, s. 1–3
- O procedurze kryminalnej Angielskiej*, 1821, „Dekada Polska. Pismo periodyczne”, t. 1, nr 9, s. 385–405
- O przyczynach niepowodzenia wojsk hiszpańskich w Ameryce Południowej*, 1825, „Dziennik Wileński”, t. 2, nr 7, s. 276–284
- O rozmaitych ludach zamieszkujących ziemię węgierską*, 1827, „Dziennik podróży lądowych i morskich”, t. 2, nr 6, s. 286–310
- O ruchu religijnym w Anglii*, 1845, „Przegląd Poznański”, t. 2, s. 285–300
- O Serbii według podań Bystrzonowskiego*, 1845, „Rok”, t. 4, s. 16–34
- O Sławianach*, 1819, „Pamiętnik Naukowy Służący za Ciąg Dalszy Ćwiczeń Naukowych. Oddział Literatury”, t. 1, s. 166–179
- O Słowianach pod panowaniem tureckim a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych*, 1844, „Rok”, t. 9, s. 60–72
- O Słowianach pod panowaniem tureckim a w szczególności o ich dążeniach i środkach politycznych*, 1845, „Rok”, t. 1, s. 29–39, t. 2, s. 23–44
- O Sławianach w Turcji*, 1845, „Przegląd Poznański”, t. 2, s. 189–252
- O stanie dawnych Rosjan*, 1822, „Dziennik Nadwiślański. Pismo periodyczne”, t. 1, nr 1, s. 44, nr 2, s. 66, nr 4, s. 111–112, nr 5, s. 150
- O stanie materialnym mieszkańców Polski*, 1838, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 7, arkusz 17, s. 257–265, arkusz 18, s. 273–285, arkusz 19, s. 289–298
- O stanie obecnym Węgier*, 1848, „Przegląd Poznański”, t. 7, s. 83–126, 155–213
- O stanie społeczeńskim w Polsce i Francji od 1789 do 1833*, 1833, „Pismo wzajemnego oświecania się”, nr 5, s. 5–9
- O stosunkach handlowych Anglii z Polską*, 1838, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 7, arkusz 11, s. 161–173, arkusz 12, s. 177–184
- O śpiewach ludów sławiańskich*, 1831, „Feniks. Tygodnik Gazety Polskiej”, nr 9, s. 65–66
- O Thorwaldsonie i dziełach jego*, 1821, „Pamiętnik Warszawski czyli dziennik Nauk i Umiejętności”, t. 19, s. 191–204
- O towarzystwach i obyczajach portugalskich*, 1805, „Nowy Pamiętnik Warszawski”, t. 18, nr 54, s. 257–284
- O Turkach*, 1822, „Pamiętnik Zagraniczny”, t. 1, nr 2, s. 13–15
- O władzy w stanie rewolucyjnym*, 1843, „Demokrata Polski”, t. 6, s. 5–6, 9–11, 13–14, 17–18, 21–23
- O wpływie na kształt i piękność ludzką*, 1822, „Dziennik Nadwiślański. Pismo periodyczne”, t. 1, nr 3, s. 79–82

- O wyobrażeniach szerzonych przez P. Aleksandra Maciejowskiego*, 1847, „Przegląd Poznański”, t. 4, s. 525–552
- O wzajemnej użyteczności Turcji i Grecji europejskiej*, 1822, „Pamiętnik Zagraniczny”, t. 2, nr 3, s. 11–12
- O zabobonach i przesądach ludu*, 1849, „Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na Rok Zwyczajny 1849”, Warszawa: Nakładem i drukiem Józefa Unger, s. 4–11
- Oblężenie i obrona Saragossy w roku 1808 i 1809 ze względem szczególniejszym na czynności Korpusu Polskiego*, 1819, „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, t. 13, s. 34–70, 130–157, 241–284
- Oblężenie zamku Akropolis w Atenach 1822 roku*, 1828, „Dziennik Warszawski”, t. 13, nr 38, s. 81–92
- Obyczaje tureckie*, 1830, „Dziennik Wileński. Historya i literatura”, t. 9, nr 3, s. 220–224
- Odezwa do Słowian przez Michała Bakunina*, 1849, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 26–28
- Odezwa Komitetu Narodowego Polskiego do Ludów Europy*, 1848, „Jutrzenka” nr 34 (dodatek), s. 139–140
- Odezwa w sprawie zjazdu słowiańskiego w Pradze*, 1848, „Jutrzenka” nr 46 z dnia 23 maja, s. 191
- Oelenschlaeger*, 1835, „Wizerunki i roztrząsania naukowe”, t. 10, s. 116–118
- Opowiadacze wschodni*, 1830, „Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury”, t. 3, s. 198–204
- Ordęga Józef*, 1840, *O narodowości polskiej z punktu widzenia katolicyzmu i postępu*, Paryż: W Księgarni i Drukarni Polskiej
- Osiński Ludwik*, 1907, *Wykład literatury porównawczej. Teatr angielski. Szekspir*, w: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej* red. Ignacy Chrzanowski, Henryk Galle, Stanisław Krzemiński [i in.], t. 2, Warszawa: Nakładem Gebethnera i Wolfa, s. 21–27
- Ostatnie wypadki w Mołdawii i Wołoszczyźnie*, 1849, „Przegląd Poznański”, t. 8, s. 449–469
- Ostrowski Józefat Bolesław*, 1831a, *Układy*, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 5, s. 2–3
- Ostrowski Józefat Bolesław*, 1831b, *Czy Mikołaj jest naszym królem?*, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 10, s. 3
- Ostrowski Józefat Bolesław*, 1831c, *Co o nas mówią? a co my robimy?*, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 25, s. 2–4
- Ostrowski Józefat Bolesław*, 1831d, *Ludwik Osiński*, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 232, s. 2
- Ostrowski Józefat Bolesław*, 1834a, *Czy jest jaka Litwa*, „Nowa Polska”, t. 3, półarkusz 28 i 29, s. 349–352
- Ostrowski Józefat Bolesław*, 1834b, *Polska katolicka. Rosja odszczepiona*, „Nowa Polska”, t. 3, półarkusz 38 i 39, s. 389–394
- Ostrowski Józefat Bolesław*, 1835, *Katolicyzm*, „Nowa Polska”, t. 4, półarkusz 7, 8, s. 505–509
- Oświadczenie*, 1849, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 23
- Oświata u Turków*, 1821, „Mrówka Poznańska”, t. 3, sierpień, s. 124–130
- Oświata, zwyczaje i obyczaje Greków*, 1822, „Mrówka Poznańska”, t. 5, styczeń, s. 78–82
- Panslawizm i dążność słowiańska są dwie zupełnie różne idee*, 1844, „Rok”, nr 3, s. 61–68
- Patriotyzm*, 1831, „Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony”, nr 8, s. 32
- Pierwsza prelekcja Mickiewicza (recenzja)*, 1842, „Demokrata Polski”, t. 4, s. 156–158

- Pietkiewicz, 1821, *O trzech ostatnich Rewolucjach*, „Dekada Polska. Pismo periodyczne”, t. 1, nr 1, s. 10–35
- Pietraszewski Ignacy, 1845, *Sprostowanie niektórych tłumaczeń z Tureckiego znajdujących się w dziele pt. Collectanea z dziejopisów tureckich rzeczy do historii polskiej służących*, „Przegląd Poznański”, t. 2, s. 69–112, 317–341
- Pietrusiński Ludwik, 1843, *Podróże, przejazdki i przechadzki po Europie*, t. 2, Warszawa: Nakładem G. Sennewalda
- Pisarze zagraniczni o Polsce, 1848, „Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich”, t. 1, z. 3, s. 282–288
- Plater Stanisław, 1825, *Jeografia wschodniej części Europy, czyli Opis krajów przez wielorakie narody słowiańskie zamieszkaných*, Wrocław: U Wilhelma Bogumiła Korna
- Plater Władysław, 1848, *Rewolucja we Francji*, „Dziennik Narodowy”, Paryż, t. 7, nr 360, s. 1441
- Podania gminne w Szwecji, 1826, „Dziennik Warszawski” t. 5, nr 16, s. 284–286
- Podczaszyński Michał, 1825, *Dzieje pewniejsze*, „Dziennik Warszawski”, t. 1, nr 1, s. 105–116
- Podczaszyński Michał, 1826, *Rzut oka na plemiona sławiańskie w państwie ottomańskim*, „Dziennik Warszawski”, t. 4, nr 12, s. 211–226, nr 13, s. 227–252
- Podczaszyński Michał, 1827, *Rzut oka na stan Wielkiej Brytanii w 1826 roku*, „Dziennik Warszawski”, t. 8, nr 23, s. 24–39
- Pogłoska o Austryakach, 1831, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy” nr 52, s. 3–4
- Polska i Moskwa w Słowiańszczyźnie, 1836, „Naród Polski”, arkusz 1, s. 1–3
- Polska i Napoleon, „Konfederatka”, 1833, Bourges, nr 3, s. 21–24
- Polska i Rosja, 1837, „Polak” cz. I, poszyt 5, s. 41–45
- Polska i włościanie, 1831, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 101, s. 1–2
- Polska, Rosja i Rodzina Mikołaja, 1831, „Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony”, nr 25, s. 100–101, nr 27, s. 108–109, nr 28, s. 111–112, nr 29, s. 116–117
- Postęp parlamentowy sprawy polskiej, 1838, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 7, arkusz 1, s. 1–12.
- Postęp rewolucyi, 1849, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 49–51, 71–73, 83–85
- Postęp umiejętności i ukształcenia moralnego w 19 wieku, 1851, „Czas”, nr 102, s. 1–2
- Potocki Stanisław Kostka, 1818, *Rozprawa o duchu pism Machiawela*, Warszawa: „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk” t. 12, s. 226–242
- Potocki Tomasz [A. Krzyżtopór], 1858, *Poranki Karlsbadzkie czyli rozbiór zarzutów, uzupełnień i uwag nad pismem o urzędzeniu stosunków rolniczych w Polsce*, Poznań: Nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego
- Potocki Tomasz [A. Krzyżtopór], 1859, *O urzędzeniu stosunków rolniczych w Polsce*, Poznań: Nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego
- Pradt Dominique de, 1815, *Histoire de l'ambassade dans le Grand Duché de Varsovie en 1812*, Paris: Pillet
- Prawdziwi patrioci – Hermelin i Staszic, 1821, „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, t. 19, s. 133–134
- Prawność narodu polskiego, 1836, „Naród Polski”, arkusz 5, s. 74–81
- Prussy, 1830, „Orzeł Biały. Dziennik Polityczny”, t. 1, nr 2, s. 13–14

- Przegląd dzieła: Listy o Szwecji, pisał Eustachy hr. Tyszkiewicz*, 1847, „Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich”, t. 1, z. 3, s. 280–293, z. 4, s. 372–383
- Przeździecki Aleksander, 1845, *Szwecya. Wspomnienia jesienne z roku 1833*, Wilno: Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego
- Przyszłość polityczna Polski*, 1837, „Polak”, cz. I, poszyt 3, s. 27–32
- Raczyński Edward, 1821, *Dziennik podróży do Turcji odbytej w roku MDCCCXIV*, Wrocław: Drukiem Grassa Bartha i kompanii
- Republikanie rosyjscy, „Północ”*, 1835, nr 1–9, s. 1–33
- Rozbiór poczynionych badań nad pierwotnymi mieszkańcami Hiszpanii przez Humboldta*, 1822, „Gazeta Literacka”, t. 1, nr 9, s. 97
- Rozmaitości z zagranicy pod względem statystyki, kunsztów, literatury i teatru. Z Francji*, 1822, „Pamiętnik Zagraniczny”, nr 9, s. 64–67
- Rozmaitości z zagranicy pod względem statystyki, kunsztów, literatury i teatru. Z Włoch*, 1822, „Pamiętnik Zagraniczny”, nr 9, s. 68
- Rozmaitości z zagranicy pod względem statystyki, kunsztów, literatury i teatru. Z Anglii*, 1822, „Pamiętnik Zagraniczny”, nr 10, s. 71–72
- Ruiny Ateńskie*, 1826, „Dziennik Warszawski”, t. 6, nr 16, s. 78–80
- Rys historyczny podróży*, 1827, „Dziennik podróży lądowych i morskich”, t. 1, nr 2, s. 97–108
- Rzewuski Henryk [J. Bejła], 1841, *Mieszaniny obyczajowe*, Wilno: Księgarnia Glucksberga
- Rzewuski Henryk, 1851a, *Wędrówki umysłowe przez Autora zamku krakowskiego*, w: *Pisma*, t. 1, Petersburg: Nakładem B. M. Wolffa
- Rzewuski Henryk, 1851b, *Wędrówki umysłowe przez Autora zamku krakowskiego*, w: *Pisma*, t. 2, Petersburg: Nakładem B. M. Wolffa
- Rzewuski Henryk, 1868, *Próbki historyczne: Dzieło pośmiertne hr. Henryka Rzewuskiego z przedmową Bolesławity*, Paryż: Księgarnia Luxemburska
- Rzewuski Henryk, 2009, *Pamiętki Soplicy*, oprac. Katarzyna Duda Kaptur, Kraków: Wydawnictwo Greg
- Rzut myśli: jak Duch czasu wpływa na prawodawstwo*, 1820, „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, t. 17, sierpień, s. 407–422
- Rzut oka na Madryt pod względem statystycznym*, 1822, „Pamiętnik Zagraniczny”, t. 1, nr 16, s. 107–108, nr 17, s. 109–111
- Rzut oka na obecny stan literatury czeskiej*, 1822, „Gazeta Literacka”, t. 1, nr 13, s. 145–152
- Rzut oka na położenie obecne Europy*, 1841, „Dziennik Narodowy”, t. 1, nr 34, s. 133–134, nr 35, s. 137–138
- Rzut oka na postęp nauk i sztuk pożytecznych we Włoszech, w pięciu ostatnich latach*, 1826, „Dziennik Warszawski”, t. 5, nr 14, s. 49–69
- Rzut oka na stan obecny Europy. Niemcy*, 1844, „Dziennik Narodowy”, t. 4, nr 148, s. 593–595
- Rzut oka na stan teraźniejszy ruin dawnego Rzymu i najważniejszych zabytków starożytności we Włoszech, tudzież na architekturę późniejszych wieków i tegoczesną, porównane co do smaku i stylu*, 1827, „Dziennik podróży lądowych i morskich”, t. 2, nr 5, s. 113–141
- Rzut oka na wypadki Europy w roku 1824. Hiszpania*, 1825, „Dziennik Wileński”, t. 1, nr 1, s. 9–14

- Rzut oka na wypadki Europy w roku 1824. *Missolungi*, 1825, „Dziennik Wileński”, t. 1, nr 1, s. 17–21
- Rzut oka na wypadki w czterech pierwszych miesiącach 1825 roku. *Turcja*, 1825, „Dziennik Wileński”, t. 2, nr 7, s. 296–298
- Rzym, 1845, „Biblioteka Warszawska”, t. 3, s. 1–21
- S. O., 1819, *Rysy celniejsze charakteru polskiego*, „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, t. 14, lipiec, s. 349–361
- Sapalski Józef, 1845, *Pochwała historyczna Jamesa Watta*, „Przegląd Naukowy literaturze, wiedzy i umnictwu poświęcony”, t. 2 (14), Drukarnia S. Orgelbranda, s. 345–348
- Sapieha Aleksander, 1811, *Podróże w krajach sławiańskich odbywane w latach 1802 i 1803 przez X...S ... członka kilka Akademii i Towarzystw Naukowych*, Wrocław: Korn
- Sawaszewicz Leopold Leon, 1859, *Porównanie wypraw na Moskwę: Żółkiewskiego i Napoleona*, Bruksela: F. Claassen
- Schmitt Henryk, 1861, *Kilka słów bezstronnych w sprawie ruskiej*, Lwów: Nakładem autora
- Schmitt Henryk, 1862, *Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, przeobrażenia i zбочenia, a stosunek do chwili obecnej*, Lwów, Drukarnia E. Winiarza
- Serbia, 1843, „Demokrata Polski”, t. 6, s. 3
- Sękowski Józef Julian, 1819, *Obraz Państwa Ottomańskiego przez Mouradgea d’Ohsson*, „Dziennik Wileński”, t. 2, nr 10, s. 359–372, nr 11, s. 493–507, nr 12, s. 597–621
- Sękowski Józef Julian, 1820, *Zbiór poezji Hodży Hafyza z Szyrazu, sławnego rymotwórcy perskiego*, „Dziennik Wileński”, t. 1, nr 3, s. 257–272
- Sękowski Józef Julian, 1823, *Powrót z Egiptu przez Archypelag i część Azyi Mniejszej, do Konstantynopola. Wyjątek z dziennika podróży*, „Pamiętnik Warszawski”, t. 4, nr 1, s. 18–35, nr 2, s. 171–185, nr 3, s. 244–261
- Sękowski Józef Julian, 1824, *Collectanea z Dziejopisów Tureckich. Rzeczy do Historii Polskiej służących*, t. 1, Warszawa: Nakładem Zawadzkiego i Węckiego
- Sękowski Józef Julian, 1825, *Collectanea z Dziejopisów Tureckich. Rzeczy do Historii Polskiej służących*, t. 2, Warszawa: Nakładem Zawadzkiego i Węckiego
- Sienkiewicz Karol, 1840, *Polska a Rosja. Wstęp: o Słowiańszczyźnie*, w: *Skarbiec historii polskiej*, t. 2, Paryż: W Drukarni Maulde i Renou
- Słowanské Starožitnosti*, 1839, „Tygodnik Literacki poświęcony literaturze, sztukom pięknym i krytyce”, t. 2, nr 2, s. 9–10
- Słowacki Euzebiusz, 1820, *O przekładaniu z obcych języków na ojczysty*, „Dziennik Wileński”, t. 3, nr 12, s. 405–426
- Słowacki Juliusz, 1959a, *Dziennik z lat 1847–1849*, w: *Dzieła*, t. 11, oprac. Władysław Floryan, Wrocław: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
- Słowacki Juliusz, 1959b, *Raptularz*, w: *Dzieła*, t. 11, oprac. Władysław Floryan, Wrocław: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
- Słowacki Juliusz, 1959c, *Do emigracji o potrzebie idei*, w: *Dzieła*, t. 12, oprac. Władysław Floryan, Wrocław: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
- Słowacki Juliusz, 1959d, *Fragmenty filozoficzne*, w: *Dzieła*, t. 12, oprac. Władysław Floryan, Wrocław: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
- Słowacki Juliusz, 1959e, *Pisma polityczne*, w: *Dzieła*, t. 12, oprac. Władysław Floryan, Wrocław: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
- Sobolewski Aleksander, 1844, *Charaktery piśmiennictwa*, „Biblioteka Warszawska”, t. 4, s. 609–626

- Sprawa bułgarska*, 1862, Grodzisk (przedruk z „Tygodnika Katolickiego”)
- Sprawa Poznańska*, 1838, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 7, arkusz 8, s. 113–122
- Sprawy niemieckie*, 1848, „Przegląd Poznański”, t. 7, s. 341–384, 487–610
- Stan dzisiejszy literatury czeskiej*, 1841, „Echo”, nr 3, s. 8
- Stan Europy*, 1848, „Dziennik Narodowy”, t. 7, nr 358, s. 1433–1434
- Staszic Stanisław, 1954, *Przestrogi dla Polski*, w: *Pisma filozoficzne i społeczne*, oprac. Bogdan Suchodolski, t. 1, Warszawa: PWN
- Staszic Stanisław, 1959, *Ród ludzki*, oprac. Zbigniew Daszkowski, t. 3, Warszawa: PWN
- Statystyka Irlandii*, 1849, „Athenaeum”, t. 3, s. 252–258
- Statystyka turecka*, 1821, „Gazeta Literacka”, nr 52, s. 413
- Steinkeller Piotr, 1849, *Szczegóły statystyczne dotyczące Wielkiej Brytanii*, „Biblioteka Warszawska”, t. 4, s. 303–328
- Surowiecki Wawrzyniec, 1822, *O charakterze pisma runicznego u dawnych Barbarzyńców Europejskich, z domniemaniem o stanie ich oświecenia*, „Pamiętnik Warszawski”, t. 3, s. 149–169
- Szajnocha Karol, 1847, *Pogląd na ogół dziejów polskich*, Lwów: „Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich”, t. 1, z. 1, s. 1–32
- Szajnocha Karol, 1848, *Wiek Kazimierza Wielkiego*, Lwów: „Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich”, t. 1, z. 4, s. 385–429
- Szajnocha Karol, 1902, *Jadwiga i Jagiełło*, Warszawa: s.n.
- Szaniawski Józef Kalasanty, 1804, *Rzut oka na dzieje filozofii od czasu upadku jej u Greków i Rzymian, aż do epoki odrodzenia nauk. Służący za przejście, od przedstawionych już systemów moralnych starożytności, do wykładu nowoczesnych systemów moralnych*, Warszawa: „Roczniki TWPN”, t. 3, s. 65–137
- Szczepanowski Stanisław, 1988, *Idea polska. Wybór pism*, oprac. Stanisław Borzyn, Warszawa: PIW
- Szumło Augustyn, 1863, *O kulturze Grecyi*, Warszawa: J. Jaworski
- T..., 1848, *Despotyzm*, „Dziennik Narodowy. Pismo poświęcone rozprawom politycznym, historycznym i literackim, krajowym i zagranicznym”, nr 19, s. 1–2
- Tański Józef, 1996, *Zbiór korespondencji (fragmenty)*, w: *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*, oprac. i wstęp Piotr Sawicki, Wrocław: Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 109–117
- Testament króla pruskiego*, 1840, „Trzeci Maj” 30 czerwca, s. 122
- Towarzystwo Demokratyczne Polskie do Słowian*, 1849, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 13–15
- Towiański Andrzej, 2002, *Biesiada. Wielki Periodek*, Kraków: Universitas
- Traktat wiedeński*, 1831, „Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony”, nr 17, s. 69–70
- Trentowski Bronisław, 1847, *Wizerunki duszy narodowej s końca ostatniego szesnastolecia przez Ojczyźniaka*, Paryż: Księgarnia Słowiańska
- Trentowski Bronisław, 1848a, *Mowa w Amfiteatrze Nowodworskim*, „Jutrzenka” nr 17, s. 68
- Trentowski Bronisław, 1848b, *Przedburza polityczna*, Freiburg w Bryzgowii: A. Emmerling
- Trentowski Bronisław, 1848c, *Rys drugiej mowy [...]*, „Dziennik Narodowy. Pismo poświęcone rozprawom politycznym, historycznym i literackim krajowym i zagranicznym”, nr 14, s. 1–2

- Trentowski Bronisław, 1974, *Czy można uczyć się filozofii narodowej od ludu? w: Stosunek filozofii do cybernetyki oraz wybór pism filozoficznych z lat 1842–1845*, wstęp i oprac. Andrzej Walicki, Warszawa: PWN, s. 557–597
- Tripplin Teodor, 1851a, *Anglia dziś i dziesięć lat temu*, Warszawa: Nakładem Gustawa Leona Glücksberga
- Tripplin Teodor, 1851b, *Norwegia*, w: *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 2, Warszawa: Drukarnia Gazety Codziennej
- Tripplin Teodor, 1851c, *Portugalia*, w: *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 5, Warszawa: Drukarnia Gazety Codziennej
- Tripplin Teodor, 1851d, *Hiszpania*, w: *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 6, Warszawa: Drukarnia Gazety Codziennej
- Tripplin Teodor, 1852, *Hiszpania*, w: *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 7, Warszawa: Drukarnia Gazety Codziennej
- Tripplin Teodor, 1861, *Podróż po Skandynawii odbyta w roku 1855: dwa tomy w jednym*, Wilno: W Drukarni A. Marcinowskiego
- Trzcński Andrzej, 1812, *Rzut oka na Anglię*, Kraków: s.n.
- Trzy prelekcje Erika Gustawa Geijera, 1845, „Rok”, t. 10, s. 13–38
- Turcja Europejska. Konstantynopol i jego okolice uważane pod względem topograficznym i wojskowym, 1829, tłum. Franciszek Salezy Dmochowski, Warszawa: s.n.
- Tygodnik Poznański, 1839, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 8, arkusz 14, s. 223–224
- Tyszkiewicz Eustachy, 1846, *Listy o Szwecji*, t. 1, Wilno: Nakładem i drukiem J. Zawadzkiego
- Tyszyński Aleksander, 1841, *Rys historyczny oświecenia Słowian*, Lwów: W Drukarni J. Dietrich
- Ubicini Abdolomyne, 1853, *Lettres sur la Turquie, ou, Tableau statistique, religieux, politique, administratif, militaire, commercial etc. de l'Empire Ottoman*, Paris: J. Dumaine
- Uwagi nad Europą, 1829, „Gazeta Polska” nr 320, s. 1379–1380, nr 321, s. 1384
- Uwagi nad zasadami Władzy Najwyższej i niepodległości narodowej, 1831, „Gazeta Narodowa i Zagraniczna”, nr 4, s. 28–32
- Uwagi o konstytucjach, 1819, „Kronika drugiej połowy roku 1819”, t. 1, s. 5–11
- W. M., 1844, *O Irlandyi*, „Rok”, t. 8, s. 1–28, t. 9, s. 26–59
- W. S., 1831, *Artykuł nadesłany*, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 81, s. 1–2
- Walewski Antoni, 1848–1849, *Pogląd na sprawę Polski ze stanowiska monarchii i historii*, t. 1, Lwów: Drukarnia A. B. Winiarza
- Walki z bykami w Hiszpanii, 1821, „Gazeta Korespondenta Warszawskiego y Zagranicznego”, dodatek do nr 12, s. 5–8
- Wasilewski Leon, 1928, *Bakunin wobec Polaków i powstania styczniowego*, Warszawa: Księgarnia Robotnicza
- Waśniewski Antoni, 1851, *Sześć tygodni na Wschodzie. Podróż do Carogrodu*, Kraków: J. Czech
- Ważniejsze wypadki polityczne, 1833, „Feniks. Nowe Pismo Emigracji Polskiej”, nr 7, s. 12–13

- Węgry, 1843, „Demokrata Polski”, t. 6, s. 6–8
- Węgry, 1849, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 68–69
- Węgry, 1838, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 7, s. 89–94
- Wężyk Władysław, 1842, *Wspomnienia z mych podróży. Sceny obyczajowe*, „Tygodnik Literacki”, nr 14, s. 107–108, nr 15, s. 115–117, nr 16, s. 123–124, nr 17, s. 135–136
- Wężyk Władysław, 1843, *Wyjątek z III części podróży (Grecja)*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1, s. 578–594
- Wężyk Władysław, 1847, *List z Berlina w 1845 r. pisany*, „Athenaeum”, t. 2, s. 206–246
- Wężyk Władysław, 1957, *Podróże po starożytnym świecie*, Warszawa: Czytelnik
- Wiadomości i doniesienia, 1848, „Dziennik Narodowy”, t. 7, nr 356, s. 1427
- Wiadomości naukowe, 1830, „Gazeta Polska” nr 197, s. 3–4
- Wiadomości krajowe, 1831, „Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony”, nr 5, s. 18–19
- Wiadomości o kraju węgierskim, 1827, „Dziennik podróży lądowych i morskich”, t. 2, nr 6, s. 281–310
- Wiadomości Warszawskie, 1830, „Gazeta Polska” nr 343, s. 1–2
- Wiadomości zagraniczne. Francja, 1831, „Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony”, nr 18, s. 72–73
- Wiadomości zagraniczne. Włochy, 1831, „Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony”, nr 1, s. 3
- Wiara, 1831, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 38, s. 4
- Wieża babilońska, 1848, „Dziennik Narodowy. Pismo poświęcone rozprawom politycznym, historycznym i literackim, krajowym i zagranicznym”, nr 16, s. 1–2
- Wiktor Bolesław, 1859, *Dramat hiszpański i Kalderon*, „Biblioteka Warszawska”, t. 3, s. 271–322
- Wiszniewski Michał, 1840, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Kraków: Nakładem autora
- Wiszniewski Michał, 1982, *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*, oprac. Henryk Barycz, Warszawa: PIW
- Wiszniewski Michał, 1988, *Charaktery rozumów ludzkich*, przedm. Stefan Szuman, Warszawa: PWN
- Worcell Stanisław, 1849, *Polska a Węgry*, „Demokrata Polski”, t. 12, s. 99–101, 111–114, 119–122
- Woronicz Janusz, 1839, *Rzecz o monarchii i dynastii w Polsce*, „Kraj i emigracja. Zbiór pism politycznych i wojskowych”, z. 9, s. 281–340
- Wójcicki Kazimierz Władysław, 1845, *Epoka Konarskiego, Krasickiego i Francuszczyzny*, „Przegląd Naukowy literaturze, wiedzy i umnictwu poświęcony”, t. 2 (14), Warszawa: Drukarnia S. Orgelbranda, s. 327–342
- Wójcicki Kazimierz Władysław, 1856, *Archiwum Domowe do dziejów literatury krajowej z rękopisów i dzieł najrzadszych zebrał i opracował [...]*, Warszawa: W Drukarni Rządowej
- Wyjątek z listu pisanego z Neapolu, 1823, „Dziennik Wileński”, t. 1, nr 2, s. 172–175
- Wyprawa Hiszpanów do Peru, 1829, „Dziennik Warszawski”, t. 17, nr 52, s. 272–279
- Wysocki Józef, 1850, *Pamiętnik Jenerała Wysockiego, dowódcy Legionu Polskiego na Węgrzech z czasu kampanii węgierskiej w roku 1848 i 1849*, Poznań: W. Stefański
- X., 1831, *O reformie reprezentacji w Anglii*, „Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony”, nr 7, s. 27–28

- Y. Y., 1829, *Recenzja: Anglia i Szkocja, przypomnienia z podróży roku 1820 i 1824 odbytej przez Krystyna Lacha Szyrmę*, „Dziennik Wileński. Historia i literatura”, t. 8, nr 9, s. 92–201
- Zaborowski Cyprian, 1831, *Rzut oka na Europę*, „Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony”, nr 3, s. 12
- Załuski Józef, 1976, *Wspomnienia*, oprac. Anna Polarczykowa, Kraków: Wydawnictwo Literackie
- Zamoyska Jadwiga, 2013, *Między Londynem a Stambułem. Wspomnień część I*, red. Edyta Bątkiewicz-Szymanowska, Magdalena Biniś-Szkopek, Kórnik: Fundacja Zakłady Kórnickie
- Zamoyska Jadwiga, 2014, *Między Londynem a Stambułem. Wspomnień część II*, red. Edyta Bątkiewicz-Szymanowska, Magdalena Biniś-Szkopek, Kórnik: Fundacja Zakłady Kórnickie
- Zamoyski Władysław, 1914, *Notatki z pobytu w Anglii*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 3, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 41–42
- Zamoyski Władysław, 1918a, *List do A. J. Czartoryskiego*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 4, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 63–64
- Zamoyski Władysław, 1918b, *Instrukcje Zamoyskiego dla Woronicza*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 4, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 73–75
- Zamoyski Władysław, 1918c, *List do Lorda Dudleya Stuarta*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 4, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 424–425
- Zamoyski Władysław, 1918d, *List do Władysława Zamoyskiego od brata Zdzisława*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 4, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 435–437
- Zamoyski Władysław, 1918e, *Uwagi nad ratowaniem Turcji*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 4, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 46–47
- Zamoyski Władysław, 1922a, *Notatki Zamoyskiego czerwiec-sierpień 1849*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 5, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 224–227
- Zamoyski Władysław, 1922b, *Wspomnienia: Widyń – Szumla, sierpień 1849-kwiecień 1850*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 5, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 267–270
- Zamoyski Władysław, 1930a, *Z zapisków Władysława Zamoyskiego*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 6, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 3–7
- Zamoyski Władysław, 1930b, *List do Jana Mohla*, w: *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 6, Poznań: Nakładem Biblioteki Kórnickiej, s. 272–273
- Zawadzki Franciszek Ksawery, 1837, *Wiara polityczna Polaka*, „Polak”, cz. I, poszyt 2, s. 9–13
- Zieliński Józef F., 1996, *Dziennik hiszpański (fragment)*, w: *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*, oprac. i wstęp Piotr Sawicki, Wrocław: Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 137–147
- Ziemięcka Eleonora, 1860, *Studia*, Wilno: Nakładem i Drukiem Józefa Zawadzkiego
- Znakomitsze wypadki rewolucji zaszłych w posiadłościach hiszpańskich w Ameryce południowej*, 1816, „Pamiętnik Zagraniczny, Naukowy, Historyczny i Polityczny”, nr 15, s. 189–198, nr 23, s. 289–295
- Zwierkowski Ludwik [Lenoir], 1856, *Co tu robić, komu ufać, komu wierzyć*, Paryż: Drukarnia L. Martinet

- Zwyczaj i obyczaj dawných norwegian*, 1822, „Dziennik Wileński”, t. 3, nr 9, s. 164–174
- Żmichowska Narcyza, 1847, *Wykład nauk przeznaczony do pomocy w domowym wychowaniu panien*. Cz. *Przedwstępna*, Warszawa: S. Strąbski
- Żukowski Jan Ludwik, 1831, *Jeszcze o układach*, „Nowa Polska. Dziennik Polityczny i Naukowy”, nr 13, s. 1–3
- Żukowski Jan Ludwik, 2000, *O sztuce*, w: *Idee programowe romantyków polskich. Antologia*, oprac. Alina Kowalczykowa, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 168–183
- Żychliński Ludwik, 1861, *Machiavell jego życie i pewne wybitne strony zawarte w dwóch głównych jego pismach historyczno-politycznych*, Poznań: Nakładem Ludwika Merzbacha
- Żychliński Ludwik, 1862, *Rzut oka na kwestyę narodowości*, Poznań: Nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego

Czasopisma

- Astrea. Pamiętnik Narodowy Polski. Historji, Literaturze, Poezyi, Filozofii Moralney, Ekonomii Politycznej, Rzeczom Krajowym i Dziejom współczesnym poświęcony, Warszawa 1821, wyd. F. Grzymała
- Athenaeum. Pismo poświęcone historji, literaturze, sztukom, krytyce itd., Wilno 1841–1851, wyd. J. I. Kraszewski
- Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi, Warszawa 1841–1849, 1854–1859, red. A. J. Szabrański i in.
- Biblioteka Naukowego Zakładu imienia Ossolińskich: pismo poświęcone dziejom, bibliografii, rozprawom i wiadomościom naukowym, Lwów 1848, wyd. J. Schnayder
- Czas, Kraków 1848–1849, 1851, red. P. Popiel i in.
- Dekada Polska. Pismo peryodyczne, Warszawa 1821, wyd. Łątkiewicz
- Dekameron Polski, Warszawa 1830, red. J. K. Ordyniec
- Demokrata Polski. Pismo Polemiczne, Poitiers, Paryż 1837–1849, Londyn 1851–1862, red. K. Tomkiewicz i in.
- Dziennik Nadwiślański. Pismo periodyczne, Warszawa 1822, red. T. Krępowiecki
- Dziennik Narodowy. Pismo poświęcone rozprawom politycznym, historycznym i literackim krajowym i zagranicznym, Kraków 1848, red. H. Meciszewski
- Dziennik Narodowy, Paryż 1841–1848, red. W. Plater
- Dziennik podróży lądowych i morskich, Warszawa 1827, red. i wyd. M. T. Dembiński
- Dziennik Warszawski, 1825–1829, red. M. Mochnacki, J. K. Ordyniec i in.
- Dziennik Wileński, 1815–1825, red. J. Śniadecki, S. Jundziłł
- Dziennik Wileński. Historia i Literatura, 1826–1830, s.n.
- Echo, Warszawa 1841, red. E. Chojecki
- Feniks. Tygodnik Gazety Polskiej, Warszawa 1831, red. K. Bronikowski
- Feniks. Nowe Pismo Emigracji Polskiej, Paryż 1833, red. K. Bronikowski
- Gazeta Korespondenta Warszawskiego y Zagranicznego, Warszawa 1821–1830, red. H. Wyżewski i in.
- Gazeta Literacka, Warszawa 1821–1822, red. A. T. Chłędowski
- Gazeta Narodowa i Zagraniczna, Warszawa 1831, s.n.

- Gazeta Polska, Warszawa 1829–1830, red. K. Bronikowski, M. Mochnacki
- Gwiazda. Pismo zbiorowe, Petersburg 1846, Kijów 1847–1849, red. Z. L. Fisiz
- Haliczanin, wyd. W. Chłędowski, t. I, II, Lwów 1830
- Józefa Unger Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na Rok Zwyczajny... 1853–1856
- Jutrzenka. Noworocznik Warszawski na rok 1834, Warszawa 1834, red. K. Brodziński
- Jutrzenka, Kraków 1848, red. A. Szukiewicz, W. Kalinka
- Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na Rok Zwyczajny..., Warszawa 1846–51
- Konfederatka, Bourges 1833
- Kronika drugiej połowy roku 1819, wyd. B. Kiciński, T. Morawski, Warszawa 1819
- Kronika Emigracji Polskiej, Paryż 1834–1838, red. K. Hofman, K. Sienkiewicz i in.
- Kwartalnik Naukowy wydawany w połączeniu prac miłośników umiejętności, Kraków 1835, wyd. A. Z. Helcel
- Mrówka Poznańska. Pismo ku użytecznej zabawie rozumu i serca, Poznań 1821–1822, red. J. Królikowski
- Naród Polski, Paryż 1836, red. W. Zwierkowski
- Nowa Polska. Dziennik polityczny i naukowy, Warszawa 1831, red. J. L. Żukowski
- Nowa Polska, Paryż 1833–1845, red. J. B. Ostrowski
- Nowy Pamiętnik Warszawski, 1805, red. F. K. Dmochowski
- Orędownik Naukowy. Pismo czasowe poświęcone literaturze, historii, krytyce i nowinom literackim”, Poznań, 1842–1846, wyd. A. Popliński, J. Łukasiewicz
- Orzeł Biały. Dziennik Polityczny, Warszawa, 1830, wyd. F. Gąsiorowski
- Orzeł Biały. Pismo poświęcone miejscowości i literaturze, Kraków 1848, red. J. K. F. Miłkowski
- Pamiętnik Naukowy Służący za Ciąg Dalszy Ćwiczeń Naukowych. Oddział Literatury, Warszawa 1819, red. T. Zaborowski
- Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury, Warszawa 1830, wyd. K. Lach-Szyrma
- Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności, Warszawa 1815–1821, red. F. Bentkowski
- Pamiętnik Warszawski wydawany przez K. Brodzińskiego, F. Skarbka, J. K. Skrodzkiego z Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, Warszawa 1822–1823
- Pamiętnik Zagraniczny, Naukowy, Historyczny i Polityczny, 1816, red. F. K. Giżycki
- Pamiętnik Zagraniczny, Warszawa 1822, wyd. B. Kiciński
- Pielgrzym Polski. Pismo polityce i literaturze narodowej poświęcone, Paryż 1832–1833, red. B. Jański, wyd. E. Januszkiewicz
- Pismo wzajemnego oświecania się, Besançon 1833, red. J. Agaciński,
- Polak, Paryż 1837–39, red. F. K. Zawadzki
- Północ, Paryż 1835, red. J. Czyński, S. Konarski
- Prawda. Pismo czasowe przez X. Y. Z., Genewa 1861, wyd. i red. H. Kamieński
- Przegląd Naukowy literaturze, wiedzy i umnictwu poświęcony”, Warszawa 1844–1845, red. H. Skimbrowicz
- Przegląd Poznański, Poznań 1845–1848, wyd. J. i S. Koźmianowie
- Pszczółka Krakowska, Kraków 1820–1822, s.n.
- Revue des Deux Mondes, Paryż 1859–1861; red. F. Buloz
- Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Warszawa 1804–1811

- Rok ... pod względem oświaty, przemysłu i wypadków czasowych, Poznań 1843–1846, wyd. N. Kamiński i Spółka
- Trzeci Maj, Paryż 1839–1848, red. L. Orpiszewski
- Wizerunki i roztrząsania naukowe, Wilno 1835–1843, wyd. J. Zawadzki
- Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony, Warszawa 1831, red. A. Wielopolski

OPRACOWANIA

- Axer Jerzy, 2007, *Orka na ugorze. Filhellenizm wobec tradycyjnie łacińskiej orientacji kultury polskiej*, w: *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. Małgorzata Borowska, Maria Kalinowska, Jarosław Ławski, Katarzyna Tomaszuk, „Antyk Romantyków”, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego
- Bardach Juliusz, 1971, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Baron Roman, 2008, *Wokół stereotypów Czechów i Polaków*, „Wschodnioznawstwo” 2, 2008, s. 135–152
- Barth Fredrik, Gingrich Andre, Parkin Robert, Silverman Sydel, 2007, *Antropologia. Jedna dyscyplina, cztery tradycje: brytyjska, niemiecka, francuska i amerykańska*, przekład J. Tegnerowicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Barthes Roland, 2000, *Mitologie*, w: *Pisma*, t. 3, tłum. Adam Dziadek, wstęp K. Kłosiński, Warszawa: KR
- Bartmiński Jerzy, 1995, *Nasi sąsiedzi w oczach studentów (z badań nad stereotypami narodowymi)*, w: *Narody i stereotypy*, red. Teresa Walas, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, s. 258–269
- Bartmiński Jerzy, 2007, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin: Wydawnictwo UMCS
- Batowski Henryk, 1980, *Ze słowiańskich mickiewiczianów*, Warszawa: PIW
- Benedict Ruth, 1999, *Chryzantema i miecz. Wzory kultury japońskiej*, tłum. Ewa Klekot, Warszawa: PIW
- Benedyktowicz Zbigniew, 2000, *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Berlin Isaiah, 2003, *Rosyjscy myśliciele*, tłum. Sergiusz Kowalski, posłowie Andrzej Walicki, Warszawa: Prószyński i S-ka
- Berting Jan, Villain-Gandossi Christiane, 1995, *Rola i znaczenie stereotypów narodowych w stosunkach międzynarodowych: podejście interdyscyplinarne*, w: *Narody i stereotypy*, red. Teresa Walas, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, 13–27
- Bilenky Serhiy, 2012, *Romantic Nationalism in Eastern Europe. Russian, Polish and Ukrainian Political Imaginations*, Stanford University Press
- Błuszkowski Jan, 2003, *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków. Studium socjologiczno-politologiczne*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa
- Bobrownicka Maria, 1995, *Narkotyki mitu. Szkice o świadomości narodowej i kulturowej Słowian Zachodnich i Południowych*, Kraków: Universitas
- Bojarski Artur, 2011, *Powstanie Greków w latach 1821–1829*, Warszawa: Książka i Wiedza
- Bokszański Zbigniew, 1997, *Stereotypy a kultura*, Wrocław: Leopoldinum

- Borejsza Jerzy Wojciech, 2005, O „zasadzie narodowości” w dobie wojny krymskiej, w: „Węgry i dookoła Węgier...” *Narody Europy Środkowej w walce o wolność i tożsamość w XIX i XX wieku*, red. Antoni Cetnarowicz i Stanisław Pijaj, Kraków: Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, s. 111–122
- Bunt tradycji – tradycja buntu, red. Magdalena Bogusławska, Grażyna Szwat-Gyłybow, Warszawa 2008
- Burkot Stanisław, 1988, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa: PWN
- Bystroń Jan Stanisław, 1995, *Megalomania narodowa*, Warszawa: Książka i Wiedza
- Bystrzycka Maria, 1982, *Śladami hiszpańskiego Figara*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza
- Cassirer Ernst, 2006, *Mit państwa*, tłum. Anna Staniewska, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Cetnarowicz Antoni, 1989, *Metternich w oczach współczesnych Polaków i polskiej historiografii*, w: *Austria Polska. Z dziejów sąsiedztwa*, red. Walter Leitsch i Maria Wawrykowa, Warszawa: WSiP
- Cetnarowicz Antoni, 1993, *Tajna dyplomacja Adama Jerzego Czartoryskiego na Bałkanach. Hotel Lambert a kryzys serbski 1840–1844*, Kraków: Uniwersytet Jagielloński
- Cetnarowicz Antoni, 2001, *Odrodzenie narodowe w Dalmacji. Od „slavenstwa” do nowoczesnej chorwackiej i serbskiej idei narodowej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Chmiel Piotr, 2007, *Ukryte słowa? Powstanie greckie w świetle doniesień „Gazety Krakowskiej” z lat 1821–1830*, w: *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. Małgorzata Borowska, Maria Kalinowska, Jarosław Ławski, Katarzyna Tomaszuk, „Antyk Romantyków”, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 152–169
- Chmiel Piotr, 2012, *Obraz Greków w relacjach prasowych z roku 1827 zamieszczonych w „Gazecie Lwowskiej” i „Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego”*, w: *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, red. Małgorzata Borowska, Maria Kalinowska i K. Tomczak, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 103–115
- Ciesielski Zenon, 1972, *Zbliżenia skandynawsko-polskie. Szkice o kontaktach w XIX i XX wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie
- Ciołkosz Adam, 1963, *Karol Marks a powstanie styczniowe*, Londyn: Polskie Towarzystwo Historyczne
- Cwirko-Godycka J. J., 1996, *Tysiącletnia polska emigracja do Szwecji*, Jonstorp: Wiktoriana Förlag
- Czerwiński Maciej, 2014, *Stereotyp – w pułapce poznania*, „Herito”, nr 15, s. 22–29
- Czyżewski Andrzej, Stobiecki Rafał, Toborek Tomasz, Zaszkilniak Leonid (red.), 2012, *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, Warszawa-Łódź: Instytut Pamięci Narodowej
- Dąbrowska-Partyka Maria, 2005, *Rola Serbów węgierskich w procesie kształtowania się nowoczesnej tożsamości serbskiej*, w: „Węgry i dookoła Węgier...” *Narody Europy Środkowej w walce o wolność i tożsamość w XIX i XX wieku*, red. Antoni Cetnarowicz i Stanisław Pijaj, Kraków: Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, s. 69–84
- Demel Juliusz, 1986, *Historia Rumunii*, Wrocław: Ossolineum
- Dobieszewski Janusz, 1997, *Kwestia narodowa w klasycznym słowianofilstwie*, w: *Idea narodu i państwa w kulturze narodów słowiańskich*, red. Tadeusz Chrobak, Zbigniew Stachowski, Warszawa: Optima, Warszawa, s. 63–77.

- Dobieszewski Janusz, 2006, *Przesady, uprzedzenia, stereotypy – kilka refleksji o pojęciach*, w: *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. Andrzej de Lazari, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, s. 29–47
- Felczak Waław, 1964, *Węgierska polityka narodowościowa przed wybuchem powstania 1848 roku*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN
- Felczak Waław, Fischinger Andrzej, 1979, *Polska. Tysiąc lat przyjaźni*. Węgry, Warszawa: KAW
- Felczak Waław, 1996, *Historia Węgier*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Gawerski Andrzej, 1981, *Francja w pamiętnikach Polaków. Antologia*, Warszawa: Wydawnictwo Interpress
- Giza Antoni, 1993, *Polaczkowie i Moskale. Wzajemny ogląd w krzywym zwierciadle (1800–1917)*, Szczecin: Polskie Pismo i Książki
- Giza Antoni, 2000, *Słowacki ruch narodowy w XIX i początkach XX wieku (do 1914 roku)*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego
- Giza Antoni, 2001, *Narodowe i polityczne dążenia Chorwatów w XIX i na początku XX wieku*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego
- Golemo Karolina, 2012, *Polska i jej miejsce w Europie w myśli Giuseppe Mazziniego i Adama Mickiewicza*, w: *Polskie widzenie Europy. Historia i współczesność*, red. Wojciech J. Burszta, Joanna Nowak, Warszawa: SOW, s. 59–75
- Goszczyńska Joanna, 2008, *Synowie słowa. Myśl mesjanistyczna w słowackiej literaturze romantycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego
- Grabski Andrzej Feliks, 1972, *Między słowianofilstwem a panslawizmem – Ignacy Benedykt Rakowiecki jako historyk Słowiańszczyzny*, w: *Orientacje polskiej myśli historycznej. Studia i rozważania*, Warszawa: PWN, s. 146–214
- Greń Zbigniew, 2001, *Stereotypy jako fenomeny językowe*, w: *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, red. Mirosław Kofta, Aleksandra Jasińska-Kania, Warszawa: Wydawnictwo Scholar, s. 68–73
- Hahn Hans Henning, 2011, *Stereotypy-tożsamość-konteksty. Studia nad polską i europejską historią*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie
- Handelsman Marcelli, 1948, *Adam Czartoryski*, t. 2, Warszawa: Towarzystwo Naukowe Warszawskie
- Häusler Wolfgang, 1989, *Austria i Galicja w dobie Wiosny Ludów (1830–1849)*, w: *Austria i Polska. Z dziejów sąsiedztwa*, red. Walter Leitsch i Maria Wawrykowa, tłum. Witold Kaiser, Warszawa/Wiedeń: WSiP, s. 111–121
- Hopp Lajos, *O przesłankach polsko-węgierskiej świadomości historycznej*, w: *Węgry-Polska w Europie Środkowej. Historia-Literatura*, Kraków: Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu, s. 51–58
- Hroch Miroslav, 2003, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, tłum. Grażyna Pańko, Wrocław: Ossolineum
- Iwańczak Wojciech, Gładkiewicz Ryszard (red.), 2004, *Polaków i Czechów wizerunek wzajemny (X–XVII)*, Wrocław-Warszawa
- Janion Maria, 2001, *Romantyzm i jego media*, w: *Prace wybrane*, t. 4, Kraków: Universitas
- Janion Maria, 2002, *Biografie romantyczne*, w: *Prace wybrane*, t. 5, Kraków: Universitas
- Janion Maria, 2007, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków: Wydawnictwo Literackie

- Jaroszewicz-Kleindienst Barbara, 1985, *Czechy i Czesi w opiniach polskich pamiętnikarzy XIX wieku (do powstania styczniowego)*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Jaskułowski Krzysztof, 2009, *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*, Wrocław: Monografie FNP
- Jedlicki Jerzy, 1991, *Stereotyp Zachodu w Polsce porozbiorowej*, w: *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. Janusz Tazbir, Warszawa: Wydawnictwo Interpress, s. 103–119
- Juniszewski Jacek, 2013, *Generał Waligórski. Inżynier i żołnierz*, Łódź: Wydawnictwo Poligraf
- Kalembka Sławomir, 1986, *Raz jeszcze o stosunku prasy polskiej do kwestii zjednoczenia Italii*, w: *Toruńskie Studia Polsko-Włoskie*, Toruń: UMK, s. 115–140
- Kalembka Sławomir (red.), 1989, *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, t. 1, Toruń 1989: UMK
- Kalinowska Maria, 2007a, *Romantyczni Spartanie i Majnoci. W kręgu filhellenizmu wielkich romantyków polskich. Rekonesans*, w: *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. Małgorzata Borowska, Maria Kalinowska, Jarosław Ławski, Katarzyna Tomaszuk, „Antyk Romantyków”, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 202–225
- Kalinowska Maria, 2007b, *Wprowadzenie. Filhellenizm romantyków – specyfika polska i konteksty europejskie. Perspektywy badawcze*, w: *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. Małgorzata Borowska, Maria Kalinowska, Jarosław Ławski, Katarzyna Tomaszuk, „Antyk Romantyków”, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 11–24
- Kalinowska Maria, 2012, *Byron jako uczestnik greckich walk niepodległościowych – z perspektywy polskiego romantyzmu*, w: *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, red. Małgorzata Borowska, Maria Kalinowska i Katarzyna Tomczak, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 235–248
- Karpiński Wojciech, 1994, *Polska a Rosja. Z dziejów słowiańskiego sporu*, Warszawa: PWN
- Kępiński Andrzej, 1990, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa: PWN
- Kępiński Andrzej, 1995, *Geneza i funkcjonowanie negatywnego stereotypu Rosji i Rosjanina*, w: *Narody i stereotypy*, red. Teresa Walas, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury
- Kieniewicz Stefan, 1984, *Risorgimento, Garibaldi a Polska*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XCI, t. 1–2, s. 279–288
- Kilias Jarosław, 1998, *Naród a idea narodowa. Nacjonalizm T. G. Masaryka*, Warszawa: Scholar
- Kiss Csaba G., 1995, *W podwójnym zwierciadle: Węgrzy i Słowacy*, w: *Narody i stereotypy pod red. Teresy Walas*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury
- Kiss Csaba G., 1997, *Dziewiętnastowieczne konflikty narodowościowe*, w: *Węgry-Polska w Europie Środkowej. Historia-literatura*, Kraków: Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu
- Kizwalter Tomasz, 1999, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa: Semper
- Klarnerówna Zofia, 1926, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800–1848*, Warszawa: Kasa im. J. Mianowskiego Instytutu Popierania Nauki
- Kłoskowska Antonina, 1957, „Charakter narodowy” a osobowość we współczesnej problematyce badań społecznych, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 1, nr 1, s. 84–110
- Kłoskowska Antonina, 1996, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa: PWN
- Kłoskowska Antonina, 1997, *Skąd i po co naród?*, „Znak”, Vol. 49, nr 3, s. 69–78
- Kofta Mirosław, Jasińska-Kania Aleksandra (red.), 2001, *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, Warszawa: Wydawnictwo Scholar

- Kroh Antoni, 1995, *Polak, Czech – dwa bratanki*, w: *Narody i stereotypy*, red. Teresa Walas, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, s. 43–46
- Kordos Przemysław, 2012, *Radziwiłł i Sękowski na wodach Archipelagu*, w: *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, red. Małgorzata Borowska, Maria Kalinowska i Katarzyna Tomczak, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 191–199
- Kovács István, 2010, *Nieznani polscy bohaterowie powstania węgierskiego 1848–1849*, tłum. i posłowie Jerzy Snopek, Warszawa: Oficyna Wydawnicza RYTM
- Koźmiński Maciej, Sieroszewski Andrzej, 1980, *O stereotypie Polaka i Węgra w XIX i XX w.*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 87 nr 1, s. 193–204
- Krasuski Jerzy, 2004, *Obraz Zachodu w twórczości romantyków polskich*, Poznań: Dom Wydawniczy Harasimowicz
- Król Marcin, 1985, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX
- Kuk Leszek, 1986, *Propaganda słowiańska obozu politycznego ks. Adama Jerzego Czaratoryskiego we Włoszech w latach 1848–1849*, w: *Toruńskie Studia Polsko-Włoskie*, Toruń: UMK, s. 93–111
- Kuk Leszek, 1989, *Obóz zachowawczy Wielkiej Emigracji wobec zagadnienia egzystencji monarchii habsburskiej w dobie Wiosny Ludów*, w: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, t. 1, red. Sławomir Kalembska, Toruń: UMK
- Kuk Leszek, 1990, *Obóz demokratyczny Wielkiej Emigracji wobec problematyki narodowej Europy środkowo-wschodniej (do początku lat 50-tych XIX w.)*, w: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, t. 3, red. Sławomir Kalembska, Toruń: UMK
- Kuk Leszek, 1996, *Orientacja słowiańska w myśli politycznej Wielkiej Emigracji (do wybuchu wojny krymskiej)*. Geneza, uwarunkowania, podstawowe koncepcje, Toruń: UMK
- Kosman Marceli (red.), 2005, *Kultura polityczna w Polsce*, t. 4 *Swoi i obcy* cz. 2, Poznań: UAM, Instytut Nauk Politycznych u Dziennikarstwa
- Kunt Metin, Woodhead Christine (red.), 1998, *Sulejman Wspaniały i jego czasy. Imperium Osmańskie we wczesnej epoce nowożytnej*, tłum. Wojciech Weinert, Wrocław: Ossolineum
- Kurcz Ida, 1994, *Zmienność i nieuchronność stereotypów. Studium na temat roli stereotypów w reprezentacji umysłowej świata społecznego*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN
- Kuziak Michał, 2005, *Mickiewicz i włoskie odrodzenie*, w: *Mit jedności słowiańsko-romańskiej w życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Konfrontacje polsko-włoskie w 150 rocznicę śmierci poety*, red. Mikołaj Sokołowski, Warszawa: IBL PAN
- Lazari Andrzej de, 2006, *Wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan*, w: *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. Andrzej de Lazari, Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, s. 5–27
- Lednicki Wacław, 1959, *Dialog imaginacyjny Krasiński-Tiutczew*, w: *Krasiński żywy*, red. B. Świdorski, Londyn: Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie
- Lemberg Hans, 2003, *Drang nach Osten – mit i rzeczywistość*, w: *Polacy i Niemcy. Historia-kultura-polityka*, red. Andreas Lawaty, Hubert Orłowski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 33–38
- Lewak Adam, 1934, *Ideologia polskiego romantyzmu politycznego a Mazzini*, Warszawa: odblask z miesięcznika „Polityka Narodów”
- Lewandowski Edmund, 1995, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Londyn-Warszawa: Aneks

- Limanowski Bolesław, 1910, *Stanisław Worcell. Życiorys*, Kraków: Wydawnictwo Nakładowe „Książka”
- Lipoński Wojciech, 2001, *Narodziny cywilizacji Wysp Brytyjskich*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie
- Lippmann Walter, 1922, *Public Opinion*, New York: Harcourt, Brace and Company
- Luks Leonid, 2003, *Rosja: nostalgia i fobie*, w: *Polacy i Niemcy. Historia-kultura-polityka*, red. Andreas Lawaty, Hubert Orłowski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 242–254
- Łaszkiewicz Hubert, 2003, *Pojęcie honoru w Carstwie Moskiewskim i w Rzeczypospolitej w XVI–XVII wieku*, w: *Dusza polska i rosyjska. Spojrzenie współczesne*, red. Andrzej de Lazari, Roman Backer, Łódź: Wydawnictwo Ibidem, s. 89–97
- Ławski Jarosław, 2005, *Mickiewiczowskie rozumienie mitu i mitologii w pismach z lat 1818–1838*, w: ?
- Ławski Jarosław, 2007, *Bizancjum romantyków. Historia i kultura Cesarstwa Wschodniego w optyce środkowoeuropejskiej*, w: *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. Małgorzata Borowska, Maria Kalinowska, Jarosław Ławski, Katarzyna Tomaszuk, „Antyk Romantyków”, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego
- Łepkowski Tadeusz, 1967, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Warszawa: PWN
- Majewska Gabriela, 2004, *Szwecja. Kraj-ludzie-rządy w polskiej opinii II połowy XVIII wieku*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
- Maliszewski Kazimierz, 1991, *Kształtowanie się stereotypu Niemca i obrazu krajów niemieckich w potocznej świadomości sarmackiej od XVI do połowy XVIII wieku*, w: *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych*, red. Kazimierz Wajda, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek
- Maternicki Jerzy, 2012, *Historiografia i mity*, w: *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, red. Andrzej Czyżewski, Rafał Stobiecki, Tomasz Toborek, Leonid Zaszkilniak, Warszawa-Łódź: Instytut Pamięci Narodowej, s. 11–23
- Matraszek Tadeusz, 2007, „Chios podobna do ognistego morza”. *Obraz powstania greckiego w „Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego”*, w: *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. Małgorzata Borowska, Maria Kalinowska, Jarosław Ławski, Katarzyna Tomaszuk, „Antyk Romantyków”, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego
- Mest'an Antonin, 1995, *Czeski stereotyp Czechów a czeski stereotyp Polaków*, w: *Narody i stereotypy*, red. Teresa Walas, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, s. 35–46
- Michnik Adam, 1984, *Szanse polskiej demokracji*, Londyn: Aneks
- Mitosek Zofia, 1974, *Literatura i stereotypy*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Morawski Kalikst, *Garibaldi w świetle najnowszych badań*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XLVI
- Moroz-Grzelak Lila, 2013, *Bracia Słowianie. Wizje wspólnoty a rzeczywistość*, Warszawa: SOW
- Mróz Tomasz, 2013, *Polskie tłumaczenie Meneksenosa a polski filhellenizm*, „Littera Antiqua”, nr 7, s. 81–96
- Niedziela Zdzisław, 1966, *Słowiańskie zainteresowania pisarzy lwowskich w latach 1830–1848*, Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Niewiara Aleksandra, 2000, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach XVI–XIX wieku*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
- Nowak Andrzej, 1998, *Polacy, Rosjanie i Biesy. Studia i szkice historyczne z XIX i XX wieku*, Kraków: Arcana

- Nowak Andrzej, 1999, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Kraków: Arcana
- Nowak Joanna, 2009, *Duchowe piętno społeczeństw. Złożoność i przeobrażenia polskiej refleksji nad narodem w XIX wieku*, Warszawa: SOW
- Nowak Joanna, 2016, *Europejscy sympatycy powstania styczniowego w oglądzie Polaków, w: Rok 1863. Narodziny nowej Polski*, red. Monika Rudaś-Grodzka, Ewa Serafin, Barbara Smoleń, Agnieszka Wróbel, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, s. 69–92
- Nowak Joanna, 2017, *Józef Julian Sękowski (1800–1858). Kontrowersyjny badacz Wschodu muzułmańskiego na tle epoki*, w: *Wschód muzułmański w ujęciu interdyscyplinarnym. Ludzie-teksty-historia*, red. Grzegorz Czerwiński, Artur Konopacki, Białystok: Alter Studio, s. 17–33
- Nowicka Joanna, 1995, *Polacy i Francuzi – miłość (prawie) doskonała*, w: *Narody i stereotypy*, red. Teresa Walas, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, s. 165–176
- Orłowski Hubert, 2002, *Z modernizacją w tle. Wokół rodowodu nowoczesnych niemieckich wyobrażeń o Polsce i Polakach*, Poznań: PTPN Mała Biblioteka t. 7
- Pánek Jaroslav, 2002, *Czesi i Polacy w tysiącletniej historii. Przemiany modelu sąsiedztwa i współżycia*, Czeski Cieszyń: OLZA
- Pánek Jaroslav, 2014, *Czechy a Polska na progu czasów nowożytnych*, tłum. Elżbieta J. Baron, Henryk Gmiterek, Wojciech Iwańczak, Jerzy Tomaszewski, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek
- Piechota Marek, 2011, *„Słowo to cały człowiek”. Studia i szkice o twórczości Mickiewicza*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
- Piotrowski Bernard, 2006, *Tradycje jedności Skandynawii. Od mitu wikińskiego do idei nordyckiej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM
- Polacy w Bośni. Polacy o Bośni: przewodnik bibliograficzny z komentarzami*, 2003, oprac. Krzysztof Wrocławski i in., Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej
- Polacy w Norwegii (XIX – XX w.). Wybór materiałów źródłowych*, 2010, Kraków: Archiwum Państwowe w Krakowie
- Pomian Krzysztof, 1992, *Europa i jej narody*, Warszawa: PIW
- Puchalski Lucjan, 2003, *Austria*, w: *Polacy i Niemcy. Historia-kultura-polityka*, red. Andreas Ławaty, Hubert Orłowski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 193–203
- Radziszewski Janusz, *„Znienawidziłem ten potwór azjatycki”. Kształtowanie się obrazu Rosjan w Polsce od powstania listopadowego do I wojny światowej*, „Krytyka” 1993 nr 40, s. 94–115
- Rudaś-Grodzka Monika, 2003, *Sprawić, aby idee śpiewały. Motywy platońskie w życiu i twórczości Adama Mickiewicza w okresie wileńsko-kowieńskim*, Warszawa: IBL PAN
- Rudaś-Grodzka Monika, 2013, *Sfinks słowiański i mumia polska*, Warszawa: IBL PAN
- Russjan Lucjan, 1934, *Polacy i sprawa Polska na Węgrzech w roku 1848–1849*, Warszawa: nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego
- Said Edward, 1991, *Orientalizm*, tłum. Witold Kalinowski, wstęp Zdzisław Żygulski, Warszawa: PIW
- Sajkowski Wojciech, 2013, *Obraz ludów bałkańskiego wybrzeża Adriatyku we Francji epoki Oświecenia*, Poznań: Rebis
- Sawicki Piotr (red.), 1996, *Hiszpania malowniczo-historyczna. Zapirenejskie wędrówki Polaków w latach 1838–1930*, Wrocław: Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego

- Shaw Stanford J., 2012, *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, t. 1 1280–1808, tłum. Bartłomiej Świetlik, Warszawa: Dialog
- Shaw Stanford J., Shaw Kural E., 2012, *Historia Imperium Osmańskiego i Republiki Tureckiej*, t. 2 1808–1975, tłum. Bartłomiej Świetlik, Warszawa: Dialog
- Siatkowska Ewa, 1995, *Andrzej Kucharski „Zeszyty Łużyckie”* XII, 1995, s. 24–27
- Sieroszewski Andrzej, 1995, *Stereotyp Węgry w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, w: *Narody i stereotypy* red. Teresa Walas, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury, s. 58–62
- Skarga Barbara, 2002, *Renan*, Warszawa: Wiedza Powszechna
- Skowronek Jerzy, 1969, *Antynapoleońskie koncepcje Czarotoryskiego*, Warszawa: PWN
- Skowronek Jerzy, 1976, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert (1833–1856)*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski
- Skowronek Jerzy, 1983, *Sprzymierzeńcy narodów bałkańskich*, Warszawa: PWN
- Skowronek Jerzy, 1994, *Adam Jerzy Czarotoryski 1770–1861*, Warszawa: Wiedza Powszechna
- Skowronek Jerzy, Tanty Mieczysław, Wasilewski Tadeusz, 2005, *Słowianie południowi i zachodni VI–XX wiek*, Warszawa: Książka i Wiedza
- Škvarna Dušan, 2005, *O genezie nowoczesnych słowackich symboli narodowych*, w: *„Węgry i dookoła Węgier...” Narody Europy Środkowej w walce o wolność i tożsamość w XIX i XX wieku*, red. Antoni Cetnarowicz, Stanisław Pijaj, Kraków: Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, s. 43–58
- Smith Anthony D., 2007, *Nacjonalizm: teoria, ideologia, historia*, tłum. Ewa Chomicka, Warszawa: Sic!
- Smith Anthony D., 2009, *Etniczne źródła narodów*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Snopek Jerzy, 2003, *Węgry. Zarys dziejów i kultury*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm
- Staszczak Zofia (red.), 1987, *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, Warszawa: PWN
- Staszewski Jacek, 2003, *Saksonia, Polacy i Niemcy. Historia-kultura-polityka*, red. Andreas Lawaty, Hubert Orłowski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 186–192
- Szacki Jerzy, 1862, *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlachecko rewolucyjnej*, Warszawa: PIW
- Szarota Tomasz, 1995, *Stereotypy narodowe jako temat badań historycznych w Polsce*, „Dzieje Najnowsze”, R. XXVII, 2, s. 3–12
- Szarota Tomasz, 1996, *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa PWN
- Szczepański Jan, 1971, *Rozważania o Rzeczypospolitej*, Warszawa: PIW
- Szczerbowski Tadeusz, *Polak i Irlandczyk. (Podobieństwo stereotypów)*, 1995, „Język Polski” nr 4–5, s. 291–300
- Ślisz Andrzej, 1986, *Henryk Rzewuski. Życie i poglądy*, Warszawa: KAW
- Śliwowska Wiktoria, 2012, *Nadwiślańskie echa powstania nad Newą*, w: *Historyczne peregrynacje. Szkice z dziejów Polaków i Rosjan w XIX wieku*, Warszawa: IH PAN
- Świątek Adam, 2014, *Gente Rutheni, natione Poloni. Z dziejów Rusinów narodowości polskiej w Galicji*, Kraków: Księgarnia Akademicka, Kraków
- Tazbir Janusz, 1967, *Staropolskie opinie o Hiszpanach*, „Przegląd Historyczny”, t. 58, z. 4, s. 605–623
- Tazbir Janusz, 1983, *Inkwizycje w oczach Polaków*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 90, nr 2, s. 311–325

- Tazbir Janusz, 1991, *Stereotypów żywot twardy*, w: *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. Janusz Tazbir, Warszawa: Polska Agencja Interpress, s. 7–30
- Tazbir Janusz, 2001, *Sarmaci i świat*, w: *Prace wybrane*, t. 3, Kraków: Universitas
- Tazbir Janusz, 2003, *Postacie symboliczne*, w: *Polacy i Niemcy. Historia-kultura-polityka*, red. Andreas Lawaty, Hubert Orłowski, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 129–135
- Todorova Maria, 2008, *Balkany wyobrażone*, tłum. Piotr Szymor i Magdalena Budzińska, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne
- Topolski Jerzy, 1982, *Fakty czy mity*, „Polityka” 1982, nr 2
- Topolski Jerzy, 1991, *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, w: *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku*, red. Krzysztof Makowski, Witold Molik, Jerzy Topolski, Poznań s. 243–254: UAM
- Trojanowiczowa Zofia, 2010, *Romantyzm: od poetyki do polityki*, Kraków: Universitas
- Ugniewska Joanna, 1986, *Giuseppe Mazzini – historia jako narodowa terapia*, Wrocław: Ossolineum
- Vykoukal Jiří, 2003, *Pomiędzy tradycją a współczesnością. Stosunki czesko-polskie w XIX i XX wieku*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. IV *Swoi i obcy* cz. 2, red. Marcelli Kosman, Poznań: UAM, Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa
- Wajda Kazimierz, 1991, *Polski obraz Niemców i niemiecki obraz Polaków w publicystyce obu krajów w latach 1871–1914*, w: *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych*, red. Kazimierz Wajda, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek
- Walas Teresa (red.), 1995, *Narody i stereotypy*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury
- Waldenberg Marek, 2000, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa: PWN
- Walicki Andrzej, 2003, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa: Prószyński i S-ka
- Walicki Andrzej, 2009a, *Naród, nacjonalizm, patriotyzm*, w: *Prace wybrane*, t. 1, Kraków: Universitas
- Walicki Andrzej, 2009b, *Filozofia polskiego romantyzmu*, w: *Prace wybrane*, t. 2, Kraków: Universitas
- Waśko Andrzej, 2001, *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*, Kraków: Arcana
- Wejland Andrzej, 1991, *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Wierzbicki Andrzej, 1984, *Wschód-Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porozbiorowej*, Warszawa: PIW
- Wierzbicki Andrzej, 1993, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa: Muzeum Historii olski, Collegium Civitas, Wydawnictwo Trio
- Wierzbicki Andrzej, 2001, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Wierzbicki Andrzej, 2009, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa: Centrum Europejskie Natolin, Wydawnictwo Trio
- Wiśniewska Lidia (red.), 2005, *Mity, mitologie mityzacje nie tylko w literaturze*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego
- Woldan Alois, 2002, *Mit Austrii w literaturze polskiej*, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury

- Wrazas Ilias, 2012, *Nowogrecy: rozpieszczone dzieci filhellenizmu?* w: *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, red. Małgorzata Borowska, Maria Kalinowska i K. Tomczak, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, s. 21–41
- Wrzeńska Katarzyna, 2012, *Kultura i cywilizacja w myśli Narodowej Demokracji (1893–1918)*, Warszawa: SOW
- Wrzeński Wojciech (red.), 1991, *Wokół stereotypów Niemców i Polaków*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego
- Wrzeński Wojciech, 1995, *Niemiec w stereotypach polskich XIX i XX wieku*, w: *Narody i stereotypy*, red. Teresa Walas, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury
- Wrzeński Wojciech, 2007, *Sąsiad. Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego
- Zenderowski Roman (red.), 2012, *My już jesteśmy zjedzeni... Rola i znaczenie prawosławia w konflikcie etnicznym w Dolinie Preszewa*, Warszawa: Instytut Politologii Uniwersytetu kardynała Stefana Wyszyńskiego
- Ziejka Franciszek, 1977, *W kręgu mitów polskich*, Kraków: Wydawnictwo Literackie
- Ziejka Franciszek, 1998, *Poeci misjonarze uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Kraków: Universitas
- Zieliński Andrzej, 1969, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1830*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Zinkow Leszek, 2009, *U początków polskiego reportażu – Maurycy Mann*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. XII, z. 2 (24), s. 136–146
- Ziółek Jan, 1995, *Studia nad myślą polityczną Wielkiej Emigracji. Napoleon I i Napoleon III*, Lublin: TN KUL

Streszczenie

W monografii zanalizowano wyobrażenia narodów europejskich, które w opinii polskich autorów piszących w pierwszej połowie XIX wieku odegrały znaczącą rolę w dziejach Europy na przestrzeni wieków. Zgodnie z ówczesnym przekonaniem w następujących po sobie epokach historycznych najczęściej jeden naród pod wpływem różnych okoliczności nabierał szczególnego znaczenia, wyznaczając kierunek ogólnemu rozwojowi. Wspólnoty, wypełniając powierzone im misje, stawały się „piastunami dziejów”, pełniącymi różnorodne, czasem nawarstwiające się funkcje: obrońców wolności, krzewicieli sztuk, cywilizatorów, przewodników ekonomicznych zmian czy inicjatorów umysłowych przeobrażeń.

Podjęta rekonstrukcja sposobów ówczesnego myślenia pozwoliła na wyodrębnienie z całości zebranych źródeł dwóch ogólniejszych podejść w postrzeganiu narodów. Autorzy pierwszego z nich koncentrowali się na pochodzeniu wspólnoty, które w dużej mierze zdeterminowało wyobrażenia i opinie o poszczególnych narodach. W tym, jak je można określić, g e n e t y c z n y m ujęciu, pochodzenie decydowało o charakterze zbiorowości, jej celu i realizacji zadań w ludzkości. Przy okazji ujawniły się zapatrywania ówczesnych autorów co do zagadnień genezy narodu i ciągłości wspólnot w dziejach. Wyodrębniono dwa przeciwne stanowiska – zwolenników poglądu, iż narody istnieją od zawsze, oraz autorów ujęcia zakładającego, że dawne, starożytne społeczności to zupełnie inna jakość od narodów późniejszych. Narody „nowo-historyczne” różniły się od swych starożytnych odpowiedników przede wszystkim c z y n n i k i e m ś w i a d o m o ś c i o w y m, który stopniowo obejmował coraz szerszy zakres społeczny. Starożytne formacje to wyłącznie byty polityczne, a następujące po nich wspólnoty mają charakter plemienny, a nie narodowy. Z kolei w średniowieczu pojęcie narodu kojarzyło się z władcą, dynastią i dlatego w dziełach kronikarzy nie ma odniesienia do współczesnego romantykom pojęcia ojczyzny. Pomiędzy obu przeciwnymi poglądami mamy liczny zastęp zwolenników ewolucji narodów w dziejach, którzy, przypisując realną, trwałą egzystencję narodom, zakładali stopniowe ich przeobrażenia pod wpływem różnych czynników i wydarzeń. Powstanie nowoczesnych narodów było więc rezultatem procesu ewolucji zbiorowości w dziejach, efektem długiego rozwoju historycznego, poczynwszy od starożytności lub w innych ujęciach, średniowiecza, co może nasunąć pewne skojarzenia ze stanowiskiem, które współcześnie określa się mianem perenializmu czy etnosymbolizmu – w ostatnim przypadku, gdy podkreślano odnawialność narodów, ale nie ich absolutną ciągłość w dziejach.

W drugim podejściu do postrzegania narodów europejskich autorzy skupiali się w większym stopniu na dokonaniach wspólnoty w dziejach. W tym ujęciu, które można by określić nastawieniem *s p r a w c z y m*, rodowód narodu nie miał większego znaczenia. Bardziej liczył się wyznaczony przez Opatrzność plan działania i jego realizacja, która podlegała zróżnicowanym ocenom. W sposób szczególnie doceniano zasługi narodów dla wprowadzenia w czyn idei wolności i braterstwa między narodami, respektowanie zasad moralnych w duchu chrześcijańskim w polityce, obrona cywilizacji i kultury europejskiej przed zagrożeniem zewnętrznym oraz wybitne osiągnięcia w szerzeniu idei postępu w zakresie nauki, kultury i cywilizacji. W ogólnej ocenie można zatem stwierdzić, że podejście genetyczne zwrócone było w większym stopniu ku przeszłości, drugi rodzaj postrzegania osadzony był bardziej w teraźniejszości, a często wybiegał z prognoząmi w przyszłość.

W wizerunkach wyróżniających się narodów europejskich powtarzały się pewne stałe motywy, które odnosiły się do „charakteru zbiorowego” opisywanych wspólnot. Akcentowano na przykład cechę zaborczości bądź jej brak, a jej obecność w wykreowanej charakterystyce determinowała oceny poszczególnych idei narodowo-państwowych. Niezaborczość była oceniana pozytywnie, jako przejaw szlachetności, moralności i dojrzałości, natomiast skłonność do ekspansjonizmu jednoznacznie negatywnie, najczęściej jako wynik spaczenia idei narodowej, jej niedojrzałości, albo też cechę wynikającą z germańskiego lub azjatyckiego pochodzenia. Romantyczne postrzeganie narodów europejskich przez polskich autorów nie ograniczało się wyłącznie do myślenia stereotypowego. Obok wyrażnie ograniczonych określeń narodowości takich, jak: „zaborczy Rosjanie”, „nieoświeceni Turcy”, „egoistyczni Anglicy”, funkcjonowały opinie i oceny mniej uproszczone, oparte na wnikliwych analizach historycznych czy bezpośrednich obserwacjach podróżników. Romantyczni „niszczyciele” uprzedzeń i nadmiernych uogólnień prezentowali krytyczny stosunek do stereotypowej formy przedstawiania sądów i próbowali przełamać statyczne myślenie o wspólnotach europejskich. Dodatkowo przeciwstawianie wartości, zachowań czy postaw przypisywanych obcym nacjom, odmiennemu wzorcowi wyznawanemu przez większość Polaków, miało pełnić inne istotne zadanie. Często autostereotyp jako przeciwieństwo heterostereotypu pełnił funkcję integrującą i wzmacniającą poczucie wartości o własnej wspólnotcie. Polakom miłującym wolności i swobody przeciwstawiano narody zaborcze, budujące potęgę i znaczenie w Europie wyłącznie na prawie silniejszego. Model etycznego postępowania w polityce, który zgodnie z ówczesnym przekonaniem realizował naród polski był lustrzanym odbiciem wzorca działań niemoralnych świadomie uprawianych w stosunkach zewnętrznych na przykład przez Rosję czy Prusy. Podobnie z ideą tolerancji jako odwiecznej właściwości polskiej wspólnoty, którą przeciwstawiano narodom uznanym za fanatyczne, jak Hiszpania. Bezpośred-

nie kontakty z „Innymi”, obserwacje ich życia, zachowań, poznawanie kanonu wartości i norm prowadziło niejednokrotnie do sprostowania uproszczonych i nieprawdziwych sądów. Najlepiej, gdy obiektywne, wolne od uprzedzeń i popularne narracje podróżników badaczy i obserwatorów padały na podatny grunt wyrobiony przez racje polityczno-ideologiczne. To zetknięcie bezpośrednich obserwacji z zapotrzebowaniem politycznym (w przypadku polskiej refleksji potrzebą znalezienia sprzymierzeńców sprawy niepodległości) umożliwiło w kilku przypadkach poważniejsze zmiany wizerunkowe.

The Keepers of the History. Images of European Nations in Polish Romantic Thought

Summary

This monograph examines how Polish authors writing in the first half of the nineteenth century described these European nations which in their opinion played a significant role in the history of Europe through the past centuries. The nineteenth century authors were convinced that in each of the consecutive historical epochs, typically it was one nation that due to different circumstances acquired special importance and directed a general development. Such prominent communities, via a number of missions entrusted upon them, became the “keepers of the history,” playing different functions that often overlapped: they were defenders of freedom, promoters of art and civilization, leaders of economic changes, or initiators of intellectual growth.

The source material collected for the book enables a reconstruction of ways of thinking in the nineteenth century and a distinction of two general approaches as to how nations were perceived at that time. One approach focused on the origins of a given community, seeing descent as a factor that strongly determined the opinions about individual nations. In this attitude, that we might call *genetic*, the descent was a major factor shaping the character of the community, its role and tasks for the humanity. Moreover, contemporary authors initiated a discussion on problems of the origin of nation and continuity of communities in the history. Two opposite standpoints can be distinguished here: one advocates that nations have always existed, while the other assumes that ancient traditional communities possessed completely different qualities than nations existing later. The latter were called “New Nations” and differed from their ancient equivalents mostly because of a *consciousness factor*, a factor which gradually gained a wider social recognition. Accordingly, the ancient formations were seen as solely political entities, and the communities that followed had a tribal character, not national. In turn, in the Middle Ages the notion of nation was associated with a monarch and dynasty; that is why the works of old chroniclers did not mention an idea of homeland, well known to the Romantic authors. Between these two opposite views there is an array of advocates of an evolution of nations in history who believed in real, permanent existence of nations and

assumed that nations underwent a gradual transformation under the influence of various factors and events. Modern nations, thus, arose as a result of a process of historical evolution of communities, as an effect of a long historical development, from the Antiquity (or the Middle Ages for others). It brings to our minds associations with a standpoint that today is termed perenialism or ethno-symbolism – the latter term is used when the rebirth of nations is emphasized, instead of the absolute continuity of nations in the history.

The other approach to the perception of European nations concentrated mostly on achievements of a given community in the history. It could be called a *causative* attitude, in which the origins of the nation did not count. A plan set by the Providence was what counted; action and its execution to be evaluated from different perspectives. In particular, nations were appreciated for their contribution to the idea of freedom and brotherhood between nations, for respect to moral principles in politics conducted in the Christian spirit, for defence of the European civilization and culture against external threats, as well as for outstanding achievements in the spreading of the idea of progress in science, culture and civilization. Generally speaking, one can say that the genetic approach referred more closely to the past, while the other attitude was set more in the present times, and even reached out to the future with some of its forecasts.

In these images of the prominent European nations a few motives reappeared, and featured a “collective character” of the communities under discussion. For instance, emphasis was put on imperialist aspirations: whether they occurred or not. Accordingly, when imperialism occurred in the characteristic, it strongly influenced opinions on individual national-state ideas. A lack of possessiveness was positively appreciated, as it meant noble and moral standards and maturity. On the contrary, expansionist aspirations were univocally seen negatively, typically as a distortion of the national idea and its immaturity, or an indication of traces of German or Asiatic descent. In their perception of the European nations, Polish Romantic authors did not limit to stereotype thinking. Apart from standard descriptions such as “imperial Russians,” “uneducated Turks,” „egoistic Englishmen,” other opinions and views also came to function, less biased and less simplified, based on insightful historical analyses or on direct observations made by the Polish travellers to these countries. Romantic “destroyers” of biases and generalizations critically assessed a stereotypical form of presenting opinions and attempted to eliminate a static thinking about European communities. Moreover, actions or attitudes ascribed to foreign nations were juxtaposed with the values and patterns accepted by most Poles, and this method was meant to play a significant role. Stereotypes, an opposite of heterostereotypes, played an integrative function and enforced a feeling of self-esteem for a community. Poles, loving freedom and liberties, were juxtaposed to imperialist nations building their power and position in Europe solely on the right of the stronger.

The model of ethical behaviour in politics, as was then believed to characterise the Polish nation, reflected an opposite: a pattern of immoral actions purposefully introduced to outer relations, for example, by Russia or Prussia. Similarly, the idea of tolerance as a traditional quality of the Polish community was confronted with nations regarded as fanatic, such as Spain. Direct contacts with “Others,” observation of their ways of life, behaviour, acquiescence with their canon of values and norms often led to correction of simplified or false opinions. At best, objective, unbiased and popular narrations of travellers, students and observers fall on fertile soil already prepared via political and ideological rationale. This match of direct observations with political needs (in the Polish case, a need to find allies for the independence cause), in a number of cases, led to more profound transformations of the images discussed.

Translated by Jacek Serwański

Indeks osobowy

A. G. 240

A. S. 298, 300

Abdülmeceid I, sułtan 352

Albertrandi Jan Chrzyciel 137, 206, 214–217

Alcyato Jan 83, 105, 119, 161, 167, 296, 315

Aleksander I, car Rosji 129

Aleksander II, car Rosji 128

Aleksander Macedoński 43

Anczyc Władysław 180, 190

Andegawenowie, dynastia 66, 197

Antoniewicz Karol 167

Apelles 318

Ariosto Ludovico 318

Arnulf z Karyntii, cesarz rzymski 179

Arpad I, protoplasta dynastii Arpadów 190, 201, 229

Arpadzi, ród węgierski 179

Arystoteles 310

Arystydes 293

Attyla, władca Hunów 43, 112, 180

Axer Jerzy 289, 296

Azor 378

B. Z. 127, 204

Bacon Francis 97, 98

Baden G. L. 205

Bakunin Michaił 108, 109, 243

Balbo Cesaro 333

Baliński Michał 78, 79, 146, 383

Balogh János 189

Bandtkie Jerzy Samuel 152

Bardach Juliusz 300

Baron Roman 248

Barth Fredrik 30

Barthes Roland 32, 33

Bartmiński Jerzy 14, 135

Bartoszewicz Julian 257, 271, 274, 345, 346, 359, 371, 409

Batowski Henryk 230, 240, 247, 251, 263, 272

Beccaria Cesare 338

Bellman Carl Michael 208

Berezin I. 362

Berghaus Heinrich 345, 362

Berkeley George 80

Berlin Isaiah 11

Bem Józef 194, 362

Bergius Rudolf 409

Bernolák Anton 230

Berting Jan 31

Berwiński Ryszard 243

Berzelius Jöns Jacob 209

Bielowski August 25, 279, 288, 292

Bilenky Serhiy 20, 148, 170, 284

Boas Franz 30

Bobrownicka Maria 33, 227, 245, 253, 255

Bobrowski Michał 237, 266, 267

Bogdański Henryk 160, 184, 190, 228, 270, 294, 297, 311, 319, 344, 345

Bojarski Artur 302

Boksański Zbigniew 10, 31–33, 409

Bolesław II Pobożny, książę Czech 223

Bolesław Chrobry, król Polski 197

Boliwar Simón 379, 380

Bolzano 238

Bonaparte *zob.* Napoleon I

Bonaparte, ród 44

Bońkowski Hieronim Napoleon 107, 123, 179, 249, 349

Borejsza Jerzy 44

Borgia Cesare 325, 326

Borys I, władca Bułgarii 273

Borys Godunow, car Rosji 120

Boué Ami 367

Brache Tycho 209

Bramante Donato 318

Brandenburgowie, dynastia 20

- Brodziński Kazimierz 26, 137, 138, 153, 208, 222, 269, 288, 290, 308, 318, 378
 Bronikowski Ksawery 249
 Brzetysław I, książę Czech 224
 Budzyński Michał 166, 235
 Budzyński Włodzimierz 148
 Bułharyn Jan Tadeusz 132
 Burboni, dynastia 20, 393
 Burke Edmund 77
 Burkot Stanisław 16, 205, 206, 410
 Buszczyński Stefan 85
 Bychowiec Józef 286
 Byron George 12, 92, 97, 286, 289, 295, 369
 Bystrzonowski Ludwik 261, 269, 276
 Bystrzycka Maria 395
- C**abrala Pedro Alvarez 397
 Camões Luis Vaz de 397
 Canova Antonio 208
 Čapek Jan 224
 Cassirer Ernst 33
 Cavour Camillo 333, 340
 Čelakovský František Ladislav 237
 Cetnarowicz Antoni 176, 261, 264, 266
 Chateaubriand François René 29, 52, 56
 Chłodwig I, król Franków 58
 Chłędowski Walenty 12, 50, 67, 133, 138, 153, 154, 303, 307, 310, 344, 347
 Chmiel Piotr 294, 353
 Chmielowski Benedykt 353
 Chodakowski-Dołęga Zorian 228
 Chodźko Aleksander 287, 292, 293
 Chojecki Edmund 160, 167, 223, 225, 226, 235, 238, 240, 242–246
 Chołoniewski Stanisław 298
 Chrabr, mnich 274
 Ciesielski Zenon 208
 Cieszkowski August 117, 249, 254
 Ciołkosz Adam 112
 Ciubranowicz 264
 Cobbett William 77
 Colson Félix 278
 Cortéz Hernán 379, 391
 Custine Astolphe de 111, 126
 Cwirko-Godycka J. J. 206, 213
- Cybulski Wojciech 249, 266
 Cyryl Święty 249, 274
 Czajkowski Michał 130
 Czartoryski Adam Jerzy 21, 116, 162, 195, 196, 253, 256, 261, 266, 334
 Czerwiński Maciej 14, 33
 Czyżewski Andrzej 14, 33
- D**anielewicz Konstanty 291, 316
 Danilewski Mikołaj 108
 Dankovský Alois Gregor 288
 Dankowski *zob.* Dankovský Alois Gregor
 Dante Alighieri 98, 318, 323, 328
 Danton Georges 40
 Darasz Wojciech 54
 Dawid Wincenty 56, 123, 138, 304, 309, 314, 322, 337, 338
 D'Azeglio Massimo *zob.* Taparelli d'Azeglio Massimo
 Dąbrowska-Partyka Maria 266, 267
 Dąbrowski Jan Henryk 335
 Dembiński Michał 15
 Dembowski Edward 41, 43, 64, 65, 153
 Dembowski Karol 382, 386, 389, 394, 395
 Demel Juliusz 278
 Derżawic 264
 Descartes René 56
 Dębicki Ludwik 151, 170
 Dmochowski Franciszek Salezy 318, 320, 327, 328, 331, 337, 339
 Dmowski Roman 148
 Dobieszewski Janusz 14, 15, 107
 Dobrawa, księżna polska 223
 Dobrovský Josef 230, 237, 240, 248
 Domenico Veneziano 318
 Dominikin *zob.* Domenico Veneziano
 Dubrowski Piotr 264
 Duchński Franciszek Henryk 21, 61, 72, 113, 118, 209, 273, 334, 388
 Duclos Charles Pinot 56
 Dudley Coutts Stuart 169
 Dunin-Borkowski Józef 279, 288, 292, 306
 Duszan Stefan, car Serbów i Romejów 270, 271
 Dymitr Doński, wielki książę moskiewski 129
 Działyńska Cecylia 74, 75, 90

- Działyński Tytus 237
 Dziekoński Tomasz 26, 41, 55–60, 65, 66, 72, 73, 78, 80, 81, 90, 96, 314, 322, 363, 379, 381, 385, 389, 390, 392, 394, 412
 Dżyngis-chan, władca mongolski 105, 112
- E**
 Eleonora G. 81
 Eleonora Habsburżanka, królowa Polski 164
 Elżbieta II, królowa Anglii 390
 Erdman 273
 Eryk Zwycięski 212
 Escobar Antonio 378
 Eurypides 310
- F**... 134
 F. B. 235
 F. K. 287, 336
 F. Z. 28, 135
 Ferdynand I Habsburg, cesarz rzymsko-niemiecki 164
 Ferdynand II Aragoński 377, 379, 384, 390
 Ferdynand II Habsburg, cesarz rzymsko-niemiecki 235
 Ferdynand VII, król Hiszpanii 394
 Ferdynand Katolicki *zob.* Ferdynand II Aragoński
 Felczak Wacław 184, 187, 192, 195
 Fidiasz 318
 Filip II Habsburg, król Hiszpanii 54, 384, 390, 391, 393, 398
 Filip III Habsburg, król Hiszpanii 384
 Filip IV Habsburg, król Hiszpanii 384
 Filip Macedoński 297
 Fischinger Andrzej 195
 Fisz Zenon Leonard 13, 19, 21, 35, 54, 62, 264, 276, 285, 286, 290, 291, 300, 313, 321, 327, 347, 349, 354, 358, 360, 361, 365, 367, 370, 374, 375
 Focjusz 250, 297
 Franciszek I, król Francji 54
 Franciszek II, król Francji 54
 Franciszek Józef I, cesarz Austrii 129, 162
 Fredro Aleksander 50, 52, 55, 127, 137, 138, 161, 162, 169, 172, 224
 Fryderyk II Wielki, król Prus 148, 154
 Fryderyk August I, elektor saski 133
 Fryderyk August II, elektor saski 133
 Fryderyk z Palatynu 235
- G**
 Gagarin Iwan 106
 Gaj Ljudevit 251, 264, 268
 Galileusz 338
 Gall Franz Joseph 28
 Garibaldi Giuseppe 332, 340
 Gaszyński Konstanty 321, 324, 326, 339
 Gawerski Andrzej 50, 51
 Geijer Eric Gustaw 211
 Gejza, książę węgierski 184
 Gingrich Andre 30
 Gioberti Vincenzo 333, 338
 Giza Antoni 127, 128, 229, 231, 232, 268
 Gliszczyński Michał 317, 338
 Gładkiewicz Ryszard 248
 Godebski Franciszek Ksawery 112, 119
 Goethe Johann Wolfgang 145, 152–154
 Golemo Karolina 332, 340
 Gołuchowski Józef 289
 Gorczakow Michaił 50
 Goszczyńska Joanna 231, 232
 Goszczyński Seweryn 344, 379
 Grabowski Ambroży 321
 Grabski Andrzej Feliks 108
 Greń Zbigniew 14
 Grodek Gotfryd Ernest 289, 306
 Grzymała Franciszek 292, 301, 344, 360, 366, 372, 381, 388, 391
 Guizot François 64, 77, 138
 Gundulić Iwan 264
 Gurowski Adam 41, 91, 94, 96, 110, 113, 117, 124, 125, 128, 148, 228, 256, 257
 Gustaw III, król Szwecji 212
 Gutenberg Johannes 246
- H** 93, 350
 H. H. R. 331
 H. Sk. 17, 35
 Habsburgowie, dynastia 150, 158, 165, 177, 393
 Hahn Hans Henning 139, 140
 Handelsman Marceli 231

- Hanka Václav 222, 237, 238, 240, 246
 Harald I, król Norwegii 205
 Häusler Wolfgang 166, 168, 170
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 12, 153
 Helcel Antoni Zygmunt 25, 43, 77, 138, 226
 Henryk II, król Francji 54
 Henryk III, król Francji 54
 Henryk VIII, król Anglii 81
 Henryk Żeglarz 397
 Herberstein Sigismund 115
 Hercen Aleksander 108, 109, 117
 Herder Johann Gottfried 12, 22, 30, 145, 149, 152–154, 227, 247, 254, 274, 405
 Herkel Jan 242
 Hermelin Samuel G. 209
 Hezjod 310
 Hieronim z Pragi 223
 Hlebowicz Antoni Bolesław 273
 Hobbes Thomas 97
 Hoene-Wroński Józef 22, 23, 43, 67, 153
 Hoffman Karol Boromeusz 47, 126
 Hoffmanowa Klementyna 28, 52, 68, 95, 97, 253, 354
 Hohenzollernowie, dynastia 150
 Holstein-Gottorp-Romanow, dynastia 123
 Hołowiński Ignacy 17, 306, 343, 344, 348, 350, 351, 356–358, 362–364, 367, 373–375, 384
 Hołyński Aleksander 389
 Homer 287, 305, 307, 310
 Hopp Lajos 197
 Hroboň Samo Bohdan 232
 Hroch Miroslav 13, 241
 Hugo Kapet, król Francji 47, 54
 Humboldt Alexander von 388
 Hume David 80
 Hurtado Thomas 378
 Hus Jan 223, 232, 233, 246
- I**wan III Srogi, wielki książę moskiewski 129
 Iwan IV Groźny, car Rosji 105, 120
 Iwańczak Wojciech 248
 Iwo Czarny 369
 Izabela I Kastylijska, królowa Hiszpanii 379, 384
- J.** G. 159
 J. O. 40, 143
 J. P. 278
 Jabłonowski Wacław 113, 128, 256
 Jagiellonowie, dynastia 223
 Jakub II, król Anglii (Jakub VII jako król Szkocji) 79
 Jakub VI, król Szkocji (Jakub I jako król Anglii) 73
 Jan III, król Portugalii 397
 Jan III Sobieski, król Polski 42, 178, 356
 Jan III Wasilewicz *zob.* Iwan III Srogi
 Janion Maria 16, 300
 Jaroszewicz Józef 108, 259, 260
 Jaroszewicz-Kleindienst Barbara 239
 Jasińska-Kania Aleksandra 33
 Jaskułowski Krzysztof 22, 405
 Jedlicki Jerzy 49, 77, 408
 Jelačić Josip 192–195, 263, 265
 Jełowicki Aleksander 78, 84, 86
 Jezierski Franciszek Salezy 326
 Jordan Władysław 84, 173, 275, 298, 330, 350, 352
 Jordan Zygmunt 352, 353
 Józef II Habsburg, cesarz Austrii 163, 164, 175, 183
 Juliusz Cezar 43, 322
 Jungmann Josef 238
 Juniszewski Jacek 206, 211, 216
- K.** Ch. 221, 224, 239
 K. W. Z. 240
 Kaczkowski Stanisław 160
 Kaczkowski Zygmunt 40, 161, 166, 169, 176
 Kaczyń 264
 Kalemka Sławomir 333
 Kalinka Walerian 44, 82, 106, 107, 119, 127, 149, 159, 163, 327, 328, 362
 Kalinowska Maria 287, 295, 302
 Kamiński Henryk 44–46, 64, 67, 69, 92, 93, 106, 110, 122, 125, 126, 135, 136, 149, 159, 167, 168, 257, 275, 326, 327, 330, 335, 368, 407
 Kamiński Jan Nepomucen 53, 80
 Kant Immanuel 153

- Karadžić Stefanović Vuk 266
Karamzin Nikołaj 126
Karłowicz Jan 391
Karol I, król Hiszpanii *zob.* Karol V Habsburg
Karol IV Luksemburski, cesarz rzymsko-niemiecki 236, 245, 246
Karol V Habsburg, cesarz rzymsko-niemiecki 54, 164, 378, 379, 384, 390, 398
Karol IX, król Francji 54
Karol X, król Szwecji 212
Karol XII, król Szwecji 212
Karol XIII, król Szwecji 212
Karol Albert, król Sardynii 335
Karol Martel, władca Franków 66
Karol Wielki, król Franków, cesarz 43, 63, 65, 69, 174, 260, 298
Karpiński Wojciech 110
Katarzyna Medycejska, królowa Francji 54
Kaulfus Jan Samuel 288
Każyński Wiktor 133, 233, 235, 238, 246
Kepiński Andrzej 103, 104, 132
Kiciński Bruno 158, 178, 379, 391
Kiciński Pius 206
Kieniewicz Stefan 335, 340
Kilias Jarosław 405
Kirkor Adam Honory 230
Kiss Csaba György 181, 196
Kizwalter Tomasz 53, 63, 315
Klaczko Julian 27, 145, 333
Klarnerówna Zofia 108
Kluczycki Jakub F. 157, 159, 174
Klukowski Ignacy 371
Kłoskowska Antonina 29, 315
Knox John 81
Kofta Mirosław 33
Kolberg Oskar 230, 237, 238
Kölcsey Ferenc 189
Kollár Ján 226, 230, 231, 237, 238, 242
Kolumb Krzysztof 379, 383
Kołłataj Hugo 111
Kopernik Mikołaj 209
Korais Adamandios 305
Kordos Przemysław 294
Kosiński Adam 43, 54, 319, 323, 330
Kossakowski Jan 221–223, 225, 236, 244, 250
Kosmas z Pragi 245
Kossuth Lajos 189, 192, 199, 200, 202
Kovács István 196, 198
Kozłowski Felician Antoni 13, 23, 26, 29, 52, 88, 116, 135, 159, 209–211, 215, 291, 300, 302, 309, 318, 319, 364, 371, 382, 385
Kozmian Edward Andrzej 328
Kozmian Jan 60, 96, 202, 234, 250, 255, 318, 319, 324, 331–333, 338
Kozmian Kajetan 319, 320
Kozmian Stanisław 71, 80, 84–87, 89, 92, 95–99
Kozmiński Maciej 190, 203
Krański Zygmunt 24, 40, 42, 62, 64, 104–106, 113–115, 119, 136, 158, 168, 173, 174, 193, 194, 199, 200, 201, 232, 258, 265
Krasuski Jerzy 49, 51, 53, 256
Kraszewski Józef Ignacy 51, 134
Kremer Józef 12, 20, 21, 152, 318
Kroh Antoni 239, 248
Król Marcin 53
Krzyżanowski Adrian 54, 55, 105, 140, 146, 151, 152, 224, 246, 249, 253, 273, 286, 316, 337, 347, 379, 383, 384, 391, 393, 398, 407
Kserkses I, władca perski 302
Kvaternik Romuald J. 264
Kubrakiewicz Michał 105, 134, 148, 163, 164, 286, 369, 396
Kucharski Andrzej 179, 237, 264, 265, 266, 269, 345, 362, 407
Kuk Leszek 107, 108, 110, 131, 173, 192, 251, 252, 263, 334
Kulczycki Władysław 330
Kunt Metin 362
Kurcz Ida 14, 34
Kuziak M. 317
- L.** 380
L. W. 171
Lach-Szyrma Krystyn 73–76, 79–82, 86–89, 95, 96, 99, 236, 244
Latour Theodor Franz 194
Lazarus Moritz 30

- Lednicki Waław 106
 Lelewel Joachim 17, 34, 35, 64, 65, 109, 114,
 115, 123, 124, 146, 150, 151, 165, 168, 184,
 198, 208–211, 242, 255, 260, 377, 378, 382,
 384, 385, 390, 391, 393
 Lemberg Hans 145
 Leon III, papież 298
 Leonidas I, władca Sparty 292
 Leśniewski Paweł Eustachy 58, 61, 62, 65,
 68, 72, 81, 89, 90, 95, 110, 111, 129, 141,
 145, 154, 157, 174, 175, 179, 180, 181, 184,
 185, 210, 233, 246, 287, 303, 305, 308, 345,
 349, 350, 363, 369, 377, 386, 387, 388, 392,
 393, 395, 397, 398, 399, 410
 Lewak Adam 340
 Lewandowski Edmund 33
 Lewestam Fryderyk H. 141, 153, 302, 310
 Libelt Karol 9, 24, 28, 29, 47, 49, 58, 62,
 63, 79, 81, 85, 93, 94, 95, 119, 140, 141,
 152, 159, 160, 283, 284, 308, 309, 314,
 318, 319, 323, 328, 336, 344, 354, 373,
 378, 388, 403
 Limanowski Bolesław 26, 109, 332
 Linde Samuel Bogumił 152, 229, 251, 323
 Linneusz Karol 207
 Lipoński Wojciech 73, 90
 Lippmann Walter 10, 33
 Locke John 97
 Lubomirski Jerzy 195
 Ludwik I Jagiellończyk, król Czech (jako
 król Węgier Ludwik II Jagiellończyk)
 223, 234
 Ludwik II Jagiellończyk *zob.* Ludwik I Ja-
 giellończyk
 Ludwik XII, król Francji 42
 Ludwik XIV, król Francji 65, 66, 84,
 Ludwik Andegaweński, król Polski i Wę-
 gier 198
 Luks Leonid 151
 Lulić 264
 Luter Marcin 66, 140
 Łapiński Teofil 50, 51, 213
 Łaskiewicz Hubert 126
 Ławski Jarosław 35, 296
 Łepkowski Tadeusz 104
 Łęski Józef 49, 50, 68
 Łokietek *zob.* Władysław I Łokietek
 Łubieński Edward 339
M. C. 306, 352, 359, 370
 Machiavelli Nicolo 54, 316, 325, 337, 338
 Maciejowski Waław Aleksander 29, 34,
 108, 185, 225, 245, 246, 250, 253, 255,
 260, 265, 297–300, 336, 369
 Magin Jan Baltazar 181
 Mahmud II, sułtan 351, 352, 366
 Mahomet 358
 Mahomet Abu-Alhamar 392
 Majewska Gabriela 213
 Majewski Walenty 14, 15, 21, 266, 323
 Maksymilian I Habsburg, cesarz rzymsko-
 -niemiecki 115, 164
 Malinowski J. 285
 Maliszewski Kazimierz 11
 Mallet Paul Henri 210
 Malte-Brun Conrad 113
 Małachowski Stanisław 105
 Mankell Julius 51, 213
 Mann Maurycy 10, 28, 46, 104, 112, 141,
 151, 329, 330, 349, 353, 371
 Manuel I, król Portugalii 397
 Marat Jean-Paul 40
 Marczyński Wawrzyniec 51, 61, 62, 135,
 171, 381, 383, 387
 Marek Teodor 300
 Maria Teresa Habsburg, cesarzowa Au-
 strii 162, 163, 164
 Marks Karol 112
 Maternicki Jerzy 14, 47, 48
 Matraszek Tadeusz 355
 Mazade Charles de 340
 Mażuranić Ivan 264
 Mazzini Giuseppe 109, 332–334, 340
 Mead Margaret 30
 Mecherzyński Karol 65, 310
 Měšt'an Antonin 248
 Metody Święty 249, 274
 Metternich Klemens 167, 168, 171, 176, 185
 Michał Anioł 318, 328

- Michelet Jules 67, 119, 127
 Michnik Adam 128
 Mickiewicz Adam 9, 11, 12, 22–25, 40–43, 45, 50, 53, 58, 59, 64, 67–69, 72, 76, 84, 85, 88, 89, 97, 106, 112, 115, 117, 118, 120, 123, 124, 127, 129, 142, 147, 153, 160, 161, 165, 171, 175, 180, 185–188, 194, 201, 207, 210–213, 221, 222, 226–228, 230, 233, 234, 236, 239, 240, 244, 246, 251, 253, 254, 259, 261, 263, 269, 271–274, 288, 298, 307–309, 313, 317, 322, 325–328, 332–335, 337, 338, 355, 363, 372
 Mickiewicz Władysław 108, 109
 Mierosławski Ludwik 340
 Mieszko I, książę Polski 223
 Miklaszewski Józef 358
 Mikołaj I, car Rosji 104, 105, 107, 120, 121, 123, 128, 129
 Milton John 80
 Milutynowić Sima 266
 Miłkowski Zygmunt 369
 Mitosek Zofia 34
 Mochnacki Maurycy 55, 63, 64, 71, 89, 109, 112, 115, 118, 138, 140, 141, 151, 153, 158, 310, 351
 Montalembert Charles de 61, 114
 Monteskiusz 30, 111
 Moraczewska Bibiana 41, 44, 45, 88, 136, 147, 164
 Moraczewski Jędrzej 9, 117, 136, 137, 149, 168, 180, 181, 191, 193, 199, 212, 219, 222, 224, 225, 232, 233, 241, 250, 259, 261, 264, 265, 267, 280
 Morawski Kalikst 340
 Morawski Teodor 365, 408
 Morillo Pablo 391
 Moroz-Grzelak Lilla 252, 268, 273
 Motty Marceli 24
 Mróz Tomasz 295
 Murad I, sułtan 346
 Murad II, sułtan 257
 Murawiew *zob.* Murawjow Siergiej-Apostoł
 Murawjow Siergiej-Apostoł 109
 Mušicki Lukijan 266
 Mustafa Kemal Atatürk 351
 Napoleon I, cesarz Francuzów 12, 19, 41–45, 47, 58, 65, 67, 69, 79, 81, 84, 94, 98, 123, 124, 133, 154, 245, 331, 381, 393, 395
 Napoleon III, cesarz Francuzów 42, 44, 50, 69
 Nemanja Stefan 270
 Nestor 212, 404
 Nicefor 300
 Niedziela Zdzisław 131, 229, 236, 242, 248, 266, 272
 Niemcewicz Julian Ursyn 51, 109, 207, 213, 216, 217
 Niewiara Aleksandra 99, 137, 159, 229, 380
 Norwid Cyprian Kamil 42, 79, 293, 311, 322
 Nowak Andrzej 105, 106, 113, 123, 128, 131, 148, 165, 242, 256
 Nowak Joanna 18, 20, 109, 160, 361
 Nowicki Joanna 48
 Obradović Dositej 266
 O'Connell Daniel 89, 90, 93, 94
 Oehlschläger Adam Gottlob 208
 Orański Ksawery 128
 Ordęga Józef 24, 46, 66, 304
 Orhan, sułtan 346
 Orłowski Hubert 147
 Osiński Ludwik 96
 Osman I, władca turecki 345, 346, 375
 Ostrowski Józefat Bolesław 37, 40, 45, 47, 105, 113, 121, 257, 309, 409
 Ottokar II, król czeski 245
 Ottomani, dynastia 356, 357
 Otton III, cesarz rzymski 154
 Palacký František 182, 237, 242
 Palkovicz 230
 Pánek Jaroslav 223, 248
 Parkin Robert 30
 Pelagiusz 56
 Perykles 290
 Pestel Paweł 109
 Piast Kołodziej 221
 Piastowie, dynastia 221
 Piechota Marek 213
 Pietkiewicz 40, 142, 319, 325, 326, 394, 398

- Pietraszewski Ignacy 346
 Pietrusiński Ludwik 320
 Pindar 310
 Piotr I Wielki, car Rosji 105, 107, 120, 121, 130, 131, 349, 412
 Piotrowski Bernard 210
 Pius IX, papież 335
 Pizarro Francisco 379, 391
 Plantageneci, dynastia 72
 Plater Stanisław 250, 251, 253, 254, 262
 Plater Władysław 44
 Platon 310
 Podczaszyński Michał 89, 95, 97, 358, 369
 Poles Stefan 51, 213
 Pomian Krzysztof 410, 412
 Poniatowski Józef 209
 Pospiszyl Jan 239, 240
 Potocki Adam 195
 Potocki Stanisław Kostka 316, 337
 Potocki Tomasz 79, 82, 91, 120, 121, 137, 164, 176, 337
 Pradt Dufour Dominique de 111, 346
 Przemysł Oracz 221
 Przemysłidzi, dynastia 221, 223
 Przeździecki Aleksander 206–209, 212, 215–217
 Puchalski Lucjan 157, 158
 Putman Hilary 14, 33
- R**aczyński Edward 17, 344, 348, 352, 356, 359, 360, 361, 363, 365, 368, 370, 372, 384
 Radziszewski Janusz 115
 Rafael Santi 318
 Rajić Jovan 266
 Rakowiecki Ignacy Benedykt 108
 Ralf (Rolf), władca normański 205
 Rej Mikołaj 320
 Renan Ernest 405
 Reszyd Mustafa Bej 354
 Rigas Konstantyn 305
 Rizos-Nerulos Jakowakis 292
 Romanowowie, dynastia 120
 Rudaś-Grodzka Monika 255, 290
 Rudolf II Habsburg, cesarz rzymsko-niemiecki 236
- Rusin z Przemyskiego J. J. 62
 Rusjan Lucjan 192
 Ruth Benedict 30
 Rylejew Konrad 109
 Rzewuski Henryk 15, 40, 53, 59, 66, 69, 78–80, 82, 85, 92, 94, 98, 110, 144, 148, 154, 207, 285, 296, 297, 322, 354
- S.** O. 26, 408
 Šafárik Pavel Josef 179, 191, 237, 239, 249, 253, 270, 273
 Said Edward 343
 Sajkowski Wojciech 251, 271
 Salazar Francisco Lobon de 378
 Sanchez Thomas 378
 Sansovino Francesco 338
 Sapalski Józef 44, 97, 98
 Sapieha Aleksander 43, 251, 268, 271, 335, 354, 357, 369
 Sawaszkiewicz Leopold Leon 11, 24, 43, 65, 66, 123, 130
 Schelling Friedrich Wilhelm Joseph 153
 Schiller Friedrich 152, 154
 Schmitt Henryk 62, 63, 139, 154, 262
 Schnitzler P. 113
 Scott Walter 74, 81, 98
 Sebastian, król Portugalii 398
 Serwański Jacek 455
 Sękowski Józef Julian 15, 34, 35, 293, 294, 297, 299, 303, 307, 343, 344, 350, 354, 358–361, 363, 364, 373
 Shaw J. Stranford 345, 346, 352
 Shaw Kural E. 352
 Siatkowska Ewa 179
 Sienkiewicz Karol 111, 113, 114, 116, 117, 131, 132, 250, 404
 Sieroszewski Andrzej 189, 190, 203
 Silverman Sydel 30
 Simonides 310
 Sismond *zob.* Sismondi Jean de
 Sismondi Jean de 39
 Skarga Barbara 405
 Skowronek Jerzy 42, 116, 184, 189, 192, 193, 195, 196, 229, 231, 239, 252, 256, 268, 334, 351

- Škvarna Dušan 231
 Sławnikowice, ród 223
 Słowacki Euzebiusz 315
 Słowacki Juliusz 45, 51, 76, 114, 122, 136, 285, 299, 305, 308, 377, 381–383
 Smith D. Anthony 283, 284, 296, 315
 Snopek Jerzy 189
 Sobolewski Aleksander 290, 307, 308
 Sodhi Kripal Singh 409
 Sofokles 310
 Sokrates 309
 Solaric Pavle 266
 Spurzheim Johann Gaspar 28
 Stanisław August, król Polski 148, 206
 Stanisław ze Szczepanowa, święty 223
 Staszczak Zofia 30
 Staszewski Jacek 134
 Staszic Stanisław 20, 83, 209, 285
 Stefan I Święty, król Węgier 184, 197, 199
 Stefan Batory, król Polski 190, 197, 198
 Steinkeller Piotr 94, 97
 Sternbergowie, ród czeski 238
 Stobiecki Rafał 33
 Štúr Ľudovít 231, 232, 245
 Suárez Francisco 378
 Sulejman Wspaniały 234, 345, 358
 Surowiecki Wawrzyniec 250
 Sylwester II, papież 184
 Symeon I Wielki, car bułgarski 273, 274
 Szacki Jerzy 21, 53
 Szajnocha Karol 27, 40, 56, 63, 65, 66, 77, 139, 145, 146, 232, 328, 404
 Szaniawski Józef Kalasanty 309, 336
 Szarota Tomasz 10, 32, 135, 147, 407
 Szczepanowski Stanisław 151, 152
 Szczepański Jan 29
 Széchenyi István 189
 Szekspir William 12, 80, 97, 98
 Szmurło Augustyn 291, 302, 307–309
- Ś**lisz Andrzej 53
 Śliwowska Wiktoria 109
 Świętek Adam 170
 Świętopełk I morawski, władca Wielkich Moraw 179, 182, 223
- T**... 40
 Tamerlan 43, 105, 112
 Tanty Mieczysław 184, 189, 193, 229, 231, 239, 252, 256, 268, 351
 Tański Józef 395
 Taparelli d'Azeglio Massimo 333
 Tasso Torquato 318
 Tazbir Janusz 41, 379, 380, 383
 Temistokles 290, 293
 Thorwaldsen Bertel 208, 209
 Thun Leo 239
 Thunowie, ród 238
 Toborek Tomasz 33
 Todorova Maria 29, 272
 Tommaseo Niccolò 334
 Topolski Jerzy 29, 33, 374
 Torquemada Tomás de 383
 Towiański Andrzej 39
 Trajan Marek Ulpiusz, cesarz rzymski 278
 Trembecki Stanisław 148
 Trentowski Bronisław 24, 52, 93, 103, 105, 112, 113, 119, 125, 129, 130, 149, 160, 167, 171, 240, 285, 314, 315, 381, 390
 Tripplin Teodor 32, 72, 74, 78, 81, 85, 93, 95, 97, 99, 205, 207, 214–217, 384, 392, 396, 398–400
 Trojanowiczowa Zofia 50
 Trzeciński Andrzej Jan Kanty 89, 91
 Tycjan 318
 Tymur *zob.* Tamerlan
 Tyszkiewicz Eustachy 206, 207, 209, 211–215
 Tyszyński Aleksander 130, 179, 180, 186, 224–226, 229, 230, 234, 236, 237, 244–247, 251, 253, 254, 261, 265, 266, 268, 270, 273, 274, 275, 277, 288, 289, 324
- U**bicini Abdolomyne 367
 Ugniewska Joanna 333
 Ulrych Leon 194
 Umajjadzi, ród kalifów w Hiszpanii 392
 Urquhart David 111
 Uwarow Siergiej 107
- V**asco da Gama 397
 Vásquez Dionisio 378

- Vico Giambatisto 338
 Villain-Gandossi Christine 31
 Vladimirescu Tudor 278
 Volta Alessandro 338
 Vykoukal Jiří 239, 248
- W.** M. 74, 81, 90, 91
 W. S. 61
 Waław II, król czeski 223, 245
 Waław III, król czeski 223, 233
 Waław IV, król czeski 232
 Wajda Kazimierz 10
 Walas Teresa 33
 Walewski Antoni 48, 49, 129, 162, 169, 173, 186, 193, 198–201, 332, 395
 Walezjusze, dynastia 66
 Walicki Andrzej 106, 108, 128
 Waligórski Aleksander 206, 211, 216
 Wallenstein Albrecht 235
 Wasilewski Leon 108
 Wasilewski Tadeusz 184, 189, 193, 229, 231, 239, 252, 256, 268, 352
 Waśko Andrzej 53
 Waśniewski Antoni 279, 306, 341, 351, 352, 359–362, 367
 Watt James 97
 Wazowie, dynastia 212
 Wejland Andrzej 33
 Wenelin Jurij 273, 277
 Wereszczyński Aleksander 261
 Wesselényi Miklós 189
 Wettinowie, dynastia 133, 134
 Wężyk Władysław 85, 152, 175, 290, 320, 354, 360
 Wielopolski Aleksander 110, 148
 Wierzbicki Andrzej 24, 108, 111, 115
 Wiktor Bolesław 378, 381–383, 385, 391
 Wilhelm Zdobywca (Zwycięzca) 78, 205
 Winckelmann Johann Joachim 309
 Wiszniewski Michał 29–31, 52, 53, 62, 71, 73, 80, 88, 139, 222, 228, 274, 289, 290, 304, 309, 310, 320, 323, 324, 338, 387
 Wiśniowiecki Michał Korybut, król Polski 164
 Wittelsbachowie, dynastia 212
 Władysław I Łokietek, król Polski 198
 Władysław II Jagiellończyk, król Czech i Węgier 197, 223
 Wojciech Sławnikowicz, święty 197, 199, 223
 Woodhead Christine 362
 Worcell Stanisław 26, 109, 182, 183, 190, 191, 197, 203, 243
 Woronicz Janusz 58, 160
 Wójcicki Kazimierz 25, 67, 137, 209, 213–218
 Wrazas Ilias 301
 Wrzesińska Katarzyna 148
 Wrzesiński Wojciech 10, 33, 134, 137, 138
 Wundt Wilhelm 30
 Wysocki Józef 198, 369
- X.** 84
- Y.** Y. 74, 78, 88, 99
- Z.**aborowski Cyprian 48, 79, 98, 128, 129, 144
 Załuski Józef 381, 389, 394
 Zamoyska Jadwiga 279, 344, 361
 Zamoyski Jan 189
 Zamoyski Władysław 75, 82, 83, 85, 92, 93, 108, 169, 195, 263, 277, 330, 334, 344, 348, 353, 361, 362
 Zamoyski Zdzisław 169
 Zapolya Barbara, królowa Polski 197
 Zapolya Jan, król Węgier 197
 Zaszkilniak Leonid 33
 Zawadzki Franciszek Ksawery 24, 253
 Zenderowski Roman 272, 371
 Ziejka Franciszek 48, 167
 Zieliński Andrzej 108
 Zieliński Józef F. 386, 390
 Ziemiecka Eleonora 29, 254, 314
 Zinkow Leszek 10
 Ziółek Jan 42
 Žižka Jan 234
 Zlatarić Dominik 264
 Zwierkowski Ludwik 93, 167, 343, 348, 370
 Zygmunt Luksemburski, cesarz rzymsko-niemiecki, 197, 232
 Zygmunt Węgierski zob. Zygmunt Luksemburski

- Ż**miczowska Narcyza 51, 65, 87, 88, 93,
127, 138, 139, 181, 186, 222, 268, 287,
303, 304, 308, 310, 317, 320, 322, 327,
347, 354, 386, 397, 398
- Żukowski Jan Ludwik 52, 105, 153, 281, 309
- Żychliński Ludwik 41, 54, 55, 61, 63, 72,
113, 121, 122, 143, 161, 257, 258, 316,
325, 326, 338

Książka Joanny Nowak stanowi całościowe studium problemu, który nie doczekał się jeszcze naukowego opracowania. Istotnie zatem poszerza naszą wiedzę o polskiej refleksji nad narodem w XIX wieku. Przynosi także wiele ważnych i interesujących cząstkowych ustaleń. Przede wszystkim pokazuje trwałość różnych polskich wyobrażeń na temat europejskich narodów. Pozwala lepiej zrozumieć nie tylko specyfikę polskiej myśli romantycznej, lecz również rzuca światło na genezę i naturę, wielu współczesnych stereotypów i mitów.

Z recenzji **Krzysztofa J**askułowskiego

Książka Joanny Nowak jest pożyteczną, drobiazgową i wnikliwą pracą, która może być historycznym punktem odniesienia bądź punktem nawiązania do czasów współczesnych, w których zagadnienia związane z kształtowaniem się i kryzysami pojawiającymi się w uniach lub stowarzyszeniach państw europejskich, problematyka nasilających się migracji oraz zmieniające się role i znaczenie danych narodów (ich przywódców i przywódczyń) w zjednoczonej Europie powracają z potężną siłą. Romantyczne plany, wyobrażenia i symbole powstałe w pierwszej połowie XIX wieku mogą z pewnością przyczynić się do głębszego zrozumienia naszego obecnego stosunku do innych zbiorowości oraz do odszyfrowania treści niektórych stereotypów tworzonych w procesie spostrzegania innych/obcych, narodów/ludzi.

Z recenzji **Moniki R**udaś-**C**rodzkiej

ISBN 978-83-64031-73-1



ISSN 2450-565X